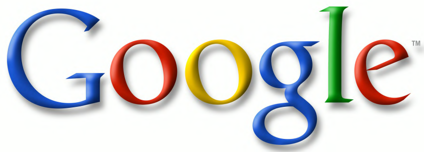
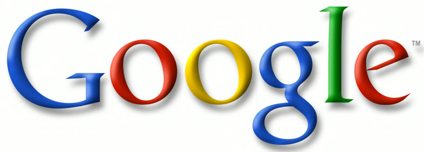





NEDL TRANSFER
HN 4VRM





Szanownej Redakcyi Kuryera Poznańskiego niniejszą pracę ofiaruje autor

JAN ŚNIADECKI.

JAN ŚNIADECKI.

JEGO STANOWISKO

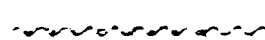
W DZIEJACH OŚWIATY I FILOZOFII W POLSCE.



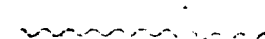
Rzecz napisana

przez

DR. MAURYCEGO STRASZEWSKIEGO,
docenta filozofii w Uniwersytecie Jag.



Wydanie Akademii Umiejętności w Krakowie.



W Krakowie.

CZCIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem I. Stelcla.

1875.


HARVARD
UNIVERSITY
LIBRARY

PAMIĘCI

JANA ŚNIADECKIEGO

W SETNĄ ROCZNICĘ

jego promocyi

na

DOKTORA FILOZOFII

w Uniwersytecie Krakowskim,

POŚWIĘCA

AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI

w Krakowie.

SPIS RZECZY.

PRZEDMOWA.

Oddając do rąk czytelników tę piérwszą pracę moję, czuję potrzebę wyjaśnienia w kilku słowach jéj początku i pobudek, które mię do jéj ogłoszenia skłoniły. Od lat blizko pięćdziesięciu, każdy prawie autor piszący u nas o filozofii lub roszczący sobie prawo do jakiéj takiéj znajomości zagadnień filozoficznych, uważał za stósowne potrącić o Śniadeckiego Jana, jako powiérzchownego sensualistę, który śmiał występywać przeciw powadze filozofii niemieckiéj, a więc tém samém był wrogiem wszelkiéj w ogóle filozofii. Chórem wydano wyrok, że uczony rektor Wileńskiego uniwersytetu piszą c o Kancie i o filozofii pisał o rzeczach, których nierozumiał. W ostatnich dopiéro latach zaczęły się odzywać głosy przypisujące jednak pewną wartość myślom i poglądom Śniadeckiego. Pobudzony tém do badania a mając sposobność do dokładnego rozpatrzenia się we wszystkich pracach Śniadeckiego Jana, muszę wyznać iż przyszedłem do wcale odmiennego o jego filozoficznych poglądach zdania a mianowicie przekonałem się, że on Kanta pod wieloma względami dobrze zrozumiał, że rozrzucił w swych pracach

tyle nowych i bystrych spostrzeżeń, pod wieloma względami tak samodzielnie i oryginalnie zapatrywał się na filozoficzne pytania, tak nowe nieraz widział drogi pośrednie między jednostronnemi kierunkami, iż jakkolwiek nie postawił nowego systemu filozoficznego, to jednak jego myśli daléj i samodzielnie rozwijane a nadewszystko wprowadzone w głębszy związek z badaniami i teoryjami Jędrzeja Śniadeckiego mogły były pod innemi warunkami stać się u nas punktem wyjścia oryginalnego filozoficznego kierunku. Stało się inaczéj, wpływ filozofii niemieckiéj zwyciężył. Nie będę rozważał, czy nam to wyszło na złe, czy na dobre, jednak dziś zdaje mi się, że należałoby raz dokładnie i wyczerpująco ocenić poglądy męża, którego praktycznéj działalności naród tak wiele zawdzięcza.

Takie to właśnie pobudki skłoniły mię do podjęcia téj pracy, jako piérwszéj z szeregu monografij nad ruchem filozoficznym w Polsce. Opracowywając materyjały sądzę, że lepiéj zaczynać od tego, co nas bliżéj dotyczy a co jednak jest już o tyle odległe, że ze spokojem i bezstronnie badane być może. Nieśmiem przypuszczać czy mi się spełnienie mego zadania powiodło, nie mogę tylko pominąć milczeniem, że przez życzliwość i uprzejmość szanownego dyrektora Bibl. Jag. pana Karola Estreichera dostały się do rąk moich papiery po Śniadeckim Janie i Balińskim Michale darowane do zbioru Bibl. Jag. W nich znalazłem niektóre takie materyjały, których Baliński niezużytkował, dotyczą one właśnie strony naukowo-filozoficznéj i dlatego mogłem wzbogacić pracę moją nowemi a nie-

znanemi dotąd szczegółami, za co niech mi wolno będzie na tém miéjscu panu Estreicherowi szczerą wynurzyć wdzięczność.

Praca moja nie jest bijografiją Śniadeckiego Jana, nie obejmuje ona również szczegółów z jego badań wyłącznie astronomicznych, ale jest ogólném przedstawieniem całéj działalności tego uczonego, wraz z szczegółowym rozbiorem jego filozoficznego znaczenia i wykazaniem jednych wszędzie przewodnich filozoficznych myśli.

Szczęśliwym się nazwę, jeżeli praca, którą spotkał ten niezasłużony może zaszczyt, iż ją Akademija Umiejętności w Krakowie w poczet swoich publikacyj przyjęła, przyczyni się choć cokolwiek do rozjaśnienia umysłowego i filozoficznego u nas ruchu, z końcem przeszłego a z początkiem obecnego stulecia i do sprostowania poglądów na filozoficzne znaczenie i ogólną działalność Śniadeckiego Jana. Byłaby ona wtedy prawdziwym hołdem złożonym pamięci wielkiego męża w roku, który jest setną rócznicą rozpoczętéj przez niego nauczycielskiéj działalności. Śniadecki Jan otrzymał w roku 1775 dnia 14 Października stopień doktora filozofii w uniwersytecie krakowskim i jako taki rozpoczął swoje wykłady algebry, licząc wtedy lat niespełna jeszcze dwadzieścia.

Pisałem w Krakowie w Październiku 1875.

WSTĘP.

Rzadki to wypadek, aby ludzie działający na widowni życia publicznego bywali od razu odpowiednio do zasług swych słusznie i sprawiedliwie oceniani. Współcześni przesądzają najczęściéj w uwielbianiu lub lekceważeniu; nieraz zaś zdarza się, iż cześć i uwielbienie za życia zmienia się późniéj pod przeważnym wpływem przeciwnych kierunków lub pod wrażeniem słabości i zboczeń, od jakich nawet najpotężniejsze umysły wolnymi nie są, w przesadzone lekceważenie. Z biegiem lat dopiéro znowu koją się namiętności, zacierają słabe strony, a postać męża przedstawia się wnukom w blasku prawdziwéj i sprawiedliwie ocenianéj zasługi.

Takim to właśnie zmianom ulegał sąd wydawany o jednym z piérwszorzędnych uczonych naszych, którego całe życie było nieprzerwaném pasmem prac i trudów, podejmywanych z miłości dla nauki i dla narodu. W nagrodę téż tych prac i tych trudów współcześni otoczyli imię Śniadeckiego Jana świetnym wieńcem powszechnéj czci i sławy. Tymczasem ten sam mąż, który tak powszechnie za życia był przez ziomków uwielbiany, nie tylko jako uczony i obywatel, lecz także jako pisarz i myśliciel stał się pod koniec długiego żywota swego a szczególnie po śmierci przedmiotem ostrych i nawet rzeczywiście wielkie zasługi jego lekceważących zaczepek. Wprawdzie, gdyby Jan Śniadecki był się ograniczał w naukowych pracach tylko do matematyki i astronomii, w takim razie zapewne zaprzeczanie

mu zasług na tém polu byłoby z niejakiemi połączone trudnościami, ale jemu wszechstronny umysł i chęć służenia krajowi nie pozwoliły zamknąć się w obrębie tych tylko działów nauki i wiedzy. Wypadki, odrywając go od spokojnych zajęć nauczyciela i cichych prac przy teleskopie, po dwakroć oddały mu w ręce zarząd szkół i oświaty krajowéj. W ścisłym przeto związku z ogólnym w kraju ruchem umysłowym przykładał się Śniadecki do wyrabiania i kształcenia języka narodowego, do dźwigania literatury ojczystéj a wreszcie z wielkiém zamiłowaniem zajmował się pytaniami filozoficznemi. Śledził pilnie ruch filozoficzny swego czasu, nie mogąc zaś we własnych naukach obejść się bez głębszych podstaw, a wykształcony w całéj mocy tego wyrazu filozoficznie, szukał również sposobu wyjścia z pośrodka jednostronnych kierunków i walczył z tymi, które mu się ze stanowiska jego zapatrywań dla młodszego pokolenia niebezpiecznymi wydawały. Lecz właśnie to młodsze pokolenie, widząc w nim obrońcę niektórych przestarzałych na literaturę a niezgodnych z panującym duchem czasu na filozofiję poglądów, zapomniało prawie o jego zasługach i zaczęło lekceważyć sobie znaczenie tego gorliwego pracownika na umysłowéj niwie polskiéj.

Dwojakie zatém przyczyny wpłynęły na zmianę sądu o Śniadeckim Janie: po piérwsze wystąpienie jego przeciw budzącemu się u nas romantycznemu w poezyi duchowi, po drugie zaś jego zbyt żywa i drażliwa niechęć do nowéj filozofii niemieckiéj od Kanta początek biorącéj, która w Polsce wielu zaczęła sobie zyskiwać zwolenników. Ściągnął na siebie Śniadecki za rozprawę o pismach klasycznych i romantycznych, gromy tryumfujących w imię nowéj idei romantyków. Rozprawa ta należy bez wątpienia do najsłabszych stron jego literackiéj działalności. Chcąc być jednak bezstronnym musimy przyznać, że kto w młodości tak w kraju jak i za granicą na najświetniejsze czasy literatury pseudo - klasycznéj patrzył, kto pod jéj wpływem się ukształcił, to nic dziwnego, że i w późniejszym wieku w jéj obronie wystąpił. Wypada zaś dodać jeszcze, że Śniadecki w o-

statnich latach życia zdanie swe o poezyi romantycznéj znacznie zmienił.

Inaczéj rzecz się ma z filozofiją. — Wprawdzie i tutaj drażliwy i naukowéj godności nie odpowiadający sposób krytyki Kanta na uznanie zasługiwać nie może, chociaż i ten sposób nawet wygląda jeszcze dosyć przyzwoicie, porównany z tonem niektórych współczesnych krytyków niemieckich, przeciwników Kanta, ale tu zwracaćby na się uwagę powinna nie tyle forma, która była wynikiem osobistéj wrodzonéj żywości, ile sama istota krytyki. Trudno bowiem przypuścić, aby człowiek, tak gruntownie uczony, jakim był Śniadecki Jan, i tak bystrym obdarzony umysłem występywał przeciw Kantowi i filozofii niemieckiéj dla jakichś błahych tylko powodów. Wątpię również, czy można filozofiję tę nazwać ostatecznym i najdoskonalszym wyrazem filozoficznéj prawdy a jéj choćby nawet zbyt ostrą krytykę za świętokradztwo uważać. Krytycy więc Śniadeckiego (a nadewszystko późniejsi) powinni byli głównie zająć się gruntownem zbadaniem całego jego sposobu myślenia w naukach i we filozofii, rozpoznać dokładnie stanowisko, z którego wychodził, a wniknąwszy również i w istotę filozofii niemieckiéj, na takiéj dopiéro podstawie wyrokować o stósunku Śniadeckiego do Kanta i oceniać wartość jego filozoficznych poglądów. Przeciwnie zaś znaleźli się krytycy, którzy pod wrażeniem rozkwitającéj poezyi romantycznéj i odurzeni wpływem filozofii niemieckiéj, nie tylko nie przyznawali Śniadeckiemu nazwy filozofa, ale odmawiali mu nawet zasług na polu nauk ścisłych. „Pisarze znakomici dowcipem (powiada Baliński Michał) i rozległemi wiadomościami jaśniejący, lekceważącém piórem zaczęli uwłaczać nauce i zasługom Jana Śniadeckiego, tém szkodliwiéj dla prawdy i zdrowéj krytyki, że zdania te, aczkolwiek fałszywe, lecz wsparte powagą talentu, wpłynęły na młode głowy, nie zdolne jeszcze do utworzenia własnego sądu i sformowały szereg bluźnierców przeciw sławie naukowéj dobrze nabytéj tego męża." [1]) Dzisiaj dawne walki już przebrzmiały

[1]) Baliński M. „Pamiętniki o Janie Śniadeckim" T. I, str. 860.

a wyłączny wpływ i urok, jaki na wrażliwe umysły polskie wywierała filozofija niemiecka, równie już do przeszłości należy, to téż i imię uczonego Polaka dzisiaj nowym zaczyna świecić blaskiem i nowego nabierać znaczenia.

Wszyscy dawniejsi krytycy filozoficznych prac Śniadeckiego Jana krytykowali je, jak to już wspomniałem, prawie bez wyjątku ze stanowiska filozofii niemieckiéj, jedni z nich spokojnie, inni z uprzedzeniem i goryczą, ale żaden nawet ze szczupłéj liczby gorliwych obrońców nie wniknął głębiéj w istotę jego naukowych i filozoficznych poglądów [1]).

W zupełném potępieniu posunął się najdaléj Julijan Bartoszewicz w swojéj historyi literatury polskiéj [2]). Nie tylko że nie zrozumiał on zupełnie zasług Śniadeckiego, nie tylko że nie zdał sobie sprawy ze stósunku jego filozofii do Kanta, ale nadto potępił tego uczonego męża w następujący sposób: „Jedném słowem był to człowiek niezmiernie szkodliwy dla postępu literatury i światła obywatelskiego w narodzie, gdy według jego pojęcia, jedynie nauki realne: matematyka i fizyka mają wszelkie za sobą prawo w uniwersytecie. Całą téż mło-

---

[1]) O piérwszych krytykach filozoficznych poglądów Śniadeckiego zob. rozdział piąty i dodatki Nr. III.—Obrońcami jego filozofii byli dwaj uczniowie: półkownik Józef Paszkowski i profesor Dominik Szulc. Piérwszy z nich bronił go w „Pielgrzymie“ z roku 1841, drugi zaś w numerze 1 i 4 Przeglądu naukowego Warszawa 1846, napisał rozprawę p. t: „Rozwój zasad umysłu polskiego w piśmiennictwie, gdzie dowodząc niestósowności wprowadzania do nas filozofii niemieckiéj, przyznaje wielkie znaczenie pomysłom Śniadeckiego; umieścił on również krótką jego bijografiję w warszawskiej gazecie codziennéj w Nrze 233 r. 1860. Szulc jednak, będąc bezwzględnym zwolennikiem Śniadeckiego, także nie wniknął głębiéj w istotną wartość jego poglądów.

[2]) Julijana Bartoszewicza historyja literatury polskiéj potocznym sposobem opowiedziana. Warszawa 1861. Bartoszewicz posuwa się aż do potępienia charakteru J. Śniadeckiego. Wszystkie te pełne uprzedzenia i nieznajomości rzeczy zarzuty zbił M. Baliński w tomie IVym Bibl. warsz. z roku 1861 str. 413—456.

dzież polską zmieniał gwałtem w materyjalistów i nie pozwalał jéj błądzić w sferach ducha. Nie grzeszył jednak złą wolą, szedł tylko za przekonaniem, które było chińskie!“ Sąd taki chybił celu zupełnie, bo zamiast w Śniadeckiego, ugodził w autora plamiąc jego własną pamięć.

Jeszcze w roku 1863 pan F. K., tłumacz historyi filozofii Schweglera, w oryginalnym na końcu dzieła dodatku o filozofii w Polsce, wyraził się o Janie Śniadeckim z lekceważeniem i z podziwienia godną płytkością i powierzchownością sądu [1]). Dopiéro w roku 1865, po wydaniu pamiętników o Janie Śniadeckim przez Michała Balińskiego, rozpoczyna się nowy zwrot w sądzeniu i ocenianiu tego uczonego męża [2]). Baliński

---

[1]) Historyja filozofii w zarysie napisana przez Dra Alberta Schweglera, przełożona na język polski z 4go niemieckiego wydania i pomnożona dodatkiem o filozofii w Polsce przez F. K. Warszawa. O Śniadeckim Janie, str. 401 — 404, pan F. K. tak pisze: „Śniadecki przywykły do mierzenia i rachowania szukał matematycznéj pewności i oczywistości w badaniach filozoficznych, a widząc szerzący się zapał do spekulacyi niemieckiéj między młodzieżą i w gorliwości swéj obywatelskiéj, lękając się, by nowa scholastyka nie zacofała nas znowu w wieki średnie, zażegnywał jak mógł krytycyzm Kanta a radził praktyczniejszą filozofiję szkocką. W tym celu napisał sam traktat filozoficzny p. t.: „Filozofija umysłu ludzkiego.“ Umiejętną wartość tego traktatu nazywa pan F. K. „bardzo skromną“, gdyż wywód nie opiera się na żadnéj zasadzie, ale wzięty jest z obserwacyi.“ Pan F. K. nie uznaje nawet za właściwe poświęcić choćby tylko osobnego paragrafu nowszym u nas filozoficznym kierunkom i usiłowaniom, które poprzedziły wyłączny wpływ filozofii niemieckiéj a Śniadeckiego, pomijając wielu innych myślicieli, zbywa w rozdziale pod napisem: „Scholastyka“, nie chcąc jak powiada wprowadzać wiele podziałów i długo pisać o niczém!

[2]) Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatném i publiczném i dziełach jego przez Michała Balińskiego tomów dwa. Wilno nakł. i dr. J. Zawadzkiego 1865. Tom I zawiera właściwe pamiętniki t. j. żywot i opisanie całéj działalności Śniadeckiego, tom II zaś dodatki do pamiętników t. j. objaśnienia, listy, akta, ustawy, druki ulotne i opisy współczesnych wypadków. Baliński w tomie I na str. 852, oceniając filozo-

Michał w roku 1839 ogłosił w Warszawie piérwszy tomik obszernego opisu żywota Jana Śniadeckiego, późniéj zaś w swoich studyjach historycznych podał niektóre szczegóły z jego działalności publicznéj. Ale dopiéro w roku 1865 uzupełnił w powyższych pamiętnikach rozpoczętą a niedokończoną pracę. Zgromadził on tu skrzętnie z prawdziwie synowską miłością bogaty zasób szczegółów z życia i z całéj działalności Jana Śniadeckiego tak, że wszystkie strony jego charakteru i umysłu w obrazie

---

ficzne stanowisko Śniadeckiego, tak się wyraża: Śniadecki był empirykiem t. j. opierającym się na doświadczeniu a zatém sensualistą ((sic) Berkley przypomina się) t. j. wyprowadzającym źródło wszelkich poznań ze zmysłów: wcale zaś jednak nie został ani człowiekiem jedynie zmysłowym czyli materyjalistą ani sceptykiem, jak to poczytują filozofowie niemieccy za konieczność. Nie został zaś dla tego sceptykiem, że powiedziawszy raz: „„Jak między fenomenami ciał i piérwszą ich przyczyną, tak między światem zewnętrznym i działaniem duszy jest przepaść, na któréj zgruntowanie nie masz w człowieku żadnéj władzy i siły i dla tego szperanie w téj przepaści prowadzi nie do myślenia ale do zawrotu głowy"", wyrzekł się właśnie dalszego zaciekania się i szukania piérwszéj przyczyny fenomenów". Baliński, mówiąc o walce Śniadeckiego z filozofiją Kanta, trafnie chociaż nie wyczerpująco rozbiera powody téj walki, usprawiedliwia Śniadeckiego, przyznając jednak, iż ton jego polemiki nadto był ostry i żywy, przy końcu zaś uwag dodaje, iż „w każdym razie Śniadecki, jak i wszyscy inni pisarze powinni być oceniani względnie do czasu, w którym ogłaszali swoje dzieła, a nie mierzeni na dzisiejszą skalę". Najważniejszą jednak jest uwaga Balińskiego na str. 865; wytykając tu niedostatki uwag o Śniadeckim Janie, pomieszczonych w jednéj z prac p. Eleonory Ziemięckiéj tak pisze: „Śmiemy powiedzieć, że braknie w tym obrazie kilku niezbędnych rysów, któreby mogły dokładniéj uwydatnić miarę nauki, talentu i zasług Śniadeckiego. Idzie tu najbardziéj o wyjaśnienie powodów, dla których on był tak stałym przeciwnikiem filozofii niemieckièj, czy pożytecznie zrobił wprowadzając do nas nowy element filozoficzny ze szkoły szkockiéj i stawiając go naprzeciw transcendentalności Kanta, a nakoniec jak umiał pogodzić religiję objawioną z prawdziwą filozofiją"? Te to właśnie względy miałem głównie w pracy mojéj na oku.

tym w pełném występują świetle. Pamiętniki Balińskiego są w rzeczy samej nieocenionym materyjałem, one umożliwiły dopiéro dokładne pojęcie znaczenia Śniadeckiego w dziejach umysłowych naszego narodu, ale Baliński pod względem naukowym i filozoficznym bynajmniéj rzeczy nie wyczerpnął. Obraz naukowéj działalności a szczególnie filozoficznych poglądów nader jest niedostateczny; w obszerném zresztą i bardzo sumienném dziele znajdujemy zaledwo kilka stronnic poświęconych filozofii a prace naukowe wszędzie tylko ogólnie dotknięte Zresztą Baliński sam wyznaje, iż do wykonania téj części zadania nie czuł się powołanym; zamierzył on zebrać, uporządkować i opracować materyjały, tego zaś dzieła dokonał z wielkiém powodzeniem.

Od czasów pojawienia się pamiętników Balińskiego, wśród budzącego się u nas coraz silniéj filozoficznego ruchu, stał się Śniadecki Jan już po kilkakroć przedmiotem gruntowniejszych badań. Prof. Struve, który w swojéj historyi Logiki tak świetnie rozpoczął głębsze umiejętne poszukiwania nad filozofiją w Polsce, poświęcił Śniadeckiemu w témże dziele kilka stronnic, ale na rozbiór jego podjęty także ze stanowiska filozofii niemieckiéj nie zupełnie zgodzić się możemy [1]). Prof. Struve

[1]) Wykład systematyczny Logiki czyli nauka dochodzenia i poznania prawdy przez Henryka Struve tom I część piérwsza (zawierającą historyję Logiki) Warszawa 1870. O Śniadeckim Janie str. 186 — 192. Prof. Struve pisze, że „Śniadecki J. pod względem metody poznania jest empirykiem a pod względem poglądu na początek naszéj wiedzy sensualistą.“ Zarzuca mu daléj, że cały jego sensualism opiera się na sofizmatyczném pojęciu fenomenu powszechnego, zaś o filozofii umysłu ludzkiego wygłasza zdanie, iż „gdyby nie ważne usterki i sprzeczności, wynikające z braku głębszego pojęcia filozofii i jéj zadań, toby filozofija umysłu ludzkiego dla wielu uwag praktycznych, dla jasności i wyrazistości języka należała do najlepszych prac filozoficznych polskich.“ Naszém zdaniem, które w ciągu téj pracy będziemy się starali uzasadnić, Śniadecki bynajmniéj sensualistą nazwany być nie może. Również zarzuty odnoszące się do pojęcia fenomenu ogólnego, które i pan Ochorowicz za prof. Struvem powtarza, nie są usprawiedliwione, przeciwnie są-

zalicza Śniadeckiego między sensualistów, ale nazywa go przynajmniéj pisarzem oryginalnym. Pan Ochorowicz znowu w swoim

---

dzę, że pojęcie to zawiera wielką i głęboką prawdę, która jest osią wszystkich badań i rozumowań z faktów doświadczenia. Prof. Struve w celu uzasadnienia zarzutów swych podaje takie określenie fenomenu: „Fenomen jest zawsze czemś szczegółowém jednostkowém jest objawem jakiéjś treści ogólnéj w pojedyńczém zjawisku, w pewnéj dotykalnéj i oznaczonéj formie“. (Log. str. 189). Jeżeli zważymy, że wyraz „fenomen“ w greckim języku oznacza to samo pojęcie co wyraz „zjawisko“ lub „objaw“ w polskim, to zdaje mi się, że określenie prof. Struvego wychodzi na tautologiję: „Fenomen jest zawsze czémś szczegółowém, jednostkowém jest fenomenem jakiéjś treści ogólnéj w pojedynczym fenomenie etc“. Określenie to nie jest zatém dosyć jasne i nie usprawiedliwia zarzutów czynionych Śniadeckiemu, co do pojęcia fenomenu powszechnego.

W piątym i szóstym zeszycie berlińskich: *Philosophische Monatshäfte* z roku 1874 znajduje się rozprawa prof. Struvego, mająca dla nas wielkie znaczenie p. t.: *Die philosophische Literatur der Polen*. Co do Śniadeckiego Jana to widać tu, że autor zmienił cokolwiek dawniejsze zdanie, pisze bowiem o nim na str. 230: *„Seine positiven Anschauungen entwickelte Johann Śniadecki in einem besonderen Werke: „Philosophie des menschlichen Verstandes.“ Dasselbe enthält eine empirisch-psychologische Analyse der Denkthätigkeit; schliesst sich dem gemäss an Locke und dessen sensualistische Nachfolger an, nimmt aber zugleich den Standpunkt der Schottischen Philosophie insbesondere den des Reidischen Common sense in sich auf, eine höchst bequeme Combination, die es ermöglicht, dass überall wo der im Principe anerkannte Sensualismus sich als unzureichend ausweist das ungestörte Ruheplätzchen des denkfaulen Menschenverstandes aufgesucht wird.“* Kładzie tu przeto prof. Struve jak widzimy nacisk na związek Śniadeckiego z filozofiją szkocką, którego zupełnie w Logice nie uwzględnił, czy zaś sąd tu o nim wydany słusznym i prawdziwym nazwany być może, to o tém przekonamy się późniéj; głębsze wniknienie w poglądy naszego myśliciela wykaże, że Śniadecki nietylko sensualistą nié jest ale że i stanowisko *Common sense* Reida w części przekształca, w części odrzuca. W tomie IV dzieł rozm. na str. 180 w przedmowie do filozofii umysłu ludzkiego wymienia on punkty, w których od

„wstępie i ogólnym poglądzie na filozofiję pozytywną", naznacza Śniadeckiemu stanowisko przejściowe od Herbarta do Comta (jakim to sposobem być może, trudno pojąć), podnosząc przytém słusznie zasadnicze pojęcia jego o stósunku filozofii do nauk szczegółowych [1].

---

filozofii angielskiéj i francuzkiéj odstępuje i powiada: „Są jeszcze dwa początki, za którymi poszedłem przeciwko szkole angielskiéj i francuzkiéj. Piérwszy jest, że należy starannie rozróżnić zdanie i twierdzenie potrzebujące dowodu, od fenomenu, który się dowodzić nie powinien. Drugi zaś nie wyciągać działań i wyrobków wyższych sił duszy z myśli pospolitych i prostackich (*Common sense*) ale z nauk i umiejętności, gdzie się pokazuje największa dzielność sił umysłowych." Piérwszy z tych punktów jest przekształceniem a drugi odrzuceniem stanowiska Reida. Dowody zaś szanownego profesora zamieszczone przeciwko takiemu zapatrywaniu w artykule „O Filozofii J. Śniad. drukowanym w „Wieku" Rok 1873, Nr. 114, bynajmniéj przekonać mię nie mogą, gdyż Reid przyjmował pewne zdania i twierdzenia jako niepotrzebujące dowodu a istnienia i pewności fenomenów dowodził właśnie na zasadzie tych zdań; powiada on wyraźnie, że nie wyobrażenia fenomenów są piérwszém, ale pewne zdania lub sądy. Tego właśnie Śniadecki nie uznaje. Drugi punkt zaś skierowany jest tak przeciw Kondyllakowi jak i przeciw filozofii szkockiéj. Zdaje mi się przeto, że stanowisko takie nie zupełnie jest stanowiskiem Reida, nie wiem również, czy mówiąc o człowieku z tak głębokim i bystrym umysłem, jaki bez zaprzeczenia posiadał Śniadecki, można mówić: „*vom denkfaulen Menschenverstande.*" To lekceważenie Śniadeckiego w rozprawie niemieckiéj zadziwia mię tém więcéj, gdyż we wspomnianym już artykule drukowanym w Nrze 113, 114, 115 i 116. „Wieku" rok 1873 widzę, że tu prof. Struve zupełnie inaczéj się wyraża, że oceniając pracę pana Skorskiego o Śniadeckim broni się przeciw zarzutom, jakoby potępiał filozoficzne poglądy tego uczonego męża, umysł Śniadeckiego nazywa umysłem szerokim etc. Poprzestajemy tu na téj ogólnéj wzmiance, gdyż wszystkie zarzuty, które prof. Struve Śniadeckiemu (głównie w historyi logiki) poczynił, rozbierzemy szczegółowo na właściwém miejscu.

[1] Bibl. filozofii pozytywnéj zeszyt I. Wstęp i ogólny pogląd na filózofiję pozytywną. Warszawa 1872 str. 30—36, daléj str. 73, 92, 93. Pan Ochorowicz powiada, że „Śniadecki piérwszy wygłosił zasadnicze pojęcia o stósunku filozofii do nauk szczegółowych, służące za podstawę późniejszéj filozofii pozytywnéj."

Pojawiła się nawet w rocznikach Towarzystwa naukowego krakowskiego osobna monografija o Janie Śniadeckim na polu filozofii, napisana przez pana Dra Ziembę [1]; jest to piérwsza praca poświęcona wyłącznie filozofii tego uczonego. Rozprawa p. Ziemby na 70 stronnicach zawiera jednak tylko streszczenie ważniejszych prac filozoficznych Śniadeckiego, autor zaś widocznie nie miał zamiaru zbadania i przedstawienia w jednym obrazie całéj naukowo-filozoficznéj działalności tego myśliciela, nie starał się również wykazać, jak z jego nauki i naukowego wykształcenia wyniknęło stanowisko filozoficzne, które na końcu rozprawy (str. 70) ogólnie tylko w następujących określa słowach: „Zdaniem więc naszém Jan Śniadecki był empirykiem, ale nie był bezwzględnym sensualistą. Szedł on wprawdzie drogą wskazaną przez Bakona, Lokka, Reida, Dug. Stewarta, ale nigdy nie był bezwarunkowym ich zwolennikiem. W ogóle jak we wszystkich jego dziełach tak i w tych, które na polu filozofii ogłosił, znać wytrawnego i głębokiego myśliciela, którego pisma każdemu, co je pilnie zechce przeczytać na prawdziwy i rzetelny wyjdą pożytek."

Mała rozprawka pana Skorskiego, wydana w Poznaniu 1873 [2]) jest bez wątpienia pracą najdaléj sięgającą w ocenieniu

---

Słusznie téż zarzuca p. Ochorowicz prof. Struvemu, iż o téj zasadzie Śniadeckiego ani nawet nie wspomniał. Szkoda tylko, że p. Ochorowicz pomimo, że tak zawsze sławi filozofiję pozytywną dla tego, że oną zrzeka się wszelkich sztucznych konstrukcyj, przecież, wsadziwszy Śniadeckiego między Herbarta i Comta, popisał się z konstrukcyją, któréjby mu najzagorzalszy nawet zwolennik metody Hegla mógł pozazdrościć.

[1]) Jan Śniadecki na polu filozofii, napisał Dr. Teofil Ziemba. Rocznik b. Tow. n. krak. 1871, osobne odbicie 8vo. Kraków 1872.

[2]) Filozofija Jana Śniadeckiego, napisał i wydziałowi filoz. uniw. lwowskiego celem dostąpienia stopnia Dr. fil. i przedłożył Aleksander Skorski. Poznań 1873 r. — Trudno przychodzi mi zgodzić się z p. Skorskim na jego twierdzenie, jakoby Śniadecki tylko z pobudek czysto zewnętrznych zajmował się filozofiją, gdyż tak samo jak wewnętrzne pobudki uzasadnione we wszechstronnym charakterze jego umysłu i w charakterze ówczesnych dążeń naukowych, wywołały w nim potrzebę zajmowania się fi-

filozoficznéj działalności Śniadeckiego Jana. Pan Skorski we wstępie do swéj rozprawki wygłosił tak trafne uwagi o właściwym sposobie oceniania tego rodzaju filozoficznych pisarzy jak Jan Śniadecki, że podzielając je najzupełniéj nie wahamy się przytoczyć tu najważniejszy z nich ustęp. Pisze on: „Znakomite stanowisko Jana Śniadeckiego w dziejach naukowéj literatury naszéj i instrukcyi publicznéj jest dotychczas zupełnie zamglone pod względem filozoficznéj jego działalności Zjawiające się częstokroć mniemania, jakoby słynny ten w swoim czasie astronom i niepospolity matematyk był wyznawcą empiryzmu, sensualismu, filozofii szkockiéj lub nawet już pozytywizmu, polegają tylko na luźnie pochwyconych jego zdaniach i skwapliwych stąd wnioskach. Nie mają więc w ogóle żadnéj wartości, zwłaszcza że ci, co tak twierdzą, zdradzają zaledwie powierzchowną znajomość szczupłych pism Śniadeckiego treści wyłącznie filozoficznéj, innych zaś zgoła nie uwzględniają. Bez krytycznego jednak zbadania wszystkich prawie dzieł Śniadeckiego i filozofii jego należycie poznać niepodobna. Najpiérw bowiem tylko w wziętych razem najrozmaitszych umysłowych płodach dopatrzeć się można wszystkich tych czynników, które umysł autora najskuteczniéj zawsze dejmywały, a wytworzywszy w nim stały sposób myślenia na własne jego poglądy filozoficzne najskuteczniéj wpływały.“ Żałować tylko wypada, że p. Skorski sam w ciągu swéj pracy nie dosyć z tych uwag korzystał. Pogląd jego na filozoficzną działalność Śniadeckiego, streszczający się w słowach, iż „działalność ta donioślejszego nabiera znaczenia, jako umyślnie podjęta reakcyja

---

lozofiją, tak samo i chęć rozszerzania własnych przekonań w przeciwieństwie do filozofii niemieckiéj, skłoniły go do wzięcia nieraz za pióro w sprawach filozoficznych. Niechęć Śniadeckiego do filozofii niemieckiéj od Kanta nie wypłynęła z żadnego osobistego uprzedzenia lub z braku znajomości rzeczy, ale wynikła z całego sposobu myślenia Śniadeckiego w rzeczach nauki, wyrosła z gruntu, na którym stanął w naukach i w filozofii.

przeciw pokantowskiemu idealizmowi i z tego tylko stanowiska ogólnie sądzoną być winna", jest słuszny, ale niedosyć wyczerpujący, gdyż filozoficzne poglądy naszego myśliciela przedstawiają obok téj i inne jeszcze ważne strony, które koniecznie uwydatnić należało. To téż i praca p. Skobskiego mimo swéj wartości przedmiotu nie wyczerpuje, zbyt potemu jest szczupłą zresztą wiele w niéj uwag trafnych, ale niektóre znowu, jak się o tém późniéj przekonamy, są zbyt pobieżne, razem zaś wzięte stanowią one tylko część tego, co o Śniadeckim pod względem naukowo-filozoficznym powiedzieć można.

Poprzedzając moje własne badania powyższym ogólnym przeglądem ważniejszych wspomnień i krytyk, zajmujących się w ostatnich czasach Śniadeckim, pragnąłem usprawiedliwić niejako w ten sposób podjętą przezemnie na nowo raz jeszcze pracę. Nie wynika jednak ze słów tych, jakobym lekceważył sobie poprzedników moich a wytykając niektóre u nich niedostatki, nadto własnym ufał siłom, owszem mam to przekonanie, iż bez poprzednich prac a szczególniéj bez pamiętników Balińskiego nie wielebym tu zrobić potrafił; chciałem tylko wskazać, że filozoficzna i naukowa działalność Śniadeckiego Jana, tudzież jego stanowisko w rozwoju umysłowym naszego narodu i w historyi nauk i filozofii w ógólności nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione i określone. Wprawdzie słowa tych, którzy krytykując uczonego męża z pewnego naprzód przyjętego stanowiska, lekceważyli jego naukę i zasługi, przebrzmiały dziś bez odgłosu prawie, nowsi krytycy i badacze nauczyli się cenić go, ale nauka domaga się jeszcze wszechstronnego, gruntownego a sprawiedliwego ocenienia. Pragnąc w tym duchu coś zdziałać według sił i możności czynię to tém chętniéj, gdyż ważną i pożyteczną wydało mi się rzeczą, aby mąż téj miary i tych zasług co Jan Śniadecki, aby myśliciel należący do szczupłéj garstki tych natchnionych gorącą miłością kraju, którzy usiłowali naród pośród ciężkich klęsk poczynający się na nowo uczyć i myśleć, na drogę poważnéj pracy i spokojnego wprowadzić postępu, aby, powiadam, myśliciel taki jak najdokładniéj był znanym

i sprawiedliwie cenionym: wszak podobni ludzie, to całe karty w dziejach umysłowych narodu, kto się w nich nie rozczytał, kto ich nie zgłębił, ten daremnie będzie usiłował rozpoznać ducha narodowego życia. — Opatrzność zaś, użyczając Śniadeckiemu obok wielkich i wszechstronnych zdolności także i niezwykle długi żywot, podwójnie ważnym go uczyniła, gdyż w osobie jego łączą się i jednoczą niejako trzy okresy naszego umysłowego rozwoju. Urodził się i wykształcił na schyłku najsmutniejszéj w dziejach naszych epoki, działał niezmordowanie przez cały ciąg następnego okresu odrodzenia, schodząc zaś z pola patrzał na wschód dnia w literaturze naszéj najpiękniejszego; nie umiał on wprawdzie jasnéj zdać sobie sprawy z jego przyszłéj świetności, ale w znacznéj części dzień ten był i jego działalności owocem. We filozofii Śniadecki jest najwybitniejszym a jednym z ostatnich przedstawicieli całego u nas kierunku, który pod wpływem naukowych i filozoficznych pojęć zachodu, dążył do przetworzenia ich w myśl polską, — po nim rozpoczyna się w Polsce wyłączne panowanie filozoficznych wpływów niemieckich.

Ale i inne jeszcze powody skłoniły mię do podjęcia téj pracy: Najważniejsze może w dzisiejszéj filozofii zagadnienia dotyczą stósunku filozofii do szczegółowych umiejętności, metody wreszcie i zakresu jéj rozumowań. Dopóki pytania te rozstrzygnięte nie zostaną, dotąd filozofija na nowych podstawach ustalić się nie może, gdyż dawny rozdział spekulacyi i umiejętnego doświadczenia jest już dzisiaj niemożliwym. Otóż jednym z piérwszych, który szukał tego związku między filozofiją a nauką i który wychodząc ze stanowiska nauki pragnął dojść do filozofii, jest Jan Śniadecki. U niego widzimy rozwijające się zarody nowéj filozofii, opartéj na naukach z jéj ujemnemi stronami i dodatniemi, a nawet wolną od niektórych późniejszych zboczeń i błędów, — sądzę przeto, że nie możemy we właściwszy sposób zdążać do rozwikłania powyższych zagadnień filozoficznych, jak rozpoczynając od rozbioru tego, co nam nasza własna pod tym względem przekazała przeszłość. Z góry jednak muszę sobie tu zastrzedz, że dokładny rozbiór i wierne przedstawienie nauko-

wych i filozoficznych poglądów Śniadeckiego z wielkiemi połączone są trudnościami. Śniadecki nie był filozofem z zawodu, nie oddawał się filozofii wyłącznie ale za to prawie we wszystkich pracach naznaczył ślady swojego filozoficznego sposobu myślenia, całości więc jego poglądów szukać wypada we wszystkich dziełach razem wziętych: utrudnia to zatém krytyczne ułożenie jednego obrazu a bez uwzględnienia prac ściśle naukowych czyni nawet niemożliwém. Trudności te tłumaczą nam, dla czego Śniadecki dotąd wyczerpująco i wszechstronnie pojętym nie był, gdyż sądząc go z poszczególnych prac lub rozpraw, musi się on w różnorodném bardzo przedstawić świetle. Kto zaś n. p. nie zda sobie sprawy ze stanowiska, jakie nauki ścisłe na początku naszego wieku w obec Kanta zająć mogły, ten polemiki Śniadeckiego z filozofem tym zrozumieć nie jest zdolny, będzie ją potępiał lub uniewinniał, stósownie do zajmowanego przez się stanowiska, ale jéj nie wytłumaczy.

Przedmiotem badań moich jest przeważnie strona naukowo-filozoficzna działalności Śniadeckiego Jana, aby zaś całości w myśl powyższych uwag nadać pewne obszerniejsze znaczenie i zrobić ją rzeczywiście przyczynkiem do historyi nauk i filozofii w Polsce, staram się postać i prace tego uczonego męża przedstawić i wytłumaczyć na tle naukowo-filozoficznych stósunków epoki, w któréj żył i działał, a nie mogąc ograniczyć się do dzieł i rozpraw wyłącznie filozoficznych, poświęciłem osobne rozdziały zbadaniu przewodnich filozoficznych myśli, które nim w pracach naukowych, literackich i w pedagogicznéj działalności kierowały; w ten tylko sposób można było wszystkie strony w jeden organiczny połączyć obraz. Natomiast krytyczne zapuszczanie się w ściśle naukowe szczegóły nie jest tu zadaniem naszém. Wypada nam śledzić działalność Śniadeckiego Jana w umiejętnościach ścisłych, gdyż szedł on, jak już wspomniałem, przez naukę do filozofii, jego naukowo-filozoficzne teoryje przeto muszą już i w ściśle naukowéj występywać praktyce, lecz dla tych właśnie powodów nie potrzebujemy zajmować się krytycznem badaniem wartości szczegółów naukowych, ale dążyć tylko do

wydobycia na jaw przewodnich filozoficznych w naukach myśli. Jan Śniadecki należy do téj szczupłéj i dziś jeszcze liczby uczonych, którzy nie pojmowali nauki bez filozoficznego poglądu a filozofii bez związku z naukami. Nie zostawił on nam wprawdzie skończonego filozoficznego systemu, ale w dziełach i pracach swych rozproszył tyle głębokich i nowych myśli, które są tak żywym obrazem działających nań wpływów, już samo jego wykształcenie wreszcie i stopniowy rozwój filozoficznych poglądów, były wynikiem działania tak różnych umysłowych czynników, że człowiek taki musi być niezmiernie ciekawym przedmiotem dla badacza w epoce, która z zamiłowaniem bada przeszłość, aby się zoryjentować na przyszłość i któréj niczego tak nie potrzeba jak harmonii między szczegółową nauką a głębszym filozoficznym na świat i na rzecz poglądem. Rozpatrzywszy się dokładnie w całéj działalności Śniadeckiego Jana śmiemy twierdzić, nie ubliżając jego zasługom w naukach ścisłych, że znaczenie tego uczonego na polu filozofii jest stósunkowo największe, ale musi być pojęte i wystawione w związku i na tle tak nauk ścisłych jak i ogólnych umysłowych dążeń swego czasu.

ROZDZIAŁ PIÉRWSZY.

Śniadeckiego Jana naukowo-filozoficzne wykształcenie i rozprawa „o nauk matematycznych początku.“

(1756—1781).

Śniadecki Jan urodzony w roku 1756 [1]), otrzymał piérwsze wykształcenie w szkole akademickiéj Lubrańskiego w Poznaniu. We własnych nad życiem swojém uwagach, pomieszczonych w znacznéj części w pamiętnikach Balińskiego [2]) pisze, że uczył się retoryki Pałaszowskiego i dyjalektyki Stęplowskiego przez lat trzy i wielkiéj nabył łatwości w pisaniu mów polskich i łacińskich [3]), filozofii zaś, kończąc nauki w Poznaniu, słuchał eklektycznéj w miejsce scholastyki „która prawie powszechnie była uczona, wyjąwszy szkoły Lubrańskiego, gdzie naprzód Matawowski a po nim Chudzicki wprowadzili eklektykę to jest filozofiję, która ze wszystkich sekt wybierała to, co było

---

[1]) W Żninie mieście niegdyś województwa gnieźnieńskiego, powiatu kcyńskiego z ojca Jędrzeja i matki z Giszczyńskich Śniadeckiéj. Do szkół do Poznania oddali rodzice Śniadeckiego w r. 1764, przebywał tam aż do r. 1772.

[2]) Uwagi te mam w rękopismie przed sobą— doprowadzone są do r. 1783 stronnic 38 drobnego pisma w 16ce. Baliński nie wszystkie ustępy tych uwag pomieścił w swoich pamiętnikach.

[3]) Pam. Balińskiego tom I, str. 5.

dobrego, do żadnéj się nie przywiązując" [1]). Filozofija ta eklektyczna była w rzeczy saméj wielką na owe czasy w Polsce nowością, gdzie prawie do połowy 18go wieku utrzymała się wykładana po wszystkich szkołach scholastyka, o któréj jednak dzieła używane [2]) za podręczniki do wykładów nader smutne dają nam wyobrażenie. Sądząc z dzieł tych, trzeba przyznać, że sposób uczenia tak filozofii, jak dyjalektyki i retoryki w szkołach polskich musiał być dla umysłów uczącéj się młodzieży zabójczym, gdyż obciążając pamięć zbytnią ilością bezmyślnych zdań i formuł [3]), utrudniał wyrobienie jasnego i praktycznego na świat i na rzeczy poglądu. Wśród powszechnego upadku szkół i oświecenia w Polsce piérwsi dopiéro Pijarzy a między nimi St. Konarski „patrząc na marną pracę młodzieży w rzeczach bez żadnéj wartości, które zamiast wyrabiać umysł, tylko pamięć obciążały" [4]), pomyślał o poprawie nauki i wychowania, wprowadził do szkół wykłady umiejętności ścisłych szczególnie nowszéj fizyki a sposób uczenia wymowy i filozofii zupełnie zmienił.

Konarski to zatém i jego uczeń Antoni Wiśniewski wprowadzili ruch filozoficzny w Polsce na nowe drogi, zastą-

---

[1]) Pam. Bal. tom I, str. 7.

[2]) W szkołach jezuickich np. wykładano filozofiję według następujących dzieł: *Philosophia seu questiones et concl. curiosae ex univ. Ar. phil. ad genium et ingenium hujus saeculi formatae et propositae a* R. P. Adalb. Tylkowski. Cracoviae 1669. *Totius philosophiae principia per quaestiones de incommuni.* Posnaniae 1666 p. I. Morawski i innych t. p.

[3]) Liczne na to przykłady znajdzie czytelnik w powyżéj przytoczonych dziełach. Żałować wypada, że uczony autor dzieła: „Czy Jezuici zgubili Polskę"? przytaczając na str. 122—124 obszernie zasady, według których miano uczyć filozofii w szkołach jezuickich, nie przytoczył i nie rozebrał ani jednéj książki, według któréj rzeczywiście uczono, gdyż w takim razie czytelnik mógłby z treści i sposobu wykładu w tych książkach lepsze wyrobić sobie wyobrażenie o rzeczywistym sposobie uczenia filozofii, o takim jakim był, a nie jakim być miał.

[4]) Zob. Bielskiego „*Vita et scripta quor. e congr. C. R. Sch. P.*" Warszawa 1812, str. 52.

piwszy znikczemniałą już zupełnie scholastykę filozofiją złożoną eklektycznie z niektórych pojęć przeniesionych wprawdzie ze scholastyki, ale połączonych z poglądami takiego Kartezyjusza, Leibnitza, Wolfa i z wynikami badań przyrodniczych od Kopernika do Newtona. W drugiéj tedy połowie 18 wieku, zaczyna się objawiać u filozoficznych pisarzy naszych wyraźne dążenie do usamowolnienia filozofii z pod panowania teologii i Arystotelesa, co im jednak nie przeszkadzało do szczerego pozostania na gruncie chrześcijańskim i uznawania mocy i powagi religii objawionéj a nawet do walki z szerzącém się niedowiarstwem. Jest to właśnie cecha wyróżniająca ten filozoficzny eklektyzm polski od panującego wtedy także na zachodzie a szczególniéj w Niemczech eklektyzmu.

W szczegółach kierunek téj nowéj w Polsce filozofii chwieje się między wpływem spekulacyi metafizycznej głównie niemieckiéj a nauk ścisłych i filozofii doświadczalnéj francuzkiéj, przed rokiem 70 zaś przeważał nawet wpływ filozofii Wolfa: pod takim np. wpływem wyłącznie napisaną jest piérwsza Logika polska Narbutta [1]), o nim świadczą także stósunki i korespondencyja bisk. St. Załuskiego z Wolfem [2]), podobnie jak i niektóre dzieła filozoficzne z niemieckiego tłumaczone i przez Mitzlera w Warszawie wydawane. Sam Antoni Wiśniewski, najuczeńszy bez wątpienia w tych czasach myśliciel polski, który z tego powodu nawet u obcych wielkiego zażywał wzięcia [3]), zachowując pewną samodzielność w poglądach przechylał się na stronę filozofii Wolfa; bardziéj go ona zadawalała, gdyż zbliżona do

---

[1]) Logika czyli rozważania i rozsądzania rzeczy nauka, według któréj każdy ma we wszystkiém prawdy dochodzić i strzedz się fałszu, zebrana przez ks. K. Narbutta w Wilnie 1766.

[2]) W dziele Gottscheda: *Historische Lobschrift des weil. hoch. u. wohlgb.* Herrn Chr. Frh. v. Wolf Halle 1755. W dodatkach str. 79 i 91 — 94 znajduje się bardzo zajmujący zbiór listów bisk. Załuskiego pisanych do Wolfa.

[3]) Zob. wzmiankę o Wiśniewskim w pow. przytoczoném dziele Gottscheda str. 119; jest tam także mowa o książce Wiśniewskiego „*Propositiones philos. ex physica recentiori*“ 1746.

scholastyki a systematyczną tworząca całość, i z matematyczną pozornie rozumująca ścisłością podawała mu równocześnie broń do rozumowéj walki z niedowiarstwem. W naukach ścisłych znowu uznaje wprawdzie Wiśniewski moc doświadczenia ale dodaje zawsze że i tu do poznania przyczyn doprowadzić nas może tylko z doświadczeniem połączone matematyczne rozumowanie. Liczył zakon Pijarów wielu wtedy podobnéj barwy uczonych. W wyższych jednak warstwach spółeczeństwa polskiego przemógł wpływ literatury i filozofii francuzkiéj a po utworzeniu komisyi edukacyjnéj, nad całém zapanował w kraju oświeceniem. Nie należy także zapominać, że u niektórych pisarzy z owéj epoki postrzegać się nawet dają ślady samodzielnéj filozoficznéj myśli, zmierzającéj do pośredniczenia między jednostronnymi kierunkami [1].

Wszechnica krakowska, wierna Arystotelesowi a opierająca się stale każdéj reformie, okazywała długi czas niechęć do tych wszystkich filozoficznych nowości. Nie wiele wskórał z jéj profesorami światły bisk. St. Załuski [2], daremnie usiłował kosztem tegoż biskupa za granicą wykształcony ksiądz Marcin Świątkowski [3] wprowadzić do akademii wykłady nowéj filozofii, gdyż nie utrzymał się na katedrze [4]. Dopiéro w roku 1764 po powrocie ks. Putanowicza z zagranicy, który nieodzowną potrzebę poprawy nauk filozoficznych kolegom swoim przed-

---

[1]) Takie oryginalne a pośrednie stanowisko stara się zająć Stanisław Leszczyński w swoich filozoficznych pismach, najciekawszym zaś podobnégo u nas dążenia objawem jest dzieło ks. M. Świątkowskiego, wydane w Berlinie r. 1765 p. t.: *Prodromus polonus eruditae veritatis seu tractatus de dignitate et utilitate impedimentis et subsidiis sedibusque scientiarum etc.*

[2]) Kołłątaj „Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III 1750—1764". Poznań 1841 tom I, str. 153—154.

[3]) Zob. o Świątkowswkim w wyżéj wymienioném dziele Gottscheda list Załuskiego do Wolfa 3ci.

[4]) Kołłątaj „Stan ośw. w Polsce" I, 155. Janocki w dziele: „*Lexicon der itztlebenden Gelehrten in Polen*" Breslau 1755, przypisuje w téj mierze winę samemu Świątkowskiemu, mówi, że był on nadto zarozumiały i opryskliwy w stósunkach z profesorami, czując się wyższym od nich w naukach.

stawił, utworzono niezależną od katedr filozofii scholastycznéj jedną katedrę eklektyki a Putanowicz został piérwszym jéj profesorem [1]. Jakkolwiek eklektyzm nie jest i nie był nigdy dodatnią cechą filozofii a powstanie jego dowodzi zwykle upadku filozoficznego ducha, to jednak w Polsce a szczególnie na wszechnicy krakowskiej wyobrażał on rzeczywisty postęp, gdyż dozwolony mu wstęp na katedrę oznaczał uznanie nowszéj i samodzielnéj myśli filozoficznéj. Z akademii filozofija eklektyczna zaczęła powoli przenosić się do szkół od akademii zależnych a najpiérwéj dostała się do szkoły Lubrańskiego w Poznaniu. Trafnie téż bardzo określa Śniadecki charakter téj filozofii eklektycznéj mówiąc, że wybierała ze wszystkich sekt to, co było dobrego do żadnéj się nie przywiązując a raczéj możemy dodać i do żadnéj się nie uprzedzając. Okoliczność ta nabierze w oczach naszych znaczenia, jeżeli zważymy, jak wielki zwykle wpływ wywierają na umysł bystry i wrażliwy piérwsze wpajane mu poglądy. Słuchając wykładów eklektyki, nie przejął się Śniadecki narzucaną wówczas zwykle do nowszéj filozofii w szkołach niechęcią, przeciwnie mógł nawet zapoznać się z nią przynajmniéj ogólnie i po raz piérwszy spróbować sił w samodzielnéj krytyce.

Najważniejszym jednak dla niego w Poznaniu wypadkiem było uczęszczanie na wykłady fizyki ks. Rogalińskiego. Jeżeli filozofija eklektyczna uchroniła go od wyłącznego wpływu „filozofii perypatetyków“, to wykłady Rogalińskiego znowu otworzyły mu oczy na jéj rzeczywiste niedostatki. Wypadek ten w następujący opisuje nam Śniadecki sposób: „Kończąc retorykę i dyjalektykę w szkołach Lubrańskiego, zabrałem znajomość ze studentami i profesorami szkół jezuickich poznańskich i tam czasem przez ciekawość chodziłem na lekcyje fizyki experymentalnéj Rogalińskiego, która mi się bardzo podobała i gdzie nabyłem wstrętu do sekty perypatetyków, których filozofija była prawie powszechnie uczoną [2]).

[1]) Łukaszewicz „Historyja szkół“ Poznań 1850 II, str. 103.
[2]) Pam. Bal. I, str. 6.

Do zrozumienia tych słów potrzeba wiedzieć, że Jezuici polscy współzawodniczą na polu wychowania z Pijarami i zostawszy za nimi we filozofii, prześcignęli ich wkrótce w uprawie umiejętności ścisłych. Przy szkołach jezuickich w Wilnie i w Poznaniu powstały piérwsze obserwatoryja astronomiczne i bogate fizyczne muzea; dwóch najznakomitszych zaś u nas przed wystąpieniem Śniadeckiego Jana wyobrazicieli nauk ścisłych, dwóch uczonych, którzy te nauki w Polsce zupełnie na wysokości swego postawili czasu t. j. Poczobut i Rogaliński należą obaj do zakonu Jezuitów. Poczobut był profesorem astronomii w akademii wileńskiéj a Rogaliński nauczycielem fizyki i matematyki w Poznaniu. Na jego to właśnie wykłady uczęszczał Śniadecki, o wpływie zaś, jaki one nań wywrzeć mogły, pouczy nas najlepiéj, objaśniając własne powyżéj przytoczone słowa obszerna czterotomowa fizyka Rogalińskiego, obejmująca cały kurs wykładów i wydana po raz piérwszy w Poznaniu w r. 1765 p. t.: „Doświadczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających etc." [1]). Z dzieła tego wielkiéj na owe czasy wartości przekonać się możemy, że Rogaliński zajmował w nauce stanowisko pozytywne Newtona i wszelkich, idąc za przykładem tego mędrca, wystrzegał się spekulacyj, główny zaś nacisk kładł wszędzie na praktyczny z nauki pożytek. Mówiąc w piérwszym rozdziale o piérwszych rzeczy początkach, przechodzi krótko różne teoryje i wymienia trzy w ostatnich czasach najsławniejsze t. j. Kartezyjusza, Leibnitza i Newtona. Z tych trzech teoryj trafia mu najwięcéj do przekonania Newton, który „przypuściwszy stworzenie" nie chce wchodzić w tajemnice boskie ani roztrząsać, jakim sposobem słońce, gwiazdy i ziemia się ułożyła. Powiada tylko i z nauki ziemiomierskiéj wykazuje, że koniecznie trzeba

[1]) Doświdaczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających na publicznych posiedzeniach w szk. pozn. w Soc. J. na widok wystawione i wykładane Jego kr. M. panu naszemu mił. ofiarowane przez ks. J. Rogalińskiego tegoż zakonu matem. i fizyki dośw. nauczyciela a dla łatwiejszego słuchających i patrzących pojęcia za dozw. Zw. naprzód w r. 1765 a teraz 1771 powt. do druku podane, ksiąg czworo, tomy 4 w Poznaniu 4to.

przypuścić próżne miejsce, bo inaczéj w krótkim czasie słońce i gwiazdy całąby siłę straciły, aniby się ruszać nie mogły a jednak widzimy, że od tylu tysięcy lat ruszają się nieustannie i obroty swoje czynią. Powtóre pokazuje, że na świecie są dwie siły, które we wszystkich rzeczach panują. Jednę nazywa siłę pociągającą, drugą odpychającą. Wyznaje szczérze, że nie wie, co za przyczyna jest tego wzajemnego pociągania i odpychania, ale oczywiście pokazuje, że skądkolwiek to pochodzi, jest to jednak na świecie." Ostatecznie zaś wyprowadza Rogaliński taki wniosek ze zdania różnych mędrców o początku wszechrzeczy: „widzimy, że jeden mówi: podobno się to tak stało, drugi: podobno tak się stało, trzeci mówi: podobno inaczéj. I tak cała treść wszelkiéj nauki o tém, kończy się tylko na dowcipném podobno. Dla czego wszystkie szkoły, wszystkie rozumy tego wieku zaniechały cale dalszego szukania tych początków, uznając, że wiadomość ta nie jest cale potrzebna do zrozumienia skutków przyrodzonych, bo chociaż piérwszych początków ich nie wiemy, możemy jednakowo przez doświadczenia dochodzić ich bliższych początków i przyczyn, które pod zmysły nasze podpadają. Możemy dochodzić ich własności i umieć zażywać ich na dobro życia naszego, co pożyteczniejsza będzie, niżeli wszystkie dowcipne a niepewne domysły. Dla czego wiedzieć je jest rzecz ciekawa, ale niepotrzebna. I tym tylko końcem przywiodłem je tu, abym zadość uczynił ciekawości, nie żebym osadzał na nich naukę naszę, bo nie szukam nauki ciekawéj ale nauki potrzebnéj do wygody i obcowania ludzkiego. Przeto piérwszym wodzem naszym będzie doświadczenie zmysłów" etc. [1]) Czytając ten ustęp rozumiemy słowa Śniadeckiego, który powiedział, że największy cios scholastyce zadał u nas Krasicki swoją Monachomachiją i Rogaliński swoją fizyką. Występuje ten uczony fizyk nieraz nawet ostro przeciw filozofii perypatetyków, mówi np. w I ks. str. 260 o sprężystości ciał, że trzymać z perypatetykami, że sprężystość jest to dzielność wrodzona i moc niejaka

[1]) Doświadczenia etc. ks. I, str. 19—23.

wewnętrzna nadana pewnym ciałom od Boga, jest to za rzecz udawać słowa, po których usłyszeniu nie staje się nikt mędrszym nic więcéj nie będzie wiedział o sprężystości, tylko co przedtém, to jest, że nie wie na czém zawisła."

Do obrania nauczycielskiego zawodu skłonił Śniadeckiego profesor retoryki w Poznaniu Muszyński: „Polubiwszy mnie" pisze: „namawiał mnie do akademii krakowskiéj i przez dwa lata nademną pracując, wymógł na mnie słowo, że pojadę do Krakowa zaciągnąć się do stanu akademickiego, jeżeli otrzymam na to pozwolenie od rodziców [1]). Otrzymawszy za pośrednictwem Muszyńskiego to pozwolenie, wyjechał Śniadecki w lipcu r. 1772 do Krakowa. Nie ulega wątpieniu że wykłady ks. Rogalińskiego były dlań tutaj najdzielniejszą ochroną w obec scholastyki, która jeszcze wtedy w całéj sile utrzymywała się w starodawnéj krakowskiéj szkole. Nie mogąc już sprowadzić go stanowczo z nowéj naukowéj drogi, wywarła ona na przygotowany w powyższy sposób umysł młodzieńca nawet wpływ zbawienny: skutkiem długiéj i gruntownéj nauki poznał Śniadecki strony dodatnie scholastyki, a doświadczywszy ich na sobie samym, nabrał wprawy w rozumowaniu i myśleniu nadewszystko zaś w jasném i logiczném pisaniu.

Zwykle tak bywa, że najsurowiéj sądzimy i najwięcéj lekceważymy to, czego nie znamy, lub znamy tylko powierzchownie. Panująca w 18 wieku filozofija potępiała i wyśmiewała filozofiję scholastyczną właśnie dla tego, iż patrząc na jéj zboczenia nie wniknęła głębiéj w jéj ducha. Otóż Śniadecki Jan zapoznawszy się dokładniéj ze scholastyką w Krakowie nie lekceważył jéj i nie potępiał nigdy bezwzględnie, uznając zaś wszystkie szkody, jakie szkolna metafizyka naukom wyrządziła, przecież o samym sposobie uczenia i rozumowania tak się późniéj wyraża [2]): „Dawny sposób szkolny w uczeniu Logiki zależy na tém, aby opisać

---

[1]) Pam. Bal. I, str. 6.

[2]) Rozprawa o logice i retoryce. Pism. rozm. III, str. 187.

zwięźle i jasno znaczenie słów używać się mających i uwolnić język od wątpliwości: żeby rzeczy dobrze rozłożyć i podzielić na swoje części, w każdym podziale wytknąć zwięźle prawidła i te dobranymi szczęśliwie przykładami objaśnić. Zebrać potém wszystko pod jeden widok, wystawić ogólny obraz nauki, wytknąć jéj istotne punkta i w nich znakomitsze zalety i wady. To wszystko służyło do czystego i porządnego układu, do łatwiejszego objęcia nauki i do trwalszego jéj zatrzymania w pamięci. Pozwalam, że w dawnych logikach wiele było rzeczy psujących raczéj niż prostujących rozum, wiele subtelności, któremi ją zarażali zagorzali metafizycy, uganiawszy się za próżnemi słowami, za ich podziałami i za wykrętarstwem sofistyczném. Należało to wszystko wypędzić i oczyścić naukę od tych przywar, zrobić wybór rzeczy prawdziwie potrzebnych i pożytecznych, ale trybu uczenia nie naruszać, bo ten jest dla młodych głów najwłaściwszy.“ Nie możemy inaczéj przypuszczać, jak tylko, że kilkoletni pobyt na wszechnicy Jagiellońskiéj i nauki dawnym szkolnym jeszcze odbywane sposobem wpłynęły na wytworzenie w umyśle Śniadeckiego tego rodzaju poglądów duchem swym tak pośredniczących, a równocześnie rozbudziły w nim do starodawnych akademii krakowskiéj urządzeń, tę cześć i przywiązanie, które zawsze nawet i w późnéj jeszcze zachował starości. Piękny takiego usposobienia dowód złożył Śniadecki pisząc w żywocie Kołłątaja [1]), że: „Co innego jest rzeczy nowe budować a co innego od wieków zbudowane przerabiać. W tym ostatnim przypadku nie godzi się wywracać i niszczyć tylko to, co jest szkodliwe. Kreśląc zaś daléj z miłością ucznia w wymownych słowach dawne szkoły krakowskiéj urządzenia, zarzuca reformie, że poszła za daleko „w radykalizmie reformatorskim“, powiada, iż stało się to skutkiem zawrotu i obłąkania powszechnéj w owym czasie opinii, gdyż kochano się w zastarzałych wadach rządu krajowego a ubiegano się wszędzie za nowością, wyszydzając starożytne zwyczaje, obrzędy i ustanowienia. Przeszła

---

[1]) Pism. rozm. wyd. 2 I, str. 67 i następujące.

moda aż do przybytku dawnego nauki, a z nią żądza lepszego bytu roztargnienie w obowiązkach i oziębłość do swego powołania." W ten sposób pojmował on później reformę: nie jako tępienie, ale jako udoskonalenie i poprawę tego, co przeszłość wydała.

Dostąpił Śniadecki przybywszy do Krakowa w r. 1772 po zdaniu egzaminu w uniwersytecie stopnia *baccalaureus philosophiae*. „Słuchałem daléj" — pisze o sobie [1]) — „kursów filozofii i matematyki z wielką usilnością [2]) a odbywszy prze-

---

[1]) Jego życie przez niego samego opisane, rękopism str. 6.

[2]) W wydanym na rok 1774 spisie profesorów i wykładów uniw. krak. czytamy następujące nazwiska profesorów na wydziale filozoficznym, których wykłady Śniadecki słuchał. Spis ten, z którego można powziąć dokładne wyobrażenie o ówczesnym stanie wykładów i nauk w tutejszym uniwersytecie nosi napis: *Institutum academicum studii generalis univ. crac. Doctorum, Magistrorum Professorum et Baccalaureorum 1774. Facultas philosophica Magistri collegiati*: Andreas Śleczkowski *Philae Dr. et reg. Prof. int. artist. Dec. Tylicianus eloqu. Prof. pr. Exercitationes super „causarum genera.* Adamus Jagielski, *Math. Prof. praelegit Trigon. planam et sphaericam.* Jos. Schabel *Math. Prof. pr. Geographiam theoreticam.* Franciscus Kolendowicz *Philae Dr. et Prof. pr. Ex cursu Aristothelico Physicam et methaphisicam.* Thom. Olchawski *Philae Dr. et Prof. pr. Pneumatologiam.* Rom. Laśkiewicz *Philae Dr. et Prof. pr. Oeconomicam.* Math. Potaczewski *Philae Dr. et Prof. pr. Tractatum de sensu et sensibili.* Petrus Rydulski *Philae Dr. et Prof. pr. Ex cursu Aristh. Logicam.* Franc. Matawowski *Philae Dr. et Math. Prof pr. Philosophiam eclecticam.* Andreas Znaczekski *Philae Dr. et Math. Prof. pr. Geometriam theor.* Nepom. Gaworski *Philae Dr. Math. Prof. pr. Archit. milit. et civilem.* — *Professores Extranei Cracoviae legentes*: Ign. Pawłuśkiewicz *Philae Dr. et Prof. pr. Metheorologiam.* Jos. Kłosiński *Philae Dr. et Prof. pr. Comentarium in Dialecticam* Cas. Stęplowski. Sigism. Włyński *Philae Dr. et Prof. pr. Retoricam sacram* Hyac Pauczyński *Philiae Dr. et Prof. pr. Physicam Magni Adalberthi.* Jos. Meyzel *Philae Dr. Math. Prof. pr. Hydrostaticam, Linguam allemanicam.* Seb. Czaputowicz *Philiae Dr. pr. Arith. vulg. in integris et fractis.* Math. Tylkowski *Philae Dr. et*

pisane oracyje publiczne dysputy, chociaż mi jeszcze rok wypadało czekać na egzamen do doktoryi, wszelako po dwóch latach podałem się na egzamen z temi, którzy mnie rokiém lub więcéj w powołaniu akademickiém wyprzedzili, odbyłem go pomyślnie, nastąpiła publiczna promocyja na Licencyaturę a potém na Doktora filozofii przez dziekana ŚLECZKOWSKIEGO [1]), który był profesorem wymowy pod imieniem „Orator Tylicianus" roku 1775".

Na filozoficzny w tych czasach sposób myślenia ŚNIADECKIEGO i na wpływ jaki nań wywarła filozofija elektyczna rzucają niejakie światło zdania sporne, których bronił w Marcu 1775 roku jako kandydat *secundae laureae* [2]). Zdań tych jest szesna-

---

Prof. pr. Microcosmologiam. Ant. de Camelin *Philae Dr. et Prof. pr. Historiam reg. Pol.* Jos. Muszyński *Phil. Dr. et Prof. pr. Ethicam.* Stanisl. Kruszyński *Philae Dr. Math. Prof. pr. Tab. Cassini sub putandorum motuum coelestium.* Ant. Rembertowicz *Philae Dr. pr. Elem. Geogr. hist. chron.* Andreas Trzciński *Linguam gallicam.* Na końcu w spisie bakałarzów (*baccalaurei*) filozofii znajdujemy na jedenastém miéjscu zapisane nazwisko Jana Śniadeckiego. Ze spisu tego możemy się najlepiéj przekonać, że w uniwersytecie krakowskim jeszcze w r. 1774 wykładano najelementarniejsze tylko części matematyki, (algebry nie znajdujemy wcale) i że filozofija scholastyczna w całéj sile się utrzymywała, okok niéj zaś jedna katedra eklektyki.

[1]) Zdaje się, że tu pamięć Śniadeckiego zawiodła, gdyż w *liber promotionum* Kraków 1849 pag. 430 czytamy, że I. Śniadecki otrzymał *ritu solemni doctoralem lauream* dnia 14 paźdź. r. 1775 pod dziekanem Andrz. Znaczekskim.

[2]) *Propositiones controversae ex philosophia defendentur in Collegio majori Univ. Crac. A. D. 1775 die 31 mensis Martii objectis satisfaciente V. D. Joanne Śniadecki Act. LL. et Philosophiae secundae laureae candidato str. 1 folio.* Myli się Dr. Ziemba wnosząc ze zdań tych, że Śniadecki był wówczas zwolennikiem wyłącznie filozofii Arystotelesa (str. 9,) gdyż ze zestawienia ich przekonać się właśnie możemy, że mu już filozofija perypatetyków nie wystarczała i że twierdzenia scholastyczne albo zbija, albo eklektycznie modyfikuje. Dr. Skorski nie słusznie także wnioskuje z tych zdań, że Śniadecki odrzuca zupełnie nowsze teo-

ście czyli raczéj osiem par, gdyż każde dwa są względem siebie jakoby tezą i antytezą, w niektórych parach zaś zdanie drugie jest modyfikacyją piérwszego. I tak: zdanie 1, 3, 5, 7, 9, 11, 13, i 15, są to twierdzenia czysto scholastyczne, im zaś mamy przeciwstawionych tyleż twierdzeń, będących albo eklektyczném przekształceniem, albo nawet zaprzeczeniem zdań scholastycznych. Wprawdzie wszystkie te propozycyje wybierał i naznaczał dziekan, jednakowoż i to właśnie dowodzi, że filozofija eklektyczna wywalczyła sobie już była wtedy pewne stanowisko w Uniwersytecie i że Śniadecki pod jéj wpływem nie uznawał wyłącznéj powagi metafizyki scholastycznéj ale bronił w dyspucie przeciwko scholastykom nowszych filozoficznych poglądów. Zdaniu piérwszemu np., które opiewa: *Principia corporum naturalium sunt materia et forma in facto ut ajunt*, przeciwstawione jest twierdzenie drugie.: *Principia corporum naturalium peripatetica admitti possunt, sed ut metaphysice explicata*, będące ograniczeniem piérwszego. Zdanie trzecie tak opiewa: *Systema Gassendi recipi non potest de principiis rerum naturalium, nisi admittatur, quod ex quolibet fieri possit quodlibet, tum quod corpora nulla ratione dividi possint in partes; nam cum corporum cohaesio et moles fiat juxta Gassendum ex atomis hamatis uncinatis etc. ipsique unci et hami atomorum sint indivisibiles, sicut et atomi sequitur corpus constitutum ex talibus atomis hamatis uncinatis nullo pacto posse secari in partes ac distribui.* Temu zaś zdaniu przeciwstawione jest takie zdanie czwarte: *Systema Gassendi propugnari potest si aut dubiis prementibus satisfiat, aut accuratius explicetur. His enim rationibus inducti Wolfius, Leibnitius rejecto systemate Gassendi alias hypotheses tentarunt, suasque particulas primigenias aut elementa aut monades non homogeneas sed heterogeneas dixere; cum per ato-*

---

ryje (str. 5), gdyż przytoczone zdanie czwarte dowodzi, że Śniadecki przyznaje nawet, że system Gassendego mógłby być bronionym i widocznie przechyla się na stronę teoryi atomistycznéj Wolfa i Leibnitza.

mos Gassendi et modificationem earum singulis fenomenis corporum respondere non possent. Zdanie to jest bardzo charakterystyczne, gdyż jak widzimy kandydat nietylko broni tu przeciw perypatetykom nauki Wolfa, Leibnitza i Newtona, ale przytacza zupełnie nowego rodzaju powód, który tych myślicieli do odrzucenia nauki Gassendego skłonił. Podczas gdy scholastycy jak to widzimy w zdaniu trzeciém, odrzucają naukę Gassendego na zasadzie dyjalektycznie ułożonego syllogizmu, to w zdaniu czwartém za powód odrzucenia przytoczono, że przez atomy Gassendego poszczególnych fenomenów ciał wytłumaczyć nie można, metoda więc tu już jest zupełnie inna. Również bardzo charakterystyczne są dwie ostatnie pary zdań; zdanie trzynaste czysto scholastyczne opiewa: *Formae materiales educuntur de potentia materiae*, w zdaniu czternastém zaś powiedziano jest natomiast: *Formas materiales substantiales in corporibus vitae expertibus educi de potentia materiae qui docent gravia illis argumenta restant ad solvendum.* Kandydat przeto, który bronił tego twierdzenia musiał wyszukiwać argumenta poddające w wątpliwość główne zasady metafizyki scholastycznéj. W zdaniu piętnastém: *Gravitas corporum venit etiam a principio interiore*, ukrywa się dążenie ówczesnéj scholastyki do podciągnienia pod swoje formuły i nowszych badań przyrodniczych, to téż zdaniu temu w myśl nowych kierunków badania przeciwstawione jest zdanie szesnaste: *Gravitati corporum explicandae non sufficit solum principium interius.*

Widocznêm przeto jest ze zdań tych, że Śniadecki w czasie, w którym egzamin doktorski składał, był wprawdzie zwolennikiem metafizyki, ale już nie scholastycznéj, lecz metafizyki przekształconéj eklektycznie pod wpływem filozofii Leibnitza, Wolfa i nowszych badań przyrodniczych. Że nasz uczony w rzeczy saméj jakiś czas uznawał powagę takiéj metafizyki, wnosić to można z własnych jego słów wypowiedzianych w rozprawie o metafizyce [1]). Kreśląc tam bowiem w żywych i dosa-

[1]) Pism. rozm. wyd. 2, II. str. 353.

dnych barwach szkodliwy wpływ metafizycznych sporów na postęp prawdziwie umiejętnych badań, dodaje, iż to co pisze, „piszę z własnego doświadczenia, bo straciwszy najsposobniejszą porę życia na metafizyce, miałem ją najprzód za górną mądrość. Gdym się potém rzucił do prawdziwych i gruntownych umiejętności, poznałem się na nieużyteczności tamtéj i na jéj szkodliwém dążeniu.“ Ustęp ten wyjaśnia nam również najlepiéj przyczynę późniejszych w jego poglądach zmian, potrzeba bowiem pamiętać, że metafizyka eklektyczna, jakkolwiek różniła się w szczegółach od scholastyki, to jednak duchem swym tak samo jak i tamta nie odpowiadała metodzie przyjętéj w umiejętnościach ścisłych.

Głębsze studyja w naukach ścisłych musiał Śniadecki rozpocząć jeszcze w roku 1776, gdyż reformatorskie już wtedy usposobienie umysłu jego cechuje wybornie fakt, iż będąc jako doktor filozofii obowiązanym do uczenia publicznie na wszechnicy, obrał sobie w tymże roku za przedmiot do wykładu nie wykładaną nigdy jeszcze dotąd w Krakowie algebrę, z któréj gdy liczni słuchacze świetnie zdali egzamin, przyznano młodemu nauczycielowi szczupłe wprawdzie, ale zaszczytne wynagrodzenie t. z. *margaritales* [1]).

Stanowczy jednak zwrot dokonał się w umyśle Śniadeckiego Jana, dopiero w roku następnym 1777.

---

[1]) Pam. Bal. I str. 12. Łukaszewisz w historyi szkół II, str. 103 wymienia między naukami matematycznémi, wykładanémi w Uniw. krak. zaraz po r. 1760 także algebrę, cytując mylnie ustęp z żywota Kołłątaja, Śniadeckiego (P. rozm. I str. 54 i 55.) Śniadecki algebry tam między naukami matematycznémi nie wymienił i wymienić nie mógł, albowiem jeszcze w programie nauk z r. 1765 powiedziano jest, że matematyka ma być wykładaną *„rejectis signis seu notis algebraicis, quae magis mentem confundunt, memoriam enervant quam adjuvant“*. Piérwszym wykładającym algebrę w ak. krak. był dopiero sam Śniadecki w r. 1776, który nie chcąc się wymienić w żywocie Kołłątaja dodaje tylko, że algebra była zaprowadzona późniéj i dawana oddzielnie.

Komisyja edukacyjna postanowiła właśnie wtedy przeprowadzić reformę szkoły nowodworskiéj i w tym celu wysłała do Krakowa Kołłątaja, który poznawszy się ze Śniadeckim powołał go do przekształconéj zupełnie szkoły na nauczyciela w klasie szóstéj [1]).

Wystarczy rzucić tylko okiem na nowy plan wprowadzony do szkół polskich przez komisyję edukacyjną i porównać go z dawniejszym, aby się przekonać, że reforma była od razu skokiem z wieków średnich, do nowożytnéj oświaty. Komisyja zachowując religijny i chrześcijański charakter szkoły, zmieniła go najzupełniéj tak pod względem sposobów uczenia jak i treści nauki. Dowodzą tego najlepiéj przepisy wydane dla nauczycieli na szkoły wojewódzkie, gdzie zaraz we wstępie czytamy, że „nie jest szkolnych instrukcyj końcem nauczyć dziecię obcego zniszczonych narodów języka, oziębłego wierszopistwa, fałszywéj retoryki i tym podobnych rzeczy. Ale owszem całe staranie obrócić trzeba, aby uczeń zawczasu zaczął być rozsądnym, czułym, cnotliwym, pożytecznym. Nie masz środka: młodzian musi być głupi, niebaczny, albo dowcipny, rozsądny; nieużyty, albo czuły i dobrotliwy, nikczemny, ciężki społeczności, albo użyteczny obywatel. Do tego zatém każdy nauczyciel kierować ma nauki szkolne, albo się nie podejmować urzędu. Nauczyciel każdy powinien być o tém przekonany, że od niego prawie wszystko w edukacyi zawisło. Przymioty jego rozumu i serca, wpłyną w rozum i serce uczniów. Trzeba nauczycielowi być filozofem, jaśnie widzieć rzeczy, znać grunt człowieka, skłonności namiętności, pojętność każdemu wiekowi właściwą, związek umiejętności ludzkich; trzeba być czułym, nienaruszonym, sprawiedliwym, gorliwym o dobro uczniów i dobro pospolite narodu ludzkiego“ [2]).

---

[1]) Pam. Bal. I str. 12.

[2]) Przepis komisyi Edukacyi narodowey na szkoły Wojewodzkie. Przytaczam cały ustęp z oryginalnego egzemplarza. Łukaszewicz pomieścił go na str. 335 tomu II.

Odpowiednio do tak nowego zupełnie o zadaniach szkoły pojęcia wykład łaciński został zastąpiony wykładem w języku narodowym, główny zaś nacisk położony zamiast na język łaciński, lub retorykę i dyjalektykę na nauki matematyczno fizyczne i moralno społeczne. Tak więc przeważnie formalny dawniéj sposób kształcenia ustąpił teraz miejsca przeważnie realnemu. Ale realizm ten w nowém systemie oświecenia publicznego był pojęty w sposób głębszy i prawdziwie filozoficzny. Zalecano wprawdzie nauczycielom, aby mieli na względzie głównie praktyczny z nauki pożytek, ale równocześnie żądała komisyja od nich, aby nie zasadzali nauki na luźném gromadzeniu wiadomości, lecz pojmując filozoficznie związek wiadomości ludzkich aby się starali prowadzić uczniów do szerszego ich ogarnienia, aby kształcili charakter młodzieży, przysparzając w ten sposób krajowi dobrych i prawdziwie użytecznych obywateli. Wielkie zaiste podjęła przedsięwzięcie komisyja edukacyjna w Polsce, chodziło jéj bowiem o zespolenie nowożytnéj oświaty z duchem religijnym i chrześcijańskim z jednéj strony, a z drugiéj, o połączenie praktycznych z nauki szkolnéj korzyści z duchem moralnym i obywatelskim. Być może, że reforma była nadto radykalnie przeprowadzoną, może nosząc na sobie zbyt jednostronne znamię wpływu francuzkiego nadto stanowczo zrywała z przeszłością, jednakowoż myśli przewodnie, które kierowały pracą reformatorów, zachowały do dziś dnia wartość swą i wielkie znaczenie.

Nie potrzeba, sądzę, dodawać, że Śniadecki Jan wykształcony według dawniejszego systemu, chcąc teraz z korzyścią nauczać, musiał się przedewszystkiém sam uczyć. Ale giętki i wrażliwy umysł młodego bardzo jeszcze wtedy, bo dopiero 21 lat liczącego nauczyciela, doznawszy dawniéj już wpływu nowożytnéj nauki, odnalazł się w trudném położeniu, wszedł na nowe drogi i potrafił pełnić obowiązki z korzyścią dla siebie i dla uczniów [1]). Uczył tedy Śniadecki w języku polskim wszyst-

[1]) Dowodzi tego uzyskana od kom. ed. pochwała.

kich przedmiotów w klasie szóstéj, między którymi: fizyki, mechaniki, hygijeny czyli nauki „o człowieku względem zachowania zdrowia", logiki i piérwszy w Polsce ekonomii politycznéj, według dzieł fizyokratów.

W osobnym dla szkół nowodworskich w Krakowie, przez Kołłątaja wydanym przepisie czytamy o nauczaniu Logiki taki ustęp: Logika tę szczególną ma dla siebie własność, że w dochodzeniu prawdy rozum człowieka kieruje. Więc nauczyciel poda wprzód logiczne początki i fundamentalne jéj ustawy, potem téż początki do wszelkich nauk przystósuje. W tym dziele za cały grunt założy, iż wszelkich wyrażeń myślnych początkiem są zmysły. Ukaże jako Logiki istotny jest cel kierować myślami człowieka, prowadzić go do poznania prawdy, ubezpieczać rozum od błędu. Poczynać będzie w poznaniu rzecz od nocyi wiadomszych, prostych, osobnych, nie złożonych: postąpi potém do wyższych, niewiadomych, złożonych, powszechnych. Ukaże nauczyciel źródła błędów, sofizmatów w mówieniu w wnioskach, jakie są przywiązania do strony, zwyczaje zadawnione, branie słów niedokładne; branie rzeczy myślą oderwane za rzeczy istotne: poda reguły zdrowéj krytyki do sądzenia o książkach o wartości świadectw o dziejach. Do czego służyć mu będą: *Elementa Artis Logico Critica Antonii Genuensis. La Logique ou l' art de penser avec des observations propres á former le jugement.* W całym zaś téj umiejętności biegu Nauczyciel głębszéj Metafizyce rozstrząśnienie kwestyi trudnych zostawi a o to się starać będzie, aby więcéj przykładami jak regułami do Logiki praktycznéj t. j. do roztropnego rozumu użycia, swych Uczniów formował. Zgoła Logika zdrowa od owych bałamuctw i dzikich wykwintów oczyszczona poda uwagi na władze i działania duszy, pokazując jaką drogą w każdéj materyi i publicznéj i prywatnéj poznać ma prawdę i drugim ją okazać" [1]).

[1]) Pam. Bal. II. str. 15.

Przytoczyliśmy umyślnie ustęp ten w całéj rozciągłości, aby wskazać z jakiego to rodzaju nową filozofiją mógł Śniadecki obeznać się już w Krakowie. Była to filozofija na doświadczeniu oparta skłaniająca się ku sensualizmowi, ale która wraz ze wskazówką, że trzeba nauczycielowi być filozofem i jaśnie widzieć rzeczy i związek umiejętności ludzkich, mogła go była naprowadzić już wtedy na myśl związku filozofii z naukami.

Piérwsze próby literackiéj Śniadeckiego działalności świadczą najlepiéj, jak radykalny wpływ wywarły na jego umysł wszystkie tu poruszone okoliczności a nadewszystko, jak podziałał nań bliższy stósunek z człowiekiem tak zdolnym i wszechstronnym jak Kołłątaj.

Jeszcze mowa pochwalna z r. 1776 [1]) wyborną napisana łaciną na cześć św. Stanisława, przypomina najzupełniéj szumne scholatyczne panegiryki, ale zaraz już w następnym roku ułożona przez niego wierszem oda, będąca w imieniu uczniów klasy VItéj podziękowaniem dla komisyi edukacyjnéj [2]) zdradza widocznie wpływ nowoczesnéj nauki. W niéj to sławi Śniadecki monarchę, który polecił uczonym mężom „skażoną nauk twarz odnowić, sławę wrócić, przesądów dzikich uspić wrzawę", a wymieniając główne cechy każdéj umiejętności z osobna, która była przedmiotem nauczania w zreformowanych przez kommisyję

[1]) *In laudem divi Stanislai Casimiritani primo in regia scientiarum universitate cracoviensi S. th. professoris tandem amplissimi canonicorum lateranensium S. Augustini laetus Professi ac Presbyteri, oratio, qua suae recurrenti annuae celebritati in peraugustis sacratissimi corporis Casimiriae ad Cracoviam aedibus m. I. B. V.* Śniadecki *AA. LL. phil. D. math. professor pro more academico anno erae v. 1776 die 3tia Maji publice prolusit typ. Coll. mai. un. crac. 4to.*

[2]) Prześwietnéy kommissyi nad edukacyą narodową za wprowadzoną do szkół władysławskich publiczną nauk reformę młódź akademii krakowskiey w tychże szkołach ucząca się, uroczyste podziękowanie pełnym wdzięczności y ukontentowania sercem, przez M. Jana Śniadeckiego klasy VItéj profesora składa. kart 4.

szkołach, kładzie wszędzie nacisk na praktyczny z nauk pożytek, wysławia przed innémi nauki przyrodnicze a o Logice mówi, iż „byśmy za prawdy w poznawaniu rzeczy śli torem, rozum mocno ubezpieczy Logika, dzielna wszech nauk mistrzyni, co myśl przezorną i ostrożną czyni a wytknie wszystko co tu nad korzyść jest oschłego zbytku, ile bałamuctw w onym nauk przybytku".

Rozwijający się u Śniadeckiego sposób myślenia, charakteryzuje również i zajście jego z profesorami Uniwersytetu o kalendarze. Jako profesor matematyki był Śniadecki z urzędu swego obowiązanym do układania kalendarzy. Otóż w kalendarzu na roku 1776 pozwolił sobie on piérwszy w Krakowie zwątpić o prawdziwości przepowiedni astrologicznych i chciał przynajmniéj używany napis „rozsądek astrologiczny" zmienić na mniéj dosadny „domysł astrologiczny". Ale starzy profesorowie, dostrzegłszy tę skeptyczną zmianę, przyjęli ją z oburzeniem, młody musiał ustąpić i wyraz „domysł" nie utrzymał się ani na rok 76 ani 77. Znajdujemy go dopiero w kalendarzu na rok 78 widać że Śniadecki przecież nareszcie przeprowadził swoją przeciw astrologii skierowaną poprawkę. Nadto w tym ostatnim kalendarzu stara się on już nawet o ile możności unikać przepowiedni astrologicznych i między innémi tak pisze: „Pod tę porę (t. j. podczas porównania dnia z nocą) astrologowie różne ułożenia gwiazd i domów niebieskich wystawują w swoich wyobrażeniach, z którychby rozporządzenia wnioski swoje układali. Ale tych wyobrażeń opisanie że nie ma mocy objaśnić nieoświeconego lub mądrego zatrudnić, dla tego się opuszcza". Oprócz tego w kalendarzach z roku 1777 i 78 umieścił Śniadecki rozprawkę o wodach mineralnych, pomocnych zdrowiu ludzkiemu. (W r. 78 dalszy ciąg nosi napis: „Osnowa wiadomości o wodach mineralnych") „gdzie wylicza i rozbiéra te wody, które są pomocne i szkodliwe tak ludziom jak i zwiérzętom" [1]). Widzimy przeto, jak wtedy już umysł naszego uczo-

[1]) Sprawa z kalendarzami jest opisana w Pam. Bal. I str. 16 a obszerniéj II str. 3 i 4. Powodem do napisania rozprawki o

nego męża zmierzał do usuwania naukowych przesądów i praktycznego wyzyskiwania wyników nowszéj nauki. Ale na téj drodze nie można było zatrzymać się w połowie, czuł to dobrze Śniadecki i widział, że wykształcenie w kraju nabyte nie może mu wystarczyć do prawdziwie użytecznéj pracy w naukach. Naturalna wewnętrzna skłonność pociągała go do matematyki i nauk ścisłych. I nic dziwnego mając w szkołach do czynienia z jednéj strony albo z dialektyką i filozofiją scholastyczną, albo téż z eklektyką, na niepewnych opartą podstawach, z drugiéj zaś strony z naukami tak pewnémi jak matematyczne umysł jasno myślący przechylił się ku tym ostatnim, wykłady ks. Rogalińskiego zaś wskazawszy mu wzniosły widok nauk na doświadczeniu opartych i z matematyką połączonych, zapaliły w tym umyśle iskrę prawdziwego zamiłowania, która rozwijając się daléj pod wpływem reform do szkół wprowadzonych i stósunków z Kołłątajem, rozstrzygnęła o przyszłym kierunku naukowym naszego matematyka-filozofa. Znał Śniadecki dokładnie niedostatki swojego wykształcenia, pragnąc zaś zająć wyższe w nauce stanowisko i w ten sposób służyć krajowi, postanowił wyjechać za granicę w celach dalszego kształcenia się.

Wyjechał Śniadecki z Krakowa w roku 1778 o powodach zaś tego wyjazdu sam tak pisze: „Wiedziałem że w Uniwersytecie nastąpi reforma, chciałem się usposobić na profesora matematyki i trzeba było na to udać się za granicę" [1]. W takim więc celu wyjeżdża naprzód do Lipska a potem do Getyngi, zalecony przez księcia Poniatowskiego, biskupa płockiego na on czas przewodniczącego w kommisyi edukacyjnéj. Do Getyngi przybył Śniadecki Jan w tym samym jeszcze roku 1778.

---

wodach mineralnych były bezwątpienia miewane w 77 roku przezeń stósownie do przepisów wykłady hygieny w klasie VI. Według Tyssota.

[1]) J. Śniad. życie przez niego samego opisane rękp. str. 7.

Uniwersytet w Getyndze, założony w r. 1734 przez króla angielskiego Jerzego II, posiadał wówczas właśnie z powodu związków łączących Hanower z Angliją pewne od innych szkół wyższych niemieckich znacznie wyróżniające go cechy. Już założycielami wszechnicy w Getyndze kierowała ta myśl przewodnia, aby w niéj mogli wykształcać się nie tak uczeni, ale raczéj światowi mężowie stanu, wynoszący głównie praktyczne z nauki korzyści [1]). Stósownie do tego piérwotnego planu przeważał w Getyndze kierunek naukowy prawdziwie angielski pod względem filozoficznym, zaś profesorowie tamtejsi hołdowali zasadom nowoczesnego wówczas realizmu i empiryzmu. Wprawdzie młodzież nie zupełnie uległa takiemu duchowi a po roku 1770 stała się nawet Getynga głównym zbornym punktem młodzieży myślącej w duchu czysto narodowym niemieckim i idealnym. W 1772 r. zawiązał się tam pod kierunkiem Bürgera i Vossa tak zwany „Göttinger Dichterbund“, który jakiś czas nadawał ton młodemu w Niemczech pokoleniu. Profesorowie jednak okazywali jawnie niechęć do całego tego ruchu, lekceważąc sobie idealne dążenia młodzieży. Gdy Śniadecki do Getyngi przybył związek poetów już nie istniał, kto wie zaś czy bliższe zetknięcie się z ruchem, który tak przypomina późniejszych wileńskich Filaretów i Filomatów i zapoznanie się z duchem nowéj poezyi niemieckiéj niebyłyby wpłynęły na ukształcenie w jego umyśle odmiennych nieco na literaturę poglądów. Tak zaś, jak sam pisze, nie żyjąc z nikim kształcił się wyłącznie pod wpływem profesorów a szczególnie pod kierunkiem Kästnera, profesora matematyki i Federa prof. filozofii.

Matematyk Kästner, który mu nawet nauki prywatnie udzielał, używał u współczesnych pewnéj sławy, ale nie był to umysł twórczy; jego dzieła a między niemi np. historyja matematyki niema żadnéj wyższéj wartości i z dziełem Montucli

---

[1]) Zob. wzmiankę o założeniu uniw. w Getyndze w hist. fil. Erdmanna II str. § 294.

ani porównaną być nie może. Zajmował się Kästner także filozofiją i piérwotnie w Lipsku należał do zwolenników Wolfa, późniéj zaś był wyznawcą empiryzmu zespolonego eklektycznie z niektórymi szczegółami z filozofii spekulacyjnéj. Filozoficzne prace jego były nawet cenione za granicą: Śniadecki w liście pisanym do Kästnera z Paryża z roku 1780 z datą 23 Sierpnia wspomina jego konkursową rozprawę „o początku rozkoszy wedle Kartezyusza" dodając, że uczony profesor hollenderski Hennert nazwał ją najznakomitszém rozwinięciem poglądów Kartezyusza [1]). Niezasłużona to pochwała, gdyż rozprawa Kästnera nie jest rozwinięciem poglądów Deskarta, ale tylko przystósowaniem ich do zasad eudemonizmu.

Feder nie zajmuje wcale wybitniejszego w historyi filozofii stanowiska, dla nas tutaj ważnym jest tylko dla tego, iż jeden z piérwszych zwalczał ze stanowiska eklektycznego empiryzmu Kanta i napisał wspólnie z Garvem piérwszą potępiającą zupełnie tego myśliciela krytykę [2]). Okoliczność ta dowodzi, że mógł Śniadecki już w Getyndze przejąć się duchem wprost krytycyzmowi Kanta przeciwnym. W swojéj filozofii Feder nie chce być ani zwolennikiem Wolfa ani Locka ani Kanta, nazywa się realistą w poglądach zaś filozoficzno-politycznych mistrzami jego są Locke i Rousseau. Pod kierunkiem takich to ludzi kształcił się nasz uczony, oprócz tego zaś słuchał jeszcze wykładów Heynego prof. filologii, Michelisa oryjentalisty, Slözera historyka [3]) i wielu innych. Sam wybór przedmiotów dowodzi już jak wszechstronném było pragnienie wiedzy w tym

---

[1]) Zob. dodatki I.

[2]) Zob. rozdział czwarty. Zabawnie wyglądą twierdzenie Balińskiego I str. 852, że Śniadecki znał dokładnie naukę Kanta od studyów swoich w Getyndze, gdzie bawił przez roku 1779, podczas gdy krytyka czyst. rozum. Kanta wyszła dopiéro w r. 1781. To tylko jest rzeczą pewną, że w wykładach Federa mógł zaczerpnąć poglądów wręcz stanowisku Kanta przeciwnych, którego zagorzałym wrogiem był Feder.

[3]) Pam. Bal. I str. 21.

umyśle. Nie mógł on nigdy w obrębie jednéj tylko zamknąć się nauki, nawet umiejętności przyrodnicze nie wystarczały mu, potrzebował koniecznie szerszych widoków; pozostanie téż Śniadecki dla nas zawsze świetnym przykładem humanitarnie wykształconego przyrodnika.

Nie podobna tu jednak pominąć milczeniem jednéj bardzo ważnéj okoliczności t j. że nic nam nie wskazuje, aby Jan bawiąc w Niemczech starał się wniknąć głębiéj w ducha prawdziwie narodowéj poezyi i filozofii niemieckiéj. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że znał filozofiją Leibnitza i Wolfa, ale to życie idealne, ten duch nowy objawiający się w ówczas już tak żywo wśród Niemców uszedł widocznie uwagi jego i dla tego to naród niemiecki pozostał mu na zawsze duchowo bardziéj obcym od innych. W Getyndze cudzoziemczyzna przeważała a nauki, którym się Śniadecki poświęcił, były wtedy w Niemczech w ogólności bardzo słabo uprawiane [1]. Nie możemy się przeto dziwić, że w jednym z jego listów pisanych w roku 1781 z Paryża (który później w całości przytoczę), spotykamy bardzo niepochlebne o naukowości niemieckiéj zdanie: „chyba tylko co do wytrwałości w pracy winniśmy Niemców naśladować" pisze. W uwagach zaś nad życiem swojém wspomina, że w Getyndze zapoznał się wprawdzie po raz piérwszy z wyższą matematyką i nabrał wielkiéj łatwości w mechanicznym rachunku, że przykładał się także praktycznie do astronomii, ale że we filozoficzne podstawy i wewnętrzną treść tych nauk nie mógł tu wniknąć wcale, dla tego niezadowolony z pobytu w Niemczech wyjeżdża w Listopadzie roku 1779 [2]) do Hollandyi a stamtąd do Paryża.

Gdy Śniadecki Jan 24 lat wówczas niespełna liczący do Paryża przybył, była ta stolica jedném z głównych ognisk

[1]) Wielki matematyk niemiecki Euler przeniósł się był w tych czasach do Petersburga a ociemniały umarł w r. 1783. W naukach ścisłych pracowali wtedy z największym powodzeniem Anglicy i Francuzi.

[2]) Życie J. S. przez niego samego opisane str. 11.

naukowego ruchu szczególnie w umiejętnościach ścisłych. Największy z niemieckich badaczy Euler, ociemniały schodził już wtedy z pola tymczasem we Francyi jaśniały w całym blasku świetności piérwszorzędne na widnokręgu umysłowym talenta. D' Alembert, Sejour, Laplace, Lalande, Cousin, Condorcet, a z nim razem później De la Grange i wielu innych jeszcze znakomitych uczonych myślicieli łączyło razem wysilenia swe, aby nauki matematyczno astronomiczne na najwyższym szczeblu doskonałości postawić. Podstawą wszystkich tych usiłowań były badania i wielkie wynalazki Newtona.

W matematyce zależało głównie wszystkim ówczesnym uczonym, aby rachunek różnicowania i całkowania przez Newtona wynaleziony ostatecznie wydoskonalić, od wszystkich pozornych sprzeczności uwolnić i najsubstelniejszą tę matematyczną analizę do badań astronomicznych przystósować, gdyż z jéj tylko pomocą można było w astronomii znowu rozumowo zgłębić i rozszerzyć znaczenie prawd przez Newtona zdobytych i tak całą umiejętność astronomiczną na jednéj powszechnéj oprzeć zasadzie. Wśród rozmaitości wyników i dążeń naukowych zaś okazała się już wtedy potrzeba badań nad historyją i rozwojem nauk ścisłych. W poczuciu takiéj to właśnie potrzeby, napisał Montucla swoje klassyczne dzieło o historyi matematyki, a Bailly, historyję astronomii. Wszystkie w tym duchu podejmowane prace mające na celu coraz większe uogólnianie prawd umiejętnych, musiały oddziałać i na charakter ruchu filozoficznego, tém bardziéj, że najznakomitsi w naukach ścisłych badacze jak np., D' Alembert, Condorcet i wielu innych równocześnie i filozofiją się zajmowali [1]. To téż D' Alembert pisząc we wstępie do wielkiéj Encyklopedyi, że jéj zadaniem, to „zebrać wszystkie wiadomości ludzkie w jak najmniejszym obrębie i umieścić niejako filozofa nad tym wielkim labiryntem w punkcie bardzo wyniosłym, z którego

[1]) Zob. daléj rozdział czwarty.

by mógł jednym rzutem oka ogarnąć przedmioty swoich spekulacyj i swoje nad nimi prace, odróżnić główne gałęzie wiedzy ludzkiéj, gdzie się dzielą a gdzie się łączą a czasami nawet przewidzieć ich tajemnicze drogi [1]), wskazał wyraźnie główny cel téj nowéj z naukami ściśle połączonéj filozofii.

Znalazłszy się w Paryżu wśród takiego naukowego i umysłowego ruchu, „postanowiłem sobie" pisze Śniadecki: 1sze doskonalić się w wyższéj matematyce osobliwie w jéj przystósowaniu do astronomii i mechaniki, poznać prace i dzieła geometrów francuzkich, 2re uczyć się chemii, historyi naturalnéj i trudniéjszych traktatów fizyki, 3cie poznać literaturę francuzką, znakomitszych w niéj pisarzy, ćwiczyć się w mówieniu i pisaniu językiem francuzkim. Nareszcie znaleźć sposoby przebrania się do Anglii dla poznania nauki i pisarzy tego narodu".

Z listów pisanych do Kästnera do Getyngi [2]) i z uwag nad własném życiem przekonywamy się, że Śniadecki ten tak szeroko zakreślony plan w całości urzeczywistnił z wyjątkiem podróży do Anglii. Idąc za radą Hennerta trzymał się wykładów w Collège de France. Tu w nauce matematyki był mu przewodnikiem Cousin, z którego pomocą wniknął w ducha umiejętności matematycznych „otworzyły mi się oczy, na głębszy téj umiejętności widok, „pisze". Przekonałem się, że umiałem w Niemczech mechanizm rachunkowy, ale nie głębokie myśli w tym rachunku zawarte" [3]).

W astronomii ćwiczył się w rozwiązywaniu najważniéjszych wtedy zagadnień tyczących głównie wzajemnego trzech ciał na siebie działania w przystósowaniu do objawów ruchu księżycowego, które ostatecznie przez D' Alemberta, Clai-

---

[1]) Encyclopédie ou dict. raisonnè des sciènces etc. I Paris 1751 Discours preliminaire pag. XV.

[2]) Zob. dodatki I.

[3]) Pam. Bal. I str. 30.

rauta i Mayera rozwiązanémi zostały. Pomocą w nauczeniu się praktycznych astronomicznych obserwacyi, byli mu pp. Messier i Lalande, w astronomii fizycznéj kształcił swoje poglądy obcując z Laplacem a Sejour wskazywał mu sposoby zastósowania najsubstelniejszéj matematycznéj analizy do astronomii. Z notatek zaś ręką Śniadeckiego pisanych a głównie z uwag i wyciągów robionych z pamiętników paryzkiéj Akademii nauk widoczném jest, że niezadowolony samém tylko gromadzeniem wiadomości, usiłował zapoznać się także z historyją umiejętności ścisłych i ich rozwojem, wyrabiając sobie w ten sposób wszechstronny filozoficzny sąd o naukach.

Co do drugiego punktu to zachowane skrypta z wykładów chemii D'Arceta dowodzą, że nasz uczony rzeczywiście nie ograniczał się w pracach swych wyłącznie do matematyki i astronomii, ale że i w innych także gałęziach wiedzy przyrodniczéj pracował. W liście do Kästnera z dnia 23 Sierpnia 1780 pisze, że idąc za jego radą poświęca pewną część swojego czasu chemii, która tu (tj. w Paryżu) ze wszystkich nauk jest najwięcéj uprawianą [1]). Była to w rzeczy saméj chwila, w któréj badania chemiczne budziły w wysokim stopniu interes wykształconéj publiczności paryskiéj. Właśnie pięć lat wtedy upływało, jak wystąpił Lavoisier z pierwszém swojém wielkiém odkryciém tłumaczącém proces palenia się ciał; uczeni pracowali na wyścigi obdarzając publiczność coraz to nowémi niespodziankami, chemija była w modzie! W uwagach pisanych własną ręką Śniadeckiego znajduje się cały ustęp o chemii, charakteryzujący wybornie jego wytrawne o naukach zdanie: „Kilku kursów chemii“ pisze [2]) — „z wielką słuchałem pilnością pod Macquerem *(au Jardin des Plantes)*, pod D'Arcetem *(au Collège de France)* pod Sage *(à l'hotel de Monnaie)*, i pod Brogniarem *(au Collège de Pharmacie)*. Bardzo wymownie tłumaczył się Sage, do-

---

[1]) Zob. w dodatkach I list do Kästnera Iszy.

[2]) Pam. Bal. I. 32—33.

świadczenia robił z największą zręcznością i dokładnością, ale jego lekcyja była romansem, bo co rok inną hipotezę brał za fundament swojéj nauki, jednę dziwaczniejszą jak drugę. Raz, *acidum pingue*, drugi raz *acidum phosphoricum*, było pierwiastkiém wszystkich ciał powszechnym. Nie słuchałem tych dubów, alem się pilnie przypatrywał doświadczeniom. Najwięcéj korzystałem z lekcyi D'Arceta, i te pilnie sobie powróciwszy do stancyi, zapisywałem, tak dalece żem cały kurs chemii jego, z pamięci i bez żadnéj skazanéj od profesora książki tłumaczony, miał przez siebie napisany. D'Arcet dowiedziawszy się o tém, sam moje pismo czytał i pochwalił. Przeczytałem z największą uwagą cały dykcyjonarz chemiczny Makera, sławniejsze dzieła Chemii i dyssertacyje chemiczne w Aktach Akademii nauk ogłoszone. Prace i teorya Lavoisiera, dopiéro wtenczas rodzić się i przebijać zaczęła. Najdelikatniejsze w Chemii i Docymazyi doświadczenia przez wszystkich prawie znakomitych Chemików w Paryżu robione, starałem się kilkakrotnie widzieć i te opisać.“ Oprócz tego wysłuchał jeszcze Śniadecki całego kursu Mineralogii pod Daubantonem a we fizyce korzystał z prywatnych lekcyi młodego fizyka p. Charles i Brissona.

Co do trzeciego punktu to pisze Śniadecki w uwagach nad życiem swém, że ćwiczył się w języku francuskim przez rozmowę, czytanie, pisanie i uczęszczanie na teatr francuzki, gdzie znakomitsze sztuki Corneilla, Racina, Voltaira i Moliera grywano. Poglądy zaś na literaturę i sztukę wyrabiał sobie w obcowaniu z Delillem, z którym żył w stósunkach bliskiéj zażyłości i przyjaźni, i na którego lekcyje literatury łacińsko-francuzkiéj uczęszczał.

Pod względem filozoficznym szczególnie dla Jana ważną musiała być znajomość z D'Alembertem, którą mu ułatwił hr. D'Aranda [1]) poseł hiszpański dawniéj przy dworze polskim a

---

[1]) Pam. Bal. I str. 37.

wtedy przy francuzkim. D'Alembert polubiwszy bardzo młodego a chciwego wiedzy Polaka, zaczął go namawiać do praktycznego zużytkowania nauki, o czém Śniadecki chwilowo zupełnie nie myślał, zrażony odebraną jeszcze w Getyndze od ks. Michała Poniatowskiego biskupa Płockiego na list swój odpowiedzią, że na dalszą pomoc komisyi rachować nie może [1]). Jednak komisyja edukacyjna nie zapomniała o młodym a pełnym nadziei uczonym. Jeszcze w kwietniu 1780 r. przyobiecaną mu została stanowczo katedra matematyki w Krakowie i wyznaczony fundusz na podróż do Anglii [2]). Gdy zaś ks. G. Piramowicz sekretarz komisyi edukacyjnéj jak najpochlebniejsze o nim zdania uczonych francuzkich do kraju z Paryża zawiózł, wezwano go, aby powrócił i rozpoczął wykłady a podróż do Anglii odłożył na późniéj. Tymczasem D'Alembert korzystając z nieszczęśliwego położenia Polski usiłował skłonić Śniadeckiego do porzucenia kraju na zawsze i wyrobił nawet dlań bardzo korzystne miejsce w Madrycie. Ale on, dowiedziawszy się z listu ks. Biskupa Płockiego, pisanego w czerwcu 1781 r., że kommisyja edukacyjna ofiaruje mu stanowczo katedrę w Krakowie, nie wahał się ani chwili z wyborem, przyjął skromiejsze bez porównania stanowisko w kraju, któremu służyć uważał za piérwszy i święty swój obowiązek. W czynie tym odbija się już wyraźnie charakter przyszłéj naukowéj działalności Jana: pojmował on znaczenie nauki nietylko teoretycznie ale pragnął również używać jéj praktycznie za środek do podniesienia i oświecenia narodu i dla tego niechciał dla obcych pracować.

Wykształcenie zatém, jakie starał się uzyskać Śniadecki w Paryżu, nosi na sobie wszystkie cechy wszechstronnego i prawdziwie filozoficznego wykształcenia. Nie zasadzało się ono jednak na przyjęciu z góry jakiegokolwiek filozoficznego systemu. Porzuciwszy metafizykę, która jak sam późniéj napisał, w obec

---

[1]) Tamże str. 38.

[2]) Zob. przytoczony poniżéj wypis z protokołu Ekonomicznego kom. ed. nar.

prawdziwych umiejętności w umyśle jego ostać się nie mogła, pracował usilnie nad opanowaniem jak najszerszego zakresu wiedzy. Górując zawsze nad pytaniami naukowémi, usiłował wnikać w ich wewnętrzną treść i wzajemny związek i wystawiać sobie w ten sposób każdą naukę nie jako gromadę luźnie zespolonych prawd, ale jako całość, która się organicznie rozwinęła i organicznie jędną przejęta jest zasadą. Wśród takiéj pracy zaś oddało mu największą przysługę zgłębianie historyi nauk; historyja bowiem każdéj nauki nastręcza najlepszą sposobność do rozpoznania następstwa i wzajemnego stósunku poszczególnych umiejętnych prawd i badań. Zamiast więc naciągać fakta naukowe do doktryn filozoficznych można przez zapoznanie się z historycznym rozwojem nauk z nich samych wytworzyć sobie filozoficzny na nie pogląd.

Na tém miejscu mówiąc o środkach, z pomocą których Śniadecki Jan tak wszechstronnego i filozoficznego nabył wykształcenia, niech nam wolno będzie tę ogólną zrobić uwagę, że dający się dziś między młodém pokoleniem przyrodników dotkliwie uczuwać brak ogólnego filozoficznego wykształcenia, wynika głównie z braku wiadomości historycznych o rozwoju nie tylko badań umiejętnych w ogólności, ale nawet własnych poszczególnych nauk. Być filozoficznie wykształconym to nie znaczy, jak dziś wielu przyrodników mniema, przejąć się tym lub owym systemem filozoficznym, ale to znaczy, jak tego mamy przykład w Śniadeckim, objąć wszechstronnie i krytycznie tak własną jak i pokrewne z nią nauki i pojąć je jako organicznie wzrosłe i organicznie połączone systemy pojęć; nie ma zaś po temu lepszego środka nad historyję nauk, to téż jest ona piérwszym warunkiem filozoficznego w naukach wykształcenia i dla tego zawsze prawdziwą każdéj nauki filozofiję musi poprzedzić jéj historyja.

Filozoficzny Śniadeckiego o naukach sposób myślenia występuje już w jednym z listów pisanych do Kästnera [1]) gdzie

---

[1]) Zob. w dodatkach I do Kästnera list drugi.

mówiąc o niedostatkach badań czysto doświadczalnych w astronomii dodaje, że „człowiek uderzony faktami przyrody byłby się bez wątpienia znudził w obserwowaniu i byłby na zawsze porzucił tę jałową pracę, gdyby jego inteligencyja nie była tu znalazła środków doskonalenia swych własnych zdolności. Istnieją wiadomości, których nie podobna sprowadzić do ogólnych zasad i nie masz sposobu skombinowania w nich pojęć ze zmysłowémi wrażeniami, aby poznać wzajemny ich związek. Wiadomości takie pozostają w kolebce przywalone szczegółami, z których umysł nic wydobyć nie może. Tutaj to człowiek znajdując niewdzięczne pole dla swoich refleksyj zapuszcza się w krainę systemów i imaginacyi, aby w ten sposób pocieszać się „chimerami" wśród żmudnych prac, które nie są zdolne wynieść go do ogólnych widoków i niepozwalają mu przedrzeć się do świątyni wielkich prawd." Tak więc w oczach jego umiejętność o tyle tylko jest doskonałą, o ile umysł rozumując może łączyć szczegóły w ogólne widoki.

Aby czytelnik mógł dokładnie poznać umysłowe usposobienie Śniadeckiego i zdać sobie sprawę z wpływu, jaki nań wywarły tak prace w umiejętnościach ścisłych jak i umysłowość francuzka w ogólności, pozwolę sobie przytoczyć tutaj w całości w polskim przekładzie jeden z nieznanych jego listów pisany do księcia biskupa Płockiego jeszcze przed odebraniem stanowczéj wiadomości o otrzymanéj w Krakowie katedrze. Wiadomość ta nadeszła dopiéro w Czerwcu 1781 roku, list zaś jest pisany w Maju, jak gdyby w chęci upewnienia się i przyspieszenia rozstrzygającéj o przyszłym losie odpowiedzi. Opiewa on jak następuje:

Paryż dnia 20 Maja 1781.

Monseigneur!

„Doznawszy tyle dowodów dobroci ze strony W. Przewielebności, jestem aż nadto przekonany, że dosyć mi polegać „na niéj zupełnie, aby być pewnym spełnienia mych życzeń,

„ponieważ jednak urządzenie się moje przed wyjazdem zależy „w znacznéj części od rodzaju mego zajęcia w przyszłości, są- „dzę przeto, że wolno mi jest upraszać W. Przew. o łaskę „objaśnienia mię pod względem mych przyszłych po powrocie „zajęć i pochlebiam sobie, że uprzejmość W. Przew. nie po- „zwoli mi pozostać w niepewności aż do chwili mego wyjazdu. „Niechaj nie dziwi W. Przew. nacisk, jaki kładę na tę okoli- „czność, gdyż nie możemy jednakowo zachować się w obec tych „rzeczy, które od nas nie zależą a tych, które są wypływem „naszych własnych zdolności, w piérwszych nadto wiele troski „o przyszłość dowodzi słabości ducha, któremu zbywa na stało- „ści w znoszeniu przeznaczenia, w drugim zaś wypadku troski „przedwstępne są wpływem rozumowania i wykazują ducha zaj- „mującego się swymi obowiązkami i środkami wypełnienia ta- „kowych. Gdy miałem zaszczyt przedstawienia W. Przew. planu, „jaki mi się najprostszym w rozkładzie nauk matematycznych „wydał, nie wiedziałem, że istnieje już plan ustalony, który je „dzieli na trzy klasy, ponieważ zaś ilość katedr w jednym „i w drugim jest ta sama, sądzę przeto że uznaną będzie wyż- „szość planu, który tę przedstawia korzyść, że zachowuje wza- „jemną poszczególnych części od siebie zależność nie wy- „kluczając żadnéj ważniejszéj i który bardziéj odpowiada nauce „i porządkowi przyjętemu w *„Collegium phisicum.“* Uczyniłem „to zaś nie w chęci zdobywania sobie jakowych zasług lub „w zamiarze wchodzenia w drogę urządzeniom, które mogły „były być wydanémi. Umiejąc zawsze zastósować się do okoli- „czności chciałem tylko korzystać z zaufania, jakiém W. Przew. „obdarzyć mię raczyłeś, aby Mu dać do poznania, że, jeżeli ka- „tedra fizyki będzie utworzoną tak, jak być powinna, to w ta- „kim razie katedra matematyki zastósowanéj jest zupełnie zby- „teczną, gdyż wszystkie jéj części wchodzą albo w fizykę, albo „w astronomiją tak, że byłoby nieużyteczném powtarzanie w me- „chanice ogólnych zagadnień, które gdzieindziéj już rozbierane „bywają w ich szczegółowém zastósowaniu. Możemy zostawić „Niemcom ten sposób dzielenia matematyki na czystą i zastó-

„sowaną w ich wszechnicach, ponieważ oni uczą tam tylko „części bardzo elementarnych i to bardzo niedokładnie, a wreszcie ponieważ jeden i ten sam profesor obowiązany jest do wykładania i fizyki i matematyki, tak aby kurs skończył się „w ciągu sześciu miesięcy, udziela więc fizyki w lecie matematyki zaś w zimie; co jest prawie jedno i to samo z tym tylko „wyjątkiem, że przy nauce o elektryczności i magnetyzmie dodaje więcéj doświadczeń. Lecz miałem zaszczyt wspomnieć już „W. Przew., żeśmy w niczém nie powinni Niemców naśladować z wyjątkiem tylko ich odwagi i wytrwałości w pracy, ale że potrzeba nam jéj lepiéj od „nich używać, jeżeli mamy z powodzeniem pracować „w naukach. Wszystkiémi wysileniami naszémi niechaj kieruje „zasada, aby wielkich zadań wychowania nie powierzać jak tylko mężom cnotliwym, uczonym i pracowitym, powiadam pracowitym, „gdyż wiedza sama nie może nigdy wystarczyć i nie może „być użyteczną ogółowi bez nieustającéj pracy. Wiedzieć, „to znaczy obejmować w jednym ogólnym widoku „stósunki i szczegóły najbardziéj delikatne i najbardziéj różnorodne, iść za łańcuchem prawd choćby najbardziéj zawikłanym, ażeby posiąść całość „i wysnuć znich zasady pewne i widoczne. Stósownie „do tego określenia, które jedno tłumaczy nam, co to jest umiejętność w człowieku, nie trudno przekonać się, że wielcy tylko „geniusze, z którymi natura tak jest skąpą, iż zdaje się jakoby „wydawała ich czasem tylko w celu upokorzenia dumy naszéj „słabości, że tylko powiadam geniusze mogą rozpraszać ciemności, które osłaniają umysł ludzki o stósunkach otaczających „go rzeczy, talenta zaś drugiego rzędu tylko z pomocą niesłychanéj wytężającéj pracy. Człowiek przeznaczony na wysokie „stanowisko oświecania bliźnich swych powinien dobrze pojmować ważność tego stanowiska a wzbogacając oczywiście ciągle „i doskonaląc własne wiadomości, niechaj zrobi ofiarę z czasu „i talentów swoich dla dobra publicznego, a będąc przejętym „aż do głębi duszy najżywszym dla dobra publicznego in-

„teresem niechaj szuka szczęścia w obowiązkach i w sławie „służenia drugim. Jeżeli rzadko spotkać można, duchy wyższe „takiém przejęte natchnieniem, to wypada przynajmniéj szukać ta„kich, które najwięcéj do tego ideału zbliżają się, aby interes publi„czny nie stał się ofiarą egoizmu. Ale moją to rzeczą zastóso„wać tylko te zasady i prawie pomimo woli wszedłem na tor „mówienia o nich. Pisząc w liście poprzednim o astronomii „wspomniałem o niéj tylko krótko, nie będąc bowiem pewnym „czy ten dział nauk będzie wprowadzonym, niechciałem W. „Przew. trudzić uwagami, które mogły były być nieużytecznémi, „od chwili jednak, gdy wiem, że osobna dla téj nauki będzie „utworzoną katedra, nie mogę przed W. Przew. ukrywać rado„ści, jakiejbym doznał zająwszy ją, jestem bowiém przekonanym, „że moje prace, którym całe życie poświęcić zamyślam, będąc „skierowane ku najwznioślejszym teoryjom matematyki, znajdą „zawsze nader szczęśliwe zastósowanie w astronomii. Jakkolwiek „ciężkiém byłoby stanowisko, które przyjmuję, miałbym jednak „odwagę do zajmowania dwóch posad równocześnie z całą suro„wością i ścisłością, jakiéj wymaga ważność i świętość obo„wiązków, jeżeli W. Przew. przychyli się do wypełnienia mych „życzeń. Obowiązuję się wykładać każdy kurs osobno i wypeł„niać te same obowiązki, któreby na dwie osoby były włożone, „jest to rzeczą władzy przełożonéj naukom nie pozwolić na „mięszanie dwojakich tych obowiązków. Co do mnie to zdaje „mi się, iż tylko dla ojczyzny użyteczném być może, jeżeli „święte obowiązki obywatela połączone zostaną z obowiązkami „człowieka nauki i jeżeli cały mój los zależeć będzie od pracy „i konieczności czynienia dobrze. Oto są środki, które znalazłem, „aby sobie zasłużyć na dobry byt w życiu, a które mogę po„godzić ze stoiczną surowością mojéj filozofii, poznasz ją W. „Przew. gdyż we wszystkich niedostatkach skarbem największym, „który mi wystarcza i mię zadawalnia jest to zaszczyt Jego „łaski i przekonasz się W. Przew. czy mogła mną w téj mie„rze powodować chciwość, na którą się wzdrygam. Nie mogę „bez szczególniejszego zadowolenia nie uwiadomić W. Przew.

„o wielce dla mnie zaszczytnéj i użytecznéj znajomości z pa„nem de Sejour, członkiem parlamentu i król. Akademii umie„jętności, mężem znanym wszystkim uczonym w Europie ze „swych wielkich w Astronomii zasług, któréj nadał nową zu„pełnie postać i najwyższą dokładność, sprowadziwszy niedokła„dne bardzo sposoby doświadczeń, do najściślejszéj analizy. „Sławny ten uczony wśród niezmiernéj ilości prac, jakie nań „wkłada jego stanowisko w Parlamencie, poświęca resztę swego „czasu niezmiernie ważnym i szczęśliwym badaniom w Astrono„mii. Dostarczył on blizko 60 pamiętników Akademii, pełnych „najpiękniejszych sposobów analitycznych, w których astrono„mija doświadczalna zaledwo zasługująca dotąd na nazwę umie„jętności uległa najdokładniejszéj analizie. W taki to właśnie „sposób należałoby uczyć u nas Astronomii, który jest sposo„bem zupełnie nowym, jeżeli pragniemy kształcić prawdziwych „uczonych Astronomów i geometrów. Pan de Sejour, wiedząc „o moich pracach w matematyce, daje mi ciągłe dowody naj„życzliwszéj przyjaźni i pozwala odwiedzać się w święta, abym „mógł z nim rozmawiać o postępie jego własnych prac. Pra„gnął on także przedstawić mię na sesyi akademickiéj najznakomitszym akademikom, których jeszcze nie znałem i uzyskać „dla mnie ich przychylność przez polecenia najpochlebniejsze. „Gdybym był pewnym posady profesora Astronomii, to starał„bym się w takim razie jeszcze więcéj o pozyskanie życzliwości „pana de Sejour, aby z jego pomocą udoskonalić się w pracy „na przyszłość, ponieważ zaś jest to mąż pełen poświęcenia „dla tych, których widzi usposobionych i oddanych naukom, nie „wątpię przeto o mojém u niego powodzeniu. Zrobiłbym wreszcie „wszystkie wysilenia w celu pozyskania najlepszych w tym du„chu dzieł, aby módz pracować z tą ambicyją, która jest tak „potężnym czynnikiem w duszy uczciwéj a o godność swą dba„łéj. Powody te usprawiedliwią sądzę niecierpliwość, z jaką „oczekuję rozkazów W. Przew. jeżeli nie będą dla mnie po„myślnymi, to przyjmę je z tą równowagą w duszy i wewnę-

„trznym spokojem, godnym człowieka zaszczyconego przyjaźnią „W. Przew.

„Nie wiem jeszcze dotąd, w jakim języku będę obowiąza-„ny wykładać matematykę, okoliczność ta zaś nadto jest ważną „abym nie pragnął w niéj objaśnień. Gdybym miał oddać głos „mój w téj mierze a gdybym chciał własnym powodować się „interesem, to wybrałbym w takim razie język łaciński, ponie-„waż łatwiéjby mi przyszło pomagać nim sobie, jako językiem „umarłym. Ale gdyby szło o rozstrzygnięcie téj sprawy ze sta-„nowiska publicznego dobra, to w takim razie przekładałbym „mowę ojczystą przynajmniéj w umiejętnościach matematycznych „i fizycznych, gdzie niezmiernie ważną jest rzeczą, aby zazna-„czać postęp z jak największą ścisłością i z jak najmniejszym „trudem. Śmieszném zaś wydaje mi się przywłaszczenie sobie „obcego języka, którego ani duch nie jest nam znanym ani „harmonija, ani wymowa, aby nauczać swój naród i dla tego „zaniedbywać uprawę własnego języka a tak pedantycznym środ-„kiem utrudniać naukę. Przyznaję, że język łaciński jest praw-„dziwym językiem uczonych i że należy posługiwać się nim, „gdy się mówi i pisze o naukach tak z cudzoziemcami jak „i w całéj republice nauk, chociaż wiele także uczonych towa-„rzystw posługuje się językiem francuzkim, który równie dzi-„siaj jest tak powszechnym jak i tamten, przyznaję jeszcze „iż, kto tylko pragnie posiadać tytuł uczonego, powinien dobrze „rozumieć i pisać po łacinie i byłoby do życzenia aby używa-„no zawsze tego języka, gdy się wykrywa coś dla nauki wa-„żnego, ponieważ wymaga tego chwała pisarza i dobro nauk „w ogólności.“

Tu list urywa się, na górnéj zaś jego krawędzi na stronie drugiéj i trzeciéj dodaną jest jeszcze następująca uwaga: „Wa-„żną dla postępu nauki rzeczą jest biblijoteka, któraby się skła-„dała z pamiętników najznakomitszych w Europie Akademij, „albowiem one właśnie zawierają najgłębsze i najnowsze odkry-„cia, tak, że obeznanie się z nimi jest dla każdego profesora „rzeczą niezbędną. Ponieważ zaś posiadanie dzieł tych nie jest

„w możności człowieka jednego, staraniem rządu przeto, który „opiekuje się naukami, powinny być zaopatrzone w nie biblijoteki pu„bliczne, aby dostarczywszy w ten sposób profesorom wszelkiéj po„trzebnéj pomocy zmusić ich do wypełniania obowiązków z chwałą.“

Nie znamy dokumentu, któryby lepiéj od tego listu uwydatniał usposobienie umysłowe Śniadeckiego bezpośrednio przed wyjazdem z Paryża, w nim uwidocznia się również wybornie wpływ, jaki nań wywarła umysłowość francuzka. Już sam styl retoryczny listu przypomina prozę francuzką, z czasów przedrewolucyjnych. Określenie zaś wiedzy czyż nie odpowiada przytoczonemu powyżéj ustępowi z przedmowy D'Alemberta do Encyklopedyi? „Wiedzieć, to znaczy obejmować w jednym ogólnym widoku stósunki najbardziéj delikatne i najbardziéj różnorodne“! tak pojmowały wówczas nauki ścisłe swoje zadania. Stanął przeto Śniadecki jak widzimy, na stanowisku filozoficzném uczonych francuzkich. Ale jedną z głównych cech ówczesnéj filozofii francuzkiéj był także odzywający się przy każdéj sposobności skeptycyzm, otóż tego francuzkiego skeptycyzmu niema ani śladu w liście powyższym, możemy śmiało twierdzić, że rozwijaniu się takiego sposobu myślenia, stanęło na przeszkodzie wykształcenie w ojczyźnie nabyte. Okoliczność ta jest ważną, gdyż przekonamy się późniéj, iż niechęć do skeptycznego sposobu myślenia nie pozwoliła mu poprzestać na filozofii francuzkiéj. Uderza nas tu także i inna jeszcze okoliczność: widzimy jak wielką przywiązywał Śniadecki wagę do praktycznego znaczenia nauki i do jéj wpływu na postęp oświecenia i umoralnienie narodu, do jakiego stopnia uznawał konieczność używania języka narodowego. Obowiązki przyszłego praktycznego zawodu były dlań święte, jakoby rodzajem kapłaństwa w obec narodu. Jest to cecha zupełnie oryginalna, powiedzielibyśmy polska, gdyż żaden prawie z ówczesnych uczonych i filozofów francuzkich w ten sposób znaczenia nauki nie pojmował, mieli oni głównie na oku postęp ogólny humanitarny. Dowodzi tego najlepiéj fakt, że D'Alembert nie mógł zrozumieć, jak Śniadecki może odrzucać świe-

tno propozycyje robione mu do Madrytu, a przyjąć bez porównania skromniéjsze stanowisko w Krakowie.

W lecie roku 1781 powrócił Śniadecki do kraju, z zamiarem rozpoczęcia nauczycielskiéj działalności w zupełnie już przez komisyję edukacyjną przekształconéj akademii krakowskiéj.

Aby umożliwić odpowiednę wykształcenie zdolnych nauczycieli, do czego akademija krakowska w dawnym ustroju nie była zdolną, zaprowadziła komisyja edukacyjna na mocy poruczonéj jéj przez sejm władzy, reformy tymczasowe jeszcze w roku 1778 [1]) Kołłątaj wysłany przez komisyję do Krakowa, zmienił plan nauk na wydziale filozoficznym, wykłady filozofii znacznie zmniéjszył, pozostawiając tylko logikę, metafizykę i filozofiję moralną, rozszerzył natomiast wykłady umiejętności ścisłych, wprowadził osobno wykłady fizyki doświadczalnéj, osobno zaś matematyki, na cztéry podzielonéj klasy. Profesorom zaś zalecił, aby porzucili dawny zwyczaj dyktowania lekcyi, aby przy wykładach filozofii unikali zastarzałych przesądów i siania nienawiści; profesor logiki zaś, aby uczył młodzież zdrowo i porządnie myśleć, a profesor filozofii moralnéj, obznajmiał uczniów z obowiązkami człowieka i obywatela; na profesorów zaś nauk ścisłych nalegał, aby mieli szczególnie na względzie użytek. W miejsce tych zmian tymczasowych wprowadził Kołłątaj zjechawszy w roku 1780 powtórnie do Krakowa nowy plan stały. Odpowiednio do planu tego, wszechnica Krakowska podzieloną została na dwa kolegija, kolegijum moralne i fizyczne, filozofiję usunięto prawie zupełnie z pomiędzy wykładanych przedmiotów, zostawiono tylko jeden wykład filozofii chrześcijańskiéj, ale za to w kolegijum fizyczném wykłady nauk ścisłych jeszcze więcéj rozszerzono. Matematyka uzyskała trzy katedry, matematyki wyższéj, niższéj i zastósowanéj, fizyka zaś dwie t. j. katedrę fizyki w ściślejszém tego słowa znaczeniu i katedrę chemii i historyi naturalnéj [2]).

---

[1]) Co do tych zmian tymczasowych zob. uchwały kom. ed. pomieszczone także w tomie II historyi szkół Łukaszewicza głównie na str. 260.

[2]) Plan kom. ed. pomieszczony w Łuk. hist. szk. II str. 266.

Najważniéjsze katedry matematyki wyższéj, i astronomii w kolegijum fizycznėm otrzymał Jan Śniadecki. Przyobiecane mu one były jeszcze w roku 1780 rozolucyją kommisyi edukacyjnéj z dnia 28 Kwietnia [1]) patent zaś otrzymał, za powrotem do kraju w roku 1781 z datą 26 Września. W postanowieniu zapadłém na sesyi ekonomicznéj kommisyi edukacyi narodowéj dnia 28 Kwietnia roku 1780 powiedziano jest, że „Jan Śniadecki otrzyma katedrę Matematyczną, którą aż za rok rozpocznie, temuż na wojaż do Anglii i Włoch wyznacza się Czerwonych złotych trzysta" patent zaś z dnia 26 Września roku następnego opiewa na profesora matamatyki wyższéj i astronomii [2]). Wiemy również z wypracowanego przez kommisyję edukacyjną stałego planu nauk dla wszechnicy Jagiellońskiéj, że matematyka piérwotnie miała się dzielić na trzy katedry matematyki wyższéj, niższéj i zastósowanéj, osobnéj zaś katedry dla astronomii nie było w tym planie. Różnica więc między postanowieniem z dnia 28 kwietnia r. 1780, planem przyjętym a patentem byłaby dla nas zupełnie niezrozumiałą, gdyby nie list, który powyżéj przytoczyliśmy. W liście tym Śniadecki wykazuje niewłaściwość przyjętego przez kommisyję podziału nauk matematycznych i cieszy się nadzieją, że katedra astronomii a nie matematyki stósowanéj ma być utworzoną, wyrażając oraz gotowość do zajęcia i téj drugiéj katedry. W uwagach nad życiem swojém wspomina on także list Ks. Poniatowskiego pisany do niego z początkiem Czerwca roku 1781, w którym jest mowa również tylko o katedrze matematyki i o warunku, aby podróż do Anglii odłożył na późniéj a w Październiku wykłady w Krakowie rozpoczął. Z tego wszystkiego możemy się przekonać, że utworzenie katedry astronomii nie było początkowo zamierzoném i że dopiéro skutkiem przedstawień samegoż Śniadeckiego jeszcze

---

[1]) Zob. między papierami po J. Ś. wyciąg z protokułu ekonomicznego komisyi edukacyi narodowéj podpisany Gintowt Dziewiałtowski sekretarz..

[2]) Zob. patent podpisany przez ks. Michała Poniatowskiego, przewodniczącego w kom. ed.

z Paryża, o utworzeniu téj katedry pomyślano. Że Śniadecki otwarcie zdanie swe na korzyść francuzkich urządzeń naukowych wypowiadał, dowodzi tego własnoręczny opis wizyty u ks. Biskupa płockiego w Warszawie, po powrocie z zagranicy [1]). „Powiedziałem mu, pisze, to, czego mu nikt przedemną powiedzieć nieśmiał, że w Niemczech dla cudzoziemców nauki matematyczne i fizyczne są korzystniejsze, ale nie tak pożyteczne i gruntowne jak we Francyi i to mu dowodami i przykładami stwierdziłem. Xiążę był bardzo z mojej konferencyi kontent. W kilka dni prezentował mię królowi, oddał mi patent na Profesora wyższej matematyki i astronomii z tym warunkiem, że kursu astronomii nie zacznę aż w rok późniéj t. j. 1782 i pensyi za nię przez ten rok nie odbiorę".

Powróciwszy do Krakowa miał Śniadecki przed rozpoczęciem wykładów znaczne jeszcze do przełamania trudności, gdyż starsi profesorowie matematyki wykładający ją po łacinie, nie chcieli pozwolić na kurs polski. Dopiéro skutkiem osobistego wdania się w tę sprawę ks. Biskupa [2]) trudności zostały usunięte i Śniadecki rozpoczął wykłady odczytaną publicznie dnia 9 listopada r. 1781 rozprawą o nauk matematycznych początku etc. [3]), zamykającą okres jego naukowo filozoficznego wykształcenia. W niéj znajdujemy po piérwszy raz ogólnie narysowany na świat i na naukę pogląd młodego profesora. Do zrozumienia więc późniejszéj naukowéj i filozoficznéj działalności Śniadeckiego uważam za rzecz konieczną przystąpić do bliższego rozbioru téj piérwszéj prawdziwie filozoficznéj jego pracy.

Rozprawa rozpoczyna się ogólnémi uwagami nad wartością i pożytkiem prac naukowych, tak dla poszczególnych ludzi,

---

[1]) Pam. Bal. I str. 46.

[2]) Zob. tamże 51 — 52.

[3]) Rozprawa o nauk mat. początku, znaczeniu i wpływie na oświecenie powszechne, przy otwarciu poruczoney autorowi kat. Mat. Wyż. przez Kom. Ed. w Uniw. Krak. czytana publ. dnia 9 listopada roku 1781. Drukowana pierwszy raz z polecenia kom. ed. przedrukowana potém wiernie w drugim tomie pism rozmaitych. Wilno 1818 str. 259 — 288. Rękopism znajduje się w Bibl. jag. w Krakowie.

jak i całych narodów. Wypowiada tu Śniadecki zdanie, iż w naukach z powodzeniem pracować może tylko człowiek, zupełnéj w myśleniu używający swobody, ale taki zato powinien „wydobywać z siebie wszystkie te zdatności, które natura w nim ukryła nie znając żadnych praw prócz tych, które mu rozum i własna jego wolność nadaje, powinien sposobić przez naukę rozum swój do czystego poznania własnego interesu [1]). Należy więc ludzi wolnych jak najtroskliwiéj doskonalić w naukach pewnych, oczywistych, odkopujących rozum i dających poznawać rzetelne charaktery prawdy, potrzeba jeszcze, aby ich serce w swych czuciach trafiało zawsze na własny swój interes, należy więc oświecać rozum dla kierowania serca, które nie mogąc się zdradzić, może się nieraz omylić bez wodza“ [2]). Wstęp kończy się zwrotem do panującego króla, który ustanawiając kommisyję edukacyjną powierzył jéj najgłówniéjszy wolnego ludu interes“ i złożył tém dowód wielkiéj swéj ku Narodowi miłości. Kommisyja zaś edukacyjna nie mogła znowu szczęśliwiéj wejść w myśl panującego „jako wprowadzając umiejętności matematyczne, których jedyne są skutki otwierać rozum w człowieku wpierać go w nałóg czucia prawdy i prowadzić go do poznania przypadków w naturze“. Chcąc się o tém przekonać, zastanowimy się nasamprzód powiada — nad drogami i pierwiastkami poznawania [3]). Na tém kończy się wstęp, którego ostatnie zdanie, jest przejściem do właściwego przedmiotu, tchnie on zaś cały wpływem francuzkiéj naukowości i filozofii. To wychwalanie czystego stanu i doskonałości natury ludzkiéj, ten nacisk położony na własny interes, który przez rozum dobrze pojęty być powinien, zasada, aby rozum kierował uczuciem a wreszcie to podniesienie wysokiego

---

1) Piem. rozm. II 261.
2) Tamże 262.
3) Tamże 264. Ażeby uniknąć przeciążających tekst uwag, zaprzestaję dalszego cytowania stronnic tém bardziéj, że rozprawa jest krótką, i czytelnik z łatwością każde słowo wyszukać i sprawdzić może. Wszystko co daléj przytaczam w cudzysłowach znajduje się na str. 264—288 wyd. wileńskiego a na str. 167—182 wyd. warszawskiego z r. 1887 dzieł J. S.

znaczenia umiejętności ścisłych na podstawie faktów rozumowania swoje opierających, wszystko to są cechy filozoficznego stanowiska, zajętego przez myślicieli i uczonych francuzkich, wśród których Śniadecki kształcił się w Paryżu.

W saméj rozprawie cztery główne rozwinięte są myśli, narysowany tam jest naprzód pogląd na piérwiastki myślenia i poznawania w ogólności, na tém oparty daléj pogląd na początki i rozwój nauk matematycznych, w dalszym wreszcie ciągu rzucony jest szkic ich praktycznego dla nauk przyrodniczych znaczenia a w końcu odsłonięty widok na praktyczne umysłowe i moralne korzyści płynące z uczenia nauk matematycznych w oświeceniu publiczném.

Szczególnie ważną i ciekawą jest piérwsza część rozprawy, w któréj wykładający rozwinął filozoficzny pogląd na piérwiastki poznawania: „Człowiek obdarzony władzą myślenia i rozumowania," mówi Śniadecki „związany z naturą przez zmysły jedną ma tylko drogę przeniknienia w tajemnice otaczających go skutków a tą jest droga stósunku i porównywania. Uderzony tyloma przypadkami pod zmysły jego podłożonemi czuje w sobie różne poruszenia i odmiany, rozmaitość czucia prowadzi go do rozmaitości skutków zewnętrznych a stósunek jednego czucia z drugiem daje mu poznawać związek swych poruszeń, z których dochodzi związku i stósunków między objektami je wzbudzającémi. Cała więc istota umiejętności ludzkiéj zależy na poznawaniu związku między przypadkami, które nam świat fizyczny i moralny nadarza" a które — możemy tu słusznie dodać, uzupełniając myśl Śniadeckiego — umysł w odpowiednich związkach czucia i myśli odtwarzają. „Człowiek to tylko umie, co potrafi porównywać i stósować. Wszystkie wyobrażenia samotne, wszystkie doświadczenia i obserwacyje niezwiązane jakiém powszechném prawém i początkiem są jedynie owym ciężarem dla refleksyi nieużytym owym rozrzuconym materyałem, który dopiero od związku i ułożenia swój bierze szacunek i użycie. Wszystkie te rozebrane i pojedyncze myśli niestrawione i nieprzerobione rozumem, zalegając w pamięci czynią człowie-

ka wiadomym, ale go ani umiejętnym, ani gruntownie uczonym nie czynią. Dlaczego? ponieważ umieć to znaczy poznawać związek między rzeczami szczególnémi, wyciągnione stąd rozumowania łączyć znowu i stósować między sobą a z nich powszechne wyciągać początki, które składając istotę umiejętności, dają nam jedném wejrzeniem rozumu ogarnąć niezliczone okoliczności i przypadki." Powszechność w prawidłach zatém to piérwsza cecha umiejętności. „Cały nieskończony świat zjawisk jest podobno," dodaje Śniadecki, „tylko jednym skutkiem, rządzi się jedném tylko prawidłém." Gdyby rozum nasz to jedno prawidło poznał, w takim razie byłby na szczycie swojéj doskonałości w umieniu, ale wśród nieskończonéj szczególności zjawisk dalecy jesteśmy od tych granic i tylko pracą pokoleń i geniuszów do nich zbliżać się możemy. Najpotężniejszy tutaj krok naprzód uczynił Newton dostrzegłszy, „że moc, która księżyc około ziemi toczy, jest ta sama, która kamień na dół ciśnie; w badaniach jego natura, dotąd zawikłana i wieloraka pokazała się dopiéro prosta i jednostajna." Nauka zaś jego może nam służyć za najlepszy przykład „oświecenia się o prawdziwych znakach nauki i o najskuteczniejszym sposobie postępowania w niéj".

Istota umiejętności zatém jest tu podobnie pojętą jak u D'Alemberta lub innych myślicieli, którzy równocześnie w umiejętnościach pracowali: celem nauki to objęcie w jednym ogólnym widoku szczegółów, środkiem zaś do tego celu to porównanie i stósunek. Ale skądże biorą się w umyśle ludzkim te szczegóły, do których ogarnienia dąży? Na to odpowiada nam Śniadecki, że „rozmaitość czucia prowadzi nas do przypuszczenia rozmaitości skutków zewnętrznych," człowiek związany przez zmysły z naturą doznaje rozmaitości czucia a obdarzony władzą myślenia i rozumowania, zmierza do połączenia téj rozmaitości w ogólne widoki, do rozwikłania jéj w pojedyncze prawa. Zasadniczy ten sposób zapatrywania się na początki poznawania niezmiernie jest ciekawy i charakterystyczny, gdyż określa nam, po piérwsze, wybornie stanowisko filozoficzne

zajęte przez nauki ścisłe z końcem 18 wieku, po drugie dowodzi wpływu na ówczesną filozofiję krytycznych poglądów Huma a wreszcie przekonywa nas, że Śniadecki nigdy, nawet bezpośrednio po powrocie z Paryża, sensualismowi bezwzględnie nie hołdował. Zastanówmy się bliżéj nad każdym z tych trzech punktów.

Powiedzieliśmy, że w powyżéj przytoczonym poglądzie uwidocznia się filozoficzne stanowisko nauk ścisłych: Nauki te zmierzają z pomocą porównania i stósunku do ujmowania różnorodnych zjawisk w małą ilość prostych a ogólnych prawideł, poznawanych *a posteriori*, filozofija przeto na tych naukach oparta pojmuje tak samo zadania wiedzy w ogólności. Przeciwnie spekulacyjne rozumowanie pragnie dojść do wytłumaczenia rozmaitości szczegółów w świecie, wychodząc z małéj liczby pojęć przyjmowanych *a priori*. Sposób więc rozumowania w naukach ścisłych jest wprost przeciwnym spekulacyi. Śniadecki, jak widzimy, z natury rzeczy oświadcza się stanowczo za piérwszym sposobem rozumowania, ale mimo to nie staje wcale na gruncie jednostronnego i ciasnego empiryzmu. Wszakżeż powiada wyraźnie, że wszystkie doświadczenia i obserwacyje, nie związane jakiém powszechném prawidłem i początkiem, nie mają wartości. Rozumowanie jest u niego tak samo filozoficzną metodą, jak i we filozofii spekulacyjnéj, tylko że tutaj na innych zupełnie opiera się podstawach. Pogląd zaś Śniadeckiego na początek tych piérwiastków, które rozumowanie we wiedzę ukształca, zawierający się głównie w słowach: „rozmaitość czucia prowadzi nas do rozmaitości skutków zewnętrznych" nie przesądza wcale, czém jest czucie w swéj istocie; z niego nie wynika, aby czucie było bierném tylko odbiciem skutków zewnętrznych, wszakże może ono być raczéj działaniem wewnętrzném, powstałém skutkiem działania zewnętrznego, czyli inaczéj mówiąc przetłumaczoném niejako na język zjawisk duchowych, wewnętrznych, zewnętrzném istnieniem. Ostrożny ten sposób wyrażania się dowodzi najlepiéj, jak wielki wpływ wywarła wówczas już na umysły uczonych krytyka Huma, który wprowadzając metodę doświadczalną do filozofii, zaprzeczył je-

dnak stanowczo rozumowi prawa do sądzenią o istocie czy to zjawiska, czy czucia. Wiemy tylko, że rozmaitość wewnętrzna prowadzi nas do przyjęcia rozmaitości zewnętrznéj, powiada Śniadecki, a ze związku naszych poruszeń dochodzimy, obdarzeni władzą myślenia i rozumowania, związku między objektami je wzbudzającymi. Jeżeli już to bardzo ostrożne pojmowanie czucia ze stanowiska sensualistycznego podejrzanie wygląda, to pojęcie człowieka, obdarzonego władzą myślenia i rozumowania, już wręcz sensualizmowi się sprzeciwia. Człowiek obdarzony jest władzą myślenia i rozumowania a więc władzę tę posiada niezależnie od doświadczenia, ona różną jest od czucia, ona dopiéro to, co jéj czucie podaje, przekształca. Krótko więc moglibyśmy pogląd Śniadeckiego tak wyrazić: W człowieku rozwija się rozmaitość czucia, czém to czucie jest w istocie swéj, nie wiemy, dosyć że prowadzi nas do przyjęcia rozmaitości skutków zewnętrznych, które to skutki, obdarzeni władzą myślenia i rozumowania, w ogólne łączymy widoki. Pogląd taki nie może być nigdy nazwany sensualistycznym! Prawda, nie jest to idealizm ani w duchu Leibnitza ani nawet Kanta, umysł treści wrodzonéj nie posiada, ale ma dane sobie władze, które tę treść organizują i do właściwego kierują celu. Zapatrywanie takie wypowiedziane tu ogólnie, zawiera w sobie zarody pośredniéj między sensualizmem a idealizmem drogi, która rozwinięta późniéj na podstawach nauki ścisłéj i rozumowania z faktów, różni się zasadniczo od kierunku filozoficznéj krytyki Kanta [1]) a zbliża do zasad filozofii szkockiéj. Kiedy Kant, odrzucając teoryję wro-

---

[1]) Nie mogę na żaden sposób pojąć i zrozumieć, gdzie i jak p. Skorski dopatrzył się w rozprawie o nauk. matemat. pocz. poglądów Leibnitza. Na str. 7 swojéj „filozofii J. Sgo.“ pisze p. Skorski: „W roku 1781 obejmuje katedrę matematyki w ak. krak. otwiéra swe prelekcyje całkiem prawie filozoficzną rozprawą o nauk mat. pocz. w któréj po raz piérwszy wypowiada od siebie wiele poglądów Leibnitza tak co do zasad matematyki jak i innych poznawań ludzkich.“ Byłbym bardzo wdzięczny panu S. gdyby mię zechciał pouczyć i wskazał mi, gdzie tu szukać tych poglądów Leibnitza, gdyż daremnie usiłowałem je wykryć.

dzonéj treści, przyjmuje formy *a priori* w umyśle, które są źródłem prawd od doświadczenia niezależnych, to Śniadecki, nie przesądzając tu wcale stósunku czucia do bytu i będąc w téj mierze powiedzielibyśmy w duchu Newtona ściśle pozytywnym, dla tego właśnie odmawia duchowi treści wrodzonéj, ale niechcąc wpaść w drugą ostateczność, przyznaje mu władze, które nie są wprawdzie źródłem prawd od doświadczenia niezależnych, bez których jednak doświadczenie w ogólności nigdyby się w prawdę umiejętną zmienić nie mogło. Poglądy te są obszerniéj rozwinięte w późniejszych filozoficznych pracach naszego myśliciela, tutaj zaś służą one tylko za filozoficzną podstawę do wyjaśnienia początku nauk matematycznych, ich treści, zadania i rozwoju. Tłumaczy nam to prelegent w drugiéj części swojéj rozprawy.

Wyjaśniwszy poprzednio początek wiadomości ludzkich i istotne cechy nauki, dzieli tu teraz cały ich rozbiór na dwa wielkie działy: „na naukę uczynków i skutków, do któréj wszystkie natury dzieła i obyczaje człowieka należą“, i na naukę „kombinacyi, któréj rozum sam jest twórcą i pomnożycielem.“ Podział taki odpowiada mniéj więcéj podziałowi ogólnie wówczas w naukach przyjmowanemu, przypomina również i podział u Kanta. Ale Kant powszechnie we wiedzy odróżnia dwojakie piérwiastki tj. piérwiastki nabyte i takie, których „rozum sam jest twórcą i pomnożycielem“ i na tych ostatnich właśnie zasadza głównie umiejętną wartość nauk. Przeciwnie Śniadecki umiejętną ścisłość i konieczność widzi tam, gdzie zbadane są te stałe ogniwa, jakie „wszystkie przyrodzenia skutki wiążą i jednoczą.“ Zadanie nauk na doświadczeniu opartych w istocie swéj nie polega tu, jak utrzymuje Kant, na sprowadzaniu wszystkiego do tych koniecznych, a ogólnych form, owych pojęć, których rozum ludzki sam jest „twórcą,“ ale na tłumaczeniu jednych skutków przez drugie, aby je znowu stósować z innymi powszechniejszymi, dać zaś przyczynę czegoś to znaczy „wyciągnąć jeden skutek z innego ogólniejszego“. Tak zapatrując się na stósunek skutku i przyczyny, nie może Śniadecki jak tylko potępiająco wyrazić się o metafizykach scholastycznych, „którzy wysu-

szali sobie mózgi nad ostatniemi przyczynami rzeczy i podali za cel pracom ludzkim to, co było płodem fałszywego myślenia i grubego o naturze i władzach człowieka błędu.“ Umiejętny cel nauki obserwacyi polega na dochodzeniu skutków coraz powszechniejszych, przeciwnie znowu nauki kombinacyi wynikają „z pewnych początków i przypuszczeń, które rozum ścigając, znosząc i jednocząc w najodleglejszych związkach, odkrywa najoczywistsze i najpewniejsze prawdy, biorą one początek swój ze skutków o zmysły bijących a rozum potrafił je swojem działaniem tak od swych piérwiastków oddalić, iż zostawione przy najodleglejszych tylko własnościach do żadnych szczególnych nie są przywiązane wypadków.“ Jest własność po całéj rozrzucona naturze, własnością taką to wielkość. Otóż rozum „odrywa ją od rzeczy zostawiając jéj tylko jedno piętno tj. możność zmniejszania się i powiększania a dochodząc praw i stósunków zwiększających się i zmniejszających wielkości, złożył tak z nich jędną przędzę rozumowań i myśli, która wzięła imię matematyki.“ Nauka ta rozważa wszystkie związki i stósunki wielkości i czysto w sobie wzięta, jest umiejętnością prawdziwie umysłową, wszystkie zaś figury i znaki są tylko ku wsparciu imaginacyi. „Piérwsze grunta matematyki polegają na pewnych jasnych i nieomylnych przypuszczeniach, są to po prostu skutki o wielkości wyciągnione z natury i do najodleglejszéj wyniesione ogólności.“ Takie jest psychologiczne źródło matematyki; i jéj początek zatém zależy od pewnych właściwości czucia zmysłowego, rozum wyrywa niejako jedną taką właściwość z pośrodka innych i operuje jéj stósunkami i związkami: początek z natury wzięty, dalszych zaś wyników i kombinacyi twórcą jest sam rozum. Na taki pogląd zgodziłby się i Kant może, dodałby tylko, że wielkość, owa własność po całéj rozrzucona naturze, jest właśnie formą *a priori* narzuconą rzeczom przez rozum. Śniadecki zaś tak samo jak niedochodził, skąd czucie powstało, tak i tutaj nie dochodzi, skąd się bierze w naturze własność wielkości. Kiedy Kant pojmuje ją ja-

ko pojęcie *a priori* w duchu, Śniadecki przyjmuje ją jako fakt w naturze, nie pyta skąd ten fakt, dosyć że istnieje, że człowiek odrywa go rozumem i jego związki i prawa bada. Pomocą mu w tych badaniach jest rachunek czyli sposób stawienia wielu bardzo myśli i obrazów w krótkim wyrazie. Zadanie matematyki zaś polega na coraz większém rozszerzaniu i uogólnianiu rachunku.

Starożytność zostawiła nam w téj nauce pełne podziwienia wynalazki, ale najpotężniejszy dopiéro krok naprzód zrobił Kartezyusz, znalazłszy sposób zastósowania algebraicznego abstrakcyjnego rachunku w geometryi, a po nim Newton stworzywszy nowy zupełnie rodzaj rachunku umożliwił ostateczną jéj udoskonalenie. Wynalazki Kartezyusza i Newtona zmieniły zupełnie cały układ matematycznych nauk, a ich sposoby wyrażania zwięźle ogólnych myśli, wyniosły nas dopiéro nieskończenie nad starożytność. Gdyż myliłby się ten, ktoby sądził, że rachunek jest tylko mechaniczną kombinacyją myśli: Zarzut taki przeciw matematyce może się stósować tylko do prostych rachmistrzów nie zaś do uczonych w matematyce, z których każdy zna zawsze dokładnie całą „metafizykę" swego działania, u którego rachunek na papierze wypisany jest tylko skutkiem jego najoczywistszych myśli. Rachunek: to język, a powinien on nam służyć nie jak pospólstwu, które używając języka nigdy nie zdaje sobie sprawy z tego co mówi, ale jak filozofom, którzy mówiąc ogarniają całą „metafizykę" w składzie języka zawartą.

W rozumowaniu tém, w które wpleciony jest krótki rzut oka na rozwój matematyki, zachowane jest to samo ostrożne stanowisko, co i w części piérwszéj, szczególnie zaś w poglądzie na zadania nauki i istotę wielkości. Gdy Newton wypowiedział zasadę, że hypotez daremnych nie tworzy, ale tylko z bliższych skutków wyprowadza dalsze, wskazał tém samém swoim następcom właściwy sposób zachowania się i wykluczył z nauki rozumowe zgłębianie istoty rzeczy. Nie może nas zatém tu w rozprawie zadziwiać wzmianka o metafizyce,

na której wartość prelegent do niedawna inaczéj się może zapatrywał; dowodzi ona tylko, że kto raz przyjął metodę nauk ścisłych za drogę do wiedzy, temu metafizyka ta wystarczyć już nie mogła. Jakkolwiek Śniadecki nigdy skeptykiem nie był, to przecież, w obec zagadnień spekulacyjnéj metafizyki, musiał się koniecznie z pewną skeptyczną zachować ostrożnością. Ale co nas w téj części rozprawy zastanawia, to użycie wyrazu „metafizyka" dwa razy w nowém zupełnie znaczeniu tj. na określenie wewnętrznego w mechanizmie rozumowań naukowych związku i tych najgłębszych w nauce jakiejś ukrytych myśli; w takiém to znaczeniu mówi raz o metafizyce rachunku a drugi raz o metafizyce języka. Jestto więc zupełnie nowego rodzaju pojęcie téj nauki, napotykamy je tu poraz piérwszy, a znajdziemy późniéj w innych pismach Śniadeckiego Jana.

Rozwinął tedy prelegent dotąd pogląd swój na filozoficzne podstawy i początki nauk matematycznych, w trzeciéj zaś części przystępuje do rozbioru ich praktycznego znaczenia w zastósowaniu do badań przyrody. Matematyka jest dziełem czystego rozumowania, poznanie przyrody zaś dziełem doświadczenia, ótóż ze zastosówania czystego matematycznego rozumowania do obserwacyi wynika dział nauk matematyczno przyrodniczych. Do wzrostu tych nauk matematyka dwojakim przyczyniła się sposobem, naprzód „kierowaniem rozumu ludzkiego na drogę prawą poznawania natury, potém pewnością swych początków do różnych skutków szczęśliwie przystósowaną." W ten sposób dotknął tu Śniadecki tylko stósunku doświadczenia do matematycznego rozumowania, a zadowoliwszy się kilkoma ogólnikami bliżéj rzeczy nie wyjaśnił. W późniejszych dopiéro o wiele pracach jego znajdujemy to pytanie bardziéj wyczerpująco omawiane a równocześnie badany związek doświadczenia z rozumowaniem w ogólności [1]).

---

[1]) Zdaje się, że głównie to miejsce musiał mieć J. S. na myśli, pisząc (jak to wspomina Baliński I. 50) na jednym egzemplarzu téj mowy wydanéj w Warszawie następującą notę: Nie-

Ależ na wstępie sławił Śniadecki komisyję edukacyjną za to, że wprowadziła do szkół i rozszerzyła nauki matematyczne, wypadało więc koniecznie uzasadnić jeszcze takie twierdzenie, na zakończenie więc wywiązuje się prelegent z tego zadania, oparty na wynikach poprzednich części. Wiadoma to rzecz, mówi Śniadecki, że człowiek najwięcéj doskonali się nałogiem, chcąc go uczynić moralnym potrzeba starać się, aby zasady moralności przeszły niejako w krew jego, podobnie i rozum najlepiéj kształci się i doskonali nałogiem, nie wystarcza podać człowiekowi logiczne przepisy dobrego myślenia, aby go uczynić rozumnym, ale potrzeba koniecznie włożyć go w dobre i prawe rozumu użycie, taką zaś nałogową niejako dla rozumu nauką jest właśnie matematyka. Człowiek włożony z jéj pomocą w nałóg rozumowania rachunek późniéj zapomni, ale dobrze rozumować nie przestanie. W tém leży właśnie główna i wielka korzyść płynąca dla oświecenia z nauki matematyki.

Taką jest treść i bieg myśli w téj piérwszéj naukowéj pracy rozpoczynającego zawód swój profesora, niepotrzeba zaś sądzę dodawać, iż w niéj już mamy do czynienia nie tylko z matematykiem ale i z filozofem. Występują tu wyraźnie cechy tego filozoficznego wykształcenia, które nie polega na przejęciu się tym lub owym systemem filozoficznym, ale na pojmowaniu zasad i związków łączących wiedzę ludzką. Jednakowoż filozoficzny pogląd Śniadeckiego w téj rozprawie rozwinięty, jakkolwiek jest szeroki, to przecież równocześnie jest i bardzo ostrożny, nic on tu z góry nie przesądza, ani istoty czucia w stósunku do bytu zewnętrznego, ani głębszéj natury umysłu; przyjmuje wprawdzie władze dane umysłowi od przyrodzenia, ale władze te nie są u niego treścią duchowi wrodzoną, zadaniem ich bowiem tylko kształtować treść przez czucie umysłowi do-

które myśli rzucone w poprzedzającéj rozprawie dziś autor prościéj i dobitniéj życzyłby mieć wyrażone. Ale nie chciał odmienić pisma przed 33 laty wypracowanego, kiedy mu po powrocie z zagranicznych Akademij piérwszy raz przypadło mówić o matematyce."

starczaną. Czucie nazywa wewnętrznem poruszeniem jakoby działalnością duchową, rozwijającą się pod wpływem działania przedmiotu i radby w ten sposób ominąć tak szkopuł sensualizmu jak i idealizmu. Wiedzę zaś będącą właśnie ukształtowaném przez rozumowe władze w ogólne widoki czuciem, dzieli Śniadecki na wiedzę doświadczalną i rozumową: podział, który jakkolwiek odpowiada ogólnie w ówczas przyjmowanemu podziałowi, jednak zupełnie inaczéj jest pojętym niż u Kanta. Podczas gdy Kant bowiem nawet w wiedzy doświadczalnéj starał się wynaleźć konieczne pojęciowe formy, Śniadecki przeciwnie nawet wiedzę rozumową wyprowadza z faktycznych początków, które rozum od rzeczy odrywa przeprowadzając z nimi czysto rozumowe operacyje. Sądzę, że tu już każdy nieuprzedzony przyzna, że trudno żądać, aby stanowisko takie z filozofiją Kanta łatwo zgodzić się mogło.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Śniadeckiego Jana działalność w umiejętnościach ścisłych.

Różnorodnych bardzo wpływów wynikiem było Śniadeckiego Jana wykształcenie. Młodość jego przypadła na schyłku najsmutniejszéj w dziejach naszych epoki, w chwili gdy naród, dźwigając się z umysłowego i społecznego upadku, zaczynał żyć życiem nowém. Scholastyczna retoryka i dyjalektyka, eklektyczna metafizyka, wykłady nowéj zupełnie fizyki, sensualistyczna wreszcie logika, nauki społeczne i nowe zupełnie o zadaniach szkoły i oświaty pojęcia, wszystko to przesunęło się szybko, oddziaływając silnie na umysł dwudziestoletniego młodzieńca. Nie jeden umysł zmarniałby wśród tak sprzecznych kierunków, kto zaś nie zgubił się wśród nich, kto je potrafił opanować, ten zdolny był do zajęcia wysokiego naukowego w przyszłości stanowiska. Są umysły, dla których różnorodność wpływów nie tylko nie jest przeszkodą w rozwoju, ale przeciwnie nawet pomocą i najlepszym środkiem do ukształcenia jasnych i wszechstronnych poglądów.

Wykształcenie Śniadeckiego za granicą nosi na sobie cechę już więcéj jednolitą, przeważał tu wpływ nauk na doświadczeniu opartych i stojącéj z niemi w związku filozofii. Poznawszy metodę nauk ścisłych, rozumującą na podstawie faktów, odrzuca metafizykę z pojęć rozumującą i przy pomocy nauk tylko

wyrabia sobie samodzielne filozoficzne wykształcenie. Piérwszym umiejętnym tego wykształcenia wyrazem jest rozprawa o nauk mat. pocz. w któréj narysował szeroki wprawdzie, ale ostrożny filozoficzny na nauki pogląd, połączony z pewną skłonnością do obrania pośredniéj między jednostronnymi kierunkami drogi. Tak umysłowo przysposobiony rozpoczyna Śniadecki zawód profesorski i piśmienniczą w umiejętnościach ścisłych działalność. Przystępując teraz z kolei rzeczy do scharakteryzowania téj działalności i wykrycia przewodnich filozoficznych myśli, które nim tutaj kierowały, przypominamy czytelnikowi wszystkie te z listów jego ustępy, w których odbija się żywe pragnienie praktycznego zużytkowania nauki, przypominamy pogląd wystawiający nam cele umiejętnéj wiedzy w organizowaniu szczegółów w ogólne widoki.

Widzieliśmy jak silnym w umyśle Śniadeckiego bodźcem do pracy było to pełne patryjotycznego ducha pragnienie, aby przez swoją naukę stać się narodowi użytecznym. Ten ciągły wzgląd na publiczny pożytek narodowy tak ważną gra u niego rolę, iż trudnoby nam przyszło wymienić choćby jednę jego naukową pracę, którаby powstania swego nie zawdzięczała tym właśnie względom praktycznym i uczuwanéj narodowéj potrzebie. I tak zaraz już piérwsze większe naukowe dzieło wyszłe w r. 1783 p. t. „Rachunku algebraicznego teoryja przystósowana do linij krzywych [1]) w dwóch tomach, zawdzięcza początek

---

[1]) Rachunku Algebraicznego teorya przystósowana do linii krzywych przez Jana Śniadeckiego w Szkole Głównéy koronnéy Matematyki wyższéy i Astronomii profesora teyże szkoły sekretarza. Tom I. zawierający Algebrę ną dwie części podzieloną. W Krakowie w Drukarni Szkoły Gł. kor. Roku 1783. 4to str. IV i 312. Tom II. w którym się przez zrównania nieoznaczone tłómaczą własności linii i powierzchni krzywych str. 192. Matematyczne to dzieło Śniadeckiego Jana nie postradało do dnia dzisiejszego swojéj wartości, słusznie téż Krzyżanowski nazwał je tém dla matematyki w Polsce, czém dla języka jest gramatyka Kopczyńskiego. Rzecz dziwna, że tak znakomite dzieło nie doczekało się u nas nigdy drugiego wydania, pomi-

swój wykładom miewanym po objęciu katedry nauk matematycznych w Krakowie i miało służyć do wprowadzenia poświęcających się matematyce w głębsze tajniki nauki i wewnętrzny mechanizm rozumowań matematycznych.

Pracował Śniadecki nad tém dziełém przez cały rok 1782. „Przez cały ten rok“ — pisze [1]) — „nigdzie prawie nie bywając do niczego się nie mięszając, zatopiłem się całkiem w pisaniu mojéj lekcyi z rana i wieczór a tłumaczeniu jéj moim licznym słuchaczom od godziny drugiéj do czwartéj popołudniu. Wygotowałem rękopism Algebry i Geometryi linij krzywych do przepisywania uczniom oddany, gdzie wziąłem Algebrę w tak rozległym widoku, w jakim jéj żaden autor zagraniczny nie wystawił. To zrobiwszy, ułożyłem sobie wydać kurs całéj matematyki w czterech tomach. 1szy miał zamykać całą Algebrę, zawierającą fundamenta tych wszystkich rachunków, które się przez działania zwyczajne w Algebrze odbywają. 2gi tom przystósowanie tego rachunku do geometryi linij krzywych rozlegle uważanéj, tu przyjąłem początki i metodę Eulera. 3ci tom miał zamykać rachunek Różnicowania i Całkowania. Tę rozległą naukę byłbym w jednym grubym tomie zawarł, ile że wiele rzeczy tu dawać się zwykłych już umieściłém w Algebrze, gdzie rzuciłem piérwsze fundamenta tych wysokich rachunków. 4ty tom miał zawiérać przystósowanie rachunku Różnicowania i Całkowania do Mechaniki i Astronomii. Z rękopismu dla uczniów sporządzonego, układałem inne przeznaczone do druku i piérwszy tom mojéj Algebry na czysto przepisany wygotowałem.“ Taki plan nakreślił sobie Jan Śniadecki do dzieła, które jakkolwiek nie stawia go w rzędzie twórczych geniuszów, to jednak zawsze w rzędzie tych uczonych matematyków, którzy piérwsi

---

mo że nieposiadamy książki, któraby mogła poświęcających się matematyce obznajomić lepiéj na początek z duchem analizy matematycznéj; w niektórych tylko może szczegółach, wypadłoby zmienić dziś lub uzupełnić naukę Śniadeckiego, mianowicie o ile nam się zdaje, naukę o szeregach.

[1]) J. S. życie przez niego samego opisane rękopism.

zasadę i metodę algebraicznéj analizy w całym zakresie nauk matematycznych z jak największą przeprowadzili ścisłością.

W matematyce starożytnych nie było jedności, geometryja dochodziła do prawd swoich oddzielnie, wyprowadzając je z pomocą odpowiednich konstrukcyj i dowodzeń z ogólnych własności linij i figur widocznych w przestrzeni. Rachunek i dowodzenie geometryczne były to niejako dwa języki matematyczne, sprowadzenie zaś obu do jednéj umiejętnéj zasady, stało się dopiéro możliwém, z wynalezieniem algebry, owego oderwanego języka rachunku. Kartezyusz zastósowując abstrakcyjne ilości algebraiczne do ilości przestrzennych, obrachowywał z pomocą algebraicznego rachunku te same ich własności, zmiany i stosunki, do których starożytni dochodzili z pomocą konstrukcyi i tak uczynił piérwszy stanowczy krok do połączenia całéj matematyki w jednym widoku i na jednéj zasadzie. Drugi wielki krok naprzód zrobili Newton i Leibnitz, wynalazłszy rachunek różniczkowy i całkowy: tutaj już wszystkie zagadnienia geometryczne a nawet najzawilsze mechaniczne sprowadzone zostały do zasad algebraicznego rachunku. Jednakowoż, pomimo, że rachunek różniczkowy ten szczyt metody analitycznéj w matematyce już z końcem 17 wieku był wynaleziony, to przecież zasada jednolitéj algebraicznéj i analitycznéj metody nie od razu przyjęła się w całym zakresie matematyki. Dopiéro Euler piérwszy sprobował w swojém: „*Introductio in analisym*“ przeprowadzić ściśle zasadę analizy w całéj, nawet i w tak zwanéj niższéj matematyce, a wsparty na dziele Eulera, przeprowadził ją i z największą ścisłością w geometryi zastósował Śniadecki. Dzieło jego, jak sam powiada [1]), jest piérwszym traktatem logiki rachunku, czyli piérwszym zupełnym wykładem rozumowania, które winno towarzyszyć mechanizmowi rachunkowemu“. Nie widzimy téż tu nigdzie czysto mechanicznego rachunku, wszędzie rozumowanie, dla którego rachunek jest tylko pomo-

---

[1]) Krótki szkic prac naukowych i literackich Śniadeckiego jego własną skreślony ręką (znaleziony między papierami po nim).

cą, tylko językiem wyrażającym w prostéj formie prawidła zasady nauki o wielkościach.

Prawdziwie filozoficznym jest wstęp, w którym opisuje Śniadecki piérwsze i zasadnicze początki myślenia, dowodzi, że metoda analityczna rachunku algebraicznego jest metodą rozumowania i dochodzenia prawdy w ogólności, gdyż wszelkie doświadczenie jest właściwie tylko zrównaniem t. j. zestawieniem rzeczy nowych, nie znanych z wiadoméмi i przytomnémi. W takiém porównaniu pokazuje się zawsze człowiekowi nowy związek między jego myślami, pozostaje w jego umyśle, prawda świéżo odkryta“ [1]. W rozumowaniu rachunkowém przeto tak, jak we wszelkiém badaniu, przechodzi człowiek od rzeczy znanych do nieznanych przez „porównanie obrazów jakim przypadkiem lub refleksyją „do siebie zbliżonych. Wszystkie wynalazki począwszy od naj„grubszych sztuk i rękodzieł aż do najwyższych umiejętności ten „sam miały początek. Umysł nasz przywiązany do zmysłów, „nie miał w pierwiastkach swego poznawania, jak tylko skład „obrazów szczególnych, których przez czucie nabył: te obrazy „szczególne ścieśniały niezmiernie póty jego widok, póki przypa„dek lub refleksyja nie odkryły mu związku między „pewnémi myślami. Ten związek rozszerzył jego pojmowa„nie dla tego, że je uczynił powszechniejszém. Odebrawszy „niezliczoną liczbę poruszeń wyciskających w jego pamięci tyle „obrazów rzeczy, przebiegłszy z niemi niezmierzoną krainę błędu „i prawdy, zrównawszy szczęśliwie wiele w sobie myśli, odkrył „więcéj ogólniéjszych związków, które mu łatwo dały uczuć wię„kszą doskonałość jego działań, bo mu wyjawiły pewne prawidła „ogarniające wiele przypadków przedtém w pamięci jego samo„tnych i nieużytych. Te prawidła prowadziły go do innych; mię„dzy którémi znowu pokazał się łańcuch wiążący pasmo prawd „ogólnych, z których umiejętności powstały: doskonaliły się po-

[1]) Rach. alg. teor. str. 1.

„tém téra bardziéj i rozszerzały granice rozumowi, im do dal„széj ogólności wyniesionémi zostały, z których dopiéro wynikło „użycie dla towarzystwa, jako skutek znowu dostrzeżonego związku „między prawdą i pożytkiem. Ten jest prawdziwy postępek „ludzkiego rozumu stwarzającego tyle nauk, które będą zawsze „świadkami jego dzielności, a zaszczytem i rozkoszą towa„rzystwa. Takowych my dróg statecznie się trzymając" powiada, „postawimy się w stanie piérwszych nauki naszéj wynalazców, „i odkrywać sami przez się będziemy te wszystkie prawdy, któ„re ona zamyka"[1]).

Mamy tu zatém nie tylko do wspólnego początku sprowadzone poszczególne działy matematyki, ale równocześnie wskazany wspólny grunt i węzeł, łączący metodę matematyczną z metodą badań umiejętnych w ogólności. Po części zaciéra się nawet w tym wstępnym poglądzie różnica, którą ustanowił Śniadecki w rozprawie o nauk matematycznych początku, różnica między naukami „uczynków i skutków a naukami kombinacyi. Psychologicznie rzeczy biorąc, widzi tylko jeden sposób umiejętnego badania t. j. rozumowanie, zasadzające się głównie na porównywaniu. Materyjału każdéj nauce dostarcza stósunek umysłu ze światem, podmiotu z przedmiotem a rozumowanie prowadzi ją do poznania prawideł i związków między przypadkami, które umysłowi ten stósunek nadarza. Różnicy między matematyką a innémi naukami wypada szukać właściwie tylko we wysokim stopniu doskonałości jéj rozumowań i metody. Myśli te, powiedzielibyśmy, że może bardziéj zbliżają się do sensualizmu niż rozpr. o nauk. mat. pocz. Przekonamy się zaś w dalszym ciągu, w jakim związku z takim filozoficznym sposobem myślenia stoją późniéjsze poglądy Śniadeckiego.

Sprowadziwszy w ten sposób matematykę na wspólny całéj wiedzy grunt, tłumaczy nam Śniadecki daléj potrzebę ogólnych ilości w matematyce, które razem połączone a przecież

---

[1]) Rach. alg. teor. str. 1—2.

z osobna wyraźne ułatwiają w jednym widoku przegląd wszystkich dokonanych z nimi działań [1]), tłumaczy znaki, opisuje istotę zrównań i funkcyj, będących głównémi formami wszelkich matematycznych działań: Zrównanie, to wyrażenie związku, dostrzeżonego między ilościami, rozwiązanie zrównania, to wytłumaczenie tego związku, czyli wytłumaczenie jego prawideł; funkcyja zaś to ilość oderwana od swoich związków, to fakt niejako, który ma być zbadany a jego związek z innymi faktami wyjaśniony [2]). Cały piérwszy tom dzieła poświęcony jest rozpoznaniu prawideł tych właśnie związków czyli zrównań i badaniu własności faktów matematycznych czyli funkcyj. Wymieniwszy zrównanie i funkcyję, jako zasadnicze logiczne formy wszelkiego rozumowania, opisuje Śniadecki naprzód najprostsze i najogólniéjsze działania i własności funkcyj i od nich przechodzi do działań coraz zawilszych, wyjaśniając, jak te ostatnie wypływają zawsze z działań prostszych już poprzednio zbadanych. W ten sposób buduje się z jednéj zasady i łączy w jednym widoku cała teoryja rachunku algebraicznego. W tomie drugim zaś przechodzi autor do zastósowania prawideł zrównań i funkcyj w nauce o wielkościach geometrycznych.

Wskazawszy tu ścisły związek łączący algebrę z geometryją wyprowadza naprzód podział linij krzywych z podziału zrównań, a daléj z natury zrównań wyciąga znowu własności linij krzywych i tak na zasadzie zrównania dochodzi aż do powierzchni ciał i linij krzywych przestępnych. Zrównania nieoznaczone, wyrażając wartości wielu nieznanych od siebie wspólnie zawisłych, poddały mu sposób [3]) poznawania odmian jednych ilości przez odmianę drugich i zrodziły całą geometryję linij

---

[1]) Tamże str. 3 i 4.

[2]) Tamże str. 8, 9: „Każde zdanie przed odkryciem związku między jego kondycyjami, będąc zbiorem myśli rozerwanych, jest tém, co my nazywamy w ilościach Funkcyją, tak jako każdy rozsądek i zdanie, wypadające z związku dostrzeżonego między myślami, to samo znaczy, co u nas Zrównanie“.

[3]) Rach. alg. teor. II str. 191.

krzywych. Słusznie przeto, podając na końcu dzieła ogólny obraz nauki, nazywa Śniadecki rachunek algebraiczny „językiem rozumowań" o różnych stanach, związkach i odmianach „skończonych ilości". Taki jest układ i metoda dzieła, które zawiéra, możemy to śmiało powiedzieć, nie naukę rachowania, ale naukę o prawidłach rządzących światem ilości i wielkości.

Wydał Śniadecki tylko dwa piérwsze tomy swojéj teoryi. Wśród ciągłych zajęć sprawami publicznemi i złamany, jak sam pisze [1]), losem nieszczęśliwéj ojczyzny, nie miał ani czasu ani sposobności do uzupełnienia tego dzieła drugimi dwoma tomami, które miały stósownie do planu obejmować rachunek różniczkowy i całkowy, nazwany przezeń językiem do wyrażania rozumowań na odmiany ilości w swych granicach.

Dopiéro w 34 lat późniéj t. j. w r. 1817 wydał Śniadecki drugie swe i ostatnie matematyczne dzieło t. j. Trygonometryję kulistą, uzupełniając w ten sposób częściowo przynajmniéj teoryję alg. rach. Aby zakończyć rzecz o czysto matematycznych dziełach Śniadeckiego, scharakteryzujemy tutaj odrazu w kilku rysach i Trygonometryję kulistą [2]).

Książka ta zawdzięcza również początek swój uczuwanéj przez autora praktycznéj potrzebie. Pragnął Śniadecki obeznać uczącą się młodzież z zastósowaniem analizy w téj części geometryi i z nowemi geometrycznémi prawdami, „do których odkrycia posłużył rozmiar Francyi, dokonany z taką chlubą i pożytkiem" [3]).

---

[1]) W powyżéj przytoczonym własnoręcznym szkicu prac Śniadecki tak pisze: „Dwa drugie tomy, które pod tym samym tytułem miały obejmować, rachunek różnicowania i całkowania nie mogły były być ukończone i ogłoszone; organizacyja 70 szkół krajowych, którą autor był zajęty i znane nieszczęścia jego ojczyzny, stanęły temu na przeszkodzie".

[2]) Tr. kul. analitycznie wyłożona z przystosowaniem do rozmiarów ziemi i do zadań astronomicznych ku użyciu uczących się w Imp. wileńskim Uniw. przez J. S. Wilno i Warszawa nakładem I. Zawadzkiego wyd. Isze r. 1817 wyd. IIgie znaczenie powiększone 1820. 8vo str. XVI i 166.

[3]) Przedmowa do piérwszego wyd. str. VII w IIgim wyd.

Trygonometryję kulistą ustalił ostatecznie także dopiéro EULER, gdy z trzech zrównań całą osnowę twierdzeń do rozwiązania trójkąta służących wyprowadził [1]). De la Grange wyprowadził znowu te trzy zrównania z jednego fundamentalnego i tak naukę o trójkącie kulistym niezmiernie uprościł. Otóż ŚNIADECKI w swojéj Trygonometryi poszedł jeszcze o krok daléj: Wychodząc z założenia, że w trójkącie kulistym wszystko jest „kątem prostokréślnym, leżącym na różnych płaszczyznach", doszedł do przekonania, że „zasadnicza własność trójkąta prostokréślnego, która otworzyła drogę w Trygonometryi kulistéj, rachunkowi analitycznemu, winna zamykać w sobie także Trygonometryję płaską" i w ten sposób z jednéj zasadniczéj własności trójkąta wydobył cały szereg prawd tak w Trygonometryi płaskiéj, jak kulistéj, a obie nauki do jednego wspólnego sprowadził źródła [2]). W przystósowaniu zaś znowu Trygononometryi kulistéj do zadań astronomicznych, „udało mi się" pisze [3]), „rachunek „Parallax", naukę tak ważną i zawiłą pod jeden widok ogólny zagarnąć i z niego prostym i łatwym sposobem na Parallaxę różnego położenia wyciągnąć wszystkie znane dotąd w astronomii zrównania, wystawiane pod rozmaitémi postaciami". Tę samą zatém tutaj widzimy w nauce dążność do udoskonalenia jéj i uproszczenia w jednéj wspólnéj zasadzie. Wiernym pozostał nasz uczony do końca, rozwiniętemu już w piérwszéj pracy (t. j. w rozprawie o nauk. mat. poez.) filozoficznemu na badawcze rozumowania poglądowi.

Po wydaniu teoryi rachunku algebraicznego przerwał JAN ŚNIADECKI na dłuższy przeciąg lat piśmiennieczą swoją w naukach ścisłych działalność. Obrany sekretarzem Wszechnicy czyli szkoły głównéj krakowskiéj, musiał wraz z rektorem zajmować się zarządem i organizacyją szkół jéj kierunkowi powierzonych.

[1]) Tamże str. VI.

[2]) Tr. kul. Przedm. do drugiego wydania str. X.

[3]) Tamże str. XIV.

Na takiém zajęciu zeszedł mu czas aż do roku 1787. O pracach jego naukowych w tym ciągu lat, wiemy tylko, że w roku 1782 rozpoczął wykłady astronomii pochwałą Kopernika [1], że daléj w r. 84, idąc za przykładem uczonych francuzkich, robił w Krakowie piérwszą próbę z balonem i opisanie téj próby drukiem ogłosił [2], że w r. 85 wreszcie prowadził żywą naukową korespondencyję z uczonymi francuzkimi, którzy mu swoją przyjaźń wiernie dochowywali. Korespondencyja ta stała się nawet powodem, iż w Paryżu powstała między uczonymi myśl wejścia w stałe z Krakowem naukowe stósunki. Kollegium królewskie w Paryżu i szkoła główna krakowska miały wybrać po trzech uczonych, którzy nosząc tytuł profesorów zagranicznych byliby się prowadzeniem téj korespondencyi zajmowali. Nie sprzyjał jednak książę prymas Poniatowski téj myśli, przyjętéj z uniesieniem przez Śniadeckiego, a która późniéj musiała być całkowicie zaniechaną z powodu rewolucyjnych we Francyi zaburzeń [3]. Przeważnie jednak celém wszystkich usiłowań Śniadeckiego było założenie obserwatoryjum astronomicznego, aby w Krakowie naukę astronomii na odpowiednim wymogom czasu stopniu doskonałości postawić. Gdy zaś budowa obserwatoryjum nareszcie się rozpoczęła, postanowił raz jeszcze wyjechać za granicę a mianowicie do Anglii, i zwiedzić najznakomitsze w tym kraju zakłady; chciał przytém poznać Herschela i przekonać się naocznie o jego wielkich wynalazkach. Najlepszym wyrazem wrażeń, które w jego

---

[1]) O téj pochwale Kopernika wspomina ks. G. Piramowicz, w mowie mianéj w dzień rocznicy otwarcia tów. do ksiąg elementarnych. Warszawa 1785 r.

[2]) Opisanie doświadczenia czynionego z banią powietrzną w Krakowie d. 1 kwiet. r. 1784 puszczoną z ogrodu botanicznego na Wesołéj, za staraniem i nakładem Imć PP. Jana Jaśkiewicza, Jana Śniadeckiego i Franciszka Szeidta.

[3]) Wyciąg z listu Cousina pisanego w téj sprawie do Śniadeckiego z datą 17 marca 1785 r., znajduje się w Archiwum uniw. krak. zob. Pam. Bal. I str. 107.

umyśle ta druga zostawiła podróż, jest list napisany za powrotem do Poczobuta astronoma w Wilnie [1]). Zdając mu sprawę z naukowych owoców swojéj podróży do Anglii, kreśli Śniadecki w tym liście z natchnieniem prawie obraz prac, wynalazków i odkryć Herschla, donosi, że Herschel wynalazł dowody ruchu świata słonecznego a nadewszystko zapala się do jego nauki o nebulozach. Chęć łączenia badań naukowych w ogólne widoki każe mu zachwycać się ową wielką myślą Herschla, „który znajdując nebulozy czyli gromady gwiazd, wszędzie prawie porozrzucane, powziął najśmielszą myśl, jaka się kiedykolwiek zrodziła w umyśle ludzkim o budowie świata. Uważa bowiem cały świat złożony z nebulozów, jako ogromnych warst gwiazdowych, jedna na drugiéj umieszczonych, tak jak Mineralogowie uważają kulę ziemską złożoną z warst rozmaitych gatunków ziem i ciał w niéj zawartych; a wszystek zbiór gwiazd, który my widzimy z powierzchni ziemi, poczytuje za należący do nebulozy, w któréj obrębie sami mieszkamy. Czytając dwie jego ostatnie w tym przedmiocie rozprawy, w których oparty na wielkiéj liczbie swoich własnych obserwacyj, wystawia go z czarodziejskiém prawie przekonywaniem, jakiemu najbardziéj powątpiewający oprzéć się nie zdoła: wyobraźnia zdumioną jest ogromem świata przez ten system objawionego" [2]).

Za powrotem do kraju musiał Śniadecki znowu zająć się sprawami publicznémi, mianowicie poprawą ustaw szkolnych z polecenia komisyi edukacyjnéj i obroną bytu Wszechnicy krakowskiéj w obec uchwał konfederacyi targowickiéj. Zajęcia te do tego stopnia go zużywały, iż obok obserwacyj astronomicznych o żadnéj innéj pracy naukowéj myśleć nie mógł i dopiéro w ostatnich latach 18 stólecia zabrał się do napisania Jeografii.

Pomysł i plan Jeografii powstał w jego głowie w czasie pobytu w Żywcu u marg. Wielopolskich po nieszczęśliwych wy-

---

[1]) Pam. Bal. I str. 137—153.
[2]) Tamże str. 146—147.

padkach roku 1794, pisał ją zaś bawiąc w Galicyi między 95 a 97 rokiem, „płacząc nad grobem ojczyzny“; wyszła po raz piérwszy w Warszawie r. 1803. I tu praktyczny głównie wzgląd do pisania go skłonił, widząc jak sam pisze w przedmowie „osobliwie po wielu książkach młodzi uczącéj się podawanych rozsiewane o ziemi wiele wiadomości ciemnych, niedokładnych i fałszywych. Myślałem zawsze, iż lepiéj zapobiega się postępowi błędu przez wystawienie całéj nauki w swéj czystości mocy i porządku, niż przez poprawę i prostowanie niektórych twierdzeń tu i owdzie spostrzeżonych.“ Zamierzył sobie tedy „naprzód wszystkie wynalazki, wiadomości i myśli, do poznania ziemi ściągające się, rozrzucone po matematyce, astronomii i fizyce ogólnéj, pod jeden widok zebrać i to w pewnym porządku, stósunku i związku wystawić, nie wdając się w to, co jest rzeczą historyi naturalnéj. Powtóre wszystkie początki jeografii matematycznéj wyciągnąć z fenomenów prawdziwych t. j. z biegu dziennego i rocznego ziemi, które zazwyczaj we wszystkich dotąd książkach tłumaczyć się zwykły, przez fenomena pozorne t. j. przebieg pozorny gwiazd i słońca, po trzecie wreszcie założyłem sobie, tłómaczenie wielu fenomenów prawie powszechnie rozsiewane i z jednych książek przenoszone do drugich, jako źle zafundowane, wywrócić przez wystawienie pewnych początków, albo skutków niezawodnych, którym się sprzeciwiają“[1]).

Przewodnie te myśli w jeografii Śniadeckiego nie były wtedy już nowe, wszystkie badania w dziedzinie astronomii fizycznéj zmierzały w drugiéj połowie 18 wieku do tłumaczenia nie tylko ruchu ciał niebieskich ale i innych jeszcze zjawisk na podstawie ogólnych praw ciążenia. Kant jeszcze w roku 1755 postawił hypotezę o prawach układu wszechświata i tworzenia się ciał niebieskich na zasadzie powszechnego ciążenia cząstek ma-

---

[1]) Jeografija czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi przez J. S. wyd. piérwsze 1803, drugie 1809, trzecie 1818 w Wilnie u J. Zawadzkiego. Cytuję wydanie trzecie. Przedmowa do piérwszego wyd. str. XI—XIII.

teryi, ale teoryja jego długi czas pozostała tylko hypotezą, dopiéro gdy LAPLACE w roku 1799 swoją „*Mechanique celèste*“, a nieco późniéj słynne dzieło. „*Exposition du système du monde*“ ogłosił, wtedy uznano w nauce ciążenie jako zjawisko najpowszechniéjsze w materyi. Jednak gdy ŚNIADECKI jeografiją pisał t. j. między rokiem 95 a 97, literatura europejska nie posiadała jeszcze dzieła, któreby, przedstawiając w systematycznym układzie wszystkie ostatnie wyniki badań i zastósowując takowe do ziemi zdołało uprościć naukę o tém ciele niebieskiém. Nie ulega wątpieniu, iż piérwsze myśli do swéj Jeografii zaczerpnął nasz astronom jeszcze w Paryżu, w obcowaniu z LAPLACEM. W liście do KÄSTNERA z r. 1781 pisze, że, „pan DE LA PLACE pozwala mi odwiedzać się, abym mógł z nim rozmawiać o astronomii fizycznéj, która jest głównym przedmiotem jego studyów [1]. Myśli w ten sposób zaczerpnięte rozwinął ŚNIADECKI i uzupełnił w czasie drugiego pobytu swego za granicą w roku 1787 szczególnie w bliższém zetknięciu się z HERSCHLEM, a nadawszy im w kilka lat późniéj systematyczną formę, zostawił nam dzieło, w którém mamy już najwyraźniéj wypowiedzianą i umiejętnie przeprowadzoną myśl, że prawidła ciążenia, kierujące ruchem ciał niebieskich i będące piérwszą przyczyną łączenia się materyi w bryły [2], są oraz ogólnémi prawidłami, tak w układzie wszechświata, jak w zjawiskach dotyczących każdego ciała niebieskiego z osobna.

Najpowszechniejsze to zastósowanie badań NEWTONA, na jakie tylko nauka wówczas zdobyć się mogła, wymagało koniecznie w przeprowadzeniu użycia odpowiedniéj metody. Polega ona tu zatém na dokładném zawsze naprzód opisaniu zjawiska, które ma być przedmiotém wyjaśnienia, samo zaś wytłumaczenie wynika z zastósowania prawd już poprzednio zdobytych lub z innéj ogólniejszéj nauki zaczerpniętych do tego właśnie zjawiska, jeżeliby zaś były jakie wątpliwości lub pozorne sprze-

[1]) Zob. Dodatki I.

[2]) Jeografija wyd. trzecie § 20, str. 26—29.

czności, to stara się autor takowe w końcu usunąć i rozwiązać. I tak rozpoczyna się Jeografija od opisania zjawiska najogólniejszego tj. świata powszechnego tak, jak się zmysłowi widzenia przedstawia, znajdujemy tu zaraz na początku bardzo charakterystyczne określenie światła: „Światło działając na oko nasze jest siłą wzbudzającą czucie widzenia.“ Pogląd podobny do wypowiedzianego już w rozprawie o nauk matematycznych początku. Po opisaniu świata takiego jak się zmysłom przedstawia, złudzeń, jakim zmysły tu ulegają, narzędzi oko wspierających i po wyliczeniu ciał niebieskich w skład systemu słonecznego wchodzących; mamy podane daléj najogólniejsze wiadomości i prawidła z nauki o ruchu ciał. Na takiéj podstawie rozwinięte jest tłumaczenie zjawisk astronomicznych przez ruch ciał niebieskich, który powstaje, skutkiem działania trzech zasadniczych sił tj. siły ciężkości, rzutu i odpychania; wstęp uzupełniony jest jeszcze ogólnémi wiadomościami z geometryi o Sferze i z nauki o ciałach płynnych.

Na tych ogólnych dopiéro oparty prawdach tłumaczy Śniadecki w saméj Jeografii zjawiska na ziemi, postępując od ogólniejszych do coraz zawilszych, od zjawisk wynikających ze stósunku ziemi do innych ciał niebieskich i jéj ruchu do zjawisk na globie ziemskim, których przedmiotem, morza, zmiany atmosfery etc. [1]) Podobnie więc jak w teoryi rachunku algebraicznego starał się jedną zasadę w całéj nauce o wielkościach przeprowadzić i w ten sposób naukę w jednym połączyć widoku, tak i w Jeografii widząc nieład panujący w nauce o ziemi,

---

[1]) Najlepszym przykładem takiego postępowania jest rozdział piąty o morzu str. 202 — 248. Morze przedstawia już więcéj zawiłe fenomena, do ich tłumaczenia więc przystępuje dopiéro, gdy już w poprzednich rozdziałach uzyskał podstawę objaśniwszy ruch ziemi i stósunek księżyca do ziemi. Opisuje więc naprzód morze i jego fenomena a potém dopiéro tłumaczy takowe zastósowując już poznane poprzednio prawo ruchu ziemi i księżyca. Ponieważ zaś morze przedstawia niektóre pozornie wyjątkowe fenomena, stara się więc i te ostatnie objaśnić.

zmierza do usunięcia tego niełądu, do uproszczenia nauki i przeprowadzenia w niéj jednéj zasady; tak jak tam całą rozmaitość prawd matematycznych wyprowadził z prostych właściwości funkcyi i zrównania, tak tu całą rozmaitość zjawisk, dotyczących ziemi jako ciała niebieskiego i jéj stósunku do innych ciał, tłumaczy z prostych własności i powszechnych zjawisk ruchu i ciążenia. Jak tam tak tu szuka chluby nie w wynajdywaniu nowych prawd, ale raczéj w upraszczaniu nauki i w dochodzeniu do ogólnych widoków przez ścisłe i systematyczne zastósowanie prawd już zdobytych.

Działalność Śniadeckiego Jana w Astronomii nie ograniczyła się do napisania Jeografii, owszem była ona ciągłą a w owoce bardzo obfitą, gdyż oddając się z zamiłowaniem doświadczeniom i pracom w obserwatoryjum ogłaszał wyniki swoich badań w różnych pismach naukowych przeważnie zagranicznych, (jakiś czas także w rocznikach towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie [1]),) prowadzona zaś równocześnie z kilkoma

---

[1]) W następujących pismach umieszczał Śniadecki swoje obserwacyje astronomiczne: rozpoczął takowe dopiéro po powrocie z Anglii i wybudowaniu Obserwatoryjum astronomicznego, umieszczał je zaś naprzód w Efemerydach wiédeńskich: „Ephemerides Vindobonenses aż do roku 1805. W r. 1800 30 Sierpnia baron Zach napisał piérwszy list do Śniadeckiego i odtąd umieszczał ten ostatni, obserwacyje swoje także w dzienniku barona Zacha: „Monatliche Correspondenz." W r. 1802 przesłał Śniadecki po raz piérwszy, obserwacyje nowo znalezionéj planety Ceres Tow. prz. nauk do Warszawy, które były czytane na posiedzeniu towarzystwa 15 maja 1802 i wraz z rozprawą o obserwacyjach astronomicznych ogłoszone w piérwszym tomie roczników str. 506—519. W tym samym tomie umieszczone są także, obserwacyje zaćmień księżyca ziemskiego i księżyców jowiszowych zasłonienia gwiazd i planet przez księżyc ziemski a razem także obserwacyja zaćmienia słońca z r. 1793 zrobiona wobec króla St. Augusta w folwarku Augustowie pod Grodnem. W tym samym daléj roczniku str. 520-527, umieszczona jest także obserwacyja nowo przez Śniadeckiego odkrytéj planety Pallas, którą równocześnie z nim odkrył astronom Olbers. Dalszy jeszcze ciąg obserwacyj astronomicznych aż do czasu, w którym

uczonymi ciągła korespondencyja astronomiczna świadczy o jego wielkiém między obcymi wzięciu i rozległych naukowych stósunkach [1]). Tak obserwacyje astronomiczne jednak jak i korespondencyja dotyczą przeważnie tylko szczegółów umiejętności astronomicznéj, dla tego téż pomijamy je tutaj, przechodząc do zastanowienia się nad innego rodzaju pracami naukowémi Śniadeckiego, które moglibyśmy nazwać rozprawami nie w naukach, ale raczéj o naukach ścisłych.

W liście do Albertrandego, prezesa Tow. przyjaciół nauk w Warszawie, z dnia 12 Lutego roku 1802 Śniadecki tak pisze: „Przeczytawszy w liście WPana Dobrodzieja z 6 Grudnia roku zeszłego punkt trzeci, zawierający wolę Towarzystwa, abym mu obserwacyje astronomiczne przezemnie w Krakowie z stósowną do tego przedmową przysłał, przyszła mi uwaga, iż przedsięwziąwszy mówić o wynalazkach Kopernika, jako Astronoma, potrzeba mi wprzód przysposobić uwagę współziomków przez wyłożenie proste i jasne ważniejszych pierwiastkowych wiadomości w nauce dla języka naszego cale nowéj. Korzystając z okoliczności podsunionéj mi przez Towarzystwo, postanowiłem zebrać uwijające się od dawna po méj głowie myśli, wytknąć początki, które kierować winny rozsądkiem powszechności o naukach, wystawić obraz umiejętności, gatunek i podział robót astronomicznych w widoku prostym, od szkolnictwa oczyszczonym, ścisłości jeometrycznéj nieobrażającym a w język pospolity tak przy-

---

Śniadecki Kraków na zawsze opuścił znajduje się jeszcze w tomie III roczników Warsz. str. 156—177. Przerwane podczas trzeciéj podróży za granicę obserwacyje rozpoczął Śniadecki na nowo w r. 1807 w Wilnie i umieszczał je aż do roku 1824 po największéj części w nowych pamiętnikach akademii umiejętności w Petersburgu a także roczmie w Efemerydach berlińskich Zob. Berliner astronomisches Jahrbuch od r. 1813 aż do 1828.

[1]) Wszystkie listy pisane w tych latach do Śniadeckiego pochodzą od bar. Zacha z Sceberga (obok Gotha) i od Triesneckera z Wiednia, zaś tylko kilka jest pisanych przez uczonych francuzkich.

branym, iżby ich każdy nie mający wiadomości matematycznych za pomocą prostego pojęcia mógł zrozumieć i osądzić. Czy mi się to przedsięwzięcie udało lub nie, osądzi najlepiéj samo towarzystwo z przyłączonego tu pisma: „O obserwacyjach astronomicznych“ [1]).

Tak powstała piérwsza rozprawa Śniadeckiego Jana, któréj przedmiotem nie jest jakiś szczególny fakt lub dział zjawisk, ale sama umiejętność, jako fakt uważana. Prace w tym rodzaju, których charakterystyczne cechy przytoczony co tylko ustęp z listu do Albertrandego wybornie określa, stały się niezbędną umysłową potrzebą, gdy nagromadzone już w połowie 18 wieku znaczne zasoby szczegółów naukowych organizm umiejętności ścisłych uczyniły bardzo zawiłym i złożonym. Skutkiem tego już dla samego badacza objęcie całości nauk z wielkiemi nieraz łączyło się trudnościami, a cóż dopiéro mówić o wykształconych ogólnie tylko warstwach społeczeństwa i ludziach, którzy przez zapoznanie się z wynikami badań umiejętnych własne poglądy kształcić i rozwijać pragnęli. Ten wzrost nauk zmusił przeto uczonych do zastanawiania się nie tylko nad pojedynczymi faktami i zjawiskami, ale także nad naukami w całości. Ponieważ zaś takie wnikanie w ducha umiejętnych dążeń mogło dotyczéć albo pojęć téj lub owéj nauki, albo téż stopniowego nauk rozwoju, powstały przeto w połowie 18 wieku dwojakiego rodzaju prace, obejmujące albo krytyczno filozoficzne na nauki poglądy, albo téż historyczne badania stopniowego nauk rozwoju. Ówczesna literatura francuzka obfituje w wielką ilość tego rodzaju prac: jedne z nich więcéj naukowo ścisłe miały na celu ułatwić samym uczonym objęcie i ogarnienie nauk, inne zaś znowu więcéj popularne, rozszérzały wiadomości naukowe wśród wykształconéj warstwy społeczeństwa. Że nawet wielka Encyklopedyja francuzka w tym duchu i w tym dwojakim podjęta była celu, dowodzi tego najlepiéj przytoczony już powyżéj z przedmowy D'Alemberta ustęp.

---

[1]) Pam. Balińskiego I. str. 286—292.

Mamy na to dowody, że i u nas w Polsce, w miarę wzrastającego i rozszerzającego się światła, uczuwano potrzebę prac, upraszczających nauki z jednéj a rozszérzających wiadomości o nich z drugiéj strony. Gdy zaś komisyja edukacyjna pod wpływem umysłowych i naukowych pojęć francuzkich, zażądała w przepisach dla nauczycieli wydanych[1] „aby byli filozofami, aby jaśnie widzieli rzeczy a rozumieli związek zachodzący między umiejętnościami ludzkiémi, wtedy prace takie stały się u nas konieczną potrzebą. Otóż Jan Śniadecki, którego piśmiennicza działalność skierowaną dotąd była głównie ku organizowaniu poszczególnych działów nauki, nie mógł pozostać obcym i nieczułym na powszechnie uczuwane potrzeby. Świadczy o tém najlepiéj już piérwsza jego rozprawa o nauk mat. pocz. dowodzi tego również pochwała Kopernika z roku 1782, podobnie jak i czytany dnia 11 maja r. 1786 (zob. Dodatki). „Diskurs przy otwarciu sessyi publicznéj szk. gł. kor. złożonéj z okazyi Imienin Jego Kr. Mci“. Nie mniéj przykładem bystrego i krytycznego ogarnienia wyników nauki jest obszerny list Śniadeckiego, pisany do Poczobuta po powrocie z Anglii, w którym daje obraz prac i odkryć Herschla w Astronomii [2]).

Od początku zatém nie zbywało naszemu uczonemu na skłonności do głębszego zastanawiania się nad naukami. Ponieważ jednak kierował się w pisaniu przeważnie praktycznémi pobudkami, przeto i do większych rozpraw o naukach wziął się dopiéro, gdy nadarzona sposobność (jak to widzimy z listu do Albertrandego) wskazała mu w tym kierunku ważny a dla narodu praktyczny pożytek. Na tém polu zaś nie pracował Śniadecki sam jeden. Zawiązane w Warszawie Towarzystwo przyjaciół nauk wytknęło sobie za główny cel oprócz podtrzymania ojczystego jezyka, także zachowanie i rozszerzanie nauk w narodzie. Prawie wszystkie mowy prezesa Albertrandego są w treści

---

[1]) Zob. przepisy kom. ed. pomieszczone w historyi szkół Łukaszewicza II. str. 335. zob. wyżéj str. 30.

[2]) Pam. Bal I. str. 137 — 163. zob. wyżéj str. 76.

takiémi oryjentującémi na nauki poglądami, a w piérwszym roczniku przed rozprawą Śniadeckiego o obserwacyjach astronomicznych pomieszczoną jest dyssertacyja Osińskiego o wzroście nauk fizycznych w drugiéj połowie 18 wieku, w któréj uczony autor kładzie główny nacisk na tę okoliczność, że dopiéro skutkiem ścisłego zespolenia doświadczenia z rozumowaniem nauki fizyczne prawdziwie postępować i doskonalić się zaczęły, podczas gdy tak jednostronne rozumowanie, jak i surowa empiryja same nie wiele zdziałać mogły.

Śniadecki w rozprawie o obserwacyjach astronomicznych, zostawiając na boku wszystkie pytania dotyczące szczegółów nauki zastanawia się najprzód nad pożytkiem praktycznym i teoretycznym Astronomii. Tutaj zdawaćby się mogło, że ten uczony tak praktyczny w swoich dążnościach położy główny nacisk na niektóre praktyczne zastósowania nauki, on zaś tymczasem na dowód wyższego i prawdziwie filozoficznego usposobienia tak się wyraża. „Główny cel i pożytek wszystkich nauk i umiejętności; jest wydoskonalenie władz człowieka, poznanie świata fizycznego i moralnego. W tym ogromnym i wspaniałym zawodzie wszystko jest szacowne, cokolwiek jest pewne i prawdziwe: obejmuje on nawet drobne przypadki szczególnego interesu, ale poddane rozleglejszym i szlachetniejszym zamiarom.“ A zaraz daléj z tym tak prawdziwie filozoficznym na pożytek nauk poglądem łączy taki podział badawczéj pracy człowieka: „Uczą nas dzieje nauk, że moc najsilniejsza rozumu nie zawsze potrafi ogarnąć razem całe znaczenie myśli od siebie odkrytéj i dla tego jedne głowy tworzą prawdy, drugie je rozciągają i upowszechniają albo szczęśliwie stósują.“ Pojąwszy z tak wysokiego stanowiska naukę wyjaśnia autor daléj przedmiot obserwacyi astronomicznych, przeprowadza ich podział, dzieląc je na obserwacyje wynalazków, obserwacyje odmian i skutków i obserwacyje położenia, zastanawia się daléj nad sposobami i pomocami obserwacyi astronomicznych a wreszcie nad ich przeszkodami i poprawą, tłumaczy w końcu na polskie najważniejsze techniczne wyrazy.

Ale rozprawa o obserwacyjach astronomicznych miała być tylko przygotowaniem ziomków do zrozumienia umieszczonych w rocznikach Tow. prz. n. obserwacyj astronomicznych a nadewszystko do zrozumienia ważniejszéj bez porównania pracy tj. rozprawy o Koperniku.

Zawiązane w Warszawie Tow. przyjaciół nauk pod przewodnictwem księdza Albertrandego [1]) mianując Śniadeckiego swoim członkiem zawezwało go równocześnie do opracowania pochwały Kopernika. Nim jeszcze ogłoszono do rozwiązania zadanie konkursowe, ażeby „oddając hołd winnéj pochwały Mikołajowi Kopernikowi, pokazać jak wiele mu winne były nauki matematyczne, mianowicie astronomija w wieku, w którym żył, z których poprzedników, jak wiele i jakim sposobem korzystał i jak wiele mu są winne nauki teraźniejsze?" [2]) wiedziało Towarzystwo, że Śniadecki przed dwudziestą jeszcze laty zajmował się Kopernikiem, bo już wykłady astronomii w roku 1782 pochwałą Kopernika rozpoczął [3]) wiedziało również, że do rozwiązania podobnego zadania nikt tak znakomicie uzdolnionym nie był. Potrzeba było bowiem tutaj posiadać coś więcéj jeszcze prócz fachowych wiadomości. Tylko badacz filozof, któryby wniknąwszy w ducha nauki objął jasno cały genetyczny jéj rozwój, zdolny był podołać takiemu zadaniu.

---

[1]) Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie pod przewodnictwem ks. Jana Albertrandego odbyło piérwsze swe posiedzenie dnia 23 Listopada 1800 r. a piérwsze publiczne posiedzenie dnia 9 Maja 1801. Na tém posiedzeniu ogłoszone zostały zadania konkursowe, między któremi także zadanie o Koperniku. Król Fryderyk Wilhelm pruski zatwierdził reskryptem z dnia 1 Lipca 1802 r. toż towarzystwo. Zob. piérwszy rocznik tow. warsz. przyjaciół nauk. Warszawa 1802.

[2]) Pisma rozmaite J. S. I. wyd. II. str. 153.

[3]) Pam. Balińskiego I. str. 86. Rękopism téj pochwały odczytany na posiedzeniu publiczném Kolegium fizycznego dnia 9 Września 1782 r. znajduje się między papierami darowanymi biblijotece niegdyś uniwersytetu wileńskiego w futerale z napisem: Kopernik.

Jakież pobudki mogły skłonić Tow. prz. nauk do ogłoszenia konkursowego pytania o Koperniku? Obok ogólnie uczuwanéj potrzeby oryjentowania się w naukach grały tu rolę i patryjotyczne pobudki. Kopernik był Polakiem, chlubą imienia polskiego. Tymczasem cudzoziemcy zapatrując się fałszywie na historyję polską polityczną, nie rozumieli i umysłowego naszego rozwoju. Kopernik jeden z twórców nowoczesnego w naukach kierunku najfałszywiéj przez nich był sądzony, czego najlepszym wówczas dowodem była historyja astronomii, napisana przez p. Bailly [1]). Aby więc położyć kres błędnemu zapatrywaniu a znaczenie Kopernika jego własnym wyjaśnić ziomkom, ogłosiło Towarzystwo powyższe pytanie a Śniadecki wziął się do pracy, mając zebrane materyjały jeszcze z czasu piérwszych lat swojéj profesury w Krakowie [2]) gdyż już dawniéj pragnąc zrozumieć powolne wzrastanie nauki i jéj wewnętrzny rozwój, poszedł do źródła nowoczesnych nauk ścisłych, do odkryć i teoryi Kopernika. Myślał on początkowo, jak sam się przyznaje [3]) o napisaniu uczonego o Koperniku dzieła, ale wzgląd na praktyczny pożytek przeważył. Uczone dzieło byliby czytali tylko uczeni a tu trzeba było, aby cały naród Kopernika zrozumiał. Poświęcił więc Śniadecki uczoność dla praktycznego dobra ogółu.

---

[1]) Bailly *Histoire de l'Astronomie moderne* tom I. l. IX. §. 16 p. 356. Bailly zarzuca głównie Kopernikowi, że zanadto niewolniczo trzyma się swoich poprzedników i skutkiem tego wpada w błędy, zarzuca mu także brak oryginalności a w tomie III. znowu, mówiąc o teoryi Eulera dotyczącéj odmian pochyłości ekliptyki wielbi znowu to, co w piérwszym tomie tego samego dzieła Kopernikowi za błąd poczytał. Wszystkie te błędy wykazał mu Śniadecki jasno w notach do rozpr. o Kop. lit. D.

[2]) Zob. uw. 23 Sn. znalazł w bibliјotece krakowskiéj piérwszą najlepszą edycyją dzieła Kopernika i jego trygometryją płaską i kulistą wyd. w Wittenbergu 1542 prawie zupełnie nieznaną i jak pisze w przedmowie do Kop. już wtedy ułożył sobie krótką treść każdéj księgi i swoje nad nią uwagi.

[3]) Przedm. do Kop.

Konkurs został rozpisany w Marcu 1801 a w Sierpniu roku 1802 rozprawa była gotową i do Warszawy przesłaną. A była to praca na owe czasy nie łatwa, historyczne w naukach ścisłych badania wtedy zaledwo były rozpoczętemi. Jedynym znakomitym owocem uczuwanéj powszechnie potrzeby, aby rozwój nauki genetycznie wytłumaczyć, była historyja Matematyki Montucli, historyja astronomii Baillego zaś, dzieło z wielu względów niedokładne mogło tylko do polemiki dostarczyć materyjałów, trzeba więc było i szczegóły samemu zbiérać i samemu tworzyć poglądy.

Śniadecki zamierzył sobie nie opisywać żywota Kopernika zadaniem jego, jużto przedstawić tę wewnętrzną wartość, leżącą w teoryi wielkiego astronoma, jużto wykazać o ile ona jest oryginalną a wreszcie wytłumaczyć, jak cały rozwój dalszéj nauki na odkryciach Kopernika się opiéra i we wszystkich swoich szczegółach z tego jednego płynie źródła. Zamierza on dowieść, że „Kopernik nie był kopistą starożytnych filozofów, ale prawdziwym swego systemu twórcą, że on najtrudniejsze trygonometryi kulistéj zadania rozwiązał: że jego własne a głębokie myśli i przypuszczenia o porządku i podziale ciał niebieskich, o sile fizycznéj ich biegu a szczególnie o ruchu osi ziemskiej, w kilka potém wieków najdelikatniejszémi prawami biegu i głębokim geometrycznym rachunkiem stwierdzone, prowadziły do nowych wielkich prawd o budowie świata i że stały się zasadą najwalniejszych w dzisiejszéj Astronomii wynalazków" [1]).

W jakiż więc sposób wywiązuje się nasz uczony mąż z tak pojętego zadania. Oto naprzód kréśli nam ogólny obraz stanu Astronomii przed Kopernikiem; aby przekonać się, że Galileusz, Kepler i Newton byli potomkami Kopernika", trzeba piérwéj wiedzieć, że „Hypparch, Philolaus, Apollonius i inni wielcy w starożytności ludzie, byli godnymi przodkami" [2]). Największy

---

[1]) Pism. rozm. I. str. 149.
[2]) Tamże str. 164.

błąd w dawnéj Astronomii stąd wynikał, że opiérając się na złudzeniu żadnego powszechnie obowiązującego prawidła postawić nie mogła. Przeszedłszy zaś w krótkości tylko główne daty z życia wielkiego astronoma, przyczém kładzie Śniadecki główny nacisk na tę okoliczność, że Kopernik już w kraju t. j. w szkole krakowskiéj, gdzie nauki matematyczne wówczas w największym były rozwoju, piérwsze swojéj przyszłéj teoryi mógł wyrobić sobie myśli, wyjaśnia daléj, jak Kopernik szedł do poznania dawnych błędów i ich poprawy w nauce [1]). Takie poznanie błędów musiało psychologicznie poprzedzić postawienie nowéj nauki, słusznie przeto kładzie autor rozprawy, nacisk na ten psychologiczny początek poglądów Kopernika, gdyż na téj tylko drodze można było dowiéść, że nauka jego nie jest dziełem przypadkowego odkrycia, ale koniecznym badawczéj pracy człowieka wynikiem. Przytoczony z przedmowy do Pawła III ustęp poucza nas, że Kopernik „mocą rozumowego przekonania wyniósł się nad powagę czternastu wieków i pozorne świadectwo zmysłów i w rzeczach dociekaniu ludzkiemu zostawionych oddał cześć prawdzie, wyćwiczony zaś przez nauki matematyczne w sztuce gruntownego myślenia, przeniósł do Astronomii tę głęboką i skupioną uwagę, tę skrzętną i surową ścisłość w równaniu, wiązaniu i dowodzeniu myśli i dlatego właśnie nie mógł zaspokoić się w nauce tém, co innym wydało się pewnością" [2]). Ale miał tu Kopernik z wielkiémi do walczenia trudnościami, gdyż łatwo mógł wpaść tylko na tor „tworzenia nowych mniemań i domysłów, co znaczyło zamienić naukę

---

[1]) Tamże str. 164-167. Jakiego rodzaju doświadczenia astronomiczne wprowadziły Kopernika na myśl ruchu ziemi około słońca wykazuje Śniadecki bardzo dokładnie i gruntownie w przypiskach szczególnie w przypisku pod lit. *G* str. 278—296, i dowodzi, że pozorne ruchy planet, mogąc tylko w ruchu ziemi zupełne znaleźć wytłumaczenie, głównie do postawienia nowéj astronomicznéj teoryi go skłoniły.

[2]) Tamże str. 167.

znowu na zbiór uczonych przywidzeń" podczas gdy z drugiéj strony „nie mógł zabronić sobie wszelkich myśli do tłumaczenia i związania skutków naturalnych". Nie wystarczyło postawić trafną zasadę „trzeba ją było jeszcze zgruntować i pogodzić z dziełami natury i świadectwem zmysłów" [1]. W słowach tych wypowiedział Śniadecki zasadniczą myśl dzisiejszéj umiejętnéj metody, która nie polega, jak to wielu fałszywie mniema, tylko na induktywném gromadzeniu szczegółów, ale zasadza się przeważnie na sprawdzaniu, przystósowaniu ogólnych zasad i prawideł, drogą badawczego rozumowania zdobytych, do rzeczywistych faktów. „Trafność w myśleniu i stósowaniu a trzymanie pewnéj wagi między ułudą zmysłów i władzą rozumowania", oto główne zalety metody Kopernika.

Od metody przechodzi Śniadecki do treści nauki i zbiéra w jeden ogólny widok główne Kopernika wynalazki, ich zaś niczém nie wzruszone jądro w następujących kréśli nam słowach: „Że słońce jest gwiazdą nieruchomą, otoczoną szeregiem planet około niego krążących, których jest i środkiem biegu, i pochodnią oświecającą: że prócz planet głównych są planety drugiego rzędu czyli księżyce, naprzód około swych planet, a potém wraz z niémi około słońca bieżące, że ziemia jest planetą główną, bieg trojaki mającym: że wszystkie widowiska biegu dziennego i rocznego, wszystkie pory roku, i z nich wypadające odmiany w świetle i powietrzu są rzetelnemi skutkami biegu ziemi wirowego około swéj osi i peryjodycznego około słońca: że wszystkie biegi gwiazd stałych są tylko złudzeniem oka naszego a prawdziwym wypadkiem biegu ziemi: że nakoniec w biegu wszystkich planet, tak piérwszego, jak drugiego rzędu, zachodzą dwojakie skutki bacznego rozróżnienia wyciągające, t. j. jedne, które pochodzą od biegu ziemi; drugie które wypadają z ich własnego około słońca obrotu. Te są niewzruszone i wie-

---

[1] Tamże str. 168.

czne w fizyce niebieskiéj prawdy, które Kopernik piérwszy światu objawił i wyłuszczył w swém nieśmiertelném dziele o obrotach niebieskich.“ [1]) Ale z wykazaniem istotnego charakteru i treści nauki Kopernika, nie można było zakończyć rozprawy, należało jeszcze koniecznie, uzupełniając obraz badań i wynalazków naszego wielkiego astronoma w szczegółach, zbić fałszywy nań sposób zapatrywania się a mianowicie dowieść, że tu wszystko było własném jego dziełem i wynalazkiem, że nic nie skopijował, ale że przejął niektóre przesądy i błędy dawnych, których uniknąć nie mógł, gdyż nie pozwalał mu na to ówczesny stan nauki.

Tak więc zbiwszy głównie fałszywe twierdzenia Baillyego [2]), przedstawił nam Śniadecki nie tylko ogólny widok Kopernikowych odkryć w Astronomii, ale je także wytłumaczył, ich konieczny związek z przeszłością i z ówczesnym stanem nauki tak w prawdach jak i w błędach wystawił. Pozostało jeszcze dowieść, w jaki sposób z tego wspólnego źródła wypłynął dalszy rozwój umiejętności. „Kopernik objąwszy cały skład i zbiór wiadomości astronomicznych od Hypparcha aż do czasów swoich, w głębokiém i długiém rozważaniu, odkrył naprzód błędy dawnéj nauki, opanował potém myśl o biegu ziemi, i pogrążoną w niéj uwagą zgłębił cały szereg najskrytszych jéj stósunków i wniosków: przebiegł z tą myślą dziewiętnastu blisko wieków obserwacyje i prace: przez głęboką reflexyję i rozumowanie, przez równanie swych wyobrażeń ze skutkami natury ujrzał biegi niebieskie w téj myśli, i myśl tę w biegach niebieskich. Odziedziczył on od swych poprzedników fundament i podporę swoich myśli: to jest, liczne i szacowne postrzeżenia skutków niebies-

---

[1]) Tamże str. 170.

[2]) Tamże str. 170—218. W notach str. 247—250 zbija Śniadecki także zarzuty Mikołaja Müllera, który przypisuje Kopernikowi najgrubszy w astronomii błąd t. j. jakoby Kopernik twierdził, że gwiazdy stałe są oświécone od słońca. Zarzuty p. Bailly zbiją Śniadecki gruntownie prócz tego w nocie D str. 255-265.

kich, ich porządne rozłożenie, i całą sztukę obserwowania: w tém nic nowego nie znalazł, i nic prawie nie odmienił: ale"[1]) piérwszy dopiéro właściwy układ świata słonecznego wytłumaczył, piérwszy dowiódł także najważniéjszych prawd o trójkątach kulistych [2]), piérwszy pojął i opisał dokładnie czystą myśl o attrakcyi t. j. że ciężkość jest własnością materyi każdéj jéj cząstce służącą, że jéj siłą cząstki słońca i planet zrosły się w massy okrągłe i że mocą téj saméj ciężkości utrzymują się w swych postaciach kulistych" [3]).

Oto wyraźnie wskazany punkt, o który dalszy rozwój nauki mógł zaczepić, „jeden tylko krok, powiada Śniadecki, został się tu jeszcze do zrobienia, który uczynił nieśmiertelnym Newtona[4]). Wynalazki Kopernika poparte zostały dokładniéjszemi obserwacyjami Tychona a na tych oparci podstawach budowali Galileusz, Kepler i Newton w Astronomii okazały gmach wiadomości ludzkich" [5]). Opisuje nam daléj zwięźle a zawsze w rdzeń rzeczy trafiając rozwijanie nauki w szczegółach przez następców Kopernika. W całym tym poglądzie tylko zasługi Galileusza zaledwe dotknięte, nie są trafnie ocenione, gdyż wielki ten badacz nie tylko w szczególach wzbogacił naukę, ale i do rozwinięcia ogólnéj teóryi ruchu ciał niebieskich znacznie się przyczynił, Śniadecki zaś całą tutaj wielką zasługę zachowuje tylko dla Newtona: „Newton do myśli Kopernika o ciężkości przydał jeszcze to, że ta siła jest powszechną przyczyną wszystkich biegów w planetach: a przystósowawszy do niéj prawa Keplera, początki Galileusza i ogłoszone już przez Hughensa prawdy o sile

---

[1]) Tamże str. 215—216 i 217.

[2]) Tamże str. 1870 Śniadecki broni głównie Kopernika przeciwko podejrzeniu, jakoby on swoje wynalazki z trygonometryi kulistéj wyjął z książki Jana Müllera Frankończyka, Regimontana, gdyż piérwsza edycyja trygonometryi Kopernika wyszła rokiem wprzód od książki Müllera.

[3]) Pism. rozm. I str. 224.

[4]) Tamże 224.

[5]) Tamże 225.

odpychającéj, wydobył z nich prawa attrakcyi i stworzył nową naukę, którą Astronomiją fizyczną nazywamy. Wszystkie skutki i odmiany w biegach niebieskich, trzeba było z téj jednéj siły wydobyć, ogarnąć pod jeden widok tyle rozlicznych i na oko różnorodnych przypadków, upatrzyć jak te między sobą trzymają się i wiążą, i jak jedne zawisły od drugich, trzeba było jeszcze ocenioną ich wartość z obserwacyjami porównać, a wyniósłszy się od skutków do przyczyn, wrócić znowu od przyczyn do skutków i tym zwrotem i mocą myśli opanować przekonanie. Całe to wielkie przedsięwzięcie dążyło do tego, aby z małéj liczby założonych początków, wyciągnąć ogromny zbiór wniosków i wypadków" [1]).

Mamy zatém w rozprawie o Koperniku genetycznie rozwiniętą myśl, że „bieg ziemi, porządek ciał niebieskich i idea attrakcyi wskazane przez naszego astronoma, albo prowadziły do nowych prawd i wynalazków, albo podsuwały trafne i prawdziwe tłumaczenie nowych zjawisk na niebie dostrzeżonych, którychby niepodobna było pojąć i wytłumaczyć bez téj nowéj nauki" [2]). „Skoro Kopernik pokazał prawdziwy porządek świata i bieg planet, wypadło po wynalazkach Galileusza dochodzić własności i praw tego biegu, tego dokonał Kepler. Skoro Kopernik powiedział, że ziemia jest planetą głównym, że ciężkość jest własnością powszechną materyi, więc Newton oparty na tém ogólne prawa swe rozwinął. Tak cały porządek prac i dociekań snuł się i wywinął z nauki Kopernika dobrze rozważonéj i zgłębionéj" [3]).

Tak więc w rozprawie o Koperniku spotykamy się znowu z tém samém dążeniem, co we wszystkich poprzednich pracach Śniadeckiego. Jeżeli w tamtych starał się ten lub ów dział nauki uorganizować, łącząc i wyprowadzając rozmaite szczegóły z kilku ogólnych prawd, to w rozprawie o Koperniku, znowu

[1]) Tamże str. 229-230.
[2]) Tamże str. 231.
[3]) Tamże str. 235.

stara się połączyć w jednym widoku cały rozwój Astronomii aż do Newtona i genetycznie takowy z jednego wspólnego wytłumaczyć źródła. To też w rozprawie o Koperniku widzimy już najwyraźniéj wschodzący owoc filozoficznego Śniadeckiego wykształcenia. Nigdzie nie znać nawet śladu, aby był przejęty z góry doktrynami jakiegokolwiek filozoficznego systemu; wszystko u niego polega na objęciu szczegółów nauki i wydobyciu się na jéj wierzchołki.

Osiągnął Śniadecki w rozprawie o Koperniku najzupełniéj cel zamierzony. Postać, zasługi, filozoficzne znaczenie polskiego astronoma w historyi nauk wystąpiły tu z mgły czasu w całéj świetności. Dla Polaków była ona przypomnieniem ich chluby, dla uczonych oczyszczonym z błędnych zapatrywań nowym drogowskazem. Słusznie téż moglibyśmy tu powiedziéć, że Kopernik odkrył i zrozumiał układ świata słonecznego a Kopernika odkrył i zrozumiał Śniadecki [1]).

W r. 1803 po 20-letniéj przeszło działalności opuścił Śniadecki Jan Kraków na zawsze i wyjechał po raz trzeci na dłuższy przeciąg czasu za granicę. Bawiąc w Niemczech, w Paryżu, odnowił dawne stósunki i pozawiązywał nowe z najznakomitszymi w ów czas uczonymi, nieustannie zaś prowadzona korespondencyja z bratem Jędrzejem, z Dmochowskim, z Poczobutem i Ks. Generałem ziem podolskich utrzymywała go w związ-

---

[1]) O erudycyi autora rozprawy o Koperniku świadczą najlepiéj dodane na końcu noty, z których każda prawie zdradza gruntowną znajomość historyi astronomii w drobnych nawet szczegółach. Na rozprawie o Koperniku dopuszczono się kilku plagiatów: naprzód w r. 1810 niemiec prof. Ideler przedstawił towarzystwu filomatycznemu w Berlinie myśli Sniadeckiego za swoje nowe o Koperniku spostrzeżenia, także przyjaciel Sniadeckiego Delambre, zaczerpnął do swojéj historyi astronomii wszystkie wiadomości o Koperniku a nawet zdania o jego nauce z rozprawy Sniadeckiego, ale źródła nie wskazał. Rozprawa o Koperniku jest tłumaczoną na język francuzki, włoski i angielski.

ku z krajem [1]). Do tych czasów należy także wystąpienie jego w Paryżu przeciw Villersowi w imię godności narodu Polskiego i historycznéj prawdy [2]).

Po powrocie Śniadeckiego do kraju w r. 1805 rozpoczęły się rokowania z Wilnem. Dbali o dobro tamtejszego świetnie rozwijającego się uniwersytetu, Książę Generał ziem podolskich, Czacki, Poczobut dokładali wszelkich starań, aby nakłonić Śniadeckiego do objęcia posady astronoma obserwatora w Wilnie i urzędu rektora [3]). Uległ nareszcie ich prośbom mąż pełen najlepszych dla kraju chęci, jakkolwiek skołatany już pracą, przyjął na siebie nowe i ciężkie a tak ważne obowiązki. Organizacyja zaś uniwersytetu wileńskiego dostarczyła mu obszernego pola do dalszego rozwijania naukowéj działalności w raz wytkniętym kierunku.

W ustawach z reorganizowanego uniwersytetu wileńskiego czytamy w §. 10tym [4]). „Oprócz wyżéj wspomnionych sesyi w każdym miesiącu ma być udzielna akademii sessyja, na którą profesorowie z czł. hon. zebrani pod prezydencyją rektora, dawać będą zdania o dziełach, doświadczeniach, spostrzeżeniach i badaniach wniesionych przez rektora lub jednego z Członków Akademii. Sessyje mają zamiar ułatwiać wydoskonalenie Nauk i Sztuk, rozszerzenie pożytecznych wiadomości". Oprócz tego powiedziane jest jeszcze w §. 12, że w Uniwersytecie każdego roku mają być dwie publiczne sessyje, poświęcone przedmiotom nauk i literatury, lecz na tych sessyjach nie ma być czytaném, coby piérwéj nie było czytaném, przejrzaném i aprobowaném na prywatnych sessyjach". Był więc uniwersytet wileński nie tylko najwyższym w krajach zabranych zakładem naukowym, nie tylko dzierżył także równocześnie władzę zwierzchniczą nad

---

[1]) Trzecia ta podróż opisana jest w rozdziale XI Pam. Bal.
[2]) Tamże str. 344-352.
[3]) Tamże rozdział XII.
[4]) Michał Baliński: „Dawna akademija wileńska" 1862 str. 563 i 565.

wszystkiemi innemi w tych krajach szkołami, ale miał również charakter akademii umiejętności, gdyż zadaniem jego było także starać się o postęp naukowych prac i badań. Miał tu zatém Śniadecki najlepszą sposobność do rozwijania poglądów swych na nauki: posiadamy téż z czasów jego urzędowania w Wilnie o samych umiejętnościach ścisłych rozpraw siedm, nie mówiąc już o rozprawach dotykających innych przedmiotów, o których późniéj będzie mowa.

Początek tych prac tak nam Śniadecki tłumaczy w przedmowie do II. tomu pism rozmaitych: „Uwagi zaś i postrzeżenia w naukach, jakie mi się zdawały potrzebne, posłużyły do rozpraw czytanych na sessyjach Akad., które się dnia 15 każdego miesiąca odbywać zwykły, niektóre z nich, albo już dawniéj przezemnie ogłoszone, albo nigdzie jeszcze nie czytane przydałem rozumiejąc, że być mogą uczącym się przydatne. Pożytki bowiem garnącéj się do nauk młodzi krajowéj były zawsze piérwszym zamiarem wszystkich moich prac i usiłowań, łożonych przez czterdzieści lat mego literackiego życia [1]) W przedmowie zaś do tomu trzeciego pisze: „W teraźniejszéj chwili chciwa nauki młódź polska swym do niéj zapałem i sposobnością, zasłużyła sobie na tę troskliwość, żeby jéj odsłonić obraz prawdziwéj nauki a bronić ją od nauki pozoru i omamienia. To było pobudką mego pisania" [2]). Mamy tu więc do czynienia znowu z témi samémi pobudkami pedagogiczno-praktycznémi a w treści z tym samym naukowym duchem i dążeniem. W każdéj z tych siedmiu rozpraw zmierza Śniadecki albo do filozoficzno krytycznego zoryjentowania się w tym lub owym dziale nauk ścisłych, albo téż do filozoficzno historycznego ich ogarnienia; pięć dotyczą matematyki, jedna jest krytycznym poglądem na sposób badań w Meteorologii a jedna o Józefie

---

[1]) Pism. rozm. II str. VIII.
[2]) Pism. rozm. III str. VIII.

Ludw. *De la Grange*, która charakterem swym zbliżona najwięcéj do rozprawy o Koperniku ma za przedmiot najnowsze dzieje i rozwój nauk ścisłych. Przejdziemy wszystkie te prace podobnie jak i poprzednie w porządku chronologicznym, gdyż właśnie w tém następstwie zdradzają one, jak się o tém późniéj przekonamy, ciekawy jeden objaw umysłowego usposobienia ich autora.

Z rozpraw o matematyce piérwsza, czytana w roku 1808 na sessyi literackiéj uniwersytetu 15 Listopada mówi o podziale nauk matematycznych i katedrach tych umiejętności [1]. Wykłada tu Śniadecki pogląd swój na podział nauk matematycznych, stara się podział ten z istoty saméjże nauki wyprowadzić i w ten sposób wytłumaczyć, dla czego uniwersytet taki sam właśnie podział za podstawę przy tworzeniu katedr matematycznych przyjął. W tym celu rozwinął rektor ówczesny swoje już przed 27 laty w liście do Księcia Poniatowskiego i w rozprawie o nauk matematycznych początku rzucone myśli. Nazywając podobnie jak tam matematykę zbiorem wiadomości samą siłą zgłębionéj reflexyi odkrytych kładzie główny nacisk na konieczność dobrego wykładu części fundamentalnych; ponieważ zaś każda fundamentalna część Matematyki dzieli się na początkową i wyższą czyli tak nazwaną „transcendentalną" tj. na te „gdzie pierwsze początkowe prawdy wystarczają nam do rozwiązania zagadnień i znowu na te, gdzie refleksyja ludzka bardziéj zagłębiona, inszý, że tak powiem, bierze kierunek," przeto całą matematykę można podzielić na początkową i wyższą i stósownie do tego utworzyć katedry matematyki niższéj i wyższéj a zamiast matematyki zastósowanéj katedrę Astronomii.

W roku 1813 znowu czytał Śniadecki rozprawę o języku narodowym w Matematyce [2], gdzie stósownie do wyrażonych

---

[1]) Pism rozm. II str. 289-305.

[2]) Pism. rozm. II str. 306-332. W roku 1813 zaprowadził J. S. jako rektor na posiedzeniach literackich uniwersytetu kolejne przez fakultety czytanie rozpraw naukowych z obowiązku nie zaś z ocho-

już także w liście do Ks. Poniatowskiego poglądów, przemawia za koniecznością języka narodowego w téj nauce, potępia dowolność w tworzeniu nowych technicznych słów a wymieniwszy zasady, jakich należy się trzymać przy tworzeniu takich nowych wyrazów, podaje także równocześnie przekład najważniejszych w matematyce wyższéj używanych. Z wielką stanowczością występuje tu nasz matematyk przeciw niepotrzebnym w języku nowatorstwom i wyraża usilne pragnienie utrzymania związku między nauką a życiem narodu: „Język matematyki", powiada „tak jak język każdéj innéj nauki zbliżać się powinien ile można do języka pospolitego. To prawidło zawiérą w sobie wiele korzyści, bo tym sposobem wiele myśli i wyobrażeń z nauk przenieść można do pospolitéj mowy, powiększyć masę cyrkulujących wiadomości, oswoić naród z każdą nauką i dać mu pewną w tłumaczeniu się precyzyję [1]".

Jakkolwiek obie tu teraz wymienione rozprawy są oparte na ogólnéj podstawie i filozoficzném nauki pojęciu, to jednak dotyczą raczéj zewnętrznéj, praktycznéj strony nauk ścisłych. Czysto filozoficzną i bardzo ważną jest nota dodana do drugiéj rozprawy, w któréj, aby dowieść, że niestósowném jest tłumaczenie wyrazu „sposób analityczny" przez „sposób rozbiorowy", wyłuszcza Śniadecki istotę metody analitycznéj i zwalcza zapatrywania Kondyllaka, który „nie widzi w całéj matematyce tylko język, w tym języku sposób analityczny a w sposobie analitycznym skarb wszystkich prawd i wynalazków [2]). Kondyllak nazwał analizę drogą postępowania od rzeczy znanych do nieznanych, a o sposobie syntetycznym wyrażał się z lekceważeniem i pogardą. Otóż przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy występuje Śniadecki i wykazuje, że tak sposób analityczny jak i syn-

---

ty jak dotąd było i sam dając przykład z siebie odczytał d. 15 list. tę właśnie rozprawę o jęz. nar. w mat. (Pam. Bal. I str. 745-746).

[1]) Pism. rozm. II str. 308.

[2]) Pism. rozm. II str. 328.

tentyczny idzie od rzeczy znanych do nieznanych i że analysis zarówno rozbióra jak składa. Trzeba pamiętać, że w téj polemice z Kondyllakiem rozumie Śniadecki przez sposób analityczny nowoczesną algebraiczną analizę a przez sposób syntetyczny metodę Euklidesa. Z uwagi téj skorzystamy przy krytycznym rozbiorze metodologicznych zasad Śniadeckiego.

W rozprawie o meteorologii, napisanéj w r. 1814 [1]) trojaki wytknął sobie Śniadecki cel: podaje tu naprzód praktyczne uwagi nad sposobem używania barometru, daléj krótką historyję saméjże nauki a wreszcie znajdujemy w niéj, z powodu prac i teoryi Lamarcka utrzymującego, że główną przyczyną odmian w atmosferze jest księżyc, krytyczno-filozoficzny rozbiór sposobów badania i stanu umiejętności meteorologicznéj.

Dotąd zajmował się Śniadecki zawsze naukami ustalonémi i w pewnych już poruszającémi się kierunkach, otóż raz wybrał sobie za przedmiot krytycznych uwag naukę najmniéj skończoną i ustaloną i tu właśnie wykazuje znowu niedostatki i trudności, jakie myśl ludzka w swych badawczych wysileniach napotyka. Lamarck upatrzył sobie za główną przyczynę odmian atmosfery księżyc i tą jednostronną myślą przejęty utworzył cały system, który w przystósowaniu do faktów pokazał się fałszywym „tak samo więc jak przesadzona spekulacyja", pisze tu Śniadecki „wykrzywia rozum i wiedzie go do filozoficznego szaleństwa, tak nie dobrze rozważone doświadczenia prowadzą do omamienia i do kuglarstwa, co także możnaby nazwać szaleństwem fizycznem [2]). Nauka meteorologiczna wymaga niezmiernie wszechstronnych badań i uwzględnienia najróżnorodniéjszych czynników. „Nie wystarczy gromadzić stosy obserwacyj i doświadczeń, ale do postępu nauk nieodzownym jest jeszcze geniusz, który potrzebuje doświadczeń, zdarzeń i faktów, ale częstokroć fakta najprostsze i pospolite

[1]) Pism. rozm. III str. 222—248.
[2]) Tamże III str. 235—236.

na które wszyscy patrzą nic w nich nie wiedząc, są dla geniuszu zwierciadłem wielkich i zdumiewających widoków"[1]). Podobnie jak w rozprawie o Koperniku tak i tu jasno określił ŚNIADECKI swój sposób zapatrywania się na doświadczenie i chyba tylko niezwracając uwagi na te rozprawy można go nazwać zwolennikiem jednostronnego empiryzmu.

Rzecz o J. L. de LAGRANGE [2]), napisana w roku 1815 najwięcéj jest zbliżona do rozprawy o Koperniku. Jeżeli ta ostatnia wskazywała z błędnego pojmowania oczyszczone źródło, z którego nowoczesne wypłynęły nauki ścisłe i genetycznie rozwój nauk z tego źródła tłumaczyła, to tamta znowu podaje obraz nauk ścisłych na ich ostatniém, najnowszém wtedy stanowisku i przedstawia LAGRANGEA, jako wynik całego przed nim historycznego nauk rozwoju. Obiedwie razem, powiedzieliśmy, obejmują w ogólnych zarysach całą historyję nauk ścisłych od KOPERNIKA aż do śmierci LAGRANGEA. Rozprawa o KOPERNIKU doprowadza rozwój nauki do NEWTONA, rozprawa o LAGRANGEU zaczepia o NEWTONA: zdobywa sobie w niéj ŚNIADECKI historyczną podstawę wskazując węzeł łączący LAGRANGEA z EULEREM a daléj z NEWTONEM i z całą nauk ścisłych przeszłością. Przytoczywszy główne szczegóły z życia wielkiego badacza, przyczém posługuje się podanemi przez DELEMBRA wiadomościami [3]) zestawia w końcu w ogólnym systematycznym obrazie wszystkie odkrycia i wynalazki LAGRANGEA, przechodząc poszczególne działy nauk ścisłych od arytymetyki i algebry aż do astronomii fizycznéj i mechaniki. Z historyją więc nauk w ręku wykazuje, jak wszędzie główna zasługa LAGRANGEA polega na upraszczaniu

---

[1]) Tamże str. 247.

[2]) Pism. rozm. III str. 249—327.

[3]) Delembre czytał na publicznéj sessyi instytutu 3 Stycznia 1814 r. wiadomość o życiu i wynalazkach hr. de Lagrange zob. *Magasin encyclopedique redigé pàr A. L. Millin Février 1814.* J. S. może służyć za wzór sumienności pisarskiéj i w najdrobniéjszych szczegółach nigdy nie omieszka przytoczyć źródła skąd je zaczerpnął.

nauki na uogólnianiu rozmaitości prawd i zasad w jednym widoku i na wyszukiwaniu głębszych dla niéj podstaw. Ten kierunek badań Lagrangea wyjaśnia najlepiéj dla czego nasz matematyk takim dla jego geniuszu był przejęty podziwém: obaj jak widzimy w duchu jednéj pracowali metody. Mamy zatém w téj rozprawie wszędzie na podstawie historyi nauk wykazane, jak Lagrange w Arytymetyce wszystkie systemy rozmaitéj rachuby z powszechnych własności ułomków wyprowadził [1]), jak w Geometryi Trygonometryję kulistą z jednego zrównania wywiódł a w rachunku całkowym pozorne t. z. przez Eulera paradoxa usunął, jak w teoryi funkcyi starał się z działań Algebry wyprowadzić wyższy rachunek, przyczém znajdujemy tylko zarzut niepotrzebnego nowatorstwa w znakach i języku rachunkowym, jak wreszcie do Astronomii najdokładniejszy rachunek analityczny wprowadził a w Astronomii fizycznéj tajemnicę ważenia się księżyca wytłumaczył wraz z najdelikatniejszemi odmianami, którym podlegają elementa dróg opisywanych przez planety a w końcu jak w Mechanice, pojąwszy ją jako Geometryję o czterech wymiarach [2]), Statykę i Dynamikę do jednych zasad sprowadził i tak zrobił z Mechaniki naukę porządną, ciągłą na jednym fundamencie opartą, w któréj są wszystkie prawdy razem powiązane i jednym ogniwem spojone [3]). W ogólności zaś poczytuje Śniadecki Lagrangeowi za największą zaletę, że w każdéj prawie materyi, w któréj pisze, wystawia wierną historyję dawnych i teraźniejszych prac [4]).

Po roku 1815 wyszły jeszcze z pod pióra naszego uczonego męża trzy rozprawy o matematyce tj. dwie w roku 1817 a jedna i ostatnia w roku 1818. Piérwsza z nich jest odpowie-

---

[1]) Tamże str. 285 i dalsze.

[2]) Tamże str. 325.

[3]) Tamże str. 325.

[4]) Tamże str. 528.

dzią na ocenę trygonometryi kulistéj [1]), druga zajmuje się rachunkiem losów (rzecz czytana na sessyi literackiéj 15 września 1817 [2]).

Wystawił w niéj Śniadecki ostateczny kres i kończyny nauk matematycznych, w rachunku losów bowiem nawet rzecz najbardziéj dowolna tj. przypadek staje się przedmiotem dociekań rachunkowych. Wspomniawszy o wielkich trudnościach téj nauki, która najczęściéj potrzebuje sumowania szeregów a zatém całkowania zrównań między różnicami skończonémi, co jest rzeczą niezmiernie trudną [3]) tak, że dopiéro Lagrange wskazał ogólną téj nauki teoryję, wyjaśnia daléj autor jéj pożytki i korzyści praktyczne. „Gdyby rozum ludzki był zawsze skutecznym lekarstwem na namiętności i głupstwa ludzkie“ [4]) mogłaby ona ochronić ludzi od puszczania się w gry i loteryje, może zaś rzeczywiście służyć do obrachowywania przybliżonéj śmiertelności ludzkiéj a wreszcie przydać się do oceniania świadectw w sądach i historyi. Największa jednak wartość rachunku losów polega na tém, iż stał się „kamieniem probierczym nauk fizycznych.“ Cały rachunek losów zależy na pokazaniu „w rzeczach wątpliwych i tylko do prawdy podobnych, jak daleko zbliżamy się lub oddalamy od pewności, ponieważ zaś cała masa wiadomości ludzkich, wyjąwszy prawdy matematyczne, jest tylko zbiorem myśli do prawdy podobnych, przeto rozumowania nasze oparte na doświadczeniu im się bardziéj snują tém więcéj tracą na oczywistości a droga saméj indukcyi i analogii musi nas zawsze w rozumowaniu obłąkać.

---

[1]) Pism. rozm. III str. 204 - 222: Uwagi nad recenzyją trygonometryi kulistéj umieszczoną w Pamiętniku warszawskim na miesiąc Grudzień r. 1817 na k. 477. Tę recenzyją napisał Józef Twardowski marsz. pow. pińskiego niegdyś uczeń uniw. wil. W odpowiedzi broni S. metody użytéj w tryg. kul. i odpiéra szczegółowe zarzuty.

[2]) Pism. rozm. III str. 329—360.

[3]) Tamże str. 337.

[4]) Tamże str. 339.

Aby się tego ustrzec wiążemy i tłumaczymy w naukach fizycznych zbiór faktów i fenomenów przez hypotezy czyli przypuszczenia jako przez przyczyny mniemane. Ale cóż kiedy hypoteza może prosto, jaśnie i dokładnie wszystkie fenomena tłumaczyć a jednak nie być prawdziwą, świadczą o tém wszystkie nauki, które przechodzą z jednéj hypotezy w drugą. „Więc żeby hypoteza zamieniła się na prawdę“, powiada Śniadecki, nie dosyć, że fenomena tłumaczy, ale jeszcze trzeba dowodów wprost ją popierających t. j. fenomenów, których byt byłby bez téj hypotezy niepodobny“. W słowach tych wypowiedział nasz uczony jedno z najgłębszych i najważniéjszych prawideł metodologicznych, wskazał wyraźnie niedostatki czystéj indukcyi, uzasadniając konieczność metody dedukcyjnéj, wypadnie nam téż nieraz jeszcze się do tych jego słów powołać.

Ale cóż to wszystko ma z rachunkiem losów do czynienia? Objaśnia nam to autor na samym końcu w następujących słowach: „Ponieważ tak zmysł jak i umysł ma swoje omamienia, z których nas tylko albo rachunek, albo głębokie zastanawianie wyprowadzić może, przeto wnosi się z tego wszystkiego, że umysł ludzki w swoich myślach, widokach i rozumowaniach byłby nierównie szczęśliwszy i pewniéjszy, gdyby mógł w każdym razie wiedzieć, jak jest bliskim lub dalekim od pewności, czego należy się spodziewać od rachunku losów przystósowanego do innych nauk, tak jak się dziś stósuje do fizyki i astronomii. Toby to dopiéro było rzetelne i skuteczne *Criterium Veritatis*, którego szukają Logicy i Metafizycy w mało komu przydatnéj gadaninie.“ W końcu robi Śniadecki dowcipne przypuszczenie, iż może przyjdzie czas, że dla każdéj nauki można będzie na podstawie rachunku losów, ułożyć tablice, „z których każdy pozna łatwo swoje do prawdy podobieństwo, tak jak dziś bankierowie za jednym rzutem oka widzą ile im należy za każde dożywocie zapłacić, w ten czas,—kończy— pokaże się wszystkim, że rachować jest to rozumować z pewnością a matematyka, która tyle zrobiła przysług towarzystwom, naukom

i sztukom, stanie się jeszcze wodzem ludzkiego umysłu we wszystkich poznawaniach [1]". Charakterystyczny niezmiernie jest tu ten nacisk położony na konieczność rozumowego kryteryjum dla doświadczalnéj wiedzy.

Rozprawą czytaną w roku następnym 1818 na sessyi literackiéj 15 Kwietnia zakończył ŚNIADECKI JAN chlubnie autorski zawód w naukach ścisłych ograniczając się na tém polu późniéj tylko do astronomicznych obserwacyj. Rozpoczął działalność w umiejętnościach ścisłych filozoficzną rozprawą o nauk matematycznych początku, w któréj naznaczył swoje przyszłe stanowisko, zakończył ją zaś także już prawie wyłącznie filozoficzną rozprawą „o rozumowaniu rachunkowém" [2]), w któréj objął ogólną filozoficzną teoryję matematyki, streścił i zebrał niejako w jednym widoku wszystkie prace i cały swój sposób myślenia w naukach ścisłych. Nie tylko całe życie pracował ŚNIADECKI nad systematyczném upraszczaniem umiejętności i uogólnianiem prawd. umiejętnych, ale jak gdyby pragnął jeszcze własne dążności i prace w jednym przedstawić widoku i tym sposobem ułatwić pojęcie ich ducha i celów, piszę tę ostatnią o naukach ścisłych rozprawę. Zawiéra ona główne zasady filozofii matematyki naszego uczonego, i jest dopełnieniem myśli w rozprawie o nauk matematycznych początku rzuconych. Obie razem tworzą jakoby filozoficzne ramy całéj w naukach działalności ŚNIADECKIEGO.

Że rozprawa o rozumowaniu rachunkowém miała być rzeczywiście zebraniem zasadniczych myśli ŚNIADECKIEGO o matematyce dowodzi tego najlepiéj wstęp, w którym autor o wydaną przed laty algebrę zaczepia. Starał się tam „wytłumaczyć, co to jest rozumować przez rachunek, ponieważ zaś zależy mu na tém, aby młódź nie sposobiła się na mechanicznych rachmistrzów, zamierza przeto streszczając zasady, które już dą-

---

[1]) Pism. rozm. III 355—359.

[2]) Pism. rozm. III 360—401 IX. O rozumowaniu rachunkowém rzecz czytana na sesyi literackiey Jmp. Wil. Uniw. d. 15 kw. r. 1818.

wniéj wypowiadał przydać jeszcze nowe przestrogi, jakie mu poddało doświadczenie i rozważanie umiejętności rachunkowych. I tu zatém, jak wszędzie pisząc, ma na oku cel pedagogiczno praktyczny.

Charakterystyczną téj rozprawy cechą jest oparcie w niéj całego toku rozumowań i poglądów na psychologicznéj krytyce Huma[1]). Hume powiedział, że wrażenia zmysłów są żywsze i wyraźniéjsze niż wyobrażenia tak, że każda dalsza myśl oderwana traci na jasności a zaćmienie myśli rośnie w miarę ich ogólności. Dla tego to właśnie, mówi Śniadecki, metafizyka jest tak niebezpieczną dla umysłu ludzkiego nauką. Ale jeżeli ogólnym myślom damy materyjalną powłokę we właściwym języku, i zrobimy je przezto niejako widzialnémi, to wtedy najgłębsze działania rozumu, zamienimy na czucie a jeżeli do tego jeszcze wszystkie drogi, przez które rozum nasz przechodzić może obwarujemy prawidłami pewnémi, to umysł nasz idąc tą drogą przechodzić będzie koniecznie z jednéj prawdy do drugiéj; może on na téj drodze spotkać trudności, ale od prawdy nie zboczy. Taki jest według Śniadeckiego czysty i rzetelny obraz matematycznego rachunku. Środkiem uzmysławiającym prawdy i myśli ogólne w matematyce to rachunek, a wzór lub zrównanie jest wierném wyciśnieniem tych myśli, działania zaś rachunkowe ściśle dowiedzionemi prawidłami opisane są to drogi rozważania tych myśli. Dla tego téż w rozumowaniu rachunkowém, trzy rzeczy trzeba mieć na uwadze. Naprzód język, potém drogi, przez które umysł przechodzi w dochodzeniu odmian ilości, a wreszcie prawdę fundamentalną, która go po tych drogach prowadzi.

Jeżeli zasadniczy ten pogląd porównamy z zawartym w rozprawie o nauk mat. początku, to nie trudno będzie nam dostrzec, że oba pod pewnym względem się dopełniają. Tam powiada, że matematyka powstaje skutkiem oderwania myślą jednéj w naturze własności t. j. wielkości, a jéj piérwsze grunta

[1]) Tamże str. 361. Ażeby uniknąć mnożenia not, unikam dalszego cytowania tém bardziéj, że czytelnik w niewielkiéj rozprawie z łatwością każde słowo sprawdzić może.

są to pewne jasne i nieomylne definicyje, jako skutki o wielkości do najodleglejszéj wyniesione ogólności, rachunek zaś nazywa tylko sposobem wyrażania symbolicznie wielu myśli i kombinacyj. Tu zaś uzupełnia ten pogląd, tłumacząc nam psychologiczne znaczenie samego rachunku i dowodzi, że rachunek jest to język matematyki czyli środek uzmysławiania ogólnych myśli i prawideł o wielkości, które całkowicie oderwane byłyby niewyraźne. Przy tych uwagach nad istotą rachunku jako języka przeoczył jednak Śniadecki, że uzmysławianie ogólnych myśli nie tylko jest właściwością języka rachunkowego, ale każdego języka w ogólności. Każdy język jest to sposób uzmysłowienia czyli sprowadzenia do czucia tworów czysto umysłowych tj. pojęć i myśli tak, że bez tego sposobu one w ogóle istniećby nie mogły. Czém zatém rachunek w matematyce, tém język czyli mowa w innych naukach, tak samo zaś jak tam, tak i tu trzeba umieć zrobić sobie jasną myśl w każdym znaku czyli słowie ukrytą a mieć na uwadze także trzy rzeczy tj. język, drogi rozumowania i prawdy fundamentalne.

W dalszym ciągu rozprawy zastanawia się Śniadecki naprzód nad językiem matematyki czyli rachunkiem, wyliczając głównie jego przymioty, którem i są ogólność, zwięzłość i ulga pamięci. Jedyną niejasną stroną języka matematycznego są znaki algebraiczne, które, mając trojakie znaczenie, wyrażają naprzód działanie, powtóre różne stany i położenia jednych ilości względem drugich a po trzecie przechodzenie ilości przez granicę wzrostu lub ubywania. Daléj zastanawia się nad drogami, które język matematyczny przechodzi w znaczeniu odmian (Algorytm). Algorytmem czyli, powiedzielibyśmy, metodą działania różnią się odnogi matematyki czystéj. Ponieważ zaś wszelkiém rozumowaniem matematycznóm musi zawsze kierować jakaś prawda fundamentalna, przechodzi więc autor do zastanowienia się nad tym trzecim i najważniejszym punktem i przy téj sposobności rzuca myśl ważnéj bardzo a nowéj prawdy: „W każdéj odnodze nauk matematycznych zachodzi jakaś prawda fundamentalna,

otóż śledzenie" — powiada — „takich prawd fundamentalnych po wszystkich odnogach matematyki czystéj, zbliżenie ich do siebie, związanie w jedną prawdę, panującą nad całém królestwém téj umiejętności, stanowi mojém zdaniem to, co nazywają Metafizyką matematyczną tj. szerokiém i ogólném całéj nauki ogarnieniem." Tu jednak, dodaje, wchodzić nic nie powinno, co się w rachunku nie zawiéra, mięszać do tych ścisłych widoków albo nasze własne przywidzenia, albo mniemanéj filozofii metafizycznéj wyroki, jest to fałszować naukę [1]). Zastanowimy się późniéj dokładnie nad takiém pojęciem metafizyki, którego ślad znaleźliśmy już i w rozpr. o nauk mat. pocz. i przekonamy się, że to pojęcie rozszerzone do wiedzy ludzkiéj w ogólności przedstawi nam tę naukę w całkiem nowém świetle.

Kończy Śniadecki rozprawę o rozumowaniu rachunkowém wyłożeniem różnicy między językiem matematycznym starożytnych a dzisiejszym czyli między matematyczną syntezą a analizą. Gdy rozum stósunki i związki myśli rozważa w rysunku lub w definicyi to postępuje syntetycznie, gdy zaś czyta je w języku ogólnym w jego symbolicznych wyrażeniach, własnościach i przemianach, postępuje analitycznie. Piérwszy sposób był używany w matematyce starożytnych, drugi jest językiem nowożytnym. Ale dla tego właśnie nie można w matematyce powiedzieć, że analiza to rozbiór, gdyż analiza tu i składa i rozbiera. Może to być prawdą w chemii, ale nie w matematyce. Fałszem również jest mówić, że synteza rozpoczyna od prawd ogólnych a analiza od szczególnych, gdyż każda z nich idzie od rzeczy znanych do nieznanych, od prostych do zawilszych. Pewność zaś swoją i oczywistość winny nauki matematyczne nie tylko swemu trybowi, jak wielu mniema, ale „przedewszystkiem swojemu przedmiotowi prostemu, rozległemu i doskonale

[1]) Tamże str. 379.

w swojém znaczeniu opisanemu, winny ją potém widokowi, pod którym rozum ten przedmiot uważa nic do niego mięszając tylko sposobność powiększania się i zmniejszania a zatém uważając odmiany z natury tego przedmiotu wynikające, winny ją daléj opisom czyli definicyjom jasnym, prostym i od nikogo zaprzeczyć się nie mogącym a dopiéro w końcu winny ją trybowi." Jeżeli więc ktoś sądzi, że przez wprowadzenie trybu matematycznego np. z geometryi Euklidesa do innych nauk, zrobi je równie pewnémi, ten jest w grubym błędzie. Jako przykład tákiego grubego zbłądzenia przytacza Śniadecki filozoficzną metodę Chr. Wolfa. Takie są główne przymioty matematyki, które jéj pozwalają samowładnie panować nad całą krainą poznawań ludzkich, jéj bowiém wszystkie nauki potrzebują a ona żadnéj, z nich zaś wynika że synteza i analiza w matematyce znaczy zupełnie co innego, niż w innych umiejętnościach. Wszystkie inne nauki i poznawania nasze siłami umysłu dochodzone a na faktach i doświadczeniach oparte, są albo erudycyją albo zbiorem prawd i mniemań, albo po większéj części zbliżeniem się i podobieństwem do prawdy, ale żadna nie jest ciągłym pasmem niezachwianéj niczém pewności. Wywyższa przeto Śniadecki matematykę nad wszzystkie inne nauki właśnie dla tego, że ta umiejętność najmniéj od doświadczenia jest zależną. Analiza w innych umiejętnościach znaczy sposób wynalazkowy a synteza, powiedzielibyśmy, sposób dowodowy. W matematyce zaś sposób wynalazkowy służy tak analizie jak i syntezie. Wykład zaś taki nie da się zastósować w naukach, gdzie rozumowanie ścisłe miéjsca niema.

Przekonamy na właściwém miejscu, czy takie odróżnianie syntezy i analizy w matematyce od tych samych sposobów rozumowania w innych umiejętnościach jest słuszne, tutaj zaś naśuwa nam to wywyższanie matematyki i jej metody nad nauki na doświadczeniu oparte jedno charakterystyczne spostrzeżenie. Widzieliśmy jak Śniadecki w rozprawie o nauk mat. początku, dzieląc wprawdzie wiedzę na nauki doświadczenia i kombinacyi, których rozum sam jest twórcą i pomnożycielem

nie wykluczył jednak związku tych dwóch działów między sobą wyprowadzając przedmiot matematyki z doświadczenia. W algebrze poszedł jeszcze krok daléj, wykazując związek metody matematycznéj z metodą poznawań ludzkich w ogólności. W późniejszych jednak pracach, dostrzegamy u Śniadeckiego pewnego rodzaju zwrot na niekorzyść doświadczenia tak np. w rozprawie o meteorologii, wytyka wyraźnie jego niebezpieczeństwa i słabe strony, toż samo czyni w rozprawie o rachunku losów. W ostatniéj zaś rozprawie dodając nowe przestrogi, staje prawie w sprzeczności z dawniejszymi poglądami odróżniając i wywyższając stanowczo metodę matematycznego rozumowania nad metodę doświadczalną w innych naukach. Powolny ten zwrot nie możemy sobie inaczéj tłumaczyć, jak tylko tém, że im dłużéj Śniadecki nad naukami się zastanawiał im bardziéj filozoficznie w ich ducha wnikał, tém lepiéj poznawał niedostatki samego czystego doświadczenia, a przechylał się na stronę rozumowania. W obec tego dziwnie zaiste wyglądają słowa prof. Struvego, [1]) który powiada, że Jan Śniadecki matematyk i astronom posiłkując się przeważnie rozumem bez wszelkiéj krytyki, stawiał zmysłowe doświadczenie wyżéj nad rozum. Takie zdanie wypowiedziano o myślicielu, który w ciągu prac swych coraz bardziéj stanowczo rozumowanie nad doświadczenie wywyższał, aż wreszcie bezwarunkowo piérwszemu nad drugiém pierwszeństwo oddał.

Poznaliśmy zatém w Śniadeckim Janie uczonego w umiejętnościach ścisłych pracownika, który powodowany z jednéj strony pobudkami pedagogiczno-praktycznémi, z drugiéj zaś znowu strony, przejęty duchem umiejętnych badań zachodu, dążył w całéj swéj działalności piśmienniczo naukowéj, nie tyle do stawiania nowych teoryj i robienia nowych wynalazków, ale przedewszystkiém do upraszczania nauki, do usuwania w poszczególnych jéj

---

[1]) Wykład syst. logiki I Warszawa 1807 str. 196.

działach nieładu do łączenia rozmaitości szczegółów w pojedyncze widoki i w proste a ogólne zasady.

Praca jego piśmiennicza w naukach nie była tak dalece wynalazkową lecz głównie pracą organizatorską ułatwiającą nabycie nauki młodemu w narodzie pokoleniu. Ale nie poprzestał na tém Śniadecki i poszedł w działalności swéj jeszcze daléj, nie tylko upraszczał i porządkował pojedyncze działy nauk ścisłych, ale usiłował także rozjaśniać krytycznie ogólne nauk dążenia, a obejmując również i tłumacząc ich rozwój z jednych zasad przedstawiał nauki jako organicznie wzrosłe i organicznie zespolone systemy prawd i pojęć. Ten drugi rodzaj pracy jest już, możemy to śmiało powiedzieć, przeważnie filozoficznym, wymaga bowiem koniecznie nie tylko zastanawiania się nad pojedynczymi faktami, ale przedewszystkiém objęcia szerszych zakresów wiedzy i związków, łączących pojęcia i wiadomości ludzkie między sobą. Tylko badacz filozof może w ten sposób w naukach pracować! To téż strona praktyczna, strona specyjalnie naukowa i filozoficzna tak się wzajemnie łączą i splatają w pracach Śniadeckiego, iż nawet wtedy, gdy najbardziéj szczegółowe i praktyczne w nauce obrabia pytania, nie szczędzi filozoficznych uwag [1]), jak znowu z drugiéj strony omawiając najbardziéj nawet oderwane umiejętne i filozoficzne prawdy, ma zawsze na oku praktyczny dla oświecenia i postępu narodowego pożytek. W następstwie zaś prac naukowych naszego myśliciela, występuje oprócz wspomnianego już przechylenia się od doświadczenia, na stronę umiejętnego rozumowania i inny jeszcze ciekawy objaw. Rozpoczął Śniadecki, jak widzieliśmy, działalność swoją w naukach filozoficzną rozprawą o nauk mat. pocz., w któréj złożywszy dowód prawdziwie filozoficznego sposobu myślenia, nakreślił niejako program i oznaczył stanowisko, na jakiém stać zamyśla. Następnie zaś pisał dzieła w szczegółowych umieję-

*) Jako przykład niech tu służy rozprawa o Meteorologii Pism. rozm. III 222—248.

tnościach, naprzód w matematyce, potém w astronomii. Zwrot w jego pracy zaznacza rozprawa o obserwacyjach astronomicznych. Ale dopiéro rozprawa o Koperniku jest stanowczém przejściem od prac organizujących poszczególne zakresy nauk ścisłych do prac bardziéj ogólnych, filozoficznych o naukach. W Krakowie przeważa działalność w szczegółowych zakresach umiejętności w Wilnie zaś przeważa działalność ogólnie filozoficzna. Tu ogłosił Śniadecki jedno już tylko matematyczne dzieło tj. Trygonometryję kulistą, tém większą zato ilość rozpraw filozoficzno krytycznych o naukach. Ale i między témi nawet dostrzegać się daje pewnego rodzaju stopniowanie. Piérwsze dwie o podziale nauk mat. i języku narodowym w matematyce dotyczą przeważnie strony zewnętrznéj praktycznéj nauk, chociaż i im nie zbywa na ważnych filozoficznych uwagach. Rozprawa o meteorologii, jakkolwiek tak szczegółową zajmuje się nauką, zawiéra jednak filozoficzny rozbiór słabych stron metody doświadczalnéj. Rozprawa o De Lagrangeu będąc ogólném zebraniem wyników nauki ścisłéj na jéj najnowszém stanowisku, uzupełnia niejako wraz z Kopernikiem filozoficzną teoryję rozwoju nauki, podczas gdy w rozprawach: o rachunku losów i rozumowaniu rachunkowém rozwiniętą jest już w najszérszém tego słowa znaczeniu, filozofija nauk ścisłych. Tak więc widzimy jak Śniadecki Jan, rozpocząwszy działalność od filozoficznéj rozprawy, którą równocześnie wyłączną pracę nad własném wykształceniem zakończył, przechodzi daléj znacząc wszędzie ślad swego filozoficznego sposobu myślenia od nauk szczegółowych na pole coraz szérsze, coraz ogólniéjsze. Tę powolną w jego usposobieniu zmianę na korzyść pytań ogólniejszych a wreszcie i przejście do rozpraw treści wyłącznie filozoficznéj, tłumaczą nam bardzo naturalnie praktyczne przyczyny. Zaszczytny urząd rektora uniwersytetu wileńskiego, jako naczelnika całéj oświaty i wszystkich zakładów naukowych w krajach zabranych, zmusił go do wyjścia ze szczegółów nauki na szérsze bez porównania pole, zmusił go do czuwania nad duchem i ogólnym nauk w kraju kierunkiem. Wypadło mu więc koniecznie śledzić pilnie ruch naukowy w kraju i pisać o naukach,

aby na ich rozwój i rozszerzanie wpływać i nim kierować. Z tych samych przyczyn, gdy wpływ spekulacyi niemieckiéj od Kanta początek swój biorącéj coraz bardziéj w Polsce szerzyć się począł, okazała się również potrzeba pisania i o filozofii. Od czasu zaś gdy raz w sprawie czysto filozoficznéj wziął za pióro, odtąd skłonność ku filozofii przebija we wszystkich jego pracach, tak że wreszcie w r. 1818 kończy autorską działalność w naukach a skupia ją całkowicie na polu filozofii i literatury.

Przechodził zatém Śniadecki odsunąwszy się od i metafizyki tak w naukowém wykształceniu jak i w naukowych pracach stopniowo od nauk do filozofii. Ale dlatego właśnie niewprowadził do téj ostatniéj żadnych z góry nabytych doktryn, ale tylko ogólne zasady i wnioski, wyciągnione z długiego rozmyślania nad naukami i głębokiego w naturę umiejętności ludzkiéj wnikania. Nim jednak do saméjże, przyjdziemy filozofii, wypada nam rozpoznać jeszcze piérwéj charakterystyczne cechy i przewodnie myśli działalności Śniadeckiego w innych kierunkach a mianowicie na polu pedagogiczném i literackiém.



ROZDZIAŁ TRZECI.

Śniadeckiego Jana mowy i prace literackie.

Już charakter naukowéj działalności Śniadeckiego Jana pozwala nam powątpiewać aby człowiek, w ten sposób pracujący mógł zamknąć się w granicach jednego tylko działu nauki i wiedzy. W każdéj prawie jego pracy mieliśmy do czynienia z uczonym, który pisząc uwzględnia praktyczne głównie potrzeby a równocześnie pojmuje zawsze nauki z wyższego stanowiska, obejmuje takowe filozoficznie i krytycznie; w każdéj z nich łatwo nam poznać tak praktycznego pedagoga jak i wszechstronnego filozofa. Tak dla pedagoga zaś jak i dla filozofa trudno zaiste ograniczyć się ściśle do pewnych tylko naukowych pytań, trudno tém bardziéj, jeżeli okoliczności zmuszają do wyjścia na szérsze pole działalności i do zajmowania się szerszym zakresem spraw umysłowych i publicznych.

Uczęszczając do szkół najróżnorodniejszych uczył się Śniadecki przedmiotów i jak pisze [1]) wielkiéj nabył łatwości w pisaniu mów polskich i łacińskich; tak więc kształcąc się według dawnego szkolnego sposobu rozwinął w sobie talent oratorski, próbował także sił w poezyi [2]) bawiąc zaś w Paryżu wytknął sobie wyraźnie za jeden z głównych celów pozna-

---

[1]) Zob. str. 16.

[2]) Zob. na str. 33 wiadomość o napisanéj na cześć kom. ed. odzie.

nie literatury francuzkiéj [1]). Człowiek więc tak wszechstronny, a kochający kraj i czuły na dobro publiczne; mąż, dla którego literatura i język ojczysty od lat najmłodszych tak wielki miały urok i powab, iż poważył się jeden z piérwszych przełamać trudności i polskim w wykładach posługiwać się językiem, w nauce filozof a z powołania praktyczny pedagog, nic dziwnego, że przeniósł i rozwinął także działalność na szerszém polu literackiém.

Musimy tu jednak zaraz dodać, że materyjałów i wzorów do literacko estetycznego wykształcenia dostarczyły Śniadeckiemu naprzód, starożytne języki klasyczne w kraju, a późniéj nowo klasyczna literatura francuzka; przekonaliśmy się zaś, iż kierunek romantyczny i idealny objawiający się wówczas już tak żywo w poezyi niemieckiej, uszedł jego uwadze [2]). W pracach więc swoich i w działalności literackiéj, łączy Śniadecki poglądy i zasady klasyczne z zamiłowaniem i pieczołowitością o język ojczysty, o literaturę i o narodową oświatę.

Ciekawy to w rzeczy saméj jest objaw w ruchu umysłowym 18go stulecia, iż kierunek przeważnie realistyczny we filozofii łączy się i sprzyja kierunkowi tak zwanemu klasycznemu w literaturze, objawiając wyraźną niechęć zarówno do romantycznych dążeń na polu literatury, jak i do idealnych na polu filozofii. Eklektycy i filozoficzni realiści niemieccy, którzy wystąpili do walki z nową filozofiją Kanta, nie sprzyjali równocześnie i romantycznéj poezyi [3]). Ale bo téż eklektyczny realizm we filozofii wybornie odpowiada klasycyzmowi w poezyi, oba kierunki pragną w stałych i utartych poruszać się torach: tam przewodnikiem albo jasne i wyraźne doświadczenie zmysłowe, albo ściśle określone umiejętne prawdy, tu przez starożytnych ustalone zasady. Przeciwnie tak romantyzm w poezyi jak i spekulacyja filozoficzna po Kancie, szukały w rozwoju umysłowym

---

[1]) Zob. wyżéj str. 40.
[2]) Zob. str. 38.
[3]) Zob. o Getyndze str. 36.

nowszych czasów i w wewnętrznych tajnikach ducha ludzkiego warunków do wydobycia się z ciasnego koła doświadczenia we filozofii, a w poezyi z pod szablonowych estetycznych zasad powierzchownie i niewolniczo zrozumianego klasycyzmu; oba kierunki szukały sposobów zpotęgowania polotu myśli i fantazyi. Nie jest to rzeczą przypadku tylko, że we Francyi, gdzie przeważyła filozofija realistyczna klasycyzm w literaturze najdłużéj się utrzymał; że w Anglii, która dała Francyi filozofiję realistyczną, rozszerzył się na odwrót wpływ klasycznéj literatury francuzkiéj, podczas gdy w Niemczech, które wydały nową romantyczną poezyję, powstał także na nowych podstawach oparty spekulacyjny idealizm; nie jest to również rzeczą przypadku, że w Polsce z przewagą realistycznéj filozofii francuzkiéj wziął górę na polu literatury klasycyzm, podczas gdy w parę z budzącym się duchem romantycznym w poezyi, szedł wpływ filozofii niemieckiéj, od Kanta początek biorącéj.

Śniadecki Jan wykształcony ostatecznie na gruncie francuzkiego realizmu, rozwinął w sobie także równocześnie skłonność do zasad i prawideł klasycznych w literaturze a już w rozprawie o nauk mat. pocz. połączył z takim sposobem widzenia rzeczy, odpowiednie poglądy na cele i zadania oświaty w ogólności. Widzieliśmy jak wysoko podniósł tam znaczenie rozumu i jak sławił nauki matematyczne dla ich pewności i oczywistości: poruszając się w pewnych stale określonych kierunkach doskonalą one władzę rozumowania, nadają rozumowi przewagę nad innemi władzami duszy ludzkiéj i dla tych to właśnie przymiotów powinny, być zdaniem jego, ważnym przedmiotem instrukcyi publicznéj.

W Krakowie po powrocie z zagranicy i objęciu posady profesora matematyki i astronomii, wśród zajęć zawodowych nie rozwinął Śniadecki żywszéj literackiéj działalności, wiemy tylko o kilku mowach, które wygłosił w czasie profesury swojéj w Krakowie. Były to tak zwane pochwały czyli panegiryki. Podczas gdy jeszcze w szkołach pisał takie pochwały po łacinie, to przeciwnie po powrocie z zagranicy używał już zawsze języka pol-

skiego i tak np. na jednem z publicznych posiedzeń szkoły głównéj krakowskiéj czytał pochwałę Kazimierza Wielkiego piérwszego w Polsce założyciela i dobroczyńcy nauk [1]), późniéj znowu pochwałę Kopernika, o któréj już poprzednio wspominaliśmy [2]), posiadamy wreszcie jedną jego mowę z r. 1786, wygłoszoną na publicznem posiedzeniu szkoły głównéj z okazyi imienin króla [3]), w któréj wykazując konieczność popierania badań umiejętnych ze strony rządu krajowego, dowodzi, iż na polu nauki tylko połączoną pracą pokoleń coś zdziałać może, kończy zaś słowami wdzięczności dla króla, który tak wiele już dla dobra nauki zrobił. Znać w téj mowie ten sam wpływ umysłowości francuzkiéj, który nas już uderzył w rozprawie o nauk mat. pocz.; podobnie położony tu główny nacisk na zasługi rozumu, tworzącego z pomocą doświadczenia nauki, i przyczyniającego się w taki sposób do ulepszenia stanu społeczeństwa.

Piérwszą głośniéjszą pracą Śniadeckiego, wychodzącą zupełnie z zakresu nauk ścisłych [4]), są dopiéro jego uwagi wymierzone przeciw dziełu Villersa [5]).

---

[1]) O téj pochwale wspomina G. Piramowicz w mowie mianéj w dzień rocznicy otwarcia tow. do ksiąg elem. Warszawa 1785 na str. 8.

[2]) Zob. str. 85.

[3]) Zob. dodatki I.

[4]) Nie wspominamy tu o ulotnem pisemku, które wyszło w r. 1790 p. t. Katechizm o tajemnicach rządu polskiego jaki był około r. 1735 napisany przez J. P. Sterne w języku angielskim, potém przełożony po francuzku a teraz nakoniec po polsku w Samborzu w drukarni Jego ces. krol. Mości 1790. 8vo 24 stronnic. Baliński przypisuje autorstwo tego pisemka Śniadeckiemu w rzeczy saméj między papierami Śniadeckiego znajdują się dwa rękopisma tego pisemka, zdaje mi się jednak, że pisemko to jest dziełem zbiorowéj redakcyi mężów, którzy w czasie sejmu konstytucyjnego w domu Kołłątaja naradzali się prywatnie nad projektami do praw.

[5]) *Reflexions sur les passages relativs a l' Histoire et affaires de Pologne, inserés dans l' ouvrage de mr. Villers, qui a remporté le prix de l'Institut National de France le 2 germinal an XII (23 Mars 1804) par J. S.* brosz. 29 stronnic *Paris an XII* (1804)

W roku 1804 gdy Śniadecki po trzeci raz bawił w Paryżu, narodowy instytut francuzki uwieńczył dzieło Villersa p. t. *„Essais sur l'esprit et l'influance de la reformation de Luther“*, w którym Śniadecki znalazł kilka zjadliwych i na nieznajomości naszéj historyi polegających wycieczek przeciw Polsce. Oburzony tém do żywego napisał zaraz odpowiédź p. t. „Uwagi nad pewnémi miejscami odnoszącémi się do historyi i spraw polskich, znajdujacémi się w dziele p. Villersa etc. i przesłał ją wraz z listem prezydentowi trzeciéj klasy instytutu narodowego p. Sylwestrowi de Sacy [1]). Instytut znalazł się w drażliwém położeniu, bo jak tu ogłaszać odpowiédź przeciw uwieńczonemu przez się dziełu? To téż wykręcał się jak mógł, czego dowodem jest niezręczny list napisany przez sekretarza w odpowiedzi Śniadeckiemu, dowodzący, że oddział instytutu nie odpowiada bynajmniéj za opinije wyrażone w dziełach, które uwieńcza [2]). Śniadecki jednak tyle przynajmniéj dokazał, że pismo jego rozesłane zostało urzędownie wszystkim członkom, którzy byli obecni na posiedzeniu.

Uwagi nad dziełem Villersa są w działalności naszego uczonego dla tego ważnym bardzo objawem, gdyż w nich mamy dowód, po piérwsze jak wszechstronną była Śniadeckiego erudycyja, powtóre zaś, że żadnéj nie zaniedbał on sposobności w prostowaniu naukowych błędów i usuwaniu przesądów. Przechodząc po kolei wszystkie ustępy odnoszące się do spraw polskich, zbija je na podstawie faktów i wykazuje ich nicość. I tak naprzód zbija twierdzenie Villersa, jakoby Polska już w 15 wieku pod kierunkiem anarchicznéj arystokracyi na zewnątrz żadnego nie miała znaczenia i dowodzi, że właśnie za panowania Jagiellonów znaczenie Pol-

---

Broszurę tę przedrukował Baliński w tomie II Pamiętników str. 185—196 na język polski przełożył ją Z. H. i wydał w Warszawie w r. 1823, także prof. Szopowicz przedłożył w r. 1815 tłumaczenie téj rozprawki tow. nauk. krak. Zob. życie Szopowicza w Przyjacielu Ludu r. 1840 I N. 10 str. 751.

[1]) List ten podany jest w orginale w II tomie Pam. Bal. str. 196.

[2]) Tamże str. 197.

ski na zewnątrz było największe [1]). Głównie jednak wymierzył Śniadecki polemikę przeciwko twierdzeniu Villersa, jakoby Polska w 16 wieku była narodem ciemnym i nieoświeconym [2]). Dowodzi on tutaj, że Villers sam sobie się sprzeciwia utrzymując, że reformacyja w Niemczech była postępem, podczas gdy według jego zdania w Polsce ma być dowodem ciemnoty. Daléj dowodzi, że właśnie tolerancyja religijna w Polsce była wyrazem wysokiego stopnia rozwoju umysłowego i stwierdza faktami, że tak było w rzeczy saméj: opisuje działalność i znaczenie uniwersytetu krakowskiego, który wydał takiego Kopernika i przytacza nazwiska najznakomitszych uczonych mężów, pisarzy i poetów, w których tak obfitowała Polska 16 wieku. W końcu odpiéra Śniadecki z pogardą twierdzenie Villersa, że rozbiór Polski jest godném zakończeniem historyi społeczeństwa, w którém wojny domowe, nieustające konwulsyje i gorączka partyj politycznych i religijnych, były chlebem codziennym. Wystąpienie to Śniadeckiego głośném było w swoim czasie w Paryżu i zyskało dlań wdzięczność rodaków i przyjaciół Polski. Dodamy tu że Villers był jednym z piérwszych, którzy usiłowali wprowadzić do Francyi filozofiję Kanta.

Właściwa literacka działalność Śniadeckiego rozpoczyna się dopiéro w Wilnie. O przyczynie tego faktu wspomnieliśmy już przy końcu poprzedniego rozdziału: Urząd rektora i połączona z nim konieczna potrzeba czuwania nad ogólném w kraju umysłowym ruchem i nad pedagogicznym szkół kierunkiem były do tego pobudką. Między pracami literackiémi Śniadeckiego, zajmują bez wątpienia piérwsze miéjsce, tak pod względem języka i formy jak i wygłaszanych poglądów, mowy i zagajenia publicznych posiedzeń przy otwarciu i zamknięciu każdego roku szkolnego.

---

[1]) II tom Pam. Bal. str. 186 — 187.

[2]) Tamże str. 187 — 195.

Uniwersytet wileński, dzierżąc w rękach najwyższą władzą szkolną na całą Ruś i Litwę, był niejako urzędowym wyobrazicielem ogólnéj w tych krajach oświaty, w tym téż charakterze naczelnika wychowania publicznego występował zawsze jego rektor. W urzędowych zaś uroczystościach uniwersytetu Wileńskiego odzwierciadla się ruch naukowy i szkolny całego kraju, który pod zarząd tego uniwersytetu należał.

Zamknięcie lub otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie było zamknięciem lub otwarciem nauk we wszystkich szkołach. A rektor zabiérając głos przy takich uroczystościach, nie przemawiał, tylko do młodzieży uniwersyteckiéj, ale do młodzieży wszystkich szkół w ogólności. Dla tych to właśnie powodów nie zaniedbał Jan Śniadecki nigdy korzystać z takich uroczystych chwil, nie zaniedbał ani razu w ciągu urzędowania swego odezwać się z rektorskiego krzesła do młodzieży i do zgromadzonych rodziców, objaśniając ich, czyto o postępie i rozwoju szkół i oświaty w kraju, czyto o wzniosłych celach i zadaniach szkolnéj nauki i wykształcenia. Mowy jego wygłaszane zawsze osobiście przy otwarciu i zamknięciu każdego roku szkolnego [1]) są jakoby żywą kroniką postępu oświaty w kraju, którego szkołami zarządzał; z drugiéj zaś znowu strony w nich rysuje się nam dokładnie całość poglądów Śniadeckiego, na cele nauki, wychowania i oświaty: są one zbiorem jego zasad pedagogicznych. I tak zaraz już w jednéj z pierwszych mów swoich wskazując młodzieży cel wychowania publicznego powiada, że „sztuka sposobienia ludzi przez edukacyją publiczną, stwarzać powinna wszystkie pomocy do polepszenia bytu kraju, a usuwać przeszkody, leczyć wszystkie narowy osobiste i towarzyskie, wpra-

[1]) Śniadecki Jan był rektorem uniwersytetu Wileńskiego od roku 1807 do r. 1814 posiadamy téż z tych lat 15 jego mów na rok 1807 przypadają trzy, a na każde następny po dwie z wyjątkiem roku 1812, który był rokiem wojny na Litwie. Mowy te są zebrane razem w II tomie pism rozm. str. 1—181 i noszą zawsze datę albo 15 Września otwarcie roku szkolnego, albo 28 (30) Czerwca zamknięcie.

wiać ludzi w dobre nałogi i postępki, ubezpieczać ich od błędu przez rozsądek i potrzebną rzeczy znajomość“ [1]).

Za przyczynę tysiącznych przywar, zarażających towarzystwo ludzkie, uważa Śniadecki błąd lub niewiadomość, wszystkie zaś gorszące w spółeczności ludzkiéj sprawy nie przyjmą się, zdaniem jego, i nie przystaną do człowieka, który przyszedł do czystego wyobrażenia porządku towarzyskiego, który dobrze obliczył swe rzetelne korzyści utopione w interesie powszechnym, który się poznał na dostojeństwie natury ludzkiéj i uczuł głęboko szacunek samego siebie. Wszystko to wyrobić w człowieku jest zadaniem oświécenia szkolnego, które powinno w ten sposób urządzić kierunki publicznego i domowego życia.“

Z takim poglądem na cele wychowania szkolnego, łączy Śniadecki na inném miéjscu wysokie pojęcie o stanowisku i obowiązkach publicznego nauczyciela: „Jestto zaiste szlachetne zatrudnienie“ powiada „zająć się rzemiosłem kierującém współ-ludzi do własnego ich dobra, doskonalić dane im od przyrodzenia władze i siły duszy, odkrywać ich uwadze potrzebne do życia prawdy, ubezpieczyć ich od sideł uprzedzenia i błędu i skazać im drogę postępowania zgodną z porządkiem spółeczności ludzkiéj i z ich osobistym pożytkiem“ [2]). Porównując zaś daléj zgromadzenia doskonalące tylko nauki ze zgromadzeniami uczącemi przyznaje wprawdzie, że i tamte mają świetne pole do popisu, ale zadanie tych drugich jest jeszcze ważniéjsze, gdyż one oprócz zdobyczy prawd nowych lub nowego znanych myśli przystósowania mają w nauczaniu za szczególny cel dobro mieszkańców kraju i korzyści własnych współziomków: ich zamiarem jest nie tak pracować nad rozszerzeniem granic nauk, jako raczéj nad obmyślaniem i doskonaleniem pomocy dla pojęcia ludzkiego, ułatwiając sposoby uczenia, zaszczepiając czysty i prosty porządek myślenia w każdéj nauce [3]). Tak więc wywyższa tutaj na-

---

[1]) Mowa z dnia 28 Czerwca 1807. Pism. rozm. II str. 12.
[2]) Tamże str. 18.
[3]) Tamże str. 19.

wet Śniadecki zgodnie z całym swoim sposobem myślenia pracę pedagogiczno-naukową nad czysto teoretyczne badawcze zajęcia, a nauczycielowi prócz tego przyznaje jeszcze posłannictwo jakoby spółecznego lekarza: kreśląc obraz różnych przywar spółecznych, dodaje, że sztuka formowania i oświecenia ludzi, leczyć powinna te wszystkie choroby umysłu i narowy serca. Żeby ludzi przeniknąć czcią sprawiedliwości, trzeba im odsłonić, i wystawić obraz porządku moralnego spółeczności i wprawiać od młodości w ciągły nałóg szanowania tego fundamentu i puklerza wszystkich swobód towarzyskich. Żeby im odkryć źródła ich dostatku i wygód, trzeba im przez naukę objawić dobrodziejstwa natury, sztuki i przemysłu i pokazać sposoby ich zażycia i doskonalenia Żeby im zaś pomódz skutecznie w tych całych umiejętnościach i razem ich bronić od błędu, trzeba utrzymywać nad niemi gorejącą pochodnię rozumu, szerzyć dobroczynne jego światła, a wstrzymując pociski targającego się uprzedzenia, czekać w ciągłéj utarczce zupełnego tryumfu prawdy"[1]). Widzieliśmy jak Śniadecki już w rozprawie o nauk mat. pocz. podniósł wpływ tych nauk na oświécenie publiczne, przypisując im zdolność wprawiania umysłu w nałóg dobrego myślenia, tu zaś widzimy że radby zrobić z nauki w ogólności taki nałogowy środek ku ulepszaniu ludzi i spółeczeństwa. Ale bo téż nie nazywa on nauczaniem gromadzenia luźnych tylko wiadomości, zaraz w téj saméj jeszcze mowie wystawiając młodzieży, że nauki są to płody długiego postrzegania, głębokiéj uwagi, dowcipu i bystrego rozumu, których przyswoić nie podobna tylko długim a czasem trudném trawieniem: to jest wytężeniem sił pojęcia i rozwagi, kładzie wielki nacisk na zasadę, że być gruntownie uczonym nie jest to jedno co wiele rzeczy pamiętać: ale jestto zgłębić je rozumem, obejrzéć skrzętną uwagą ze wszystkich stron, umieć ocenić ich stopień pewności lub wątpliwości, uszykować sobie porządnie wyobrażenia i myśli i widzieć całą osnowę nauki jak je-

---

[1]) Tamże str. 21.

dno pasmo prawd i początków wywijających się jedne z drugich. Przydam jeszcze do tego, że być gruntownie uczonym, jestto przystósować naukę do osobistego doskonalenia samego siebie, to jest, wyciągnąć sobie z niéj pewne i stateczne prawidła do czystego rozsądku o rzeczach i do prawego postępowania w sprawach i zdarzeniach życia". „Nie dosyć bowiem", woła szanowny rektor do młodzie-„ży, abyście się usposobili na ludzi światłych i uczonych, ale wam jeszcze należy być ludźmi godnémi szacunku, przez obyczaje i przykładne życie, powinniście w postępkach waszych okazywać uszanowanie dla tych prawd, które czerpacie w naukach. Człowiek uczony bez obyczajów jest zniewagą nauk i najniebezpieczniéjszą zarazą towarzystwa, jestto chodząca sprzeczka myśli z uczynkami"[1]. Słowa te w wyborny rzeczywiście sposób charakteryzują uczonego, który przejęty duchem prawdziwie obywatelskim, niemógł nigdy cenić nauki tylko dla niéj saméj, ale zawsze w stosunku do człowieka i ze względu na jéj społeczne i narodowe pożytki. Jednakowoż co jest rzeczą najważniéjszą, że Śniadecki jak widzimy z powyższych słów, nie rozgranicza stanowczo wiedzy i nauki od moralności. Gruntownie uczonym nazywa nie tylko tego, który pojął naukę jako jedno pasmo prawd i początków, ale przedewszystkiém tego, kto umiał przystosować naukę do osobistego doskonalenia samego siebie i wyciągnąć z niéj prawidła do czystego rozsądku i prawego postępowania. Takie pojęcie moralnego znaczenia nauki występuje jeszcze wyraźniéj w mowie do młodzieży będącéj zagajeniem sesyi publicznéj, dnia 15 Września 1810 roku. Nazywa Śniadecki tutaj oświécenie, które człowieka kształci i doskonali prawie siłę twórczą, razem żywiołem porządnéj społeczności krajowéj a zatém źródłem szczęśliwości domowéj i publicznéj, każe je uważać jako będące dopełnieniem dzieła stworzenia a przez wydobyte si-

---

[1]) Tamże str. 22—24.

ły i talenta, uzacnieniem natury ludzkiéj [1]). „Wszakże" powiada „cywilizacyja ludzi nic innego nie jest. tylko rozwinienie i wydoskonalenie wszystkich władz człowieka, do czego nauki, jeżeli nie jedyną to zapewne są najdzielniéjszą pomocą. Człowiek okryty niewiadomością siebie i rzeczy, jestto istota błąkająca się w ciemnościach, którą dopiéro światło nauk prowadzi na drogę porządnego i przyjemnego życia". Dotąd rozprawiano wiele o materyjalnych i ekonomicznych pożytkach nauk, ale te wszystkie korzyści ulepszające byt człowieka fizyczny, nie są zupełną chwałą i zaletą nauk, gdyż „prawdziwa godność nauki wyciągać się i cenić powinna z wpływu jaki wywiera na wydoskonalenie władz ludzkich, na wyrobienie prawdziwéj dostojności człowieka, na polepszenie nie tylko fizycznego ale i moralnego bytu ludzi i narodów" [2]).

Tego rodzaju pogląd na etyczne znaczenie nauki i oświécenia, stoi w związku z wszechstronném pojęciem ich zakresu.

Sądzićby można, że Śniadecki Jan matematyk i astronom położy główny nacisk na ważność matematyki i nauk przyrodniczych w szkolnéj nauce; zarzucano mu nawet, że takie było w rzeczy saméj jego zapatrywanie, posłuchajmy zatém co mówi [3]): „Przesąd uczonych wynoszących jednę naukę z pogardą drugiéj, jest to samolubstwo chcące się przecenić lekceważeniem rzeczy sobie nieznanych, jestto uczone barbarzyństwo wynikające z krótkiego i fałszywego rzeczy widzenia. Bieg i doskonałość cywilizacyi idzie za biegiem i za wzrostem dobrze urządzonym oświécenia. Ale że człowiek nic prawie nie odkrył, czegoby na złe nie użył: mają więc i nauki swoje zarazy, jako skutki i blizny chorób umysłowych, od których młode głowy bronić i zabezpieczać należy. To zachowawszy cokolwiek jest prawdą, cokolwiek rozwija i doskonali siły człowieka, daje im kierunek prosty i porządny, jest w instrukcyi krajowéj pożyteczném i sza-

[1]) Pisma rozm. II str 85.
[2]) Tamże str. 86.
[3]) Tamże str. 86.

nowném. Dlatego niemożna ganić i potępiać przyjętego w wydziale Wileńskim planu Instrukcyi szkolnéj, że on zawiéra tak liczne i wielorakie rodzaje nauk". Nazywając zaś daléj nauki zatrudnieniem rozmaitych władz wzrastającego człowieka, wylicza przymioty każdéj z osobna: Nauka języków ćwiczy pamięć, nauki matematyczne przyzwyczają go do rozwagi, do porządnego wywodzenia myśli, uprawują i wzmacniają rozum i prowadzą refleksyję do rozleglejszego rzeczy widzenia. Nauki fizyczne obeznawając człowieka z dziełami przyrodzenia, zaostrzają i rozprzestrzeniają w nim pojęcie. Nauki moralne i historyja, podnoszą i prostują jego czucia a oswajając go z porządkiem moralnym świata, skazują drogę prawdziwéj zacności. Wymowa, poezyja, historyja kunsztów, rozszerzają, doskonalą i prostują imaginacyję, okazują mu potęgę i czarujące wdzięki mowy ludzkiéj podnieconéj talentem. Zgoła rozmaite te wiadomości wydobywają kierują i zasilają rozmaite władze umysłu i czucia; wszystkie zaś te pierwiastkowe, ale czyste i porządne każdéj nauki obrazy i wrażenia składają magazyn myśli, prawd i postrzeżeń, potrzebny do trafnego o rzeczach sądzenia. Natura obdarzywszy człowieka, skazuje sama potrzebę rozmaitych pomocy każdéj sile właściwych. I dla tego zarzuty i wrzaski tak niewiadomego jak uczonego pospólstwa jakoby ta wielość przedmiotów była zbytniem młodego obciążeniem, niezgadzają się ani z doświadczeniem ani z rozumem. Człowiek porządnie uczony, powinien wprzód wiele wiedzieć, ażeby mógł potém jeden przynajmniéj objekt gruntownie objąć i umieć. Trzeba żeby każda jego siła miała swoje zapasy, aby mogła skutecznie i dzielnie posiłkować drugą. Ten skryty łańcuch, który łączy władzę ludzkiego umysłu, zachodzi między naukami, które są jego twory: a dzieła zadziwiające pojęcia i talentu, są najczęściéj owocem tego związkui wzajemnego władz i nauk na siebie wpływu"[1]).

---

[1]) Tamże str. 89.

Nie przecenia zatém Śniadecki żadnéj nauki, żadnéj nie wynosi nad drugą pod względem ich pedagogicznej wartości. Jestto zaś rzeczą niezmiernie charakterystyczną, iż wszechstronne wykształcenie uważa nie tylko za potężny środek prowadzący człowieka do umoralnienia, ale prócz tego jeszcze za konieczny warunek należytego fachowego wykształcenia. Człowiek porządnie uczony powinien wprzód wiele wiedzieć aby mógł potém jeden przynajmniéj objekt gruntownie objąć. W obec takiego sposobu widzenia rzeczy, nie trudno sądzę odgadnąć, jak mógł Śniadecki wystawiać sobie właściwe cele i zamiary instrukcyi szkolnéj. Piérwszym jéj celem i najważniéjszym, to oczywiście pożytek moralny i społeczny drugim, pożytek fachowo praktyczny. Tak téż wyraził się rektor w ostatniéj swojéj mowie, którą w roku 1814 otwarcie roku szkolnego zagaił: „Dwa są walne zamiary instrukcyi szkolnéj," powiada tam, „opatrzyć wasz umysł w potrzebne prawdy i wiadomości i nadać taki kierunek waszym żądzom, skłonnościom i siłom, jaki w stósowaniu i użyciu tych wiadomości jest potrzebny do wiernego, umiejętnego i pożytecznego pełnienia tych obowiązków, które was czekają, względem rządu, ojczyzny, towarzystwa, familii i domowników w każdém waszém położeniu i w każdéj przygodzie życia" [1]. Najważniéjszym środkiem prowadzącym do osiągnienia takiego celu, jest pewny porządek, pewna miara i proporcyja zachowana w doskonaleniu sił człowieka [2]), czyli mówiąc innémi słowy wykształcenie harmonijne, które żadnéj strony ani cielesnéj ani duchownéj nie zaniedbuje, które wszystkie nauki zarówno uwzględnia, wszystkie władze jednako rozwija, a użyciem i rozkładem czasu należycie kieruje.

Nie możemy się dziwić, że Śniadecki takim hołdując zapatrywaniom, nie był zwolennikiem wychowania prywatnego. Jeszcze w roku 1808 otwiérając posiedzenia komissyi przezna-

---

[1]) Pisma rozm. II str. 172.
[2]) Tamże str. 172 — 173.

czónéj do uporządkowania funduszów edukacyjnych [1]), podniósł wysoko znaczenie szkół publicznych; powiedział, że „niech kto wychwala jak chce edukacyją domową, dlatego że ona jest majętnym tylko a zatém małéj liczbie mieszkańców dostępną, dlatego, że jéj układ i kierunek usuniony od publicznego widoku i śledzenia narażony jest na niebezpieczeństwo błędu i szkodliwych przywidzeń; dlatego, że jest rozmaitą, biorącą tyle odmian i postaci, ile prywatnych domów i nauczycieli a zatém niemogącą nadać umysłom jednostajnego, że tak powiem kroju, toku i sposobu myślenia i więcéj do spółeczności familijnéj, jak do wielkiéj spółeczności narodowéj młódź sposobiącą; dlatego mówię edukacyja domowa, niemoże iść w porównanie z rozległémi pożytkami edukacyji publicznéj" [2]). A wymieniając daléj wszystkie zalety publicznego wychowania dodaje, że tém ostatniém „kierują prawidła pewne z natury władz ludzkich wyciągnione, strzeżone powagą rządu, doskonalone ciągłą uwagą i doświadczeniem wszystkich ludzi téj sztuce się poświęcających, wystawione na skrzętną baczność i przeglądanie całego kraju" [3]). Do tego jeszcze trzeba dodać, że edukacyja publiczna zaszczepia w samym kwiecie młodości „owe słodkie i trwałe związki sąsiedzkiego i publicznego życia, ona rozbudza owe żądze celowania jednych nad drugimi, owe wyścigi i zapasy pracy i pilności [4]). Jakżeż różne są te zdrowe poglądy naszego pedagoga od owych utopij Roussa np., który w odsobnieniu, w oderwaniu człowieka od społeczeństwa, widział środek udoskonalenia go. Śniadecki przeciwnie pragnie wychować człowieka w spółeczeństwie i dla praktycznego pożytku spółeczeństwa.

---

[1]) Pisma rozm. II str. 25 — 37. Komisyję tę mianował Cesarz, rozpoczęła ona urzędowanie swoje dnia 27 kwietnia 1808 roku i miała uporządkować fundusze edukacyjne gubernii Litewskiéj, Białoruskiéj, i Mińskiéj.

[2]) Pisma rozm. II str. 29.

[3]) Tamże.

[4]) Tamże str. 30.

Najciekawszą jednak może stroną pedagogicznych poglądów Śniadeckiego jest jego zapatrywanie się na stosunek wychowania i oświécenia do religiji. Przedmiotowi temu poświęcił rektor Uniwersytetu Wileńskiego całą jedną mowę, wygłoszoną dnia 15 września, przy otwarciu roku szkolnngo z 1811 na 12 [1]). Pojęcie stosunku tych dwóch ważnych umysłowych czynników, jest u Śniadeckiego zupełnie oryginalném i ma źródło swoje w polskim charakterze jego nauki i filozofii.

W mowie téj stara się Śniadecki odpowiedzieć na pytanie dla czego religija jest tak ważnym przedmiotem nauki w szkołach, dlaczego zagłębiając się w poznanie dzieł świata i stworzenia, uczymy się razem czcić i wielbić ich Twórcę, a oświecenie młodzi w naukach, łączymy ze światłem Religii i prawidłami czystéj pobożności [2]). Wykazuje tedy naprzód, że już rozum i doświadczenie pouczają nas, że zaniedbanie instrukcyi religinéj w wychowaniu młodzi, ściąga okropne na ludzi i całą spółeczność nieszczęścia. Spółeczność zasadza się na porządku moralnym; ponieważ zaś człowiek nosi w sobie zarody cnót i występków, ponieważ wstrząsają nim nieraz gwałtowne namiętności, godzące na wywrócenie moralnego porządku, na których wstrzymanie ani w przyrodzeniu, ani w przemyśle ludzkim nie masz skutecznéj siły, przeto religija jest koniecznym warunkiem porządku spółecznego. Ci zaś, którzy religiję nazwali ludzkim wymysłem, wyrzekli w tym zarzucie najpiękniéjszą dla rozumu pochwałę, bo cóż może być wspanialszego nad myśl wystawiającą nam za początek rzeczy Najwyższą Mądrość, wszechmocną i we wszystkie doskonałości przybraną, Mądrość, która wiąże porządek fizyczny z moralnym i wskazuje człowiekowi wyższe przeznaczenie. Daléj dowodzi Śniadecki, że religija uzupełnia dopiéro nasz pogląd na świat. „W naukach fizycznych.“ [3]) po-

---

[1]) **Pisma rozm. II str. 116 — 136. Mowa o instrukcyi religijnéj.**

[2]) **Tamże str. 119.**

[3]) **Tamże str. 120.**

wiada, nie możemy poznawać tylko same skutki i fenomena, dochodząc jak jedne wynikają z drugich, piérwsza zaś i najodleglejsza przyczyna tych fenomenów jest niedostępną tajemnicą tak dla zmysłów, jak i dla fizyki. Otóż obraz najwyższéj mądrości dopiéro, kończąc pasmo fenomenów fizycznych, zaczyna łańcuch prawd moralnych, a będąc najbezpieczniéjszą i jedyną warownią związku towarzyskiego, jest jeszcze tą przecudną dla rozumu jednością godzącą świat i czyny ludzkie z wiecznemi prawidłami porządku. Ta myśl dopiéro daje wysokie przeznaczenie człowiekowi, obudza nadzieję lepszéj przyszłości, zapala miłość sprawiedliwości i cnoty, powściąga namiętność, wraża wstręt i odrazę do zbrodni [1]).

Tymczasem nauka przeciwników religii, nietylko że nie daje na to miéjsce człowiekowi nic rozumniéjszego ale go nawet poniża: „Robaczek zamknięty w bryłce prochu, bierze swoję kryjówkę za sferę światów, a swoje dumne marzenia za plan Boga i za granicę ludzkiego pojęcia“ [2]).

Nauka ateistów nic nie tłumaczy a wszystko podkopuje, tak fundamenta moralności jak i porządek towarzyski, z nią upada i ginie cała zacność i dostojność człowieka [3]). To téż zjawia się ona tylko w chwilach narodowego i spółecznego upadku a prowadzi całą spółeczność do skonu. „Jestto duma występnego myślenia, która przywłaszczyła sobie tylko świetne imię filozofii. Prawdziwa filozofija bowiem czyli miłość mądrości, nie może być nigdy nauką, niszczącą związki towarzyskie; prawdziwa filozofija przekonywa nas, że bez czystéj religiji nie masz w ludziach siły na zabezpieczenie towarzyskiego porządku“ [4]).

Dochodzi zatém Śniadecki do tego przekonania, że ogólne prawidła rozumu wyświecające porządek moralny spółeczności muszą być oparte na piérwszéj przyczynie, ponieważ zaś opła-

---

[1]) Tamże str. 121.
[2]) Tamże str. 121.
[3]) Tamże str. 122.
[4]) Tamże str. 123.

kany byłby los człowieka, gdyby niemiał innéj obrony przeciwko burzom namiętności, prócz metafizyki od wielu niezrozumiałéj, ponieważ zgłębienie natury ludzkiéj poucza nas, że namiętność pokonywa się skutecznie, tylko drugą namiętnością mocniéjszą a zatém tylko głęboko od młodości wpojone człowiekowi czucie religijne może go podnieść i może być skuteczną warownią obyczajów i moralności. Tylko religija zdolną jest opanować najskrytsze myśli człowieka, gdyż ma ona siedzibę swoją w sumieniu; tak więc „sumienie człowieka jako straż wewnętrzna obyczajów, jestto przybytek samego Boga, do którego prawa ludzkie nie mają przystępu" [1]). Związek towarzyski ludzi ma wiele wad i niedostatków, człowiek podlega najrozmaitszym przypadłościom i nieszczęściom, gdyby więc nie religija chrześcijańska, która cała jest zajęta dobrem i niedolą człowieka, gdyby nie ewangielija, która jest nauką prawdy pokoju i pocieszenia; w cóżby się zmieniło spółeczeństwo ludzkie? chyba w barbarzyńską hordę podległą ciągłym przewrotom, klęskom i zniszczeniom [2]). Prawda, mamy w historyi nadużycia, które się działy pod płaszczem i pokrywką religii, ale ich istotną przyczyną była przewrotność ludzka a nie religiia. Źle więc robią ci pisarze, którzy swojemi szyderstwy wpoili w serca młodzieży oziębłość dla religii, bo „żaden fanatyzm pobożności nie wyzionął razem tyle klęsk i nieszczęść ile fanatyzm niedowiarstwa" [3]).

Zwraca się wreszcie Śniadecki do młodzieży a przestrzegłszy ją wymownémi słowy przed obłędami wieku, dodaje, że owoce nauki powinny być dwojakiego rodzaju, że obok wzbogacenia umysłu wiadomościami i wydoskonalenia władzy myślenia i sądzenia, powinna młodzież przez naukę wdrażać się w cnotliwe skłonności i postępki, aby nie zboczyć z drogi prawa i sprawie-

---

[1]) Tamże str. 125.
[2]) Tamże str. 128.
[3]) Tamże str. 132.

dliwości. Dwa te zaś owoce nauki i dobrego wychowania nie nabywają się tylko pracą i przywyknieniem. „Pamiętajcie o tém że nauka tyle tylko jest zaletą człowieka ile ten umie pokazać jéj wartość i korzyści w postępkach, a przez postępki wyrazić i utrzymać dostojność natury ludzkiéj. „Nie masz bowiem śmieszniéjszego stworzenia jak człowiek uczony w mowie i piśmie, a niedorzeczny w postępkach. Wraźcie sobie głęboko w myśl i czucie tę ważną prawdę, że gruntem szczęścia osobistego i najbezpieczniéjszą warownią obyczajów i moralności jest czysta Religija; ktokolwiek wam inaczéj mówi i radzi w najważniéjszym punkcie waszego szczęścia, zwodzi was i oszukuje" [1]).

Mowę pełną wielkich prawd kończy rektor słowami, któreby i dziś jeszcze każdemu pokoleniu powtarzać należało, słowami najlepiéj określającemi jego sposób myślenia. „W dochodzeniu prawdy" powiada „stąpamy po rozstawionych sidłach błędu. Choć panowanie piérwszéj pełne korzyści i chwały, byćby powinno trwałe i wieczne; błąd atoli dosyć łatwo się czepi ludzkiego umysłu i ma swoje epoki przewodzenia: bo ludzie są jak chuśtające się dzieci, co na przemian dźwigają się w górę i spadają. Ale dzięki Opatrzności, że w nauce obyczajów i porządku moralnego nikt nie błądzi bezkarnie! Błąd osobisty drogo się opłaca zgryzotą, utratą zdrowia, majątku, sławy, a wreszcie nieszczęśliwą starością. Błąd zarażający większą masę towarzystwa, prędzéj czy późniéj ściąga karę na całą spółeczność. Częstokroć jedno pokolenie błądzi i grzeszy, a drugie za nie cierpi i pokutuje. Dzieje domowe i obce napełnione są dowodami téj prawdy. Na uczącéj się młodzi, oparte są nadzieje doskonalszéj spółeczności krajowéj, starajcież się usposobić na jéj zaszczyt i ozdobę. Gotujcie sobie przez naukę i chwalebne postępowanie ową godową szatę rozsądku, honoru, cnotliwych skłonności i przywyknień, w którą przybrani na odnowę towarzystwa

---

[1]) Tamże str. 133.

zwrócicie wszystkich oczy jako na przyjemny widok pociechy i zbudowania"[1])

Rzecz o instrukcyi religijnéj jest bez wątpienia najpiękniéjszym pomnikiem Śniadeckiego wymowy i nauki. Tak przemawiał mąż, którego dzisiaj z podziwienia godną odwagą ogłoszono ojcem polskiego pozytywizmu. W całym blasku występuje tu postać myśliciela, który, zgruntowawszy potrzeby natury ludzkiéj i spółeczeństwa, działa i pracuje dla niego; który nie w abstrakcyjach, nie w nauce dla saméj nauki, ale w moralnych pożytkach widzi najważniéjszą jéj stronę. Poglądy jego pedagogiczne tu rozwinięte moglibyśmy nazwać połączeniem zasad kierunku realistycznego i humanitarnego, gdyż celem nauki jest pożytek wprawdzie, ale nie pożytek materyjalny, lecz pożytek wyższy moralny i spółeczny, którego wynikiem prawdziwy postęp i rozwój narodowy. Ponieważ zaś Śniadecki będąc wielkim znawcą natury ludzkiéj, wiedział dobrze, że czysta abstrakcyja duchowi nigdy nie wystarczy, gdyż „namiętność tylko drugą namiętnością pokonaną być może", żądał przeto połączenia nauki z wychowaniem religijném, które z jednéj strony jest podstawą wyższych i wzniosłych uczuć moralnych, z drugiéj zaś znowu strony podaje rozumowi i wiedzy dopełnienie harmonijnego na świat poglądu. Pojęcie to stosunku wiedzy i religii jest u Śniadeckiego pod wieloma względami oryginalne, wypadnie nam téż wrócić jeszcze do niego. Tu kładziemy tylko nacisk na jaskrawą pod tym względem różnicę między nim a Kantem. Kant szuka pewnych prawd religijnych w granicach czystego umysłu i pragnie ustalić zasady wiary rozumowéj [2]), fałszywém zaś nazywa wychowanie młodzieży, które naukę cnoty i moralności opiéra na prawdach tradycyi religijnéj, żądając oparcia moralności, na kategoryjach czystego praktycznego umysłu. Tymczasem Śniadeckiemu czysta abstrakcyja rozumowa nie wystarcza, istotę religii widzi on w uczuciu,

---

[1]) Tamże str 135 — 136.

[2]) *Religion innerhalb der Grenzen der blossen Vernunft.*

w rozbudzaniu uczuć moralnych; a wiedząc, że namiętność tylko namiętnością pokonaną być może, żąda oparcia wychowania moralnego na podstawach żywéj wiary i religijnéj tradycyi.

W poglądach pedagogicznych Śniadeckiego nie trudno przychodzi nam rozpoznać ten sam sposób myślenia, którytśmy już w naukowych jego pracach wykryli. Pracując piórem w naukach, uwzględnia zawsze praktyczne umysłowe pożytki, szkoła zaś zdaniem jego również o tyle ma tylko wartość, o ile do pożytków umysłowych i moralnych spółeczności prowadzi. W naukach postawił zasadę, że wiedzieć to znaczy obejmować i łączyć szczegóły w ogólnych prawidłach i widokach, w szkole zaś radby aby młodzież nie była zajętą li tylko gromadzeniem szczegółowych wiadomości, ale aby dochodziła do ogólnych poglądów, wyrabiając i kształcąc władze myślenia. Poglądy te są niejako wyrazem związku Śniadeckiego z umysłowością europejską zachodu, podczas gdy myśli o pożytkach moralnych nauki, o edukacyi publicznéj, o wszechstronném uwzględnianiu różnych nauk, a wreszcie o stosunku nauki do religii i potrzebie téj ostatniéj są wyrazem związku z umysłową przeszłością własnego narodu, są oryginalną jego cechą. Nie trudno zdaje mi się zrozumieć, że sposób myślenia Śniadeckiego w rzeczach religii mógł być tylko wynikiem odebranego w dzieciństwie jeszcze w kraju kierunku i wykształcenia; najlepszym zaś tego dowodem, to fakt, iż będąc ściśle zespolonym z jego charakterem objawiał się on nie tylko w słowach, ale przedewszystkiém w czynach.

Śniadecki jako rektor pilnie przestrzegał, aby ani nauka religii ani praktyki religijne nie były w szkołach zaniedbywane [1]). Ignacy Domejko zaś w liście swoim o Filaretach i Filomatach wspomina [2]), że „z profesorów uniwersyteckich od śmierci pobożnego dziekana księdza Mickiewicza, który wymagał od uczniów świadectw miesięcznéj spowiedzi, jedni tylko Niemczewski, Jan Śniadecki i rektor Malewski, może który ze starszych emerytów

[1]) Zob. Pam. Bal. I str. 660.

[2]) Zob. Filareci i filomaci list Ignacego Domejki. Poznań str. 20.

chodzili na mszę, a w ogólności było w modzie szydzić z księży i z nabożeństw". W niektórych poprzednio zestawionych poglądach Śniadeckiego na zadania nauki i wychowania nie trudno jest także dopatrzeć się pewnéj łączności z zasadami przyjętemi w wychowaniu publiczném, przez komisyję edukacyjną. Łączność tę stwierdził sam Śniadecki.

Posiadamy z pod jego pióra dwa żywoty poświęcone pamięci dwóch sławnych w Polsce ludzi, z którymi go łączyły najściślejsze duchowe węzły: Żywot Poczobuta [1]) i żywot Kołłątaja [2]) wraz z opisaniem stanu Akademii krakowskiéj, przed reformą. Poczobut był towarzyszem Śniadeckiego w zawodzie naukowym i najświetniejszym przed nim w Polsce nauki astronomii wyobrazicielem. Nie tylko zaś w astronomii był Poczobut poprzednikiem Śniadeckiego, lecz także i na stanowisku rektora Wileńskiego Uniwersytetu. Kołłątaj znowu to ten mąż, który piérwszy wpłynął na stanowczą zmianę kierunku w umyśle Śniadeckiego, to jego przełożony w zawodzie pedagogicznym; jeżeli reforma Akademii krakowskiéj była dziełem Kołłątaja, to do ustalenia stosunków tej szkoły, do jéj podniesienia nikt się znowu tyle nie przyczynił, co Śniadecki [3]). Obu łączyły najściślejsze związki przyjaźni, wspólnéj pracy, wspólnych poglądów. Było to więc niejako potrzebą serca u naszego uczonego aby po zejściu z tego świata tych dwóch sławnych w Polsce mężów wystawić im w pamięci narodu odpowiednie do położonych zasług pomniki, a oddając cześć ich postaciom tém samém stwierdzić swoją ścisłą i serdeczną z nimi duchową łączność. Tak żywot Poczobuta jak i Kołłątaja są to płody pióra, które dla badacza śledzącego umysłowe usposobienie Śniadeckiego wielkie mają

---

[1]) Żywot uczony i publiczny Marcina Ocllanickiego Poczobuta Czytany na publ. pos. Imp. Wil. Uniw. przy zamkn. rocznego biegu nauk dnia 30 Czerw. r. 1810. Pism R. I. 311 — 357.

[2]) Żywot literacki Hugona, Kołłątaja z opisaniem stanu Ak. krak. w jakim się znajdowała przed rokiem Reformy 1781, napisany w roku 1813. Pism. rozm. I str. 1—144.

znaczenie. Jeżeli w naukowych pracach stwierdził łączność swoją z umysłowością i z nauką zachodu, to w żywotach Poczobuta i Kołłątaja stwierdził taką łączność z umysłową przeszłością własnego narodu. Kreśląc wymownémi słowy obraz żywota tych dwóch mężów, na których zasługi i prace własnemi patrzał oczyma, uzupełnił na tém tle obraz swoich poglądów tak na znaczenie nauki w życiu narodu jakoteż i na charakter i zadania szkół i publicznego oświecenia. W żywocie Poczobuta wystawił nam postać męża, który pierwszy po wiekach postawił u nas nauki na równi z zachodem, a w żywocie Kołłątaja postać wielkiego reformatora szkół i publicznego oświecenia: tu zaś miał najlepszą sposobność do wykazania, w czém się z reformatorską pracą tak Kołłątaja jak i komisyi edukacyjnej w ogólności zgadzał a wczém różnił.

Starałem się już poprzednio zwrócić uwagę czytelnika [1]) na tę cześć dla przeszłości i tradycyj narodowych, która była tak wydatną stroną sposobu myślenia Śniadeckiego. Oddając hołd uznania Kołłątajowi powiada iż wraz z komisyją edukacyjną wielkiego dokonał on dzieła. „Upadły nauki" pisze [2]), które na końcu XV i przez wielki ciąg XVI wieku wydały rój ludzi wielkich i postawiły Polskę w rzędzie uczonych Europy narodów. Skaził się język ojczysty prawie całkiem zaniedbany, wylęgła się poczwara azyjatyzmu w pisaniu nadętem i arlekińskiém a edukacya publiczna niegdyś jedna dla wszystkich, podzielona potem na sekty Akademicką, Jezuicką i Pijarską a wtych znowu na edukacyę pańską w konwiktach i na chudopacholską, doszła do ostatniego stopnia hańby i barbarzyństwa, z którego ją dopiero dzwigać zaczął Stanisław Konarski". Otóż tego wszystkiego nauczył się Kołłątaj a obdarzony głową rozlegle rzeczy ogarniającą ułożył ten przedziwny plan rządu szkolnego, jaki uchwaliła i zaprowadziła komisyja edukacyjna. Za-

[1]) Zob. wyżéj str. 24.
[2]) Żywot Kołł. Pism. rozm. I str. 43.

wierał ten plan istotny warunek dobrego rządu i wychowania publicznego, to jest jedność Nauki i jedność dozoru szkolnego po całym kraju. W tym planie władza najwyższa nie wikle się i nie gubi w drobiazgach, które do niéj należeć nie, powinny, ale całą czujność i pieczołowitość wywiéra na piérwsze uczące ciało, jako na źródło, z którego wszystko płynie. Kiedy to źródło jest czyste opatrzone we wszystkie pomoce osadzone ludźmi gruntownie uczonymi, dbałemi o sławę i przywiązanemi do kraju, cały bieg instrukcyi publicznéj iść musi porządnie i pomyślnie. To pierwsze uczące ciało sposobiąc nauczycielów szkolnych jest właściwym ich sędzią i dozorcą: być ono powinno zbiorem ludzi celujących, otwarte wszystkim narodowym światłom i talentom nie zważając na krój i kolor sukni: do niego niepowinno być wstępu tyltylko drogą saméj nauki, a wychód z niego każdemu wolny"[1]). Jak widzimy więc, oswiadcza się tutaj Śniadecki za jednością planu naukowego, który uważa za piérwszy warunek dobrego oświecenia, za jednością kierunku a wreszcie za autonomiją szkolnego rządu, pragnie aby naczelny rząd był w rękach najwyższéj naukowéj w kraju instytucyi, aby ona kształcąc nauczycieli i szkołami rządziła, jednėm słowem oświadcza się za oddaniem szkół pod zarząd i kierunek uniwersytetu, zostawiając władzy rządowéj nadzór nad tą najwyższą tylko instytucyją. Tak pojęta autonomija szkolna leżała w duchu polskiéj przeszłości, gdzie od najdawniéjszych czasów uniwersytet krakowski był nietylko najwyższą szkołą, ale równocześnie i najwyższą władzą szkolną. Zachowała ten istotny charakter polskiego szkolnictwa komisyja edukacyjna, widząc w nim potężny środek do podniesienia szkół a Śniadecki stwierdza w téj mierze stanowczo związek swój z przeszłością i z planem komisyi eduk., który stał się również podwaliną organizacyi szkolnéj na Litwie pod kierunkiem Wileńskiego Uniwersytetu. Najważniéjszą zdaniem Śniadeckiego jest

[1]) Tamże str. 5.

rzeczą aby stan szkolny miał jeden rząd, jedne te same prawidła obowiązków, jéden i ten sam układ i porządek nauki, wyciągniony z natury władz ludzkich, z porządku umiejętności i potrzeb kraju a oparty na nieodmiennych początkach rozumu. Ten plan i systemat uczenia być powinien pod strażą i opieką władzy krajowéj, żeby się doskonalił a nie przebiérał i mienił, to jest, „żeby był wystawiony na próbę długiego doświadczenia głębokiéj i wytrawionéj uwagi, nie na przywidzenia i dziwactwa duchów powierzchownych do innowacyi skwapliwych zawsze niebezpiecznych a w tym razie szkodliwych" [1]).

Żąda zatém Śniadecki od plânu szkolnego jak widzimy trzech rzeczy: aby był zastósowany do natury człowieka, do potrzeb kraju i do charakteru nauk, aby daléj nie podlegał ciągłym zmianom, ale się tylko doskonalił, nie zaś odmieniał. Kołłątaj, trzymając się właśnie takich zasad przy organizowaniu szkół, nie dał się zmamić niedorzecznémi podziałami szkół publicznych w krajach sąsiedzkich na wiejskie, miejskie i szlacheckie, ale uratował i zachował jedność planu i urządzeń szkolnych. Poczytuje to Śniadecki Kołłątajowi za największą zasługę. Ale przecież pomimo całego dlań uwielbienia wytyka mu pod jednym względem błąd wielki i ważny, błąd niepotrzebnego nowatorstwa i zbyt radykalnych odmian w przedmiotach i sposobach nauczania. Smutny był prawda, powiada obraz nauk filozoficznych w Akademii krakowskiéj prawie całkiem w perypatetyzmie pogrążonych, bo przy gorącéj chęci nie było ich czém dźwignąć i opatrzyć [2]). Ale czyż można sobie co piękniéjszego pomyśleć, dodaje, jak dawne téj Akademii ustanowienia, tymczasem Kołłątaj wszystkie te ustanowienia i porządki osądził za niepotrzebne i podał komisyi do uchwalenia całkiem inny skład ciała i porządek nauk, a tak do wielu przezornych i pożytecznych urządzeń wmięszało się w tę reformę niemało pomyłek i uchybień. Odmiany w zastarzałych instytucyjach sprowadzają częstokroć nieprzewidziane

---

[1]) Tamże str. 81.

[2]) Żyw. Kołł. Pism. rozm.

nieszczęścia a nowym nie dają się zakrzewić i podniéść, gdyż co innego jest rzeczy nowe budować a co innego od wieków zbudowane przerabiać. W tym ostatnim wypadku nie godzi się wywracać i niszczyć tylko to, co jest szkodliwe [1]). Tymczasem przy reformie chwycono się całkiem innéj drogi. Zaniechano obrządków akademickich wziętych za pedantyzm, zamknięto dawne promocyje, ograniczając liczbę akademików, do téj którą składali kandydaci płatni nowego założenia: rozpuszczono ludzi starych i poważnych, ośmieliwszy młodych na lekceważenie zasługi i dawnego znaczenia, porównano wszystkich uczących pensyje, jak gdyby zdatność i usilność w ludziach były te same i żadnego na dal zachęcenia nie wyciągały. W jednym prawie roku zatarto te wrażenia, które się wiekami wyrabiały i udzielały ludziom, a które się już więcéj nie dały odnowić i wskrzesić [2]) Jednakowoż zaraz dodaje, że wszystkie te uchybienia nie były grzechem samego Kołłątaja, ale powszechnéj w owym czasie w kraju opinii, brak zaś doświadczenia, rady natrętne ludzi jednych z podobnémi instytucyjami nieobeznanych, drugich wszystko wywracać lubiących, kierowanych albo nienawiścią, albo interesem osobistym wyprowadziły Kołłątaja z tego toru nieskazitelności, jakim iść powinien człowiek samo dobro publiczne na widoku mający. Widział on w prawdzie mądrość w prawach piérwszych akademii fundatorów, ale nie przyszło mu jéj objąć i rozważyć w szczególnych instytucyjach, które były dziełem tych praw wiekami wyrabianém [3]). Takie to błędy wytykał Śniadecki Kołłątajowi w urządzeniach szkolnych. Nikt zaś nie był do tego więcéj uprawnionym od niego, gdyż nikt nie znał tak dokładnie stanu akademii krakowskiéj, nikt nie miał w téj mierze większego doświadczenia. Kształcąc się w akademii krakowskiéj, poznał zale-

---

[1]) Tamże str. 67.
[2]) Tamże str. 71.
[3]) Tamże str. 72.

ty dawnych jéj urządzeń, rządząc nią zaś później, poznał niektóre wady nowych. Przywiązanie to do dawnych tradycyi; i doświadczenie wyrobiły w jego umyśle tak pośredniczące i dodatnie poglądy: Umysłowe skarby przeszłości narodowéj, były to dlań świętości, które wolno były kształcić i doskonalić, ale nie wolno niszczyć i burzyć.

Z taką czcią dla narodowéj przeszłości, łączy się bardzo naturalnie cześć i poszanowanie dla ojczystego języka i literatury. To téż mówiąc o Kołłątaju jako o pisarzu, poczytuje mu Śniadecki za największą zasługę, że „w dziełach jego język wszędzie czysty, żadném przekręcaniem słów nie dręczony ani znieważony nie potrzebném nowych kleceniem" [1]). Prawda, dodaje, że Kołłątaj w stylu jest miéjscami rozwlekły, bo przywykł nie sam pisać ale dyktować, w tym zaś sposobie pracy myśl swobodniéjsza bardziéj się rozlewa; rozwlekłość jego jednak nie jest strojném w słowa ubóstwem myśli [2]). Przy ocenianiu pismienniczych zasług Kołłątaja wygłasza Śniadecki zdania, które są jakby zarodem późniejszych jego a szerzéj rozwiniętych poglądów. I tak wyjaśniając znaczenie prac Kołłątja powiada, że „prace te jako dobrego w języku narodowym pisarza są tém droższe dla krajowego oświécenia, że zaszczyceni tylą pięknémi płodami poetów, nie wiele liczymy dobrych prozą pisarzy. Sztuka ta nie mogła się podniéść, póki gruntowne nauki zakorzenione w szkołach od dzieł zabawy i imaginacyi nie skierowały Polaków do poważnych zatrudnień rozumu. Przeprawa atoli ta nie mogła uniknąć niebezpieczeństw od głów nieposłusznych radzie Platona, który każe wprzód długo milczeć i myślić, nim się zacznie mówić i pisać. Nie strawiwszy nauki, nie wyrobiwszy jéj długiém myśleniem na postać rodowitą i nie przyswoiwszy jéj językowi, piszemy z książek nie z głowy, a zatém pisać musimy źle

---

[1]) Tamże str. 112.

[2]) Tamże str. 113.

i niewłaściwie. Stąd potwory niepotrzebnych słów, wprowadzenie sposobów mówienia i toków cudzoziemskich, któremi tłumacze dzieł zagranicznych i niebaczni pisarze skazili język, pracując raczéj na zaćmienie jak na oświecenie młodzi krajowéj" [1]). Zaiste słowa te wyglądają jakby do obecnéj były zastósowane chwili. Jeżeli za czasów Śniadeckiego pisano z książek nie z głowy, nie strawiwszy nauki, to stokroć częściéj dzieje się to dzisiaj, gdzie aby być autorem niepotrzeba umieć myśléć a wystarcza umieć pisać. Wzdrygał się Śniadecki na takie lekceważenie literatury i nauki; wzdrygał przedewszystkiém dlatego, że była to droga prowadząca wprost do upadku i skażenia najdroższego skarbu narodowego tj. ojczystego języka. Przy téj sposobności zaś dodaje, że Kołłataj nietylko dał w téj mierze dobry przykład, ale dla tego jeszcze niesłychanie krajowi się zasłużył, iż dzięki jego radom i mądrości komisyi edukacyjnéj nie dopuszczono do krajowych akademij metafizyki, nauki w pewném znaczeniu ważnéj ale najniebezpieczniejszéj dla kraju zaczynającego się porządnie uczyć", gdyż źle pokierowana staje się ona prawdziwą na język i oświecenie zarazą.

Należy to więc do chwały Kołłątaja, że obronił od tego nieszczęścia nauki krajowe i język. „Obstawać za nim, jestto obstawać za miłém dziedzictwem Polaków i za najdzielniéjszą oświecenia pomocą. Pokazało się w doświadczeniu, że język polski w swym rodowitym kroju nie da się przewyższyć żadnemu inszemu do wyłożenia najgłębszych myśli i wynalazków. Żeby go doskonalić nie należy go z toru właściwego sprowadzać ani w barwę obcą przybiérać. Uczeni potrzebując nie wielkiéj liczby wyrazów technicznych nie powinni o tém zapominać, że na stworzenie szczęśliwego nazwiska ledwo nie tyle potrzeba talentu ile na stworzenie myśli nowéj: a zatém że to nie jest kunsztem każdego chodzącego około nauk.

---

[1]) Tamże str. 114 — 115.

Lepiéj jest częstokroć cudzoziemskie nazwisko zatrzymać, aż się uda szczęśliwéj głowie, albo myśl językowi przyswoić, albo z niego wydobyć wyraz właściwy i trafny. Zgorszę może kogo, gdy powiem, że cokolwiekby się z myśli ludzkich w języku narodowym nie dało właściwie wyrazić, to ani językowi ani oświeceniu krajowemu jest niepotrzebne [1].“ Uwaga ta bardzo ważna i charakterystyczna przeprowadza nas już na inne pole działalności Śniadeckiego Jana, do któréj opisania nim przejdziemy, rzućmy jeszcze raz okiem na całość pedagogicznych jego poglądów, uzupełniając je niektórémi uwagami z rozprawy o „Logice i Retoryce“.

Przekonaliśmy się, że Śniadecki przywiązywał najwyższe znaczenie do pracy pedagogicznéj około oświecenia publicznego, że pracę tę stawiał jeżeli nie wyżéj, to na równi z pracą uczonych około postępu nauk; dlatego téż miał on i w swoich na pismach naukowych zawsze przedewszystkiém pedagogiczne względy na oku. Żądał daléj od wychowania i nauki aby doskonaliła człowieka moralnie także, wyrabiając go na użytecznego i godnego członka spółeczności, dlatego nazywa gruntownie uczonym tylko tego, kto ogarniając naukę umie przez nią samego siebie uszlachetnić, w tym zaś celu żąda ścisłego zespolenia nauki z instrukcyją religijną, gdyż religija zaokrągla pogląd człowieka na świat i jest jedyną skuteczną podwaliną moralności spółecznéj. Rozum sam tutaj nigdy nie wystarczy. Wychowanie publiczne powinno mieć według jego zdania charakter jednostajny zastósowany do władz ludzkich i potrzeb kraju, a szanując język narodowy i tradycyję, opierać się na umysłowéj przeszłości narodu.

Dlatego reforma powinna przedewszystkiém doskonalić to, co przeszłość zostawiła, a nie burzyć; najdroższym skarbem narodu jest język, wszystko więc co do skażenia tego języka prowadzi, co go zaciemnia, wszystkie nauki w tym rodzaju muszą być z zakresu oświecenia publicznego wykluczone. Z tego sta-

---

[1]) Tamże str. 117.

nowiska wychodząc, pochwala wykluczenie metafizyki z zakresu nauk a znowu w rozprawie „o logice i retoryce" gani zbyt łatwe wyszydzanie dawnych sposobów uczenia. Powiada tam, że wprawdzie metafizyka i filozofija scholastyczna wiele u nas złego naukom wyrządziły, jednakowoż z dawnego trybu uczenia można było bardzo wiele zachować. Tymczasem tylko przez chęć nowatorstwa wprowadzono nowy tryb uczenia który szczególnie w logice i retoryce, od dawnego jest bez porównania gorszym, gdyż tu tryb rozprawiania wzięto za sposób uczenia. Jakkolwiek więc co do metody uczenia oświadczał się Śniadecki nieraz zatém, aby nauczanie rozpoczynało od szczegółowych przedmiotów, aby gromadząc wiadomości i wyrabiając władze myślenia, prowadziło umysł do rozległego ogarnienia rzeczy, jakkolwiek przyznaje wielkie pod tym względem znaczenie naukom matematycznym i fizycznym, to jednak, nie wywyższając ich nad inne nauki, gani wszystkie zbyt pospieszne i nie wypróbowane w dydaktyce reformy, w następujących zaś słowach broni dawnego sposobu uczenia.

„Dawny sposób szkolny uczenia logiki zależy na tém, żeby opisać zwięźle i jasno znaczenie słów używać się mających i uwolnić język od wątpliwości, żeby rzecz dobrze rozłożyć i podzielić na swoje części, w każdym podziale wytknąć zwięźle prawidła i te dobranémi szczęśliwie przykładami objaśnić. Zebrać potém wszystko pod jeden widok, wystawić ogólny obraz nauki, wytknąć jéj istotne punkta i w nich znakomitsze zalety i wady. To wszystko służyło do czystego i porządnego wykładu, do łatwiéjszego objęcia nauki i do trwalszego jéj zatrzymania w pamięci. Sposób rozprawiania zaś tego nam nie daje. Przezeń robimy młodego człowieka krytykiem i wynalazcą w tém, czego nie umie. Ukrywając przed nim trudności nauki, przyzwyczajamy go raczéj do lekkomyślności i wielkiego o sobie rozumienia, niż do skromności i ostrożności w sądzeniu". Otóż wszystkie te wady posiada zdaniem Śniadeckiego logika Kondyllaka do szkół przez kom. ed. wprowadzona, będąc rozprawianiem o logice a nie logiką; gada po całéj książce o sposobie analitycznym nie tłumacząc

co to jest ten sposób analityczny. „Kondyllak idąc za mniemaniem, że działania umysłowe są tylko materyjalném wywieraniem czucia, zamiast jasnego traktatu logiki napisał traktat fizyjologiczny, ciemny i niedokładny o władzach duszy[1]). Te same błędy zaś, które wytknął logice Kondyllaka, te same wytyka książce o wymowie Piramowicza. Nie masz w niéj także, powiada, metody czyli trybu porządnie uczącego; prawidła są rozrzucone i utopione w rozprawie a przykładami polskiemi nieobjaśnione. W książce Piramowicza nie przystało nauki zaczynać od krytykowania retoryki, bo wprzód trzeba młodego nauczyć, co to jest dobrze pisać a potém, co to jest pisać wymownie. Ganić to, czego on jeszcze nie umie, jestto wpajać młodemu nie naukę ale uprzedzenie[2]). Krytykując w ten sposób fałszywą metodę uczenia. wskazuje cel nauki retoryki, która nie ma człowieka uczynić wymownym, ale tylko wymienić wady i zalety w mówieniu i pisaniu i nauczyć go porządku rzeczy i myśli w układzie pisma. Przedewszystkiém jednak pragnie Śniadecki, aby w sztuce dobrego mówienia i pisania radzono się ksiąg dawnych szczerą polszczyzną pisanych, gdyż najwięcéj zaszkodziło mowie złe przekładania książek zagranicznych.

Troskliwość ta Śniadeckiego o czystość języka polskiego i o zachowanie téj szczéro polskiéj w nim tradycyi spowodowała go do niejednokrotnego wystąpienia przeciw niebezpiecznym, zdaniem jego, nowatorstwom tak w stylu jak i w dawnéj polskiéj pisowni. Liczne te swoje krytyki i wycieczki umieszczane po największéj części w wychodzącym w Wilnie Dzienniku „Wileńskim" zebrał Śniadecki i umieścił pod wspólnym napisem: „O języku polskim" w trzecim tomie pism rozmaitych, którego piérwsze wydanie wyszło w roku 1818. Początek tych krytycznych wystąpień tak nam tłumaczy Śniadecki w przedmowie do trzecie-

---

[1]) O Logice i Retoryce Pism. rozm. III. 188.
[2]) Tamże str. 196.

go tomu pism. rozm. [1]). „Do większéj liczby rozpraw w tym tomie umieszczonych dały mi powód pisma krajowe. Po przeczytaniu wielu rzeczy zakrawających na znieważenie języka i prawdziwéj nauki, wziąłem sobie za powinność obywatelską, wystawić na sąd publiczności te przestrogi, które mi poddało doświadczenie i długa wiadomości ludzkich rozwaga". Tak więc widzimy tu znowu, że praktyczne pobudki skłaniają go do pisania. Ale jeżeli Śniadecki pisał w naukach w chęci rozjaśniania zagadnień naukowych, to w rzeczach języka znowu brał za pióro w imię umysłowéj przeszłości polskiéj, ratując ją od zatraty i skażenia, które jéj groziły, według jego zdania, od niepowołanych nowatorów. Powiada wyraźnie w przedmowie [2]) do tomu III „przy końcu szesnastego i na początku siedemnastego wieku, wśród rozległéj w wielu europejskich krajach ciemności, naród polski wygórował gruntowną nauką, dowcipem i smakiem, bo nie poszedł za bredniami Scholastyków, ale się uczył matematyki, klasyków greckich i łacińskich. To téż mieliśmy podówczas sławnych w Europie z nauki ludzi i wielkich pisarzów". A wyliczywszy najznakomitsze nazwiska, które z tych czasów pozostały chlubą imienia polskiego pyta „dla czegóż nie iść za tak chlubnym w historyi nauk dla narodu naszego przykładem".?

Krytyczne wycieczki Śniadeckiego w sprawach języka polskiego są skierowane, albo przeciw cudzoziemszczyznie i manii tworzenia nowych w języku zwrotów i wyrazów, albo przeciw nowościom w pisowni. Poprzedza je rzecz ogólna o języku polskim napisana w roku 1814 z dodatkiem niektórych wypisów ze Skargi, daléj zaś mamy pięć artykułów w formie listów, pisanych w różnych czasach przez mieszkańców różnych części Polski do redaktora dziennika wileńskiego: i tak jeden list Przemyślanki, jeden Żmudzina, a trzy pisane przez zamieszkującego okolice Kruszwicy, a więc najdawniéjsze Polaków siedziby, „Szczeropolskiego" szlachcica.

---

[1]) Pism. rozm. III. str. V.

[2]) Pism. rozm. III. str. VI.

Ażeby zrozumieć te wystąpienia Śniadeckiego musimy wiedzieć, że podówczàs był język polski w rzeczy saméj pod wieloma względami skażony nietylko wpływami francuzczyzny ale i niemczyzny nawet. Z jednéj strony usiłowano gwałtem przepolszczać obce wyrazy, klecąc je z kilku razem, z drugiéj zaś znowu wprowadzano obce zwroty z duchem języka i jego przeszłością niezgodne.

Patrząc na takie każenie języka, nie mógł Śniadecki milczeć, niepozwalał mu na to jego żywy i wszechstronny umysł, nieustająca skrzętna czynność około publicznego oświecenia, a wreszcie przywiązanie do narodowéj przeszłości. Jednakowoż trzeba przyznać, że tu przesadził w gorliwości swojéj: karcąc sztucznie zboczenia, wystąpił także przeciw usiłowaniom zmierzającym rzeczywiście do ulepszenia i uproszczenia polskiéj pisowni.

Jego przywiązanie do litery *y* i nienawiść do Felińskiego z powodu wprowadzenia do pisowni polskiéj litery *j* były najlepszym wyrazem téj przesadzonéj troskliwości.

Ze wszystkich tych krytycznych artykułów zasługują przedewszystkiém na wspomnienie umieszczone na czele ogólne uwagi o języku polskim: zawiérają one wiele bardzo ważnych spostrzeżeń, a określają pod wieloma względami filozoficzny Śniadeckiego sposób myślenia.

Występując tu przeciw wykrzywianiu i przerabianiu języka powiada że „język niejestto strojem kobiecym, wystawionym na dziwactwa mody i wymysły przymilenia, któryby wolno było giąć, wykręcać i przerabiać, żeby go potém porzucić i zaniechać. Jestto owszem ustawa wskazana przez towarzyską potrzebę, wyrabiana wiekami ze skłonności, obyczajów i charakteru narodu, doskonalona postrzeżeniami i talentem znakomitych ludzi, a utwierdzona zgodném przyjęciem i powszechném całego ludu używaniem. Tak ustanowiony język jest znamieniem rozróżniającém od siebie narody i ich pokolenia“ [1]). Dlatego téż kto się odważa

---

[1]) Pism. roz. III. O języku polskim str. 4.

przerabiać i odmieniać język narodu i wyrazy powszechnie przyjęte, to krok taki u niego „brałem zawsze", pisze, „za winę obrażonego narodu. Pochodzi to ztąd, że w innych krajach ludzie bardzo długo są uczniami wielkich pisarzy, pracowitego ćwiczenia i głębokiego rozmyślania, u nas zaś każdy zaraz chce być nauczycielem, reformatorem i prawodawcą! Zginęliśmy anarchiją polityczną, mamyż się jeszcze gubić na języku, smaku i rozsądku anarchiją literacką [1])". Widzimy z uwag tych, że Śniadecki uważa język za prawidłowy wynik życia społecznego, który nie powinien zależeć od samowoli jednostki lub przypadku. Przyznaje nawet naturze pewien wpływ na charakter języka mówiąc, że „natura zdaje się nadała pewne cechy i znamiona ludom i narodom w różnym klimacie i na różnych punktach ziemi osadzonym. Na kraje ciepłe i południowe wysypawszy wszystkie dary obfitości, zrobiła mieszkańców gnuśnymi, gwałtownymi w poruszeniach zemsty, gniewu i miłości, wylanymi na rozkosz. Łagodność klimatu i miękkość życia wpłynęła na ich język obfitujący w samogłoski. Na północy przyrodzenie skąpiąc darów pożywności a przysparzając niewygód, wydzieliło ludom pracowitość, wytrzymałość, mężność. Jak i owoce tak ich języki zrobiło cierpkiémi przez mnogość spółgłosek, którémi napełnione są mowy prawie wszystkich ludów północnych. Jeżeli okrzesanie niektórych sterczących ostrości języka jest potrzebne i chwalebne, to rozsądek i natura zabraniają i w tém także zbytkować, żeby przesadzoném łagodzeniem nie nadać zniewieściałości i tonu piskliwego mowie dzielnéj i męzkiéj. Każdy język ma swoje rodowite własności i charakterystyczne rysy, wynikają one z charakteru i ze skłonności ludu nim mówiącego i nie dadzą się przelać w język innego całkiem różnego ludu: z czego wynika, że chcieć takowe przyswajać i przekładać, jestto źle pojmować naturę języka. Język nie jest dziełem szperań metafizycznych ani układem imaginacyi indywidualnéj; nie powinniśmy go więc

---

[1]) P. roz. III. str. 9.

szukać w naśladownictwie obcego ludu, ani w naszych przywidzeniach, ale w mowie narodowéj powszechnie przyjętéj i rozumianéj i w dziełach wielkich pisarzy".

Tak więc ze słów tych możemy się przekonać, że przywiązanie Śniadeckiego do języka narodowego nie było wypływem bezmyślnego konserwatyzmu, ale że wynikło z pojęcia i zrozumienia warunków życia umysłowego społeczeństw i narodów. Zgłębienie niejako psychologiczne tych warunków doprowadziło go do takich poglądów. Niewypływa jednak z tego jakoby Śniadecki nie uznawał możności doskonalenia języka, owszem wyróżniając, odpowiednio do swego sposobu myślenia w naukach, trzy zalety języka tj., że język dobrze wyrobiony powinien być jasny, prosty i dostatni, zasadza na rozwijaniu tych trzech zalet możność kształcenia go [1]). Oświadcza się także Śniadecki przeciwko dowolnemu tworzeniu technicznych wyrazów, nazywając to Jakubinizmem literackim, gdyż każdy ma się tu za prawodawcę [2]). Przedmiotowi temu poświęcił nasz uczony, jakeśmy to widzieli, osobną rozprawę: o języku narodowym w matematyce.

Największy jednak wpływ na doskonalenie języka przypisuje Śniadecki naukom, które wyrabiają go, doskonaląc i rozszerzając myślenie, trzymając wszystkie władze umysłu ludzkiego, w ustawicznym ćwiczeniu i zbogącając je w nowe prawdy i postrzeżenia. Wszystkie te zdobycze pracy i myślenia stają się bogactwami języka, jako tłumacza myśli i poruszeń naszych. Większe zgłębienie rzeczy, ogarnienie jéj rozległéjsze, żywsze uczucie nowéj prawdy wlewa się w język, czyniąc go gruntowniejszym, wybitniéjszym i dzielniéjszym. Zgoła język przez działanie nauk nabiéra zaprawy, odnowy i całego tonu czyli sposobu objawienia się duszy ludzkiéj. Stąd łatwo pojąć przyczynę tego potężnego wpływu jaki mają wielcy pisarze na język, ła-

---

1) Pism. r. III str. 30.

2) Tamże str. 34.

two zrozumieć te odmiany, jakie postrzegamy w języku, w miarę szerzącego się światła nauk. Obyczaje odmieniając się w narodzie, dają językowi nowy ubiór i powierzchowność, sposoby mówienia otwartsze lub powściągliwsze, rozwiozléjsze lub wstydliwsze, ale doskonalenie się i wzrost myśli dają mu większą głębokość, dzielność i rozległość [1]). Taki to związek upatrywał Śniadecki między językiem i naukami. Widzimy z tego jak u niego wszystkie poglądy grupują się około jednéj myśli, jak się wiążą w jedną całość. Nauka jest główną wszędzie myślą, ale nauka nie dla nauki, lecz dla człowieka i spółeczeństwa Nauki będąc dochodzeniem związku między poszczególnemi skutkami i badaniem ich przyczyn, zmierzają do łączenia tych ostatnich w ogólne prawidła i zasady, dają człowiekowi środki panowania nad naturą, objaśniają go o jego stanowisku w świecie, doskonalą władzę myślenia. Dla tego to nauki muszą być najważniéjszym środkiem w wychowaniu i oświecaniu młodych pokoleń, oświecając zaś i wyrabiając umysł człowieka, przyczyniają się zarazem do wydoskonalenia téj po przeszłych pokoleniach oddziedziczonéj drogiej spuścizny tj. języka narodowego, który jest wynikiem i jakoby obrazem wszystkich własności narodu i jego życia.

W listach Przemyślanki, Żmudzina i szlachcica z pod Kruszwicy pisanych do redaktora dziennika Wileńskiego [2]), krytykuje Śniadecki różne nadużycia w języku i pisowni, trzymając się tych zasad, które w ogólnych uwagach o języku polskim wygłosił. Tutaj to występuje do walki z Felińskim o literę *j*, potępiając dwie główne sekty reformatorów języka, to jest tych, „którzy osądziwszy u siebie, że Kochanowscy, Górnicki, Skarga, Krasicki źle umieli po polsku, chcą ich poprawiać i zmyślają słowa niepotrzebne, albo przekręcają i kaléczą dawne znane i przyjęte [3]), po drugie zaś tych, którzy przerabiają i nicują powszechnie przyjętą ortografiję, czyli tak zwaną pisownię a zata-

[1]) Tamże str. 18.
[2]) Zob. P. roz. III str. 49 — 121.
[3]) P. roz. III str. 67.

piając się głęboko w szkielecie języka, chcą mu albo nowe kości powprawiać albo dawne połamać, żeby go zrobić zgrabniejszym" [1]).

Najbardziéj może zajmującym ze wszystkich tych krytycznych artykułów, pisanych w formie listów, jest ostatni z trzech pod Pseudonimem Zygmunta Szczeropolskiego o przysługach wynikających z religii dla języka [2]).

Dwojakie upatrywał Śniadecki podstawy wychowania publicznego: naukę i religiję, które to dwa czynniki uzupełniają się w swoim wpływie na udoskonalenie człowieka i spółeczeństwa. Naukom zaś widzieliśmy, że przypisał także wielki wpływ na udoskonalenie języka: otóż taki sam wpływ przyznaje on także i temu drugiemu czynnikowi tj. religii: Nauka i religija, to również środki doskonalące i wyrabiające język.

Uwagi swoje o pożytkach płynących dla języka z religii zaczepia autor listu o zdanie Volney'a, który wystawiał sobie rozum jako zbawiciela ludzi i narodów i jako jedyną broń od ucisków przygniatających plemię nasze. „O jakżeż Volney mało znał świat i ludzi", wołą Śniadecki [3]). Zapewne aby ustrzec nauki od błędów i zboczeń, wystarczy porządne użycie rozumu, ale w sprawach życia trzeba na to innego przewodnika, trzeba nadzwyczajnéj siły, któraby opanowała i trzymała na wodzy wszystkie władze i poruszenia ludzkie: „Ponieważ nie masz nic w całym składzie i przyrodzeniu człowieka, czegoby on na złe nieużył, niema więc w nim samym bezpiecznego fundamentu moralności towarzyskiéj. Wszystkie wytężone dawnych i teraźniejszych filozofów szperania i rady, pokazały się w tym razie próżne i bezskuteczne. Musi więc ten fundament znajdować się zewnątrz człowieka ale na jego wyśledzenie, musi być jakiś skryty popęd we władzach naszych czucia i myślenia [4])" otóż takim

---

1) Tamże str. 68.
2) Tamże str. 104–121.
3) P. rozm. III str. 105.
4) Tamże str. 107.

popędem, to uczuwana zawsze i wszędzie przez wszystkie narody potrzeba wiary w Najwyższą Istotę, a takim fundamentem, to religija Chrystusa oparta na miłości Boga i bliźniego. Najdzielniéjszą pomocą dla Religii w pracy nad ulepszeniem społeczeństwa jest talent kaznodziejski; talent, który należycie kierowany, może wywrzeć również niesłychany wpływ na udoskonalenie języka. Ponieważ człowiek nie jest samą istotą duchową a Religija nie jest potrzebą Boga ale człowieka, przeto wymaga ona odpowiednich środków, aby na władzę człowieka działać, takiemi właśnie środkami są obrzędy religijne i kościelna wymowa.

Wymowa w kościele jest rzeczą tak ważną, „iż bez jéj pomocy wystawiona ludowi w samych tylko obrządkach religija staje się pokarmem bez omasty, siłą martwą nie podnoszącą duszy do uczuć moralnych i do téj prawdziwéj czci Boga, przez sprawiedliwe i bogobojne postępki życia" [1]). „Akt rozrzewnienia i troskliwości wzbudzony siłą Religii, wypadać powinien z ust mówiącego jako akt strzelisty momentalnego natchnienia; żeby i dzielniéj poruszył i szybkim lotem przeszył i ogarnął słuchających" [2]). Jednak właśnie dla tego talent kaznodziejski nic nie dokaże bez czystego i wielką poprawnością okazałego języka, i jeżeli język z jednéj strony jest warunkiem do wydania się w całéj świetności tego talentu, to znowu z drugiéj strony sprawa Religii i obyczajów jest bujną i rozległą niwą do wysokiéj uprawy i wzbogacenia języka. „Mówca znajduje się tutaj w kraju obfitości, jakiéj żadne inne powołanie zgotować nie może. Już sam przedmiot jest pełen majestatu, bo cześć sprawiedliwego i miłosiernego Boga; zamiar najdotkliwszy, bo zguba lub zbawienie wieczne człowieka. Wszystkie władze duszy są tutaj w poruszeniu, gdyż mowca występuje tu w postaci posłańca i tłumacza praw Boskich; wszystkie zaś prawdy moralności są na jego zawołanie; oparte nie na chwiejących się zdaniach ludzkich, ale na nie poruszonych wyrokach religii" [3]).

[1]) Tamże str. 116.
[2]) Tamże str. 107.
[3]) Tamże str. 118.

Śniadecki więc podobnie jak przypisywał religii wielki wpływ na oświecenie, tak téż przyznaje jéj taki sam i na udoskonalenie języka. Przez Religiję staje wychowanie na stałym gruncie, a ujęte silnemi węzły spełnić może wytknięte cele moralne; język zaś w ustach kaznodzieji nabiéra majestatu, ciepła, kolorytu, żyje nie suchą myślą, ale najwznioślejszémi uczuciami.

Charakterystyczne bardzo są te uwagi o znaczeniu Religii dla języka. W swojéj mowie o Instrukcyi religijnéj. wskazał nam Śniadecki znaczenie religii dla moralności spółecznéj i jéj stosunek do wiedzy; tu zaś wskazuje znowu źródło prawd religijnych utrzymując, że ten fundament moralności towarzyskiéj musi się znajdować z e w n ą t r z człowieka podczas gdy na jego wyśledzenie jest skryty popęd we władzach naszych czucia i myślenia. I pod tym względem bijącą w oczy jest różnica między nim a Kantem, który źródła prawd religijnych szukał w abstrakcyjach ludzkiego umysłu.

Na zakończenie niniéjszego rozdziału, przechodzimy teraz do opisania téj strony literackiéj działalności Śniadeckiego, która w swoim czasie najwięcéj robiła hałasu; przechodzimy do prac, które mając za przedmiot krytyczne rozbiory płodów literackich, są jednym z najwybitniéjszych głosów w ogólnym chórze tak zwanéj walki klasyków z romantykami. Aby jednak należycie określić udział naszego uczonego męża w téj walce, musimy w kilku rysach zcharakteryzować ruch umysłowy, jaki się na Litwie pod opiekuńczemi skrzydłami Wileńskiego Uniwersytetu rozwinął, przyczém pokaże się, że do rozbudzenia tego ruchu w wysokim stopniu przyczynił się sam Śniadecki.

Nie tu miejsce rozwodzić się, w jakim związku stoi to nowe w dzielnicach Polskich budzące się życie, z ogólnym w Europie umysłowym ruchem. Wspomniemy więc krótko tylko, że gdy w Niemczech potężny genijusz Leibnitza poruszył w wiekowym śnie uśpione umysły, że od tego czasu rozpoczął się tam ruch, który z czasem doprowadził do zupełnego rozbratu ze scholastyką, daléj zaś do walki i rozbratu z odgrzywanym kla-

sycyzmem francuzkim. Poeci i myśliciele niemieccy w inne zwrócili się strony. Zamiast szukać zadowolenia w dysputach scholastycznych, lub w wymuskanym francuzkim klasycyzmie, poszli do źródła piękna, do prawdziwego czystego klasycyzmu narodów starożytnych, a biorąc sobie równocześnie za wzór poezyję Szekspira, która się na gruncie nowożytnego już rozwinęła spółeczeństwa, szukali nowych dróg dla myśli i poezyi: Lessing i Winkelmann starali się w nowym świetle przedstawić twory sztuki starożytnéj. Herder poszedł jeszcze daléj i szukał nowych materyjałów w poezyi ludowéj i w życiu starych zamierzchłych spółeczeństw. Gothe zmierzał do rozwiązania najwyższych zagadnień filozoficznych i spółecznych, a Schiller sercem objął i w utworach swych skupił najwznioślejsze pragnienia i dążenia narodowe. W parę z rozwojem poezyi szedł rozwój nowéj filozofii, która niezadowolona skeptycznym realizmem, szukała usilnie w duchu ludzkim śródków przezwyciężenia skeptycyzmu, środków przywrócenia człowiekowi tego wyższego piętna, które go robiło węzłem między światem zmysłowym a światem umysłowym, duchowym.

Gdy się takie nowe życie rozwinęło w Niemczech, we Francyi, powiedzielibyśmy, że te same ziarna zasiane na polu politycznem i spółecznem, wywołały rewulucyję francuzką, za którą poszedł cały szereg wojen, bohaterskich i patryjotycznych czynów, a wreszcie z pośrodka któréj wyłoniła się wspaniała, imponująca, romantyczna postać Napoleona. Naród polski tymczasem złamany, w upadku swoim doczekał się najstraszniejszego nieszczęścia jakiem spółeczeństwo dotknięte być może: rozćwiertowany stracił byt polityczny. Ale w chwili gdy mu go odebrano, będąc wprawdzie słabym fizycznie, politycznie, nie był już tak niedołężnym jak dawniéj umysłowo i moralnie.

Reformatorskie prace komisyi edukacyjnéj i poczucie obowiązków obywatelskich rozbudzane w szkołach przez nią urządzonych, wydały owoce. Gdy naród postradał był polityczny, pozostał zastęp ludzi, którzy nie stracili wiary w jego przyszłość i pracę rozpoczętą w imię duchowego odrodzenia, daléj prowa-

dzić postanowili. Wyrazem usiłowań tego zastępu ludzi było powstałe w Warszawie Tow. przyjaciół nauk, była szkoła krzemieniecka Tadeusza Czackiego a wreszcie był pod kuratoryją ks. Adama Czartoryskiego na nowo zorganizowany uniwersytet Wileński, jako najwyższy zakład naukowy i najwyższa równocześnie nad szkołami władza.

Spotkały się więc w oddziaływaniu na młode polskie rosnące pokolenie takie umysłowe czynniki: Wpływ nowéj literatury i filozofii niemieckiéj, któremu przystęp ułatwiło niezmiernie przyłączenie pewnych dzielnic Polski do Prus, i sprowadzenie kilku Niemców profesorów do Wilna, daléj wpływ idei podniesionych przez rewolucyję francuzką, urok bohaterskich jéj i patryjotycznych walk, w któréj zastępy polskie tak żywy w końcu zeszłego stólecia zaczęły brać udział, a wreszcie wrażenie świéżych nieszczęść narodowych spotęgowane bohaterskiémi czynami ostatnich ojczyzny obrońców. Jedynym gruntem, na którym zasiew tych wpływów mógł był wydać plon obfity, była cicha i spokojna Litwa, wolna długi czas od zgiełku wojennego, posiadająca mądrą i jednolitą organizacyję szkolną, organizacyję, która była, można powiedzieć, poprawnym wydaniem organizacyi kom. ed., ta Litwa, w któréj dawny obyczaj polski najczyściéj się dochował, tak czysto, że na tle tego obyczaju mógł późniéj największy nasz poeta uwiecznić w homerowskiéj epopei polską społeczną przeszłość i tradycyję, podczas gdy Galicyja obumarła jęczała pod jarzmem biórokracyi, Poznańskie porwało się z germanizacyją pruską, a Warszawa, biorąc żywy udział w walkach i burzach politycznych, żyła jeszcze świetną przeszłością czasów Stanisławowskich, skupiwszy pozostałe z tych czasów wielkości w tow. przyjaciół nauk.

W roku 1807 Śniadecki Jan objął dzielną ręką ster uniwersytetu Wileńskiego. Pytamy jakiż wpływ mógł wywrzeć na życie umysłowe pokolenia, którego wychowaniem kierował, mąż ten pełen energii, wytrwały, śmiały w mowie i w piórze, nieskazitelny charakterem, wytrawny i doświadczony pedagog a dotego głowa dziwnie jasno rzeczy ogarniająca. Kaczkowski

Karol w wydawanych teraz po jego śmierci, wspomnieniach z przeszłości pisze [1]), że do utrwalenia znaczenia i powagi tytułu akademika czyli ucznia uniwersytetu w Wilnie, najbardziéj przyczynił się za swego rektorstwa Jan Śniadecki: „Słynny z uczynności, mający niezależną w świecie pozycyję, śmiały w postępowaniu z wyższemi władzami, energiczny Śniadecki wlał we wszystkich, którym przewodniczył przekonanie o wyższém stanowisku, jakie w spółeczeństwie zajmują i takowe publiczności wpoił. Był to grunt na którym prędzéj czy później pomyślne oddziaływanie między młodzieżą nastąpić musiało, témbardziéj, że swawola, hulanka i buta nie licowały z wyobrażeniem, jakie akademicy sami o sobie mieli i z opiniją, jakiéj używali. Poważniejsze wśród nich umysły, piérwsze tę dysharmoniję spostrzegły, a im więcéj je raziła, tém rychlej starały się wejść na właściwsze tory pociągając przykładem swoim innych". Taki wpływ przypisuje naszemu uczonemu, naoczny świadek jego prac, mąż, który wyszedł z pod jego ręki i kierunku. Ale przypatrzmy się rzeczy bliżéj jeszcze.

Już w liście do księcia Biskupa płockiego spotkaliśmy się u Śniadeckiego z dziwnie wzniosłém pojęciem obowiązków nauczyciela: zawód ten jest tam wystawiony jako rodzaj narodowego kapłaństwa. Zapatrywaniu takiemu, które się w nim widocznie w najmłodszych już wyrobiło latach, pozostał nasz uczony wiernym przez całe życie, wiernym nietylko w słowach ale i w czynach, przeniosłszy się zaś do Wilna, wpajał je usilnie tak w uczniów jak i w nauczycieli. W mowach swoich nazywa nauczyciela lekarzem spółecznym, nauczanie siłą twórczą mogącą przekształcić spółeczeństwo, do uczniów woła, że nauka bez postępków, bez moralności jest niczém, zachęca ich, aby przez naukę i chwalebne postępowanie, gotowali sobie godową szatę rozsądku, honoru, cnoty. Poglądy takie wygłaszane przez ustanaczelnika oświaty; poglądy, których ten sam naczelnik w działalności swojéj był

---

[1]) Zob. wych. we Lwowie „Ojczyznę" Nr. 59, 10 Marca 1875.

żywym przykładem, musiały wywierać głęboki wpływ na umysły młodzieży: mimowoli budziło się w niéj poszanowanie dla pracy umysłowéj, a rozwijało przekonanie, że przez naukę połączoną z moralnością doprowadzą naród do odrodzenia. Nauka zaś ta, któréj żądał Śniadecki, to nie była nauka ciasna, jednostronna, nie, to była nauka w szérokim bardzo pojęta znaczeniu.

Podobnie jak sam za młodu najróżnorodniéjszych uczył się przedmiotów a nieograniczał do umiejętności przyrodniczych tylko, tak samo żądał teraz od młodzieży, aby starała się o wykształcenie wszechstronne, rozwijające wszystkie władze umysłu; uważał nawet wykształcenie wszechstronne za podstawę i konieczny warunek wykształcenia fachowego, wiedzą zaś nie nazywał zbioru wiadomości, ale wierny wypowiedzianéj już w liście do ks. Biskupa Płockiego zasadzie, przypominał młodzieży zawsze, że wiedzieć, to znaczy obejmować w jednym ogólnym widoku najróżnorodniéjsze stosunki i szczegóły. Nauka w ten sposób pokierowana i w takim wystawiona świetle przez samego naczelnika, musiała nadawać umysłom młodzieży polot wyższy, prowadziła ich z natury rzeczy do szérokich prawdziwie filozoficznych na świat poglądów. A teraz poglądy Śniadeckiego na stósunek nauki do religii i na znaczenie téj ostatniéj, poglądy, które on z taką porywającą wygłaszał siłą wymowy, czyż nie były na to obrachowane, aby odrywać młodzież od ciasnego widzenia rzeczy, aby nie pozwolić zamrzéć przy pracy rozumowéj wzniosłym w sercach uczuciom? ten nacisk położony na potrzebę religijno-moralnych uczuć, które mają być jedyném lekarstwem przeciw namiętnościom, czyż nie był najskuteczniéjszym środkiem do nastrajania młodzieży na wyższą poetyczniéjszą nutę?

Wszak ta religija nie była tu pojętą jako martwą litera i zimny obrządek, ale jako głos odzywający się w sumieniu człowieka, będącego przybytkiem samego Boga, jako uczucie, jako żywa wiara w uczynkach i sercu. Prawda być może, że Śniadecki zaraz po powrocie z Francyi, myślał cokolwiek inaczéj,

w piérwszych jego pracach widzimy wszędzie położony nacisk tylko na znaczenie rozumu, mówi tylko o naturze i jéj mądrych urządzeniach. Ale doświadczenie życia, burze, na które patrzał, straszliwe nadużycia rewolucyi francuzkiéj, przekonały go, że rozum nie jest skutecznėm lekarstwem na namiętności ludzkie, że namiętność tylko wyższą i silniéjszą namiętnością pokonaną być może. Żywo więc odezwało się od dzieciństwa mu wpojone przywiązanie do religi chrześcijańskiéj, religii ojców i dlatego usiłował obudzić takie same przywiązanie w umysłach młodzieży, posługując się ku temu celowi prawdziwie filozoficznym sposobem rozumowania. Słowa te Śniadeckiego rzucane na grunt szczero-polski umysłów, wydały owoce: jakkolwiek reszta profesorów z małemi wyjątkami okazywała się niechętną religii, młodzież jednak nie zupełnie szła za takim przykładem. Zawiązane późniéj między młodzieżą Wileńską kółka i stowarzyszenia, odznaczyły się właśnie od innych podobnych im stowarzyszeń, rozwijaniem ducha religijnego prawda, że w nie zbyt konserwatywnym kierunku[1]). A zważmy teraz tę cześć dla przeszłości, tradycyi i języka narodowego, którą Śniadecki przy każdéj objawiał sposobności tak w pismach jak i w słowach wpajał w młodzież, czyż nie prowadziło to młodych umysłów do ukochania téj przeszłości, do jéj głębszego i gruntowniéjszego poznania? Napominając młodych aby pierwéj długo myśleli i sumiennie pracowali a potém dopiéro pisali, gdzież to każe jéj szukać wzorów: oto w Kochanowskich, w Łukaszu Górnickim, w Skardze. Poleca im więc iść do źródła narodowego ducha i w téj czystéj krzepić się krynicy. Najwyraźniéj powiada [2]), że zepsucie języka i upadek literatury ztąd pochodzi, iż „nie czytamy ksiąg dawnych szczerą polszczyzną pisanych i nie uczymy się z nich właściwych wyrazów i sposobów mówienia“. Język nazywa najdroższym skarbem narodowym, w którym odbija się charakter i przeszłość

---

[1]) Zob. Ig. Domejko o Filaretach i Filomatach str. 19 — 20.
[2]) Zob. P. roz. III o Logice i Retoryce str. 199.

narodu, niepozwala zaś bezkarnie zmieniać go i przekształcać. Wszystko to zasiew pojęć, myśli, poglądów, który widzimy wschodzący późniéj bujnie na umysłowym gruncie młodego pokolenia. Wszakżeż właśnie tak zwany kierunek romantyczny zwrócił się od wzorów zagranicznych do własnych, pielęgnując z miłością język ojczysty. A na koniec posłuchajmy w jaki to sposób wyrażał się Śniadecki o teoretycznych zasadach estetyki i ich praktycznêm znaczeniu i wartości; oto co pisze w rozprawie o Logice i Retoryce [1]: „Wszystkie estetyczne z pięknych sztuk pożyczone przepisy, po pilniéjszém ich rozważaniu" mam tu za rzeczy dalekie, naciągane i za próżną metafizykę na nic w pisaniu nie przydatną. Ta nauka jeżeli się niewylęgła, to się najwięcéj rozkrzewiła w narodzie mającym najmniéj wielkich i wymownych pisarzy. Smak w pisaniu musi to nie być to samo, co smak w innych nadobnych kunsztach, kiedy Homer poprzedził je w Grecyi, kiedy są wielcy pisarze, którzy się na nich nie znali. Że te kunszta wszyscy zazwyczaj lubią, to tylko pokazuje, że serce ludzkie lgnie do wszystkiego, co jest pięknêm. Mnie się zdaje, że smak Mówcy i Pisarza jest nauką świata i własnego czucia: trzeba jéj szukać w sobie i w towarzystwie ludzkiém; rozumiem, że wszystkie naciągane teoryje smaku, w mowie i piśmie, nietylko go nikomu nie nadadzą ale go jeszcze mogą stępić i zabić. Mam za sobą zdanie Paskala, który powiada, że smak umiéra tam gdzie się o nim szperanie rozumu zaczyna". W podobny sposób wyrażał się Śniadecki nieraz. Czyż nie widzimy w tych właśnie poglądach zarodów romantycznego w literaturze kierunku, który, nie patrząc na prawidła przyjętéj estetyki, w duchu ludzkim szukał warunków piękna, a przedmiotów do poezyi w świecie, w człowieku, w spółeczeństwie. Wszystko to zebrawszy razem, jeżeli postawimy wysokie pojęcie o stanowisku i zadaniach kształcącego się młodzieńca i nauczyciela obok poglądu na moralność, na charakter wiedzy i stosunek rozumu i wiary, jeżeli

[1]) Tamże str. 200.

zważymy to poszanowanie narodowéj przeszłości, literatury, języka i ten ciągły zwrot od książek do rzeczywistości, do życia spółecznego i jego potrzeb, to musimy przyznać, że Śniadecki Jan, którego pism rozmaitych piérwsze trzy tomy były niezmiernie chciwie przez młodzież czytane, wielce przyczynił się do wytworzenia nowego w literaturze kierunku.

Jeżeli do tego dodamy wpływ innych profesorów, takiego Jędrzeja Śniadeckiego, pod „którego prezydencyją" powiada Korytyński [1]), profesorowie i poprzedni wychowańcy uniwersytetu, zasiadający przy „szubrawskim" stole redakcyjnym „Wiadomości brukowych" byli pierwszymi „romantycznymi" reformatorami obyczaju, nieubłaganymi kazicielami wszelkiego złego, nie z goryczą nienawiści, nie z paszkwilarném szyderstwem lecz w duchu miłości spółeczeństwa", daléj wpływ takiego Ernesta Groddka profesora literatur starożytnych, który jak Lessing niegdyś Niemcom, tak on teraz uczniom Wileńskim otwierał skarby czystego klasycznego ducha, a wielkość i piękność starożytnéj literatury tłumaczył przez zlanie się i skojarzenie wieszczów ze swoim ludem [2]), daléj zaś rozszerzony również za pośrednictwem Grodedka w Wilnie, wpływ nowéj niemieckiéj literatury, a wreszcie galwanizujący umysły, prąd rewolucyjnych idei francuzkich i obraz nieszczęść własnego narodu, a będziemy mieli prawie całość tych czynników, które spowodowały wschód dnia w literaturze naszéj najpiękniéjszego.

Śniadecki Jan do tego wschodu jak widzimy potężnie się przyłożył, nawoływania jego i prace odniosły skutek: młodzież stawała się poważniejszą, mniéj butną i swawolną. Po roku 1812 zaś opanowała umysły dziwna jakaś tęsknota; rachuby polityczne i piękne złudzenia zawiodły, młodzież mogła odtąd widzieć cel swój i odrodzenie kraju, tylko w cichéj nieustającéj pracy, podsycanéj miłością narodu; ogólny nastrój poetyczny

---

[1]) Listy z podróży A. E. Odyńca. Warszawa 1875. Słówko przedwstępne str. 10.

[2]) Tamże str. 8.

zwiększał się i rozszerzał, a gdy Śniadecki skołatany wiekiem i trudami w roku 1814 ustępował z rektorstwa, młodzież żegnając z uczuciem przewodnika swego czuła dobrze, że on wiele bardzo wiele dla niéj zdziałał, a rektor sam może nie zdawał sobie sprawy z tego, jaki obrót wezmą rzeczy i jakie praca jego przyniesie owoce.

Poważny kierunek i zamiłowanie do pracy rozszerzyło się między młodzieżą, a równocześnie powstała chęć związania się w stowarzyszenia, w ściste kółka, w celach wspólnéj pracy i kształcenia się. Było to w duchu owego czasu, w którym jak powiada Domejko [1]), mnożyły się tajne towarzystwa, po czarnych lochach nurtowało życie polityczne, szukało siły w przysięgach, którym nie wierzyło.

Stowarzyszenia młodzieży wileńskiéj, owych „Promienistych" Filomatów i Filaretów miały tę wyższość nad wszystkiémi im podobnémi, że wykluczając stanowczo politykę, do innych zupełnie dążyły celów.

Kaczkowski powiada w wspomnieniach swoich [2]), że „nikomu nawet na myśl przyjść nie mogło spiskować dla obalenia rządu, od którego tyle się spodziewano. Przeciwnie, młodzież łącząca się pod hasłem pracy, naukowego doskonalenia się i moralności sądziła, że trafia w myśl panującego, któremu Wilno zawdzięczało uniwersytet, Krzemieniec liceum, a którego powszechnie rozkrzewicielem oświaty nazywano". Do wyrobienia takich opinii między młodzieżą przyczynił się sam Śniadecki, wynosząc przy każdéj sposobności zasługi Aleksandra I. około publicznego oświécenia. Nie spiski więc, ale praca, ale dobro kraju, stara Polska, przechowanie narodowości i charakteru polskiego były celem i przedmiotem tych stowarzyszeń, z pośrodka których wyłonił się nowy duch, nowy w literaturze kierunek: tak zwany romantyczny.

---

[1]) O Filaretach i Filomatach str. 6.
[2]) Zob. „Ojczyznę" rok 1875 Nr. 59.

Jednakowoż pomimo, że Śniadecki Jan działalnością swoją przyczynił się najwięcéj może do powstania tego nowego ducha i kierunku. przyczynił mimo wiedzy i woli, to jednak przypatrzywszy się rzeczy bliżéj, zrozumiemy łatwo, dlaczego nie mógł on być tego nowego kierunku wielbicielem i zwolennikiem.

Mało posiadamy dat, któreby nas mogły objaśnić o stósunku Śniadeckiego Jana do stowarzyszeń młodzieży wileńskiej. Baliński pominął tę całą sprawę milczeniem dla przyczyn łatwych do zrozumienia. Kaczkowski zaś wspomina, że „jedni profesorowie jak Frank, Śniadeccy, cieszyli się z tego objawu życia młodzieży, aprobowali jego kierunek, choć otwarcie wypowiedzieć tego niechcieli, inni znowu tj. cała kategoryja starych weteranów, pełnych zasług, ale pedantów nie mogli pojąć, jak młodzież bez ich opieki i kierownictwa sama sobie radzić może i upatrywali w tém pewne uchybienie dla siebie i wyraźny dowód nieufności [1]). Że Jan Śniadecki mógł początkowo sprzyjać usiłowaniom „Promienistych“, to nic dziwnego, wszak oni pracowali po jego myśli i duchu. Ale gdy późniéj rozwiązane stowarzyszenie Promienistych, zamieniło się w tajne „Filomatów“ gdy nadewszystko zaczęły się pojawiać piérwsze płody romantycznéj muzy, zląkł się stary konserwatysta, on który całe życie był zapamiętałym wrogiem wszelkich tajnych stowarzyszeń, on który nie znał innéj drogi tylko jasną, prostą i legalną, bo szedł po niéj zawsze śmiało do celu; pomimo więc, że sam przygotował grunt pod takie dążenia młodzieży to jednak zgodzić się na ich kierunek nie mógł. Śniadecki Jan był realistą w nauce, wykształcony na wzorach klasycznych starożytnéj literatury, zamiłowany w literaturze Zygmuntowskiéj, w Paryżu żyjący w przyjaźni z Dellilem, matematyk, który przedewszystkiém od języka żądał jasności i prostoty, przeciwnik wszystkich jakichś tajemnych a nieokreślonych pragnień i dążeń, który bawiąc za młodu w Niemczech, nie zwrócił uwagi na nowy tam-

---

[1]) Zob. „Ojczyznę“ Nr. 61.

że rozwijający się literacki kierunek, starzec, którego łączyły ściśle związki przyjaźni z najpierwszymi koryfeuszami epoki stanisławowskiéj, cóż dziwnego, że inaczéj patrzał na rzeczy niż młodzież. Dla jego umysłu wszelka nowość bardziéj wydatna a w celach nieokreślona jasno, musiała się wydać rowolucyjną; patrząc zaś na nieszczęścia, jakie sprowadziły na Francyją burze rewolucyjne, a na Polskę gwałtowne porywy i szamotania się, był z-góry niechętny wszelkim rewolucyjnym objawom. Zdawało mu się zaś, że nowy kierunek w literaturze to także niebezpieczny objaw rewolucyjny. Miał stary rektor w części słuszność, był to w rzeczy saméj objaw rewolucyjny, ale objaw wzniosły dodatni, który on sam przygotował. Gdy więc piérwsze romantyczne poezyje pojawiać się zaczęły, wystąpił Śniadecki Jan w swoich krytyczno-literackich pracach z nimi do walki.

Piérwszą jego pracą, należącą do téj kategoryi rozpraw estetyczno-krytycznych są napisane jeszcze w roku 1811 a więc na kilka lat przed pojawieniem się romantycznéj poezyi. „Uwagi nad pismem konkursowém i jego krytyką".

Początek tych uwag jest taki: W roku 1809 rozpisano w Uniwersytecie Wileńskim konkurs na katedrę wymowy i poezyi. Od ubiegających się o tę katedrę zażądał uniwersytet rozprawy, „O sztuce dobrego pisania w języku polskim". Na konkurs przysłane zostało pismo, którego autorem pokazał się Euzebiusz Słowacki nauczyciel Literatury polskiéj w Gimnazyjum Krzemienieckiém.

Uniwersytet odebrawszy z końcem roku 1810 obszerne pismo Euz. Słowackiego, odesłał takowe zaraz do opinii fakultetu literackiego, prof. Groddeck zaś uznał je za mierne i wniósł przedłużenie konkursu. Ale rada Uniwersytetu mająca stanowić ostatecznie o konkursie, idąc za wnioskiem swojego rektora, nie zgodziła się na zdanie Groddka, rozprawę uznała za dobrą i przyznała miéjsce profesora Słowackiemu. Ubodło to niesłychanie Groddka, skarżył się nawet na Śniadeckiego przed Księciem Kuratorem, przed ministrem, rektor miał z tego powodu nieprzyjemności, ale ostatecznie utrzymał się przy swo-

jém zdaniu [1]). Odtąd powziął Groddeck do Śniadeckiego zawziętą nienawiść, która ciągle się zwiększała, gdyż trzeba jeszcze dodać, że Śniadecki był wrogiem zapamiętałym wszelkich tajemnych wolnomularskich stowarzyszeń, Groddeck zaś należał właśnie, jak to opisuje Kaczkowski, do loży wolnomularskiéj w Wilnie a nawet jéj przewodniczył [2]).

Uwagi nad pismem konkursowém są właśnie czytaną na sesyi literackiéj odpowiedzią na zarzuty Groddka, gdy zaś Śniadecki odpowiédź tę w roku 1814 w drugim tomie pism. rozm. ogłosił, wtedy wystąpił i Groddeck ze swojemi zarzutami w języku francuzkim i tak cały spór dostał się już po czasie do rąk czytającéj publiczności [3]). Groddeck potępił rozprawę Słowackiego nazywając ją za mało gruntowną i wyczerpującą, tymczasem Śniadecki uznał ją za dobrą, patrząc nie tyle na ilość szczegółów i wiadomości, ale raczéj mając na względzie piękny styl, jasność i szérokość poglądów a wreszcie rozwinięte w tym pismie zasady i prawidła.

Konkurs w rzeczy saméj zupełnie inaczéj był pojętym przez Śniadeckiego niż przez Groddka. Podczas gdy Groddeck żądał specyjalnéj filologicznéj rozprawy, Śniadecki życzył sobie, aby autor okazał tylko w piśmie swojém zalety, jakie mieć powinien zdatny profesor Wymowy i Poezyi krajowéj [4]). Ponieważ zaś Słowacki takie zalety okazał a więc Śniadecki pomimo, że rozprawa nie była wyczerpującą pod względem gruntowności, oświadczył się za nim. Z uwag jego nad pismem konkursowém widać, że mu najwięcéj odpowiadają zasady przez autora wy-

---

[1]) Zob. opisanie téj całéj sprawy w pam. Bal. I. 591—599.

[2]) Zob. wspom. z przeszłości K. Kaczkowskiego. K. opisuje kilka scen malujących w drastyczny sposób nienawiść Groddka do Śniadeckiego.

[3]) Zob. P. roz. II str. 229—258 i broszurę. *Observations sur une Dissertation présentée au Concours pour la chaire d' Eloquence de l' Univ. Imp. de Vilna Redigée et publicée par G. E. Groddeck. A. Vilna 1815.* 8v str. XII i 20.

[4]) P. roz. II str. 236.

głaszane. Chwaląc piękny styl i język Słowackiego chwali również jego zamiłowanie do autorów klasycznych, dalej znajomość ojczystéj i francuzkiéj literatury, jego poglądy na charakter i doskonalenie języka; z całego toku uwag Śniadeckiego można zaraz poznać ucznia klasyków i Delilla, który przedewszystkiém w jasności i porządnym rozkładzie widzi główne zalety pracy literackiéj.

Naszkicowane tu tylko okolicznościowo poglądy na literaturę, rozwinął Śniadecki obszerniéj w rozprawie napisanéj, z powodu dzieła Bentkowskiego, a umieszczonéj w III tomie pism rozm., pod tytułem: „O Literaturze [1]).

Śniadecki czujny na wszystko, co tylko dobra ojczystego dotyczyło języka, z radością powitał, ukazanie się Historyi literatury polskiéj Feliksa Bentkowskiego, korzystając zaś z nadarzonéj sposobności, rozwinął na tle krytyki Bentkowskiego, własne swoje zapatrywania tak na znaczenie historyi Literatury jakotéż i na charakterystyczne cechy tego, co Literaturą narodu nazywamy.

Przedewszystkiém wykazuje tu Śniadecki różnicę między Literaturą i Bibliografiją, nazywając tę ostatnię składem i źródłem, z którego się piérwsza wyszukuje i wydobywa [2]). Opisując zaś dalej rozmaite znaczenie słowa „Literatura“ powiada, że chronologiczne i biograficzne wyliczenie ksiąg, że daty gdzie się autor urodził jakie i kiedy dzieło napisał, to nie jest jeszcze historyja literatury: „Umysł ludzki uprawia się, doskonali i rośnie albo przez nowe myśli i wynalazki, albo przez prostsze i głębsze znanych już myśli widoki, albo przez ich rozszerzenie i przystósowanie albo wreszcie przez nowe tryby i spoby ich wystawiania“. Otóż poznanie autora a dalej poznanie Literatury jest poznaniem tego, co on zrobił pod dopiéro wy-

---

[1]) P. roz. III str. 122—155.
[2]) O Literaturze III str. 123.

mienionémi względami i w czém się do uprawy ludzkiego umysłu przyłożył [1]). Pojęcie Literatury biorą Niemcy w szerszém znaczeniu „namnożywszy u siebie ledwo nie tyle encyklopedyj ile nauk" [2]). Francuzi zaś zrobili sobie o uczeniu Literatury obraz skromniéjszy: „u nich rzeczą Literatury są dzieła Poezyi i Wymowy powszechnemu pojęciu dostępne, jéj zadaniem zaś to zgłębienie talentu autorów, i wartości wewnętrznéj ich dzieł co do rzeczy, myśli i języka". Za takiém pojęciem oświadcza się Śniadecki i wraz z Francuzami zalicza literaturę do sztuk pięknych „bo dobra poezyja jest piękna, prawdziwa wymowa jest piękna". Zastanawiając się daléj nad istotnémi cechami Literatury tak pojętéj, wygłasza zasady zbliżone całkiem do pojęć estetycznych francuzkich: w jasném i porządném rozłożeniu rzeczy, w gładkiém i potoczystém pisaniu, w zadowoleniu rozumu i w swobodném ćwiczeniu imaginacyi, widzi największe zalety literatury pięknéj, wzorów zaś szuka głównie w klasykach łacińskich i u pisarzy francuzkich i polskich z epoki Stanisława Augusta.

Jestto zaś rzeczą bardzo charakterystyczną, że idąc za zdaniem Condorceta przypisuje wielki wpływ na literaturę naukom ścisłym: „Umysł przywykły do ścisłego ważenia myśli i wyrazów, do zwięzłości i oczywistości, obeznany z fenomenami przyrodzenia, więcéj ma do dobrego pisania pomocy niż obrany z tych wszystkich zapasów. Nauka przyrodzenia jest skarbem najpiękniéjszych przenośni, obrazów, porównań a nawet gruntownych zdań i dowodów, ona jest jeszcze najpożywniéjszą paszą dla imaginacyi. Erudycyja nie może tych wszystkich potrzeb umysłowych zaspokoić, bo to jest zdobycz pamięci a nie owoc dowcipu i myśli" [3]). Nauka więc prawdziwa a nie koniecznie drobiazgowa erudycyja potrzebna jest pisarzowi; prędzéj jeszcze, poeta mógłby obejść się bez takiéj wszechstronnéj, rzeczy ogarniającéj nauki, ale nigdy pisarz prozą i mowca. Z takim poglądem łączy Śnia-

---

[1]) O Literaturze III. str. 123.
[2]) Tamże str. 129.
[3]) Tamże str. 144—145.

DECKI ważną uwagę, którą moglibyśmy nazwać ogólną jego estetyczną zasadą: „Niechcąc więc" powiada „ani całkiem uzwierzęcać ludzi, prowadząc ich samą siłą poruszenia i namiętności, ani ich uważać za aniołów, przemawiając tylko do ich rozumu, potrzeba zdaje mi się złączyć siłę czucia z siłą przekonywania" [1]). Na podstawie takiego to poglądu wypowiedział ŚNIADECKI później wojnę romantykom zarzucając im, iż przemawiają tylko do namiętności. Ale w téj saméj jeszcze rozprawie zaraz na następnéj stronnicy wygłosił znowu zdanie, które w oczach czytelnika musi się wydać jakby usprawiedliwieniem i zachętą dla szukających nowych dróg pisarzy: powiada bowiem, że „talent przez nadzwyczajną siłę, może w złamaniu prawidła pokazać się świetnym i całą naszą teoryję metafizyczną wywrócić".

Podobne poglądy na Literaturę piękną wygłosił ŚNIADECKI także w krytyce romansu „Malwina" napisanéj w formie listu „Stryja do Synowicy" [2]). Romans „Malwina" jestto powieść pomyślana zupełnie na sposób francuzki z 18go wieku. Czuła, sentymentalna, pełno w niéj nienaturalnych scen, sztucznie nakreślonych charekterów, styl ckliwy a nieraz przesadnie romansowy, jedyną jéj zaletą, to piękna moralna tendencyja. Otóż ŚNIADECKI skłaniający się zawsze w swoich poglądach na literaturę, ku francuzkim teoryjom, pochwala i zaleca ten romans swojéj synowicy głównie ze względu na jego moralną tendencyję a jakkolwiek praktyczny i zdrowy rozsądek wskazuje mu w nim różną nienaturalności i sztuczne obrazy, to jednak ogólne przez krytyka wyniesione wrażenie jest korzystne.

Widzimy przeto, że ŚNIADECKI wykształcony piérwotnie na gruncie klasyków łacińskich, nie lubiąc Niemców, których nowego życia nie poznał, pod wpływem umysłowości francuzkiéj skłaniał się w teoryi zawsze ku zasadom estetycznym francuzkiego klasycyzmu.

---

[1]) O Literaturze III. str. 123.
[2]) Pism. rozm. III. str. 156—184.

Tymczasem koło roku 1818 zaczęły się objawiać między młodém polskiém pokoleniem, piérwsze owoce wpływu tych czynników, o których poprzednio mówiliśmy. Przekonaliśmy się zaś, że JAN ŚNIADECKI przyczynił się wielce działalnością swoją, do ich rozwoju. Jednakowoż gdy się pokazały piérwsze płody romantycznéj muzy, konserwatyzm i dawne skłonności i zasady odezwały się w nim w całéj sile, więc wystąpił z groźną filipiką przeciwko nowym literackim i poetycznym próbom. Filipika ta napisana pod tytułem: O pismach klasycznych i romantycznych[1]) jest bezwątpienia najsłabszą ze wszystkich ŚNIADECKIEGO rozpraw. W zapale swoim konserwatywnym, posunął się tak daleko, iż nawet stanął w sprzeczności z niejednémi wygłaszanymi dawniej poglądami. Musimy jednak wyznać otwarcie, iż ze stanowiska psychologicznego rozprawa o pismach klasycznych i romantycznych, najzupełniéj się tłumaczy. Pamiętajmy, że najtrudniéj jest wyzbyć się nabytych w młodości zasad i przekonań. Nieraz zdarza się, że w praktyce odstępujemy od tych zasad, że idziemy daléj, ale teoryja w umyśle pozostaje teoryją. Gdy zaś patrzymy na dążenia i kierunki, z których nie możemy zdać sobie jasnéj sprawy, bo brak nam po temu warunków, w takim razie dawne zasady odzywają się w całéj mocy i z młodzieńczą nieraz zapamiętałością występujemy w ich obronie. Otóż tak się wydarzyło ŚNIADECKIEMU: przywykły do jasno określonych pojęć, do prawidłowego używania rozumu, do utrzymywania miary między rozumem a imaginacyją, konserwatysta, bo patrzał na straszne burze i nadużycia rewolucyi, zapomniał, że natchnienie, że przywiązanie do kraju, do języka, do religii, porywały go nieraz ze sobą za granicę wymuskanego klasycyzmu francuzkiego, a niemogąc odrazu zrozumieć nowych kierunków, zląkł się ich i na gorąco potępił.

Powód do napisania rozprawy o pismach klasycznych i romantycznych dał mu artykuł KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO drukowany w „Pamiętniku Warszawskim" w roku 1818. Jakkolwiek

[1]) P. roz. IV. str. 1—37.

Brodziński wyraża się tam, bardzo nieśmiało i ostrożnie, to jednak dostrzegł Śniadecki u niego pewne ustępstwa na rzecz muzy romantycznéj; pismo Brodzińskiego pomimo wielkich zalet wydało mu się za słabém, za bladém, postanowił więc poprzéć energiczniéj te uwagi, które uważał za trafne, a zabić wpływ tych, które podejrzywał o ustępstwa na rzecz romantyczności. Nic go to nie obchodzi, że cechą romantyczności jest „żałosna tęsknota do rzeczy przeszłych albo wznowienie zdarzeń, jakie bawiły ludzi w wiekach rycerskich", dosyć, że się ona odznacza niesłuchaniem prawideł sztuki i że szuka zalet w swobodném bujaniu imaginacyi i jakby nowych dróg bawienia i nauczania [1]), a więc jest niebezpieczną i dla młodych głów szkodliwą, „gdyż kocha się raczéj w dzikiéj niż przyozdobionéj sztuką naturze". W przeciwieństwie do takiéj poezyi nazywa Śniadecki klasyczną tę, która jest zgodną z prawidłami poezyi „jakie dla francuzów Boileau, dla Polaków Dmochowski, a dla wszystkich wypolerowanych ludów przepisał Horacy". Ten sam więc krytyk, który niedawno napisał, że wszystkie naciągane teoryje smaku, nikomu go nienadadzą, który smaku tego kazał szukać w sobie i w towarzystwie ludzkiém, który przypuszczał, że talent może okazać się świetnym nawet w złamaniu prawidła, teraz, jakby się przeląkł w przeczuciu czegoś, czego nie rozumiał, cofa się na stanowisko, które sam bezwiednie nieraz opuszczał. Krytykuje tedy Śniadecki romantyczną poezyję, wychodząc z założenia, że jak i prawda tak i początki rozumu są od wieków i będą zawsze te same; wolno więc prawdę rozmaicie stroić i ubiérać, ale nie wolno jéj fałszować. Ponieważ zaś Horacy ustalił już pewne zasady sztuki i piękna, można je więc jako prawdziwe doskonalić ale nie wolno całkowicie burzyć i fałszować. Zdaje się tutaj Śniadeckiemu, że w estetyce to tak jak w naukach ścisłych możliwy jest tylko sposób doskonalący i rozwijający znane już prawdy: własna jego metoda naukowa i za daleko posunięte przywiązanie do przeszłości,

[1]) Pism. rozm. IV. str. 2.

w błąd go tutaj wprowadziły; wziął więc rzeczywiste doskonalenie rozszerzające zakres poezyi, za burzenie. Gani zatém wprowadzenie na scenę „czarownic, guseł, duchów nieokrzesanego pospólstwa“, większą swobodę w układzie scen dramatycznych, w wiérszu, a nadewszystko uderza na Szekspira, jako protoplastę dzisiejszych romantyków. Czytając cały ten ustęp, zaiste dziwić się tylko trzeba jak daleko nieraz zapał może porwać pisarza: popisał tu Śniadecki rzeczy, o których niepodobna pojąć, jak mogły wyjść z pod pióra tak wytrawnego; on który przedewszystkiém uznawał rzeczywistość, który był tak wielkim znawcą natury ludzkiéj a grę uczuć i namiętności tak trafnie nieraz pojmował, on nie pojął, nie zrozumiał Szekspira tego największego poetę psychologa: poetę rzeczywistości. Jakżeż dziwnie wygląda dziś to zapytanie: „czyby Szekspir był tak pisał gdyby był znał Rassyna i Moliera“! Romantyczność zatém zdaniem Śniadeckiego jest rzeczą dla tego niebezpieczną, gdyż, unikając rozsądku a nie krępując imaginacyi, może zaprowadzić literaturę na najfałszywsze drogi, albowiem wszystkie wymysły i dziwactwa zabobonu tak w religii jak i we filozofii i literaturze, są to tylko dzieła rozpasanéj imaginacyi. Zdaje mi się więc powiada, że „radzić ludziom na sztukę pisania imaginacyję rozpasaną bez wodzy i prawidła, prawie na jedno wychodzi co przepisać rozpuszczone namiętności za prawidło życia moralnego i zrobić świat tak umysłowy jak towarzyski, polem burzy gwałtów i spustoszenia“[1]). To samo co się stało z filozofiją gdy opuszczono wskazaną przez Lokka drogę, to samo stało się i z literaturą, gdy w niéj zapanowała romantyczność. Radzi więc w końcu Polakom aby byli skromniejsi w zamiarach swych i trzymali się rozsądku: „Słuchajmy nauki Lokka we filozofii przepisów Aristotelesa i Horacego w Literaturze, a prawideł Bakona w naukach obserwacyi i doświadczenia. Uciekajmy od romantyczności jako od szkoły zdrady i zarazy. Romantyczność radzi porzucić wszystkie prawidła

---

1) Pism. rozm. IV. str. 2.

sztuki, odrzuca doświadczenie, burzy imaginacyję przeciwko rozumowi i zapala jak wojnę domową między władzami człowieka: podczas gdy najpiękniéjsze twory ludzkiego umysłu, są to dzieci pokoju, zgody i harmonii między wszystkiémi siłami duszy [1]"; tak, dodamy, ale przedewszystkiém i samodzielnego niekrępowanego polotu myśli. Taki jest rezultat rozprawy o pismach klasycznych i romantycznych. Podobnie jak nieraz dawniéj wygłaszał Śniadecki zasady, które z teoryją jego na gruncie duszy spoczywającą nie zupełnie licowały, tak teraz znowu w zapale zaprzeczył wielu poglądom, które dawniéj wygłaszał.

Skończyliśmy naszą wędrówkę wśród mnogiej liczby różnorodnych prac literackich Śniadeckiego Jana. Podzieliły się nam one bardzo naturalnie na cztéry kategoryje: na mowy do młodzieży, w których rozwijał swoje pedagogiczne zasady, na żywoty uczonych Polaków, w których stwierdził łączność swoją z umysłową przeszłością własnego narodu, daléj na prace i uwagi krytyczne, które dyktowała mu miłość i przywiązanie do ojczystego języka, a wreszcie na prace krytyczne nad charakterem Literatury pięknéj. Praktycznych pobudek do wygłaszania mów dostarczyło mu jego stanowisko jako naczelnika oświaty, do pisania żywotów Kołłątaja i Poczobuta potrzeba serca, do krytycznych uwag nad językiem lekkomyślne nadużycia, skażenia, ale nieraz także i zbawienne reformy, których niechciał uznać, a wreszcie do wystąpienia w imię estetycznych zasad klasycyzmu, pojawiający się nowy ruch i nowy w literaturze kierunek. W mowach swoich występuje on przed nami, jako széroko patrzący na rzeczy pedagog i głęboki znawca natury ludzkiéj, zdający sobie jasno sprawę z dróg po jakich wypada prowadzić naród do odrodzenia; w żywotach pokazuje się nam reformator, który reformę pojmował tylko jako ulepszenie tego, co przeszłość wydała, a który pomimo przyjaźni dla Kołłątaja widział wszystkie błędy, które ten ostatni w reformatorskiéj porobił gorliwości; w krytycznych

---

[1]) Pism. rozm. IV. str. 2.

uwagach nad językiem, widzimy przywiązanego do narodowych skarbów pisarza, stojącego na straży ich nieskazitelności, a wreszcie w pracach krytyczno estetycznych stojącego na gruncie 18go wieku krytyka. W całéj zaś działalności znać gorliwego na umysłowéj niwie pracownika, który swojemi pedagogicznémi zasadami, filozoficznóm rzeczy objęciem, swoją czcią dla religii i przywiązaniem do czystych nieskażonych skarbów rodziméj umysłowéj przeszłości, wielce się przyczynił do rozbudzenia nowego ducha i nowego umysłowego w narodzie kierunku, a który w końcu jakby się zląkł tego co sam zdziałał, cofa się na stanowisko 18go stulecia, niepomny w zbytniéj gorliwości na te zasady, które nieraz poprzednio wygłaszał.

Dziwne zaiste na pozór sprzeczności objawia nam ten umysł tak jasny, tak wszechstronny. Przekonaliśmy się, że w pracach naukowych przechylał się stopniowo od doświadczenia ku rozumowaniu, aż wreszcie w napisanéj w roku 1818 rozprawie o rozumowaniu rachunkowém przyznał bezwarunkowo temu ostatniemu piérwszeństwo. Widzieliśmy także jak powstawał na Kondyllaka za jego Logikę „który idąc za mniemaniem, że działania umysłowe są tylko materyjalném wywieraniem czucia, zamiast jasnego traktatu napisał traktat fizyologiczny ciemny i niedokładny". Tym czasem cóż mówi znowu w napisanéj także w roku 1818 rozprawie o pismach klasycznych i romantycznych, oto: ubolewa, że t a k p r ę d k o l u d z i e p o r z u c i l i o b s e r w a c y j ę i d o ś w i a d c z e n i e i t ę o d L o k k a d o w i ę d z i o n ą u s t a w ę ż e w s z y s t k i e p o z n a w a n i a n a s z e b i o r ą p o c z ą t e k o d z m y s ł ó w" i każe wyraźnie słuchać nauki Lokka we filozofii. Całkiem podobnie stało się i z literaturą; podczas gdy dawniéj nieraz lekceważył sobie ustalone prawidła estetyczne, każe w końcu bezwarunkowo szanować te, które Horacy i Boileau ustalili.

Psychologicznie sprzeczności te tłumaczą się najzupełniéj; Śniadecki Jan, którego umysł był niesłychanie żywy i ruchliwy, gdy się zagłębiał w nauki na rozumowaniu oparte, widział jasno ich dokładność a niedostatki czystego doświadczenia, gdy zaś patrzał na dążenia, które we wnętrzu ducha ludzkiego szu-

kały niezależnie od nauk jakiéjś tajemnéj siły widzenia i wrodzonych wiadomości, wtedy zaraz w gorliwości swéj cofał się na bardziéj wybitne stanowisko, wynosząc doświadczenie jako właściwe źródło, z którego rozumowanie, piérwsze czerpie materyjały. To samo działo się i z literaturą. Gdy żywy i wszechstronny umysł jego dał się porwać natchnieniu i przywiązaniu do umysłowych skarbów narodowych, wtedy wygłaszał poglądy, które nie zupełnie zgadzając się z nabytémi w młodości zasadami, przygotowywały grunt pod nowy kierunek umysłowy; gdy zaś dostrzegł piérwsze znaczące tego kierunku objawy, wtedy zaraz z całą żywością cofnął się na stanowisko nabytéj w młodości teoryi.

Dodamy jeszcze nadto, że w poglądach Śniadeckiego można się dopatrzeć pewnego głębszego gruntu, na którym te sprzeczności i tak już tłumaczące się psychologicznie, należycie pojęte i wystawione zacierają się po części i harmonizują: gruntu tego trzeba nam szukać we właściwém Śniadeckiego filozoficzném stanowisku. Ale to już do dalszych należy rozdziałów.



ROZDZIAŁ CZWARTY.

Jakie mogło być Śniadeckiego Jana filozoficzne stanowisko w obec niemieckiéj spekulacyi.

Wykształcenie i cała działalność tak naukowa jak literacka Śniadeckiego Jana, które mieliśmy sposobność poznać dokładnie są, zdaje mi się, jakoby jedném pasmem dowodów, że umysł naszego uczonego był w całéj mocy tego wyrazu umysłem filozoficznym, czyli jasno i wszechstronnie rzeczy ogarniającym. Ale obok tego niezbywało Śniadeckiemu i na pewnéj filozoficznéj erudycyi, t. j. na znajomości historyi filozofii i różnorodnych filozoficznych kierunków. Piérwszym warunkiem gruntownego poznania dziejów filozofii jest łatwość w oryjentowaniu się. Kto nie umie pochwycić wątku filozoficznych systemów i niejako w jedném pojęciu streścić sobie istoty każdego z nich, ten może wiedzieć bardzo wiele szczegółów o filozofach i o ich pracach, ale dziejów i rozwoju myśli filozoficznéj nie zgłębi. Otóż Śniadecki Jan dowiódł niejednokrotnie, że posiadał właśnie ten zmysł i to wykształcenie filozoficzne, które pozwalają odrazu uchwycić przewodnią myśl każdego filozoficznego systemu i oznaczyć w kilku rysach zajęte względem niego stanowisko. Obeznał on się z historyją filozofii jeszcze w szkołach słuchając wykładów filozofii eklektycznéj, pracował również nad filozofiją bawiąc w Niemczech, przekonaliśmy się zaś, że w rozprawie o nauk. mat. pocz., w téj piérwszéj już prawdziwie filozoficznéj pracy swojéj, mówiąc o sposobach umiejętnych badań, zaznaczył swoje stanowisko w obec „subtelnych metafizyków, którzy wysuszali sobie mózgi nad ostatniémi przyczynami rzeczy, nie

wiedząc sami co mówią i podając za cel pracom i siłom ludzkim to, co było płodem fałszywego ich myślenia i grubego o naturze i władzach człowieka błędu" [1]). Uwaga ta, skierowana głównie przeciw filozofii scholastycznéj, dowodzi jak ostrożne zajął Śniadecki stanowisko w obec metafizycznych zagadnień, idąc tu za przykładem Newtona i Huma. Dowodzi ona również niechęci ścisłego badacza do dijalektycznéj metody rozumowania.

Druga w téj saméj rozprawie o filozofii wzmianka, dotyczy Descarta: „Wydobył on rozum ludzki na wolność" powiada Śniadecki, „którą uciemiężało despotyczne przez kilka wieków szkolnéj filozofii panowanie. Nieszczęście tylko, że gorącość jego imaginacyi odwiodła go od ścieszek przyrodzénia. Zajęty gwałtownością téj władzy, trafił na drógę romansów, gdzie twory swego marzenia biorąc za dzieła natury, wiódł za sobą długie szeregi naśladowniczych duchów. Błąd ten naprawił dopiéro Newton, przeznaczony od natury na tłumaczenie jéj tajemnic i na prawodawstwo dla rozumu ludzkiego" [2]).

W słowach tych Śniadecki uznając zasługę Descarta, który nadał filozoficznym badaniom samodzielny charakter, zaznaczył jednak wyraźnie stanowisko swoje w obec rozumowania z pojęć, którego słabą stronę upatrywał w braniu własnych myśli, pojęć i marzeń za rzeczywistość, wskazując równocześnie, że było to przeznaczeniem umiejętnych badań ścisłych, wprowadzić tu myśl ludzką na nowe tory.

Nie ulega prawie wątpliwości, że Śniadecki nigdy nie zaniedbał całkowicie uprawy filozofii, bawiąc zaś w Anglii w r. 1787, obeznał się dokładnie z filozoficznym ruchem angielskim. Głębsza znajomość szkockich systemów bez wątpienia z tych właśnie pochodzi czasów.

Nową szczegółową wzmiankę o filozofii znajdujemy w rozprawie o Koperniku. Tu określa znowu Śniadecki stanowisko

---

[1]) Pism. rozm. II. str. 270.

[2]) Pism. tamże str. 282.

swoje w obec filozofii greckiéj: Chcąc dowieść, że system Kopernika jest własném tego mędrca dziełem wykazuje, że Grecy nic podobnego w naukach postawić nie mogli, gdyż „z dziejów filozofii wiemy, że filozofowie greccy więcéj się trudnili subtelnością filozoficzną i tém uczoném szermierstwem, które zwano dysputami, niż uwagą skutków i dzieł natury"[1]). Upatrzył przeto słabą stronę filozofii greckiéj w metodzie, która zamiast rozpoczynać od uważania faktów, rozpoczynała od dyjalektycznego obrabiania pojęć. Zdanie, które jak gdyby za Śniadeckim powtórzył późniéj Whewell w swojéj historyi umiejętności indukcyjnych[2]).

Nie zbywało zatém Śniadeckiemu ani na zdolnościach do bystrego i szérokiego rzeczy ogarniania, ani na samodzielności w poglądach, ani téż na filozoficznéj erudycyi. Aby przeszedł w pracach swych na pole filozofii, do tego potrzeba mu było tylko, stosownie do jego usposobienia umysłowego, praktycznych pobudek. Takich to właśnie praktycznych pobudek dostarczył mu ruch umysłowy w Polsce w początkach 19 stulecia.

Skutkiem przyłączenia krajów polskich aż po Wisłę do Prus, przyszło do pewnego duchowego zbliżenia się między Polską a Niemcami. Wprawdzie i dawniéj już umysłowość niemiecka nie była bez wpływu na Polskę. Wszak już w połowie 18 wieku rozwinęły się u nas nowe kierunki filozoficzne, pod wpływem filozofii niemieckiéj. Jednakowoż za panowania Stanisława Augusta, umysłowość francuzka przeważyła, ale z rozbiorem Polski wpływ niemiecki odżył na nowo. Młodzież polska zaczęła coraz częściéj udawać się na uniwersytety niemieckie a szczególnie do blizkiego Królewca, który był ojczyzną nowéj filozofii niemieckiéj. To téż w najbliższém otoczeniu Kanta znajdujemy w ostatnich latach jego życia nazwiska polskie. Możne domy polskie zaczęły sprowadzać z Niemiec guwernerów do dzieci a między innymi także i sławny Fichte był jakiś czas guwernerem w Warszawie w domu pp. Platerów[3]).

---

[1]) P. roz. I. str. 174—175.

[2]) Zob. Whewell *History of the inductive sciences I. Introduction.*

[3]) Zob. Kuno. Fischer. *Gesch. der neuern Philosophie V. B. s. 249.*

Z dwóch zaś stron podjęto usiłowania aby wprowadzić do Polski filozofiję Kanta: Szaniawski w Warszawie, który słuchał jeszcze wykładów Kanta uczęszczając na prawo w Królewcu, starał się w swoich pismach rozpowszechniać w Polsce zasady jego filozofii moralnéj i filozofii prawa, podczas gdy Jaroński w Krakowie zostawszy w tutejszym uniwersytecie profesorem filozofii po zajęciu Krakowa przez Austryjaków, wprowadził napowrót wykłady logiki i filozofii spekulacyjnéj, usiłując zapoznać uczniów swoich znowu z teoretyczną stroną filozofii Kanta. Sądząc rzeczy bezstronnie nie możemy prób tych nazwać szczęśliwémi. Naprzód już sam język polski nie nadawał się do wiernego oddania języka filozofii krytycznéj; powtóre zaś myśliciele, którzy ją do Polski wprowadzić usiłowali, nie posiadali wcale umysłów wyższych i samodzielnych. Musimy wyznać, iż tak Szaniawski jak i Jaroński robią na nas wrażenie jakoby obaj nie rozumieli zasadniczych myśli filozofii Kanta, która im zewnętrznie tylko imponowała swoim rozgłosem i powagą; nie rozwinęli téż oni na podstawie Kanta samodzielnego we filozofii kierunku, tak jak Wroński np., który pisał po francuzku; późniéj główną u nas siedzibą filozofii Kanta był Lwów. Ale nie pozostała ona bez wpływu i na Litwę także Wilno.

Przekonaliśmy się już w poprzednim rozdziale, że poezyja tak z. romantyczna i idealistyczna filozofija, były to jakby dwie rodzone córy jednych i tych samych umysłowych pragnień i potrzeb. Czackiemu w Krzemieńcu imponowała filozofija Kanta tak dalece, iż młodemu Kudlickiemu wyjeżdżającemu na nauki do Niemiec, dał wyraźne polecenie, aby się uczył filozofii prawa według zasad Kanta. W Wilnie zaś Niemcy profesorowie, szczególnie Groddeck wielki, jakeśmy to widzieli, wróg Śniadeckiego Jana działał również między młodzieżą na korzyść téj filozofii. Ignacy Domejko pisze w liście swoim o Filaretach i Filomatach, że wielu z młodzieży uniwersyteckiéj, hołdowało zasadom filozofii Kanta, między innymi był jéj najzagorzalszym zwolennikiem Józef Jerzowski prezes Filomatów od początku aż do rozwiązania towarzystwa, postać wśród ówczesnéj mło-

dzieży wileńskiéj, niezmiernie wybitna. Śniadecki Jan ruchu tego nie mógł nie spostrzegać. Już w liście z r. 1803 pisze do Kołłątaja [1]), że czytając drugi tom roczników tow. prz. nauk. warsz., znalazł w niektórych pismach wpływ filozofii Kanta, na co mu odpowiada Kołłątaj w liście z d. 30 sierpnia r. 1803 w następujących słowach: „Widziałem ja z żalem przejeżdżając przez Warszawę, że filozofija Kanta zaczęła wielu głowę zawracać, postrzegam nawet w etacie szkoły głównéj wileńskiéj, że podobno przez wzgląd na filozofa królewieckiego umieszczono tam katedrę metafizyki, bo mi nawet powiadają, że książę Adam Czartoryski, a niektórzy Niemcy w Petersburgu należą także do sekty tego filozofa. Żeby temu zapobiedz ułożyłem w moich radach odesłać logikę do gimnazyjów, a w szkole głównéj, na miejscu metafizyki proponować katedrę historyi filozofii, wszystkich sekt tak dawnych jak i teraźniejszych" [2]).

Tak więc rozszerzający się wpływ filozofii Kanta w Polsce, dostarczył Śniadeckiemu Janowi praktycznych pobudek do pisania w rzeczach filozoficznych, a imię jego stało się głośném zaciętą walką téj filozofii wydaną. Zanim przystąpimy do przedstawienia i krytycznego rozbioru téj polemiki Śniadeckiego z filozofiją Kanta, nasuwa nam się pierwéj jeszcze pytanie jaką właściwie mogła była być istotna przyczyna tego wystąpienia. Nie widzimy nigdzie śladu osobistéj niechęci, lub osobistych uprzedzeń; o charakterze Kanta, wyraża się Śniadecki nawet z wielkiém uszanowaniem [3]); trudno także przypuścić ażeby przyczyną była niechęć do filozofii w ogólności, gdyż Śniadecki był sam w całéj mocy tego wyrazu filozofem; przyczyn tych więc trzeba nam szukać głębiéj: muszą one leżeć w charakterze nauki Śniadeckiego i we właściwościach tego gruntu

---

[1]) X. H. Kołłątaja korresp. listowna z Tad. Czackim wydał Ferd. Kojsiewicz Kraków 1844. I. str. 100.

[2]) Tamże str. 112.

[3]) Zob. koniec w rozprawie p. t. Przydatek do pisma o filozofii P. roz. IV. str. 172.

umysłowego, z którego wyrósł i na którym stał tak w naukach, jak i we filozofii.

Wiedząc przeto jak Śniadecki pojmował nauki i jaką, tak w naukach jak i w literaturze rozwijał działalność, wypada nam teraz zapytać się, jaki stósunek do spekulacyi niemieckiéj mógł odpowiadać takiéj działalności i takiemu stanowisku. W tym celu porzućmy na chwilę postać naszego uczonego męża, a cofnąwszy się do historyi nauk i filozofii, zobaczymy jak na tém tle historyczném dopiéro wystąpi późniéj we właściwém świetle tak charakter polemiki Śniadeckiego z Kantem, jakotéż charakter jego filozoficznych poglądów.

Dzieje nauk i filozofii pouczają nas, że gdy metoda scholastyczna, jeszcze po starożytnych odziedziczona, zupełną w tłumaczeniu tajemnic świata i człowieka okazała nieudolność, że wtedy budowę nowego gmachu wiedzy w dwóch odrębnych rozpoczęto kierunkach..

Jedni myśliciele z okiem w świat zewnętrzny zwróconém, w zjawiskach tego świata starali się dopatrzéć owych pierwiastkowych czynników, któreby podstawami nowego gmachu wiedzy stać się mogły, podczas gdy drudzy zaniepokojeni powszechną wszystkich pojęć i poglądów ludzkich niepewnością, przeciwną obrali drogę. Chcąc cały gmach wiedzy jakby z jednego wykuć głazu, zatopili się we własném wnętrzu duchowném a zachęceni świetnym przykładem jedynéj, już wtedy ustalonéj umiejętności matematycznéj, usiłowali na wzór matematycznéj dedukcyi z kilku ogólnych pojęć, wysnuć całość rozumowego na świat poglądu. Pierwsi z tych myślicieli rozumowali rozpoczynając od faktów, drudzy rozumowali rozpoczynając od pojęć. Piérwsi jako przedstawiciele kierunku ścisłego rozumowania z faktów świata zewnętrznego, stali się twórcami umiejętności ścisłych, drudzy zaś rozwinęli kierunek rozumowania spekulacyjnego z pojęć i są twórcami nowożytnéj filozofii spekulacyjnéj, która uwieczniła się późniéj w owych wielkich systemach takiego Kartezyusza, Spinozy, Leibnitza.

Zwolna rozwijał się piérwszy kierunek rozumowania, którego kolebką są Włochy, albowiem trzeba tu było naprzód koniecznie gromadzić szczegóły, zbiérać zasoby, zajmować się analizą poszczególnych zjawisk i faktów. Dla tego téż pod względem ogólno filozoficznym ograniczali się piérwsi tego kierunku przedstawiciele na walce ze scholastyką, a uzasadniając filozoficznie tylko niektóre najważniéjsze prawidła rozumowania z faktów, usiłowali usprawiedliwić niejako w ten sposób swoją własną pracę i stanowisko [1]). Drugi kierunek powstał późniéj wpraw-

[1]) Jednym z piérwszych, jeżeli w ogólności nie piérwszym myślicielem, który miał jasne wyobrażenie o sposobie rozumowania opartym na podstawie badanych rzeczywistych faktów i sposób ten czyli metodę nie tylko z całą ścisłością praktycznie zastósowywał, ale i teorytycznie wykształcił, jest Leonardo da Vinci słynny malarz włoski. Kopernik znowu doszedł na podstawie uzyskanych w Krakowie gruntownych szczegółowych wiadomości i pod wpływem nowego włoskiego kierunku badań, do postawienia piérwszych ogólnych prawd tłumaczących umiejętnie zjawiska w astronomii, tj. w nauce, do któréj najwięcéj materyjałów przygotowała już starożytność. Metoda rozumowania z faktów (fałszywie nazywana tylko indukcyjną, gdyż i dedukcyja gra tu ważną rolę będąc dopiéro właściwem ściśle umiejętném dopełnieniem indukcyi) była już ustaloną i rozwiniętą na wiele lat przed Bakonem. Bakon zaś dlatego tylko zyskał sobie sławę jéj twórcy, że w 18 stuleciu zaprzestano zajmować się bliżéj Włochami. Bakon przyczynił się wprawdzie pismami swémi w wysokim stopniu do rozszerzenia nowych na nauki poglądów, ale jego teoryja metody indukcyjnéj pod wieloma względami fałszywa, bałamuci do dnia dzisiejszego umysły. Z drugiéj jednak znowu strony, musimy wyznać, że to lekceważenie Bakona i poniewieranie jego naukową sławą do czego Liebieg dał przykład (w swojéj *Rede über Bacon München* 1863) jest niesłuszne i przesadzone. U powierzchownych umysłów, weszło dzisiaj w modę poniewierać Bakonem, nibyto na podstawie samodzielnych studyjów powtarzają poprostu pacierz za Liebigiem. Słuszną téż daje im odprawę Kuno Fischer w swém najnowszém dziele. Francis Bacon *und seine Nachfolger Leipzig 1875.* (Jestto drugie zupełnie zmienione wydanie dzieła wyszłego jeszcze w roku 1856). Kuno Fischer uwzględniając wojnę wydaną dziś Bakonowi, wykazuje oczywiste wielkie tego myśliciela zasługi. Mianowicie dokonana przezeń piérwsza umiejętna próba klasyfikacyi wiedzy

dzie ale zaraz w początkach wydał już skończone i całość świata obejmujące systemy, gdyż pozwalała na to metoda jego rozpoczynająca od ogólnych założeń, przyjętych za bezpośrednio pewne w duchu ludzkim.

Tak więc w 16 i 17 stuleciu rozwija się szybko i świetnie nowa filozofija spekulacyjna, obok niéj zaś zwolna, ale coraz śmieléj podnoszą głowę nauki ścisłe. Obu tych kierunków rozumowania nie należy jednak pojmować w ten sposób, jakoby w jednym z nich panowała wyłącznie spekulacyja, a w drugim wyłącznie doświadczenie, owszem i tam i tu jest spekulacyja, tylko że spekulacyja metafizyczna, takiego Kartezyusza np. rozpoczyna od pojęć, od wewnętrznéj treści człowieka, gdy przeciwnie spekulacyja takiego Galileiego zaczyna od faktów świata zewnętrznego, umiejąc, jak powiada de Lagrange, dopatrzéć się pośród faktów przyrody tych, które są najprostsze, najbardziéj pojedyncze i na takiéj podstawie dalsze opiérając rozumowanie.

Oba te sposoby myślącego zastanawiania się nad światem, zajmują już w samych początkach względem siebie nieprzyjazne stanowiska, z drobnych jednak początków rozwijające się nauki ścisłe, nie mają zrazu odwagi wypowiedzenia otwartéj wojny nowym filozoficznym spekulacyjom i ograniczają się prawie wyłącznie do walki ze scholastyką. Przeciwnie nowa filozofija od początku nie taji się ze swoją niechęcią do rozumowania z faktów.

Nic nie określa lepiéj piérwotnego obu tych kierunków stósunku nad zachowanie się Kartezyusza i Galileusza. Galileusz wyraźnie nie był przyjacielem rozumowania opartego na

---

ludzkiéj, zapewnia mu na zawsze piérwszorzędne w hist. fil. stanowisko. Zob także o Bakonie Remusata najnowsze dzieło: *Histoire de la phil. en Angleterre depuis Bacon jusqu'a Locke. Paris 1875. vol. I. str. 150.* Remusat powiada bardzo trafnie: *La philosophie de Bacon est la philosophie des sciences.* Jestto filozofija rozumowania z faktów.

czystych pojęciach, ale niechęć ta jego dotyczyła raczéj filozofii scholastycznéj i Arystotelesa, których poglądy bałamuciły i zaciemniały ścisłe badania naukowe, nie zaś filozofii w ogólności. O niéj wyraża się GALILEUSZ z wielkiém nawet poszanowaniem mówiąc, iż więcéj lat poświęcił filozofii, aniżeli miesięcy matematyce"[1]). Zato KARTEZYUSZ otwarcie i wręcz wyznaje swoją niechęć do kierunku rozumującego z faktów. I tak już w swojéj rozprawie o metodzie, jakgdyby chciał dotknąć zbiorową badawczą pracę przyrodników pisze: „Między innémi przyszła mi najpiérwéj do głowy ta myśl, że dzieła, do których kilku mistrzów rękę przykłada, nigdy nie są tak doskonałe, jak te, które jeden mistrz wykona"[2]). W liście zaś do MERSENNA[3]), krytykując dzieło

---

[1]) List z dnia 7go Maja r. 1610 w tomie VI flor. wyd. dzieł Galileusza str. 99. *Galilei opere Firenze 1842—1856.* Dühring w znakomitém dziele: *Kr. Gesch. der Principien der Mech.* tak określa ówczesny stósunek nauk ścisłych do filozofii: „Ogólna włoska reakcyja przeciw tradycyjom Arystotelesa, objawiła się w ten sposób, że osobistości nowe drogi torujące, takie jak Galileusz np. wyrzekali się według możności metafizycznych tradycyj i usiłowali stanąć na stanowisku czysto pozytywném nie troszcząc się zupełnie o przekazaną im Metafizykę i filozofiję natury. Doświadczenie i krytyka pojęć z pomocą faktów, grały przy tém oczywiście najważniejszą rolę. Mimo tego jednak udział spekulacyi szczególnie w zakresie zasad mechaniki, był tak przeważnym, iż prawidła na wzór Bakońskich, mogły były tylko przeszkadzać w nauce".

[2]) *Disertatio de methodo str. 6. Renati Desc. opera phil. Frankf. 1692.*

[3]) *Renati Descartes epistolae. Amstelodami 1682. Pars secunda Ep. 91. Ad. R. P. Mersennum str. 276. Observationes in Librum Galilei: Initium faciam huic epistolae a meis in Galilei librum animadversionibus. Et generatim quidem mihi videtur ille melius philosophari quam philosophorum vulgus, quatenus ab erroribus scholae, quantum potest, recedit et materias physicas rationibus mathematicis examinare conatur. Eatenus sane illi omnino astipulor et puto, nullam aliam investigandi rationem esse. Sed mihi videtur in hoc graviter errare, quod digressiones ubique faciat nullique materiae explicandae satis immoretur; quod indicio est, illum non examinasse ordine materias omnes sed quorumdam tantum particularium effectuum rationes indagasse, omissis primis naturae causis et sic absque fundamento aedificasse.*

Gallileusza, przyznaje wprawdzie, iż ten ostatni lepiéj filozofuje od „tłumu filozofów", gdyż wystrzega się błędów szkolnych i rzeczy fizyczne bada sposobem matematycznym, ale zarzuca Galileuszowi, że przy żadnym przedmiocie nie zatrzymując się dosyć długo co chwila zbacza, czyli, że „nie bada przedmiotów po porządku, ale tylko rozbiéra niektórych szczegółowych skutków przyczyny z opuszczeniem piérwszych przyczyn natury i tak buduje bez podstawy"; dodaje zaś nakoniec, że Galileusz, mówiąc o szybkości ciał spadających, powinien był powiedzieć piérwéj, co to jest ciężkość.—Taki był piérwotny stósunek obu tych sposobów myślącego zastanawiania się nad światem.

Ale w ciągu 17 stulecia kierunek rozumujący z faktów rozrósł się széroko, owładnął wszystkie prawie działy zjawisk przyrody, a dopatrzywszy się w najróżnorodniéjszych zjawiskach jednych i tych samych, niezmiennych praw ruchu i ciążenia, zdobył się w dziełach geniuszu Newtona na postawienie piérwszych prawdziwie ogólnych prawd i poglądów. Poglądy te stały się znowu daléj, źródłem nowych prawd, gdyż zastósowana do nich umiejętna matematyczna dedukcyja, coraz to nowe tłumaczyła i rozjaśniała fakta [1]).

Tymczasem myśliciele rozumujący z pojęć, przyczynili się wprawdzie także do wzbogacenia wiedzy nowémi i ważnémi prawdami, ale zajmując się nie tyle tłumaczeniem poszczególnych zakresów zjawisk, lecz raczéj budową całość świata obejmujących poglądów, nie mogli w tych rozumowaniach z ogólnych pojęć uniknąć sprzeczności, które filozofii spekulacyjnéj nowym zaczęły grozić upadkiem. To téż dawny stósunek filozofii do nauk ścisłych zmienił się zupełnie z końcem 17go i na początku 18go

---

[1]) O zastósowaniu teoryi Newtona do księżyca, do planet, do wytłumaczenia peryjodycznych nieregularności ruchu, do komet a wreszcie do wytłumaczenia zjawisk przypływu i odpływu morza zob. dzieło Whewella, „History of the inductive sciences" vol. II. Book VII. Chapter IV. str. 160—197.

wieku: Widzimy filozofiję spekulacyjną zmuszoną do uznania samodzielności nauk ścisłych: stawia ona obok nauk i metody spekulacyjnéj nauki i metodę doświadczalną i dzieli badawczą pracę człowieka na dwa odrębne zakresy spekulacyi i doświadczenia [1]. Natomiast nauki ścisłe zajmują już nie tylko względem scholastyki, ale względem filozoficznych spekulacyj w ogólności wręcz nieprzyjazne stanowisko.

Wszyscy prawie znakomitsi badacze z drugiéj połowy 17go wieku pałają żywą niechęcią do wszelakiego rodzaju metafizyki, taki Paskal np. taki Huyghens [2], wyrażąją się o jéj usiłowaniach z lekceważeniem a nawet z pogardą. Może nigdy wpływ filozofii na postęp nauk ścisłych nie był tak małym jak wówczas. Rozwijały się one nawet w przeciwieństwie do filozofii, badacze trzymali się ściśle, poniekąd lękliwie naukowych tradycyj, unikając skrzętnie wszystkich zboczeń w zakres pytań spekulacyjno filozoficznych. Podejmując zawsze pracę tam, gdzie ją poprzednicy porzucili, uzasadniali ich twierdzenia, rozwijali i rozszerzali ich wnioski.

Panującego wówczas w naukach ścisłych ducha określa wybornie sposób myślenia i zachowanie się naukowe dwóch najznakomitszych w drugiéj połowie 17go wieku w Anglii przyrodników Boyla i Newtona. Obaj ci badacze wykształcenia filozoficzném nazywanego nie posiadali prawie. Boyle słynny che-

---

[1]) Podział ten wprowadza do filozofii i do nauk Chr. Wolf. *Philosophia rationalis sive logica Francof. 1728.* Wolf określa filozofiję jako naukę o tém, co jest możliwém o ile być może. Wiedzę zaś dzieli na wiedzę *a posteriori* z doświadczenia i *a priori* z rozumu. W logice §. 663 pisze: „*Utimur in veritate proprio Marte eruenda vel solo sensu vel ex aliis cognitis ratiocinando elicimus nondum cognita in priori casu dicimus veritatem eruere a posteriori, in posteriori autem a priori*“ daléj zaś przemawia za *connubium rationis et experientiae.*

[2]) Huyghens np. na końcu dzieła swego „Kosmotheoros“, wspominając o kosmicznéj teoryi Kartezyusza dodaje, iż wszystko to jest tak powierzchownèm, że się dziwi jak Kartezyusz mógł tyle czasu poświęcać opracowaniu takich wymysłów. (Zob. Dühring kr. G. d. Pr. der. Mech.).

mik i fizyk „dręczony wątpliwościami szukał spokoju" powiada Lange „nie jak Kartezyusz w metafizycznych rozumowaniach, ale w czytaniu biblii". Religijny głęboko i z przekonania, był jednak w nauce najzupełniéjszém materyjalistą „nienawidząc zaś scholastyki i metafizyki ufał temu tylko, co mógł drugim jako owoc własnych pokazać doświadczeń"[1]). W rozprawie swojéj o formach i jakościach ciał, wychwala gorąco filozofiję Epikura, przytaczając ją jako przykład zdrowéj filozofii w przeciwieństwie do metafizyki Aristotelesa. Podobnie Newton od młodości nie objawiał najmniéjszych zdolności do metafizyki, zato ogromne do matematyki i mechaniki. Równie religijny jak Boyle z tego powodu zbliżał się może więcéj nawet do scholastyki niż do nowszéj filozofii rozumowéj. Z obrębu zjawisk w badaniach swych nigdy nie wychodził, utrzymując nawet, że już dochodzenie przyczyn kształtu ciał niebieskich i wzajemnego stósunku ich miejsc do siebie nie należy do mechaniki, ale, że pytanie to nie dając się wytłumaczyć na zasadzie praw ruchu, wymaga koniecznie religijnéj wiary w wyższą rządzącą światem inteligencyję [2]). Słusznie téż utrzymuje Dühring, że Galileusz pod względem filozoficznego wykształcenia stał dużo wyżéj od Newtona. Zdaje się jednak, iż właśnie ta niechęć do filozoficznych rozumowań uwolniła go radykalnie od wszystkich nauki jeszcze zaciemniających pojęć i do tak wielkiéj doniosłości odkryć doprowadziła. Ale tak Newton jak i Boyle zajmują się w dziełach swych nieraz nawet obszernie pytaniami metodologicznémi, obaj bowiem czują potrzebę ustalenia i rozwinięcia wszystkich środków badań używanych w naukach ścisłych, czyli potrzebę ustalenia metody dla rozumowania z faktów [3]). W poczu-

---

[1]) Lange: *Geschichte des Mat. Leipzig 1873 S. 256—259 I. Th.*

[2]) *Philosophiae naturalis principia mathematica Coloniae 1760. Scholium generale,* na końcu księgi III str. 672, także koniec optyki, pytanie 23. Zob. również Dühring: *Kr. G. der Pr. d. Mech.* rozdział o wpływach filozoficznych str. 391—423.

[3]) Jak n. p. Newton na początku III księgi swoich „Phil. nat. pr. mat. podaje prawidła rozumowania z faktów. Zob. także Bo-

ciu téj to właśnie potrzeby a w części nawet pod wpływem badań i odkryć Newtona [1]), zajął się John Locke analizą umysłu ludzkiego i rozwinął swoją sławną teoryję rozumowania z faktów doświadczenia, które uzyskało w ten sposób krytyczną i teoretyczną podstawę [2]).

Jeżeli w piérwszym okresie wzajemny stósunek rozumowania z pojęć i z faktów przebijał najlepiéj w zachowaniu się Kartezyusza i Galileusza, to w tym drugim znowu nic go tak trafnie nie maluje, jak działalność Leibnitza z jednéj, a Newtona i Locka z drugiéj strony. Leibnitz np. w liście pisanym do Bierlinga [3]), przyznaje wprawdzie dziełu Locka wielkie zalety, powiada, iż on „poszczególne rzeczy" „nie źle" przedstawił, ale dodaje, że „w głównych punktach Locke dalekim jest od słuszności, nie poznał on ani natury ducha ludzkiego, ani istoty prawdy. Gdyby był dobrze rozpoznał różnicę między prawdami koniecznémi t. j. témi, które z pomocą dowodu poznajemy a témi, ktore zdobywamy przez indukcyję, to w takim razie byłby się był przekonał, że prawdy konieczne mogą wypływać tylko z wrodzonych duchowi zasad t. j. z tak zwanych idej wrodzonych, gdyż zmysły pouczają nas tylko o tém, co istnieje, ale nie o tém, co koniecznie istnieć musi". Słowa te określają najlepiéj metodę, któréj Leibnitz zawsze ściśle się trzymał i we wszystkich swych badaniach naukowych, praktycznie zastósowywał. Jeżeli w jakiéj gałęzi nauki szuka prawd koniecznych, to rozpoczyna zawsze od pojęć ogólnych i z pomocą dowodzenia dochodzi do szczegółowych zasad nauki. Takiego to postępowania

---

yla *Exercitationes de utilitate philosophiae naturalis Lindaviae 1692—94.*

[1]) Zob. D. Brewster *Memoirs of the life of Newton. London 1855 tomów dwa.* Dühring z pamiętników tych przytacza fakta dowodzące jak trudném było dla Locka pojęcie zasad Newtona i jak się nad ich zrozumieniem mozolił str. 393.

[2]) *An essay concerning human understanding in four books London 1690.*

[3]) Zob. *Uiberweg* Hist. fil. tom. III rozdz. o Leibnitzu str. 117.

przykładem jest jego „*Specimem dynamicum*", które ogłosił w roku 1695 w Acta. Erud. Lips. [1]). Jak wiadomo ogólną zasadą Leibnitza, wypływającą z jego pojęcia substancyi było twierdzenie, że ilość siły w świecie jest zawsze jedna i ta sama, nie zaś ilość ruchu, jak to mniemał Kartezyusz. Z tój to jednój zasady wywiódł on, przeciwko Kartezyuszowi te prawa ruchu ciał, o których nas doświadczenie poucza, i na jednój zasadzie wzniósł w ten sposób nową umiejętność nazwaną przez niego Dynamiką [2]).

Przeciwnie Locke, chcąc dowiéść ogólną zasadę, że wiedza wszelka pochodzi ze zmysłowego doświadczenia, faktami zbija przypuszczenia Kartezyusza o idejach wrodzonych, a pomimo, że uznaje punkt wyjścia tego filozofa z pewności istnienia myśli ludzkiéj, to jednak odrzuca wszystkie jego oparte na tym fakcie metafizyczne przypuszczenia. Podobnie Newton w badaniach swych trzyma się zasady, że „we filozofii doświadczalnéj należy te tylko twierdzenia za prawdziwe uważać, które są zebrane ze zjawisk z pomocą indukcyi, jeżeli im się inne twierdzenia nie sprzeciwiają [3]). Jeżeli zaś czego ze zjawisk dojść nie może, tém się Newton nie zajmuje; tak n. p. powiada, że „przyczyn własności ciążenia ze zjawisk dojść nie mogłem, hipotez zaś nie tworzę. Cokolwiek bowiem nie jest ze zjawisk wyprowadzoném, powinno być nazwane hipotezą, dla wszelkiego rodzaju hipotez zaś, czy to metafizycznych, czy fizycznych, czy o ukrytych jakościach, czy mechanicznych, we filozofii doświadczalnéj miéjsca nie ma. We filozofii téj twierdzenia wyprowadza się ze zjawisk i uogólnia takowe przez indukcyję" [4]).

---

[1]) *Specimen dynamicum pro admirandis Naturae legibus circa corporum vires et mutuas actiones detegendis et ad suas causas revocandis. Ex Actis Erud. Lips. an. 1695.*

[2]) *G. G. Leibnitii opera omnia n. pr. collecta etc. studio L. Dutens. Genevae. 1768* tom III str. V.

[3]) *Philosophiae naturalis principia mathem. tom. III. Coloniae Allobr. 1760. Regulae philosophandi Regula IV. str. 5.*

[4]) Tamże *scholium generale* str. 676. *Rationem vero harum gravitatis proprietatum ex phenomenis nondum potui deducere et hypotheses non fingo.*

Tak tedy Newton badał uogólniając fakta szczegółowe, podczas gdy Leibnitz przeciwnie uszczególniał ogólne pojęcia.

Ciekawą niezmiernie jest rzeczą, jak obaj ci gienialni myśliciele doszli wprost przeciwnémi drogami, ugruntowanémi w całym ich sposobie myślenia i badania, do jednego i tego samego wynalazku, mającego najwyższe w dziejach nauki znaczenie, do wynalazku t. z. rachunku fluksyjnego czyli różniczkowego. Newton doszedł do odkrycia rachunku fluksyjnego badając faktyczne właściwości linij krzywych; metoda Newtona opiéra się na oczywistych danych ruchu ciał [1]). W liście pisanym do Oldenburga w r. 1676 [2]), opowiada on dokładnie historyję swego wynalazku i z listu tego przekonywamy się, że Newton analizując szczegółowe właściwości linij krzywych, jako dróg ruchu pod wpływem dwóch różnych sił się odbywającego, doszedł do metody i ogólnych zasad rachunku fluksyjnego czyli różniczkowego. Przeciwnie Leibnitz wynalazł rachunek różniczkowy, wychodząc z ogólnego pojęcia ilości nieskończenie małych, które w rachunku bez dopuszczenia się widocznego błędu, opuszczonémi być mogą [3]).

---

[1]) *Montucla Hist. des mathem. Paris 1758* tom II str. 320. *„La methode Newtonienne des fluxions et des fluentes est fondée sur les notions évidentes du mouvement.“*

[2]) *Comertium epistolicum Leibnitii, Oldenburgii, Collini et I. Newtoni* (w powyżej przyt. wyd. dzieł. Leibnitz'a tom III str. 56) *Sub initio studiorum meorum mathematicorum ubi incideram in opera celeberrimi Wallisii nostri considerando series quarum intercalatione ipse exhibet aream circuli et hyperbolae etc.*, a daléj na str. 60 mówiąc o dziele Mikołaja Mercatora: *Eo ipso tamen tempore, quo liber iste prodiit communicatum est per amicum D. Barrow cum D. Collinio compendium quoddam Methodi harum serierum, in quo significaveram areas et longitudines curvarum omnium et solidorum superficies et contenta ex datis rectis et viceversa ex his datis rectas determinari posse. Et Methodum ibi inductam illustraveram diversis seriebus.*

[3]) *Montucla Hist. des mathem.* tom II str. 352. *M. Leibnitz conçut son calcul d' une manière moins géométrique que M. Newton. Il suppose qu'il y a des grandeurs infiniment petites à l'egard d' au-*

W liście pisanym do księdza Conti [1]) opowiada, że doszedł do metody rachunku różniczkowego badając nie zmiany linii lecz opiérając się na pojęciu różnic liczbowych.—Tak rozwijały się oba te naukowe kierunki; drażliwy zaś spór między Leibnitzem a Newtonem o piérwszeństwo wynalazku rachunku różniczkowego był jakby zapowiedzią przyszłych między nimi walk.

Rozumowaniu spekulacyjnemu z pojęć nie pomógł i geniusz Leibnitza. Oparte na najogólniéjszych pojęciach i nie mogąc dla tych powodów w dochodzeniu spekulacyjném istoty i początków wszechrzeczy uniknąć sprzeczności, przybrało się ono w szkole Wolfa w szaty nowéj scholastyki i stało się pomiędzy młodszém pokoleniem w połowie 18go wieku przedmiotem prawie powszechnego w samych Niemczech lekceważenia [2]).

Przeciwnie dokonały się pod wpływem kierunku rozumującego z faktów, który w pracach Newtona uzyskał ogólne umiejętne poglądy a w pracach Locka krytyczno-teorytyczną podstawę, w dalszym rozwoju umysłowym wielkie i bardzo ważne zmiany: Powstały naprzód nowe zupełnie systemy i poglądy filozoficzne, opiérające się na wynikach rozumowania z faktów, powtóre nauki ściełe musiały wyjść ze swego względem filozofii lękliwego odgraniczenia się, gdyż doszedłszy do ogólnych poglądów stały

---

tres graudeurs; de telle sorte qu'on peut négliger les premieres en egard aux secondes sans erreur sensible.

[1]) *Neque enim per fluxiones lineaurum, sed per differentias numerorum eo perveni, observando denique has differentias quantitatibus adplicatas continuo crescentibus evanescere si comparentur cum quantitatibus differentibus nec subsistere in seriebus numerorum. G. G. Leibnitii opera om. 1768 tomus III p. XXXVII—VIII.*

[2]) Zob. H. Hettner *Literaturgeschichte des 18 Jahrh. III Theil 1tes Bnch Braunschweig 1862-64*, także E. Erdmann: *Grundriss der geschichte der Phil. II Bd. §. 293 i 294, 2te Aufl. 1871.* Najlepszym wyrazem ogólnego lekceważenia fil. spekulacyjnéj w owych czasach był dwór Fryderyka Wielkiego, który otaczał się prawie wyłącznie uczonymi francuzkimi, pałającymi najwyższą do filozofii spekulacyjnéj niechęcią.

się z konieczności filozoficznémi, zaczęły jednak samą filozofiję i jéj stósunek do nauk w zupełnie nowy pojmować sposób, potrzecie zaś filozofija spekulacyjna chcąc w obec tego ratować byt swój i byt pytań, którémi się zajmowała, musiała koniecznie zająć się ze swéj strony radykalném przekształceniem własnego zakresu i zmienić swój dotychczasowy do nauk ścisłych i do rozumowania z faktów stósunek. W charakterze tych ważnych zmian wypada nam teraz bliżéj się rozpatrzéć.

Znana to rzecz i wiadoma, jak łatwo umysł ludzki nawet w badawczych rozumowaniach podlega wpływom wyobraźni, jak chętnie dorwawszy się wielkich prawd, oparty na nich, buduje powietrzne gmachy systemów; wstrzemięźliwość naukowa w rodzaju Newtona jest niezmiernie rzadkim w dziejach umysłowych wypadkiem. Jeśli zaś w 18tym wieku znaleźli się lékarze, którzy usiłowali ogólne prawa mechaniki zastósować matematycznie do zjawisk fizyologicznych [1]), jeżeli najdziwaczniéjsze spekulacyje w samych naukach przyrodniczych kwitnąć na nowo poczęły, to łatwo zrozumieć, że wyniki badań Locka i Newtona dostarczyły również i filozofom obfitych a pożądanych bardzo materyjałów do nowych spekulacyj filozoficznych. Wyniki te przeniosione przez Woltera [2]) z Anglii na ziemię francuzką weszły jako główne pierwiastki w skład systemów materyjalistycznych, które wystąpiły do walki już nie tylko z dawną i nową filozofiją spekulacyjną, ale również i do walki z państwem i kościołem. Materyjalizm zastósowując wszędzie nawet w świecie duchowym i

---

[1]) Zob. Hist. nauk przyr. podług ust. wykł. I. Cuvier ułożona przez M. de St. Azy a na język polski przełożona przez G. Belke i Al. Kremera Wilno 1854 tom III str. 99 i nast.

[2]) Wolter, który w roku 1726 udał się do Anglii, napisał pod wpływem angielskiéj filozofii swoje *lettres philosophiques* a potém *Elemens de philosoqhie de Newton;* w dziełach tych obeznał on Francuzów w sposób popularny z empiryzmem Locka i teoryją mechaniczną Newtona. O wpływie idej angielskich na umysły we Francyi zob. zajmujący rozdział w hist. cyw. Buckla.

społecznym prawa ruchu Newtona, wypowiedział ostatnie słowo w system *de la Nature* Holbacha, podczas gdy sensualiści rozwijając zasadę Locka aż do ostateczności, usiłowali sprowadzić wszystkie objawy myśli ludzkiéj do biernego zmysłowego czucia. Kierunki te jednak z wyjątkiem niektórych psychologicznych prac sensualistów, które przyczyniły się do postępu badań w psychologii, nie wywarły zresztą zbyt wielkiego wpływu na rozwój teorytycznéj wiedzy i nauki, gdyż w gruncie rzeczy były one tak samo dogmatyczną i jednostronną spekulacyją, jak i rozumowanie z pojęć wrodzonych, z tą tylko różnicą, iż tam spekulacyja wychodziła z niektórych pojęć wziętych z nauk ścisłych, tu zaś z pojęć, za wrodzone uważanych; wpływ tych kierunków był więcéj praktyczny na społeczeństwo francuzkie i jego dalsze losy. Bez porównania dla nauki ważniéjszym jest drugi rodzaj filozofii, który wykształcił się również pod wpływem rozumowania z faktów.

Wskazałem już poprzednio jak ściśle taki Newton w badaniach swych ograniczał się do zakresu zjawisk, unikając wszystkich nawet uprawnionych za ten zakres kroków, mimo tego jednak nie wachał się on z nadaniem głównemu dziełu swemu dumnéj nazwy: „Zasady matematyczne filozofii naturalnéj [1]).

Była to w rzeczy saméj zupełnie nowego rodzaju filozofija. Rozumując z faktów, miała ona wyłącznie ze zjawiskami do czynienia, kusiła się li tylko o wykrycie tych pojedynczych i ogólnych praw ukrytych, w nieskończonéj rozmaitości zjawisk, skwapliwie zaś odsuwała każde pytanie, które istoty badanych zjawisk i piérwszych przyczyn dotyczyło (*Hypotheses non fingo!*) Przeciwnie zupełnie filozofija spekulacyjna, jéj chlubą było zawsze dążenie do poznania początku i istoty wszechrzeczy. Jednak pokazało się, że właśnie na tém polu filozofija pomimo matematycznéj na pozór w rozumowaniu ścisłości, przechodząc od ogólnych pojęć do szczegółów grzęzła coraz bardziéj w sprze-

---

[1]) Patrz notę Ner 3 na str. 183.

cznościach, przerzucała się tylko z jednéj ostateczności w drugą, podczas gdy filozofija w tym nowém ograniczoném znaczeniu Newtona sięgała coraz wyżéj i dochodziła w tłumaczeniu, wprawdzie zjawisk tylko, do prawd coraz szérszych, coraz ogólniéjszych. W takim stanie rzeczy nasuwało, się samo prawie pytanie, czy nie lepiéjby było raz na zawsze wyrzéc się wszelkich spekulacyj z pojęć ogólnych, zaprzestać dochodzenia początku i istoty wszechrzeczy a ograniczyć się zupełnie we wszystkich zakresach wiedzy, w myśl Newtona do filozofii „doświadczalnéj". Pytanie to, na które Locke nie śmiał jeszcze wprost twierdząco odpowiedzieć, podniósł rzeczywiście inny myśliciel angielski, obdarzony niezwykle bystrym i krytycznym umysłem, podniósł Dawid Hume.

Już sam tytuł jego najważniéjszego dzieła, określa doskonale co zamierzył: „Traktat o naturze ludzkiéj będący próbą zastósowania metody doświadczalnéj rozumowania do przedmiotów umysłowych" [1]). Idzie mu przeto o rozszerzenie zakresu filozofii doświadczalnéj. Hume patrząc na świetne tryumfy ścisłego rozumowania z faktów doświadczenia a bezradność rozumowania z pojęć, rzucił w świat śmiałe twierdzenie, iż tylko przedmioty rozumowania z faktów t. j. zjawiska, dostępnémi są dla umysłu ludzkiego, podczas gdy wszystkich innych przedmiotów umysł raz na zawsze wyrzecby się powinien. Aby zdanie swoje uzasadnić, podejmuje Hume z wielkim skutkiem rozpoczętą przez Locka analizę umysłu ludzkiego i usiłuje wykazać, że człowiek, który tylko ze zjawiskami ma do czynienia, ani o istocie rzeczy ani o istocie swojéj własnéj nic wiedzieć nie może, gdyż nie ma sposobu przedarcia zasłony zjawisk. Nie powinien on nawet o istnieniu rzeczy, czyli substancyi niezależnie od myśli wyrokować, wiążąc bowiem wszystkie myśli swe węzłem przyczynowości, na téj tylko podstawie wyrokuje o przedmiotowéj

---

[1]) *A treatise on human nature being an attempt to introduce the experimental method of reasoning into moral subjects London III Volum.*

przyczynie zjawisk, tu zaś działa tylko na zasadzie pewnego wewnętrznego popędu i przyzwyczajenia. Jedyny byt, o którego istnieniu jesteśmy przeświadczeni, są to wrażenia istniejące w świadomości Jak zaś wrażenia powstają: czy skutkiem działania rzeczy, które mają być do tych wrażeń przynajmniéj w części podobnémi, czy nie, tego rozum nasz wykazać nie zdolny. Słusznie téż powiada Jodl w swojéj monografii Huma [1]), że dla niego „jeżeli świat w ogóle istnieje, to jest co najmniéj niedościgłym, więcéj cieniem zwodniczym, a niżeli rzeczywistém istnieniem". Pomimo tego jednak Hume trzyma się ściśle w granicach doświadczenia i innéj wiedzy, jak tylko z doświadczenia czerpanéj i do wrażeń zmysłowych ograniczonéj, nie zna i nie pojmuje. Ale bo téż cały ten jego skeptyczny pogląd jest tylko do wszystkich zakresów wiedzy ludzkiéj rozszerzoną i teorytycznie uzasadnioną metodą, któréj praktycznie trzymał się już Newton. Skeptyczne te poglądy gienijalnego myśliciela angielskiego musiały zadać wszystkim spekulacyjom filozoficznym cios śmiertelny; ponieważ zaś stanowisko takie wypływało bardzo naturalnie z całego ducha badań w naukach ścisłych, stało się ono przeto stanowiskiem mniéj więcéj wszystkich głębiéj myślących i znakomitszych badaczy w naukach ścisłych. Jeżeli któremu z nich nie wystarczał dogmatyczny materyjalizm, bezbronny w obec argumentów Huma o niepewności przedmiotowego istnienia materyi, to ten zajmował stanowisko skeptyczne. Jednakowoż przedstawiciele kierunku tego nie mogli poprzestać na samym skeptycyzmie, musieli oni jeszcze innego rodzaju podjąć pracę.

Miałem już poprzednio sposobność do nadmienienia, że nauki ścisłe i badania naukowe w ogólności, zgromadziły w drugiéj połowie XVIII wieku, znaczne zasoby szczegółów i doszły do prawd bardzo ogólnéj treści, trzeba więc było teraz daléj koniecznie uzasadniać ogólne prawdy przez dedukcyję i zastóso-

---

[1]) *Leben und Stell. David Hume's darg. v. Dr. Fr. Jodl Halle 1872.*

sowanie do szczegółów, z drugiéj strony zaś bogactwa szczegółów ująć w organiczną całość i zestawić w porządek systematyczny co do rzeczy i historyczny co do czasu. Zaczął się przeto zupełnie nowego rodzaju ruch filozoficzny, przyszło do pewnego zbliżenia się nauki i filozofii, o jakiém za czasów Newtona nikt jeszcze prawie nie miał pojęcia, ale nie nauki z filozofiją spekulacyjną, lecz z nową filozofiją, z filozofiją, która skeptyczna w gruncie rzeczy czerpała z nauk zasoby i zmierzała do filozoficznego i historycznego zespolenia nagromadzonych przez rozumowanie z faktów materyjałów. Najlepszym wyrazem takich dążeń filozoficznych są prace dwóch wielkich uczonych francuzkich z połowy 18go wieku, D'Alemberta, i Condorceta. — Pomimo, że D'Alembert, wobec pytań metafizycznych zachowywał się skeptycznie, niedopuszczając, jak powiada Dühring [1]), w nauce żadnych przyczyn celowych i przypuszczeń z punktu widzenia inteligencyi, to przecież nie zadowalał on się już w badaniach stanowiskiem Newtona, usiłował przeciwnie zasadnicze aksiomy mechaniki wyrozumować z pojęć i dowiéść filozoficznie; w téj mierze stanowisko jego jest znacznie zbliżoném do stanowiska Leibnitza. W napisanym zaś na współ z Diderotem wstępie do wielkiéj Encyklopedyi francuzkiéj dowiódł D'Alembert, że będąc ścisłym badaczem był równocześnie i filozofem, którego postęp nauk ścisłych wprowadził na nową we filozofii drogę, skłonił go bowiem do zastanawiania się nad prawdami naukowémi i nad nauką i wiedzą w ogólności, jako nad nowym przedmiotem badań, potrzebującym koniecznie wprawnéj ręki, aby zeń mogła powstać organiczna całość. Jednakowoż materyjalistą on nie był, a gdy Encyklopedyja pod kierunkiem Diderota, coraz wybitniéj materyjalistyczną przybiérała cechę, wycofał się z koła wydawców. Skeptyczne „*que sais je*“? było zawsze jego zasadą filozoficzną [2]).

---

[1]) *Kr. Gesch. der Pr. der Mech.* str. 398.

[2]) Zob o D' Alembercie Dühringa: „Kr. *Geschichte der allg. Pr. der Mechanik*“ rozdział V. od str. 391—418 także Erdmanna historyją filozofii II str. 128—129.

Podobnie Condorcet jakkolwiek z powołania matematyk to przecież z tych samych co i D'Alembert pobudek, był jednym z piérwszych, którzy usiłowali genetycznie wytłumaczyć postęp wiadomości ludzkich. W swojém „*Esquisse d'un Tableau historique des progrés de l'esprit humain*" przechodzi on wszystkie stopnie cywilizacyi i stara się na téj zasadzie pojąć nie tylko umysłowy stan społeczeństwa z czasów rewolucyi francuzkiéj, ale nawet przewidzieć jego przyszły postęp. Poglądy jego jakkolwiek pod wieloma względami jednostronne i posiadające wszystkie cechy rewolucyjnego doktrynneryzmu, pozostaną przecież zawsze przykładem, jak umysł ludzki, nie mogąc zadowolić się samą rozmaitością naukowych faktów, szukał nie tylko sposobu połączenia ich w systematyczny organizm, ale pragnął zrozumieć także prawidłowy tego organizmu rozwój [1]).

Te same powody zaś, które skłaniały Condorceta w ogólnym zakresie do stawiania historyozoficznych poglądów, skłaniały innych uczonych do badania historyi poszczególnych nauk i umiejętności, o czém już poprzednio mówiliśmy. Tak więc wytwarza się z pośród nauk ścisłych nowego rodzaju filozofija, stanowisko jéj ostrożne najczęściéj w duchu Huma, skeptyczne, pozytywnie do zjawisk ograniczone ale nieraz także śmieléj na stronę materyjalizmu przychyla-

---

[1]) Na str. 266 (wydanie pośmiertne r. 1797). Condorcet tak pisze: „*Personne n'a jamais pensé que l'espirt pût épuiser, et tous les faits de la mature, et les derniers moyens de précision dans la mesure, dans l'analyse de ces faits, et les rapports des objets entre eux, et toutes les combinaisons possibles d'idées*; a na str. 267: „*Mais comme à mesure que les faits se multiplient, l'homme apprend à les classer, à les réduire à des faits plus généraux*"; „*mais comme à mesure que l'on connoît, entre un plus grand nombre d'objets, des rapports plus multipliés, on parvient à les réduire à des rapports plus étendus, et les renfermer sous des expressions plus simples, à les présenter sous des formes qui permettent d'en saisir un plus grand nombre, même en ne possédant qu' une même force de tête, et n'employant qu' une égale intensité d' attention*".

jące się, jéj celem zaś i dążeniem: to zrozumieć i ująć wiedzę ludzką w jeden systematyczny i genetyczny obraz.

Przypatrzmyż się teraz jak w obec zupełnie zmienionych w dziedzinie wiedzy ludzkiéj stosunków zachowuje się filozofija rozumująca z pojęć. Rzeczywiście smutnym musiał być stan téj filozofii w owych czasach, kiedy tacy myśliciele jak np. Berkley w Anglii, a późniéj Jacobi w Niemczech w obec skeptycznego kierunku nauki na doświadczeniu opartéj a sprzeczności w jakie popadła filozofija spekulacyjna, nie wiedzieli dla siebie innego ratunku, jak tylko wyrzec się wiedzy a szukać spokoju w mistyczném zagłębianiu się w wierze i religijném uczuciu. Ale bo téż skeptycyzm Huma był największym przeciwnikiem i wrogiem śmiertelnym filozofii spekulacyjnéj, trzeba więc było koniecznie po piérwsze z nim rozprawić się stanowczo, po drugie zaś, oznaczyć dokładnie stósunek swój względem nauk ścisłych na rozumowaniu z faktów opartych. W tym duchu podejmuje reformatorskie usiłowania szkoła filozofów szkockich w Anglii, a Kant w Niemczech.

Aby ze skeptycyzmem skutecznie walczyć wypadało koniecznie na jednym z nim stanąć gruncie, dla tego téż Tomasz Reid [1]) najznakomitszy myśliciel ze szkoły szkockiéj i przeciwnik Huma przyjmuje do filozofii metodę rozumowania z faktów, dwoistość metody odrzuca i dowodzi, że właśnie skeptycyzm wypływa ze złego rozumowania. Jeżeli bowiem w świecie zewnętrznym istnieją fakta, niedające się żadną miarą zaprzeczyć, to nie mniéj istnieją takie fakta także w świecie wewnętrznym, w duchu: one to właśnie powinny kierować rozumowaniem naszém we filozofii. Jednak wedle Reida, nie wrodzone pojęcia są takimi faktami, ale pewne sądy i zdania piérwotne, które będąc

---

[1]) Tomasz Reid 1710—1796. Najważniejsze jego dzieło *Inquiry into the human mind on the principles of common sense* wyszło na kilkanaście lat przed piérwszém wydaniem krytyki Kanta w roku 1764. Do téj szkoły szkockiéj należy jeszcze Dug. Stewart, T. Brown i niedawno zmarły W. Hamilton.

podstawą naszéj wiedzy, wykluczają wszystko, co się im sprzeciwia. Piérwszém przeto zadaniem filozofii musi być te zdania i sądy powszechne wykryć, wyjaśnić i na nich całe filozoficzne oprzéć rozumowanie. Tak więc Reid pod względem metody łączy filozofiję z naukami ścisłémi na doświadczeniu opartémi i usiłuje zwalczyć skeptycyzm jego własną bronią a uniknąć przy tém jednostronnego w zaprzeczaniu duchowych faktów, materyjalizmu. Pomimo, że myśl sama Reida była nader szczęśliwą, to przecież filozofii on nie przekształcił a skeptycyzmu nie zwalczył, gdyż wyliczając tylko fakta duchowe, nie dotarł do ich zasadniczego prawa i w tém właśnie uchybił przeciw głównemu prawidłu umiejętnego rozumowania. Musimy tu jednak zaraz dodać, że stanowisko filozofii szkockiéj, mogło najłatwiéj trafić do przekonania takich uczonych, którzy uznając jedynie metodę nauk ścisłych niechcieli mimo to, zgodzić się ani na materyjalizm ani na skeptycyzm.

W innym duchu podjął reformatorską pracę, myśliciel królewiecki. Kant nie tai się wcale z wyznaniem, że do wystąpienia w roli reformatora w zakresie filozofii skłonił go smutny stan ówczesnych spekulacyj filozoficznych w porównaniu ze świetnymi owocami badań w naukach ścisłych [1]). Dotychczasowe spekulacyje filozoficzne będace konstrukcyją świata, z dowolnie przyjmowanych pojęć, straciły już prawo bytu w obec badań ścisłych, które są konstrukcyją tegóż świata z niezbitych faktów; najżywotniéjszém przeto było dla filozofii zadaniem określić swój przedmiot i swój do nauk ścisłych stósunek. Musimy tu jednak pamiętać, że Kant, będąc piérwotnie uczniem szkoły Wolfa, pojmował filozofiję tylko jako naukę z pojęć rorumującą. Wprawdzie Hume zachwiał w nim wiarę w niewzruszność podstaw filozofii spekulacyjnéj, ale poglądu na metodę filozoficznych dociekań w nim nie zmienił. Aby jednak

---

[1]) Zob. przedmowę do piérw: wyd: *Kritik der r. Ver.* tudzież przedmowę do dzieła: *Prolegom. zu einer jeden künft. Metaph.*

filozoficzna spekulacyja mogła być umiejętną, w takim razie, czuł to Kant dobrze, musi ona nie na dowolnych, ale na koniecznych oprzéć się pojęciach, na pojęciach, które zawsze i wszędzie we wszystkich umysłach są jedne i tesame. Dochodził przeto Kant tych koniecznych pojęć *a priori* w duchu zawartych i na téj zasadzie dowodził, że właściwie w każdéj nauce rozumowanie ściśle umiejętne jest rozumowaniem z pojęć *a priori*, gdyż fakta i zjawiska nie są niczém innćm jak tylko materyjałem uorganizowanym z pomocą *a priori* koniecznych pojęciowych form: to co w nauce jest koniecznćm, jest w duchu *a priori* zawartém. Tak tedy przeciwieństwo i równorzędność dwóch metod umiejętnych ustaje u Kanta; wprawdzie i doświadczenie jest metodą naukową, która nas prowadzi do poznania tego, co jest, ale nie tego, co być musi; do takich wyników doprowadzić nas może tylko metoda, która bada i dochodzi tych pierwiastków, które umysł ludzki sam z konieczności w rzeczy wkłada. Właściwie więc według Kanta wszelkie rozumowanie ściśle umiejętne a prawdy konieczne zdobywające, czy to w matematyce, czy w naukach przyrodniczych, jest zawsze rozumowaniem z pojęć [1]). Ponieważ jednak konieczne pojęciowe formy organizują tylko materyjał doświadczenia, przeto rozumowanie z pojęć również tylko w zakresie doświadczenia czyli zjawisk zastósowywaném być może. Dawna zatém metafizyka przestaje być umiejętnością tam, gdzie z pomocą rozumowania z pojęć przekracza zakres zjawisk i musi wtedy wikłać się w sprzeczności. Wynik ten krytyki strony teorytycznéj umysłu jest więc u Kanta równie skeptyczny jak filozofija Huma, ale Kant w stronie moralno-praktycznéj z pomocą kategorycznie w nas odzywającego się prawa moralności, znalazł możność przekroczenia zakresu zmysłów. Kant zatém godzi i łączy filozofiję

---

[1]) Zob. przedmowę do drugiego wydania *Kr. d. r. Ver.* ustępy o matematyce i fizyce, jak i kiedy nauki te przybrały charakter umiejętności ścisłych.

z naukami ścisłymi, przyznając tytko rozumowaniu z koniecznych pojęć w umyśle *a priori* znajdujących się umiejętną wartość, gdyż ono tylko wykrywa prawdy konieczne.

Stanowisko Kanta i metodę objaśnia wybornie jego dzieło o filozofii przyrody: *Metaph. Anfangsgründe der Naturwiss.*, w którém on z czterech grup zawiérających dwanaście zasadniczych pojęciowych form *a priori*, według których rozum, zdaniem jego kształtuje materyjał doświadczenia, wyprowadza cztéry główne części filozofii przyrody i dedukuje główne a konieczne prawidła zjawisk. Jeżeli zatém stanowisko filozoficzne Huma jest rzeczywiście rozszérzoném i krytycznie pod wrażeniem upadku filozofii spekulacyjnéj uzasadnioném stanowiskiem, które już Newton praktycznie w nauce zajmował, to zupełnie podobne stanowisko Kanta jest rozwiniętém i krytycznie uzasadnioném stanowiskiem zajętém już praktycznie przez Leibnitza. Już Leibnitz wypowiedział zasadę, że prawdziwie umiejętna wiedza może być tylko wiedzą z pojęć wrodzonych. Jednakowoż on nie starał się dotrzéć do istoty i źródła tych pojęć wrodzonych i skutkiem tego filozofija spekulacyjna pracując daléj bez rzeczywistéj podstawy, musiała popaść w sprzeczności. Otóż Kant znowu pod wrażeniem skeptycyzmu Huma starał się dotrzéć do źródła i istoty wiedzy z pojęć *a priori* i w tym celu podjął krytykę umysłu ludzkiego i postawił teoryję swoją koniecznych a wrodzonych pojęciowych form. Ale zdaje mi się, że nie trudno dostrzedz, iż stanowisko takie zajęte przez Kanta jest wprost przeciwne stanowisku zajętemu przez nauki ścisłe.

Wprawdzie i nauki ścisłe posługują się dedukcyją, ale dedukcyją nie z pojęć *a priori*, uzyskanych przez krytykę umysłu ludzkiego, ale z pojęć zdobytych przez analizę zjawisk. To téż w obec metody Kanta umiejętna wartość metody doświadczalnéj ostać się nie może. Nauki ścisłe uogólniają doświadczenia i stósują wnioski do faktów, dla nich tylko zjawisko jest oczywistém a tylko prawo ze zjawisk wydobyte koniecznén, Kant przeciwnie widzi źródło konieczności w pojęciach

koniecznych *a priori* i radby z tych pojęć wydemonstrować konieczne prawa zjawisk.

Niemożemy zatém ani nawet przypuścić, aby przedstawiciele nauki ścisłéj, uczniowie wielkiego Newtona, mogli byli zgodzić się na zajęte przez Kanta we filozofii stanowisko. To czego Kant dopatrywał się w umyśle, tego szukali oni w zjawiskach, teoryja zaś Kanta o idealności czasu i przestrzeni przenosząca te formy zjawisk w ducha, tak była przeciwną ogólnym dążeniom nauki, na doświadczeniu opartéj, że nawet Hume, który, rozwijając logicznie zasady filozofii doświadczalnéj, nie chciał wyrokować o nie zależném od nas przedmiotowém istnieniu substancyi, wyprowadza pojęcia czasu i przestrzeni wprost ze zmysłowości, zajmując w téj mierze stanowisko wprost przeciwne Kantowi. Bez porównania bliżéj z naukami ścisłémi spokrewnioném było stanowisko Reida i Szkotów, którzy uznali wyłączną umiejętną wartość metody na faktach doświadczenia opartéj i usiłowali oprzéć filozofiję podobnie jak nauki ścisłe na takich faktach. Jak zaś mogły się zachować nauki ścisłe w obec Kanta, tego dowodzi najlepiéj rozprawa sławnego matematyka niemieckiego Eulera, drukowana w rocznikach Akad. berlińskiéj, w któréj ten wielki badacz zwalcza teoryję idealności czasu i przestrzeni. Ale Euler ociemniały umarł w roku 1783 we dwa lata po wyjściu krytyki czystego umysłu i nie mógł podjąć już walki z Kantem. Po nim zaś nie było w Niemczech, chwilowo ścisłego badacza i matematyka, któryby dorównywając potęgą umysłu Kantowi, podjął z nim walkę ze stanowiska nauki ścisłéj. W prawdzie Kaestner profesor matematyki w Getyndze, należał także do przeciwników Kanta, nie wystąpił jednak z żadną głośniéjszą krytyką zasad jego filozofii. To téż krytykowano w Niemczech Kanta z najróżnorodniéjszych wychodząc założeń: krytykowano go ze stanowiska filozofii Leibnitza [1]), ze stanowiska teologi-

---

[1]) Eberhard, Joh. Chr. Schwab, Eberstein, Herder główny krytyk Kanta.

cznego [1]), mistycznego [2]), skeptycznego [3]) głównie zaś krytykowali go zwolennicy eklektycyzmu i empiryzmu a dyletanci w naukach ścisłych [4]), ale żaden znakomity przyrodnik, żaden sławniéjszy matematyk walki z nim w owych czasach nie podjął [5]). Dopiéro koło roku 1830, przyrodnicy w Niemczech zaczęli się żywiéj zajmować Kantem [6]).

Prawda, że umiejętności ścisłe po śmierci Eulera nie posiadały chwilowo w Niemczech zbyt wielu znakomitych przedstawicieli, wielcy zaś badacze francuzcy i angielscy, wśród burz wywoływanych rewolucyją francuzką i ciągłych między Niemcami a Francyją walk, nie mieli widocznie sposobności zajęcia się spokojnym rozbiorem filozoficznych zasad, wygłoszonych przez królewieckiego myśliciela. Dopiéro Wroński, a po nim Cousin, Barente i pani Stael, okazując skłonność do spekulacyj niemieckich, zaczęli obznajmiać Francuzów z Kantem. W Anglii, aż do ostatnich czasów Kant bardzo mało był znanym, dopiéro we filozoficznych pracach Hamiltona znać ślad wpływu jego filozofii. Stósunki tak się złożyły skutkiem związków, łączących w początkach 19 stulecia ziemie polskie z Prusami, że z pomiędzy znakomitych przedstawicieli nauk ścisłych piérwszy Po-

---

[1]) Reeihard, Storr, Flatt, Kleuker, Döderlein, Pezold' Stattler.

[2]) Jakobi.

[3]) Schulze, Tiedemann.

[4]) Tu należą głównie uczeni z koła getyngskiego i berlińskiego Selle, Weishaupt, Feder, Tittel, Garve, Meiners, Nicolai, Engel, Mendelssohn, Platner, Merian, i piszący po francuzku Prévost.

[5]) Schwab, który w roku 1807 wydał krytykę filozofii przyrody Kanta p. t. *Prüfung der kantischen Begriffe von der Undurchdringlichkeit, der Anziehung und der Zurückstossung der Körper nebst einer Darstellung der Hypothese des le Sage über die mechanische Ursache der allgemeinen Gravitation 1807*, nie był przyrodnikiem.

[6]) Fr. Gottlieb Busse: Kants. *metaph. Anfgr. der Natw. in ihren Gründen widerlegt. Dresden 1828.*

lak Jan Śniadecki [1]), stojąc na filozoficznym stanowisku tychże nauk w ich imieniu wydał wojnę Kantowi i filozofii spekulacyjnéj niemieckiéj od niego się wywodzącéj. To jest właśnie okoliczność, która polemice naszego uczonego rodaka z filozofiją niemiecką, pewne ogólne nadaje znaczenie. Była to walka rozumowania z faktów doświadczenia, z rozumowaniem z pojęć *a priori*, podjęta z ostatnich krytycznie uzasadnionych i filozoficznie rozszerzonych stanowisk, na jakich wtedy oba te kierunki stanęły. Zachowywały się one jakeśmy to widzieli już w samych początkach, względem siebie nieprzyjaźnie, naprzód rozumowanie z pojęć lekceważyło sobie badania na doświadczeniu oparte, późniéj badania te odgraniczyły się z niechęcią od wszelkiéj filozofii, podczas gdy filozofija samoistność ich uznać musiała a nareszcie, gdy wynalazki Newtona dostarczyły rozumowaniu z faktów ogólnych widoków i gdy Locke i Hume takowe krytycznie uzasadnili, wtedy pokusiły się umiejętności ścisłe o wydanie osobnéj ze swego łona filozofii, ta zaś mogła już wystąpić do otwartéj walki z rozumowaniem z pojęć, które Kant znowu chcąc ratować, starał się krytycznie uzasadnić i na cały obszar umiejętnéj wiedzy rozszerzyć.

Porównywając działalność Śniadeckiego Jana w naukach z duchem i dążnościami ówczesnych w umiejętnościach ścisłych badań, dostrzegamy już na piérwszy rzut oka obopólną zgodność i łączność [2]). Gdyby więc Śniadecki, nie mogąc, tak jak i wielu innych badaczy ówczesnych, ograniczyć się do zakresu jednéj tylko nauki i zpowodowany do zajmowania się filozofiją tak z wewnętrznych jak i zewnętrznych pobudek, gdyby, powiadam, był się zgodził we filozoficznych pracach swych, na stanowisko

---

[1]) Gdyby kto, przytoczywszy krytykę jednego ze sławniéjszych przyrodników lub matematyków, zbił to moje twierdzenie, w takim razie przyjmę z wdzięcznością sprostowanie, gdyż ja przed krytyką Śniadeckiego nie mogłem znaleźć żadnej wcześniéjszéj, wyszłéj z pod pióra wybitniéjszego przedstawiciela umiejętności ścisłych.

[2]) Zob. cały drugi rozdział.

Kanta, to w takim razie, musielibyśmy chyba przypuścić, że albo wyrzekł się wszystkich swych przeszłych w nauce dążeń i podstawy historycznéj, na któréj stanął albo téż, że filozofii Kanta nie pojął i niezrozumiał. Występując zaś do stanowczéj walki z Kantem, tém właśnie dowiódł, że lepiéj od wielu innych zrozumiał jego filozofiję, że jednym rzutem oka ogarnął całą przepaść, dzielącą jego własne naukowo filozoficzne stanowisko od stanowiska Kanta, a ponieważ piérwsze uważał za jedynie właściwe, musiał przeto, widząc szerzący się w kraju wpływ drugiego, zwalczać go tak z wewnętrznych jak i z praktycznych i patryjotycznych pobudek. Dodajemy jeszcze, że Śniadecki Jan był z usposobienia bardzo żywy i drażliwy, że naród swój kochał gorąco i wszystkie objawy jego umysłowego życia pilnie i czujnie śledził, a będziemy mieli polemikę jego z filozofiją niemiecką wytłumaczoną tak w duchu, jak i w formie.

Ale może nam tu kto zarzuci, że brat Jana, Jędrzej Śniadecki, przecież także jeden z najznakomitszych przyrodników w początkach 19 stulecia, nie potępiał Kanta bezwzględnie a nawet, że wyrażał się o tym myślicielu z uznaniem [1]). Na taki zarzut, gdyby był nam uczyniony, odpowiadamy, że z tego nie wynika, jakoby Jędrzej inaczéj był pojmował ducha i dążności nauk i filozofii, przeciwnie obaj bracia zapatrywali się mniéj więcéj prawie jednakowo na niedostatki doświadczenia a wysoką wartość rozumowania, lecz Jędrzej, będąc jednym z twórców fizyologii na jéj najnowszém stanowisku zrozumiał piérwszy tę wielką prawdę, którą fizyologija po nim jako umiejętny postawiła pewnik, że już zmysłowe czucie nasze uwarunkowane jest w organizacyi podmiotu a więc, że wiedza nasza wystawia nam świat, według prawideł naszéj organizacyi, czyli że „wyobrażenia nie wyrażają przedmiotu, który je rodzi, ale

---

[1]) Dzieła Jędrzeja Śniadeckiego. Warszawa 1840 III 269: „W wieku naszym szybkim wzrostom nauk i kunsztów na zawsze pamiętnym jeden z najpiérwszych filozofów, głęboką krytyką czystego rozumu na nieśmiertelną uczonych zasłużył sławę".

raczéj jego do nas stósunek"[1]). Dlatego to twierdzi Jędrzej Śniadecki, że rozumowanie o prawdziwéj istności rzeczy, musi koniecznie prowadzić do błędów i przywidzeń, bo zgłębienie i przeniknienie jéj, nie jest rzeczą ludzką". Jako fizyolog przeto, zapatrując się w ten sposób na początek wiedzy, mógł Jędrzéj łatwiéj poznać się na zasadniczéj myśli Kanta tak jak i w Niemczech między przyrodnikami, poznali się na niéj piérwsi fizyolodzy, t. j. Müller i Helmholtz; oni to, a przed nimi jeszcze nasz znakomity rodak Jędrzej Śniadecki, wystawili zasadę Kanta we właściwém dopiéro świetle. Nie zapominajmy, że fizyologiczna psychologija jest tą nauka, która torowała i toruje drogę do porozumienia się filozoficznéj spekulacyi z pojęć, z umiejętnościami na doświadczeniu z faktów opartémi. Żądać zaś od Jana Śniadeckiego, aby się był zgodził na filozoficzne stanowisko Kanta, to znaczy, nie rozumieć dążeń i rozwoju umiejętności ścisłych w ostatnich czterech stuleciach.

Jednakowoż, jeżeli Śniadecki Jan nie mógł pogodzić swojéj filozofii z filozofiją Kanta, to z drugiéj znowu strony, jako Polak, stojący na gruncie umysłowéj własnego narodu przeszłości, nie mógł także zadowolić się, ani materyjalizmem, lub senzualizmem takiego Holbacha, albo Kondyllaka, ani téż skeptyczną filozofiją Huma i D' Alemberta. Stanowisko i punkt wyjścia z nauki i z faktów doświadczenia a nawet metodę mógł z nimi podzielać, ale polskiemu jego rozsądkowi nie wystarczał ujemny i rozkładający wszystko skeptycyzm Huma. Kto tak jak Śniadecki pojmował znaczenie i zadania nauk patryjotycznie i praktycznie, stawiając na piérwszém miejscu moralność, kto wystawiał sobie reformę tylko jako ulepszenie tego co przeszłość wydała, a z uszanowaniem dla narodowéj przeszłości łączył cześć dla religii, kładąc silny nacisk na jéj potrzebę, ten musiał koniecznie szukać sposobu pogodzenia filozo-

---

[1]) Teoryja jestestw organicznych przez Jędrzeja Śniadeckiego, Wilno 1811 tom II str. 276.

ficznego stanowiska nauki z religijną i umysłową przeszłością swojego narodu.

Zdaje mi się, że nieuprzedzony czytelnik mógł był przekonać się już przy rozbiorze rozprawy, o nauk matematycznych początku, że nasz uczony nawet bezpośrednio po powrocie z Paryża, nie był w gruncie sensualistą, żaden konsekwenty sensualista bowiem nie przyzna duchowi władz wrodzonych. Nie należy jednak zapominać, że tak filozofija Śniadeckiego jak i sensualizm historycznie z jednego wspólnego wyrosły gruntu, z natury rzeczy więc był nasz myśliciel więcéj zbliżonym do sensualizmu niż do filozofii niemieckiéj, dla tegotéż spotykamy czasem w pismach jego uwagi, które w rzeczy saméj przypominają sensualistyczne teoryje. Mimo to jednak kierunek ten filozoficzny nie mógł odpowiadać, ani jego nauce, ani jego charakterowi, to téż z czasem stawał się on dla niego nawet coraz bardziéj wstrętnym. Nie zabraknie nam dowodów, na stwierdzenie tego faktu, że niechęć Śniadeckiego do sensualizmu rośnie stopniowo z latami w miarę dokładniejszego poznania niedostatków czystego doświadczenia i potrzeb moralnych społeczeństwa. Korzystną o tym filozoficznym kierunku wzmiankę znajdujemy u niego tylko wtedy, gdy krytykując zbyt gorliwie nowe, a z jego stanowiskiem sprzeczne filozoficzne dążenia powoływał się na pokrewnych sobie myślicieli: wtedy to tylko wynosił Lokkego, Kondyllaka lub innych tego kierunku wyobrazicieli w przeciwieństwie do nowych filozofów niemieckich.

Aby stwierdzić, jak daleko w końcu Śniadecki oddalił się od sensualizmu, pozwolę sobie przytoczyć tutaj słowa, które napisał do profesora Szopowicza w Krakowie w liście datowanym z Wilna, dnia 2 kwietnia roku 1825. Oto co pisze: „Zaczęła ta nauka (t. j. filozofija Kanta) choć znacznie odmieniona i poprawiona, przedostawać się do Francyi, ale że tam długo gościć nie będzie, jestem prawie pewny. Jestto jak moda dla umysłów szukających odmiany, która przejdzie i to tylko tam zrobi dobrego, że fałszywie zrozumianą a niebezpieczną naukę Kondyllaka zreformuje". Do tego stopnia

więc sensualizm był w końcu dla Śniadeckiego wstrętnym, że zreformowanie go poczytywał nawet za zasługę znienawidzonéj filozofii niemieckiéj.

W tym samym liście znajdujemy inną jeszcze wzmiankę, która nas poucza znowu, gdzie Śniadecki szukał oparcia niezadowolony sensualistyczną i skeptyczną filozofiją francuzką: „Życzyłbym dla dobra Akademii“ (krakowskiéj) —pisze — „i młodzi, aby się tam język angielski rozszérzył i dzieła tego narodu były czytane, bo w naukach jestto dziś najgruntowniéjszy naród, szczególniéj w naukach filozoficznych“.

Tak więc możemy tu już na zasadzie tego wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli, ogólnie tak oznaczyć Śniadeckiego filozoficzne stanowisko: Przechodząc od nauk do filozofii starał się on nową z pośrodka nauki wyłaniającą się filozofiję samodzielnie rozwinąć i uzasadnić w walce z filozofiją Kanta, która pod względem metody i podstaw rozumowania zasadniczo się od tamtéj różniła. Stojąc na innym zupełnie umysłowym gruncie upatrywał Śniadecki we filozofii Kanta niebezpieczeństwo dla własnego narodu i dla tego ją zwalczał, ponieważ zaś niechciał ograniczyć się do ujemnéj tylko krytyki, starał się więc dodatnio ustalić i rozwinąć zasady filozofii zgodnéj, tak z nauką na rozumowaniu z faktów opartą, jak i z umysłową przeszłością swojego narodu.

Wykształcony bowiem na gruncie umysłowym polskim i wynosząc nad wszystko praktyczno moralne znaczenie nauki, nie mógł zadowolić się sensualizmem i skeptycyzmem. Ponieważ zaś przywykł Śniadecki w naukach ścisłych do opiérania się na pracach swoich poprzedników, ponieważ pojmował reformę tylko jako doskonalenie, szukał przeto i dla swojéj filozofii gruntu i oparcia w przeszłości; takie oparcie zaś znalazł u myślicieli angielskich a szczególniéj we filozofii szkockiéj. Filozofija ta, przyjmując metodę nauki rozumującéj z faktów, stała na jedném z nim gruncie i była po jego stronie jedynym wtedy filozoficznym kierunkiem, który go także i pod względ-

dem moralnym i praktycznym mógł zadowolić. Do niéj więc bardzo naturalnie zbliżył się Śniadecki, ale był on nadto bystrym myślicielem i gruntownie uczonym, aby mu filozofija szkocka mogła była całkowicie wystarczyć, wyrabiał sobie przeto, rozmyślając gruntownie nad istotą nauki i wiedzy, własne, oryginalne poglądy, niektóre zaś z filozofii angielskiéj i szkockiéj wzięte, starał się w oryginalny sposób przekształcić. Takie jest ogólnie narysowane filozoficzne stanowisko Śniadeckiego Jana. Tłumaczy się nam ono, jak widzimy, jego nauką i umysłowym gruntem, z którego wyrósł i na którym stał. Na takiéj podstawie możemy teraz przejść do przedstawienia jego filozoficznéj działalności w szczegółach i do krytycznego rozbioru, tak jego polemiki z Kantem jak i właściwych jego filozoficznych poglądów.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Śniadeckiego Jana pisma polemiczne z filozofiją Kanta.

(rozprawy: „o metafizyce“—„o filozofii“—„przydatek do pisma o filozofii“)

Zdanie swoje o filozofii Kanta objawił Śniadecki Jan, o ile nam wiadomo, po raz piérwszy w wspomnianym już powyżéj [1]) liście, do Kołłątaja pisanym z Warszawy, w roku 1803, gdzie przybył po złożeniu obowiązków profesora w Krakowie. Nazywa on tam filozofiję Kanta metafizyką Arystotelesa z 15go wieku, w 19tym obudzoną, która zaraziła i zaczyna psuć głowy polskie w Warszawie [2]). Widocznie więc znał Śniadecki Kanta jeszcze przed opuszczeniem Krakowa i trzecim swoim wyjazdem za granicę. Jeżeli zaś przeciwko niemu do tego czasu otwarcie nie występował, to dlatego tylko, iż nie nastręczała mu się potemu sposobność. Dopiéro gdy spostrzegł w rocznikach Towarzystwa przyjaciół nauk wpływ téj filozofii, któréj stanowisko i metoda tak zasadniczo różniły się od jego sposobu myślenia, wtedy nie mógł już milczeć; prosi więc Kołłątaja, aby to wytknął Czackiemu i zwrócił jego uwagę, że Towarzystwo w téj mierze na fałszywe schodzi drogi.

---

[1]) Patrz str. 174.

[2]) X. H. Kołłątaja korresp. listowna z Tad. Czackim wyd. Ferd. Kojsiewicz Kraków 1844. I str. 100.

Piérwszy ślad wpływu filozofii Kanta na Polskę widoczny jest w rzeczy saméj dopiéro w rocznikach Tow. przyjaciół nauk. Towarzystwo to zawiązane w chwili, gdy Warszawa należała do Prus, uległo mimowoli wpływowi téj tak modnéj wówczas w Prusiech filozofii. Zaraz w drugim roczniku znajdujemy dwie rozprawy Szaniawskiego, jedną o znamienitszych systemach moralnych w starożytności [1]) a drugą p. t. System Chrystianizmu krótko wyłożony [2]), w których autor stara się historycznie uzasadnić zasady filozofii moralnéj Kanta.

O téj to ostatniéj rozprawie pisze właśnie Śniadecki do Kołłątaja, iż go „prawdziwie zgorszyła; bo oprócz wyrazów ciemnych, buńczucznych, psujących język, nalazłem tak pospolite rzeczy, jakie nam w kazaniach predykują Reformaci" [3]).

Bawiąc dłuższy czas w Niemczech w ciągu trzeciéj swojéj podróży, zapoznał się nasz uczony dokładniéj jeszcze z ówczesnym filozoficznym tamże ruchem. Jeżeli zaś już Kant nie mógł trafić do jego przekonania, to tém mniéj mógł go zadowolić cały szereg jego następców od Fichtego począwszy. Wprawdzie Kant sam potępiał ten skrajny spekulacyjno idealny kierunek, jaki się z jego krytycznéj filozofii rozwinął. Śniadecki jednak bystrym swoim umysłem poznał odrazu, że tu Kant jest rzeczywistém źródłem i początkiem tego nowego ruchu we filozofii. Zaraz téż po powrocie z zagranicy znalazł po raz drugi sposobność do wystąpienia przeciw filozofii Kanta, uczynił to już wprost w liście do Czackiego.

---

[1]) Rocznik Tow. warsz. prz. nauk tom II. Warszawa 1803 str. 193—253.

[2]) Tamże str. 403—454. Druga ta rozprawa jest dalszym ciągiem piérwszéj. Obie razem wraz z trzecią drukowaną w trzecim tomie roczn. str. 65—173, są wykładem historyi etyki ze stanowiska filozofii Kanta i mają służyć za przejście do wykładu nowożytnych systemów moralnych. Jak to sam autor powiada.

[3]) Zob. w kor. Kołł. z Czackim pow. przytocz list Śniadeckiego str. 101.

Z powodu instrukcyi danéj młodemu na nauki do Niemiec wyjeżdzającemu Kudlickiemu, która obejmowała także naukę filozofii Kanta, pisze: „Dla czegoż chcemy zarażać Polaków marzeniami dawnych idealistów w nową nomenklaturę przybranych? Przędzę exagerowanych abstrakcyj utkaną dystynkcyjami, wywietrzałéj metafizyki i terminami ciemniéjszemi, jedne jak drugie, bo niemającémi znaczenia w rzeczach, nazwano filozofiją, którą chciano zrobić jak kamień probierczy wszystkich umiejętności i nauk; chcąc oświécać ludzi, zbudowano dla nich otchłań ciemności i tam ich chciano pogrążyć. Zostawmy tę cudowną sztukę oświécania tym, którzy się stali piérwszémi ofiarami obłąkania, wykroczywszy z prawdziwych granic poznawania ludzkiego. Kant w materyjach najpotoczniéjszych jest ciemny pedant, znać, że się uniósł za przesadzonémi abstrakcyjami, ale władzy pojęcia swego nie doskonalił. Jaki jest w metafizyce, taki musi być i w swoim prawie, bo to jest piętno umysłu, które człowiek zostawia na każdém swém dziele.

Najistotniéjszy przymiot nauczyciela i człowieka dobrze uczonego jest jasność, precyzyja i porządek myśli: każda nauka nie powinna mieć innéj metody, tylko jaka wypada z genealogii prawd w niéj zawartych i snujących się jedna z drugiéj. Najniebezpieczniejszą jest rzeczą dla człowieka młodego sposobiącego się na nauczyciela, zaciekać się w naukę ciemną i niby mistyczną, która wiele przedsiębiorąc i obiecując, kończy na exageracyi śmiesznéj paraliżującéj władze człowieka. Do uczenia się praw Kanta trzeba się uczyć jego krytyki i mniemanéj filozofii, stracić kilka lat czasu, a może stracić na zawsze rozsądek i czystość pojmowania. Proszę mi darować ten nadto długi epizod: straciwszy czas na dochodzeniu tych tajemnic zdziwiłem się, że na końcu 18go wieku znalazły się głowy 14go, które wzięły rzeczy ciemne za rzeczy mądre, a co mnie najwięcéj oburza, że wyszły niektóre książki w Warszawie, wiele dobrych myśli zawiérające, ale wyłożone językiem transcendentalnym, który dla ludzi iniciowanych, lecz rozsądnych jest śmieszny i barbarzyński, a dla ludzi pospolitych niepojęty, niesmaczny i

odrażający. Jestto sposób oświécenia i wpojenia miłości nauk: prostytuować umysł ludzki, wystawiać jego chorobę za usługę i urągać się prawie z pojęcia? Skoro człowiek uczący się porządnie czego dobrze strawi i obejmie naukę, przeniknie się pryncypijami pewnémi, za pomocą których rozsądzić może, co jest w téj nauce niedokładnego, co błędnego i co przesadzonego: na ten czas niech czyta i Kanta. Im on to późniéj zrobi, tém lepiéj dla niego, bo ta nauka dla dobrze obwarowanych głównie jest niebezpieczna. Jest więc moją opiniją, abyś JWM. Pan Dobr. naukę prawa Kantowskiego z instrukcyi Pana Kudlickiego wymazał"[1]).

Z ustępu tego, który umyślnie w całéj rozciągłości przytoczyliśmy, gdyż w nim już rysuje się zajęte przez Śniadeckiego późniéj w obec filozofii niemieckiéj stanowisko, możemy przekonać się, że w Kancie nie tyle razi go sama treść nauki, ile głównie metoda i sposób wyrażania się i rozwijania zagadnień filozoficznych, który jest zdaniem jego przeciwny duchowi prawdziwéj umiejętności; powiada zaś wyraźnie, że dla dobrze obwarowanych głów, nauka ta nie jest niebezpieczną t. j. dla głów gruntownie już obeznanych z duchem prawdziwych umiejętności i krytycznie na rzeczy patrzących.

Taki sposób zapatrywania się na filozofiję niemiecką podzielał najzupełniéj Kołłątaj wierny Śniadeckiego przyjaciel [2]). Z powodu téj to właśnie w poglądach wspólności i chcąc wyraźnie pokazać, że nie podziela zdania zwolenników filozofii niemieckiéj sławi Śniadecki w żywocie Kołłątaja [3]) jego i komisyję edukacyjną, że przy reformie nie dopuściła do Akademii metafizyki, „nauki w pewném znaczeniu ważnéj dla małéj bardzo liczby głów już gruntownie uczonych i obdarzonych siłą rozległego rzeczy ogarnienia, ale najniebezpieczniejszéj dla kraju

---

[1]) Pam. Balińskiego I. str. 398—400.

[2]) Patrz list Kołłątaja do Śniadeckiego przytoczony powyżéj na str. 174.

[3]) Pisma rozm. I. str. 115. patrz także wyżéj rozdz 3ci str. 138.

zaczynającego się porządnie uczyć". A więc Śniadecki nie jest bezwzględnym przeciwnikiem metafizyki, owszem, nazywa ją nawet nauką „w pewném znaczeniu ważną", a tylko niebezpieczną dla głów powierzchownych albo w nauce początkujących; dla narodu zaczynającego się porządnie uczyć".

Ponieważ wzmianka o metafizyce w żywocie Kołłątaja zbyt ogólnikowa, poruszywszy skłaniające się ku metafizyce umysły, mogła była fałszywie być pojmowaną, umyślił przeto Śniadecki wytłumaczyć się z tego, co napisał i w tym właśnie celu umieścił w r. 1814 w drugim tomie pism rozmaitych piérwszą swoją ściśle filozoficzną rozprawę „o metafizyce" [1]).

W rozprawie téj dwojakie wytknął sobie Śniadecki zadanie: po piérwsze postanowił rozwinąć pogląd swój na umiejętność, która się metafizyką nazywa i w ten sposób usprawiedliwić słowa, które o niéj w żywocie Kołłątaja napisał, po drugie zaś zkrytykować, wychodząc z takiego założenia, nową metafizykę niemiecką, którą Kant wskrzesił, a któréj wpływ i w Polsce już uczuwać się dawał. Pod względem metody i sposobu przedstawienia rzeczy, to rozprawa o metafizyce, podobną jest do wielu innych krytycznych rozpraw Śniadeckiego o naukach, o których już w drugim rozdziale mówiliśmy. Wywiódłszy więc początek metafizyki od Arystotelesa, którego πρώτη φιλοσοφία umieszczoną po fizyce nazwano μετὰ τὰ φυσικά, a podzieliwszy ją później na cztéry części t. j. na naukę o jestestwie w ogólności, o świecie powszechnym, o duszy ludzkiéj i o Bogu, zrobiono z niéj najważniéjszą filozoficzną umiejętność, na któréj kończył się bieg dawnéj filozofii [2]), wykazuje Śniadecki, że, o ile metafizyka jest szerszém ogarnieniem rzeczy i wyciągnieniem z ich wspólnych własności prawd ogólnych i powszechnych, a zatém podniesieniem myśli ludzkich od fenomenów, od postrzeżeń pojedynczych, od wrażeń czucia do jednego wiążącego je łańcucha, do przyczyn, albo do

---

[1]) Pisma rozm. II. str. 333—361.
[2]) Pisma rozm. II. str. 335.

praw, których są wypadkami [1]); to o tyle metafizyka jest nauką niezmiernie ważną i potrzebną i w tém znaczeniu powiada, że każda „porządna nauka ma swoją metafizykę“ [2]). Każda bowiem teoryja gruntownie osadzona i porządnie rozumem wywiedziona, każde głębsze robot mechanicznych pojęcie przyprowadzone do ogólnych zasad i prawd początkowych, każde spojenie rozumem jednych prawd z drugiémi, wytknięcie ich, że tak powiem rodu, pokolenia i rzędu, który trzymać powinny w szeregu rozumowań, tak aby cała nauka była ich ciągłą przędzą z jednego wątku wywinioną; każde wyraźne i ścisłe określenie granic, w których się zamykają znaczenie, panowanie i stósunki każdéj ogólnéj prawdy, wszystko to stanowi metafizykę nauki: która, jak widzimy, nic innego nie jest, tylko przyłożeniem i przystósowaniem rozumu do fenomenów zdarzeń i skutków pojedynczych“ [3]). W tém znaczeniu pojęta metafizyka, jeżeli się opiéra na wiadomościach rzetelnych i dobrze zgruntowanych na prawdach jasnych i nie zaprzeczonych, jest nauką potrzebną, ważną i pożyteczną [4]).

Jak widzimy więc, stawia tutaj Śniadecki zupełnie nowego rodzaju pojęcie metafizyki. Dotąd nazywano zwykle metafizyką, wślad za komentatorami Arystotelesa, naukę, która wychodząc z zakresu fizyki tj. zmysłów, stara się z pomocą czystego rozumowania dosięgnąć i zgłębić piérwsze przyczyny i istotę wszechrzeczy. W 18tém stóleciu, niektórzy filozofowie francuzcy i angielscy zaczęli nazywać metafizyką wyłącznie spekulacyjną psychologiję. Otóż na takie pojęcie téj nauki Śniadecki wcale się nie zgadza, albowiem podczas gdy dawna filozoficzna metafizyka opiérała się na pewnych z góry przyjętych pojęciach, starając się wysnuć z nich cały wątek rozumowań, to Śniadecki żąda przeciwnie od metafizyki, aby się opiérała na szczegółowych ale rzetelnych wiadomościach i wynikach naukowych, aby wzięła

---

[1]) Pism. rozm. II. str. 335.
[2]) Tamże.
[3]) Tamże str. 337.
[4]) Tamże str. 338.

sobie za zadanie połączenie szczegółów w system ogólnych prawd i poglądów.

Pojęcie takie metafizyki nauk, stoi w najściślejszym związku z poglądami Śniadeckiego na cele i zadania badań umiejętnych w ogólności, wypływa zaś bardzo naturalnie z kierunku, w jakim nauki ścisłe w ostatnich rozwinęły się stuleciach. Wytwarzająca się w łonie tych nauk filozofija wzięła sobie za zadanie krytycznie oryjentować się w masie wiadomości ludzkich i połączyć takowe w systematyczne organizmy. Otóż tę właśnie filozofię nauk nazywa tutaj Śniadecki metafizyką, przyznając każdéj nauce prawo do wytworzenia sobie własnéj metafizyki, która w tém znaczeniu nie jest niczém inném jak tylko w filozoficzną całość połączonym systemem ogólnych zasad, prawd i poglądów, do jakich ta lub owa nauka doszła. Jeżeli tego rodzaju pojęcie rozszerzymy do wiedzy ludzkiéj w ogólności, to w takim razie metafizyką wiedzy moglibyśmy nazwać naukę filozoficzną, która opiérając się na wynikach badań umiejętnych w ogólności, dążyłaby do wytworzenia z nich wszystkich tego systematycznego organizmu, któryby nam tłumaczył całość świata i bytu wychodząc nie z pojęć ogólnych z góry przyjętych, ale opiérając się na szczegółowych naukowych badaniach. W prawdzie Śniadecki nie postawił tu w rozprawie swojéj takiego ogólnego pojęcia metafizyki, ale ze słów jego da się ono logicznie wywnioskować. Nie trudno zaś dostrzec, że pojęcie takie różni się pod względem metody zasadniczo tak od dawnego pojęcia metafizyki, jakotéż i od metafizyki Kanta. Wprawdzie Kant w metafizycznych badaniach wytknął sobie ten sam cel, o którym i Śniadecki mówi. Usiłuje on bowiem w krytyce swojéj wykryć te ogólne i zasadnicze prawdy, na których cała nasza wiedza o świecie stoi i które ją jakoby w ramach trzymają. Jednakowoż Kant szuka takich prawd metafizycznych w samym czystym umyśle ludzkim, będąc przekonanym, iż one muszą być ugruntowane *a priori* w naturze umysłu ludzkiego; przeciwnie Śniadecki żąda od metafizyki, aby zamiast analizować krytycznie umysł ludzki siłą rozumu ogarniała wyniki jego umiejętnych prac i

dociekań i w ten sposób w szczegółach dopatrywała się ogólnych łączników i metafizycznych podstaw. Obaj pragnęliby zamknąć metafizykę w zakresie prawd umiejętnych, niemających do czynienia z istotą rzeczy i z bytem samym w sobie. Ale podczas gdy Kant usiłuje wykryć takowe niezależnie od szczegółów doświadczenia, to Śniadecki przeciwnie żąda, aby je z tych szczegółów właśnie wydobyć.

Zaczepiając więc o postawione przez się pojęcie metafizyki, przechodzi Śniadecki na téj podstawie w drugiéj części rozprawy, do krytycznego rozbioru metafizyki Kanta. Kant chcąc wykryć prawdy ogólne, któreby metafizykę wiedzy stanowić mógły niezależnie od wiedzy na doświadczeniu opartéj, i powodując się przekonaniem, że prawdy te są *a priori* w duchu ludzkim, zabrał się przedewszystkiém do krytyki umysłu, aby zbadać początek i fundamenta wiedzy. Otóż to właśnie poczytuje Śniadecki za największy błąd tak nazwanéj filozeficznéj metafizyce, w któréj „założono sobie dochodzić początku i rodzenia się wyobrażeń, odkryć fundamenta, znamiona i stopień pewności, jaki mieć mogą działania umysłu i poznawania ludzkie a z tego ustanowić teoryję ogólną myślenia.“ W tych dociekaniach bowiem zatopieni filozofowie podzielili się na sekty, a ponieważ „dwa są początki poznawania ludzkiego tj. wrażenia zmysłowe i działanie rozumu, z których piérwszy pochodzi od rzeczy a drugi jest w nas „przeto metafizyka, oparłszy się głównie na tém drugim początku, wpadła w jednostronność i wydała „zgraję sekt“, które Śniadecki do cztérech głównych sprowadza: Empirycy, którzy wszystko przypisują zmysłom, Idealiści, którzy nic nie przyznają zmysłom, twierdząc, że te nas zwodzą. Skeptycy, którzy w niczém rozumowi niedowierzają i Dogmatycy, którzy znowu wszystko czystemu przypisują rozumowi. Tę ostatnią właśnie naukę „wydobył Kant z popiołów“ powiada Śniadecki „i chciał dawne i zapomniane wojny z tryumfem zakończyć. Wyzwał tedy umysł ludzki do sprawienia się przed samym sobą, czy poznawania jego są rzetelne i prawe, przez co założył sobie wytłumaczyć tajemnicę myślenia. Bierze się zaś

Kant do tego w ten sposób, że uważa umysł ludzki w dwojakim stanie, to jest, raz jako osadzony, między zmysłami, empiryczny, drugi raz, jako od nich oderwany, czysty, przyznając czystemu umysłowi pewne prawdy i prawa, których od zmysłów nie nabył. Zapytuje się tedy Kant, co w każdém poznawaniu jest robotą zmysłów a co dziełem samego umysłu".

„Na rozwiązanie tegoto walnego pytania wskrzesił Kant dawną ciemną i bałamutną naukę perypatetyków o materyi i formie". Formy zaś naszych myśli, które mają pochodzić z czystego umysłu, nazwał kategoryjami, ponadawał im nazwiska „zkąd powstała nomenklatura ciemna, zagmatwana i niepojęta a z nich cała nauka słów niezrozumiałych, mająca być nauką tego, co rozum *a priori* posiada". Tak więc czas, przestrzeń mają to być według Kanta formy czucia; Bóg, dusza ludzka i świat powszechny, formy rozumu. Ponieważ zaś Kant uważa wrażenia zmysłowe jako pozory a z drugiéj znowu strony zasadza wszelką pewność na jakichś początkach i prawach rozumowi wlanych, wpada przeto raz w Idealizm, drugi raz w Dogmatyzm. Z czego się pokazuje, że cała jego nauka nie jest nic innego, tylko „dawne szkolne dziwactwa i przesadzone spekulacyje, ubrane w język tak ciemny, że tą ciemnotą swoją przewyższył wszystkie dawne marzenia; kto zaś ciemno się tłumaczy" dodaje Śniadecki „ten się albo nie rozumie, albo sili na zrozumienie tego, co jest do pojęcia niepodobne". I dlatego każda nauka ciemna jest, zdaniem jego, albo podejrzana albo fałszywa.

Zwolennicy Kanta —rozumuje Śniadecki daléj— jedni zmordowani rozmyślaniem tych wygórowanych spekulacyj, stracili siły na rozstrząsaniu całéj nauki, drudzy zaś biorąc nowe słowa za nowe rzeczy a nowe rzeczy za ważność nauki, rozumieli się za usposobionych na prawodawców wszystkich umiejętności. Tymczasem z tego wszystkiego dla nauki żadne nie wynikły korzyści, gdyż nie wydobył krytycyzm ani jednéj nowéj a przez wszystkich uznanéj prawdy, nauka o formach myślenia bowiem jest prawdziwém wykrzywieniem rozumu, którą ułożył Aristoteles na pokonanie sofistów greckich a wskrzesił i przerobił Kant,

aby sofistami świat uczony zapełnić". Gruntowne zaś myślenie jak powiada Śniadecki, „nie zależy na formie ani jéj niepotrzebuje, ale na poznaniu gruntownych przyczyn i dowodów na widzeniu jednéj prawdy w drugiéj prawdzie i na ocenieniu odległości, w jakiéj się znajduje myśl lub podanie względem prawdy nie wątpliwéj. Wprawdzie zdawaćby się mogło, iż system dogmatyzmu czyli czystego rozumu, przyznając rozumowi jakieś wrodzone myśli i starając się rozciągnąć takowe do wszystkich rodzajów dociekań ludzkich, naśladuje w tém Mechanikę i wyższe analityczne rachunki, gdzie z myśli ogólnych wydobywamy prawdy niby od doświadczeń niezawisłe a służące za fundament fizyce do tłumaczenia fenomenów doświadczenia. Ale tam, zdaniem Śniadeckiego, te myśli ogólne są niezaprzeczoną własnością ilości i nie są rozumowi wlane, ale siłą refleksyi nabyte, wzięte zaś w kluby rachunku niedającego wykroczyć myślom z drogi pewności prowadzą do innych prawd równie nie wątpliwych.

Słowa te z rozprawy o metafizyce świadczą najlepiéj, że Śniadecki widząc w metodzie Kanta zasadnicze ze swoją przeciwieństwa nie zadał sobie dosyć pracy, aby go do gruntu zgłębić. Kant bowiem nie utrzymywał nigdy, aby kategoryje ludzkiego umysłu leżały gotowe w myśli i dostarczały bez pomocy refleksyi prawd umiejętnych. On odróżniał tylko w prawdach umiejętnych siłą refleksyi zdobywanych te, które noszą na sobie cechę konieczności i ogólności od tych, które nie mają podobnych znamion, utrzymując, że źródło takich znamion leży w umyśle *a priori* niezależnie od doświadczenia.

Wyprowadza zatém Śniadecki ostatecznie taki wniosek, że „Rozum czysty z wlanémi sobie od przyrodzenia myślami, bez doświadczenia, bez wrażeń zmysłowych jestto chimera, któréj nie masz na świecie, bo gdzie wszystko daje się wyprowadzić z wrażeń zmysłowych, tam wrodzone myśli niepotrzebne. Rozum oparty na doświadczeniu, na postrzeżeniach i wrażeniach zmysłowych, wyciągający z nich siłą refleksyi prawdy ogólne i z nich znowu wydobywający fenomena, jest rzetelną i dobroczynną wła-

dzą człowieka, daną mu od przyrodzenia za wodza w myśleniu i postępowaniu. Odjąć temu rozumowi naukę doświadczenia albo podać ją pod wątpliwość jako empiryzm, jestto zburzyć wszystkie fundamenta rozsądku, gdyż kto uważa byt rzeczy i świadectwo zmysłów jako pozory, ten wszystko podaje w niepewność a gdzie nie masz prawdy ani pewności, tam nie masz ani obowiązków, ani cnoty. Dla tego to „miałem" kończy—„powody do napisania, że metafizyka zajęta upowszechnianiem myśli otoczoném tyloma niebezpieczeństwy bez granic i wędzidła, bez pomocy innych nauk gruntownych, zaciemniająca umysły, odrywająca je od nauk rzeczy do uwagi marzeń i opinij ludzkich, wystawiona na wpływ zdań fałszywych i. t. d. jest nauką najniebezpieczniéjszą dla kraju poczynającego się porządnie uczyć".

Z całego tego przeciw Kantowi wymierzonego rozumowania, nie trudno sądzę przekonać się, że osią, około któréj wszystko się obraca jest wprost przeciwne pojęcie zdań i dążeń metafizyki. Śniadecki był nadto bystrym i filozoficznie wykształconym uczonym, aby nie miał widzieć, że rozumowi szczegóły i wiadomości odrębne wystarczyć nie mogą, przecież już w liście do ks. Biskupa Poniatowskiego wypowiedział zasadę, że wiedzieć to znaczy ogarniać w jednym widoku najróżnorodniéjsze szczegóły. Pojmował on więc jasno konieczną potrzebę nauki, któraby łączyła ogólne zasady i pojęcia wiedzy ludzkiéj w jeden systematyczny organizm, mogący być jakoby koroną i ramami naszego na świat poglądu. Jednakowoż grunt naukowy, na którym stał, nie pozwalał mu przyjmować i uznawać innych pojęć jak tylko takie, które rozum zdobywa z pomocą badań na sposób umiejętności ścisłych. Tylko te pojęcia mogą być materyjałem dla metafizyki, które rozum wydobywa ze szczegółów doświadczenia, które z uwagi nad rzeczami niejako z konieczności wypływają; dlatego to mówi on o metafizyce nauk, nazywając metafizyką każde połączenie ogólnych umiejętnych pojęć w jeden system, każde dochodzenie ich związku i najogólniéjszych łączących je między sobą zasad.

Pragnie przeto Śniadecki, aby pojęcia z nauk przenoszono do filozofii i z nich filozofiję budowano. Przeciwnie zupełnie Kant usiłuje dojść, co rozum sam nie zależnie od doświadczenia i od nauk w metafizyce zrobić może i w tym celu podejmuje krytykę ludzkiego umysłu. Słusznie téż uważa Śniadecki za główne zawsze zadanie tak zwanéj filozoficznéj czyli spekulacyjnéj metafizyki „dochodzenie początku i rodzenia się wyobrażeń a daléj fundamentów, znamion i stopnia pewności, jaki mieć mogą działania umysłu i poznawania ludzkie, aby z tego wszystkiego ustanowić ogólną teoryję myślenia". Metafizyka chcąc badać niezależnie od doświadczenia nie mogła rozpoczynać inaczéj i na tém właśnie polu oddała ona filozofii największe usługi. Trafnie téż bardzo uważa Śniadecki Kanta za dalszy ciąg tych usiłowań i tego kierunku. Chciał on rzeczywiście ustalić ostatecznie spekulacyjne rozumowanie z pojęć i odwieczne walki raz zakończyć i w tym celu „zawezwał rozum ludzki do sprawienia się przed samym sobą, czy poznawania jego są rzetelne i prawe". Najzupełniéj zgadzamy się ze Śniadeckim, że Kant jest dalszym ciągiem kierunku, który się z Sokratesem i Platonen rozpoczyna, gdyż tak samo jak wszyscy metafizycy spekulacyjni, począwszy od Platona, pojmował i on metafizykę jako umiejętność czysto i wyłącznie rozumową, która ma swój zakres odrębny i od doświadczenia niezależny.

Śniadecki przyznając razem z Kantem, iż dwa są początki poznawania ludzkiego tj. wrażenia zmysłowe i działania rozumu, „których piérwszy pochodzi od rzeczy a drugi jest w nas", widzi piérwszy główny błąd spekulacyjnéj metafizyki w tém, że jednostronnie oparła się ona na drugim początku i chciała dochodzić prawdy z jego tylko pomocą niezależnie od piérwszego. W tym względzie musimy się zgodzić najzupełniéj z naszym uczonym, że to dzielenie umysłu ludzkiego na dwie odrębne strony na stronę zmysłowo doświadczalną i czysto rozumową i nacisk położony na tę ostatnią, był zawsze największym błędem spekulacyjnéj metafizyki. Ponieważ bowiem umysł ludzki jest jeden i jednolity początek wszystkich jego działań, przeto

zawsze ostatecznie na to wychodziło, że jedna z dwóch tych odrębnych stron redukowała się do zera. Tutaj i Śniadecki nie ustrzegł się tego błędnego dwojakiego podziału wiedzy, na początki zmysłowe i rozumowe, tylko związek ich i stósunek pojął zupełnie inaczéj, jak o tém późniéj jeszcze przekonamy. Nazywa bowiem sam czysty rozum niezależnie od zmysłowości „chimerą" uważając go za władzę umysłu pracującą w najściśléjszym związku ze zmysłowością i doświadczeniem.

Co się tyczy zaliczenia Kanta między Dogmatyków, to dziwném zaiste wydać nam się to musi na pozór, jeżeli zważymy, że filozofija Kanta nazwaną jest *„par excellence"* krytyczną i że sam Kant twierdząc o sobie, iż go ze snu dogmatycznego zbudził Hume, z taką skeptyczną ostrożnością ograniczał prawa rozumu w zakresie spekulacyi. W tém znaczeniu jednak, jak Śniadecki pojmuje dogmatyków, to nazwa ta nie jest bez podstawy. Dogmatykami nazywa on nie tych filozofów, którzy przypuszczają jedność myśli i bytu, ale tych, którzy wierzą, że można z pomocą czystego rozumu w jakikolwiek bądź sposób dojść do poznania prawd, czy to filozoficznych, czy jakichkolwiek innych. Przeoczył tu Śniadecki tylko tę okoliczność, że Kant wierzy wprawdzie w możność dochodzenia prawd umiejętnych samym czystym rozumem, ale bynajmniéj nie przyznaje temu rozumowi wszystkiego, lecz ogranicza go tylko do zakresu doświadczenia i zmysłowości.

Przedewszystkiém więc uderza Śniadecki na samo przedsięwzięcie krytyki Kanta nazywając je wydobyciem na wiérzch dawno zapomnianych sporów. Ze stanowiska jego rozumiemy ten zarzut. Widząc w naukach ścisłych nagromadzone znaczne zasoby ogólnych umiejętnych prawd nie uznawał potrzeby nie zależnego rozpoczynania we filozofii od jakiéjś krytyki ludzkiego umysłu, dość, jeżeli filozofija czyli raczéj metefizyka umiejętne pojęcia przyjmie za fakta i na nich pracę swoją oprze. Jednakowoż nie trudno dostrzec, że nawet i takie pojęcie zadań metafizyki nie wyklucza wcale przedsięwzięcia Kanta. Gdyż jeżeli nawet rzeczywiście pojęcia umiejętne uczynimy przedmiotem badań metafizycznych, to pomi-

mo tego musimy koniecznie pozostawić metafizyce prawo krytycznego dochodzenia początku i istotnéj wartości tych pojęć w stósunku myśli do bytu. Potępienie więc przedsięwzięcia krytyki Kanta nie jest słusznóm, nawet ze stanowiska Śniadeckiego. Śmiało téż, sądzę, możemy przypuszczać, że uczony nasz dla tego tylko przeciwko zamiarom Kanta wystąpił, iż widział w nich chęć, nie krytycznego ustalenia prawd umiejętnych na doświadczeniu opartych, lecz chęć utworzenia metafizyki niezależnéj od doświadczenia za pomocą czystego rozumowania z pojęć.

Ale przypatrzmy się teraz najważniéjszemu zarzutowi, wymierzonemu przeciw Kantowi w rozprawie o metafizyce. Powiada Śniadecki, że Kant zawezwawszy rozum ludzki do sprawienia się przed samym sobą, uważa go w dwojakim stanie, raz jako osadzony między zmysłami empiryczny, drugi raz jako od nich oderwany, czysty, a pragnąc dojść, co w każdém poznaniu jest robotą zmysłów a co dziełem samego umysłu, wznawia dawną naukę perypatetyków o materyi i formie, oddziela materyję myśli od formy myśli i powiada, że formy myśli są własnością czystego umysłu. Ponazywał tedy Kant formy te kategoryjami i zrobił z nich naukę tego, co rozum *a priori* posiada, doszedłszy zaś do uznania, że wrażenia zmysłowe są to pozory, oparł całą pewność na jakichś początkach i prawach rozumowi wlanych. W ważnym tym i ciekawym zarzucie uczynionym z dziwną na owe czasy bystrością dostrzegamy dwie strony tj. widać tu popiérwsze, że Śniadecki patrząc na rzecz ze swego stanowiska nie dopatrzył się przewodniéj myśli w krytyce Kanta, myśli, która całą wartość jego filozofii stanowi, po drugie zaś, iż natomiast jak najtrafniéj pochwycił zasadniczy błąd Kanta w podziale rozumu na czysty i empiryczny a myśli według treści i formy. Rozważmy obie strony bliżéj.

Przewodnią myślą we filozofii Kanta było przypuszczenie, iż świat zjawisk i rzeczy tak jak się nam przedstawia, nie jest wynikiem działania ani samego przedmiotu, ani téż samego czystego podmiotu. Wypływa on ze współdziałania obu tych czyn-

ników i skutkiem tego nie jest wyrazem rzeczy samych w sobie, ale nosi na sobie wszystkie cechy umysłowéj organizacyi podmiotu. Piérwiastki zaś, które w wyobrażeniach naszych i pojęciach są wynikiem téj organizacyi, muszą być dla wszystkich podmiotów równie stałe i konieczne. Nieuważa zatém Kant bynajmniéj wrażeń zmysłowych za pozory, owszem przyznaje im rzeczywistość w całém tego słowa znaczeniu, nie może je tylko nazwać odbiciem rzeczy samych w sobie. Od takiego poglądu na charakter wiedzy sam Śniadecki nie zbyt był oddalonym (jak się o tém późniéj przekonamy), dlaczegóż więc nie uznał téj prawdy we filozofii Kanta, dlaczego nie zwrócił uwagi, iż Kant kategoryje swoje ogranicza tylko do zakresu doświadczenia a odmawia nawet nazwy umiejętności metafizyce przekraczającéj ten zakres i badającéj istotę rzeczy?. Odpowiedzią na to pytanie jest znowu odrębne stanowisko i wprost przeciwna metoda w nauce Śniadeckiego: trudno dlań było odrazu z góry nie potępić myśliciela, który chciał niezależnie od doświadczenia dochodzić czystych pojęć *a priori* choćby nawet ważnych tylko w zakresie doświadczenia.

Z drugiéj natomiast strony, trafił Śniadecki z zarzutem swoim w rdzeń rzeczy. Podział myśli według formy i treści pochodzący w rzeczy saméj jeszcze z nauki perypatetyków o materyi i formie jest najsłabszą stroną filozofii Kanta. Gdyby Kant był psychologicznie dochodził początku piérwiastków naszéj wiedzy, to byłby się przekonał, iż tak to, co on nazwał formą jak i to, co nazywa treścią, jest ugruntowane w charakterze naszego umysłu i nosi na sobie podmiotowe cechy, gdyż jak nas fizyologija zmysłów poucza, nawet i treść naszych wrażeń zmysłowych wypływa z organizacyi podmiotu. Do tego trzeba jeszcze dodać, że Kant chcąc koniecznie dojść do wiedzy z pojęć *a priori* uczynił znowu te swoje formy umysłowe materyjałem i treścią wiedzy z czystego mającéj pochodzić umysłu. Czysta więc forma staje się u niego daléj treścią i źródłem wiedzy. Zasadniczy ten błąd wytknął trafnie bardzo Śnia-

decki Kantowi, już w rozprawie o metafizyce. Zarzutów jednak swoich nieuzasadnił gruntownie, są one raczéj gołosłownie tylko wypowiedziane i to w tonie nader Kanta lekceważącym. Nic téż dziwnego, że atak ten wymierzony przeciw tak sławionéj filozofii, oburzył jéj zwolenników i nie został bez odpowiedzi.

„*Allgemeine Literaturzeitung*“ wychodząca wówczas w Halle, wydrukowała w Nrze 162 roku 1815 krytykę piérwszych dwóch tomów pism rozmaitych Śniadeckiego Jana, w któréj krytyk oddając zasłużone pochwały wszystkim jego tam umieszczonym pracom, jedną tylko rozprawę o Metafizyce nazwał niegodną pióra Jana Śniadeckiego, zarzucając mu, iż pisał tu o rzeczy, któréj wcale nie pojął i nie zrozumiał [1]). Otóż krytykę tę na polski język przetłumaczoną umieścił, „Pamiątnik Warszawski“ w tomie IIIcim [2]). Tłumacz jednak osłabił znacznie ostre słowa krytyka niemieckiego swojemi własnémi uwagami. I tak przypomina, że Śniadecki nie oświadczył się bezwzględnie przeciw metafizyce, przyznaje jednak, że niesłusznie napadł on na Kanta i filozofiję niemiecką, że jej nie zrozumiał a nadewszystko wytyka, że Śniadecki przypisuje najfałszywiéj rozszerzenie się nowéj filozofii wadom w „początkowéj niemieckiéj Instrukcyi, gdzie jak napisał, więcéj dbają o erudycyję i filologiję jak o obwarowanie rozumu przez nauki pewne i gruntowne [3]). Znalazł się jednak obrońca filozoficznych zasad Śniadeckiego, który znowu w Nrze 11 Pam. Warsz. [4]) odpowiedział tak autorowi krytyki jak i tłumaczowi, sławiąc i podnosząc nietylko zasługi naukowe Śniadeckiego, ale i jego wystąpienie przeciw Kantowi. Na te uwagi odpowiedział w dalszym ciągu raz jeszcze tłumacz krytyki (B. K. J.) w Nr. 12 [5]) dowodząc, że obrońca Śniadeckiego niezbił twierdzeń jego faktami.

[1]) Zob. Allg. Litzeit. 1815 Nr. 162.

[2]) Zob. Pam. Warszawski czyli Dziennik nauk i umiejętności. Warszawa 1815 tom III. Nr. 10. str. 236—259.

[3]) J. S. pisma rozm. II. str. 357. przypisek.

[4]) Nr. 11. Pam. Warsz. tom. III str. 384—400.

[5]) Nr. 12. Pam. Warsz. tom. III str. 536—540.

Do żwawéj téj polemiki nie wnikającéj jednak głębiéj umiejętnie w sporne pytania nie mięszał się Śniadecki, jednakowoż spokojnie przygotowywał się, aby odpowiedzieć na wszystkie robione mu zarzuty i dowiéść, że Kanta i filozofiję niemiecką znał, ale że kierunku jéj podzielać nie mógł. Tymczasem zaś korzystał z każdéj sposobności, aby pokazać, że milcząc zdania swego nie zmienił. I tak zaraz już w rozprawie o meteorologii porównywając przesadzoną spekulacyję z nie dobrze rozważoném doświadczeniem zestawia szaleństwo filozofii transcendentalnéj z szaleństwem fizyczném. W rozprawie o rozumowaniu rachunkowém, stwierdza znowu raz jeszcze swoje przekonanie, że uważa metafizykę z powodu jéj ogólności za najniebezpieczniejszą naukę, równocześnie zaś mówi tam także o metafizyce matematycznéj w nowém zupełnie znaczeniu. Do walnéj bitwy wystąpił Śniadecki dopiéro w roku 1819 i 20: Na sesyi literackiéj uniwersytetu wileńskiego odbytéj w dniu 27 Kwietnia 1819 odczytał były rektor nową rozprawę swoją: „o filozofii“ [1]).

Powody, które skłoniły naszego uczonego do napisania téj rozprawy tak nam on sam wyjaśnia w przedmowie do 4go tomu pism rozm.: „Po wytknięciu główniéjszych wad mówienia i pisania w języku narodowym przyszło mi się zastanawiać nad przywarami myślenia i poznawania, postrzegłszy, że nauka fałszywa i niebezpieczna, wcisnęła się jak zakazany zagraniczny towar do Polaków i zaczęła młódź krajową uwodzić [2]). Z drugiej zaś strony „szerząca się znów półmędrków opinija, miotająca czarne obelgi i potwarze na dostojne filozofii nazwisko, usiłowała zatrworzyć rządy krajowe i sumienia bojaźliwe a podać w lekceważenie i nienawiść światło rozumu i nauki, dwa chlubne zaszczyty ludzi i narodów“ [3]). Dwojakie zatém jak wi-

---

[1]) O Filozofii Rzecz. czytana na sessyi literackiéj uniw. wil. dnia 15/27 Kwietnia r. 1819. patrz Pisma rozm. tom IV. str. 37--74.
[2]) Pism. rozm. IV. Przedm. str. I.
[3]) Tamże str. IV.

dzimy założył sobie Śniadecki zadanie w téj rozprawie, po piérwsze postanowił wyjaśnić pojęcie filozofii i obronić ją od niesłusznych zarzutów, po drugie zaś zamierzył krytycznie obalić fałszywą według jego zdania filozofiję niemiecką: Jeżeli w rozprawie o metafizyce starał się rozwinąć pojęcie metafizyki, to tu usiłuje znowu wykazać, co to jest filozofija w ogólności; tam zbijał Kanta opierając się na postawionėm przez się pojęciu metafizyki, tu zbija go wychodząc z pojęcia filozofii. Polemika z Kantem w téj rozprawie tworzy rodzaj epizodu, wyjaśnia tu bowiém Śniadecki naprzód pojęcie filozofii, wykazuje, jak powstała nazwa filozofii i jakie miała w przeszłości a szczególnie u Greków znaczenie a mając przystąpić w dalszym ciągu do obrony jéj od niesłusznych zarzutów i obelg, przestrzega czytelnika, że „niegodzi się nadawać poważnego nazwiska filozofii temu mistycyzmowi metafizycznemu, który z dawnych subtelności zlepił Kant i jego stronnicy pod szumném imieniem filozofii transcendentalnej" [1]). Tego rodzaju przestrogę widzi się autor zmuszonym uzasadnić, ustęp zaś ten uzasadniający jest właśnie epizodem polemicznym z filozofiją Kanta. Śniadecki zatém posuwa się tutaj tak daleko, iż odmawia systemowi Kanta, nawet nazwy filozofii. Rozważmyż, dla czego on to czyni i jaka jest przyczyna tego tak bozwzględnie wydanego wyroku.

Filozofija jest to miłość mądrości — pisze Śniadecki — i dlatego to pod nazwą filozofii objął Aristoteles wszystkie nauki tak fizyczne, jak umysłowe i moralne, gdyż „mądrość uważana w nauce jestto dzieło ćwiczącego się rozumu w poznawaniu rzeczy jego pojęciu dostępnych i właśnie to wszystko zawiéra podział nauk przez Arystotelesa podany"; mądrość znowu w stósunku do człowieka „zależy na okazaniu rozumu w znajomości rzeczy i razem w postępkach życia" [2]). Przyznaje także

---

[1]) P. roz. IV. str. 43.
[2]) Tamże str. 40 i 41.

Śniadecki, że każda nauka może mieć swoją filozofiję, będącą ogólniéjszym widokiem jakiejkolwiek szczególnéj nauki odniesionym do początków pewnych i jasnych przez rozum ustanowionych [1]). Jak widzimy więc pojęcie filozofii przez Śniadeckiego postawione jest dosyć ogólnikowe. Nie określa on wcale przedmiotu jéj w stósunku do przedmiotu innych nauk, i właściwie w sposobie traktowania pytań umiejętnych, widzi różnicę między nią a innemi naukami, mówiąc, że każdy ogólniéjszy widok jakiéjkolwiek szczególnéj nauki odniesiony do pewnych przez rozum ustanowionych początków jest filozofiją. Z ogólnych tych uwag jedno tylko wynosimy przekonanie tj., że Śniadecki nie rozumié i nie pojmuje filozofii pracującéj osobno i niezależnie od nauk szczególnych i że to tylko nazywa mądrością, co jest poznawaniem rzeczy pojęciu ludzkiemu dostępnych.

Fakt ten tłumaczy nam właśnie, dlaczego Śniadecki tak bezwzględnie odsądził system Kanta od nazwy filozofii. Piérwszym warunkiem zdrowéj filozofii jest, jak powiada Śniadecki, „nie szukać tego, co jest pojęciu naszemu od przyrodzenia zakazane i co musi być dla niego wieczną tajemnicą, w takim przypadku zaś znajdują się piérwsze przyczyny rzeczy i piérwszy i najodleglejszy fundament naszych wiadomości“.

Ze słów tych poznajemy odrazu ucznia Newtona i Huma, poznajemy zwolennika tego filozoficznego kierunku, który wyłaniając się z nauk szczegółowych, badaniem faktów zajętych stósował charakter filozofii do charakteru tychże nauk. Tak samo jak żaden rozsądny fizyjolog powiada Śniadecki, nie pyta dlaczego czują nerwy, ani żaden fizyk, dlaczego cząstki materyi dążą wzajemnie do siebie, tak samo filozof nie powinien pytać, jak i dlaczego z rzeczy zewnętrznych świata rodzą się w duszy różne wiadomości i nauki [2]). Cóż dopiéro powiedzieć o myślicielu, który do rozwiązania takiego pytania przystępuje z metodą *a priori*

---

[1]) P. roz. str. 40.

[2]) Tamże str. 44.

to jest niezawisło od obserwacyi i doświadczeń i na tém opiéra całą pewność wiadomości ludzkich: „Jak między fenomenami ciał a piérwszą ich przyczyną, tak między światem zewnętrznym a działaniem duszy jest przepaść, na któréj zgruntowanie nie masz w człowieku żadnéj władzy i siły i dlatego szperanie w téj przepaści prowadzi nie do myślenia, ale do zawrotu głowy" [1]).

Oto jest więc powód, dla którego Śniadecki odmawia systemowi Kanta nazwy filozofii. Jeżeli poprzednio nieraz przyznaliśmy słuszność jego argumentom, to teraz przeciwnie musimy wyznać, iż potępiając z tego stanowiska filozofiję Kanta, wydał sąd błędny i jednostronny. Jednak jednostronność będąca główną wadą tego wyroku na Kanta dotyczy nietylko Śniadeckiego, jest ona cechą całego kierunku, do którego i on należy. Było to właśnie głównym błędem filozofii na rozumowaniu z faktów opartéj, iż ostrożność w badaniach naukowych zamieniła w dogmat skeptycyzmu we filozofii. Zaiste, każda nauka powinna postępować krok za krokiem i nierwać się do rozwiązywania zagadnień, które są zbyt dalekiemi jeszcze, ale posuwać ostrożność tak daleko, iżby sobie dogmatycznie nieprzekraczalne dla rozumu narzucić granice, to znaczy, wpadać z jednéj ostateczności w drugą.

Niepodobną jest rzeczą oznaczyć z góry granice dla rozumu ludzkiego; prawda, która może wydawać się nieprzystępną dla jednego pokolenia, może być jasną dla późniejszych. Tutaj Śniadecki zgrzeszył podobnie jak grzeszy dziś tak zwany kierunek pozytywny, ograniczający rozum ludzki wyłącznie do zakresu zjawisk nie określając wcale, gdzie się ten zakres właściwie zaczyna i gdzie sięga. Jednostronność ta w zapatrywaniach Śniadeckiego stała się nawet powodem, iż fałszywie zaliczono tego uczonego między twórców filozofii pozytywnéj, która z nim tylko to ma wspólnego, jak się o tém później jeszcze przekonamy, iż historycznie z tego samego wy-

---

[1]) P. roz. IV. str. 45.

rosła gruntu. Jeżeli fizyjolog może dochodzić praw, według których organizm się rozwija a fizyk praw według, których cząstki materyi z sobą się łączą, to tak samo filozofowi nie może być wzbronionêm dochodzenie praw, według których tworzą się i rodzą nasze pojęcia i myśli, czyli organizuje się nasza treść duchowa. Kant zaś nic innego właśnie sobie nie zamierzył, jak tylko zbadać zasady organizacyjne naszych pojęć i naszéj wiedzy, aby w ten sposób poznać jéj istotną dla nas wartość. Dogmatycznie zaś postawione przez Śniadeckiego twierdzenie, iż zamiar taki leży za granicami pojęcia ludzkiego, chybiło celu zupełnie. Inaczéj już rzecz się ma z drugą częścią zarzutu, który jest skierowany przeciw dochodzeniu początku naszych pojęć *a priori*. Metodzie Kanta mógł był robić zarzuty Śniadecki, ale gdyby niebył stał zbyt jednostronnie na gruncie rozumowania z faktów, to byłby nie potępił przedsięwzięcia Kantowskiej krytyki.

Wychodząc z takiego założenia wytyka Śniadecki w nauce Kanta cztéry główne występki i wady. Naprzód zarzuca mu przesadzoną nieufność w świadectwie zmysłów w têm piérwszêm, jak on nazywa, źródle naszych wiadomości; powtóre zarzuca mu wystawienie sobie duszy myślącéj bez zmysłów; po trzecie zarzuca Kantowi, iż on piérwszych zasad swojéj nauki wcale nie dowiódł, ale je przyjął z góry za pewne, podczas gdy one całkiem takiémi nie są, albowiem Kant wcale nie dowiódł, że to piętno subjektywno umysłowe wyciskane na materyjałach przez czucie zgromadzonych zasadza się w rzeczy saméj na formie. Po czwarte wreszcie, iż Kant tak jak i cała niemiecka szkoła lubi wszędzie podziały i znowu tych podziałów podziały z osobnémi dla każdego nazwiskami [1]). „Powymyślał Kant w siłach i działaniach umysłu drogi, ścieżki i manowce a dla każdego nowe nazwisko, zkąd wypadła jego nomenklatura zawiła i ciemna. Cóż się tedy stało, oto, że pamięć przywalona

---

[1]) P. roz IV. str. 48.

mnóstwem nazwisk nie ma siły na objęcie całego widoku; na lepsze zaś jeszcze zagmatwanie rzeczy wprowadził KANT do swojéj filozofii myśl nieskończoności, myśl już samą przez się zawiłą i ciemną, i wystawił sobie swoje formy czucia tj. miéjsce i czas bez granic".

„Powstała tedy chmura i stek marzeń, metafizycy niemieccy wzięli się dopiéro do wykonstruowania filozofii wszystkich nauk *a priori* i potworzyli sobie filozofiję prawa, matematyki, medycyny i wszystkich innych nauk wprowadzając wszędzie język swój ciemny, dziki i bez znaczenia. Pożytecznem to jest zatrudnieniem metafizyki, uważać fenomena myślenia nie w krainie urojeń, ale rzetelnych zdarzeń, lecz wdzierać się w przepaść zakazanych człowiekowi tajemnic, chcieć zgadnąć cały, że tak powiem, mechanizm myślenia i wytłumaczyć go *a priori*, układać z tego przędzę samych nie zrozumiałych słów jakby satyrę na zdrowy rozum, marnotrawić czas i siły umysłowe na szperanie czcze, próżne i do niczego nie przydatne i tém ludzi od prawdziwych nauk odrywać, nie jest to zapewne mądrością a zatém nie ma prawa do poważnego filozofii nazwiska"[1]). W ten sposób motywuje ŚNIADECKI wykluczenie nauki KANTA z zakresu filozofii. W uwagach tych dziwna zaiste uderza nasz mięszanina trafnych spostrzeżeń i jednostronnych pospiesznie wygłoszonych twierdzeń.

Pospiesznym i jednostronnym nadewszystko wydaje nam się zarzut względem przesadzonéj nieufności w świadectwo zmysłów. Gdyż KANT, jakeśmy to już poprzednio widzieli, bynajmniéj nie zaprzeczał znaczenia wiedzy na świadectwie zmysłów opartéj, owszem uznawał on nawet wiedzę tylko w zakresie doświadczenia, usiłował zaś niezależnie od doświadczenia zbadać istotę wiedzy i wynaleźć dla niéj w czystych rozumowych pojęciach niewzruszone podwaliny. Natomiast drugi, trzeci i czwarty zarzut trafia znowu w sam rdzeń rzeczy. Jestto właśnie najsłabszą stroną filozofa KANTA, iż rozdzielił rozum i zmysło-

[1]) P. roz. IV. str. 52.

wość tj. czynniki, które w rzeczywistości nigdy rozdzielone nie są, a rozczłonkowawszy daléj jeszcze umysł, potworzył abstrakcyjne działy i podziały, powymyślał w działaniach umysłu „ścieżki drogi i manowce“. Ten to błąd skłonił następców Kanta a mianowicie Fichtego do szukania jednéj formuły, któraby całość wiedzy z jednego wspólnego źródła wytłumaczyć mogła. Ponieważ zaś wszyscy wraz z Kantem szukali wiedzy filozoficznéj *a priori* w czystym ugruntowanéj umyśle, potworzyli więc filozofiję wszystkich nauk, nieuwzględniając gromadzących się materyjałów doświadczenia, filozofiję, która napawała Śniadeckiego tak łatwo tłumaczącym się wstrętem.

Trafném również jest spostrzeżenie, iż Kant piérwszych zasad swojéj nauki wcale nie dowiódł. Przyjął on z góry podział myśli według materyi i formy nie określając ściśle, co jest tutaj materyją a co formą, podmiotową zaś naturę formy tłumaczył powoływając się na jéj konieczny dla każdego umysłu charakter. To powołanie się jednak nie polegało bynajmniéj na psychologiczném zgłębieniu początków naszego duchowego życia.

Odsądziwszy w ten sposób system Kanta od nazwy filozofii, przystępuje Śniadecki w dalszym ciągu do obrony filozofii prawdziwéj od niesłusznie miotanych na nią zarzutów. Zarzuty te dzieli Śniadecki na zarzuty ze strony konserwatywnych polityków, którzy rewolucyję francuzką przypisują filozoficznym wpływom i na zarzuty teologów, którzy szerzącą się znowu niechęć do religii przypisują filozofii. Przy zbijaniu tych zarzutów przemawia nasz uczony z wielkim zapałem za zespoleniem wiary z wiedzą i wyróżnia filozofiję scholastyczną od religii i teologii chrześcijańskiéj, kończy zaś słowami, że tak religija jak rozum są darami z nieba a więc „łączyć się i wspierać powinny do utrzymania porządku towarzyskiego, do skazania człowiekowi dróg szczęśliwości teraźnjejszej i przyszłéj i do godnego uwielbienia Boga w rozwadze, podziwieniu i prawém użyciu cudów i dobrodziejstw rozlanych w stworzeniu świata“ [1]. W sło-

---

[1]) P. roz. IV. str. 73.

wach tych uwydatnia się najlepiéj ta zawsze uczuwana przez Śniadeckiego potrzeba związku i łączności, między wiedzą a religiją. Jestto cecha wyróżniająca filozoficzne poglądy Śniadeckiego od pokrewnych mu kierunków na zachodzie. Znajdujemy wprawdzie i między myślicielami francuzkimi w 18 wieku takich, którzy wprost religii nie zaczepiali i pozornie nawet jéj powagę uznawali, lecz trudno przyszłoby nam wskazać myśliciela, któryby podobnie jak Śniadecki stojąc na stanowisku nauk ścisłych i wiedzy doświadczalno-rozumowéj pomimo tego tak stanowczo przemawiał za harmoniją między zasadami chrześcijańskiéj religii a tąż wiedzą i któryby od téj harmonii czynił nawet zależném normalny umysłowy rozwój społeczeństwa. Fakt ten, niepozwala nam również zaliczyć Śniadeckiego między twórców tak zwanéj pozytywnéj filozofii. Filozoficzny ten kierunek bowiem albo nieuznaje wcale potrzeby religii w tém znaczeniu, w jakiém ją dotąd pojmowano, uważając takie stanowisko już za przezwyciężone, albo téż przemawia za zupełném rozdziałem obu czynników, tj. wiary i wiedzy. Tymczasem Śniadecki wskazując rozumowi pewne granice, widzi w religii i zespoleniu religii z wiedzą, środek harmonijnego dopełnienia naszego na świat poglądu. Ten jego sposób zapatrywania się przypomina pod wieloma względami teoryje Kanta o stósunku wiary i wiedzy. Ale o tém póżniéj jeszcze mówić nam wypadnie. Tutej zwracamy tylko uwagę czytelnika, że główną treścią tak rozprawy o metafizyce jak i rozprawy o filozofii jest polemika z Kantem obracająca się głównie około zarzutów dotyczących założenia Kantowskiej krytycznej filozofii i jego metody.

Zarzuty te pod wieloma względami trafne, zdradzające jednak obok jasnego i bystrego poglądu pewną jednostronność stanowiska, nie są w obu tych rozprawach należycie uzasadnione. Autor krytyki wygłasza je najczęściéj apodyktycznie, bez należytego poparcia, jakoby rodzaj wyroku na obwinionego. Nie możemy się dziwić przeto, że wywołały one ze strony zwolenników Kanta ostrą obronę. Znaczącym mianowicie w tym duchu objawem była rozprawka ogłoszona w Pamiętniku Lwowskim, z roku 1819

w zeszycie październikowém, pod tytułem: Uwagi nad pismem Jana Śniadeckiego o filozofii [1]).

Autor tych uwag występując pod przybraném nazwiskiem Philopolskiego (rzeczywiste nazwisko autora, jest Tytus Dzieduszycki [2]) zamierzył obalić zarzuty czynione filozofii Kanta przez Śniadeckiego. Robi on przedewszystkiém słuszną bardzo uwagę, iż zarzuty Śniadeckiego są urywkowe i niedosyć uzasadnione. „Minęły te czasy"—pisze Dzieduszycki—„kiedy przytoczenie z Aristotelesa wszystkich do milczenia przywodziło. Filozof dziś musi wspierać wszystkie swe twierdzenia ścisłemi dowodami. Mając to na baczności powinien był autor wyłożywszy wkrótkości teoryją Kanta o zmysłach dowieść, iż one na większą zasługują wiarę, tak bowiem piérwszy zarzut nie ma żadnéj wagi i dowodzi nam tylko, że autor na zbyt zaufał swojéj powadze" [3]).

W ten sposób przechodzi Dzieduszycki wszystkie zarzuty Śniadeckiego. Wytknąwszy mu ton zbyt lekceważący tak wielkiego myśliciela jak Kant, dowodzi najpiérwéj, że Kant zadał właśnie cios śmiertelny metafizyce, daléj, że człowiek ma prawo dochodzenia początku i rodzenia się swoich własnych myśli i pojęć, a następnie rozbiéra cztery główne zarzuty uczynione Kantowi przez Śniadeckiego. Najtrafniéj zbity jest piérwszy zarzut co do przesadzonéj nieufności w świadectwo zmysłów na zasadzie prostéj bardzo uwagi, że Śniadecki zarzutu swego niczém nie poparł. Natomiast inne zarzuty są dosyć słabo zbijane, a najsłabiéj trzeci wykazujący, że Kant piérwszych zasad swojéj nauki wcale niedowiódł, gdyż zasady te orzekające o charakterze naszéj wiedzy bez poprzedniéj psychologicznéj analizy nie są tak pewnémi, za jakie je uważa autor krytyki.

---

[1]) Pam. Lwowski. Rok 1819 str. 296—309.

[2]) Szczegół ten wiém od WPana Mieczysława Pawlikowskiego blizkiego krewnego P. Tytusa D.

[3]) Pam. Lwow. str. 303.

Uwagi Dzieduszyckiego były nadto poważnym objawem, aby je można było pominąć. Milczeć byłoby znaczyło cofnąć się. To téż Śniadecki w rok po napisaniu swojéj rozprawy o filozofii postarał się o odpowiédź, którą odczytał w formie przydatku do pisma o filozofii na sesyi literackiej uniwersytetu dnia 15 maja 1820 roku [1]).

Przydatek do pisma o filozofii zajmuje się już wyłącznie Kantem. Śniadecki postanowił sobie w téj obszernéj rozprawie szczegółowo odpowiedzieć Dzieduszyckiemu i nietylko wymienić zarzuty czynione filozofii Kanta, ale takowe również szczegółowo uzasadnić. To téż praca ta jest w historyi polemiki naszego uczonego z Kantem pracą najważniejszą i najgruntowniéjszą. Sam Śniadecki spostrzegł się widocznie, że zarzuty jego pospiesznie i zgóry wypowiadane, nie mogły wystarczyć na pokonanie filozofii Kanta. Aby zwalczyć skutecznie wpływ jéj na umysły polskie, dotego potrzeba było poprzéć zarzuty gruntownémi i krytycznie uzasadnionémi dowodami, a nadewszystko nacechować wyraźnie własne filozoficzne stanowisko, wobec którego filozofija Kanta ostać się nie może.

W ten właśnie sposób pojął Śniadecki zadanie swoje w przydatku do pisma o filozofii. Mając usprawiedliwić się z powodów, dla których odsądził system Kanta od nazwy filozofii, podzielił całą rozprawę na cztery części: w piérwszéj określa swoje własne filozoficzne stanowisko i wymienia te filozoficzne kierunki, na których Kant, według jego zdania, oparł swoją naukę; w drugiéj stara się obalić fundamentalne zasady nauki Kanta, w trzeciéj odpowiada na zarzuty i wątpliwości Pamiętnika Lwowskiego i uzasadnia dawniéjsze swoje zarzuty, a w czwartéj powraca znowu do własnych swoich teoryj i z tego stanowiska raz jeszcze bierze pod nóż krytyki całość nauki Kanta.

W piérwszéj części naznacza Śniadecki stanowisko swoje wobec Kanta w ten sposób, iż nazywa się w porównaniu

---

[1]) P. roz. IV. 74—172, drukowany także osobno jako wyjątek z dziennika Wileńskiego. Tom II. Nr. 2 i 8 str. 68.

do niego realistą tj. „szukającym w słowach nie brzmienia wiatru ale rzeczy“ [1]) powtóre zaś materyjalistą, „który chociaż wierży w istoty niematerjalne trzyma jednak, że niemasz w człowieku najogólniéjszéj nawet myśli, któraby nie wzięła swego początku od zmysłów i któraby bez ich pomocy bliższéj lub odleglejszéj wypływała prosto z czystego rozumu“. Nareszcie nazywa się Śniadecki jeszcze empirykiem bo nie zna „żadnych myśli, pojęć ani prawd wrodzonych umysłowi ludzkiemu. Dusza ludzka ma tylko siły i władze wlane sobie od przyrodzenia“ [2]), które potrzebują jednak doskonalenia i ćwiczenia.

Tak samo zaś jak prawa w ciałach odkrywa człowiek rozważając dzieła przyrodzenia, tak prawa umysłowe wynajduje zastanawiając się i reflektując nad działaniem duszy nad porządkiem, związkiem i obrotem swoich myśli [3]). Przyjmuje więc tutaj Śniadecki w przeciwieństwie do Kanta, jedność metody tak w badaniu świata zmysłowego jak i umysłowego, tak tu jak i tam nie ma obserwacyi i doświadczeń za naukę, ale za konieczny do niéj materyjał, z którego rozum wywodzi i tworzy pasmo prawd ogólnych fenomena wiążących i stanowiących naukę [4]). Prawdy zaś naukowe wyróżnia dwojakie, tj. takie, które rozum wywodzi i opiéra na doświadczeniu i takie, które samą tylko siłą refleksyi wydobywa.

Określiwszy w ten sposób własne swoje stanowisko wykazuje Śniadecki daléj grunt historyczny, z którego według jego zdania wyrosła nauka Kanta. Już w rozprawie o metafizyce wymienił Śniadecki jako poprzedników Kanta spekulacyjnych metafizyków, to jest tych filozofów, którzy jednostronnie tylko na czystym opiérają się rozumie; w rozprawie o filozofii zaś nazwał system Kanta „lepianką dawnych subtelności“. Tutej więc

---

[1]) P. roz. IV. str. 78.
[2]) Tamże str. 79.
[3]) Tamże str. 81.
[4]) Tamże str. 79.

usprawiedliwiając się z tego zarzutu, wymienia jako piérwszego protoplastę KANTA, PYTAGORESA, który piérwszy postawił pojęcie nieskończonego czasu i przestrzeni, daléj PLATONA, który piérwszy uzasadnił teoryją pojęć wrodzonych i ARISTOTELESA, który uważał we wszystkiém materyję i formę i wynalazł kategoryje myślenia, która to nauka od niego przeszła do scholastyków, a od scholastyków do KANTA.

Zasady filozofii KANTA są według ŚNIADECKIEGO następujące trzy. 1mo. „Że wszystkie wiadomości nasze biorą początek od zmysłów jestto dawne zdanie ZENONA służące za fundament nauce ARISTOTELESA, LOKKA i KONDYLLAKA". 2do. „że wrażenia zmysłowe są to pozory prowadzące do empiryzmu nie mogące nadać rzeczom i myślom charakteru pewności. Jestto zdanie idealistów i sceptyków". 3tio „że tylko sam rozum czysty z prawd i widoków jemu właściwych, wszelkie doświadczenie poprzedzających a zatem od niego niezawisłych, jest źródłem pewności i umiejętności, zdanie dogmatyków. Podział zaś rozumu na czysty i empiryczny jest duchem i treścią nauki LEIBNITZA [1]).

Tak więc utrzymuje ŚNIADECKI, że nie masz nic w KANCIE, czegoby nie zawierały dawne szkoły i sekty i powiada o sobie, że uważał zawsze naukę KANTA „za Platonizm podłatany myślą PYTAGORESA, zamieniony na dogmatyzm, zalany wszystkiémi brudami scholastycyzmu" [2]). Niechętnie przytoczyliśmy tutaj te zbyt dosadne wyrażenia, które, pomimo że może nie godne są człowieka nauki, określają jednak wybornie ŚNIADECKIEGO trafny sposób widzenia rzeczy. Dziwném zaiste może się niejednemu wydać nazwa Platonizmu dana filozofii KANTA. Jednakowoż jeżeli zważymy, że piérwszy PLATO usiłował wyprowadzić i wytłumaczyć wiedzę rozumową z pojęć wrodzonych i jeżeli daléj zważymy, że KANT zamierzył sobie właśnie zbadać istotną wartość, zakres i granice takiéj czystéj rozumowéj wiedzy, to nazwa ta wpro-

---

[1]) P. roz. IV. str. 87.
[2]) Tamże str. 88.

wadzająca w związek dwóch krańcowych wyobrazicieli jednego i tego samego kierunku nie wyda nam się tak dziwaczną.

Bez porównania mniéj trafną jest wzmianka o związku filozofii Kanta z Pytagoresa poglądami, gdyż nauka o formach myślenia u Kanta nawet w przybliżeniu nie jest podobna do nauki Pytagoresa o liczbie i harmonii, jako piérwiastku czyli substancyi wszech rzeczy. Natomiast powszechna, sądzę, panuje na to już zgoda, że podział myśli według treści i formy i nauka o formach i kategoryjach myślenia, wywodzi początek swój od Aristotelesa i że od niego i scholastyków dostała się do systemu Kanta.

W taki to sposób usiłuje Śniadecki wykazać w piérwszéj części swojéj rozprawy, że w Kancie nie masz żadnéj nowéj myśli. Usiłowania te jego dowodzą, iż pojął on pod wieloma względami trafnie stanowisko Kanta w rozwoju filozofii, ale jednocześnie wskazują nam również najlepiéj, że sam stojąc na inném zupełnie stanowisku nie był zdolny do wykrycia téj myśli, która we filozofii Kanta była rzeczywiście nową. Nie w saméj treści, nie w szczegółach leży zasługa Kanta, ale w samém przedsięwzięciu, w sposobie, który zastósował; wszak on piérwszy wprowadził do filozofii myśl, która zapewniła jéj na przyszłość prawo bytu między naukami tj., że filozofija powinna się zająć przedewszystkiém krytyczną analizą warunków i podstaw naszéj wiedzy i że ma być téjże wiedzy krytyczném badaniem.

W drugiej części rozprawy objaśnia Śniadecki w następujący sposób rdzeń nauki Kanta: Kant przyznaje wprawdzie, że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów ale równocześnie utrzymuje, że wrażenia zmysłowe do prawdziwéj znajomości rzeczy doprowadzić nas nie mogą, bo ta jest dziełem czystego rozumu zawiérającego w sobie zarody tych znajomości, które poprzedzają wszelkie działanie zmysłów i są od nich nie zawisłe. Każda wiadomość ze zmysłów pochodząca jest według Kanta empiryczną, wiadomość zaś wypływająca z czystego rozumu i wyprzedzająca wszelkie wrażenia zmysłowe jest transcendentalną i nosi na sobie cechy powszechności i konieczności

Według KANTA, zmysły do takiéj wiedzy nie prowadzą nas, ale są tylko pobudką do jéj obudzenia i do wprawienia umysłu w czynność. Słuszną jest bardzo uwaga ŚNIADECKIEGO, że KANT przyjmuje tak samo jak PLATO i DESKART zarody poznań wrodzonych, tylko że u niego takiémi zarodami są formy zmysłowości tj. przestrzeń i czas i formy myślenia (12 kategoryj) [1].

Określiwszy w ten sposób zasadniczy pogląd KANTA na naturę naszéj wiedzy, przystępuje ŚNIADECKI w dalszym ciągu do krytyki. Zastanawia się tedy najpiérwéj nad znaczeniem wyrazu forma i dowodzi, że wyraz ten sam z siebie ciemny, bo nie mający jednego ustalonego znaczenia nie powinien być w metafizyce używany. To téż oznacza on u KANTA, raz działanie duszy, drugi raz skutek prawideł tego działania, a trzeci raz wyobrażenia bezwzględne i bezwarunkowe.

Rozwodzi się ŚNIADECKI széroko nad sprzecznościami w pojęciu form zmysłowych i umysłowych u KANTA ukrytemi. Dowodzi, że formy te są pojęte, w jednym wypadku jako władze czynne w umyśle, a drugim znowu, jako władze bierne; wykazuje daléj, że pojęcia nieskończonego absolutnego czasu i przestrzeni są tak sprzeczne, iż można je sprowadzić do zera. Zarzuca również KANTOWI, iż on wszystko twierdzi a niczego nie dowodzi i usiłuje wyjaśnić przykładami, że nie jest prawdą, jakoby formą wszystkich naszych wyobrażeń były pojęcia czasu i przestrzeni, albowiem nieraz, gdy się zastanawiamy nad własnościami ciał, nie uwzględniamy ani czasu, ani przestrzeni. Analizując zaś sposób powstania pojęć czasu i przestrzeni dochodzi do tego przekonania, iż niepotrzeba wcale uważać tak zwanych przez KANTA form zmysłowości za wrodzone, gdyż umysł może je sobie łatwo urobić za pomocą abstrakcyi.

Przyznać trzeba, że całe to rozumowanie wygląda zupełnie inaczéj niż gołosłownie dawniéj tylko wypowiadane twierdzenie, iż KANT powymyślał sobie jakieś scholastyczne formy myślenia.

---

[1]) P. roz. IV. str. 94.

Tutej zarzuty poparte są dowodami, którym, z wyjątkiem nie fortunnego tylko zestawienia teoryi Kanta z nauką Malebrancha, pod wieloma względami nie można odmówić słuszności. Zastanowienia godną, mianowicie jest uwaga wskazująca na niejasno określone znaczenie wyrazu forma. Do dnia dzisiejszego nie jest to rzeczą dokładnie wyjaśnioną, jak Kant właściwie pojmował swoje formy zmysłowe i umysłowe, które są u niego źródłem i treścią wiedzy *a priori*. Gdyż jeżeli są to tylko władze organizujące treść nabywaną, to jakżeż może z nich wypływać wiedza osobna. Jeżeli zaś są pojęciami gotowémi w umyśle, około których grupuje się wiedza zmysłowa, to w takim razie wyraz forma sam z siebie ciemny i wieloznaczny nie wydaje nam się dobrze użytym. Dotego dołącza się jeszcze wątpliwość jak Kant pojmował aprioryczność tych swoich form. Herman Cohen, który niedawno w gruntownéj rozprawie poruszył wszystkie te wątpliwości [1]) doszedł do przekonania, że formy zmysłowe u Kanta są to formalne własności spostrzegającego podmiotu. Z tego stanowiska jednak trudno pojąć, jak te formalne własności mogą być treścią wiedzy *a priori*. Zdanie zaś Cohena, że znaczenie wyrazu *a priori* u Kanta, należy brać metafizycznie a nie psychologicznie, nie tłumaczy bynajmniéj istotnego tych form pochodzenia i nie usuwa sprzeczności, leżących w pojęciu nieograniczonego czasu i przestrzeni. Już sam fakt, że komentatorowie Kanta sprzeczają się do dnia dzisiejszego o znaczenie wyrazów „forma" i „*a priori*" dowodzi, że Śniadecki miał słuszność zarzucając Kantowi pod tym względem ciemny i zawiły sposób tłumaczenia się i użycie nie dosyć ściśle określonych wyrazów. Słusznie również dowodzi Śniadecki, że pojęcia czasu i przestrzeni tworzymy na drodze abstrakcyi. Tu jednak trzeba pamiętać, że nie należy przemieniać pojęć czasu i przestrzeni ze sposobami wyobrażania sobie wszystkiego w czasie i w przestrzeni. Pojęcia mogą być utworzone zapomocą

---

[1]) *Kants Theorie der Erfahrung von* Dr. Hermann Cohen *Berlin 1871.*

abstrakcyji a jednak z konieczności pojmowania wszystkiego w czasie i w przestrzeni możnaby wnioskować, że muszą to być sposoby pojmowania wypływające w rzeczy saméj z natury naszego umysłu.

Poparłszy w ten sposób zarzuty swoje ważnémi dowodami, przystępuje Śniadecki w trzeciéj części rozprawy do odpowiedzi na uwagi Dzieduszyckiego.

Część ta jest obroną i rozwinięciem myśli, już w rozprawie o filozofii poruszonych. Tu broni Śniadecki najpiérwéj zdania swego, że piérwszém prawidłem zdrowéj filozofii jest nie szukać tego, co jest pojęciu naszemu od przyrodzenia zakazane, w którym to przypadku znajdują się nietylko piérwsze przyczyny rzeczy ale i najodleglejszy fundament naszych wiadomości. Obrona ta jednak, musimy wyznać, jest nader niedostateczną, gdyż nie opiéra się wcale ani na psychologicznym, ani na krytycznym rozbiorze właściwości naszéj wiedzy. Badania nad fundamentem naszych wiadomości są tak samo badaniami naukowémi jak wszelkie inne i tak samo stopniowo mogą postępować i rozwijać się. Nie wydaje nam się téż wcale nierozsądném zapytanie jak z rzeczy zewnętrznych świata rodzą się w duszy różne wiadomości i nauki [1]) owszem jest to nawet pytanie, którego człowiek dopóki będzie filozofował dotąd wyzbyć się nie może.

W dalszym ciągu broni Śniadecki twierdzenia swego, że Kant grzeszy przesadzoną nieufnością w świadectwo zmysłów, opiérając pewność wiedzy na formach zmysłowości i myślenia. Tutej krytyka kategoryi Kanta poparta jest nader trafną uwagą, że Kant sam sobie się sprzeciwia, gdyż raz utrzymuje, że formy zmysłowości są nam wrodzone ale do ich obudzenia potrzebne są wrażenia zmysłowe, drugi raz zaś mówi znowu, że dlatego doznajemy wrażeń zmysłowych, że mamy w sobie formy zmysłowości, przed obudzeniem więc tych form niepowinnibyśmy mieć wrażeń zmysłowych [2]). Bezwątpienia, że ze wszystkich ciemnych

---

[1]) P. roz. IV. str. 109.

[2]) Tamże str. 113.

stron filozofii Kanta może najciemniejszą jest pytanie względem stósunku form *a priori* do treści zewnątrz nabywanéj i do powstających wrażeń zmysłowych.

Uzasadnia Śniadecki daléj i inne jeszcze swoje dawniejsze zarzuty a mianowicie, że Kant wyobrażał sobie duszę myślącą bez zmysłów, że pierwszych zasad swojéj nauki nie dowiódł, że przepaści między światem zewnętrznym a działaniem duszy nie zapełnił, że jego cała nauka jest hypotezą a wreszcie zastanawia się obszernie nad pojęciem nieskończoności w matematyce i we filozofii Kanta. Śniadecki napisał w rozprawie o filozofii, że Kant wprowadził do filozofii wyrugowane z matematyki pojęcie ilości nieskończonych. Uwaga ta zadziwiła niezmiernie Dziedduszyckiego, który słyszał o ilościach nieskończonych w matematyce. Otóż tłumaczy mu tutaj nasz uczony, że matematyka nie zna ilości absolutnie nieskończonéj, ale że wyraz ten oznacza w matematyce raz rachunek, który się nigdy nie kończy, albo téż granicę, do któréj dąży nieustannie ilość ciągle rosnąca lub ciągle ubywająca.

W czwartéj części przydatku do pisma o filozofii zbiera Śniadecki w jeden widok całość nauki Kanta i podaje własne uwagi nad nauką ludzkiego umysłu. Raz więc jeszcze piętnuje Kanta w przeciwieństwie do „dobrze wyłuszczonéj nauki o władzach i działaniach duszy przez Bakona, Lokka, Leibnitza, D'Alemberta i innych", a nareszcie dowodzi, że Kant nie miał podstawy do swoich reform i że cała jego filozofija jest tylko zastósowaniem trybu scholastycznego.

Ostateczny zaś wynik wszystkich rozumowań o Kancie jest taki: „Wszystkie wymysły wyobrażeń wrodzonych, widoków i twierdzeń *a priori* w znaczeniu Kanta są to wybiegi, płaszczyki naszéj niewiadomości, żeby wytłumaczyć to, czego nieznamy i czego podobno nigdy nie poznamy. Umysł ludzki, co do swoich sił i działań, nie może być poznany, tylko przez swoje dzieła i twory przez zewnętrzne i wewnętrzne w nas samych doświadczenie, to jest *a posteriori*. A filozofija

jako nauka ogarnia ledwo nie cały zbiór poznawań ludzkich, nad którémi zatrzymana uwaga prowadzi nas do poznania umysłu w swoich skutkach. Filozoficzny widok każdéj nauki, jestto obraz ogólny tego, co umysł ludzki zebrał i wyrobił z obserwacyi i doświadczenia albo ze stósunku myśli [1]. Tutaj występuje najlepiéj różnica metody między Śniadeckim a Kantem: musiał go zwalczać, gdyż żadania filozofii pojmował wprost przeciwnie.

Dotyka także jeszcze Śniadecki nauki moralności Kanta. téj postawionéj przez niego zasady, która powiada: „czyń tak, aby maksymy twojéj woli zawsze służyć mogły za fundament powszechnemu prawodawstwu". Zasada ta wydaje się Śniadeckiemu złą, gdyż jest nadto mądrą a oczyszczona z metafizycznych subtelności, wychodzi na ewangielicką prawdę „czyń drugiemu to, cobyś chciał, żeby tobie czyniono" [2]).

Rozważywszy w szczegółach polemikę Śniadeckiego z Kantem przypatrzmyż się teraz jeszcze ogólnemu jéj widokowi.

Piérwszą cechą téj polemiki jest, iż Śniadecki systemowi Kanta odmawiał nazwy filozofii, zwalczał go zaś ze względów praktycznych tj. w celu ochronienia młodzi polskiéj od wpływu tegoż filozoficznego kierunku. Że pod tym względem Śniadecki się pomylił, to rzecz jasna, jeżeli bowiem wszelkie wnikanie w naturę naszéj wiedzy i poszukiwanie warunków pewności jest filozofowaniem, to w takim razie i system Kanta niéjest niczém inném tylko filozofiją. Jednakowoż jezeli zważymy, że Śniadecki stał na stanowisku, które ze stanowiskiem filozoficzném Kanta w otwartéj było wojnie, jeżeli zważymy daléj, że nauka jego prowadziła go do wprost przeciwnych poglądów na charakter wiedzy, na sposoby badania i warunki pewności, to w takim razie jednostronność ta będzie dla nas zrozumiałą. Niestósowném również wydaje nam się ton polemiki, niesły-

---

[1]) P. roz. IV. str. 166—167.
[2]) Tamże str. 171.

chanie drażliwy i lekceważący, niestósownêm zestawienie Kanta z kuglarstwami magnetycznemi [1]) i ze wszystkiémi nadużyciami pokantowskiego idealizmu. Prawdą jest również, że Śniadecki nie jeden szczegół w nauce Kanta zbyt pobieżnie sądził, że zarzuty swoje nie zawsze gruntownémi popierał dowodami; że czasem myśli Kanta fałszywie sobie tłumaczył [2]), a w zbijaniu go nawet sofistycznémi posługiwał się zwrotami [3]). Wszystkie te ciemne strony w polemice z Kantem wyniknęły u Śniadeckiego z żywości usposobienia i drażliwego charakteru.

Nazywał Śniadecki także system Kanta lepianką metafizycznych subtelności. Usprawiedliwiając zaś nazwę taką pokazał, że wprawdzie trafnie pojął filozofiję Kanta jako dalszy ciąg tych wysileń filozoficznych, które w czystym umyśle niezależnie od doświadczenia szukały filozoficznéj wiedzy i pewności, ale że nie dostrzegł we filozofii Kanta myśli nowych, epokę stanowiących, niedostrzegł, że sam fakt podjęcia krytyki ludzkiego umysłu był faktem niezmiernéj wagi, a że teoryja tłumacząca powstanie wiedzy ze współdziałania podmiotu i przedmiotu i przekładająca warunki pewności z przedmiotu w podmiot była teoryją zupełnie nową, która z czasem przewrot w całéj filozofii sprowadzić musiała. Tego wszystkiego Śniadecki niedopatrzył się, gdyż raziło go jako zwolennika kierunku rozumującego, z faktów doświadczenia (*a posteriori*) już samo przypuszczenie możliwości wiedzy *a priori*. Pomimo tego jednak zapatrywał się nasz uczony na granice wiedzy i stósunek podmiotu do przedmiotu w sposób nader do kantowskich teoryj zbliżony [4]).

Przedsięwzięcie filozofii Kanta uważał Śniadecki za zupełnie chybione a to dla dwóch przyczyn: użył on bowiem, po-

---

[1]) P. roz. IV. str. 162.
[2]) Trafnie wytknął to p. Skorski. Fil. J. Śniadecki str. 14 przypisek.
[3]) Zob. niefortunne zestawienie Kanta z Malbranszem. P. roz. IV. str. 100.
[4]) Patrz rozd. następny.

piérwsze, fałszywéj metody apriorystycznéj, po drugie zaś zerwał się na tłumaczenie piérwszych fundamentów naszéj wiedzy i całego mechanizmu myślenia tj. rzeczy, które są nieprzystępne dla umysłu ludzkiego. Zapatrywanie takie o ile dotyczy metody Kanta jest, zdaniem naszém, zupełnie trafne, gdyż dedukcyja *a priori* fundamentów naszéj wiedzy jest niemożliwą tak samo jak wszelka takaż dedukcyja w innych naukach, o ile zaś dotyczy ono samegoż przedmiotu i celu badania, to jest całkiem fałszywe i jednostronne. Śniadecki niczém nie dowiódł, że fundamenta naszéj wiedzy nie mogą być zbadane, że nie może być poznany stósunek podmiotu do przedmiotu i zmienił tylko badawczą ostrożność Newtona za przykładem Huma w skeptyczne prawidło.

Słusznie potępił Śniadecki metodę Kanta *a priori* i wystąpił przeciw teoryi przypuszczającéj wiedzę *a priori*. Przyjmując władze wrodzone, leżące w naturze umysłu, wyraźnie zastrzegł się przeciwko teoryi, jakoby te władze organizacyjne mogły być treścią wiedzy *a priori*. Jéstto piérwszy najważniéjszy punkt w polemice Śniadeckiego z Kantem. Trafił on tu w najsłabszą stronę filozofii Kanta, to jest, w owo *petitio principii*, gdzie Kant z aprioryczněj natury pewnych czynników naszéj wiedzy wywnioskował możność poznania ich *a priori*.

Zarzucając daléj Kantowi przesadzoną nieufność w świadectwo zmysłów uczynił Śniadecki znowu zarzut nie zupełnie usprawiedliwiony, gdyż jakeśmy to mieli sposobność przekonania się, Kant bynajmniéj doświadczenia nie zaprzeczał.

Zbijał również Śniadecki podział wiedzy u Kanta, według treści i formy i zbijał trafnie wskazując, że podział ten od Arystotelesa i scholastyków przeszedł do Kanta, że jest sztuczny, dowodząc daléj, że wyraz forma jest zły, bo nie mający ściśle określonego znaczenia i że jest nie konsenkwetnie użyty, gdyż forma wiedzy staje się u Kanta znowu treścią i źródłem wiedzy *a priori*. Jestto drugi najważniéjszy punkt w polemice Śniadeckiego z Kantem. Słusznie wytykał on także temu ostatniemu

sztuczne działy i podziały, ścieżki, drogi i manowce powymyślane w umyśle, niemające żadnéj psychologicznéj podstawy i potworzone bez względu na jednolity charakter ludzkiego umysłu.

Niepotrzebnie tylko sam Śniadecki postawił różnicę między dwoma początkami poznawania ludzkiego tj. wrażeniami zmysłowémi i działaniem rozumu, albowiem wszelkiéj wiedzy początkiem, jest tylko działanie rozumu, któremu materyjałów do działania dostarcza tylko doświadczenie, a uczony nasz sam przyznaje na inném miéjscu, że wrażenia zmysłowe „ma jedynie za materyjał do wiedzy".

Na koniec musimy przyznać również słuszność uwadze Śniadeckiego iż, Kant piérwszych zasad swojéj nauki nie udowodnił, ale je z góry przyjął za pewne.

Tak więc z ogólnego tego zestawienia widzimy, że Śniadecki niedopatrzył się wprawdzie przewodnich myśli we filozofii Kanta (na których téż w ostatnich dopiéro poznano się czasach), że ją niesłusznie lekceważył i od nazwy filozofii odsądzał, ale że doskonale poznał się na zasadniczych błędach filozofii Kanta, które mimo woli tego myśliciela stały się przyczyną późniéjszych filozoficznych nadużyć i że jego stanowisko wybornie oznaczył.

Na zakończenie tego rozdziału wypada nam jeszcze nad jedném zastanowić się pytaniem tj. o ile zarzuty Śniadeckiego są oryginalne. Zwolennicy Kanta bowiem podejrzywali go nieraz, iż się zapożyczył u Herdera w argumenta przeciw Kantowi.

Ale powierzchowne już nawet porównanie polemiki i zarzutów Śniadeckiego czynionych Kantowi z obszerném dziełem Herdera p. t. „*Eine Metakritik zur Kritik der reinen Vernunft*" [1]) wystarcza aby się przekonać, że Śniadecki nie zapożyczył się u Herdera. Herder w swojéj krytyce filozofii Kanta omawia rzecz bez porównania systematyczniéj i bardziéj wyczerpująco.

---

[1]) *Verstand und Erfahrung Eine Metakritik zur Kritik der reinen Vernunft von* J. G. Herder. *Zwei Theile. Mannheim 1802.*

Nie ogranicza się on do kilku zarzutów, ale przechodzi całą „krytykę czystego umysłu" i rozpatruje się tak w ogólnym jéj kierunku i piérwszych podstawach, jakotéż i w najdrobniéjszych szczegółach, zbija ją zaś z innego zupełnie stanowiska niż Śniadecki. Podczas gdy ten ostatni krytykuje Kanta ze stanowiska wiedzy doświadczalno-rozumowéj, Herder krytykuje go opiérając się na filozoficznych zasadach Leibnitza. Herder uważa za jedno z głównych zadań metafizyki uzasadnienie piérwszych początków i piérwiastków rzeczy [1]), a zwalcza tylko sposób transcendentalny i aprioryczny Kanta. Śniadecki tymczasem w ogóle zaprzeczał metafizyce prawa wdawania się w tego rodzaju pytania. Daléj Herder zwraca się przedewszystkiém w zarzutach swoich, przeciw podziałowi sądów na syntetyczne i anylityczne i przeciw twierdzeniu Kanta, jakoby były możliwe syntetyczne zdania *a priori*, Śniadecki tymczasem nad tym przedmiotem nie zastanawia się obszerniéj i dokładniéj.

Niejakie podobieństwo znaléźćby tylko można w sposobie krytykowania podziału wiedzy według materyi i formy. Śniadecki jednak większy położył nacisk na nieokreślone znaczenie wyrazu forma, podczas gdy Herder uwzględnia raczéj niemożliwość odłączenia materyi i formy w naszych pojęciach [2]). Słabą stronę metody Kanta i sztuczne rozczłonkowanie ludzkiego umysłu, zdaje nam się, że Śniadecki lepiéj od Herdera napiętnował. Krótko mówiąc zarzuty i polemika Śniadeckiego wypłynęła z niechęci nauk ścisłych i filozofii na nich opartéj do spekulacyi czysto rozumowéj, kiedy Herder występuje raczéj w imieniu filozofii Leibnitza.

Poprzestając na tych kilku uwagach kładziemy raz jeszcze nacisk na wygłoszone przez nas już poprzednio zdanie tj., że nie można Śniadeckiemu zarzucać, jakoby on polemizując z Kantem pisał o rzeczy, któréj nie rozumiał. Owszem, główne zasady i ducha filozofii Kanta pojął Śniadecki jak najdokładniéj,

[1]) *Metakritik I.* 46. etc.
[2]) Zob Met. str. 59—63.

wybornie dopatrzył się jego słabych stron; prawda, że z drugiéj strony nie zdał sobie sprawy ze znaczenia filozofii Kanta na przyszłość. Ale pytanie, czy sam Kant zdawał sobie jasną sprawę z tego, co w jego filozofii pokazało się późniéj rzeczywiście żywotném. Może nam się dziś wydawać nie właściwém, że Śniadecki systemu Kanta nie nazywał filozofiją, jednak było to prostém następstwem stanowiska, na którém stał i metody, którą jedynie uznawał tak w naukach jak i we filozofii.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Śniadeckiego Jana „Filozofija umysłu ludzkiego.“

Walka z filozofiją Kanta sprowadziła Śniadeckiego Jana z pola nauk ścisłych i literatury na pole zagadnień filozoficznych. Jego wszechstronne wykształcenie, jego nauka i széroki na nią pogląd, uprawniały go do zabrania głosu w sprawach filozoficznych. Zaczepiwszy Kanta z praktycznych względów, uważał bowiem wpływ jego za niebezpieczny dla młodego pokolenia, wyzywany przez krytyków szedł coraz daléj, zarzuty swoje musiał co raz gruntowniéj uzasadniać. Po napisaniu zaś rozprawy o filozofii, przekonał się Śniadecki, że walka z nową filozofiją niemiecką wtedy tylko może wydać zbawienne owoce, jeżeli nie ograniczy się do saméj tylko negacyi. Zwalczając Kanta trzeba było podać coś innego na jego miéjsce, zostawić młodzież polską na polu filozofii bez wskazówki i bez kierunku byłoby rzeczą prawie niepatryjotyczną. Dlatego téż zaznaczył uczony nasz już w przydatku do pisma o filozofii w sposób bardziéj szczegółowy swoje stanowisko filozoficzne, ale nie poprzestał na tém.

W jednym z listów do prof. Szopowicza w Krakowie [1]) Śniadecki tak pisze: „Niemiecka filozofija zaczęła jak widzę i w Krakowie głowę podnosić i kiedy jéj się dziś wyrzekają

[1]) Patrz Dodatki VI. str. XLI.

w Niemczech, u nas zaczęła się ona rozchodzić. Powstawałem zawsze na to prawdziwe naukowe zboczenie i jeszcze téj zimy wypracowałem obszerne pismo składać mające czwarty tom moich pism rozmaitych, które po wakacyjach (r. 1821) każę drukować. Spodziewam się zrobić dla naszéj młodzi ostatnią może moją, ale jéj przydatną usługę. Otóż tém obszerném pismem mającém być „ostatnią może dla młodzi polskiéj usługą", jest rzeczywiście ostatnia Śniadeckiego Jana praca, jest jego: Filozofija umysłu ludzkiego". W niéj to zawarł on cały swój pogląd na działania ludzkiego umysłu, streścił wszystkie swoje teoryje filozoficzne, które rozwijając się w nim stopniowo kierowały całą jego dotychczasową naukową i literacką działalnością.

Że do napisania traktatu o umyśle ludzkim skłonił Śniadeckiego głównie wzgląd na potrzeby młodzieży polskiéj, to dowodem tego są własne jego słowa, napisane w przedmowie do filozofii umysłu ludzkiego: „W kilku moich pismach" powiada „broniąc młódź polską przeciwko fałszywéj filozofii, pomyślałem sobie: że niedosyć jest ganić i zbijać jaką naukę; ale trzeba jeszcze pokazać młodzi krajowéj, czego się ma w niéj trzymać[1])".

Już nieraz poprzednio miał Śniadecki sposobność wyrażenia ogólnie zdania swego o przedmiocie i zdaniach filozofii. I tak w rozprawie o metafizyce postawił nowe pojęcie téj nauki filozoficznéj żądając od niéj, aby weszła w ścisły związek z naukami szczegółowémi i zamiast być rozprawianiem o rzeczach dla rozumu nieprzystępnych, aby była przystósowaniem rozumu do fenomenów i zdarzeń w poszczególnych naukach obrabianych[2]). Zupełnie w podobny sposób jak tu metafizykę określił Śniadecki w rozprawie o filozofii, filozofiję mówiąc, że każdy ogólniéjszy widok jakiéjkolwiek szczególnéj nauki odniesiony do pewnych przez rozum ustanowionych początków, jest filozofiją [3]).

---

[1]) Przedmowa. P. roz. IV. str. 177.
[2]) Patrz wyżéj str. 209.
[3]) Patrz wyżéj str. 222.

To téż z obu tych rozpraw nie można nawet powziąć dokładnego wyobrażenia czy Śniadecki odróżniał metafizykę od filozofii, czytéż brał oba te wyrazy w jedném znaczeniu, pomimo, że w rozprawie o filozofii mówi o podziale jéj na Logikę, Metafizykę, Fizykę, Etykę. Ze słów Śniadeckiego dotyczących filozofii nauk możnaby jednak wnioskować, że filozofiją nazywał on zbiór wszystkich nauk filozoficznych, metafizyką zaś filozofiję poszczególnych umiejętności. Natomiast jest rzeczą pewną, że odróżniał Śniadecki zawsze filozofiję teoretyczną od praktycznéj, mówiąc, osobno o nauce prawego myślenia zawierającéj głębsze widoki nauk a osobno o nauce prawego życia [1]).

Przedmiot filozofii określił nasz uczony nieco dokładniéj w swoim „przydatku", mówiąc tam, że filozofija jako nauka ogarnia ledwo nie cały zbiór poznawań ludzkich, nad którémi zatrzymana uwaga prowadzi nas do poznania umysłu w swoich skutkach [2]). Zadaniem więc filozofii jest, zebranie wszystkich szczegółowych badań i rozumowań w jedną systematyczną całość a to z tym wyraźnym celem, aby na téj drodze dojść daléj do poznania ludzkiego umysłu. Umysł ludzki w działaniach swych jest więc według Śniadeckiego najgłówniéjszym przedmiotem badań filozoficznych.

Pod tym względem poglądy naszego myśliciela schodzą się z poglądami angielskich filozofów. U wszystkich myślicieli angielskich począwszy od Lokka, filozofija znaczy tyle co nauka o umyśle ludzkim. Jednak filozofija w takiém pojęta znaczeniu nie zupełnie jest tém samém co psychologija. Tak Lokke jak Hume i filozofowie szkoccy zmierzają w badaniach swoich nie tyle do rozpoznania życia duchowego człowieka we wszystkich jego kierunkach, ale raczéj do rozpoznania warunków prawdy i moralności w duchu ludzkim ukrytych, badania ich są raczéj wyzyskaniem psychologii do określenia charakteru naszéj wiedzy i naszych etycznych dążeń. W tym samym zupełnie duchu pojmuje zadania filozofii i Śniadecki, z tém jednak ważném do-

[1]) P. roz. IV. str. 41.
[2]) Patrz wyżéj str. 236.

datkiem, iż on nie tylko badania psychologiczne stara się wyzyskać do rozpoznania działań ludzkiego umysłu, ale uważając nauki jak skutki działań tegoż umysłu, żąda od filozofii, aby była zbiorem ogólnym poznawań ludzkich i przez nie zmierzała do poznania umysłu w tych jego skutkach.

Takie właśnie zadanie wytknął sobie Śniadecki w swojéj filozofii umysłu ludzkiego: „Piękne to zaiste i dostojne zatrudnienie człowieka“ — pisze w przedmowie — „po długiéj i pracowitéj podróży w nabywaniu nauki, zastanowić się i wejrzéć w samego siebie rozważyć umysł ludzki jako twórcę wszystkich nauk i umiejętności; poznać jego siły, drogi, sposoby i działania w dochodzeniu i nabywaniu tylu bogactw i zdobyczy, widzieć w masie tylu prawd, wiadomości i myśli ich początek, wzrost stopień mocy i dojrzałości, ich związki i pokrewieństwo: ażeby się podnieść do ogólnego i rozległego widoku dzieł umysłowych, który stanowi filozofiję myślenia i poznawania opartą na zasadach konstytucyi ludzkiéj i zawiérającą w swém łonie filozofiję każdéj prawie nauki. Z jéj przystósowania do spraw człowieka i towarzystwa rodzi się druga jeszcze ważniéjsza, to jest, filozofija życia, osadzona na prawidłach rozumu i sprawiedliwości [1]). W słowach tych określił Śniadecki już całkiem wyraźnie właściwy sobie sposób pojmowania filozofii a nie mniéj określił treść i zadania ostatniego dzieła.

Nie idzie mu o napisanie wyczerpującéj psychologii, lub logiki a tém mniéj o stworzenie nowego systemu filozoficznego, ale o uzyskanie podstaw filozoficznych, któreby będąc podniesieniem się od szczegółów do ogólnego widoku dzieł umysłowych mogły zastąpić młodemu pokoleniu zasady filozofii niemieckiéj i stać się kamieniem węgielnym filozoficznego u nas ruchu i kierunku.

Już na końcu czwartego rozdziału starałem się wyjaśnić, dlaczego Śniadecki będąc przeciwnikiem filozofii niemiec-

---

[1]) Przedm. do fil. um. P. roz. IV. str. 176.

kiéj nie mógł zadowolić się również sensualistyczną filozofiją francuzką, dla czego szukał oparcia u myślicieli angielskich a szczególniéj w tak zwanéj szkole szkockiéj. Z filozofami angielskimi w ogóle podzielał on metodę i sposób pojmowania zadań filozofii, ze Szkotami zaś prócz tego jeszcze łączył go ściśléj wspólny sposób myślenia w etyce i niechęć do bezwzględnego skeptycyzmu. Ale istniał między nimi i inny jeszcze węzeł. Szkoci podobnie jak i Śniadecki, zwalczali zarówno teoryję idei wrodzonych jak i sensualizm, starając się uniknąć jednostronności tak jednego kierunku, jak i drugiego: „Pilna rozwaga“ — pisze Śniadecki w przedmowie do filozofii umysłu ludzkiego — „filozofii niemieckiéj i francuzkiéj skazała mi przesadę obydwóch bo szkoła niemiecka przebrała miarę w zasadach Leibnitza szkoła zaś francuzka przebrała ją w zasadach Lokka. Obu zaś ostateczności uniknęła szczęśliwie szkoła angielska. I naród ten jak był piérwszym założycielem zdrowéj filozofii w dziełach Bakona, Boyla, Newtona i Lokka, tak dziś doskonaląc tę naukę utrzymuje jéj prawowierność i chwałę w pismach Huma, Reida, Dugald Stewarta, Campbella i innych [1]). Zasadą téj filozofii, jest ani nadto nie przypisywać zmysłowości, ani chwały rozumu nie opiérać na urojeniach i przesadzonych abstrakcyjach, wydobywać poznanie sił umysłowych nie z mniemań i domysłów ale z fenomenów niewątpliwych i powszechnie uznanych. Dla tych to właśnie zalet powiada Śniadecki o sobie, że przyjął i zasady i plan szkoły angielskiéj.

Jednakowoż przyjmując plan i pośrednią drogę filozofów szkockich w poglądzie, na początek poznawania nie mógł Śniadecki zgodzić się z nimi we wszystkich zasadniczych punktach. Filozofowie szkoccy odrzucili wprawdzie tak teoryje idealistów, jak i sensualistów, ale przyjęli natomiast pewne piérwotne zdania, czyli sądy za wrodzone. Tymczasem Śniadecki przyjmował tylko pewne władze organizacyjne jako, będące przyrodzoną

[1]) Przedm. do fil. um. l. P. roz. IV. str. 179.

własnością umysłu [1]), a odróżniał zdanie i twierdzenie potrzebujące dowodu od fenomenu, który się dowodzić nie powinien, sposób zaś działania umysłu, starał się tłumaczyć nie ze zwyczajnych objawów, ale z jego działań prawidłowych, których wyrazem i skutkiem są nauki i umiejętności. W ten sposób zaznaczył Śniadecki już w przedmowie do filozofii umysłu ludzkiego odrębne swoje stanowisko, nawet wobec filozofów angielskich, z którymi najwięcéj jeszcze łączyło go węzłów.

Rozważmyż teraz dokładniéj plan i metodę filozofii umysłu ludzkiego.

Wzorem dla Śniadeckiego w pisaniu fil. um. ludz. były dzieła filozofów angielskich w ogólności, a w szczególności dzieło Dugald Stewarta, którego piérwszy tom wyszedł w Londynie w roku 1808 pod tytułem: *„Elements of the philosophy of the human mind“*.

Śniadecki przypuszczał, że umysł ludzki posiada pewne przyrodzone władze, które pobudzne przez zmysły do działania organizują materyjał przez czucie nabywany w wiedzę. Stósownie więc do takiego poglądu, filozoficzny traktat jego o umyśle ludzkim, nie mógł być niczém innėm, jak tylko wyszczególnieniem i opisaniem tych fundamentalnych początków i władz w umyśle ludzkim, a daléj wykazaniem, jak z ich pomocą organizuje się treść duchowa i powstaje wiedza umiejętna, umiejętność. We wstępie zatém zajmuje się Śniadecki fundamentalnemi początkami ludzkich poznawań, w części piérwszéj mówi o początkowych i prostych władzach umysłu, a w części drugiéj o wyższych i zawilszych władzach umysłowych, które do wiedzy umiejętnéj prowadzą i zastanawia się nad właściwościami poszczególnych działów téjże wiedzy. W części téj zajmuje się także imaginacyją, jako władzą wytwarzającą dzieła sztuki i wolą będącą warunkiem moralności. Oprócz tego każda z dwóch głównych części dzieli się na kilka rozdziałów, których treścią

---

[1]) Patrz Rozpr. o nauk mat. pocz. i przydatek do pisma o fil. także wyżéj str. 56 i 230.

i przedmiotem są poszczególne władze umysłowe. Cały układ i plan traktatu przypomina pod wieloma względami powyżéj wymienione dzieło Dugald Stewarta. Prawda, że dzieło Stewarta składa się z trzech części, ale jeżeli zważymy, że to co u Stewarta jest treścią trzeciéj części [1]), nie wchodzi wcale w zakres pracy Śniadeckiego, to pozostaną nam dwie, z których piérwsza zajmuje się témi samémi władzami umysłowémi, które Śniadecki nazywa mianem prostszych a druga tak samo, działaniami rozumu i wiedzą umiejętną. Nawet treść i następstwo niektórych rozdziałów podobne są u Śniadeckiego i u Stewarta. I tak np. rozdział piérwszy w piérwszéj części, mówi i tu i tam o czuciu zmysłowém, rozdział drugi o uwadze, rozdział trzeci u naszego myśliciela, odpowiada rozdziałowi czwartemu u Stewarta: przedmiotem ich jest władza abstrakcyi. Rozdział czwarty zajmuje się pamięcią, tą samą władzą, którą u Stewarta zajmuje się rozdział siódmy. Nie pomieścił zato Stewart w części piérwszéj tego, co stanowi u Śniadeckiego treść rozdziału piątego: Rzecz o słowach i języku bowiem, jako instrumencie myślenia przeniósł do części drugiéj. Rozkład taki wydaje nam się nawet dużo właściwszym, gdyż istota języka może być tylko w związku z myślą badana. Rozdział szósty odpowiada rozdziałowi czwartemu u Stewarta, jego treścią to nawijanie i kojarzenie się wyobrażeń. Natomiast niema Śniadecki osobnego rozdziału o wyobrażeniu (u Stewarta rozdział trzeci) o wpływie kojarzenia się wyobrażeń na nasze władze intellektualne (rozdział szósty) i o imaginacyi (rozdział siódmy), którą nasz myśliciel do drugiéj przekazał części. Ta druga część dzieli się u Śniadeckiego na trzy rozdziały, o rozumie, o imaginacyi i o woli, u Stewarta zaś (licząc także dalszy ciąg drugiéj części w trzecim tomie) na sześć. Tu występują już w samym układzie widoczne między obydwoma auto-

[1]) D. Stewart zajmuje się w téj trzeciéj części różnorodnością umysłowych usposobień u ludzi i porównywa władze człowieka z władzami u zwiérząt.

rami różnice, tak, że już powierzchowne porównanie ich dzieł wystarcza, aby dojść do przekonania, że praca D. Stewarta była wprawdzie dla Śniadeckiego wzorem przy pisaniu filozofii umysłu ludzkiego, ale że pomimo tego, ta ostatnia nosi na sobie wyraźną cechę samodzielności. Samodzielność ta uwidocznia się najlepiéj we wstępie Śniadeckiego.

D. Stewart we wstępie do swojego dzieła o umyśle ludzkim zajmuje się przeważnie opisaniem przedmiotu i wykazaniem pożytków płynących z filozofii umysłu ludzkiego. Tymczasem Śniadecki rozwija we wstępie fundamentalne swoje filozoficzne zasady, zestawiając je na wzór matematyki jakoby w formie zasadniczych aksiomatów, czyli pewników, które mają kierować wszystkiémi naszémi rozumowaniami. Być może, że Śniadecki tutaj za dużo twierdzi a za mało dowodzi, jednakowoż zawsze uwagi godną jest ta próba zmierzająca do wyszukania i zestawienia fundamentalnych a bez dowodu oczywistych filozoficznych prawd, któreby mogły być podwalinami filozoficznych poglądów. Tutaj widoczném jest, że Śniadecki chciał wprowadzić do filozofii metodę nauk ścisłych. Tak samo jak każda nauka szczegółowa rozpoczyna się od pewnych jasnych faktycznych prawd, tak samo chciał Śniadecki i naukę zajmującą się wiedzą i umysłem ludzkim oprzéć na faktach widocznych bez wszelkich dowodzeń w saméj naturze badanego przedmiotu. Idzie mu o zastósowanie we filozofii sposobu rozumowania z faktów czyli metody *a posteriori*.

Postawiwszy we wstępie, który obok piérwszego rozdziału części drugiéj jest bez wątpienia najważniéjszą częścią całego dzieła, takie fundamentalne fakta, przystępuje Śniadecki w dalszych częściach do wykrycia i opisania poszczególnych władz umysłu, wykazując jak z ich pomocą umysł stopniowo, czucie w materyjał wiedzy i we wiedzę przemienia. Tutaj metoda jego jest przedewszystkiém opisową. Nie możemy powiedzieć, aby to opisywanie władz umysłowych było oparte na głębszych studyjach psychologicznych i fizyjologicznych. Jednakowoż jeżeli zważymy, że fizyjologija była w czasie, w którym Śnia-

DECKI traktat swój pisał, nauką dopiéro kiełkującą a psychologija jako umiejętność w dzisiejszém tego słowa znaczeniu, prawie nie istniała jeszcze, to przyznać musimy, że traktat ten nie mógł wypaść inaczéj. Badając bowiem za jego czasów naturę wiedzy i umysłu dwojaką tylko można było obrać drogę. Albo trzeba było dedukować *a priori* tak, jak KANT, z pewnych zasadniczych danych dalsze, przyjmując za zasadę, że aprioryczna natura tych danych pociąga za sobą możność poznania ich *a priori*, albo téż można było, postawiwszy zasadnicze twierdzenia jako oczywiste fakta, opisywać i tłumaczyć naturę wiedzy i władz umysłu tak, jak się ona nam faktycznie w działaniach swych objawia.

Ponieważ metoda *a priori* była dla ŚNIADECKIEGO z natury rzeczy wstrętną, zastósował więc sposób drugi i w tym celu wyzyskał wszystkie wiadomości, jakich mu nauka wtedy dostarczyć mogła a nadewszystko widocznie korzystał z badań fizyjoologicznych brata swego JĘDRZEJA. Zarzut więc czyniony filozofii ludzkiego umysłu, że jest traktatem powierzchownym i empirycznym, wydaje nam się wcale nieuzasadniony. Nauki o umyśle ludzkim nie mógł ŚNIADECKI rozwinąć inaczéj, że zaś jéj wyniki dziś nas pod niejednym względem zadowolić nie mogą, to już nie jest winą ŚNIADECKIEGO ale stanu ówczesnéj nauki. Dzisiaj pisałby on pewnie inaczéj pod wpływem badań takiego HELMHOLTZA, WUNDTA, FECHNERA, albo LOTZEGO. To téż rozbiérając i oceniając filozofiję umysłu ludzkiego, musimy ją oceniać ze stanowiska ówczesnéj nauki a mieć głównie na uwadze zasadnicze poglądy, na których autor się opiéra i wnioski, do jakich dochodzi.

Wspomniałem już, że najważniéjszą częścią téj ostatniéj pracy JANA ŚNIADECKIEGO jest wstęp, w którym znajdujemy zestawione w formie twierdzeń główne zasady jego filozofii. — Filozofiję tę opiéra ŚNIADECKI na następujących zasadniczych faktach: Piérwszym faktem jest, że człowiek czuje, myśli i chce, czyli, że odbiéra wrażenia zmysłowe, że sądzi i wnios-

kuje i że ma żądze, chuci, skłonności i wolność wyboru w tém co chce, o czém upewnia go jego własne sumienie [1]).

Drugim faktem jest, że czucie, myślenie i chcenie, przez które objawia się dusza ludzka, są to własności niczém niepodobne do tych, przez które dają się poznawać ciała; jeżeli zaś różne skutki od różnych pochodzą przyczyn, to możnaby i tu z różnego charakteru objawów wnosić, że przyczyny ich muszą być różne, czyli, że duch i materyja (w człowieku ciało) są odrębnémi istotami. Nie wiemy wprawdzie, co może materyja, a czego nie może, ale ponieważ przez takie przypuszczenie wszystko się tłumaczy, ponieważ przypuszczenie takie wydaje mu się dla człowieka potrzebném a więc bierze je Śniadecki za pewne [2]). Trzecim faktem jest, iż człowiek tworzy porządek moralny i towarzyski a będąc przez zmysły związanym z całym ogromem świata materyjalnego przez władzę swego umysłu, czuje się związany z przyczyną wszech rzeczy, ich twórcą i władcą, czyli, że człowiek jako istota rozumna jest stworzeniem religijném [3]).

Te są trzy zasadnicze fakta, na których Śniadecki się opiéra. Podczas gdy sensualizm uznaje tylko zjawiska zewnętrzne a idealizm stara się wyszukiwać w wnętrzu człowieka danych, na których mógłby się oprzéć, skeptyczny zaś racyjonalizm i empiryzm nie uznaje w człowieku osobnéj potrzeby religijnéj, to przeciwnie Śniadecki niechcąc być jednostronnym, uznaje wszystkie trzy zasady. W uznaniu tém jednak nie leży bynajmniéj przesądzanie zagadnień, które nie są jeszcze rozwiązane. On twierdzeniami swémi niczego nie dowodzi, konstatuje tylko, iż faktem jest, że człowiek wié o świecie zewnętrznym, o sobie i że szuka związku z światem wyższym.

Początek taki badań filozoficznych wydaje nam się nawet z dzisiejszego stanowiska nader właściwym. Filozofija dzisiaj

[1]) Wstęp do fil. um. l. P. r. IV. str. 185.
[2]) Tamże str. 186.
[3]) Tamże str. 188.

jeżeli ma być nauką, to musi mieć swój osobny przedmiot; otóż takim przedmiotem badań dla filozofii może być tylko wiedza, wśród któréj filozofija oryjentując się zmierza przez krytyczną analizę do ogólnéj syntezy. W tym wypadku jednak filozofija przystępując do badania musi objąć wszystko, co tylko treścią umysłu się nazywa, chcąc wytłumaczyć wiedzę, musi uznać, że człowiek wie osobno o świecie, osobno o sobie i o duduchu a prócz tego, że ma wyższe jeszcze potrzeby i dążności; tylko uznanie tych trzech faktów może doprowadzić filozofiję do wszechstronnego wytłumaczenia wiedzy i utworzenia wszechstronnego na świat poglądu. Śniadecki widząc, że tak idealizm jak materyjalizm i sensualizm, schodzą na fałszywe drogi i kończą w skeptycyzmie, szukał sposobu wyminięcia tego szkopułu. Kant i Szkoci starali się go także wyminąć, ale Kant szukał pewności w jednostronnym uznaniu wiedzy z czystego mającéj pochodzić umysłu a Szkoci w pewnych z góry przyjętych zdaniach; tymczasem Śniadecki usiłuje ominąć konsekwencyję skeptycyzmu uznając z góry tak fakt istnienia wiedzy o świecie jak o duchu, jakotéż objawiającą się zawsze u człowieka potrzebę religii.

Wyliczywszy w ten sposób zasadnicze fakta, przystępuje Śniadecki do bliższego określenia początków i charakteru naszéj wiedzy: W ustępie trzecim wstępu powiada: że nie znamy ani istoty materyi, ani istoty duszy, że świat materyjalny poznajemy tylko przez wrażenia na zmysłach naszych sprawiane a duszę tylko przez jéj siły i działania zastanawiając się nad tém, co się w nas dzieje. Tamte są fenomena zmysłowe, te zaś umysłowe. Tak w świecie materyjalnym zatém jak i w świecie umysłowym, jedyném zatrudnieniem i nauką człowieka są fenomena, a piérwsza do nich droga to doświadczać i postrzegać [1]), w ustępie zaś piątym pisze daléj: „Wrażenia zmysłowe odebrane od rzeczy świata materyjalnego budzą naj-

---

[1]) Wstęp do fil. um. l. P. roz. IV. str. 189.

pierwéj w człowieku uśpione władze duszy i wprawiają je w czynność a będąc początkiem wszystkich działań umysłu są razem początkiem wszystkich naszych pojęć i myśli; bez wrażeń zmysłowych nie byłoby myślenia. Ale wrażenia zmysłowe pochodzą albo od ciał pojedynczych, albo od działań jednych ciał na drugie, więc w tém poznawaniu nic więcéj nie zachodzi tylko stósunek jednych ciał do drugich i do naszego czucia; z czego wynika, że wszystkie poznawania nasze biorąc początek od zmysłów są dociekaniem, jak się mają jedne ciała względem drugich i względem nas, są one wszystkie względne i nabywamy je drogą porównania, dla tego téż szukać wiadomości bezwzględnych i niezawisłych od zmysłów, jestto wywracać ustawę przyrodzenia ludzkiego" [1]).

Ustęp ten poprzedzony jest innym bardzo ważnym, w którym Śniadecki wypowiada już tę samą zasadę, że wiedza nasza zależy na upatrywaniu zawisłości, stósunków i związków między fenomenami i utrzymuje, że wszystkie usiłowania nasze w poznawaniu siebie i rzeczy dążyć do tego powinny, aby od dobrze pojętych i pewnych faktów czyli fenomenów szczególnych przyjść do poznania fenomenów ogólnych, z których tamte wypadają [2]). W ustępie szóstym zaś tłumaczy Śniadecki, powstanie kłótni i błędów w naukach z fałszywych domysłów czyli hypotez, które powymyślane na wytłumaczenie fenomenów są najczęściéj wynikiem nieporządnego myślenia. Wprawdzie hypotezy są potrzebne w naukach, ale aby hypoteza była nauce pomocną, „powinna być fenomenem ogólnym, albo już dowiedzionym, albo dowieść się mogącym przez przyszłe postrzeżenia. Hypotezy upadają, kiedy się pokażą przeciwne albo prawdzie jakiéj powszechnéj, albo nowo odkrytym fenomenom nie dającym się przez tę hypotezę wytłumaczyć. Hypoteza wszystkie bez wyjątku fenomena wykładająca wtenczas dopiéro

---

1) Wstęp do fil. um. l. P. roz. IV. str. 191—193.
2) Tamże str. 191.

przestaje być hypotezą i zamienia się na prawdę, kiedy przez nowe odkrycia pokaże się być fenomenem niewątpliwym i wprost dowiedzionym“ [1]).

Poglądy Śniadeckiego określające charakter naszéj wiedzy moglibyśmy w następujące ująć punkty:

1sze. O świecie tak zewnętrznym jak wewnętrznym wiemy tylko przez jego odmiany i wrażenia na zmysłach naszych lub w świadomości sprawiane, to jest, przez fenomena.

2gie. Wiedza powstaje, gdy wrażenia zmysłowe wprawiają w czynność władze duszy.

3cie. Bez wrażeń zmysłowych nie masz wiedzy, one są materyjałem do niéj.

4te. Wrażenia zewnętrzne są wyrazem stósunku ciał do naszego czucia, z czego wynika, że wszelka wiedza jest względną.

5te. Jedyna droga prowadząca nas do wiedzy tak o świecie zmysłowym jak umysłowym jest, aby od pewnych fenomenów szczególnych przyjść do poznania ich przyczyn, czyli fenomenów ogólnych, z których tamte wynikają.

6te. Wszelkie hypotezy i przypuszczenia na innéj poczynione drodze, wypływają z nieporządnego myślenia i prowadzą do błędów.

Ostatnie dwa punkty wydają nam się bardzo ważne, rozważmy je więc dokładniéj:

Zjawisko zewnętrzne czyli fenomen nie jest niczém innném, jak tylko zauważaném i na zewnątrz odniesioném wrażeniem zmysłowém. Otóż każdy fenomen składając się prawie zawsze z grupy kilku doznanych wrażeń, ma dwie niejako strony. Zawiéra w sobie po piérwsze: pewne szczegółowe wrażenia wyróżniające ten fenomen od innych. Powtóre zaś pewne wrażenia wspólne z innemi fenomenami, które go do nich podobnym czynią. Zachodzi więc między niektóremi fenomenami pewne podobieństwo, pewna jednostajność, wspólność i prawidłowość,

---

[1]) Wstęp do fil. um. l. P. roz. IV. str. 195.

która pobudza umysł do porównywania tych fenomenów ze sobą, do wyszukiwania przyczyn téj prawidłowości. Zjawiska, w których ta prawidłowość i jednostajność jest bardziéj bijącą w oczy, stają się piérwéj przedmiotem badań umiejętnych, od tych, które przedstawiają większą zawiłość stósunków. Jakżeż zaś możnaby nazwać te czynniki, czyli te wrażenia, które powtarzają się jednostajnie w pewnych zjawiskach?

Posłużymy się przykładem. Spadanie ciał siłą ciężkości należy do zjawisk. Każde spadanie ciała jednak zależy od różnych warunków od massy ciała, od oporu, jakie stawia powietrze lub inne ciało, od sił przeciw działających sile ciężkości i t. d. Z kombinacyj tych różnych czynników wynika, iż prawie każdorazowe zjawisko spadającego ciała ma w sobie coś odmiennego, pomimo tego jednak widoczną jest także we wszystkich zjawiskach spadania ciał pewna jednostajność: każde ciało wolno puszczone spada, każde spada ruchem przyspieszonym. Jednostajność ta pobudza umysł do wyszukiwania przyczyny i oznaczenia sposobów, według których ciała spadają, czyli do wykrycia i oznaczenia tych zjawisk, które powtarzają się przy każdym fakcie, które powszechnie w skład każdego szczegółowego zjawiska wchodzą.

Otóż takie zjawisko pod pewnémi warunkami jednostajnie i powszechnie powtarzające się nazwał Śniadecki fenomenem ógólnym, czyli powszechnym; prawidło zaś umiejętne jest po prostu wyrazem, formułą takiego w szczegółowych zjawiskach wykrytego zjawiska powszechnego, czyli jednostajnie powtarzającego się. Mierzyć dadzą się tylko zjawiska, gdyby więc prawidło umiejętne nie było rzeczywiście wyrazem powszechnego zjawiska, to w takim razie nie dałoby się na żaden sposób wyrazić miarą, liczbą i rachunkiem. W postawieniu więc tego pojęcia fenomenu powszechnego widzimy jedną z największych zasług Śniadeckiego około teoryi badań umiejętnych. On piérwszy dopiéro określił trafnie naturę prawidła umiejętnego, które nie jest żadną czczą abstrakcyją ale faktem, ale

wyrazem zjawiska powtarzającego się w zjawiskach szczegółowych. Jeżeli zaś prawidło takie jest fałszywą hypotezą, to się pokaże, że fakta szczegółowe nie dadzą się z jego pomocą wytłumaczyć i zadadzą kłam istnieniu takiego przypuszczonego powszechnego faktu. Dlatego téż najsłuszniéj utrzymuje Śniadecki, że hypoteza tylko wtedy zamienia się w prawdę, jeżeli wykłada wszystkie bez wyjątku fenomena. Z tego więc dopiéro stanowiska możemy należycie ocenić wypowiedzianą przez Śniadeckiego w rozprawie o rachunku losów zasadę, że hypoteza aby się zamieniła na prawdę niedosyć, że fenomena tłumaczy, „ale jeszcze trzeba dowodów wprost ją popiérających tj. fenomenów, których byt byłby bez téj hypotezy nie podobny"[1]). Czyli mówiąc innémi słowy, aby hypotezę zmienić w prawdę nie dosyć tłumaczyć z jéj pomocą jednostajność występującą w pewnéj grupie szczegółowych faktów, ale trzeba pokazać, że ona jest rzeczywistym poszechnym w tych szczegółowych faktach fenomenem, bez którego one istniećby nie mogły.

Po tych uwagach czytelnik może łatwo osądzić, czy słuszném jest zdanie prof. Struvego, który w swojéj historyi logiki napisał, że empiryzm Śniadeckiego opiéra się na sofizmatyczném pojęciu fenomenu ogólnego. „Fenomen" według prof. Struvego „jest zawsze czemś szczegółowém jednostkowém jest objawem jakiéjś treści ogólnéj w pojedynczém zjawisku w pewnéj dotykalnéj i oznaczonéj formie a zatém fenomenów ogólnych niema". Dlatego w gruncie rzeczy fenomena ogólne Śniadeckiego mają być po prostu pojęciami ogólnémi [2]).

Już we wstępie do niniejszéj mojéj pracy, starałem się wykazać, że postawione przez prof. Struvego określenie fenomenu nic właściwie nie określa. Tu dodam tylko, że jeżeli prof. Struve mówi, że fenomen jest objawem jakiéjś ogólnéj treści, to tém samém przypuszcza, że ta treść ogólna może się objawiać,

---

[1]) Patrz wyżéj str. 102.
[2]) Wykład syst. Logiki. Warszawa 1870. Tom. I. str. 189.

właśnie zaś taki objaw ogólnéj treści w szczegółowém zjawisku jest fenomenem ogólnym. Wszelkie zaś pojęcia ogólne i umiejętne, czy to w świecie zmysłowym, czy to umysłowym, jeżeli nie są wyrazem powszechnych faktów, z których współdziałania i kombinacyi wynikają szczegółowe zjawiska, to w takim razie pozostają one czczą tylko abstrakcyją nie mającą nic wspólnego z rzeczywistym stanem rzeczy. Pamiętajmy o tém, że fenomen będąc zauważanėm i na zewnątrz przez człowieka odniesionėm wrażeniem, ma zawsze dwie strony: jedną, która tylko szczególnie w tém wrażeniu jest zauważaną, a drugą, która wskazuje wspólność doznanego wrażenia z innémi wrażeniami. Ta wspólność jest faktem powszechnym, jest zjawiskiem ogólnie w tych zjawiskach szczegółowych powtarzającém się, jest daléj dla umysłu pobudką do tworzenia pojęć, które wtedy tylko i dla tego tylko mają dla nas rzeczywistą wartość, że są wyrazem i umysłową formułą powszechnych jednostajnych prawidłowo w pewnych szczegółowych zjawiskach powtarzających się faktów. Śniadecki jest rzeczywiście empirykiem, to jest, uważa on doświadczenie za materyjał do rozumowań a wrażenia zmysłowe za środek pobudzający umysł do działania. Ale ten empiryzm jego nietylko że nie opiéra się na sofizmacie, lecz przeciwnie na niezmiernie bystrém zrozumieniu istotnéj wartości naszych pojęć i ich stósunku do szczegółowych wrażeń zmysłowych. Po tém zboczeniu wracamy do filozofii umysłu ludzkiego.

W piérwszych więc sześciu ustępach wstępu wymienił Śniadecki zasadnicze fakta, na których się we filozofii opiéra i określił charakter wiedzy, w dalszych siedmiu zaś wyjaśnia jeszcze dokładniéj swoje twierdzenia, dopełnia je i uzasadnia gruntowniéj. I tak zaraz w siódmym objaśnia dokładniéj stósunek ciała do duszy a tém samém naszych procesów umysłowych do świata materyjalnego. Wykazuje więc ścisły związek i wzajemny wpływ procesów fizyologicznych na ducha i nazywa nerwy organem czucia i myślenia. Poglądy tu rozwinięte zaczerpnął widocznie Śniadecki Jan z dzieła brata swojego Jędrzeja p. t. Teoryja jestestw organicznych, idzie téż nawet zupełnie za jego zdaniem, że żaden

domysł żadne przypuszczenie, ani czucia, ani myślenia nie wytłumaczy [1]), prawdziwy zaś sposób pojmowania nazywa w ustępie ósmém niedościgłą dla nas tajemnicą [2]) oświadczając się wprost przeciw hypotezie LOKKA, tłumaczącéj pojmowanie przez wyciskające się w duszy i malujące obrazy rzeczy. Poruszenie zmysłów od rzeczy zewnętrznych nazywa ŚNIADECKI siłą, która pobudza duszę do działania a piérwszy akt pobudzonego umysłu czuciem (*sensatio*) albo pojmowaniem (*perceptio*), dodając wyraźnie, że w tém nie przypuszczamy nic środkującego między rzeczą poruszającą zmysły a samym umysłem [3]). Skutek siły nazywa pojęciem (*notio*) a siłę zmysłów pobudzającą umysł do działania zmysłowością (*sensibilitas*) [4]). To piérwsze i najprostsze działanie umysłu mieści już w sobie według ŚNIADECKIEGO „naprzód rzecz obudzającą czucie, powtóre istotę czującą a zatém przeświadczenie się o bycie rzeczy świata materyjalnego przez akt umysłu obrócony do rzeczy i o bycie naszym indywidualnym przez akt umysłu zwrócony na to, co się w nas dzieje“ [5]). Te ostatnią siłę umysłową nazywa „poczuwaniem się, przekonaniem wewnętrznem, umieniem siebie czyli sumieniem“. „A że ludzie najpiérwéj i najczęściéj zajmują się rzeczami a rzadko i późno tém, co się w nich dzieje, dla tego władza sumienia czyli przeświadczenia się wewnętrznego późno się w nas postrzegać daje i rozwija i czucie bytu naszego, choć jest prawie jednoczesne z czuciem rzeczy, późno się w nas wyrabia, utwierdza i doskonali“ [6]).

Podziela zatém ŚNIADECKI najzupełniéj i uznaje punkt wyjścia filozofii KARTEZYUSZA tj. jego „*cogito ergo sum*“ i do-

---

[1]) Wstęp do fil. um. l. P. r. IV. str. 197.

[2]) Tamże str. 199.

[3]) Tamże str. 200. ust. IX. wstępu.

[4]) Tamże.

[5]) Tamże str. 200.

[6]) Tamże str. 201.

chodzi do przekonania, że byt ciał i byt nasz jestto fenomen władzą czucia wskazany, fenomen prosty i piérwotny czyli fakt, który się pokazuje albo przytacza, ale nie dowodzi [1]).

Przy ważnych tych ustępach jesteśmy u założenia wszystkich filozoficznych poglądów Śniadeckiego Jana.

Nieraz już poprzednio a szczególnie przy rozbiorze rozprawy o nauk matematycznych początku [2]), miałem sposobność zwrócić uwagę czytelnika na ostrożny sposób wyrażania się Śniadeckiego, gdy mu przyszło określać stósunek myśli do bytu, już tam przekonaliśmy się, że pogląd jego wcale nie był sensualistycznym. Otóż ten sam pogląd, który w piérwszéj pracy naszego uczonego rysuje się niewyraźnie, ten sam występuje w ostatniéj formie jasno określonéj zasady. Przywykły od początku za przykładem Newtona, mistrza wszystkich ówczesnych badaczy, do ostrożnego postępowania w naukach, mógł Jan z badań i z dzieła brata swojego Jędrzeja o jestestwach organicznych dokładnie przekonać się, jak powierzchownemi są wszystkie teoryje sensualistyczne tłumaczące powstawanie czucia przez wyciskanie w duszy obrazów rzeczy.

Już Jędrzej Śniadecki, którego słusznie możemy zaliczyć między twórców teoryi tłumaczącéj nam funkcyje organów nerwowych, doszedł do przekonania, że koniecznym warunkiem do powstania czucia jest podrażnienie nerwów, jakim sposobem zaś podrażnienie nerwów, które jest ruchem, staje się czémś odmiennóm od ruchu tj. czuciem, tego wolał Jędrzej niedochodzić i wolał nazwać fakt ten niedościgłą tajemnicą, aniżeli posługiwać się teoryjami, które nic nie tłumaczą. Z badań Jędrzeja wynikło jednak, że tak samo jak nerwy są organem czynnym, tak téż i czucie i wyobrażenie nie może być niczém innóm tylko rodzajem czynności a „w każdym przypadku działaniem wypadkowém z siły organicznéj nerwowéj i z sił, mocą których ciała

[1]) Wstęp do fil. um. l. P. r. IV. str. 201.
[2]) Patrz wyżéj str. 58.

działają na nie a zatém, że nie wyraża ono przedmiotu, który je rodzi, ale raczéj jego do nas stósunek"[1]); z czego wyprowadza JĘDRZEJ wniosek, że rozumowanie o prawdziwéj istności rzeczy musi koniecznie prowadzić do błędów i przywidzeń, „bo zgłębienie i przeniknienie jéj nie jest rzeczą ludzką" [2]).

Otóż widocznie pod wpływem tych badań fizyologicznych brata, doszedł JAN do zupełnie jasnego ustalenia w sobie po piérwsze: poglądu, że istota rzeczy jest do poznania nie podobną, po drugie zaś: do pojęcia czucia jako piérwszego aktu działającego umysłu. Czucie według niego bowiem jest nie biernėm przyjęciem, ale czynnością, działaniem, które odrazu dwie w sobie mieści rzeczy, byt ciała i byt nasz.

Są to zatém fakta piérwotne bezpośrednio pewne, które można tłumaczyć, można przytaczać, ale nie powinno się ich dowodzić.

ŚNIADECKI przyznaje, że czucie jest skutkiem działania umysłu, musi więc przyznać także, że zawisło ono od naszéj umysłowéj konstytucyi, z czego wynika, że i przeświadczenie o bycie ciał i o bycie naszém, te fakta piérwotne władzą czucia wskazane, nie mogą być również nabyte z zewnątrz, ale wynikają z natury czucia, czyli z natury pobudzonego do działania umysłu.

Teoryja więc ta przenosi właściwie całą pewność wiedzy z zewnątrz w nas samych. Że ŚNIADECKI rzeczywiście tak rzecz pojmował, to najlepszym na to dowodem owo uznanie DESKARTA *cogito ergo sum*. Największą jednak zasługą ŚNIADECKIEGO jest, iż on zasadę pewności KARTEZYUSZA nie tylko uznał ale i uzupełnił. KARTEZYUSZ w fakcie myślenia znalazł odrazu fakt naszego indywidualnego istnienia. ŚNIADECKI poszedł jeszcze daléj i w fakcie czucia i myślenia odnalazł nietylko bezpośrednią pewność naszego istnienia, ale równocześnie także i pewność istnienia ciał czyli świata zewnątrz nas. Rozszerzenie

---

[1]) Teor. jest. org. II. str. 276.
[2]) Tamże.

takie zasady KARTEZYUSZA uważam za rzecz niezmiernéj wagi. Przeprowadzenie dowodu na istnienie ciał zewnątrz nas, było zawsze dla filozofii największym szkopułem; o ten szkopuł rozbił się i system KARTEZYUSZA. Otóż ŚNIADECKI wykazuje, że dowód taki jest zupełnie nie potrzebny, gdyż przeświadczenie o istnieniu naszém i ciał leży już w naturze naszego czucia, jest faktem bezpośrednim tak oczywistym, jak samo czucie. Można go więc tłumaczyć i wyjaśniać, można starać się zrozumieć stósunek naszego bytu, do bytu ciał, ale dowodzić jednego lub drugiego jest rzeczą najzupełniéj nieużyteczną a nawet, jak powiada ŚNIADECKI, anti-filozoficzną.

W następujący zatém sposób moglibyśmy streścić teoryję ŚNIADECKIEGO o początkach naszéj wiedzy.

Umysł pobudzony przez nerwy do działania w sposób zupełnie nam nieznany, czuje, w naturze zaś już piérwotnego czucia leży bezpośrednie przeświadczenie o istnieniu naszém i ciał. Nic téż dziwnego, że przypuściwszy takie przeświadczenie jako fakt w czuciu zawarty, ŚNIADECKI idzie daléj jeszcze. Nie tylko czucie zawiéra w sobie fakta niepotrzebujące dowodu, ale zawierają je także i inne władze i działania umysłu: są to piérwsze zasady działań umysłowych mające za sobą intuicyją czyli oczywistość widoczną. ŚNIADECKI nie rozwija i nie wyprowadza wszystkich zasad tego rodzaju, przytacza tylko za przykład niektóre jakoto, zasadę, że podobne skutki od podobnych pochodzą przyczyn i t. d. Jestto jednak ogólną teoryją jego, iż naturę działań umysłowych stanowią pewne oczywiste fakta i właściwości, a że z nich wynikają prawdy i zasady, które się dowodzić nie powinny, gdyż „jak człowiek wytrzeszczając oczy na słońce ślepnie, tak umysł szukając dowodu na to, co się dowodzić nie może i nie powinno, pogrąża się w ciemnotę" [1]).

---

[1]) Wstęp do fil. um. l. P. roz. IV. str. 202.

Rozważmy teraz, czy teoryje takie mogą mieć coś wspólnego z sensualizmem. Filozoficzny ten kierunek, który dziś wobec wyników badań fizyologii zmysłów i psychofizyki nie ma tak samo racyi bytu, jak teoryja pojęć wrodzonych, pojmuje umysł, jako biernie zachowujący się. W takim razie czucie jest biernym obrazem rzeczy a ponieważ i myślenie jest tylko czuciem, warunków więc pewności umysł w sobie żadnych mieć nie może.

Śniadecki tymczasem pojmuje czucie jako działanie, którego stósunek do świata jest niedościgłą dla nas tajemnicą, a pewność opiéra na oczywistych faktach i zasadach wskazanych naturą władz umysłowych.

Kto więc tak, jak prof. Struve, chce koniecznie zrobić ze Śniadeckiego Jana sensualistę opiérając się na wyrwanym z pośrodka innych twierdzeniu jego, że bez rzeczy zewnętrznych nie ma wrażeń zmysłowych a bez wrażeń zmysłowych nie masz pojęć i myśli,[1]) ten we wszystkich innych jego teoryjach musi widzieć jedno pasmo niekonsekwencyj i sofizmatów. Ale jeżeli raz wyrzekniemy się naciągania rzeczywistości do nazwisk i formułek, to w takim razie cała rzecz w innem przedstawi nam się świetle. Można przypuszczać, że bez rzeczy zewnętrznych nie masz wrażeń a bez wrażeń, myśli, a pomimo tego można niebyć sensualistą, kto bowiem pojmuje wrażenie jako akt pobudzonego do działania umysłu a pojęcie nazywa dalszym tegóż działania wynikiem, ten przyjmując powyższą teoryję może pomimo tego bez naruszenia logicznéj konsekwencyi, widzieć w działaniach umysłu pewne oczywiste zasady, których dowodzić nie potrzeba. Różne można robić Śniadeckiemu zarzuty, można mu wytykać, że nie rozwinął dostatecznie tak ważnéj teoryi, jaką jest jego teoryja piérwszych oczywistych zasad działań umysłowych, ale na żaden sposób nie można zarzucać mu tutaj braku konsekwencyi i posługiwania się sofizmatami. Jan zapa-

[1]) Wykł. syst. Logiki I. str. 190.

trywał się na naturę czucia zupełnie tak samo, jak Jędrzej Śniadecki, którego prof. Struve dla tych właśnie jego poglądów nazwał nawet zwolennikiem Kanta [1]). Dla czegóż więc Jan ma być sensualistą ?

Wracając teraz do wstępu nie możemy pominąć ostatnich jego ustępów, zawiérających także niektóre ważne objaśnienia. I tak w ustępie dziesiątym objaśnia Śniadecki pojęcie władzy nazywając siłą albo władzą wszystko, cokolwiek działa, sprawia odmianę, wywiéra i objawia jaką czynność. Mówi także o siłach biernych i czynnych, dodając jednak słusznie, że pojęcia te są względne, gdyż jedna i ta sama siła może być dwojako uważana, raz, jako siła bierna, to jest do działania pobudzona, a drugi raz jako czynna tj. do działania pobudzająca.

Ustęp jedynasty poświęcony jest objaśnieniu twierdzenia, że w całéj sferze poznawania ludzkiego zachodzą tylko fenomena zmysłowe i umysłowe, a że piérwsze i najodległéjsze przyczyny rzeczy są dla nas do docieczenia niepodobne [2]).

Trzy są mianowicie pytania, do których w końcu przychodzimy, a które dla nas według Śniadeckiego są do rozwiązania niepodobne „w rzeczach fizycznych ostatnie pytanie: co jest materyja, czyli jakie jéj przyrodzenie niezawisłe od naszych wrażeń zmysłowych. W rzeczach znowu umysłowych, co to jest dusza, co czucie, jako piérwsze jéj działanie". A wreszcie trzecie pytanie: jak wrażenia zmysłowe działać mogą na duszę i obudzać jéj władze". Pytania te uważa nasz myśliciel za ostateczne granice wiedzy, za które człowiek przekraczać nie powinien.

W ustępie dwunastym objaśnia Śniadecki zdanie, że „postrzegać i doświadczać jestto piérwsza i bezpieczna droga poznawania". Tu jako pomoc doświadczeniu wymienia „wiarę historyczną" i „wiarę filozoficzną"; wiara historyczna, opiéra się na prawdzie i rzetelności cudzéj, a wiara filozoficzna, na oczy-

---

[1]) Wykł. syst. Logiki I. str. 195.
[2]) Fil. um. l. P. r. IV. str. 205.

wistych prawdach niepotrzebujących dowodu a wynikających z faktycznych własności i z działań naszego umysłu.

„Wiara filozoficzna jestto mocne zaufanie wrażone i utwierdzone wypadkami szczególnemi, uznanemi przez wszystkich a zatém wielkie do prawdy podobieństwo wzięte ledwo nie za pewność i oparte na następujących początkach: 1sze, że co się działo i dzieje, to się i na potém dziać może. 2gie, że co dotąd potwierdziły znane nam fenomena, to potwierdzić mogę i inne w przyszłości pokazać się mogące. 3cie, że w tém niczego nie przyznajemy konstytucyi ludzkiéj, coby było innym niewątpliwym początkom poznawania przeciwne" [1]). Z przytoczonych tu punktów łatwo przekonać się, że tak zwana przez Śniadeckiego wiara filozoficzna może mieć prawdziwe źródło swoje tylko w owych oczywistych zasadach wskazanych konstytucyją władz i działań umysłowych. Z czego jednak bynajmniéj nie wynika, aby ta wiara filozoficzna miała być jakąś wiedzą *a priori*. Wprawdzie umysł działa stósownie do pewnych zasad jego konstytucyją wskazanych, ale do świadomości i poznania tych zasad, dochodzi tylko *a posteriori* tj. abstrahuje takowe od fenomenów i faktów i stawia jako oczywiste zasady będące podstawą naszych poznawań, jako mocne zaufanie wrażone i utwierdzone przypadkami szczególnémi, uznanémi od wszystkich. Wyrazu wiara, użył Śniadecki idąc w téj mierze za zdaniem filozofów szkockich. Jest jednak pewna różnica między pojęciem wiary filozoficznéj u filozofów szkockich a u naszego myśliciela. Reid a szczególnie D. Stewart przyjmują pewne oczywiste zdania czyli aksiomy, które umysł niezależnie od doświadczenia posiada [2]), tymczasem Śniadecki twierdzi, że i do takich zdań dochodzimy przez doświadczenie tj. „utwierdzeni przypadkami szczególnymi", a że tylko źródło ich i przyczyna leży w kon-

[1]) Wstęp p. r. IV. str. 211.

[2]) Zob. D. Stewart *Elem. de la phil. de l'Espr. hum. Trad. francaise. Paris 1844.* Tom II. str. 40.

stytucyi i w działaniu władz umysłowych. Tak np. Dugald Stewart utrzymuje, że oczywistość zdania: „świat materyjalny ma istnienie od mego ducha niezależne" wynika czysto z wiary filozoficznéj niezależnie od doświadczenia. Tymczasem Śniadecki wywiódłby pewność nawet i tego zdania „z mocnego zaufania utwierdzonego szczególnémi wypadkami", dodałby tylko, iż to mocne zaufanie jest faktem już w naturze czucia zawartym a objawiającym się w każdym szczególném czuciu; z tych szczególnych dopiéro wypadków umysł wyprowadza twierdzenie, że ciała mają byt niezależny od naszego ducha.

Tak przedstawia nam się tutaj różnica między Szkotami a Śniadeckim. Teoryję tego ostatniego możemy uważać za najkonsekwentniéjsze zastósowanie sposobu rozumowania z faktów do filozofii. Nawet aksiomaty wiary filozoficznéj u Reida i Stewarta są jeszcze wrodzonemi pojęciami. Śniadecki zaś wszelkie pojęcie, wszelkie zdanie lub sąd choćby najoczywistszy uważa za abstrakcyję uzyskaną *a posteriori* z faktów a tylko przyczyny oczywistości i pewności zdań i pojęć takich widzi zawarte w konstytucyi władz i działań umysłu.

Wstęp kończy Śniadecki określając na podstawie wszystkich poprzednich uwag filozofiję umysłu ludzkiego jako „poznanie rzetelnych i dobrze wywiedzionych fenomenów umysłowych, co do ich początku, wzrostu rozmaitych przemian i wyrobów: a zatém poznanie wszystkich sił, sposobów, pomocy i przeszkód myślenia właściwych konstytucyi ludzkiéj".

Rozważywszy szczegółowo myśli we wstępie przez Śniadeckiego poruszone przypatrzmy się im raz jeszcze w całości.

Następujące punkty zasługują szczególnie, aby zwrócić na nie uwagę. Popiérwsze: oparcie filozofii na trzech oczywistych faktach tj. na fakcie, że człowiek czuje myśli i chce, daléj, że objawy umysłowe w człowieku są zupełnie różne od objawów zmysłowych a wreszcie, że człowiek jest stworzeniem moralném i religijném. Powtóre: określenie charakteru wiedzy naszéj jako wiedzy względnéj o fenomenach wykluczającéj poznanie istoty rzeczy niezależnie od naszych wrażeń i postawienie pojęcia fe-

nomenu powszechnego. Potrzecie: określenie czucia jako piérwszego aktu pobudzonego do działania umysłu, w którego naturze jest już zawarte przeświadczenie o bycie rzeczy i bycie naszym. Po czwarte nareszcie: określenie władz umysłowych jako sił stanowiących naturę umysłu, z których wynika tak zwana wiara filozoficzna czyli przeświadczenie o oczywistości pewnych zdań bez dowodu. Jakkolwiek bowiem zdania te nie są wrodzone, ale wyciągnione ze szczegółowych wypadków, to jednak oczywistość ich wynika z konstytucyi władz umysłowych, które działając we wszystkich szczególnych wypadkach w pewien właściwy sobie sposób wytwarzają mocne zaufanie w prawdziwość tych zdań i zasad.

Co do piérwszego punktu to oparcie filozofii na pewnych oczywistych faktach przypomina założenie systemu Kartezyusza z tém dodatkiem, że Śniadecki to założenie rozszerza: faktem jest, że człowiek nietylko myśli, ale że także byt swój odróżnia od bytu ciał, i że jest istotą moralną i religijną. Wprawdzie i Kartezyusz przyjmował oczywistość idei Boga a nawet i Kant uznał pewne idee, które pomimo wszelkich sprzeczności, każą nam wierzyć w byt rzeczy samych w sobie, w byt nasz i w byt Boga. Ale jednak między nimi a Śniadeckim jest wielka różnica. Główny błąd całéj filozofii idealistycznéj a więc także i Kartezyusza i Kanta na tém głównie się zasadzał, iż ona zawsze pojęcia brała za oczywiste czyli w naturze umysłu zawarte, tymczasem każda idea, każde pojęcie jest urobioną przez umysł abstrakcyją, co jednak bynajmniéj nie wyklucza, iż w naturze umysłu może leżeć konieczna dążność i skłonność do pojmowania rzeczy według pewnych właściwych zasad. Ani idea świata, ani idea Boga nie jest wrodzoną, ale zato w naturze działań umysłu może leżeć konieczność odróżniania świata od podmiotu, czyli konieczność wytworzenia ze szczególnych wypadków, odrębnych pojęć o sobie i o świecie. Tak samo w naturze umysłu może leżeć konieczna potrzeba uczuć religijnych, która szuka zadowolenia w czci religijnéj oddawanéj Bogu i w uznaniu naszego doń stósunku. Otóż idealistyczna filozofija nie zrobiła nigdy

różnicy między taką konieczną skłonnością umysłu, a ideą czyli pojęciem, które jest skutkiem téj skłonności, skutkiem objawiającym się w bardzo różnorodnych formach. Śniadecki, zwolennik rozumowania z faktów, uniknął szczęśliwie téj dwuznaczności i oparł swoje filozoficzne rozumowania nie na oczywistych pojęciach o sobie, o świecie i o Bogu, ale na oczywistych faktach, że istnieją w człowieku procesa duchowe, że człowiek odróżnia siebie i swego ducha od świata zmysłowego, i że jest stworzeniem religijném. Zkąd te fakta się biorą, tego nie dochodzi, dosyć, że istnieją a są pewne i oczywiste.

Co do drugiego punktu, to pojęcie wiedzy jako wiedzy o fenomenach, wiedzy względnéj, któréj nie masz bez wrażeń zmysłowych, wyrobił sobie Śniadecki stojąc na stanowisku rozumowania z faktów i pod wpływem fizyjologicznych badań brata swego Jędrzeja. Określił zaś wybornie właściwy charakter pojęć i praw umiejętnych nazywając je fenomenami powszechnemi, wskazał bowiem na faktyczne istnienie tych pojęć i tych praw w szczegółowych zjawiskach i oznaczył różnicę między prawdziwém pojęciem umiejętném a czystą tylko abstrakcyją. Określenie wiedzy jako wiedzy względnéj i do fenomenów ograniczonéj przypomina najzupełniéj zasadniczą myśl filozofii Kanta.

Pojęcie czucia jako działalności, któréj istota jest niedocieczoną tajemnicą, wyrobił sobie Śniadecki pod wpływem fizyologicznych teoryi brata swego Jędrzeja, pojęcie to odpowiada najzupełniéj dzisiejszemu stanowi nauki i wyklucza senzualizm, który w czuciu nie widzi działania umysłu, ale bierne wyciśnienie obrazu. Niemniéj sprzeciwia się senzualizmowi przyjęcie władz umysłowych wrodzonych, z których działania i konstytucyi wynika oczywistość pewnych na drodze abstrakcyi wytworzonych zdań i pojęć: przyczyna oczywistości wskazana jest naturą działań umysłowych, ale zdanie samo będące zformułowaną wiarą filozoficzną jest zawsze ze szczególnych wypadków wyciągnione.

Tak więc już ze wstępu do fil. um. ludzkiego, możemy przekonać się, że jakkolwiek Śniadecki jest empirykiem i zwolennikiem

jedynie sposobu rozumowania z faktów, jakkolwiek wiedzę od wrażeń zmysłowych rozpoczyna i do fenomenów ogranicza, to jednak pomimo tego sensualistą nie jest, pojmuje bowiem wszystko w duszy jako działanie sił i władz umysłowych i opiéra na ich konstytucyi wiedzę filozoficzną, czyli pewność zasad będących podwalinami naszéj wiedzy.

Najważniéjszém zaś ze wszystkiego wydaje nam się z naciskiem wygłoszone twierdzenie, iż już w samém czuciu w jego naturze zawarte jest przeświadczenie bytu ciał i bytu naszego.

Wykazanie bezużyteczności wszelkich dowodów na istnienie czyto materyi, czy myślącego ducha, jest jedną z największych zasług Śniadeckiego. Byt ciał i byt ducha czującego i myślącego można tłumaczyć, można badać, ale dowodzić go lub o nim wątpić znaczy przeoczać oczywiste fakta, nieuwzględniać istotnych własności i piérwszych elementów naszéj wiedzy, czyli prowadzić myśl filozoficzną na bezdroża.

Rozwinąwszy w ten sposób we wstępie zasadnicze poglądy przystępuje Śniadecki w piérwszéj części fil. um. l. do opisania tak nazwanych przez niego początkowych i prostych władz i działań umysłu.

Piérwszą taką władzą nazywa Śniadecki czucie, pojmowanie zajmuje się nią w piérwszym rozdziale; drugą uwagę, czyli baczność (II. rozdz.), trzecią odrywanie, odciąganie, *abstractio* (III. rozdz.), czwartą pamięć, (IV. rozdz.), w piątym rozdziale zaś zastanawia się nad słowami i językiem, a w szóstym zajmuje się nawijaniem i kojarzeniem pojęć.

Tutaj w rozwijaniu poruszanych zagadnień, widoczną jest pewna niedokładność i brak ścisłości. I tak zastanawiając się nad władzami duszy, nieodróżnia Śniadecki władz będących siłami działającémi a więc przyczyną objawów, od samychże objawów jako skutków. Wyrazem „czucie“ oznacza tak władzę czyli siłę duszy obudzającą czucie, jako téż sam objaw czucia. Podczas gdy w piérwszym rozdziale sam skutek wzięty jest za władzę, to w następnym wyraz „uwaga“ oznacza samąż władzę odróżnioną od skutku. W trzecim znowu bierze wynik działania za władzę

nazywając odrywanie władzą, podczas gdy ono tylko skutkiem działania sił umysłowych być może. W rozdziale czwartym i szóstym władza jest znowu odróżnioną od skutku. Brak ten ścisłości w używaniu wyrazów, wielką jest przeszkodą do należytego objęcia całego przedmiotu.

Ale jasnemu rozłożeniu rzeczy szkodzi jeszcze bardziéj inny błąd. Śniadecki widocznie nie wyrobił sobie jasnego pojęcia o niższych i wyższych władzach umysłu i o różnicach między nimi zachodzących. Rozważając rzecz dokładniéj wypadałoby te objawy psychiczne nazwać objawami niższego rzędu, których przebieg nosząc na sobie cechę konieczną, odbywa się nawet nieraz bez współudziału świadomości. Do takich objawów należy przedewszystkiem elementarne czucie zmysłowe, daléj wszelkie zmysłowe uczucia i mechaniczne odruchy, daléj odnoszenie czucia na zewnątrz i lokalizacyja, a wreszcie odtwarzanie się wyobrażeń i kojarzenia się tychże w grupy. To wszystko są objawy psychiczne niższego rzędu, które już i u zwiérząt napotykamy. Natomiast sama już świadomość siebie, czyli samowiedza będąca wnikaniem we własne duchowe procesa, daléj zależne od rozbudzenia się téj samowiedzy tworzenie pojęć a więc władze, które Śniadecki nazywa „bacznością“ i „odrywaniem“, nareszcie mowa artykułowana, to wszystko są już objawy psychiczne, któreby wypadało nazwać objawami myślenia, czyli objawami wyższego rzędu. Tymczasem Śniadecki zalicza jeszcze świadomość i pojęcie do objawów niższego rzędu, a do wyższych zalicza dopiéro działania rozumu będące stósowaniem i wiązaniem nabytych i z czucia wyrobionych pojęć. Nie zwrócił Śniadecki widocznie uwagi na tę okoliczność, że samo utworzenie pojęcia wymaga już porównania i zestawienia zawartych w duchu materyjałów i że już abstrakcyja jest właściwie takiém zestawieniem i porównaniem a więc działaniem rozumu; wynikło ztąd niedokładne pod niektóremi względami pojęcie natury i procesów myślenia.

Pamiętając o tych dwuch słabych stronach filozofii ludzkiego umysłu, znajdziemy w niéj wiele bardzo ważnych i cie-

kawych spostrzeżeń. Przypatrzmyż się najpiérwéj nauce o tak zwanych niższych władzach.

Już we wstępie nazwał Śniadecki czucie piérwszym aktem pobudzonego do działania umysłu, w którym zawarte jest przeświadczenie o bycie ciał poruszających zmysły i o bycie duszy, jako istoty czującéj. Skutek tego piérwszego aktu umysłowego nazwał tam pojęciem (*notio*), czucie zaś samo, fenomenem zmysłowym, który się dowodzić nie może. Uznając czucie za piérwszy akt umysłowy nie przesądza on jednak czém jest to czucie w istocie swéj, ale nazywając to niedościgłą dla nas tajemnicą potępia wszystkie zarówno teoryje tłumaczące nam jego istotę. Zdaniem Śniadeckiego, nie ulega tylko wątpliwości, że czucie jest działaniem, do którego obudzenia potrzeba rzeczy zewnętrznych, albowiem bez nich czucie jest władzą nie działającą, w tém więc znaczeniu stawia Śniadecki zasadę, że bez rzeczy zewnętrznych nie masz wrażeń zmysłowych a bez wrażeń zmysłowych nie masz pojęć i myśli [1]).

Warunkiem czucia jest zmysłowość, dla tego téż Śniadecki chcąc poznać właściwy charakter czucia, zastanawia się nad działaniem organów zmysłowych i dochodzi do przekonania, że zmysłowość jestto „nałóg długiém ćwiczeniem organów nabyty, który z rosnącym człowiekiem się rozwija i doskonali a z upadającym i gasnącym słabnie i ginie“ [2]). Uwagi Śniadeckiego nad działaniem zmysłów i zależnością czucia od zmysłowości są dosyć pobieżne i ogólnikowe, co zresztą tłumaczy się nizkim stanem owczesnych badań psychologicznych. Główna jednak myśl jego tj. iż zmysłowość nie jest czémś od piérwszéj chwili w człowieku wyrobioném, ale że stopniowo kształci się i rozwija, jest myślą, którą dzisiejsza psychologija w zupełności sprawdziła. Dalszą cechę czucia widzi Śniadecki w tém, iż jest ono czynnością konieczną, czyli że jest skutkiem wy-

---

[1]) P. roz. IV. str. 224.
[2]) Tamże str. 215.

musu od naszéj woli niezależnym [1]). Pomimo tego jednak czucie może być nieraz złudne, aby więc mogło stać się pojmowaniem, musi być nie tylko długiém ćwiczeniem wyrabiane, ale także poprawiane i utwierdzane przez czucie innych zmysłów, lub przez rozum; czucie jest tém pewniéjsze, im przez więcéj zmysłów rzecz się objawia [2]). Oprócz czucia rzeczy zewnętrznych odróżnia jeszcze Śniadecki czucie wywoływane stanami naszego własnego organizmu. Czucie takie nazywa on czuciem wewnętrzném i utrzymuje, że nie znamy zmysłu, zapomocą którego to czucie udziela się duszy; wiemy tylko, iż wypływa ono z działania naszych organów na umysł i umysłu na organa. Czucie wewnętrzne jest albo czuciem potrzeb do utrzymania bytu nieodzownych, albo téż jest wypadkiem charakteru, namiętności itd.; wszystkie takie czucia przeradzają się w żądze, które będąc pobudkami woli są przedmiotem badań dla filozofii moralnéj.

Taką jest nauka Śniadeckiego o czuciu rozwinięta z wielką wstrzemięźliwością; woli on przyznać się do niewiadomości, aniżeli stawiać teoryje nie poparte faktami; to téż i w rozwijaniu zagadnień przeważa wszędzie sposób opisowy nad badawczy. Pomimo tego jednak spotkać się tutaj można z niejednym nowym poglądem. Teoryja działania zmysłów, pojęcie czucia jako działania spowodowanego podrażnieniem nerwowém, odpowiadają ustalonym już dzisiaj i przyjętym przez naukę pewnikom. Odróżnienie tylko czucia zmysłowego zewnętrznego od wewnętrznego nieda się już dzisiaj usprawiedliwić, albowiem oba rodzaje czucia należą do tych samych objawów, tylko że przyczyny piérwszego leżą zewnątrz organizmu a drugiego w samym organizmie. Że zaś piérwszy rodzaj jest wyraźniéjszy od drugiego, to przyczyn tego trzeba szukać właśnie w tém, co Śniadecki nałogiem i ćwiczeniem organów nazywa. Nie mniéj ze stanowiska dzisiejszéj nauki musimy przyznać, że pojęcie czucia jest u Śnia-

---

[1]) P. roz. IV. str. 223.
[2]) Tamże.

DECKIEGO wzięte za obszernie. Nie odróżnia on czucia zmysłowego, która ma zawsze pewną jakościową cechę stósownie do organu czucie obudzającego, od uczucia przykrego lub przyjemnego, będącego wyrazem zaszłéj w naszém wnętrzu zmiany. Nieodróżnia również ŚNIADECKI czucia od wrażeń zmysłowych zlokalizowanych a nie mniéj fałszywie zestawia czucie z pojmowaniem *perceptio* i z pojęciem *notio*. Wprawdzie wyraz pojęcie nie jest tu użyty w zwykłém znaczeniu niemieckiego *Begriff*, ale zawsze fałszywém jest wprowadzenie pojmowania w bezpośredni związek z czuciem, pojęcie bowiem jest wynikiem złożonego bardzo łańcucha procesów, w którym czucie zmysłowe piérwszém tylko, mimo że najważniéjszém, jest ogniwem.

Władza czucia dostarczająca umysłowi materyjałów poznawania byłaby jednak sama dla siebie niczém, gdyby umysł nie posiadał nadto władz zatrzymywania i ustalania w swém wnętrzu nabytych materyjałów i łączenia ich w ogólniéjsze całości. Opisaniem tych właśnie władz zajmuje się ŚNIADECKI w następnych rozdziałach piérwszéj części.

W drugim rozdziale opisuje nasz uczony władzę baczności czyli uwagi. Jestto władza dająca możność puszczania mimo siebie jednych piérwiastków a zatrzymania drugich. Daje się ona skupić i dzielić i jest aktem wolnym umysłu, gdy czucie jest koniecznym [1]).

Baczność ta czyli uwaga jest poprostu niczém innėm tylko świadomością własnych stanów i procesów psychicznych, działanie jéj zaś nie zawsze jest aktem wolnym, jak to mniema ŚNIADECKI, gdyż częstokroć zatrzymanie lub wydalenie z naszéj świadomości objawów psychicznych najzupełniéj od naszéj woli nie zależy.

Uwaga zatrzymuje zatém, wyłącza lub oddala materyjały i piérwiastki naszych poznawań, trzecia zaś władza odrywania czyli abstrakcyi dopatruje się w tych piérwiastkach cech wspól-

[1]) Fil. um. I. P. r. IV. str. 235.

nych lub różnych a więc łączy je w większe ogólniéjsze całości lub je rozdziela. Abstrakcyja jest zatém uwagą własności wspólnych i powszechnych i jest siłą upowszechniającą, tak wolną jak baczność [1]).

„We wszystkich rzeczach stworzonych“ pisze Śniadecki na str. 258 „własności wspólne i powszechne są pomięszane ze szczególnémi, człowiek zaś ma w sobie władzę uważać jedne bez uważania drugich, a oddzielając jedne od drugich tworzy sobie pojęcia rzeczy, których materyjały są w stworzeniach świata a fundament w konstytucyi duszy, która te pojęcia znaczy i nazywa; nazwisko wyraża wyrobek działania, które się odbyło i przeszło, ale które zostało w słowie; więc w słowie dobrze zrozumianém mieści się cały byt pojęcia powszechnego. Zgoła w użyciu mowy ludzkiéj dzieje się to samo co w algebrze, gdzie ustanowiwszy znaki i dobrze je zrozumiawszy i niemi naznaczywszy rzeczy wszystkie zatrudnienia umysłu odbywają się i kończą na znakach“.

Ze słów tych widzimy, że Śniadecki w poglądach swoich na istotę i wartość pojęcia, staje pośrodku między nominalizmem a realizmem przyznając, że materyjały pojęć mają byt w rzeczach a ich fundament leży w naturze umysłu. Jeżeli zważymy tutaj zdanie Śniadeckiego o fenomenach powszechnych, to pokaże się, że pojęcie jest poprostu wyrazem takiego ze szczególnych wypadków siłą abstrakcyi i wydobytego fenomenu powszechnego. Abstrakcyja zaś w tém znaczeniu nie jest niczém inném tylko władzą myślenia i powinnaby się liczyć, jak to już poprzednio wspomniałem, do wyższych władz umysłu. Ważne są uwagi Śniadeckiego o zwiazku pojęć, z mową czyli słowami. Jakkolwiek nie zastanawia on się dokładnie nad psychologicznym procesem tworzenia się pojęć to jednak wygłasza tak tutej, jakotéż i w piątym rozdziale wiele trafnych spostrzeżeń o naturze mowy i jéj stósunku do myśli.

---

[1]) Fil. l. um. P. roz. IV. str: 267.

Jakie znaczenie przywięzywał Śniadecki do języka, o tém przekonaliśmy się już w trzecim rozdziale naszéj pracy [1]: Dla niego język to wynik życia narodów, odźwierciadlający wszystkie wpływy, które na naród działały. To przeświadczenie o wielkiéj ważności języka ztąd pochodzi, iż Śniadecki nieodróżniał mowy od myślenia, pojęcia od słowa. Pojmując pojęcie jako skutek działania władzy abstrakcyi zrozumiał, że bez sposobu ustalenia i uzmysłowienia tego skutku, czyli przemienienia go na czucie zmysłowe onby istnieć nie mógł. Śniadecki przyznaje się do ogólnie wówczas już uznanego zdania, że język powstał z konieczności uzmysłowienia działań umysłowych. Mówiąc o języku przypuszcza Śniadecki, iż budowa piérwiastkowych słów zawisła od upodobania, ich zaś artykulacyja od organów głosowych. W tym względzie pytanie nie jest jeszcze przez naukę ostatecznie rozwiązane, zdaje się jednak, że i budowa słów piérwiastkowych nie była wypływem dowolności, ale zależała od pewnych praw psychologicznych i fizyologicznych.

Uwagi Śniadeckiego o języku zadziwiają nieraz swoją trafnością. Szczególnie zajmujące są uwagi nad przyczyną błędów w rozumowaniu wynikających ze źle zrozumianych słów, daléj uwagi nad niemożliwością powszechnego filozoficznego języka, gdyż język będąc zmysłową szatą myślenia nie może się wyzbyć indywidualnych cech narodowych.

Czwartą władzą umysłu jest pamięć, ona to zatrzymuje, chowa i przywodzi w potrzebie już nabyte pojęcia i wyrobki umysłu i jest pamięcią niższego i wyższego rzędu, pamięcią czysto mechaniczną i rozumową [2]. Pamięć połączona z abstrakcyją dają nam pojęcie czasu. Pamięć pracuje według praw nawijania się i kojarzenia pojęć, które to objawy rozbiéra Śniadecki w ostatnim szóstym rozdziale, a idąc w téj mierze rozbiorami Huma dochodzi do przekonania, że umysł ludzki jest

---

[1]) Patrz. wyżéj str. 144 i dalsze.
[2]) P. roz. IV. str. 284.

istotą bezprzestannie czynną. Te są cztery siły przysposabiające piérwiastki poznawania dla rozumu. Rzeczy działając na zmysły wpływają na powstanie piérwszego aktu umysłowego tj. czucia, baczność zatrzymuje lub oddala materyjał czucia, abstrakcyja porządkuje je w pewne ogólne całości, uzmysłowione w słowach, pamięć zaś zatrzymuje je w duchu lub wywoływa według zasad kojarzenia się pojęć.

Między władzami wyższego rzędu zajmuje u Śniadeckiego piérwsze miejsce rozum (*ratio*), jemu poświęcony jest piérwszy rozdział w drugiéj części.

Materyjałem dla rozumu są rozsypane w umyśle pojęcia, które rozum zbliża lub oddala, stósuje i wiąże „żeby z nich powstała umysłowa budowa zdań, twierdzeń i wniosków a z tych budowa nauk i wiadomości ludzkich [1]). „Sile umysłowéj to wszystko wykonywającéj usługują wszystkie wyliczone dotąd władze, które może są tylko piérwiastkami albo odnogami rozumu" [2]). Dodatek ten jest bardzo ważny, gdyż wskazuje nam, że Śniadecki czuł widocznie potrzebę wytłumaczenia działań umysłu z jednéj władzy i z jednéj zasady; jasny umysł jego nie mógł pogodzić różnorodności władz z jednolitością życia duchowego i tylko brak umiejętnych danych nakazywał mu wstrzemięźliwość.

Zdanie swoje w téj mierze objawił nasz uczony najwyraźniéj w dokończeniu do fil. ludzkiego umysłu, o czém daléj będzie mowa.

Charakterystyczną więc cechą działań rozumu jest według Śniadeckiego łączenie i rozdzielanie pojęć, czyli, mówiąc językiem logiki, sądzenie. Takie określenie działań rozumu jest, jak to poprzednio wspomniałem, za ciasne, gdyż działanie rozumu objawia się już przy tworzeniu pojęć uzmysłowionych w słowach: uż utworzenie pojęcia wymaga odróżnienia we wrażeniach

---

[1]) P. roz. IV. str. 322.
[2]) Tamże.

czynników czyli fenomenów stałych, powszechnych, od szczegółowych, a więc jest już sądem.

W sile rozumu odróżnia Śniadecki refleksyję i dociekanie, czyli rozwagę pojęć i upatrywanie między niémi zgody lub niezgody, w działaniach zaś rozumu odróżnia sądzenie czyli upatrywanie stósunków między pojęciami od dowodzenia i wnioskowania, które jest znowu wiązaniem czyli wyszukiwaniem związków między zdaniami i twierdzeniami. W dowodzeniu zaś i wnioskowaniu odróżnia daléj jeszcze wnioskowanie *a priori* i *a posteriori*[1]. „Jeżeli ze zdania ogólnego wywodzę zdania szczególne, w takim razie postępuję *a priori*, jeżeli zaś ze skutków wyprowadzam przyczynę, albo ze zdań szczególnych wyprowadzam ogólne, rozumuję *a posteriori*. Piérwszy sposób nazwano także sposobem syntetycznym, drugi analitycznym. Śniadecki jednak wyrazom tym przyznaje tylko w matematyce pewne znaczenie[2].

To są sposoby, według których rozum działa. Ale pytanie zachodzi teraz, od czego rozum rozpoczyna, na czém opiéra swoje działania i w jaki sposób na téj drodze dochodzi do poznania prawdy i wytworzenia wiedzy umiejętnéj?

Już we wstępie wykazał Śniadecki, że są zdania i twierdzenia będące wyrazem czyli abstrakcyją z faktów i fenomenów bezpośrednio oczywistych, konstytucyją władz i działań umysłu wskazanych; zdania takie i sądy nie potrzebują dowodu, one czują się niejako: Że kamień nie podparty spada, tego dowodzić nie potrzeba, bo to jest zdanie będące wyrazem oczywistego faktu; że świat istnieje i że my istniejemy, to są również zdania niepotrzebujące dowodu, bo już naturą czucia jako piérwszego aktu umysłowego wskazane. Otóż od takich zdań niepotrzebujących dowodu, bo będących wyrazem oczywistych faktów, rozum rozpoczyna, na nich opiéra się, i z nich dopiéro

---

[1]) Zob. str. 324.
[2]) Zob. wyżéj str. 97.

przez dalsze sądzenie, wnioskowanie i dowodzenie dochodzi do zdań nowych. Tutaj postępuje albo *a priori* wywodząc ze zdań powszechnych szczególne, albo *a posteriori* wywodząc ze szczególnych powszechne [1]).

Istotnym przy takich działaniach rozumu instrumentem jest język albo system znaków będących uzmysłowieniem pojęć. „Rzetelny" więc obraz myślenia tak sobie Śniadecki wystawia: „W całym świecie poznawań ludzkich zachodzą fenomena zmysłowe i umysłowe, tudzież ich stósunki, to jest rzeczy i myśli. Rzeczy pojedyncze świata przerabia abstrakcyja na pojęcia powszechne a zatém na myśli naznaczone słowami, więc przez to świat zmysłowy zamienił się także na myśli a myśli na słowa i czém w początku były dla umysłu zmysły w uwadze świata materyjalnego, tém są teraz słowa dla rozumu. Więc w ten sposób wszystko przywiodło się do mowy. A że słowa mają swoje znaczenia i fundament w rzeczach świata, więc żeby to znaczenie zgłębić i wydoskonalić a zatém rozprzestrzenić pole nowych związków i stósunków, udajemy się do fenomenów świata czyli do doświadczenia i obserwacyi, ażeby coraz więcéj widząc w rzeczach, można coraz więcéj widzieć i rozumieć przez słowa [2]).

Z poglądu tego wyprowadza Śniadecki wniosek, że mylą się tak ci, którzy wszystko zasadzają na języku (Kondyllak i szkoła francuzka) jakotéż i ci, którzy zasadzają wszystko na działaniu rozumu bez pomocy i nawet niezawiśle od obserwacyi (filozofowie niemieccy). „W myśleniu więc wszystko się obraca na mowie, a że ta siła rozumu, żeby coraz więcéj widziała i rozumiała w mowie, śledzi, dochodzi i zgłębia rzeczy i fenomena, które są początkiem i fundamentem mowy; a zatém

---

[1]) Zob. str. 410. P. roz. IV.
[2]) Tamże str. 330—331.

obserwacyje i doświadczenia jak były zaczęciem tak są i być powinny nieodstępną pomocą działań rozumowych"[1]).

Teraz dopiéro na zasadzie przytoczonych tutaj słów możemy wytworzyć sobie właściwe wyobrażenie o poglądach Śniadeckiego na stósunek rozumowania do doświadczenia i możemy wyjaśnić pozorne w jego dawniéjszych pracach sprzeczności. Że uczony nasz przeniósł ostatecznie rozumowanie nad doświadczenie o tém przekonaliśmy się już przy rozbiorze rozprawy o rozumowaniu rachunkowém [2]). We filozofii umysłu ludzkiego, będącéj ostateczną jego filozoficzną teoryją, postawił on także działania rozumu na piérwszém miejscu a nawet przypuszczał, że wszystkie inne władze są tylko odnogami rozumu. Nic więc dziwnego że Śniadecki powstawał na Kondyllaka, który „szedł za mniemaniem, że działania umysłowe są materyjalném wywieraniem czucia" [3]). Gdyż pojmując nawet czucie jako działanie, był raczéj skłonny do uważania władzy czucia za odnogę władzy rozumu.

Z drugiéj jednak strony pojmiemy teraz, że Śniadecki mógł także w rozprawie o pismach klasycznych i romantycznych narzekać, że ludzie tak prędko porzucili obserwacyje i doświadczenie i „tę od Lokka dowiedzioną ustawę, że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów"[4]). Pojmując bowiem czucie jako piérwszy akt umysłu pobudzonego do działania przez zmysły, nie wyobrażał sobie działań rozumu bez poprzednich aktów czucia, tém bardziéj, że stopniowo dopiéro świat zmysłowy czucia zmienia się na świat umysłowy słów i myśli. Jakkolwiek więc działania rozumu stoją najwyżéj w rozwoju umysłu, to jednak bez czucia a więc bez zmysłów nie byłoby poznawania.

---

[1]) P. roz. IV. str. 332.

[2]) Patrz wyżéj str. 107 i 108.

[3]) Tamże str. 168.

[4]) Tamże.

Niemniéj możemy teraz zrozumieć pojęcie stósunku doświadczenia do rozumowania: Myśli i słowa są światem umysłowym, który ma jednak fundament swój w rzeczach świata a więc jeżeli go oderwiemy od tego fundamentu, to w takim razie traci świat umysłowy podstawę bytu a rozum podstawę działania. Świat pojęć i myśli musi być nieustannie zasycany przez coraz to nowy materyjał pochodzący od czucia, jeżeli zatém w rozumowaniu założymy wszystko na języku lub na częstych działaniach rozumu nie starając się należycie rozszerzyć i zgłębić znaczenia słów przy pomocy zmysłowego czucia czyli doświadczenia, to w takim razie działanie rozumu musi słabnąć albo krzywić się.

Stósunek doświadczenia do rozumowania jest poprostu ten, iż rozumowanie czyli łączenie pojęć i zdań, jako tworów umysłowych będąc jedynym sposobem dojścia do wiedzy, opiéra się i posiłkuje doświadczeniem, zgłębia rzeczy i fenomena, które są początkiem mowy i pojęć i dochodzi fenomenów powszechnych będących przyczyną całéj rozmaitości zjawisk szczegółowych.

Można więc przyznać piérwszeństwo rozumowaniu, można nie zadowolić się prostém tylko gromadzeniem faktów a pomimo tego utrzymywać, że poznawania nasze biorą początek od zmysłów i że rozumowanie bez pomocy doświadczenia obéjść się nie może.

Teraz zrozumiemy także, dlaczego Śniadecki przypuszczał dwa początki poznawania ludzkiego tj. wrażenia zmysłowe i działania rozumu, z „których piérwszy pochodzi od rzeczy a drugi jest w nas". Czucie i wrażenia zmysłowe powstają pod wpływem działania rzeczy; z tego zmysłowego materyjału władze umysłu tworzą materyjał umysłowy a rozum dopiéro przerabia ten materyjał we wiedzę. Czucie jako skutek działania zmysłów czyli rzeczy, to piérwszy początek, to materyjał pochodzący od rzeczy; wrażenia i pojęcia urobione przez niższe władze umysłu, to drugi początek, to materyjał w nas będący. Dążeniem i przewodnią myślą Śniadeckiego jest wykazanie ścisłego związ-

zku między wrażeniem zmysłowém, fenomenem i doświadczeniem a pojęciem, słowem i rozumowaniem.

Pojęcie jest wprawdzie utworem czysto umysłowym, ale utworem mającym źródło swoje w powszechnym charakterze pewnych fenomenów. Łączenie więc pojęć w stósunki jest łączeniem i wprowadzaniem w stósunek powszechnych fenomenów, lecz dlatego właśnie tak samo, jak pojęcie wypływa z fenomenu powszechnego, tak samo rozumowanie musi wypływać, musi zasilać się u doświadczenia. Uznaje więc Śniadecki rozumowanie podobnie jak Kant i spekulacyjna filozofija, ale wniknąwszy w naturę działań umysłu, przekonał się, że pewność rozumowania nie zasadza się na wrodzonych pojęciach, choćby te pojęcia były nawet formami tylko, jak u Kanta, ale na działaniu władz umysłowych stałém i jednostajném i na odnoszeniu wszelkich wyników rozumowania do ich piérwszéj przyczyny, to jest do fenomenów powszechnych.

W jakiż sposób tworzy umysł na téj drodze rozmaite umiejętności, jak dochodzi w nich do poznania prawdy? Rozbiorowi tego pytania poświęca Śniadecki osobny ustęp w rozdziale o rozumie.

Prawdę określa Śniadecki w następujący sposób: „Kiedy w sądzie i w zdaniu nazwiska złączone lub rozłączone zgadzają się z pojęciami a pojęcia z rzeczami i fenomenami, powstaje ztąd prawda, jako wyrobek rozumu i cel, do którego rozum w swojém działaniu dąży“ [1]) Uczony nasz staje zatém po stronie tych myślicieli, którzy prawdę zasadzają nie na zgodzie myśli saméj z sobą, ale na jéj zgodzie z rzeczywistością. Nie przypuszczając jednak możności poznania istoty rzeczy, opiéra on prawdę albo tylko na zgodzie pojęcia z fenomenalną rzeczywistością, albo na dobrze upatrzonym związku stósunków i zdań będących wyrazem téjże rzeczywistości. Tu jednak dwa wypadki są możliwe. Istnieją bowiem według Śniadeckiego jedne fakta wskaza-

[1]) Fil. um. I. P. roz. IV. str. 333.

ne wprost konstytucyją władz umysłowych i wynikające z nich zdania i stósunki oczywiste i konieczne, inne zaś znowu fakta, zdania i stósunki są wypadkowe i różnym warunkom podległe, „z czego wynika, że jedne związki mogą być proste, jasne i niezawodne a drugie zawiłe i wątpliwe. Rodzi się ztąd dwojaki stan rozumu w dochodzeniu prawdy: stan pewności, zależący na czystym i oczywistym widoku związków koniecznych, z którego wynika umiejętność i stan niepewności, kiedy umysł warunkami opisany wacha się między przypadkami i przystaje na to, co mu się wydaje do prawdy podobniéjsze, zkąd się rodzi mniemanie albo opinija i większe lub mniéjsze podobieństwo do prawdy" [1]).

Rozważając dokładniéj poruszone tutaj myśli, nasuwają się nam niektóre ważne uwagi i spostrzeżenia:

Filozofija idealistyczna rozumująca z pojęć przyjętych *a priori* nie może opiérać prawdy na czém inném, jak tylko na zgodzie wszystkich umysłowych działań człowieka z témi pojęciami. Według niéj prawdziwym może być tylko taki stósunek zdań i myśli, który się da wyprowadzić z treści pojęć wrodzonych a tylko takie doświadczenie dla poznania prawdy przydatne, które można podporządkować pod te pojęcia.

Nawet Kanta przyjąwszy formalne pojęcia zawarte *a priori* w umyśle przypuścił możliwość wyprowadzenia z nich nowych zdań i stósunków i nazywał takie zdania wiedzą jedynie pewną i konieczną, a doświadczeniu przypisywał wartość o tyle tylko, o ile da się ono zespolić z taką z umysłu wprost wyprowadzoną wiedzą. Śniadecki stojąc na stanowisku rozumowania z faktów nie mógł przystać na kryteryjum filozofii rozumującéj z pojęć i dlatego zwalczał u Kanta jego formy umysłowe *a priori*, nazywając je fałszywą hypotezą. Jakież więc mógł on uznać kryteryjum prawdy?

W badaniach umiejętnych pojmował Śniadecki jeden tylko początek tj. od faktów czyli od fenomenów. Niepodobna mu było

---

[1]) Fil. um. I. P. roz. IV. str. 334.

jednak oprzéć prawdy na zgodności myśli z każdą fenomenalną rzeczywistością zmysłami doświadczoną. Gruby empiryzm taki dla matematyka nigdy nie mógł wystarczyć. Fenomena są nieraz zawiłe, złudne i różnorodne a jedno doświadczenie sprzeczne z drugiém. Dlatego już w rozprawach o Koperniku i o rachunku losów zaznaczył Śniadecki właściwe sobie stanowisko co do kryteryjum prawdy. Już z obu tych rozpraw wiemy, że zasada umiejętna, aby była prawdziwą, musi być przedewszystkiém wyrazem fenomenu powszechnego tj. musi zgadzać się nie z jedném szczegółowém zjawiskiem, ale odpowiadać objawiającéj się w pewnych grupach zjawisk jednostajności. Nie dosyć na tém trudność zestawienia i porównania wszystkich zjawisk szczegółowych mogłaby i tak zostawić badacza w niepewności, doświadczenie choćby najwszechstronniéjsze nie wystarczy, aby zasadzie umiejętnéj nadać cechę zupełnéj pewności; do tego potrzeba jeszcze rozumowo dowiéść, że bez niéj jako wyrażającéj pewien powszechny fenomen, byt szczegółowych zjawisk byłby niepodobny. Tego rodzaju poglądy wypowiedziane już nieraz poprzednio zformułował Śniadecki ostatecznie we filozofii ludzkiego umysłu. Położył tu największy nacisk na zasadę swoją, iż widzi cel badań umiejętnych, w wyszukiwaniu fenomenów powszechnych, z których współdziałania wynikają fenomena szczególne. Jeżeli badacz wytłumaczy fenomena szczególne z fenomenów powszechnych jako przyczyn i jeżeli na odwrót wykaże istnienie tych ostatnich w tamtych piérwszych, wtedy poznał prawdę, wtedy związek i stósunek jego pojęć wyraża związki i stósunki rzeczywiste, jego umysł wykrył i zrozumiał występującą w pewnych fenomenach jednostajność, zrozumiał także przyczyny różnorodności i jest zaspokojony.

Kryteryjum prawdy Śniadeckiego rozszerzone do wiedzy ludzkiéj w ogólności, moglibyśmy w następujący sposób zformułować: Jeżeli rozum doszedł do pewności, że zasada ogólna, którą wykrył na drodze doświadczenia i porównawczego zastanawiania się nad szczegółami, jest koniecznym warunkiem bytu, w świecie zmysłowym dla szczegółów objawiających się

zmysłowości a w świecie umysłowym dla szczegółów występujących w świadomości i w życiu umysłowém człowieka i społeczeństwa, wtedy rozum poznał prawdę. Ale czémże są objawiające się duchowi szczegóły, czém jest szczegółowe zjawisko czyli fenomen? Fenomen jest albo wrażeniem zmysłowém na zewnątrz odniesionóm, albo téż wewnętrznym procesem duchowym przez świadomość uchwyconym. Mając tu na względzie głównie rzeczywistość zewnętrzną idzmy daléj. Czemżeż jest wrażenie zmysłowe? Jest wypływem czucia. A czucie jest według Śniadeckiego piérwszym aktem pobudzonego do działania umysłu, prawda, że aktem koniecznym, ale zawsze od konstytucyi umysłu zależnym, w którym mieści się odrazu byt ciał i byt nasz. Szukając więc pojęć, któreby mogły być wyrazem przyczyn bytu i samegoż bytu, czyli szukając związku między pojęciem a fenomenem, szukamy właściwie związku między pojęciem a czuciem, a więc między dwoma aktami umysłowémi i żądamy, aby ogólność pojęcia odpowiadała konieczné́j jednostajności w czuciu, aby ogólna zasada pokazała się warunkiem bytu dla pewnych wrażeń. Ostatecznie zatém, kto tak pojął naturę czucia, jak Śniadecki, ten właściwie przeniósł kryteryjum prawdy z zewnątrz świata do umysłu.

Pomimo tego jednak widoczną jest na piérwszy rzut oka różnica między takim kierunkiem filozoficznym a filozofiją rozumującą z pojęć. Filozofija, któréj ślady spotykamy u Śniadeckiego, będzie bardzo naturalnie zasadzała prawdę nie na zgodzie treści umysłu z pewnémi wrodzonémi pojęciami, ale na zgodzie naszych pojęć z témi działaniami umysłu, które będąc piérwotnie czuciem powtarzającém się pod pewnémi warunkami jednostajnie i prawidłowo, stały się materyjałem dla pojęć i jako czucie są koniecznym wynikiem stósunku umysłu do rzeczy, i to wynikiem konstytucyją umysłu wskazanym. Jednakowoż tak samo, jak czucie nie jest myślą, tak samo zbiór doświadczeń nie jest umiejętnością. Narzędziem przy dochodzeniu prawdy może być tylko ta czynność umysłu, która porównywa i zestawia materyjały przez czucie nabyte a więc tylko rozumowanie, doświadczenie zaś tylko pomaga rozumowi.

W działaniach rozumu bowiem dwojaki może zajść wypadek. Albo fenomena, nad któremi rozum się zastanawia, będą tak proste i oczywiste, jednostajność i prawidłowość w nich występująca tak w oczy bijącą, że umysł odrazu dochodzi przy pomocy abstrakcyi do należytego ich pojęcia, albo téż fenomena będą bardzo różnorodne i zawiłe tak, że umysł z trudnością odrywa to, co w nich jest powszechném, od tego, co jest szczegółowém, czyli z trudnością wytwarza sobie należyte o nich pojęcia a wprowadzając je w związek z innémi, nieraz oddala się od rzeczywistości, czyli błądzi. Jeżeli fenomena są jasne, proste i naturą czucia wprost wskazane, wtedy rozum oderwawszy je od innych i wytworzywszy z nich pojęcia, operuje daléj témi pojęciami jako materyjałem umysłowym na podstawie własnych praw w naturze jego zawartych. Wtedy wszystkie operacyje rozumu, o ile tylko nie odstępują od powyższych praw, noszą na sobie cechę zupełnéj pewności.

Jeżeli zaś fenomena są złożone i zawiłe, to rozum odróżniając w nich z trudnością tylko to, co jest jednostajném od tego, co jest zmienném, tworzy fałszywe nieraz pojęcia; powstają ztąd mniemania, które pokazują się częstokroć w sprzeności z rzeczywistością już poznaną i zbadaną. Wynika z tego, że w naukach opiérających się na fenomenach prostych, oczywistych, naturą władz umysłowych wskazanych, rozum łatwiéj sam sobie wystarcza, gdy tymczasem w naukach, których przedmiotem są fenomena zawiłe, rozum musi ciągle zasilać się doświadczeniem, czyli przy pomocy czucia zmysłowego musi uzupełniać i rozszerzać pojęcia z takich fenomenów wytworzone i rozpoznawać panujące między niémi związki i stósunki. Rozum więc najprędzéj i najłatwiéj dochodzi w tych naukach do pewności, w których operuje pojęciami wytworzonémi z faktów prostych i oczywistych. Naukami takiémi są przed innémi nauki matematyczne. Dlatego Śniadecki chcąc przekonać się w jakim stósunku do prawdy i pewności znajdują się różne rodzaje ludzkich badań i rozumowań i przechodząc w tym celu poszczególne działy wiadomości ludzkich, rozpoczyna słusznie bardzo

od nauk matematycznych. Filozofija matematyki w osobnym tutej rozwinięta ustępie, nie zawiéra jednak nic prawie takiego, czegoby Śniadecki nie był już poprzednio w innych wypowiedział rozprawach. Niektóre myśli są tam może nawet jaśniéj i lepiéj rozwinięte.

Początek matematyki wywodzi Śniadecki podobnie jak w rozpr. o nauk mat. początku z fenomenów i faktów. Tam powiedział, że istnieje „własność po całéj rozrzucona naturze, własnością taką to wielkość, którą rozum odrywa od rzeczy i jéj związkami operuje. Piérwsze grunta matematyki są to skutki o wielkości wyciągnione z natury i do najodleglejszéj wyniesione ogólności“ [1]). We filozofii ludzkiego umysłu pisze zaś, że „matematyka ma fundamenta saméj sobie właściwe, jakiemi są opisy czyli definicyje ilości, linij, figur itd. jedne wyciągnione z fenomenów świata i obserwacyi, drugie z założenia [2]). Matematyka ma zatem źródło swoje w rzeczach świata, a ponieważ rzeczy świata poznajemy tylko przez czucie a więc w naturze i właściwościach czucia, jasnych, prostych, koniecznych; rozum wytworzywszy z nich należyte pojęcia, operuje daléj na takiéj podstawie, pomagając sobie zmysłowémi sposobami rachunku i rysynku.

Pogląd Śniadeckiego na początki matematyki przypomina pod wieloma względami poglądy Locka i Newtona a jest przeciwny Leibnitzowi. Leibnitz uważał prawdy matematyczne za wrodzone [3]). Locke utrzymywał przeciwnie, że przychodzimy do piérwszych prawd matematycznych przy pomocy intuicyjnego poznania tj. że prawdy te wprost spostrzegamy i bez dowodu za pewne uznajemy. Było to właśnie zawsze cechą filozofii rozumującéj z faktów, iż upatrywała początki wszystkich nauk choćby najbardziéj umysłowych w rzeczywistości, podczas gdy idealiści

---

[1]) Zob. wyżéj str. 61.

[2]) Fil. um. l. P. r. IV. str. 335.

[3]) Zob. Baumann. *Die Lehren von Raum Zeit u. Mathematik in der neur Phil.* IItes Bd. str. 13 i dalsze. Berlin 1869.

rozumujący z pojęć upatrywali początki nauk i zasadzali pewność tylko na wrodzonych pojęciach. Śniadecki więc w sposobie pojmowania początków matematyki staje po stronie Locka, jednak jeżeli zważymy jego sposób pojmowania czucia, które będąc piérwszym aktem umysłowym wyraża nie istotę rzeczy ale nasz do nich stósunek wskazany konstytucyją umysłu, to ostatecznie tak wielkość jak i jéj własności pokażą się zależnémi od konstytucyi umysłu.

Śniadecki widocznie potém wszystkiém, co już był napisał w poprzednich swoich rozprawach, nie widzi potrzeby powtarzania się i dla tego we filozofii umysłu ludzkiego zajmuje się głównie rozbiorem pojęcia tożsamości w matematyce i polemizuje z D. Stewartem, który przeciwi się temu powszechnemu mniemaniu, że pewność i oczywistość prawd matematycznych opiéra się na tożsamości [1]). Uczony nasz zgadzając się tu znowu na zdanie Leibnitza, że cała matematyka opiéra się na tożsamości, odróżnia jednak tożsamość wartości od tożsamości wyrazu i kombinacyi i dlatego sprzeciwia się zdaniu tych matematyków, którzy utrzymują, że wszystkie prawdy matematyczne zawiérają się we formule $a = a$, gdyż tu jest tożsamość wartości i wyrazu [2]). W matematyce wszystko zasadza się na zrównaniu tj. na wyrażeniu wartości nieznanych, przez znane, czyli na upatrzeniu panującego między niemi związku. Idzie tu przedewszystkiém o upatrzenie związku między wartościami o wykazanie, że to, co jest nieznane, równa się pewnéj kombinacyi rzeczy znanych. Jest więc w matematyce tożsamość oczywistości i fundamentu, ale nie tożsamość względu i wypadku, każde nowe twierdzenie jest jakoby kombinacyją tych, co go poprzedziły. Nietylko w matematyce ale w całéj sferze poznawań ludzkich są rzeczy nieznane pomięszane ze znanémi, bo inaczéj nicbyśmy ani dociec ani wynaleźć nie mogli: odkryć coś, jest to w tych

---

[1]) P. roz. IV. str. 338.
[2]) Tamże str. 341.

pomięszanych rzeczach upatrzyć związek, a z tego zaś związku nieznane wydobyć i wyrazić przez znane [1]). Dlatego téż w myśl tych samych uwag dodaje jeszcze daléj, że właściwie we wszystkich poznawaniach siła rozumu dąży do wyśledzenia i upatrzenia tożsamości tj., zasadza się na opatrzeniu związku rzeczy nieznanych ze znanémi i powszechnémi.

Uwagi te nad naturą rozumowań matematycznych wydają mi się bardzo ważne. Jeszcze do dzisiéjszego dnia bałamucą umysły wielu uczonych fałszywe pojęcia o jakiémś zupełnie odrębném stanowisku nauk matematycznych [2]), podczas gdy są znowu i tacy, którzy mniemając, że w matematyce wszystko zasadza się na zdaniu $a = a$ utrzymują, że matematyka nic nowego nie odkrywa tylko ciągle w kole prawd identycznych się kręci. Otóż Śniadecki wykazał już w piérwszych pracach swoich a mianowicie już w teoryi algebraicznego rachunku, że w matematyce zachodzi to samo, co we wszystkich poznawaniach ludzkich i naukach. Matematyka opiéra się na porównaniu i stósunku, wszelkie zaś doświadczenie jest także właściwie tylko zrównaniem tj. zestawieniem rzeczy nowych, nieznanych z wiadomémi i przytomnémi [3]). Pewność prawd matematycznych nie wynika z jakiegoś odrębnego stanowiska téj nauki lub z tożsamości, ale ma źródło swoje w prostocie i bijącéj w oczy prawidłowości przedmiotu, którego badaniem matematyka zajmuje się. Początek pojęć i prawd matematycznych jest tak samo fenomenalny jak i wszystkich innych prawd umiejętnych. Że zaś rozum ustaliwszy pewne pojęcia matematyczne jasne i proste, może niémi operować i ztąd wyprowadzać związki nie oglądając się na doświadczenie, a pomimo tego nie stanąć z rzeczywistością w sprzeczności, to fakt ten ma przyczynę w naturze wszelkiéj objawiającéj się nam rzeczywistości, która zawsze i wszędzie jest

---

[1]) P. roz. IV. str. 345.

[2]) Zob. Jul. Baumann. *Die Lhren von Raum Zeit und Math. in der neueren Phil.* Berlin 1869. II. Bde.

[3]) Zob. wyżéj str. 70.

wypływem działania czucia, a więc zawsze i wszędzie nosi na sobie piętno własności umysłu.

Niepodobna zaś odmówić słuszności uwadze Śniadeckiego, że jeżeli już o to idzie, to wszelkie badanie jest tylko dochodzeniem tożsamości, czy to w rzeczach świata, czy w nas samych. W badaniu usiłujemy zawsze fenomen nieznany, zawiły rozłożyć i rozpoznać w nim kombinacyję faktów powszechnych; a im we większéj ilości faktów szczegółowych wykrywamy kombinacyje jednych i tych samych praw umiejętnych, będących wyrazem powszechnych faktów, tém daléj postępujemy, tém doskonalszą jest nauka.

Gdybyśmy np. mogli w całéj naturze wykazać tożsamość jednego prawidła, jednego fenomenu powszechnego, z którego kombinacyi cała różnorodność zjawisk wynika, to wtedy nauka przyrody stanęłaby u szczytu swego rozwoju.

Rozważywszy naturę pewności w naukach matematycznych zastanawia się Śniadecki daléj nad naukami przyrodniczemi i poświęca osobny ustęp tym naukom, w których matematyka bywa stósowaną, a osobno rozważa nauki saméj czystéj obserwacyi i doświadczenia.

Czém w naukach matematycznych są definicyje i założenia, tém w naukach przyrodniczych są fenomena. Ponieważ jednak fenomena przyrodnicze są bez porównania zawilsze od oczywistych fenomenów wielkości, przeto rozum musi tu koniecznie posługiwać się obserwacyją i doświadczeniem.

Śniadecki słusznie odróżnia obserwacyję, która jest „prostém postrzeganiem tego, co się w przyrodzie dzieje" od doświadczenia, które jest znowu nadawaniem zjawisku pewnego stanu i położenia" [1]). Ponieważ jednak obserwacyja i doświadczenie zachodzą w jednostkach i ciałach pojedynczych a zatrudnieniem rozumu są pojęcia ogólne i powszechne, przeto rozum na doświadczeniu poprzestać nie może, ale jak w matematyce

---

[1]) P. roz. IV. str: 349.

jedną prawdę widzi ukrytą w drugiéj prawdzie, tak samo w nauce przyrodzenia siłą refleksyi „zamierza widzieć jeden fenomen w drugim fenomenie". Otóż są fenomena na oko proste i na pozór nic nieznaczące, ale w których rozum upatrzy nieraz początek i fundament wielu fenomenów zawiłych. Takieto fenomena kiedy są pewne, stałe i powszechne tém są we fizyce, czém są w matematyce definicyje i założenia [1]), z nich bowiem rozum wyprowadza i snuje dalsze prawdy.

Jako przykład takiego postępowania w nauce przytacza Śniadecki optykę Newtona, w któréj ten wielki badacz z kilku prawd oczywistych, powszechnych, wysnuł całe pasmo prawd stanowiących budowę nauki o świetle. Tutaj rozum pracuje prawie niezależnie od doświadczenia i najczęściéj potém sprawdza tylko na faktach poczynione rozumem wynalazki. Co więcéj, badając przyrodę i dążąc do coraz ogólniéjszych widoków, musimy, aby pewne fenomena wytłumaczyć, sięgnąć nieraz za zakres zmysłowości do sił piérwiastkowych: tu doświadczenie opuszcza nas już całkowicie; wynika więc ztąd, „że fenomena przyrodzenia przez obserwacyję, albo przez przypadek dostrzeżone możemy doświadczeniami objaśniać, rozszerzać, ich nawet prawa wydobywać i okazać, ale ich głębszéj przyczyny i tajemnicy w siłach początkowych zawartéj nie dosięgniemy tylko siłą samego rozumu [2]). W badaniach takich właśnie najdzielniéjszą dla rozumu pomocą jest zastósowanie matematyki.

Przechodząc do rozwagi sposobów zastósowania matematyki do nauk przyrodniczych, porusza Śniadecki wątpliwości filozofów angielskich, którzy mając przedmiot matematyki za całkiem umysłowy a przedmiot fizyki za całkiem zmysłowy „uważają za niebezpieczne przypisywanie rzeczom zmysłowym tego, co jest szczerym tylko widokiem umysłowym".

Rzeczywiście tu dopiéro pokazuje się, do jak fałszywych wniosków prowadzi naznaczanie matematyce odrębnego w hie-

---

1) P. r. IV. str. 351.
2) Tamże str. 355.

rarchii nauk stanowiska, gdyż w takim razie nie można na żaden sposób usprawiedliwić i wytłumaczyć zastósowania matematyki do nauk przyrodniczych. Dlatego téż najsłuszniéj zdaniem naszém dowodzi Śniadecki, że przypisywanie matematyce odrębnego stanowiska nie ma najmniéjszéj podstawy, albowiem „przedmiot matematyczny tj. rozciągłość i wielkość jest własnością ciał. Co o téj własności rozum wynajduje i dowodzi, jest pewne i oczywiste, bo ma fundament w naturze i definicyi przedmiotu i wywodzi się trybem i językiem ani zbłądzić, ani obłąkać się nie mogącym. Przeto byleby to upatrzyć w fenomenach zmysłowych, co jest w założeniu matematyczném“ (czyli byleby fenomen zmysłowy ująć w prawa ilości i wielkości) „to wtedy widoki rozumu staną się widokami przyrody, a przystósowanie matematyki będzie niczém więcéj, tylko związaniem fenomenów powszechnych z prawdą nieporuszoną rozumu [1]).

Śniadecki wylicza pięć warunków potrzebnych, aby można zastósować matematykę do nauk przyrodniczych, które wszystkie zależą głównie na prostocie fenomenu i możności zmierzenia go, ostatecznie zaś następujące wyprowadza wnioski:

Przystósowanie matematyki do fenomenów zmysłowych nie tylko pokazuje związek doświadczeń znanych, ale nawet prowadzi do nowych doświadczeń, stanowi naukę i nadaje jéj nieporuszoną pewność. I to tylko prawie we fizyce jest umiejętnością, gdzie rozum przez matematykę mógł siłę i działanie swoje pokazać i rozwinąć, gdzie zaś to przystósowanie zachodzić nie może, tam mamy albo tylko historyję czyli szereg fenomenów dobrze uporządkowanych dla wsparcia i zatrudnienia pamięci, jak w historyi naturalnéj, albo tłum doświadczeń roztrzepanych i niczém nie powiązanych, albo powiązanych przez jakie przypuszczenie i hypotezę, co daje początek różnym teoryjom i mniemaniom mniéj lub więcéj do prawdy podobnym, ale nie mającym w sobie charakterów nieporuszonéj pewności“ [2]).

[1]) P. r. IV. str. 356—357.
[2]) Tamże str. 362—363.

Stósownie do takiego zapatrywania stawiał Śniadecki w hierarchii nauk szukających prawdy i pewności najniżéj te nauki, które nie mogąc posługiwać się ścisłém rozumowaniem na saméj tylko poprzestają obserwacyi i doświadczeniu. I nic dziwnego, jeżeli bowiem działania rozumu będące dowodzeniem i wnioskowaniem opiérają się na doświadczeniu, to wtedy nieraz może zdarzyć się, że wniosek będzie logicznie dobry a pomimo tego cała nauka pokaże się fałszywą, bo fundament wzięty z doświadczenia będzie fałszywy.

W doświadczeniu według Śniadeckiego cała rzecz zależy na upatrzeniu fenomenu fundamentalnego, z któregoby się wszystkie inne dały wyprowadzić. Dotego zaś dwie tylko prowadzą drogi tj., indukcyja i analogija. Indukcyja, która nie zasadza się, jakto mniemano dawniéj za przykładem Arystotelesa, na wywodzeniu z przykładów szczególnych zdania ogólnego, ale na upatrywaniu w szeregu licznych faktów tego, co im jest wszystkim wspólne [1].

Ale zdanie przez indukcyję z fenomenów wyciągnione i ze wszystkich stron rozważone, może wtedy tylko zmienić się na pewne i zniewalające umysł do uznania, jeżeli ma za sobą następujące trzy charaktery: naprzód, jeżeli się opiéra na prawdzie od nikogo zaprzeczyć się niemogącéj, powtóre: jeżeli tłumaczy wszystkie fenomena znane, od siebie zawisłe, a wreszcie, jeżeli jemu wręcz przeciwne zdanie byłoby niedorzecznością wywracającą początki rozumu [2]. Ostatecznie więc pokazuje się z tego, że prawda przy pomocy doświadczenia zdobyta wtedy tylko zamieni się w pewną, jeżeli uzyska zupełną rozumową sankcyję tj. jeżeli się pokaże w zgodzie z fundamentalnemi własnościami rozumu; dlatego kryteryjum pewności daje tylko rozumowanie, samo zaś doświadczenie nie wywiedzione i nie stwierdzone, rozumem pozostanie zawsze „niby prawdą, czyli mniemaniem".

---

[1] P. roz. IV. str. 371.

[2] Tamże str. 373.

Streściliśmy umyślnie, tak obszernie zdanie Śniadeckiego o naukach doświadczenia i obserwacyi, aby dowiéść, że uczony nasz nie był zwolennikiem tego grubego empiryzmu, który kryteryjum prawdy widzi tylko w doświadczeniu i aby ostatecznie wykazać, jak niesłusznėm jest zdanie prof. Struvego, wypisane na str. 196 historyi Logiki: że Jędrzej Śniadecki znakomity naturalista mając ciągle do czynienia z doświadczeniem, jasno pojmował jego niższość od rozumu, gdy tymczasem brat jego matematyk i astronom posiłkując się przeważnie rozumem bez wszelkiéj krytyki stawiał zmysłowe doświadczenie wyżéj nad rozum [1]. Niechaj czytelnik zastanowi się nad streszczonemi powyżéj myślami i niechaj sam sobie odpowię na pytanie, czy można podobny pogląd na sposoby dochodzenia prawdy i pewności w naukach nazwać stawianiem bez wszelkiéj krytyki doświadczenia nad rozumowanie. Więc myśliciel, który dlatego postawił matematykę na piérwszém miéjscu, że nauka ta opiérając się na oczywistych faktycznych własnościach wielkości, dalej się obchodzi bez pomocy doświadczenia, który żąda również od nauki przyrodzenia, aby w niéj rozumowanie wiązało doświadczenia i przyznaje, że głębszéj przyczyny fenomenów nie dosięgniemy tylko siłą samego rozumu, który prawdy przez doświadczenie zdobyte, wtedy tylko nazywa pewnémi, jeżeli nie sprzeciwiają się zasadniczym piérwiastkom rozumu, który wreszcie powiada, że nauki przyrody, w których siła rozumu przez przystósowanie matematyki objawić się niemoże są tylko historyją, więc myśliciel taki, pytam, stawia bez krytyki doświadczenie wyżéj nad rozum?

Wszakżeż zapatrywania Jędrzeja Śniadeckiego były zupełnie takie same. Obaj bracia utrzymywali, że „doświadczenie i obserwacyja, mogą tylko zgromadzić i rzucać materyjały“ [2]).

---

[1]) Wykł. syst. Logiki I. str. 196.

[2]) Patrz mowę Jędrz. Ś. o niepewn. zdań na dośw. fundowanych w jego dziełach wyd. M. Balińskiego. Warszawa 1840 roku. Tom III. str. 256 i porównaj str. 290.

Obaj byli tego zdania, że „nauki, które samo doświadczenie budowało, albo mało postąpiły w doskonałości, albo o tyle tylko, o ile im czysty rozum dopomógł“ [1]), obaj wreszcie powtarzali nieraz, że „nauki doświadczenia nie są sposobne przyjąć stopnia pewności, który można dać naukom więcéj lub czysto rozumowym, gdyż rozum tylko daje zupełną pewność a nauki doświadczenia tylko podobieństwo do prawdy“ [2]), ale obaj także mieli zarówno to przekonanie, że bez poprzednich aktów czucia nie masz wyobrażeń oderwanych i myślenia [3]). Różnica zaś między Janem a Jędrzejem jest głównie ta, że Jędrzej położył większy nacisk na zasadę, iż „nie wszystkie prawdy, których umysł człowieka dochodzi biorą początek z doświadczenia, ale najczęściéj piérwszy grunt ich położony jest, że tak rzekę, w nas samych i czuciu naszém“ [4]). Jeżeli jednak zważymy naukę Jana o czuciu, to się pokaże, że jego teoryje wyjdą ostatecznie na to samo

Rozdział o rozumie kończy Śniadecki uwagami nad szykiem zdań w rozumowaniu, daléj nad trybem postępowania w dochodzeniu prawdy i nad władzą sądzenia, czyli jak ją nazywa „smakiem“.

Co do szyku zdań w rozumowaniu, czyli form argumentacyi to przytacza Śniadecki, jako główną taką formę, syllogizm nie przywiązuje jednak do niego wielkiéj wagi. Jeżeli dowód słaby, to wszystkie formy i figury syllogizmu nie zrobią go mocnym“ [5]). Dlatego téż nad wszelkie syllogizmy przenosi Śniadecki prawidła Kartezyusza w dochodzeniu prawdy, który nie każe uznawać za prawdziwe, coby się pewnie i oczywiście nie pokazało takiém [6]).

---

[1]) Patrz mowę Jędrz. Ś. o niepewn. zdań na dośw. fund. w jego dziełach wyd. M. Baliń. Warsz. 1840. T. III. str. 257 i wyż. str. 290 i 292.

[2]) Patrz Jędrz. Ś. dzieła III. str. 261 i porównaj Jan Ś. rozpr. o rach. losów i rozum. rach. P. r. III. str. 356 i 398.

[3]) Jędrz. Ś. dzieła III. str. 261—262.

[4]) Jędrz. Ś. Teor. jest. org. II. §. 446 i por. wyżéj str. 279.

[5]) P. roz. IV. str. 389.

[6]) Tamże str. 391.

Ustęp o trybie postępowania w dochodzeniu prawdy zawiéra głównie rozbiór sposobu syntetycznego i analitycznego.

Przedmiot ten ważny wymaga pewnego objaśnienia.

Wyrazy synteza i analiza miały właściwe znaczenie swoje w matematyce. Sposobem syntetycznym nazwano metodę Euklidesa, polegającą na wyprowadzaniu i łączeniu jednéj prawdy z drugą prawdą, analizą zaś nazwano metodę Kartezyusza będącą rozwiązywaniem zrównań. Wyrazy te dostały się zatém z matematyki do ogólnéj teoryi badań. Filozofija spekulacyjna rozumująca z pojęć *a priori* mniemała, że przez zastósowanie syntetycznego sposobu Euklidesa zmieni filozofiję w tak pewną naukę jaką jest matematyka. Tak n. p. Spinoza usiłował wysnuć i połączyć z kilkoma z góry przyjętémi twierdzeniami cały szereg swoich filozoficznych poglądów. Dlatego téż filozofija spekulacyjna przypisywała główną wartość zdaniom syntetycznym i szukała sposobów dojścia do takich zdań z pomocą czystego rozumowania. Cała krytyka czystego umysłu Kanta opiéra się na pytaniu, jak możliwe są zdania syntetyczne *a priori*, to jest zdania pochodzące z czystego umysłu a jednak wyrażające w połączeniu podmiotu i orzeczenia nową prawdę. Następcy Kanta zasadzali wszelkie dochodzenie filozoficznéj prawdy na ciągłéj syntezie, natomiast znowu filozofija, która wyrodziła się z rozumowania z faktów, posługiwała się przeważnie wyrazem „analiza" na oznaczenie swoich sposobów rozumowania: n. p. Kondyllak nazwał sposób dochodzenia prawdy, sposobem analitycznym, mniemając, że wszelkie badanie polega głównie na rozbiéraniu rzeczy na swoje części i uważaniu szczegółów.

Tak więc wyrazy synteza i analiza przeniesione z matematyki do innych nauk nabrały zupełnie odmiennego znaczenia. W matematyce oznaczają one po prostu mechaniczną stronę rozumowań: Euklides starał się połączyć jedną prawdę z drugą prawdą i dlatego nazwano jego sposób syntetycznym. Kartezyusz starał się wynaléźć i oznaczyć ilości nieznane przez znane rozwiązując zrównania i dlatego jego sposób jest nazwany rozwiązywaniem, analizą. Tymczasem analiza w znaczeniu Kondyllaka

to nie rozwięzywanie zagadnień, ale rozkładanie całości na szczegóły. Tak samo synteza w znaczeniu filozofii spekulacyjnéj nie jest łączeniem zdobywanych prawd w jeden łańcuch, ale wyprowadzeniem nowéj prawdy z połączenia dwóch prawd znanych. Dwuznaczność ta doprowadziła nawet do identyfikowania syntezy i analizy z indukcyją i dedukcyją. Jeżeli jednak oderwiemy się od czysto zewnętrznéj strony rozumowań, to się pokaże przy głębszém wnikaniu w istotę indukcyi i dedukcyi, że w obu sposobach zachodzi tak analiza jak synteza. Jestto celem tak indukcyj jak dedukcyj rozwiązywanie zagadnień, a więc analiza, podobnie jak łączenie prawd w większe całości, a więc synteza; tak samo zaś indukcyja raz rozkłada i rozbiéra fakta szczególne, aby wykryć w nich prawdy ogólne, drugi raz zmierza do połączenia szczegółów w ogólne widoki. Dedukcyja zaś także raz rozbiéra ogólne prawdy, aby módz podciągnąć pod nie szczegóły, jest natenczas analizą, drugi raz wprowadza szczegóły w związki z prawdą ogólną, jest więc syntezą.

Z uwag tych wynika, że fałszywém jest przyznawanie wyłącznego przywileju na poznanie prawdy, czyto analizie, czy syntezie. Dwa są tylko sposoby dochodzenia prawdy tj. sposób wynalazkowy wyszukujący związki między szczegółami (indukcyja) i sposób dowodowy stwierdzający i rozszerzający poznane ogólne prawdy (dedukcyja), w obu zaś wypadkach zachodzi tak analiza jak i synteza.

Miał więc Śniadecki słuszne bardzo powody, do napisania że wyrazy synteza i analiza źle zrozumiane dały powód do wielu fałszywych teoryj i twierdzeń, gdyż żadna nauka nie jest ani całkiem syntetyczna, ani całkiem analityczna [1]), ale w każdéj ma zastósowanie i synteza i analiza.

Rozdział o rozumie kończy Śniadecki uwagami nad władzą sądzenia czyli smakiem. Nazywa on smakiem władzę roze-

[1]) P. r. IV. str. 402.
[2]) Tamże str. 403.

znawania piękności od brzydoty w dziełach natury i sztuki, stósownie zaś do swoich już w trzecim rozdziale naszéj pracy zcharakteryzowanych poglądów, przypisuje rozumowi największy wpływ na rozwinienie i wydoskonalenie smaku.

Oprócz rozdziału o rozumie ma jeszcze druga część filozofii ludzkiego umysłu, rozdział o imaginacyi i o woli.

Objętość pracy, która i tak przekroczyła już nakreślone jéj piérwotnie granice niepozwala nam zastanawiać się równie obszernie nad poruszonémi w tych ostatnich rozdziałach zagadnieniami. Dodamy więc tylko, że Śniadecki nazywa imaginacyją, siłę duszy, która wszystkim pojęciom daje ubiór mocno zmysłowy“ [1]) i odróżnia ją, od fantazyi, która jest przewagą sił cielesnych nad siłami umysłowémi i jest spólna ludziom i zwiérzętom. Imaginacyja jest siłą twórczą, używającą pomocy wszystkich władz umysłowych a połączona ze smakiem i rozsądkiem, jest matką porządnéj (!). poezyi i wymowy. Pomaga ona także rozumowi w naukach ścisłych przez wynajdowanie sposobów na uzmysłowienie prawd ogólnych, przez doskonalenie sztuki doświadczeń i t. d. Cały rozdział o imaginacyi jest jednym dowodem więcéj, jak Śniadecki przestraszony wpływem budzącéj się poezyi romantycznéj, cofnął się całkowicie na stanowisko zasad francuzkiego klasycyzmu.

Przedmiotem ostatniego rozdziału jest wola: Śniadecki usiłuje i tutaj stanąć pośrodku międzу dwoma skrajnémi kierunkami: źródło woli widzi on w żądzach i skłonnościach, które nas ciągną do rozmaitych przedmiotów. Piérwszym przymiotem woli jest swoboda i wolność wyboru, która jest fenomenem sumienia niepotrzebującym dowodu [2]). Przyjmuje zatém nasz uczony wolność woli jako fakt, z którym jednak trudno pogodzić zdanie zaraz o kilka wiérszy niżéj wyrażone, że człowiek nie może chcieć i żądać bez przyczyny i pobudki. Uwagi nad wolą są

[1]) P. roz. IV. str. 454.
[2]) Tamże str. 459.

najlepszym dla nas dowodem, iż stanowisko Śniadeckiego polegające na uznaniu pewnych, oczywistych, zasadniczych faktów, nieraz za daleko go prowadziło. Krytykując Kanta, nazwał niedorzeczném dochodzenie, jak się rodzą w duszy rozmaite wiadomości i nauki, tu uważa znowu za niefilozoficzne badanie natury i objawów woli, bojąc się tknąć potrzebnéj mu dla moralności zasady, że wola jest wolną.

Stósownie także do swego stanowiska, sprzeciwia się Śniadecki wyprowadzaniu zasad filozofii moralnéj *a priori* z rozumu. Jak wszystkie nauki tak i naukę moralności, chciałby widzieć oparte na faktach; „cała jéj osnowa" — pisze — „zasadzać się powinna nie na definicyjach, bo to nie matematyka; nie na hipotezach, domysłach i przywidzeniach, bo to nie romans; ale na fenomenach i faktach pewnych i powszechnych, wydobytych ze stanu towarzyskiego ludzi, to jest, ze stanu familijnego, narodowego i z tych wszystkich porządków i stósunków, jakie w spółeczności ludzi zachodzą" [1]).

„Rozum wyciąga przepisy moralne ze stósunków człowieka do społeczeństwa, więc fundamentem moralności są stósunki ludzkie i towarzyskie a swoboda woli jest istotnym do tego warunkiem".

Nic jednak nie określa lepiéj stanowiska fil. um. ludzkiego, nad dokończenie, które jest jakoby streszczeniem i połączeniem w jeden widok wszystkich rozwiniętych w niéj poglądów.

Już przy rozbiorze prac ściśle naukowych przekonaliśmy się, że Śniadecki miał szczególną skłonność do uogólniania prawd umiejętnych. Widoczną jest u niego walka między chęcią stawiania najogólniéjszych poglądów, a potrzebą opiérania się we wszystkiém na faktach. Tak samo jak przed trzydziestu pięciu laty nie mógł wstrzymać się od podziwiania teoryi Herschla o nebulosach sprowadzającéj do jednego widoku naukę o ciałach ziemskich i niebieskich [2]), tak tutaj w dokończeniu

---

[1]) P. roz. IV. str. 262.

[2]) Patrz wyżéj str. 76.

nie mógł wstrzymać się od uwagi, iż nie śmie dochodzić, czy wszystkie opisane władze umysłu są władzami oddzielnémi, czy tylko odnogami jednéj rozwijającéj się władzy. Do uznania takiéj zasady ma on widoczną skłonność, czując nadto dobrze, że z jednéj strony nauka wtedy dopiéro jest doskonałą, jeżeli w niéj rozmaitość zdań i poglądów połączona jest węzłem jednéj zasady a że z drugiéj strony jednolitość życia duchowego również wymagałaby sprawdzenia wszystkich władz umysłu do jednéj duchowéj siły i działalności. Wstrzymuje on się jednak od postawienia ogólnéj zasady dlatego tylko, aby domysłu nie brać za prawdę fundamentalną, gdyż „tryb naszego badania wynikający nie z natury rzeczy, ale z konstytucyi ludzkiéj, zależy na tém, żeby z wiadomości cząstkowych złożyć i otrzymać wiadomość całości; żeby poznać umysł ludzki z jego pojedynczych sił i działań. Nie jest zaś piérwszym zamiarem gruntownéj nauki, żeby wszystko tłumaczyć, ale nabyć czystego pojęcia o tém, co i jak jest: wytłumaczyć to, co się daje bez naszego domysłu i przyznać się do tego czego nie wiemy.

I wtém jest wielka zdaje mi się wada szkoły filozoficznéj francuzkiéj i niemieckiéj, że każda z nich wziąwszy za fundament to, co ani jest fenomenem, ani się ściśle dowieść nie daje, piérwsza wszystko widzi w zmysłach i w czuciu, druga wszystko w przesadzonych abstrakcyjach“ [1]).

Oprócz tego głównego błędu wymienia Śniadecki raz jeszcze drugi wielki błąd, nietylko filozofii francuzkiéj i niemieckiéj, ale nawet angielskiéj; powiada, że filozoficzne te szkoły „nierozróżniają fenomenu od zdania: tego, co jest, ale co się nie dowodzi, od tego, co się ściśle dowodzić powinno [2]). Twierdzenie to jest najwięcéj oryginalną cechą filozofii Śniadeckiego. Odróżniwszy fakta i władze w umyśle od abstrakcyi będących wynikiem tych faktów i tych władz, uniknął on szczę-

---

[1]) P. r. IV. str. 466.
[2]) Tamże str. 467.

śliwie błędu filozofii spekulacyjnéj, która biorąc zawsze abstrakcyje za fakta w duchu zawarte, usiłowała wyprowadzać z nich wiedzę *a priori*. Podawała w ten sposób spekulacyja broń sensualizmowi, który zwalczając przypuszczenia idealistów, porównywał ducha do białéj ćwiartki papiéru, na któréj świat zewnętrzny wrażenia pisze, lub usiłował sprowadzić do biernego czucia wszystkie objawy i działania umysłu.

Otóż Śniadecki odróżniwszy władzę i sposób pojmowania w umyśle od pojęcia tego sposobu, odrzucił teoryję tak pojęć *a priori* (Kant), jak i zdań i twierdzeń *a priori* (szkoła Szkocka) jakotéż naukę sensualistów. A widząc w duchu, we wszystkich jego objawach czynne działanie, pojął wiedzę jako wynik działania organizacyjnych władz umysłu, które treść w duchu pod wpływem rzeczy zewnętrznych czynnie powstającą kształtują w świat umysłowy pojęć, zdań, wniosków. Wszystko rozpoczyna się tutaj od szczegółów, od faktów a zmierza do ogólnych zasad i poglądów.

Kto zatém początek wiedzy widzi w szczegółach i faktach, ten i początku filozofii nie może zkąd innąd wywodzić; dlatego w dokończeniu kładzie Śniadecki raz jeszcze nacisk na zasadę swoją, że filozofija ludzkiego umysłu zawiérać powinna porządny wywód fenomenów umysłowych, a ponieważ najwalniéjsze i dodalibyśmy prawidłowe fenomena umysłowe są w naukach, przeto koniecznym dla filozofii warunkiem jest znajomość tego, co zrobiono i odkryto w naukach [1]). Jeżeli bowiem filozof z własnych myśli chce dochodzić działań i praw umysłowych i z nich wyciągać prawa na rozum ludzki, ten nic pożytecznego dla filozofii nie zrobi.

Dwa są zatém ostateczne wnioski określające właściwy charakter i zadania filozofii. Filozofija musi opiérać się na naukach: „do wzrostu prawdziwéj filozofii ludzkiego umysłu, istotnie jest potrzebna dobrze wyłożona filozofija każdéj nauki, czyli

---

[1]) P. r. IV. str. 409.

widok ogólny i porządny jéj zasad początków i prawideł; z takichto dopiéro szczegółowych każdéj nauki widoków wyciągnąć można widok powszechny ludzkiego umysłu i objaśnić wiele tajemnic w myśleniu" [1]). Filozofija zatém nie jest zbiorem wiadomości, przyjętym z innych nauk, ale jest osobną nauką o umyśle ludzkim, o wiedzy, o myśli, bada poszczególne nauki i naukowe pojęcia jako fenomena, z których wywodzi i poznaje naturę umysłu, prawidła myślenia i badania i dochodzi do rozpoznania istoty naszéj wiedzy.

Drugi wniosek wypływa z piérwszego. Jeżeli bowiem charakter filozofii jest taki, jak go określił Śniadecki, to rzecz jasna, że filozofija „nie jest przysposobieniem ani wstępem, ale jest wypadkiem dobrze pojętych i ogarnionych wiadomości i nauk; na niéj kończyć się powinna instrukcyja ludzi, nie zaś od niéj zaczynać. Ludzi należy prowadzić przekonaniem nie uprzedzeniem, nie można zaś miéć przekonania w tém, czego kto nie pojął, nie rozważył, nie wyrozumował" [2]). Powstająca z rozmaitych widoków filozofija nie jest przysionkiem nauk, ale jest przybytkiem do uwieńczenia naszych prac mozołów i pomyśleń w ich nabyciu. Nie powinno być jéj zamiarem uprzedzać nas, jak się mamy uczyć, ale jak mamy użyć nabytéj nauki w sądzeniu o rzeczach, w przedsięwzięciach i sprawach życia, albo w rozległéjszém i dokładniéjszém zgłębieniu szczególnéj jakiéj nauki, któréj się w powołaniu literackiém poświęcamy" [3]).

Opuszczając teraz filozofiję ludzkiego umysłu zwrócimy raz jeszcze uwagę czytelnika na niektóre ważne jéj strony, które posłużą nam w zakończeniu do wyprowadzenia ostatecznych wniosków:

Metoda we filozofii ludzkiego umysłu jest przeważnie opisowo indukcyjna, zasadza się ona na wyprowadzaniu z rozpo-

---

[1]) P. r. IV. str. 472.
[2]) Tamże str. 473.
[3]) Tamże str. 474.

znanych szczegółów pewnych wniosków określających naturę umysłu, lub charakter działań umysłowych.

Cały traktat opiéra się na trzech zasadniczych z rzeczywistości wziętych umysłowych faktach, to jest, że człowiek myśli, czuje i chce, że odróżnia swojego ducha od świata, że jest stworzeniem moralném i religijném.

Następujące zaś pojęcia i poglądy grają w fil. um. l. główną rolę:

Pojęcie ducha jako obdarzonego od przyrodzenia władzami czyli siłami, które czynnie organizują rozwijającą się w duchu treść. Władze zupełnie bierne nie istnieją, względnie tylko może być jedna władza bierną względem drugiéj tj., do działania pobudzoną.

Daléj pojęcie czucia jako piérwszego aktu pobudzonego przez nerwy do działania umysłu. Że Śniadecki z téj nowéj i wielkiéj prawdy zupełnie jasną zdawał sobie sprawę, to najlepszym na to dowodem są własne jego słowa napisane w przypisku do filozofii ludzkiego umysłu. Krytykując tam dzieło Laromiguiera [1]), dodaje, iż cała teoryja tego autora polega na fałszywéj hypotezie, że „czułość jest tylko biernością, cierpiętliwością nie siłą, czego autor i nie dowodzi i dowiéść nie potrafi. Bo tego niepodobna dowiéść i zrozumieć, że wrażenia zmysłowe przechodzą do duszy niemateryjalnéj bez działania téjże duszy w samém przyjmowaniu tych wrażeń“ [2]).

Daléj ważném jest pojęcie wiedzy, jako wiedzy względnéj będącéj wyrazem stósunku przedmiotu do podmiotu i pojęcie fenomenów powszechnych, połączone z zaprzeczeniem możności poznania istoty rzeczy.

Niemniéj uwagi godném jest oparcie pewności na oczywistych faktach konstytucyją umysłu, jego władz i działań wskazanych, z których wynikają pewne oczywiste zdania i stósunki

---

[1]) *Leçons de Phil. ou. essai sur les fac. de l'ame par. P. L. Prof. de Phil. a la faculté des lettres de l'Ac. de Paris 2 vol. Paris 1820.*

[2]) P. r. IV. str. 482.

niepotrzebujące dowodu, bo opiérające się na mocném przekonaniu utwierdzoném wszystkiemi szczególnemi wypadkami.

Najważniéjszą taką prawdę wprost bez dowodu oczywistą jest byt ciał i byt nasz zawarty już w piérwszym akcie umysłu, tj., w czuciu.

Władze umysłu są niższe i wyższe. Do niższych należą czucie, uwaga, pamięć, abstrakcyja a do wyższych rozum, imaginacyja i wola, które to wszystkie władze, być może, że z jednéj siły umysłu wypływają.

Wiedza i umiejętność powstają siłą rozumu, który łączy w ogólniéjsze całości wytworzone przez niższe władze umysłu materyjały, i uwidacznia je w słowach, będących konieczną zmysłową szatą naszych umysłowych tworów. W naukach mających do czynienia z fenomenami i faktami prostemi i jasnemi, z których wypływają pewne, oczywiste zdania i stósunki, rozum sam sobie prędzéj wystarcza, niż w naukach, w których ma do czynienia z fenomenami zawiłemi.

W tych ostatnich rozum musi się posiłkować doświadczeniem. Doświadczenie to jednak nawet w naukach przyrody nie może nigdy wystarczyć do zgłębienia najdalszych przyczyn ukrytych w piérwiastkowych siłach. Dlatego téż nauki czysto doświadczalne są tylko zbiorem wiadomości a nie umiejętnościami. Ale początek wszystkich nauk jest jeden a mianowicie od faktów.

Jeżeli zasada lub zdanie umiejętne nie jest wskazane wprost konstytucyją umysłu i potrzebuje dowodu, to do przeprowadzenia takiego dowodu potrzeba wykazać, że powyższa prawda jest najpiérwéj fenomenem powszechnym w szczegółach upatrzoném, a podrugie, że byt szczegółów wymaga koniecznie istnienia tego powszechnego fenomenu, którego wyrazem jest zdanie umiejętne mające być udowodnioném.

Tak jak nierozsądną jest rzeczą dowodzić bytu ciał, tak samo niepotrzeba dowodzić wolności woli, która jest fenomenem oczywistym sumienia.

Zasady filozofii moralnéj nie dadzą się również wyprowadzić *a priori* z rozumu, ale muszą wynikać z natury człowieka i społeczeństwa.

Filozofija jest koroną i wynikiem wszystkich nauk, na niéj kończą się wszystkie badania a nie od niéj rozpoczynają, jest to nauka o umyśle ludzkim i jego działaniach objawiających się głównie we wiedzy i moralności.

Ponieważ przedmiotem badań dla filozofii jest umysł ludzki, jest wiedza, są nauki, dlatego nie można jéj nazwać zbiorem wiadomości z innych nauk wyjętych, jest ona bowiem umiejętnym widokiem dzieł umysłowych.

To są mniéj więcéj główne myśli rozwinięte we filozofii ludzkiego umysłu. Przejdźmy teraz na téj podstawie do wyprowadzenia w zakończeniu niektórych ostatecznych wniosków.

ZAKOŃCZENIE.

Stanąwszy u kresu poszukiwań naszych, pozostaje nam jedno jeszcze do spełnienia zadanie: Mamy wszystkie poprzednio rozważone szczegóły połączyć w jeden syntetyczny obraz i mamy na tle tego obrazu dojść do ostatecznych wniosków określających wyraźnie istotny charakter i rzeczywistą wartość Śniadeckiego Jana, filozoficznych teoryj. Potém wszystkiém, cośmy dotąd powiedzieli, nie potrzeba zdaje mi się dowodzić, że filozofija naszego uczonego rodaka była naturalnym wynikiem i wiernym wyrazem jego czterdziestoletniéj przeszło tak naukowéj, jak pedagogicznéj i literackiéj działalności. Jeżeli koło téj jego filozofii wszystko się grupuje, to z drugiéj strony i ona omawiana luźnie i nie postawiona na gruncie, z którego wyrosła, musiała być przedmiotem najsprzeczniéjszych komentarzy i sądów.

Nie jestto bowiem filozofija, która z jednego lub kilku założeń stopniowo rozwinęła się w system skończony, jestto zbiór myśli, poglądów i wniosków wyprowadzonych z długoletniego rozmyślania nad naukami i zastanawiania się nad naturą działań umysłowych; celem jéj zaś nie jest utworzenie nowego na świat poglądu ale ułatwienie oryjentowania się pracującym tak w naukach jak i we filozofii. Uprzytomnijmy sobie sposób i drogę, po któréj doszedł Śniadecki do swojéj filozofii.

Najwybitniéjszą może cechą umysłu Śniadeckiego Jana była niezmierna żywość tak w myślach jak w uczuciach połączona ze zdolnością bystrego i łatwego oryjentowania się i z widoczną zawsze dążnością do jasnego objęcia każdego przedmiotu, każdego naukowego pytania.

Żywość umysłu nie pozwoliła mu zamknąć się w kole jednéj fachowéj nauki a żywość uczucia zmieniła się w nieustanną czujność na wszystko, co tylko dotyczyło dobra publicznego i praktycznego narodowego pożytku. Wrodzone te przymioty spotężniały pod wpływem stósunków politycznych i spółecznych kraju i pod wpływem uzyskanego wykształcenia.

Młodość Śniadeckiego przypadła w latach kończących epokę największego naszego spółecznego upadku, wszedł w wiek męzki pod świéżém wrażeniem rozpoczętych wysileń około odrodzenia się naszego a porwany ogólnym prądem, pracował niezmordowanie dla publicznego dobra. Wykształcenie w kraju nabyte wyrobiło w nim żywe przywiązanie do narodowego języka, do narodowych tradycyj i umysłowéj narodu przeszłości, retoryka i dyjalektyka, autorowie klasyczni nauczyli go jasno i zwięźle myśleć a nauki matematyczne pozyskały go dla siebie właśnie swoją prostotą i jasnością. Nie mogąc w nich wykształcić się należycie w kraju udał się za granicę. Francyja, w któréj nauki te stały naówczas najwyżéj, pociągnęła go ku sobie.

Dawny system nauki szkolnéj w Polsce, jakkolwiek pod wieloma względami wadliwy miał jednak to do siebie, iż nadawał umysłom pewien ogólniéjszy humanitarny kierunek. Dlatego téż Śniadecki mając z natury już umysł żywy, nie ograniczył się ani w Niemczech ani we Francyi do nauk ścisłych, ale kształcił się wszechstronnie tak w naukach przyrodniczych, jak i humanitarnych, a kształcił przedewszystkiém na podstawie historyi nauk starając się objąć w jednym widoku tak szczegóły naukowe, jakotéż i gentyczny nauk rozwój.

Stósownie téż do tego trzy możemy wskazać zasady określające najlepiéj tak ogólny charakter działalności Śniadeckiego, jakotéż i jego filozoficzny kierunek. Zasada, którą wypisał po piérw-

szy raz w liście do ks. Biskupa płockiego, że wiedzieć to znaczy obejmować w jednym ogólnym widoku stósunki najbardziéj delikatne i różnorodne, iść za łańcuchem prawd choćby najbardziéj zawikłanym, ażeby posiąść całość i wysnuć zasady pewne i widoczne [1]). Następnie zasada wypowiedziana w mowie do młodzieży dnia 15 Września 1807, że być gruntownie uczonym nie jestto jedno, co wiele rzeczy pamiętać, ale jest zgłębić je rozumem i wyciągnąć z nauki pewne i stateczne prawidła do czystego rozsądku o rzeczach i do prawego postępowania w sprawach i zadaniach życia [2]). A wreszcie zasada wygłoszona w żywocie Kołłątaja, że przy reformie niegodzi się niszczyć i burzyć tylko to, co jest szkodliwe [3]). W tych trzech zasadach odzwierciedla się, jak już wspomniałem, cała działalność Śniadeckiego. Mając zawsze wzgląd na dobro publiczne i praktyczny pożytek młodzieży, pisał dzieła i rozprawy w naukach ścisłych, aby połączyć w jednym widoku różnorodne szczegóły nauk, aby ułatwić zrozumienie ich powolnego wzrastania i umożliwić oryjentowanie się wśród nich; przemawiał daléj do młodzieży zachęcając ją do gruntownéj nauki, do wydoskonalenia samego siebie z pomocą nauki, do uszanowania narodowego języka i narodowéj przeszłości a przestrzegając przed zbytnią pochopnością do reform; w tym samym wreszcie duchu pisał żywoty Kołłątaja i Poczobuta, kreślił swoje uwagi krytyczne nad językiem i literaturą i w imię tych wreszcie zasad wystąpił do walki z poezyją romantyczną i z filozofiją Kanta. Jakkolwiek Śniadecki sam przygotował grunt pod poezyję romantyczną, to jednak nie mógł dać się porwać jéj prądem, wydała mu się ona nadto niejasną i nieokreśloną w dążnościach, nadto radykalnie zrywającą z historycznémi i tradycyjnémi zasadami poezyi i sztuki. Jakkolwiek i z Kantem nie jeden wspólny łą-

---

[1]) Zob. wyżéj str. 47.

[2]) Tamże str. 120.

[3]) Tamże str. 136.

czył go, a przynajmniéj podobny pogląd, to jednak wszystkie czynniki złożyły się na to, aby go na odrębném zupełnie filozoficzném postawić stanowisku i w myśl powyższych zasad do walki z tą nową filozofiją skłonić.

Filozoficzne wykształcenie swoje rozpoczął Śniadecki od nauki filozofii scholastycznéj i eklektycznéj metafizyki, pozostała mu z tego na późniéj gruntowna znajomość zasad Logiki i znajomość najważniéjszych systemów filozoficznych, tak starożytnych, jak średniowiecznych a nawet i niektórych nowszych. W Niemczech dołączył do tego znajomość filozofii Leibnitza, Wolfa i eklektycznego empiryzmu, który przeważał w Getyndze, a we Francyi oparł filozoficzne wykształcenie swoje z całą świadomością na nowych zupełnie podstawach.

Wpływ Leibnitza, którego Śniadecki obok Kartezyusza cenił ze wszystkich metafizyków najwyżéj, przebija się u niego późniéj w pojęciu stósunku doświadczenia i rozumowania: uczony nasz uważał takowe podobnie jak Leibnitz nie za dwa odrębne sposoby badania, ale za dwa stopnie w dochodzeniu prawdy, kładąc jednak przeciwko Leibnitzowi wielki nacisk na faktyczny, realny początek wszystkich poznawań naszych.

We Francyi oddając się z zamiłowaniem naukom ścisłym i przyrodniczym, badając gruntownie historyję tychże nauk, stanął Śniadecki na stanowisku filozofii rozumującéj z faktów i przyswoił sobie głównie przewodnie zasady tego filozoficznego kierunku a mianowicie doszedł do przekonania, jak o tém świadczy rozprawa o nauk matematycznych początku, że wiedza nasza jest tylko wiedzą względną o fenomenach, że zadaniem badań umiejętnych jest łączenie szczegółów w coraz ogólniéjsze widoki i że filozofija powinna być ostatecznym wynikiem i ogólnym widokiem wszystkich poszczególnych badań i rozumowań ludzkich.

Nie mógł jednak Śniadecki zadowolić się senzualizmem i materyjalizmem francuzkim, niepozwalały nato tak domowy grunt, z którego czerpał wykształcenie w kraju, jakotéż niechęć do naciąganych teoryj i hypotez a to za przykładem ostrożnego

i wstrzemięźliwego NEWTONA, który był dla wszystkich ówczesnych uczonych wzorem prawdziwie wielkiego myśliciela.

Ze senzualizmem podzielał ŚNIADECKI tylko zasadę, że wszelka wiedza rozpoczyna się z działaniem zmysłów a ze skeptycyzmem zgadzał się tylko w lekceważeniu spekulacyjnéj metafizyki zmierzającéj do poznania istoty rzeczy z pomocą rozumowania *a priori*.

Niemogąc zaś zgodzić się bezwzględnie z tymi kierunkami przechylił się z powodów już poprzednio rozważanych, na stronę filozofii szkockiéj i ukształcił ostatecznie filozoficzne poglądy swoje pod wpływem Szkotów, daléj pod wpływem fizyjologicznych badań brata swego JĘDRZEJA, na podstawie gruntownéj znajomości historyi nauk ścisłych i długoletniego rozmyślania nad naturą wiedzy ludzkiej i charakterem działań umysłu.

Takiém było filozoficzne stanowisko ŚNIADECKIEGO JANA, które jak to w czwartym rozdziale starałem się wykazać, nie mogło na żaden sposób pogodzić się z filozofiją KANTA. Ponieważ zaś był ŚNIADECKI niezmiernie czułym na dobro publiczne, wystąpił przeto bardzo naturalnie do walki, gdy dostrzegł w Polsce rozszerzający się wpływ filozofii KANTA.

Podzielał on wprawdzie z KANTEM nie jeden pogląd. I tak razem z nim utrzymywał, że wiedza nasza jest wiedzą względną będącą wyrazem stósunku podmiotu do przedmiotu; zgadzał się z nim, że poznanie istoty rzeczy jest dla umysłu ludzkiego niemożliwe; podobnie jak KANT nareszcie widział w religii środek uzupełnienia naszego na świat poglądu;—różnił się jednak zasadniczo w pojęciu zadań filozofii i jéj stósunku do szczegółowych nauk, w pojęciu metody, punktu wyjścia i sposobów rozumowania we filozofii a wreszcie przedewszystkiém w poglądzie na czynniki stanowiące naturę umysłu. Podczas gdy KANT przyjął pojęciowe formy w umyśle, z których wypływa wiedza *a priori*, ŚNIADECKI przyjął tylko władze w umyśle, które organizują materyjał wytwarzany przez umysł *a posteriori*. Jakkolwiek zaś obaj uważali religiję za czynnik dopełniający wiedzę,

to jednak i tu różnili się zasadniczo w zapatrywaniach na istotny charakter religii.

Śniadecki widział dopełnienie wiedzy w religii chrześcijańskiéj i kładł wielki nacisk na stronę uczuciową i moralną religii w tém przekonaniu, że namiętność tylko drugą namiętnością pokonaną być może, podczas gdy Kant usiłował ustalić zasady religii w granicach samego umysłu. Śniadecki widział źródło prawd religijnych zewnątrz człowieka, przyjmując skryty popęd we władzach czucia i myślenia na jego wyśledzenie, Kant zaś przeciwnie szukał źródła religii w potrzebach i abstrakcyjach tak zwanéj praktycznéj strony ludzkiego umysłu. Z tych wszystkich zasadniczych przeciwieństw wynikła drażliwa polemika naszego uczonego z filozofiją Kanta. Dowiódł w niéj Śniadecki, że niepoznał się wprawdzie na dodatnich stronach filozofii Kanta, ale natomiast wybornie pochwycił jéj strony ujemne, które późniéj rzeczywiście sprowadziły spekulacyję niemiecką na bezdroża.

Skutkiem polemiki z Kantem widział się Śniadecki zmuszonym do samodzielnego dodatniego wystąpienia we filozofii, widział się zmuszonym do ujęcia wszystkich swoich teoryj w jeden widok i w jedną całość, dokonał więc tego w ostatniéj swojéj pracy tj. we filozofii umysłu ludzkiego.

Żywy umysł łatwość w obejmowaniu przedmiotów naukowych i jasny sposób myślenia, były to główne przymioty Śniadeckiego, uwydatniające się we wszystkich jego pismach i pracach, ale z drugiéj strony te same przymioty stały się przyczyną najgłówniéjszych u niego niedostatków. Żywy umysł niepozwalał mu wnikać zbyt głęboko w zagadnienia naukowe, nie pozwalał długo i cierpliwie zastanawiać się nad szczegółami. W jakimkolwiek tylko kierunku dostrzegł praktyczną potrzebę, skoro tylko zoryjentował się, rzecz objął w całości i z głównego pochwycił punktu, nie wachał się chwycić za pióro i wystąpić. Wynikło z tego, że większa część pism i prac Śniadeckiego Jana nosi na sobie charakter okolicznościowy; są one wprawdzie wiernym wyrazem potrzeb umysłowych epoki, we wszystkich

znać jasnego i bystro rzeczy obejmującego myśliciela, ale u którego nieraz jasność przeważa ze szkodą szczegółowéj gruntowności. Z wyjątkiem dwóch dzieł Śniadeckiego matematycznych, z wyjątkiem jeografii i filozofii umysłu ludzkiego, do których napisania skłoniło go także tylko poczucie praktycznych potrzeb, to wszystkie zresztą prace jego są to albo rozprawy o naukach, o literaturze, o filozofii, albo mowy do młodzieży o zadaniach nauki lub oświécenia. Wszystkie mają na celu zoryjentowanie objaśnienie, czy to czytelnika czy słuchacza, wystawienie mu w jednym widoku pewnych przedmiotów lub zagadnień naukowych. Jednóm słowem możemy powiedzieć, że umysł Śniadeckiego Jana był raczéj umysłem jasno i széroko rzeczy ogarniającym, aniżeli gruntownie, głęboko i systematycznie w szczegóły wnikającym. Otóż wszystkie te cechy odbiły się także i we filozofii naszego uczonego męża a musimy przyznać, że po części nawet z jéj szkodą: Żywy umysł i wzgląd na okolicznościowe potrzeby nie pozwoliły mu opracować systematycznie jakiegokolwiek działu nauk filozoficznych i ująć myśli swoich w formy systemu.

Nawet filozofija umysłu ludzkiego może być uważaną raczéj za zarys systemu, za podstawę, na któréj dałaby się szczegółowo rozwinąć czyto zasady logiki czy filozofii poszczególnych nauk, czytéż nawet etyki. Jest ona w literaturze polskiéj aż do czasów Śniadeckiego, bezwątpienia najlepszym i najwięcéj oryginalnym filozoficznym traktatem, ale w szeregu pism filozoficznych składających cały system, mogłaby chyba takie zająć stanowisko jak n. p. Kanta. „*Prolegomena zu einer jeden künftigen Methaphysik*". Lepiéj jeszcze możnaby ją nazwać rodzajem „*essay*" na wzór essayów Locka i Huma. Śniadecki zrozumiał jasno i dokładnie tę wielką prawdę, która nie obca już filozofom angielskim głównie przez Kanta zastósowaną i rozwiniętą została, prawdę, iż punktem wyjścia i podstawą filozoficznego systemu mogą być tylko badania nad umysłem ludzkim, iż od nich zależy nie tylko charakter całéj filozofii ale i całéj naszéj wiedzy w ogólności. Dlatego téż starał się usta-

lić niektóre zasadnicze poglądy określające naturę tego umysłu i jego działań.

Ale aby na takiéj podstawie rozwinąć system filozoficzny do tego myśl jego była nadto żywą i ruchliwą, tu trzeba było z całą niemiecką powiedzielibyśmy cierpliwością, obrabiać szczegóły, rozprowadzać poszczególne prawdy i wnioski, stósować je i porównywać, do czego rektor Wileńskiego Uniwersytetu nie wiele zdradzał zamiłowania. Zresztą już same badania i obserwacyje astronomiczne nadto absorbowały jego szczegółową pilność wytrwałość i uwagę. Literatura i filozofija miały być dlań raczéj rodzajem wypoczynku i rozrywki po żmudnéj pracy fachowéj. Myślał on wprawdzie po złożeniu wszystkich publicznych obowiązków o bardziéj wyczerpującém opracowaniu swojéj filozofii. W liście datowanym z Wilna z dnia 18go Sierpnia roku 1827 pisze do prof. Szopowicza [1]): „Na przyszłą wiosnę przeniosłszy się na wieś, jeżeli mi i siły i zdrowie posłużą, chciałbym jeszcze co zrobić dla naszéj młodzi, ale nim pomyślę o matematyce, radbym jeszcze dokończyć moich uwag o filozofii". Zamiaru tego jednak Śniadecki nie urzeczywistnił i nic dziwnego, gdyż niepozwolił mu wiek zbyt już podeszły upadek sił a wreszcie skon, który w roku 1830 nastąpił. Tak więc filozofija Jana Śniadeckiego nie przestała być zarysem, widoczny zaś jest ślad, iż do rzucenia tego zarysu skłonił autora głównie wzgląd na praktyczno-pedagogiczne potrzeby.

Podobnie jak starał się objaśniać wykształconą publiczność i młodzież uczącą się o charakterze nauk ścisłych i ich rozwoju, o zadaniach nauki i oświécenia, o istotnych cechach literatury i języka, tak samo starał się objaśniać ją o zadaniach nauk filozoficznych, przestrzegał przed kierunkami zdaniem jego fałszywemi, wskazywał wreszcie właściwy kierunek, w którym filozofija u nas rozwijać się powinna. Zawsze zaś stara się rzecz z głównego pochwycić punktu, nie zapuszczając się w szczegóły. Tak n. p. w rozprawie o filozofii nie rozbiéra i nie opisuje

---

[1]) Patrz Dodatki VI. str. LXVII.

wszystkich części filozofii i jéj zagadnień, ale w ogóle kreśli tylko zadania filozofii i wykazuje, czego nie należy nazywać filozofiją. Krytykując Kanta, nie wdaje się tak jak Herder np. w rozbiór szczegółowy wszystkich części dzieł Kanta i wszystkich jego zagadnień, ale pochwyciwszy główne słabe strony Kanta, uderza w nie i zasadnicze pojęcia zbijać usiłuje. Udało mu się téż rzeczywiście wykazać najsłabsze strony filozofii Kanta ukryte w podziale myśli według materyi i formy i w pomięszaniu tego, co jest zawarte *a priori* w naturze umysłu z wiedzą o tém *a priori*. Ale z drugiéj strony niemogąc pogodzić swego stanowiska ze stanowiskiem Kanta i wykrywszy w założeniu całego systemu rzeczywiste błędy, nie zastanawiał się już nad rzeczami dokładniéj i nierozważał, czy téż nie ma system Kanta jakich nowych myśli i stron dodatnich, lecz z całą żywością i najniesłuszniéj odsądził go poprostu od nazwy filozofii. Nie bez podstawy zatém można zarzucić Śniadeckiemu zbytni absolutyzm w twierdzeniach, zbyt apodyktyczny sposób wygłaszania zdań swoich. Nieraz zdarza mu się, iż twierdzi rzeczy, których dostatecznie nie dowiódł, albo téż bierze za oczywiste fakta, które bynajmniéj takiemi nie są. Czasem znowu posuwa wstrzemięźliwość naukową za daleko i stawia dogmatycznie pewne nieprzekraczalne dla rozumu granice. Że Śniadecki zaprzecza możliwości poznania istoty rzeczy, to zaprzeczenie takie możemy sobie wytłumaczyć z pojęcia czucia, ale dlaczego nazywa niedorzeczném pytanie, jak w umyśle rodzą się rozmaite wiadomości i nauki, tego niczém nie uzasadnia i gołosłowném zadowala się twierdzeniem.

Tak więc z jednych i tych samych właściwości umysłu wypływają u Śniadeckiego z jednéj strony przymioty jego prac i filozofii, z drugiéj strony wady i niedostatki, tj. brak systematycznego rozwinięcia, zbytni absolutyzm w twierdzeniach, zbyt pochopne uznanie niektórych faktów i zbytnia w ograniczaniu zadań filozofii gorliwość.

Pomimo tych niedostatków jednak rozrzucił Śniadecki w pismach swoich wiele myśli filozoficznych na owe czasy zupełnie nowych i do dnia dzisiejszego żywotnych.

Najpiérwéj już samo pojęcie filozofii jako osobnéj nauki o umyśle ludzkim, zajmującéj się przedewszystkiem rozpoznaniem i uzasadnieniem prawidłowych działań tegoż umysłu i połączeniem w jeden widok wszystkich umiejętnych poszukiwań i rozumowań ludzkich, daléj pojęcie metafizyki jako nauki ważnéj, będącéj w odłamach swych głębszym widokiem prawd, w poszczególnych naukach zdobywanych, są pojęciami, na które dziś dopiéro coraz powszechniéjsza zaczyna panować zgoda.

Śniadecki przemawiał zawsze za związkiem i harmoniją poszczególnych nauk z filozofiją, niezadowalał go utrzymujący się długi czas antagonizm i dualizm filozofii z naukami, który Kant usiłował nawet krytycznie uzasadnić. Tę myśl harmonii i związku między naukami a filozofiją poczytuje poglądom Śniadeckiego,, za ich piérwszy, wielki i ważny przymiot. Dzisiaj przestano już wierzyć, aby filozofija mogła mieć jakieś osobne skryte drogi badania: od nauk i przez nauki musi ona zmierzać do głębszych i ogólniéjszych widoków rozważając na podstawie poszczególnych nauk i odnośnie do umysłu ludzkiego takie pytania, których szczegółowe nauki nigdy rozważać nie mogą.

Drugą zasługą i zaletą filozofii Śniadeckiego jest wyróżnienie władz wrodzonych od pojęć wrodzonych. Władza czyli pewna siła umysłu może leżeć w jego naturze *a priori*, ale z tego nie wynika, aby i pojęcie o niéj było także *a priori* w umyśle zawarte. Wprawdzie podział władz umysłowych jest już pod wieloma względami u Śniadeckiego przestarzały, przypomina on jeszcze po części scholastyczne *„facultates"*. Trzeba nam jednak pamiętać, że Śniadecki miał widoczną skłonność do uznania zasady, iż wszelkie działania umysłu muszą z jednéj wypływać siły i tylko brak naukowych danych i własna wstrzemięźliwość nie pozwoliły mu się za daleko zapuszczać w teoryjach. Rozwoju życia duchowego nie pojął nasz uczony należycie, przeoczył on z braku psychologicznych danych

cały łańcuch procesów duchowych, między czuciem a pojęciem (*notio*).

Prawdę oparł Śniadecki na pewnych stałych faktycznych własnościach umysłu, z których wynikają pewne oczywiste zdania i stósunki.

Żałować zaiste wypada, że Śniadecki téj ważnéj zasady swojéj krytycznie nie rozwinął, gdyż mieści ona w sobie myśl bardzo żywotną. Jeżeli bowiem odrzucimy teoryję pojęć wrodzonych, która dzisiaj już na żaden sposób usprawiedliwić się nieda a z drugiéj znowu strony przyznamy, że charakter naszéj treści duchowéj musi zależeć koniecznie od natury i organizacyi naszego umysłu, to musimy wtedy przyznać, że stałe cechy umysłu będą się stale powtarzały w pojęciach naszych, im w bliższym zatém związku będzie prawda jakaś stała z własnościami umysłu, tém oczywistszą będzie. Niezmiernie ważném jest daléj u Śniadeckiego pojęcie czucia jako piérwszego aktu pobudzonego do działania umysłu. Zasadę tę pojął on i postawił wraz z bratem swoim, zanim ją badania w dziedzinie psycho-fizyki w pewnik zamieniły. Nauka ta przekonała nas, że wszelka treść w duchu a nawet już zmysłowe czucie jest czynnością duchową, jest działaniem. Aby ruch w świecie zewnętrznym mógł się zmienić w świecie wewnętrznym w coś tak odrębnego, jak jest np. czucie tonu lub koloru, to na to trzeba czegoś więcéj niż biernego przyjęcia, tu musi istnieć od piérwszéj chwili czynna działalność. Prawdy téj nawet Kant jeszcze niezrozumiał w całéj pełni, przyjął on bowiem tylko formalne pojęcia za czynne, organizujące a treść naszych wrażeń nazywał biernie ze świata zewnętrznego nabytym materyjałem.

Otóż Śniadecki zrozumiał, że w tworzeniu się treści duchowéj nawet już czucie elementarne jest aktem umysłu uwarunkowanym w jego konstytucyi. Już w naturze zaś tego piérwszego aktu zawartą jest konieczność przeświadczenia o bycie naszym i bycie ciał, która w dalszym rozwoju do świadoméj wiedzy o sobie i o świecie prowadzi. Stawiając taką zasadę, udaremnił Śniadecki wszelkie dowody na istnienie czyto ducha, czy świata

materyjalnego. Byt nasz i byt ciał są prawdami wskazanémi naturą najpiérwszego, najelementarniéjszego psychicznego objawu; są to więc prawdy dla umysłu konieczne, oczywiste, niepotrzebujące żadnych dowodów. Jeżeli Kant uważał czas i przestrzeń za formy konieczne naszego czucia, to Śniadecki poszedł daléj jeszcze od niego: byt przedmiotu i byt podmiotu są niejako piérwszemi kategoryjami umysłu. Musimy tu jednak zaraz dodać, że Śniadecki zadowolił się prostém tylko zkonstatowaniem téj nowéj i wielkiéj prawdy, nie postarał się zaś o dokładne jéj rozwinięcie. Aby wykazać, w jaki sposób w naturze czucia jest już zawarunkowane przeświadczenie o bycie naszym i świata, do tego trzeba było przeprowadzić subtelną, bardzo krytyczną i psychologiczną analizę, do czego zbywało mu nawet wówczas na dostatecznéj ilości umiejętnych danych. Pomimo tego trudno jednak nie poczytać jego filozofii za wielką nieśmiertelną zasługę, iż oparła się na dwóch tak ważnych, tak żywotnych prawdach, jakiemi były pojęcia czucia, jako działalności i równorzędne uznanie oczywistości bytu podmiotu i przedmiotu.

Historyja filozofii poucza nas, iż różne kierunki filozoficzne schodziły najczęściéj dlatego tylko na bezdroża i wikłały się w sprzeczności, że jednostronnie albo piérwszy, albo drugi tylko uznawały pewnik i z takiego stanowiska starały się zaprzeczyć lub dowodzić istnienia drugiego.

Realizm uznający jednostronnie tylko byt ciał, doszedłszy prawie zawsze do zaprzeczenia istnienia ducha, kończył najczęściéj w panteizmie lub jak tego mamy dzisiaj dowody w skeptycznym pozytywizmie. Pozytywizm ten zaś w gruncie rzeczy nie jest niczém inném tylko panteistycznym materyjalizmem [1]). Z drugiéj zaś znowu strony, idealizm opiérający się jednostronnie na bycie myśli i ducha i szukający dowodów na istnienie ciał, dochodził najczęściéj do skeptycznych zupełnie rezultatów.

---

[1]) Dowodem tego ostatnie prace pozytywistów jak np. Lewesa *Problems of Life and mind.*

Dlatego téż ważném bardzo w rozwoju filozofii musimy nazwać to równorzędne uznanie bytu podmiotu i przedmiotu; jeżeli jaki pozytywizm to chyba ten jedynie mógł by mieć coś za sobą. Mamy się opiérać na faktach i na fenomenach to uznajmyż przynajmniéj sprawiedliwie byt dwojakich faktów i fenomenów, gdyż w tym tylko wypadku filozofija może dojść do wszechstronnéj syntezy naszéj wiedzy. Byt nasz indywidualny i byt ciał, musi być koniecznie przyjęty przez filozofiję, jako założenie, które mówiąc nawiasem, da się na podstawie psychologicznéj analizy najdokładniéj krytycznie uzasadnić [1]). Filozofija może wtedy z takiego wychodząc założenia tłumaczyć byt nasz i byt ciał, może dochodzić wzajemnego ich stósunku, jeżeliby jednak w badaniach doszła do zaprzeczenia jednego lub drugiego czynnika, to wtedy rezultat sprzeciwia się założeniu, sprzeciwia się naturze umysłu, musi być więc uważany za fałszywy.

Niemniéj ważném i żywotném we filozofii Śniadeckiego jest pojęcie stósunku doświadczenia do rozumowania i pojęcie fenomenów powszechnych. Nie uznawał on dualizmu doświadczenia i rozumowania, u niego wiedza i umiejętnosć powstają tylko przez rozumowanie. Rozumowanie to jednak musi być koniecznie rozumowaniem z faktów, jeżeli więc fakta nie są dosyć oczywiste, lecz przeciwnie zawiłe, to w takim razie rozumowanie musi być w ciągłym związku z rzeczywistością, czyli musi nieustannie posiłkować się i czerpać z doświadczenia. Jednakowoż prawda z doświadczenia wyprowadzona wtedy tylko zamieni się na konieczną, jeżeli rozum dowiedzie, że jest ona wyrazem fenomenu powszechnego, niezbędnego do wytłumaczenia bytu pewnych szczegółów i faktów.

Z pojęciem fenomenów powszechnych łączy się u Śniadeckiego ograniczenie wiedzy do fenomenów wyłącznie. Ograniczenie to, które napotykamy zresztą i u innych myślicieli od

---

[1]) Analizę tę staram się przeprowadzić w jednej z prac moich, którą mam zamiar w najbliższym czasie ogłosić.

Huma począwszy, gdyby niebyło zbyt dogmatycznie i absolutnie wypowiedziane, miałoby wiele za sobą. Że wiedza nasza jest wiedzą względną, że do istoty rzeczy dotrzeć jest dla nas niepodobieństwem, to nie ulega wątpliwości. Ale z drugiéj strony niepowinien człowiek stawiać dla rozumu nieprzekraczalnych jakichś granic. Fenomen jest rzeczą nader nieoznaczoną, któż może dokładnie powiedzieć, gdzie się fenomena zaczynają, a gdzie mogą dla umysłu skończyć. A zresztą jeżeli wolno rozumowi w poszczególnych naukach dochodzić prawd, które jakkolwiek w całéj czystości dla zmysłu nieraz nieprzystępne, są pomimo tego fenomenami powszechnemi, ukrytemi w szczegółowych faktach, są prawdami, których rozum koniecznie potrzebuje do wytłumaczenia tych faktów, to pytam się, dlaczegóżby miało być rozumowi wzbronioném dochodzenie prawd najogólniéjszych będących tłumaczeniem wszelkiego bytu w ogólności.

Z pojęcia stósunku doświadczenia do rozumowania i z pojęcia kryteryjum prawdy wyniknął u Śniadeckiego nacisk położony na jedność metod i uznanie potrzeby tak indukcyi, jak i dedukcyi w naukach. W jednéj tylko rozprawie o nauk mat. początku, uczynił Śniadecki różnicę między naukami kombinacyi a naukami uczynków i skutków. Ale już w swojéj teoryi rach. alg. doszedł do przekonania, że w matematyce zachodzi to samo, co we wszystkich poznawaniach ludzkich i że przyczyna różnicy między naukami leży nie w metodzie, ale w charakterze przedmiotu badań naukowych. Zdanie to łączył Śniadecki z uznaniem koniecznéj potrzeby tak indukcyi jak dedukcyi w naukach. Nauka, która nie może przez dedukcyję stwierdzić zdobytych na drodze indukcyi prawd i zmienić je w prawdy konieczne, pozostanie zawsze nauką niedoskonałą.

Jako matematyk widział on w rachunku losów potężny środek i narzędzie dla takiéj sprawdzającéj umiejętne badania dedukcyi.

To są mniéj więcéj najważniéjsze żywotne myśli w Śniadeckiego filozofii. Prawie żadnéj z nich nie rozwinął on obszer-

niéj, ale wszystkie w sposób niezmiernie jasny, bystry i trafny poruszył. Jakże więc mamy na podstawie tego wszystkiego określić filozoficzny kierunek Śniadeckiego?

Nie możemy go na żaden sposób nazwać senzualistą, za jakiego dotąd najfałszywiéj uchodził. A nie możemy nazwać choćby tylko dlatego, że przyjmował wrodzone władze czyli siły stanowiące naturę umysłu i że wszystko w duchu pojmował jako czynne działanie, nawet już samo czucie, podczas gdy senzualizm nigdy władz wrodzonych nie uznawał a wszelkie objawy duchowe z biernego tylko tłumaczył przyjmowania. Filozofija Śniadeckiego jest najlepszym właśnie dowodem, iż senzualizm wtedy już nie mógł utrzymać się w obec postępu badań umiejętnych i ze stanowiska ściśle naukowego.

Niemożemy również nazwać Śniadeckiego protoplastą i jednym z ojców pozytywizmu. To co w nim jest pozytywnego, to znajduje się już i u Newtona i u Huma i u Kanta. Stósunek zaś filozofii do nauk wyobrażał sobie Śniadecki zupełnie inaczéj niż pozytywiści. Filozofija pozytywistów jest rodzajem prostéj tylko encyklopedyi nauk. U Comta nie opiéra się ona wcale na głębszém krytyczném wniknięciu w warunki i istotę wiedzy, jest ona, jak ją słusznie nazwał prof. Zimmermann, naiwnym i dogmatycznym realizmem. Tymczasem filozofija Śniadeckiego opiéra się wprawdzie na naukach szczegółowych, ale jest pomimo tego odrębną zupełnie umiejętnością. Jest nauką o umyśle ludzkim, nauki zaś są dla filozofii rodzajem fenomenów do zbadania. Pojęcie filozofii naszego myśliciela zbliża się najwięcéj do pojęcia filozofów angielskich a nawet z Kantem jest bliżéj spokrewnioném, aniżeli z pozytywną filozofiją. Nazwa pozytywisty dawana Śniadeckiemu wyda nam się jeszcze fałszywszą, jeżeli zważymy jego pogląd na stósunek wiedzy do religii i wiary. Na punkt ten zwróciłem już uwagę czytelnika w trzecim rozdziale. Tu zapytam się tylko raz jeszcze, czy można nazwać pozytywistą (a więc zwolennikiem kierunku zaprzeczającego lub ignorującego religiję w dotychczasowém tego słowa znaczeniu) myśliciela, który w na-

turze umysłu ludzkiego dopatrywał się konieczńéj potrzeby religii, który ją uznawał jako fakt dla człowieka i społeczeństwa niezbędny, widział w niéj dla rozumu środek harmonijnego uzupełnienia naszego na świat poglądu, potężną dźwignię moralności, który przemawiał zawsze za harmoniją wiary z wiedzą, który wreszcie upatrując źródło prawd religijnych zewnątrz człowieka, uważał z całą siłą przekonania religiję chrześcijańską za jedyną prawdziwą religiję. Jeżeli Śniadecki był pozytywistą, to chyba dlatego tylko, że uznał równorzędną pozytywną pewność faktów duchowych i fizycznych, bytu podmiotu i przedmiotu, indywidualnego ducha i świata.

Nie możemy również uważać Śniadeckiego za prostą tylko reakcyję podjętą przeciw Kantowi i pokantowskiemu idealizmowi. Gdyż jakkolwiek do wystąpienia w sprawach filozoficznych skłoniła go niechęć do filozofii Kanta, to jednak miał on już i przedtém swój wybitny filozoficzny kierunek, a zresztą nie ograniczył się do walki i czystéj negacyi, ale z dodatniemi wystąpił poglądami. Do jakiegoż więc kierunku mamy Śniadeckiego zaliczyć?

Że filozofija Śniadeckiego zasługująca przedewszystkiém na nazwę filozofii nauk jest przeważnie realistyczną, to najmniéjszéj nie ulega wątpliwości. Ale jest to realizm, który usiłuje ominąć szkopuł skeptycyzmu opiérając się na pewnych oczywistych faktach w umyśle ludzkim, który usiłuję daléj ominąć szkopuł materyjalizmu uznając równorzędną pewność istnienia tak ducha, jak świata, zaś szkopuł panteizmu uznając indywidualne istnienie jako fakt niewzruszony.

W pojęciu przedmiotu filozofii zbliża się Śniadecki najwięcéj do filozofów angielskich, w pojęciu wiedzy i stósunku podmiotu do przedmiotu poglądy jego są najpodobniejsze do poglądów Huma i Kanta. W pojęciu religii, jako czynnika dopełniającego wiedzę, zbliża się także najwięcéj do Kanta. W uznaniu pewnych faktycznych własności umysłu i władz wrodzonych staje na gruncie filozofów szkockich; pomimo że *common sense*, czyli wiara

filozoficzna, inaczéj jest pojętą u Śniadeckiego a inaczéj u Szkotów. W pojęciu czucia jako, piérwszéj psychicznéj działalności, staje Śniadecki Jan wraz z bratem swoim już na gruncie nowoczesnego tak zwanego idealnego-realizmu. Krótko mówiąc, filozoficzne poglądy Śniadeckiego musimy uważać za znaczące bardzo jakkolwiek nie dosyć systematycznie przeprowadzone usiłowania, podjęte ze stanowiska rozumowania z faktów a zmierzające: najpiérwéj do szérszego ogarnienia i zoryjentowania się w dziedzinie badań umiejętnych i nauk ścisłych; po drugie: do usunięcia wybryków spekulacyi transcendentalnéj *a priori*; po trzecie: do wynalezienia drogi pośredniéj między skrajnémi i jednostronnémi kierunkami i do pogodzenia filozofii z nauką szczegółową, doświadczenia z rozumowaniem, potrzeb religijnych i moralnych z potrzebami rozumu, czyli do wprowadzenia ładu i harmoni do wiedzy i do całéj istoty człowieka; to wszystko zaś jakkolwiek głównie w praktycznych to jednak w ogólnych i głęboko w naturę ludzką i w potrzeby narodowe i spółeczne wnikających celach i widokach.

Był bowiem Śniadecki Jan myślicielem, który pojmując nauczycielskie stanowisko swoje jako rodzaj narodowego kapłaństwa, widział zawsze największą chlubę nauki i wiedzy w jéj pożytkach moralnych i spółecznych.

Umiał on także utrzymać harmoniję między dążnościami ogólnie humanitarnémi w nauce a poczuciem potrzeby narodowéj i spółecznéj. Myślom jego zbywa częstokroć na dostateczném krytyczném rozwinięciu, wygłaszał je nieraz nadto żywo i absolutnie, ale wygłaszał zawsze z głębokiém przekonaniem o ich prawdzie i pożytku. A jednak wady powyższe stały się głównym powodem, że ten umysł tak szeroko patrzący, tak wszechstronnie rzeczy ogarniający, ten mąż, który całe życie niezmordowanie naród swój nauczał stał się wkrótce wśród własnych ziomków przedmiotem lekceważenia i niechęci. Podczas gdy nad wyraz czcili go starzy towarzysze jego prac i trudów a uwielbiało pokolenie ludzi dojrzałych, to młodzi odwrócili się od niego, za-

rzucając mu obok absolutyzmu w poglądach także przesadzony konserwatyzm i zacofanie, a w rzeczach dotyczących literatury i filozofii, wstręt do wszelkich śmielszych gorętszych i samodzielnych polotów myśli i fantazyi. Dzisiaj jednak bezstronny badacz musi przyznać, że nawet walka Śniadeckiego Jana przeciw poezyi romantycznéj da się wytłumaczyć; można ją nawet po części usprawiedliwić, zważywszy, że gdy uczony rektor Wileńskiego Uniwersytetu przeciw romantycznemu walczył kierunkowi, to działo się to w czasie w którym kierunek ten nie był się jeszcze wyklarował i nie stanął na stopniu najwyższego rozkwitu swego. Śniadecki występywał przeciw nowym poetycznym dążnościom jeszcze niejasnym, nieokréślonym, w których dopatrywał się nadto wpływu transcendentalnéj spekulacyi niemieckiéj. Że pod tym względem nie zupełnie się pomylił, że ówczesny romantyzm w poezyi był rzeczywiście blizko pokrewny śmiałym spekulacyjom takiego Fichtego lub Schellinga, to wydaje się nam rzeczą zupełnie jasną.

Nie można téż było i filozoficznym myślom Śniadeckiego rokować przyszłości w kraju, w którym już w roku 1823 młody uczeń Szellinga Józef Gołuchowski potrafił zaentuzjazmować młodzież swojemi wykładami. Duch czasu nie sprzyjał filozofii Śniadeckiego, dla młodych wydawał się były rektor już za stary a jednak trzeba przyznać, że pod niejednym względem wyprzedził on epokę, w któréj żył. Filozoficzne poglądy jego, jakkolwiek zbliżone do różnych obcych kierunków są jednak pod wieloma względami oryginalne i mają pewne rodzime cechy. Ten realizm uznający równorzędną realną pewność faktów duchowych i fizycznych, to poczucie potrzeby harmonii między wiedzą a religiją, ten nacisk położony na łączność rozumowania z doświadczeniem a idealne pomimo tego pojęcie ducha jako istoty we wszystkich swojch objawach bezprzestannie czynnej a wreszcie to wzniosłe pojęcie filozofii jako nauki o umyśle ludzkim, nauki opartéj na szczegółowych naukach, a będącéj harmonijném objęciem i ogólnym widokiem dzieł umysłowych człowieka, to wszystko są tego rodzaju poglądy, które według naszego przekonania, przedewszyst-

kiem powinny służyć za punkt wyjścia filozoficznych u nas dociekań. Zrazu nie poznano się na wartości tych poglądów ale dzisiaj po upadku transcendentalnéj spekulacyi niemieckiéj z błędów Kanta zrodzonéj, dzisiaj nadeszła chwila aby oddać zasłużony hołd mężowi nie zwykłéj miary i uznać, że spuścizna myśli jego zawiéra nie jeden skarb drogocenny.



Ważniéjsze pomyłki druku.

Str.	wiersz	
15	14	od góry *zamiast:* na świat i na rzecz poglądem *czytaj:* „na świat i na rzeczy poglądem“
21	2	od góry *zamiast:* wspólzawodniczą na polu wychowania *czytaj:* „współzawodnicząc“ na polu wychowania
26	10	od góry *zamiast:* filozofija elektyczna *czytaj:* „filozofija eklektyczna“
28	16 i 15	od dołu *zamiast:* argumenta podające w wątpliwość *czytaj:* „argumentów podających w wątpliwość“
44	Nota [1])	*zamiast:* zob. w dodatkach I *czytaj:* „zob. w dodatkach II.“
49	2, 16, 25	od góry *zamiast:* pan de Sejour *czytaj wszędzie:* „pan du Sejour“
56	13	od dołu *zamiast:* dochodzi związku *czytaj:* „dochodzi związków“ dalej wiersz 11 *zamiast:* związku *czytaj:* związków“ a daléj wiersz 8 *zam:* odtwarzają *czytaj:* „odtwarza“
60	15	od góry *zamiast:* cały ich rozbiór *czytaj:* „cały ich zbiór“
62	4	od góry *zamiast:* sposób stawienia *czytaj:* „sposób zestawienia“
70	10	od góry *zamiast:* pozostaje *czytaj:* „powstaje“
89	8	od góry *zamiast:* induktywném *czyt:* „indukcyjném“
104	Nota [1])	wiérsz 1 *zam:* uuikam *czytaj:* „zaprzestaję“
139	15	od góry *zam:* w swoich na pismach *czyt:* „w swoich pismach“
151	11	od dołu *zam:* Poznańskie porwało się *czyt:* „Poznańskie porało się“
156	9	od góry *zam:* Korytyński *czyt:* „Korotyński“
156	12	od góry *zam:* kazicielami *czyt:* „karcicielami“
156	20	od góry *zam:* Grodedka *czyt:* „Grodka“
173	15	od dołu *zam:* bez wpływu i na Litwę także Wilno *czyt:* „także na Litwę i Wilno“
275	2	od dołu *zam:* a idąc w téj mierze rozbiorami Huma *czyt:* „a idąc w téj mierze za rozbiorami Huma“

DODATKI

I.

List Jana Śniadeckiego do Prof. Kästnera w Getyndze [1]).

Paris le 23 Aoust 1780.

Monsieur !

C'est avec beaucoup de reconnoissance que j'ai l'honneur de Vous remercier de la lettre , que Vous aviez écrite pour moi à monsieur Hennert. Ce savant professeur me comblant de politesse pendant mon séjour à Utrecht, a bien voulu me communiqur les détails intéressants de l' Académie, qu'il honore par ses mérites et me procurer la connoissance de plusieurs Académiciens d'ici, qui m'est de la dernière importance. Il me dit qu'il étoit determiné d'aller pendant les vacances prendre les eaux à Spa ou à Aix-Chapelle, d'òu il fera le voyage à Gottingue pour Vous voir, si les circonstances ne l'empêchent pas d'exécuter son projet. Cependant il m'a chargé de Vous témoigner les sentimens de l'amitié et de la cosidération qu'il conserve toujours pour Vous, et qu'il tâchera de prouver toutes les fois qu'il en aura saisi des occasions favorables. Zélé pour contribuer au progrès de la lumière parmi les Hollandois, il fit traduire par ses éléves les meilleurs mémoires de l'Académie

[1]) Z obydwóch tu ogłeszonych listów, tylko jeden mały ustęp jest drukowany w Pamiętnikach Balińskiego I. str. 35.

de Berlin relatifs aux Belles Lettres, qu'il enrichera de ses propres remarques. Dans ce recueil se trouvera le mémoire, que Vous aviez donné á l'Académie sur „l'Origine du Plaisir suivant le Sentiment" de des Cartes. Mr. le professeur Hennert s'empressera de prouver, que c'est Vous qui avez saisi et développé le premier avec un très grand succès la sublime vue de ce philosophe sur ce point, et répandu un très grand jour sur la morale éclairèe. Mon voyage en Hollande quoique court mais pourtant bien avantageux et agréable, m'a fait sentir que ce pays livré au commerce n'encourage pas à fleurir les Sciences à mesure des moyens et des secours dont il est pourvu. Il n'y a que la Médecine, qui soutient encore aujourd hui l'honneur de l'Académie de Leide que tant d'hommes illustres lui ont procuré. Je n'ai pas trouvé un professeur de Mathématiques dans cette Université, sauf Mr. Wynpersse méthaphysicien, qui pour s'acquitter de la direction de l'observatoire, qui lui est confiée donne l'usage des globes et dont la connoissance en Mathématiques selon sa propre confession ne va pas au delà de sa leçon. MMrs Hennert et van Swinden fameux physicien á Franequer, illustrent beaucoup ce pays lá par leurs mérites. Ce dernier est devenu très renommé par ses travaux intéressants sur l'Aimant, qu'il continue depuis plusieures années. Son mémoire couronné par l'Académie des Sciences d'ici sur le même sujet vient de paroitre cette année parmi ceux des savans étrangers, plein d'observations nouvelles reçues communément parmi les savans d'ici avec un très grand succès. Mais le gouvernement de la province au lieu de pourvoir au manque d'instrumens physiques et mathématiques de l'Université de Franequer vient de retrancher une somme considérable de ses revenus pour les besoins de l'Etat.

Il y a quatre mois que je suis à Paris, et c'est avec une très grande satisfaction que je trouve ici des occasions heureuses de pousser plus loin mon étude. Honoré de la confiance des astronomes et des géometres très distinguès de l'Académie, je tâche de profiter de leurs lumières et de leurs secours qu'ils me prê-

tent avec épanchement tans que j'en ai besoin. Mr. Cousin professeur des Mathématiques au College Royal et un des premiers géomètres de l'Académie des Sciences d'ici me rend mon séjour le plus avantageux par ses leçons profondes sur le Calcul Intégral suivies de l'application aux problêmes les plus délicats de la Géometrie, de la Méchanique et de l'Astronomie physique. Son ouvrage sur le Calcul Intégral en deux volumes plein de ses propres recherches qu'il a données á l'Academie, est une des plus belles productions de ce genre en France. Il suit la marche toute différente de celle des Iufiniment-petits, et déduit tous les principes de cette Science de la méthode la plus rigoureuse des anciens géometres connue sous le nom de Méthode des Limites. Mr. d'Alembert en a donné les premiers essais dans le IVme volume de l'Encyclopédie, que Mr. Cousin a perfectionnés, étendus et éclaircis considérablement par des exemples choisis. Mr. Hennert me recommenda beaucoup la lecture de cet ouvrage; je m'y suis addonné tout au commencement en suivant exactement l'explication de l'auteur. Son heureux talent de s'énoncer m'a fait sentir, que la profondeur de la théorie, la finesse des raisonnemens entassés dans le calcul et la beauté de l'ouvrage m'auroit échappé en grande partie, si je m'en étois borné à la simple lecture. Je cultive de mon mieux la connaissance particuliére de cet homme respectable, et l'intérêt qu'il prend ici à mon progrés. A la fin du Calcul Intégral il insistoit beaucoup sur les intégrations importantes à l'Astronomie physique, qu'il commencera au mois de Novembre, et qu'il continuera pendant toute l'année prochaine. Il a bien voulu me communiquer particulièrement beaucoup de recherches essentielles à la théorie de l'attraction des Corps Celestes qui servent à m'applanir la route dans cette carière aussi tortueuse que sublime. Epris d'amour pour cette partie la plus noble des Mathématiques et guidé par le conseil de Mr. Cousin, j'emploie la plus grande partie de mon tems à tout ce qui tient au problême des trois corps, pour être au fait de suivre son cours avec le plus grand avantage qu'il me sera possible. Mr. Messier fa-

meux astronome m'oblige infiniment par sa politesse, et par la peine qu'il se donne de me montrer les observations pratiques. Il a entrepris le travail d'observer les étoiles depuis la deuxième jusqu'á la quatrième grandeur, chacune avec la petite étoile prês d'elle, de déterminer avec le plus grand soin leur différence en ascension droite et leur déclinaison. Il en fera un catalogue, et le laissera á la Posterité pour examiner á l'avenir la variation de leurs propres mouvemens. J'ai vu ce travail beaucoup avancé; à l'occasion duquel je lui demandois son avis sur la découverte de Mr. l'Abbé Mayer, il m'a répondu qu'il ne disputoit point sur la possibilité de la variation si marquée, qu'il ne vouloit pas l'examiner à present, mais que son ouvrage achevé contribuera à la suite beaucoup à cet examen. Cet homme infatigable par ses vastes travaux exécutés avec le plus grand succés sur les comètes, se rendit très cher à l'Académie. Elle le regarde avec justice comme le plus habile observateur aujourdhui en France. Je profite de même de la confiance particulière de Mr. de la Lande dont il m'honore, et de la bonté, qu'il a de m'accorder l'usage de son observatoire pour faire des observations pendant la nuit et même toutes les fois quand les autres occupations me le permettent. Il va donner le 4me volume de son Astronomie, où il traitera avec une très grande étendue la théorie du flux et reflux de la mer, enrichie de toutes les observations qu'on a faites jusqu'ici là dessus, la Bibliographie astronomique composée de la liste de tous les écrivains de l'Europe sur l'Astronomie, et plusieurs autres matières relatives à la marine; cet ouvrage sur l'avis que j'ai de lui doit paroitre à la fin de cette année. Il vient de lire à l'Academie le discours préliminaire qui doit y être inséré.

Mr. d'Alembert occupé des devoirs de son Sécrétariat de l'Académie Françoise, dont il ne veut jamais se dispenser, ne cesse pourtant de travailler pour les Mathématiques. Il va donner le nouvau volume de ses opuscules rempli de recherches nouvelles. Cet homme illustre partage le sort des grands hommes jusqu'à l'injustice dont la malignité l'accable. J'ai été extre-

mement surpris au commencement de voir dans les Papiers publics d'ici déchirer l'honneur de ce Grand homme, à qui la France doit l'ouvrage immortel de l'Encyclopédie et les Sciences l'étendue considérable de leurs bornes. Mais je me suis apperçu dans la suite, que les satyres ne sont qu'une ébauche de la basse jalousie, qui confond son intérêt avec celui des Lettres. Le zèle pour l'honneur de l'Académie Françoise, qui met des obstacles aux prétentions des personnes qui briguent la place dans cette Compagnie sans la mériter, lui a causé beaucoup d'ennemis, dont la vengence l'outrage continuellement mais par des moyens imbecilles. Aussi se taisant, se soutient il assez généreusement contre ces attaques par la masse de ses mérites. Mr. Linguet dans ses annales du mois passé, poussa trop loin son injustice contre cet homme illustre pour mériter l'approbation même parmi ses ennemis d'ici.

Parmi les géomètres de l'Académie d'ici, se distinguent MMrs Marquis de Condorcet, Cousin, de la Place et du Séjour par leurs travaux extremement importants; les premiers se sont livrés au perfectionnement du Calcul Intégral et du Systême du Monde, et le dernier à la théorie de l'Astronomie. Celui-ci se proposoit de mettre toute l'Astronomie en Algèbre, de rediger les observations pratiques en équations, d'envisager les opérations méchaniques des observateurs sous le point de vue géometrique pour rapprocher davantage la théorie à la pratique et donner plus de secours et de précision à cette dernière et pour démontrer aux astronomes. que ce n'est pas indifférent d'emploier des plusieures méthodes qu'ils ont pour les observations, l'une plutôt que l'autre comme on l'a cru auparavant en fixant toutes les circonstances, propriétés et difficultés qui caractérisent chacune d'elles. Il a fait plus de 60 mémoires là dessus dont quelques uns sur les Eclypses ont déjà paru, les autres paroitront successivement parmi ceux de l'Académie. Il continue ce travail avec un très grand empressement au milieu des occupations publiques du Gouvernement dont est chargé son emploi. Je crois que cette partie importante de l'Astronomie

fera beaucoup apprécier l'ouvrage de Mr. de la Lande et contribuera davantage au progrès de la Science que la foule des choses sans ordre, qui ne laissent que des idées stériles dans l'esprit et qu'il importe infiniment d'épargner aujourd 'hui dans l'immensité des connoissances plus intéressantes. Malgré la très grande considération, que j'ai pour cet homme célebre, je trouve cet ouvrage défectueux pour la bonne théorie, et ennuïant par les détails minutieux qui y sont accumulés sans choix et sans ordre. Dechiré par l'ennui de sa lecture j'ai perdu beaucoup de ce gout pour l'Astronomie qui s'emparoit si puissament de mon esprit en Almagne en lisant vos oeuvres.

C'est en suivant vos savants conseils Mr., que je consacre une partie de mon tems à la Chymie, qui de toutes les Sciences est ici cultivée le plus. Les personnes de la première distinction se livrent beaucoup aux recherches chymiques. Plusieurs membres de de l'Académie se sont chargés de l'examen nouvaux des principales Matières comme Mr. le Roi qui a commencé celui du Règne Animal avec toutes les analyses qui ont été faites jusqu'ici là dessus, tandis que Mr. Maquer s'occupe de la partie des Minéraux, qui n'a pas été examinée jusqu'ici, avec tout le zèle possible. Les expériences sur le Gas ou Air Fixe se multiplient tous les jours ici et répandent un très grand jour sur plusieurs phénomènes physiques. Je lés ai vus avec beaucoup de satisfaction dans le cours de Chymie de Mr. Maquer qu',il tenoit pendant trois mois, suivi de toutes les opérations pratiques, que Mr. Brognard démonstrateur faisait avec beaucoup de succès sous les yeux de tous les auditeurs, presque pendant deux heures aprés l'explication de Mr. Maquer.

Depuis mon départ de Gottingue je n'ai aucune nouvelle de Mr. Trzcinski, je lui écrivis de Leide et jusqu'ici il me m'a rien répondu. Cette circonstance m'inquiète infiniment en me faisant supçonner l'état fâcheux de sa santé comme cause de ce délai, cause, qui prend d'autant plus triste ascendant sur moi, que le sentiment de notre amitié ne trouve aucune ressource de lui écrire ne sachant point où il se trouve actuelle-

ment. Plein de confiance dans Votre bonté Mr, je prends la liberté de Vous prier, de vouloir bien m'informer de l'endroit où il est à present pour que je puisse lui écrire, ou s'il est encore à Gottingue lui faire part de l'intéret que je prends aux devoirs de l'amitié. J'espère qu'il m'écrira de sa santé, du succés de ses affaires et de la résolution qu'il prendra à l'avenir. Cette marque de l'affection dont Vous m'honorez augmentera en moi le doux sentiment de reconnoissance qui est trop gravé pour être jamais effacé du fond de mon coeur. C'est avec beaucoup de respect que j'ai l'honneur d'être Monsieur Votre etc.



II.

Drugi list Jana Śniadeckiego do prof. Kästnera.

Paris, le 30 Juillet 1781.

Monsieur !

Au moment de mon départ pour Vienne je m'empresse de mettre à profit l'occasion que Mr. Jaśkiewicz mon compatriote, professeur de Chymie et d'Histoire Naturelle à Cracovie, me procure, pour Vous présenter mes sentimens d'estime, et pour le recommender à Votre bonté pendant son court séjour à Gottingue. Il a mérité l'amitié et les éloges publics des premiers chymistes et naturalistes de Paris, je me flatte Monsieur que Vous lui ferez sentir combien Vous Vous plaisez d'obliger les étrangers. Vous ajouterez aux marques de Votre bonté toujours présentes à mon esprit et si chéres à mon coeur de vouloir bien procurer la connoisance à Mr. Jaśkiewicz de quelques — uns des messieurs de la Societé Royale. Ils lui seront trés utiles par les instructions qu'ils pouront lui fournir au sujet des mines de Hartz, qui sont le principal but de son voyage dans ce pays lá. — Vous serez deja informé sans doute Monsieur, d'un nouvel âstre bien extraordinaire que Mr. Herschel amateur de l'Astronomie a découvert en Angleterre au mois de Mars de cette année à l'aide d'un télescope nouvellement construit, et que Mr. Maskelyne a annoncé à Mr. Messier au mois de Mai. Cet astronome infatigable se mit tout de suite à le chercher, et à l'aide d'une trés bonne lunette acromatique il l'a trouvé.

Il ressemble parfaitement à une étoile de la sixième grandeur sa lumière est si brillante comme celle de Jupiter, son mouvement presque tojours uniforme de 2 minutes par jour et presque dans le même plain; il ne ressemble à aucune des comètes observées jusqu'ici. Après avoir disparu au mois de Juin dans les rayons du soleil, il a reparu au milieu de celuici. Monsieur Messier avoit beaucoup de peine à le retrouver, cependant il en est venu à bout il y a quelques jours. Cet âstre n'a rien changé dans les phénoménes qu'on avoit observés avant sa disparition, et se trouve actuellement dans la constellation des Jumeaux et dans le paralèle de l'étoile H. Autant cet âstre occupe les observateurs, autant il embarasse les géomètres. MMrs. de la Place et du Séjour ont calculé son orbite d'après les observations faites jusqu'ici, ils en ont trouvées plusieures, qui satisfont assez bien les unes, et ne sont point conformes aux autres. Et, ce qu'il y a de singulier, c'est qu'une orbite qui fait supposer cet âstre très reculé au delà de Saturne, satisfait aussi bien qu'une autre qui le fait supposer près du soleil. D'où il resulte, que les observations faites jusqu'ici sont en trop petit nombre pour suffire au calcul et pour servir d'élémens. Les géométres sont donc persuadés que ce n'est qu'aprés quélques années d'observations en appliquant le calcul, que nous pouvons atteindre à la connoissance un peu exacte de cette soit disant planéte où comète. Heureusement on sera à portée de l'observer pendant plusieures années quand même ce seroit une comète. — La reconoissance que Vous m'avez inspirée et l'intérêt que Vous avez pris toujours Monsieur à mon étude, m'autorisent à Vous faire part de la plus vive satisfaction, dont je me sens ému, des avantages que j'ai retirés pendant mon séjour de 16 mois à Paris. Après m'être occupé avec le plus grand soin pendant 6 mois du calcul Intégral, et de la méthode d'approximation, je suis entré dans la cariére effrayante de l'Astronomie physique. C'est incroyable avec quel zéle les illustres géometres de l'Académie MMs. Cousin et de la Place se sont empressés de me soutenir par leurs secours les plus obligeans dans ce travail si redoutable.

Outre trois leçons, chacune de deux heures par semaine, M. Cousin a bien voulu me donner deux séances géometriques par semaine chez lui le soir, où les gens qui se sont engagés dans la même carière m'ont fourni les plus bellés occasions de m'instruire, et de m'exercer dans ce, dont j'étois imbu. Les conversations familiéres et enjouées pendant trois heures, rectifioient mes idées, développoient mes facultés, et m'encourageoient au travail par le plaisir dont mon amour propre se ressentoit. Mr. de la Place informé de mes efforts a bien voulu concourir aussi à mon instruction par les fréquentes visites qu'il m'accorda pour causer avec lui sur l'Astronomie physique qui fait actuellement l'objet essentiel de ses occupations. J'ai passé ainsi jusqu'à Pâque tout ce qui tient à la théorie de l'attraction le plus généralement conçue. Pour appliquer ces principes au mouvement des planètes Mr. Cousin entreprit l'explication de toutes les théories de la Lune savoir de MMs. Clairaut, d'Alembert et Euler et leur comparaison. Tout ce que Mr. de la Grange et d'autres géometres ont ajouté, depuis, nous a été expliqué d'une maniére la plus satisfaisante et la plus précise. Il a fini son cours par des remarques nouvelles sur les différentes méthodes d'approximation usitées dans la théorie des planètes et principalement dans celle des satellites de Jupiter. Ce cours fut le plus profond et le plus savant qui ait été jamais fait à Paris. Mr. Cousin va donner au public ces travaux sous le titre d'Introduction à l'étude de l'Astronomie physique, qui paroitra en deux volumes dans un an d'ici. Il y travaille actuellement: en abrégeant et rectifiant cet ouvrage, qui sera très intéressant par des nouvelles remarques, et par la grande généralité sous laquelle tout est envisagé. Je joignis Monsieur à cette étude celle de l'Astronomie sphérique. Dégoûté au commencement de cette science par un ouvrage dout on faisait tant de bruit, mais où des bonnes choses sont noyées dans une érudition plus propre à embrouiller qu'à instruire, où les details entassés confusément n'offrent qu'une compilation indigérée et sans choix; j'eus recours à Mr. du Séjour, dont Vous connois-

sez les ouvrages et le mérite. Je lui ai peint l'ardeur que j'avois pour apprendre une bonne Astronomie, les obstacles que j'y trouvois, et le progrés que je devois à Vous. Ce respectable Académicien aussi savant géometre que grand astronome a reçu ma confiance avec la politesse la plus touchante, et avec le désir le plus empressé de me satisfaire. Instruit par ses confrères de mes efforts, il m'a communiqué le recueil de ses travaux sur l'Astronomie; il m'a agréé tous les dimanches de venir passer la matinée avec lui pour causer sur ce que j'ai lu dans ses ouvrages et pour lui proposer des difficultés. Pénétré du sentiment le plus tendre pour sa bonté si éclatante, je me suis donné toute la peine possible de tirer partie d'une occasion si heureuse. J'ai parcouru autant que mes autres travaux le comportoient ses savans mémoires, j'en fis des extraits, et je me propose de les méditer avec l'attention recueillie pour me rendre familière cette vraie maniére de traiter l'Astronomie. Cette science si belle et si ravissante par la sublimité de son objet a été réduite pendant si longtems presque au seul art d'observer. Beaucoup de ceux qui ont écrit là dessus ne sachant pas, que nos connoissances ne méritent le nom de Science qu'autant qu'elles sont douées de la plus grande précision, de la généralité qui lie la chaine des faits et des détails les plus bizarres par les principes, que plus ces principes, sont généraux et resserrés au petit nombre, plus la sphêre de nos connoisances s'étend et les bornes des Sciences reculent, ou, le sachant, mais n'ayant pas assez de talens pour pouvour se soutenir dans cette vue, ont inondé la république des Lettres d'ouvrages qui ont nui au progrés que l'Astronomie auroit pu prendre, si l'on avoit emploïé le secours de l'analyse. Il n'y a à ce que je sacheque Vous Monsieur, MMs. Lambert et du Séjour qui Vous Vous êtes élévés audessus de cette routine où les autres restèrent attachés avec des constructions graphiques de tatonemens grossiers etc. Ce n'est pas Monsieur le langage de la flaterie que j'abhorre, que je Vous tiens, mais le vrai sentiment de justice inspiré par l'étude suivie de Vos dissertations astronomiques,

qui m'instruisoient avec plaisir par ce qu'elles me présentoient la vérité sous une face digne de la Science et de Vous. Vous rendrez un service très important à ceux qui cherchent d'être instruits á fond, en continuant cet excellent ouvrage. J'en ai parlé tant à Paris que je saisis l'occasion de rendre justice à Vos mérites Les observations astronomiques, qui ne sauroient jamais être trop multipliées, occupent tant de gens laborieux et patiens, mais elles ne serviroient à rien, si l'analyse ne les combinoit pas pour en tirer des loix qui confirmâssent les principes généraux, réglâssent nos idées et en découvrîssent d'autres; car toute vérité isolée, tant qu'elle est dans cet état est inutile et ne nous apprend rien. L'homme frappé des faits de la Nature se serait ennuyé sans doute d'observer et auroit quitté à jamais cette occupation stérile, si son intelligence n'y avoit pas trouvé l'exercice de ses facultés, qui flatte son amour propre, et lui procure tant de jouissances. Il est des connoissances, qui n'ayant pas les moyens d'être réduites aux principes généraux, de combiner les idées avec les signes pour en appercevoir le rapport, restent dans leur berceau, surchargées de détails dont l'esprit ne peut rien déméler; là, l'homme soutenu par la seule patience et trouvant le sujet ingrat à la réflexion s'engage dans la région des systêmes et de l'imagination, pour se consoler au moins, par ces chimères des travaux pénibles, qui ne peuvent l'élever à la vue générale et le laisser pénétrer dans le sanctuaire des grandes vérités. Mais il est honteux pour l'Astronomie de négliger l'instrument le plus favorable à son avancement, et la source la plus féconde des connoissances humaines.

Ici je pourrois Vous joindre des nouvelles, des anecdotes sur les différents avis que j'ai rassemblées à Paris, qui Vous amuseroient et qui m'ont tant étonné. Mais la poste m'attend et je suis infiniment pressé en Vous écrivant. Peut être Vous ai je assez dit pour Vous ennuyer? J'aurai l'honneur de Vous les marquer une autre fois, je les crois dignes de votre attention. Je ne puis passer sous silence les égards que la Commission sur l'éducation nationalle a rendu à mes travaux. Je viens de

reçevoir d'elle la charge de professeur public à l'Université de Cracovie avec l'obligation de commencer mon cours au mois d'Octobre. Je pars pour remplir mes engagemens, en comptant m'arrêter au moins 15 jours à Vienne pour connoître Mr. l'Abbé Hoel. Comblé de politesse par les principaux Académiciens d'ici comme MMs. d'Alembert, Marquis de Condorcet, le Roy etc. etc. je suis invité par eux à continuer mes études dans mon cabinet, et d'envoyer à l'Academie les résultats de mes travaux. Oui Monsieur, je tâcherai de suivre ces exhortations si justes, elles conviennent à mon caractére. J'aime la Géometrie, elle fera le délice et l'unique occupation de ma vie. Heureux! si mes efforts peuvent me tirer un jour de mon néant pour donner plus de prix à la reconnoissance et à la sensibilité dont je suis pénétré pour tous ceux qui ont eu part à mon instruction! Je Vous prie Monsieur de vouloir bien me donner des nouvelles de Vous, elles me seront très chères, et me dire si vos élemens des Mathématiques appliquées ont déjà paru, et si Vous avez publié quelque ouvrage aprés mon départ de Gottingue. Agréez Monsieur mes sentiments de reconnoissance et de la plus parfaite considération, avec lesquels j'ai l'honneur d'être Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur ŚNIADECKI m. p.



III.

DISKURS,

przy otwarciu Sessyi Publiczéy Szkoły Głównéy Koronnéy dnia 11go Maia Roku 1786go złożonéy z okazyi Jmienin Jkr. Mci.

Wzrost Nauk w jakimkolwiek Narodzie lubo potrzebował zawsze posiłków Opieki publicznéy, nie tylko do powiększenia massy prawd pewnych i pożytecznych przez nowe wynalazki, ale nawet do rozszerzenia w społeczności dobroczynnych świateł rozumu przez Instrukcyą; dziś atoli potrzeba ta tak się stała prawie istotną i doymuiącą, że zatrzymawszy uwagę nad tylu rodzaiami Nauk, nad wpływaniem iednéy do wzrostu drugiéy, nad śrzodkami przez które się roschodzić mogą po umysłach ludzkich i razem pomnażać same w sobie, przekona się każdy, że dziś dosyć jest rządowi publicznemu odmówić silnych pomocy Naukom, żeby zatrzymać ich wzrost w kraiu, obrać społeczność stylu zbawiennych ratunków i przysług, pogrążyć umysły w gnuśności, udusić przemysł w swym źrzódle, a otworzyć wrota, zarazom złudzenia i powierzchowności. Wiek nasz wyniesiony płodami dowcipu nad poprzedzające wieki w tylu umiejętnościach świeżo odkrytych w tylu pewnych sposobach nieznanych oycom naszym wieleż nie rozmnożył trudności dla przyszłych pokoleń do utrzymania i powiększenia skarbu wiadomości dzisiéyszych!

Kiedy umysł ludzki nie wdzierając się z takim zapałem i pewnością w taiemnice Przyrodzenia mało się radził obserwacyi i doświadczeń, kiedy Nauki Fizyczne bawiąc imaginacyę samémi prawie obrazami romansowemi o skutkach Natury, mnożyły sekty i sprzeczki szkolne, kiedy Nauki Lekarskie żywiąc się uwagami starożytności nie odbierały tak rozległych pomocy do swego postępu, kiedy rozum człowieka zagłębiony w badaniu prawideł moralnych, w poznawaniu władz duszy i czystych prawd umysłowych, a zamknięty w własnéj reflexyi nie rozlał się po całéy że tak rzekę, ogromności Przyrodzenia i nie zaradzał o wygodach i korzyściach społeczności; ludzie pracami Nauk zaięci nie potrzebowali od panuiących tylko zasłony i bespieczeństwa przeciwko tyrannii niewiadomości i uprzedzenia, a możney opieki przeciwko napaściom opinii, która wydzierając częstokroć tyle ofiar prawdzie i rozumowi, nie przestanie nigdy bydź bałwanem czci publiczney dla ludzi powszechności służących.

W wieku dzisiéyszym cale jest insza Umieiętności postać, inne ich zamierzenie i droga w postępowaniu. Światła dobroczynne prawdy oświecając człowieka o swym iestestwie, o cenie i użyciu władz mu przyrodzonych, okazawszy się w całéy prostocie i oczywistości nadto się po ziemi rozeszły żeby ie przytłumić i zniszczyć, niewiadomość złagodniała pod spokoynie wzmagaiącym się panowaniem rozumu, ani się podobno odważy więcey dobiiać berła przemocy przez tyle klęsk, które tak sromotnie niegdyś pustoszyły i hańbiły ród ludzki. Po czasach utarczek i napaści nastały czasy spokoynéy pracy i usilności dla ludzkiego umysłu. — Nauka Przyrodzenia zaiąwszy całą usilność wieku naszego, wsparta na wierném świadectwie zmysłów i doświadczeniu rozrosła się nagle na tyle licznych części, stała się mistrzynią naywalniéyszych sztuk, kunsztów i rzemiosł, a potrzebując nawzaiem rozległey ich pomocy wyciągnęła ludzi i towarzystwa uczone na tyle kosztownych machin i sprzętów, rozmnożyła do tego punktu objekt usilności i potrzebę obcych pomocy, że dosyć jest rzucić uwagę na tyle części Nauk Lékarskich, Chirurgicznych, Mechanicznych, Historyi Naturalnéy, Chemii i

Fizyki, poznać każdey rozległość przechodzącą prawie granice usilności i życia iednego człowieka, zważyć posiłki, któremi iedną przykłada się do wzrostu drugiéy, spoyrzeć na te magazyny kosztowne narzędzi i rzeczy, których każda do swego potrzebuie użycia, słyszeć o tem zapale towarzystw uczonych w całey Europie sktórym rościągając wzrost i uczących się: dosyć mówię, przebiedz uwagą stan dzisiéyszy nauk, rozmnożoną ich liczbę, rozległość każdéy i potrzeby, żeby się przekonać o wielkości kosztów i Nakładów, których dziś wyciągaią Nauki. Rozliczne te i drogie opatrzenia przewyższając dostatki partykularnych, nie mogą bydź dostarczane chyba z Nakładów publicznych. Kiedy człowiek na łonie Filozofii szuka swego własnego dobra i spokoyności, bogactwa, maiątki mogą bydź celem iego obojętności a nawet lekceważenia; lecz skoro zacznie pracować na wygody towarzystwa, zaradzać ratunkom ludzkości, szukać w całym Przyrodzeniu pożytków powszechnych i świateł zbawiennych, musi w ich dochodzeniu i tłumaczeniu śmiałą ręką naśladować skutki Natury przez doświadczenia, musi uzbroionémi przez tyle machin zmysłami wypatrywać iéy dzieła i odmiany, używać pomocy tylu delikatnych kunsztów i rzemiosł, a na ten czas dostatki czyniąc usługę skuteczną staią się istotną twierdzą iego usilności. Tak iest, Nauki stawszy się walnym interessem Narodów, nie mogą dziś pożytecznie szerzyć się i rosnąć tylko pod hoyną Opieką i Opatrznością rządu kraiowego. — Ale nie dosyć wprowadzone do kraiu wszelkiego rodzaiu Nauki opatrzyć w sprzęty i rzeczy do ich wzrostu istotne, potrzeba ieszcze do roskrzewienia każdéy umieiętności mieć ludzi na wybór, obdarzonych mocą rozumu, zapalonych żądzą pożytku i uzbroionych stałością w pracy aż do uporu. Natura nie wylała się dosyć hoynie z takim posagiem dla plemienia ludzkiego, ci atoli tylko, którym go udzieliła są zdatni do pożytecznego w Naukach pracowania. Jakichże nie trzeba ruszyć rządowi politycznych sprężyn, żeby z roiu mieszkańców kraiowych przyciągnąć takowych ludzi, zwrócić ich od powabów ubiegania się za losem zbogacaiącym tyle ludzi bez pracy, przywiązać do tak trudnego po-

wołania i zatrzymać ich skutecznie w pożytecznych przedsięwzięciach. Należy ieszcze Opiece publiczney resztę społeczności kraiowey zapalić miłością Nauk, dać iey polubić światła i zasługi rozumu, strzegące człowieka od sideł błędu i omamienia, wyrywaiące iego umysł z gnuśności a iego serce nikczemnym poruszeniom, nadaiące życie i że tak rzekę sprężystość władzom duszy do dzieł szlachetnych i pożytecznych. Człowiek rzucony i zmięszany w massie towarzystwa, skazany przez opuszczenie na niewolnika cudzych mniemań, obłudy i uprzedzenia zamienia się przez rozum na Ucznia prawdy i rozsądku. Mimo atoli tak pewnych korzyści spływaiących na ludzi z nauk, potrzeba Rządowi dzielnych srzodków przywięzuiących społeczność kraiową do ubiegania się za oświeceniem, bo ludzie są zawsze podobni do dzieci, które potrzeba do polubienia nayzbawienniéyszych rzeczy zachęcać i wabić. Na nicby się ieszcze nie przydało kraiowi założyć dobrze opatrzoną bndowlę Nauk, zaprowadzić wybór ludzi pracom Umiejętności poświęconych, ieżeli Opieka publiczna nie zaradzi pewnéy tego działa trwałości. Nauki bowiem i ich przysługi nie doskonalą się tylko z czasem. Jedno pokolenie ludzi pracować musi na pożytki drugiego, ieden wiek szuka i dochodzi prawd, a drugi dopiero z nich korzysta. Czas zaiste iest istotnym elementem dzieł Rozumu, równie iak dzieł Natury. Częstokroć iedna prawda pożyteczna cyrkuluje przez kilka wieków, wyrabia się i doyrzewa w głowach wielu pokoleń nim się okaże w swoiey iasności i wrzuci na rodzay ludzki swe Dobrodzieystwa. Jeżeli więc wiek ieden nie będzie podawał prac swoich drugiemu, a żyiący nie będą kommunikować z poprzednikami i pracować na potomność ciągłem usiłowaniem i pomocą, ieżeli zapał usilności tak będzie śmiertelny iak ludzie, nie utrzyma się i rozszerzy z biegiem czasu, zarobki kosztowne upłynionych wieków zniszczeią bez pożytku, Nauki obrane z posiłków i żywiołu zatrzymaią się w źrzodle życia, a nic nie zrobiwszy pożytecznego muszą ginąć przez opuszczenie. W ten czas dopiero niewiadomość zakładać będzie panowanie na rozwalinach prawdy i rozumu, a ludzie miotani tu i owdzie po sidłach błędu,

stawszy się igrzyskiem omamienia i smutną ofiarą zdrady, gotować będą potop klęsk i pracować sami na dzieło powszechnego nieszczęścia. Odwróćmy atoli pamięć od tych dzieiów upadku i zniszczenia do widoku pomyślności wróconéy Naukom usiłowaniem i Opieką Stanisława Augusta. W źrzódle umiejętności i oświecenia upatrzywszy ratunek dla zwątlonego długiem nieszczęściem Narodu, przykłada tyle Oycowskich starań do przyspieszenia wzrostu świateł gotuiących pewne kraiowi korzyści. Po Kazimierzu Wm. i Zygmuncie Iym to jest po czasach swobody, chwały i wielkości dla Polski, Opieka Tronu pierwszy raz zaiaśniała Naukom dyktowana żądzą szczęśliwości. Piękny to przykład dla Europy widzieć króla wolnego ludu dzielącego swe dobroczynne starania z całym Narodem około wzrostu umiejętności. Edukacya całego kraiu do czystych i iednostaynych wrócona Początków stała się za iego natchnieniem interessem Obrad prawodawczych. Namiestnicza Władzy krajowéy Zwierzchność pod powagą praw strzeże iéy pomyślności i wzrostu, a król gorliwy o korzyści rozumu odbiera corocznie sprawę o pożytkach publicznych założonego przez siebie dzieła. Nie przestając na pierwszych myślach daiących iestestwo i trwałość Edukacyi, wchodzi nawet w wynaydowanie pobudek podnoszących ochotę i ożywiaiących usilność w Młodzi Polskiéy do czerpania świateł zaprowadzonych Nauk. Rozesłane w tym roku po wszystkich szkołach kraiowych Medale złote i srebrne dla uczniów celuiących pilnością są to upominki wylanego Serca na dobro kraiu, któregoby miłość rad zaszczepić z korzyścią Nauk w młode umysły. Akademia tuteysza szczep Kazimierza W. i Władysław Jagiełły, pierwsza i jedyna niegdyś w kraju Szkoła, gdy Polska naywiększych liczyła ludzi, dźwigniona z swego upadku dobroczynną panuiącego króla ręką, winna już Jego Oycowskim staraniom wiele tych pomocy, któréśmy widzieli do wzrostu Nauk nieuchronne. Talent i praca odbierały tylekrotnie publiczną nagrodę i zachęcenie, Młodź Narodowa ożywiona w ochocie pociechą i łaską Maiestatu, obydwie Szkoły Główne w kraiu obdarzone zbiorem machin nakładem króla sprowadzonych, opatrzona droga

rozległéy dla nich w kraiu usługi przez powierzenie bliższéy ich straży rządowi wszystkich Szkół Narodowych i przez założenie Szkoły Chirurgiczněy na pożytek wszystkich Miast i ich okolic. Gdyby ieszcze pomnożywszy liczbę uczonych rozdzielić kiedy można ich światłą usilność między powinnością Nauczycielstwa publicznego i Obserwacyą Fizyczną kraiu, w wielu zaiste płodach rozlicznych ziemi dotąd okrytych dzikością i usunionych od oświeconéy uwagi, otworzyłby się iaki żywioł przemysłu lub źrzódło nowych dostatków. — Byleby tylko Naród w tak oczywistym interessie swego Dobra i chwały, chciał posiłkować zbawienne przedsięwzięcia Tronu; Nauki opatrzone w resztę potrzeb, zabespieczone w swéy trwałości, rozrzuciwszy tyle świeżych świateł i szczęścia w głębi kraiów północnych, będą przecie skuteczniéy pomagać w Polszcze dziełu pomyślności publicznéy, która trwalszą iest pamiątką chwały dla rządu publicznego, niżeli piosnki Poetów, pochwały Mowców i wszystkie posągi podchlebstwa i próżności. Szkoła Główna Koronna wyrządzając corocznie cześć publiczną królowi Wskrzesicielowi i Opiekunowi Nauk, daleka iest od tey ofiary nieczystego kadzidła, bo obowiązki iéy wdzięczności wyryte są na tylu Dobrodziéystwach spływaiących dziś od Tronu na dzieło Edukacyi, które przeszedłszy do Potomności odnawiać będą w następcach naszych sprawiedliwe wielbienie gorliwych Panuiącego starań.



IV.

AFORYZMY.

1. O obowiązkach młodego człowieka.

Człowiek młody, przezorny i uważny, jakim go zrobić powinna dobra edukacyja, pomyślić winien o dalszém swém życiu, że go w niém czekają zatrudnienia, obowiązki i potrzeby. A zatém: trzeba mu się usposobić do piérwszych przez potrzebną i gruntowną znajomość rzeczy, przez pracowitość, przez baczność na swoje powinności i pilne ich pełnienie. Człowiek młody do niczego nie przywiązany, nie lubiący pracy i żadnego zatrudnienia jest stworzeniem godném politowania i pogardy, przeznaczoném na swoje własne, a może i cudze nieszczęście. Czekają go ciągłe nudy życia jako konieczne skutki próżniactwa, od których uciekajac szukać będzie roztargnienia we włóczęgach, marnotractwie, złych towarzystwach, kastach, trunkach i t. d., zgoła w tém, co upadla, degraduje człowieka i czyni go obmierzłym sobie samemu i drugim. Jak prędko młody człowiek mający rozeznanie odważył się na lekceważenie swych własnych sposobności, nie starając się o ich wydoskonalenie, o nabycie przez nie konsyderacyi i szacunku, nie wielka nadzieja, aby taki człowiek mógł podnieść się do sposobu myślenia i do postępowania, które czynią ludzi cnotliwych i prawdziwie szanownych. Miłość pracy i szacunek samego siebie są najpiérwsze warunki moralnego życia, bez którego człowiek jest hańbą i klęską towarzystwa.

Szacunek siebie zależy na tém, żeby człowiek nic nie robił, niczego się nie dopuścił, czegoby się przed samym sobą mógł wstydzić i coby mu własne zganiło sumienie.

Do szacunku samego siebie należy zrobić się, ile być może nie zawisłym od ludzi, to jest niepotrzebować ich łaski i dobroczynności. Potrzeba więc ograniczać i zmniejszać swoje potrzeby a te które są nieuchronne opatrywać własną pracą, własnością i zarobkiem. Łaska i dobroczynność są funduszem niedołęgów i kalek, którego człowiek zdrowy w siły i sposobności zamożny, pożerać nie powinien. Łaski i dobrodziejstwa ciągną za sobą obowiązki wdzięczności: wdzięczność jest długiem świętym, a kto brnie w długi, ten leci na zrujnowanie się tak w moralném życiu, jak w gospodarstwie domowém: piérwsze prowadzi do łajdactwa drugie do bankructwa.

Przyjmują się łaski i dobrodziejstwa od krewnych i rodziców, ale te nie powinny być powodem i zachęceniem do opuszczania się i próżniactwa, boby to było dla darów ludzkich trwonić i zaniedbywać dary opatrzności. Dary przeminą, spożyją się, majątek nawet zostawiony po rodzicach może zniszczeć i upaść, a potrzeby człowieka rosną z wiekiem, które powinien opatrywać, żeby uniknąć nędzy i cierpienia. Zgoła człowiek w swoich siłach i zdatnościach powinien znaleźć sposoby utrzymania się i dorobku i do tego sposobić go powinno dobre wychowanie, żeby go zrobić przygotowanym i zamożnym na wszystkie przypadki losu i na wszystkie trafić się mogące nieszczęścia.

Majątek dany lub zostawiony od rodziców uważać się powinien jak zapomoga broniąca młodego od służebnictwa i od upodlających dróg zarobku. Nędza i niedostatek dlatego są złe, że nas często przymuszają do chwycenia się takich sposobów życia, które upadlają człowieka jak jest np. służebnictwo osobom nie wyrozumiałym i nie delikatnym. Służyć towarzystwu i krajowi nie tylko nie jest upodleniem, ale owszem powinnością i zaszczytem. Do takiéj więc usługi przynoszącéj i korzyść i zaszczyt sposobić się w młodości powinniśmy i o nie się ubiegać.

Majątek zostawiony po rodzicach w ręku uczciwego i troskliwego o honor swojéj familii sukcessora, nie powinien zmniéjszać się i ubywać, ale owszem w progressyi powiększać się i rosnąć, bo w piérwszym przypadku sukcessor jest zabójcą własnéj familii, przyprowadzając ją przez zmniejszanie majątku i funduszu do nędzy i ubóstwa, a zatém do ostatniego upodlenia; kończy się bowiem familija na szlachcie czynszowéj, która jest klassą ludzi prawdziwie nieszczęśliwą, w wychowaniu opuszczoną i pogardzoną. Żeby zaś troskliwy o dobro swego imienia i swojéj familii sukcessor mógł zostawiony sobie majątęk powiększać i swoich następców, alko w równie dobrym, albo w lepszym jeszcze bycie zostawić, trzeba żeby miał właściwe sobie sposoby zarobku, pewne i uczciwe: przez dary np. wydoskonalony talent, przez powołanie do usługi publicznéj i t. d., aby łącząc swoje osobiste zyski z przychodem majątku mógł ten ostatni w stanie kwitnącym utrzymać, w przypadku klęski i nieszczęścia ratować, a nawet i powiększyć.

Utrzymanie w dobrym stanie majątku wyciąga wielkiéj pieczy i staranności w doglądaniu, umiejętności w rozporządzeniach i życia rządnego, to jest któregoby wydatki nigdy nie przechodziły przychodu, ale owszem przez rossądną oszczędność należy sobie upatrzyć zapas i fundusz na przypadki, klęski i nieszczęścia. Nierząd domowy prowadzi do zguby fortuny, do bankructwa, nędzy, a wreszcie do łajdactwa pogardy powszechnéj, a w rządnych krajach do szubienicy.

Bez pracy i staranności człowiek nie tylko nic nabyć nie potrafi, ale nawet rzeczy nabytych utrzymać nie zdoła. Człowiek więc młody nie lubiący pracować, nie chcący się do żadnego zatrudnienia przywiązać, gotuje sobie nieszczęśliwą w dalszém życiu przyszłość i staje się niegodnym żadnéj łaski i dobroczynności od krewnych i rodziców, bo te łaski służyłyby tylko do tworzenia próżniactwa trawiącego, a nic przysporzyć nie mogącego. Próżniactwo do niczego dobrego, ale owszem do zepsucia i wszystkich złych występków prowadzi, zostawując człowiekowi w zarobku największe udręczenie, t. j. nudę życia.

2. *O stylu.*

Dobrze powiedział Barente, że w każdym rodzaju Literatury nie wyda się talent, tylko tam, gdzie maluje swoje własne czucia i wrażenia. Co zgadza się ze zdaniem Buffona, który mówi, że styl jestto sam człowiek. A ponieważ niezmierna jest liczba stopni i różnic w czuciach i wrażeniach, nie dziw, że ta sama myśl lub rzecz od różnych osób powiedziana lub napisana różnie się wyraża, różnemi farbami maluje. W sądzeniu o pismach i talencie wielką na to baczność mieć należy, żeby wrażeń indywidualnych nie przenosić do rzeczy i rozróżnić talent od objektu. Dlatego filozofija uważając rzeczy ogólnie, odłącza impressyje indywidualne od tych własności, które wszyscy równie pojmują i co jest charakterem albo raczéj przymiotem objektu nie człowieka pojedynczego.

3. *O metodzie.*

Tryb czyli metoda jestto pewny szyk i porządek w rozbieraniu tego co jest złożone, w ułatwianiu tego co jest zawiłe, w roztrząsaniu tego co jest wątpliwe, zgoła uporządkowanie robót umysłowych, a zatém metoda nie jest w języku, ale w rozumie używającym języka.

4. *O filozofii.*

Francuzi którzy lubią z jednéj ostateczności przechodzić do drugiéj, jak wszystko przedtym nazywali sensacyją i wpadli w materyjalizm; tak dziś poczynają udawać się do ogólnych widoków rozumu i sztukę myślenia uważają jako górne działanie duszy od zmysłów nie zawisłe. Cousin, Barente i Mde Stael, wyczerpali tę naukę z pism niemieckich, która to nauka była Platona, Deskarta, Leibnitza, tak dalece, że we filozofii trzymając się myśli nie wyciągnionych z nauk, wpadamy na dawne tyle razy zapomniane opinije i niezgłębiwszy działań umy-

słowych nic nowego nie odkrywamy ale tylko tułamy się po dawnych mniemaniach a często po błędach, które rozsiewamy i odnawiamy.

Źródła błędów filozoficznych są 1mo kiedy chcemy to wytłumaczyć i pojąć, co jest za granicami ludzkiego pojęcia i wytłumaczone być nie może, 2do, że chcemy to dowodzić co jest przez się oczywiste i dowodu nie potrzebuje 3tio, że subtylizując w rzeczach, analizujemy to co jest proste z siebie i analizy nie dopuszcza, wymyślamy dystynkcyje, słowa, klassyfikacyje, które są wybiegiem i złudzeniem umysłowém, ale które w gruncie nic nie stanowią i nic nie uczą, ale wprowadzają umysł w spekulacyje ciemne i niezrozumiałe a zatém rozpościerają ciemność na nasze myśli i pisma.

Trzeba dowieść, że w realnych myślach człowieka nie zachodzą tylko fakta zmysłowe lub umysłowe i reflexyja nad temi faktami i myślami: wszystkie insze pomysły, albo są marzenia zagorzałego umysłu, albo obrazy i malowidła imaginacyi. Religija, sprawiedliwość, cnota itd. i inne metafizyczne wyobrażenia czy wypływaią z faktów zmysłowych, czy zaś są wypadkiem czucia moralnego przypisanego człowiekowi?

Niemcy przypuszczaią podział świata na materyalny i idealny, a zatém widok rzeczy na naturalny wyciągniony z rzeczy, i na idealny knowany od umysłu. Mówią, że w dwóch tych widokach zachodzi sprzeczka, którą godzi transcendentalizm. I tak podług praw natury iest 1o. zawisłość duszy od ciała: 2do. podług wielkości zawisłość nieskończoności „universi“, od przestrzeni i czasu, 3tio. w rzeczach świata iedne zależą od drugich, jedne wpływają na byt drugich, 4to zawisłość od przypadku i losu; kiedy w świecie idealnym utrzymuie się: 1o. Byt przez się duszy. 2do. Uzupełnienie nie zawisłego świata (Universi). 3tio. Wolność i swoboda umysłu. 4to. Żyiące bóstwo. Dlatego dzielą Metafizykę na niższą i wyższą to jest transcendentalną.

Jestto jak mniemanie dawnych Gnostyków, którzy w człowieku uważali duszę iako spowinowaconą z Bogiem, i ciało czyli

materyę iako w spólnictwie i rządzie szatana czyli diabła. Dlatego Bóg zesłał Chrystusa, aby człowieka co do ciała z panowania diabła uwolnił.

5. *O Kancie.*

Kant założył sobie wytłumaczyć Mechanizm iak on nazywa myślenia. Jestto przedsięwzięcie śmiałe ale nierozsądne, bo iakaż do tego droga oderwawszy się od zmysłów? Można powiedzieć, że nie masz żadney. Wewnętrzne przeświadczenia czyli *ia* osobiste? Ile iest głów, tyle obrotów tego przeświadczenia, które wszystkie toną w marzeniu, albo w słowach niezrozumianych. Do anatomii myśli nie mamy dróg, tylko zmysłowe, nie przymuiemy tylko to cośmy uczuli: prawdy ogólne wyszły także z czucia tych co ie objawiali, więc choć nam się zdaie, że nie zważamy na zmysły, ale zważaiąc to, cośmy nabyli przez zmysły, kręcimy się ustawicznie koło nich. Dla czegóż nie możemy przyiśdź do poznania iasnego istot niemateryalnych? bo o nich zmysły nas nic nie uczą, tak iak o działaniu umysłu. Jestto *circulus vitiosus* przez rzeczy od zmysłów nabyte chcieć wnioskować o rzeczach cale niezmysłowych. Sumienie czyli czucie wewnętrzne swoiego bytu osobistego iest także działanie albo władza zmysłami obudzona: więc to iest *petitio principii* żeby przez nię dochodzić tego, co wcale od zmysłów nie zawisło.

Nałóg rozumowania i reflektowania przy dzielnieyszéy władzy poięcia prowadzi do myśli nowych, głębokich, ale jak człowiek we śnie chwyta mary i zdaie mu się że czuwa, tak zagłębiony Metafizyk, kręcąc się i łapiąc rzeczy od zmysłów nabyte zdaie mu się, że od zmysłów się oderwał.

6. *O władzach zmysłowych i umysłowych.*

Częste powtarzanie wrażeń zmysłowych osłabia zmysły i przynosi przykrość i cierpienie, kiedy w władzach umysłowych

im dalej idziemy, tym większa pociecha. Natura położyła granice w uciechach zmysłowych, które przesiedliwszy, doświadczamy bolu, niesmaku i nudy; kiedy w pracach umysłowych i dziełach cnotliwych coraz większey pociechy doznaiemy. Rozpusta więc zmysłowa prowadzi do cierpienia, i iestto szaleństwo na niey szczęście zakładać, więc w ćwiczeniu i dogadzaniu zmysłów wszystko się przeciwnie dzieie iak w ćwiczeniu i dogadzaniu władzom umysłowym [1]).

---

[1]) Aforyzmy powyższe będące luźnie na papier rzuconemi uwagami o których ogłoszeniu sam Śniadecki widocznie nigdy nie myślał, pozwoliłem sobie dlatego pomieścić w niniejszym zbiorze gdyż objaśniają one i uzupełniają pod wieloma względami filozoficzne poglądy Śniadeckiego i jego stosunek tak do filozofii niemieckiej, jak i francuzkiej.

V.

Niektóre listy pisane do Jana Śniadeckiego w sprawach naukowych.

1. List pana Lefevre de Gineau.

Paris le 19 Juin 1819.

Monsieur et illustre disciple de notre commun maître.

J'aurais du répondre plutôt à la lettrè que j'ai reçue de vous et vous exprimer ce que je sens profondément, que toute recommandation de votre part en faveur de quique ce soit, est pour moi un témoignage d'amitié, comme de souvenir. D'après cela vous jugerez si je manquerai d'empressement à accueillir les personnes que vous voudrez bien m'adresser et si je ferai tout ce qui dépendra de moi pour leur être bon à quelque chose. Je vous prie donc de ne me ménager en rien.

M. Dzewiński nous quitte, Vous aurez sans aucun doute, en lui un professenr distingué, car uniquement occupé de son instruction, Il n'a pas perdu une heure depuis qu'il est à Paris, et depuis longtems il n'a pas manquè à nos séances de l'académie. Il m'a paru d'ailleurs être un homme excellent, et je me félicite de l'avoir connu, Je me persuade aussi qu'il sera l'ami des français, dans un tems où tant d'européens en disent du mal, et voudraient leur en faire.

A quoi vous occupez vous maintenant? L'astronomie, c'est à dire ses observations ne conviennent plus à nos âges. Je tra-

vaille, moi, et déjà depuis longtems à façonner un traité de phisique. Je l'ai plusieurs fois achevé et mis à la réforme. Depuis qu'on a mis cette science au régime moléculaire, elle est devenue presque toute chimique. On en a banni ce qui était autrefois du ressort de l'expérience et des mathématiques en même tems, pour n'avoir plus que de la physiqué en algèbre. Si j'en crois mes réflexions et mon expérience, on outre en cela, comme en beaucoup d'autres choses. L'analyse algébrique est un instrument excellent pour la recherche des vérités physiques, elle est utile pour aider le phisicien, mais elle a besoin continuellement de voir ses résultats numériques continués par l'experience, en phisique ces doux choses sont également nécessaires; on veut absolument les tenir séparées.

Il n'y a guère que la chimie dont les progrés soient pour ainsi dire de tous les jours; tous les jours on découvre des élémens nouveaux dont les propriétés c'est à dire les affinités s'arrangent comme d'elles mêmes avec les hypothèses établies, ou bien en faveur de qui les hypothèses se plient parfaitement. Au milieu du mouvement dont cette sience est agitée il est difficile, pour ne pas dire impossible, d'exécuter un traité de phisique, un peu méthodique, et dont on puisse dire, qu'il aura quelque valeur pendant une année. Le plus sage parti, à cequ'il me semble quelquefois, serait de renoncer à rien publier. Avez vous pour toujours renoncé à la France? n'êtes vous pas curieux de voir comment se créent et se placent les ressorts d'un gouvernement qui laisse aux peuples des droits à exercer, comme des devoirs à remplir? c'est un spectacle curieux et digne de l'attention d'un philosophe, Vous ne seriez pas mal ici, nous avons déjà trois ressorts essentiels à la liberté: loi des élections, loi de recrutemens, liberté de la presse. Je vois avec grand intèrêt la chose se perfectionner; notre tribune nationale est belle et poura servir de modèle à d'autres. La liberté est grande ici et n'a rien de rude, comme cequ'on trouve ailleurs.

Mais je ne m'apperçois que je vous fatigue et que mon papier va finir, nous ne sommes plus jeunes, ni l'un ni l'autre;

c'est alors que le coeur se plait dans l'amitié et dans les souvenirs, presqu' exclusivement. Je me trouverai très heureux si je puis sous ces deux rapports vous tenir lieu de quelque chose, recevez l'assurance, je vous, prie et veuillez bien agrèer aussi l'expression d'une profonde estime.

L. Lefevre — Gineau.

2. *List Fussa prezesa Akademii Petersburskiéj.*

Monsieur.

Ce n'est que le 11 Août, dans la première séance après les vacances des canicules, que j'ai pu présenter à l'Académie le recueil des observations astronomiques faites à l'observatoire de Vilna en 1818, reçues avec la lettre que Vous m'avez fait l'honneur de m'adresser en date du 10 Juillet passé.

L'Académie a accueilli avec autant de gratitude que d'intérêt cette communication intéressante; elle m'a chargé de Vous témoigner sa parfaite reconnoissance de l'attention que Vous avez bien voulu lui témoigner par cet envoi obligeant.

Nos astronomes poursuivent avec beaucoup de zèle et d'activité la comète dans sa marche depuis le 27 Juin, jour où je reçus de Mr. le Professeur Struve à Dorpat la première nouvelle de son apparition. Heureusement un ciel presque constamment clair les a favorisés jusqu'a present.

Mr. de Schubert fait imprimer en français une nouvelle édition de sa grande astronomie, revue, corrigée et augmentée. C'est un travail méritoire dont lui sauront gré tous les astronomes qui ne comprennent pas la langue allemande.

Je regrette avec Vous, que son calendrier de poche ne se continue pas. Ce qui me console c'est qu'au moins il a terminé son exposition du Système du monde, qui en constitue la partie la plus intéressante. En Allemagne et en France une entreprise pareille feroit la fortune de son auteur. Ici le public éclairé n'est pas assez nombreux pour donner de la consistance à un ouvrage périodique, savant et instructif.

J'ai cru que les folies de la „Naturphilosophie" qui ont infecté plusieurs des universités d'Allemagne, avoient cessé d'être à la mode; quelques nouvelles productions que je viens de recevoir prouvent que ni les armes du savoir solide, ni celles du ridicule n'ont pas encore réussi à détruire cette peste.

J'ai l'honneur d'être avec la considération la plus distinguée.

Monsieur

Votre tout dévoué serviteur

Fuss.

St. Pétersbourg ce 22 Août 1819.

3. *Drugi list Fussa.*

Monsieur.

L'Académie impériale des Sciences, à laquelle j'ai présenté le tome IV de Vos mélanges de littérature, a accueilli ce don, comme tout ce qui lui vient de Votre part, avec autant d'intérêt que de reconnoissance; elle m'a chargé de Vous en remercier en son nom. Veuillez agréer en même tems mes propres remercimens pour le précis intéressant que Vous avez bien voulu me donner dans Votre lettre du contenu de ce volume.

Ce précis m'a fait d'autant plus de plaisir que j'ai vu que ma manière d'envisager la philosophie, ses systèmes, nommément celui de Kant, qui a fait tant de bruit en Allemagne, il y a 25 ans, convient parfaitement avec la Vôtre. Les systèmes de Schelling et Fichte, qui y ont succédé á celui de Kant, ne méritent pas même d'être nommés.

Je regrette beaucoup de ne pas savoir asses de polonais pour lire in extenso les idées qui sont développées dans cet ouvrage par un savant que je respecte depuis longtems comme géomètre et astronome distingué et dans lequel je reconnois maintenant un philosophe profond qui possède tout ce qu'il faut pour opérer une révolution salutaire dans la science.

Agréez, Monsieur, l'assurance de la haute estime et du parfait dévouement, avec lesquels j'ai l'honneur d'être.

Monsieur.

St. Pétersbourg ce 2 Mai 1822.

Votre très humble et très obèissant serviteur

Nicolas Fuss.

Mr. le Cons. de Coll. Chev. J. Śniadecki à Vilna.

4. *List Józefa Sierakowskiego.*

Chciey Jaśnie Wielmożny Waćpan Dobrodziey przyiąć nayszczersze, acz spóźnione nieco podziękowanie moie za przesłane mi w dowód łaskawey Jego pamięci dziełko dodatkowe do pisma o Filozofii. Wszystko co z pod wzorowego pióra WPana Dobr. wychodzi iest dla nas drogim; rzecz sama nadto przez siebie iest równie pożyteczną iak prawdziwie stała się potrzebną. — Ludzie nieszczęściem w wyobraźni swoiéy, w mowie samey i iey składni, maią zaród tylu elementów sprzeczności dążących raczey do wniosków krzywych, niż do zdrowego rozumowania i iasnego ich oddania; iż prawdziwie lękać się można ażeby Systemmotwórcy i dyplomatysci, iedni przez wprowadzanie abstrakcyi, drudzy przez codzienne mowy fałszowanie nie ziścili wkrótce tradycyi o wieży Babilonskiéy.

Co społeczność ludzka nic na tym nie zyskuie, a cywilizacya naywyższa z naywiększemi błędami spotkać się bez cudu mogą niespodzianie.

JJWW. Potockiemu i Niemcewiczowi oddałem exemplarze, łączą oni do podziękowań ukłony swoie dla pana. Staszycowi pożyczyłem do czytania z podkreślanym końcem karty 3iey i początku 4tey; tę przysługę doradził Kozmiàn z Badenim Min: Spr:

Sciskam Pana iak nayserdeczniey pisząc się z wysokim upoważaniem

Jaśnie Wielmożnego Wać Pana

Dobrodzieja

najniższym sługą

Józef Sierakowski.

D. 15. Sept. 1820 z Warszawy

Będziecie mieli co czytać iak my tu radziemy *ut sit bene Patriae.*

VI.

Listy Jana Sniadeckiego do Franciszka Szopowicza profesora matematyki w Uniwersytecie krakowskim [1]).

w Wilnie $\frac{18 \text{ Lutego}}{1 \text{ Marca}}$ 1820 roku.

Odebrałem [2]) wczora list WMPana i bardzom się ucieszył, żeś już płac Profesorski w Akademii otrzymał, i żeś się pozbył słabości oczu. Propozycyja, którą mi czynisz iuż nie iest ani na móy wiek ani na moie siły stargane nie tak nauką, iak dolegliwemi kłopotami, przez które w moim zawodzie przeszedłem. Kończę 64 rok wieku, ztych 40 lat strawiwszy w powołaniu nauczycielskiem zawsze w pracy ciężkiey przyprawianey naywiększemi przykrościami, gorzko mi dziś wspomnieć, żem ledwo w życiu miał kilka lat spokoynych dla nauki, w któréy mógłbym był nie mało zrobić, a przytym zaspokoić tę gorącą żądzę, która mnie iedynie ciągnęła do nauki. Każde urzędowanie w korpusie dla charakteru tak żywego i drażliwego iak móy, jestto ciąg niespokoyności, kłopotów i udręczeń. Wytrzymałem ie w Wilnie przez lat ośm Rektorstwa z pomyślnością, prawda i honorem; ale

---

[1]) Listy tę objaśniają pod wieloma względami sposób myślenia Śniadeckiego w ostatnim dziesiątku lat jego żywota i zawierają wiele bardzo ciekawych szczegółów dotyczących Krakowa i uniwersytetu krakowskiego.

[2]) Jeden ustęp z tego listu jest drukowany w Pam. Bal. I. str. 816.

z takim sił moich uszczerbkiem i zruynowaniem, że za wszystkie w świecie korzyści, iużbym się na podobną próbę nie puszczał. Pracowano tu wiele, żeby mnie ieszcze na trzy lata na Urzędzie zatrzymać: ale oświadczyłem w szczerości, że ucieknę z Wilna i z Polski, ieżeli mnie do iakiegokolwiek urzędu pociągać będą: i tegobym był dotrzymał. Dla tęy także przyczyny nie chciałem się przenosić do Warszawy po skończonym tu czasie moiey ugody. Trzyma mnie tu ieszcze móy brat ze słabym bardzo zdrowiem i iego dzieci, tudzież nauka, którą lubię, ale do którey już mi i wzrok i siły ustaią.

Tę wszelako pracę wolę znosić z wysileniem, iak kłopoty rządowe, do których powziąłem wstręt i odrazę ciężką do wyrażenia. Kto mnie zna i zna bieg moiego życia, ten się zapewne nie dziwi nad taką dyspozycyą mego umysłu. Niezmiernie mnie obchodzi interess i dobre imię Akademii krakowskiey, słyszałem w Oktobrze w Warszawie nie naylepszą o niey opinię i pisałem to P. Radwańskiemu ile że to zagraża korpusowi nieszczęściem. Nie można Uniwersytetu podnieść nudnemi oracyami, płytkiemi i niewypracowanemi rozprawami, ale świetnym stanem nauk i pismami gruntownemi: zgoła ludźmi z talentem, gruntowną nauką i pracowitością. Na dobrym wyborze ludzi do katedr prawie wszystko zależy. Skoro korpus napełni się niedołęgami, próżniakami i ludźmi z wielkiem o sobie rozumieniem a nikczemnym co do nauki i talentu funduszem, wszystko w niém upaść musi, i sam wreszcie z hańbą umiérać. Prócz kilku dawno mi znanych osób, nie znam tam ani teraźnieyszych Profesorów, ani urządzeń korpusu, ale z pism które tam wychodzą i które staram się czytać, widzę, że Wam wiele brakuie. Zgorszyłem się nawet, że zapominacie po polsku, kiedy Kodex Cywilny przez Seym uchwalony, ieżeli go nie poprawiono, iest napisany ciemno i z nieznośnemi przeciwko gramatyce błędami. Powiadaią powszechnie o Krakowie, że tam wszystko prowadzą Juryści, rodzay ludzi nayniebezpiecznieyszy i który tyle złego narobił w naszey Oyczyznie! Bądź łaskaw spytać się P. Radwańskiego, czy odebrał móy list pisany do siebie po moim z Warszawy powrocie. Prze-

tłumaczono w Charkowie na rossyiski ięzyk drugie wydanie moiey geografii: skoro ta xiążka pokazała się w Petersburgu zrobiła wielkie wrażenie. Rząd główny szkół podał rapport do Ministra, że to iest iedyne w tym rodzaiu dzieło, a ten zalecił ie do wszystkich Bibliotek i szkół zakupić: a z Akademii Nauk napisano mi, że się wydziwić nie mogą, że Polacy od 16 lat mieli w swoim języku dzieło, iakiego żaden europeyski naród nie ma. Szkoda, że tłumacz nie wiedział o trzeciem wydaniu znacznie powiększoném. Tydzień temu iak posłałem do Warszawy pod adressem P. Bandtkie dla biblioteki Uniwersytetu krakowskiego drugie wydanie moiey Trygonometryi kulistey w tróynasób powiększoney, za którą będą mi kiedyś dziękować Astronomowie Polacy, kiedy się u nas ta nauka rozkrzewi. Chciałbym ieszcze przy schyłku życia coś w Matematyce i Astronomii zrobić dla moich współziomków, ale że móy wzrok znacznie słabieie, i czarne plamy w oku prawém lataią mi ustawicznie. Dręczy mnie to nie mało dlatego, że nie mogę tyle robić, ilebym chciał.

Proszę tego nie rozgłaszać, ale użyć gdzie każe rostropność, co WMPanu w zaufaniu przyiacielskiém wynurzę. Przyieżdżaią tam do Krakowa młode Litewskie świstaki a czasem i awanturnicy, którzy szarzaią moiem imieniem i udaią się za moich przyiaćiół. Łaskawe dla mnie krakowskie domy przyimuią ich dla tego uprzeymie i grzecznie. Ktokolwiek nie ma odemnie polecaiącego listu, proś, żeby mu nie wierzono.

Radziłbym Uniwersytetowi obrać na Rektorstwo iednego z trzech, albo Rydwańskiego, albo Sołtykowicza, albo P. Bandtkie, który w drugiém wydaniu historyi polskiey zrobił sobie zaletę. Życzę WMPanu z serca zdrowia i wszelkich pomyślności zostaiąc ze szczerém przywiązaniem i szacunkiem.

z Wilna $\frac{21\ Czerwca}{3\ Lipca}$ roku 1820.

Posyłam WMPanu moię trygonometryę kulistą wtym roku wydaną: dawniey przez Warszawę posłałem tey xiążeczki do Krakowa dwa exemplarze: ieden dla Biblioteki, drugi dla P. Łą-

skiego, które spodziewam się, że doszły. Nie postrzegłem małey omyłki na karcie 128 wierszu 20 i 21 gdzie za D, bydź powinno D-E, i za N, M-E i proszę tę omyłkę poprawić w exemplarzu Biblioteki i P. Kąskiego. Ta omyłka nie psuje demonstracyi, ale ią robi mniey ogólną. Ponieważ iak widzę z prospektu WMPaństwa, P. Hubr daie trygonometryą kulistą, choć się z Nim nie znam, proszę mu odemnie ieden tu przyłączony exemplarz ofiarować; bo nie rozumiem, żeby gdzie prościey i ściśley tę naukę znalazł wyłożoną.

Przyłączam także WMPanu moię polemikę o Kancie, na którą mnie wyzwał Pamiętnik Lwowski. Ponieważ dziś wstyd nawet o tym głupstwie pisać: ale tę zarazę wypędziwszy z Litwy, chciałbym od niey obronić Młódź Polską. Znakomici uczeni niemieccy, z którémi kiedyś dysputowałem o Kancie napisali mi, żem miał przed dwudziestu kilku laty racyę odrzucić tę naukę, od którey nie mogą dotąd otrząść się szkoły niemieckie. Widziałem z pism krakowskich, że i tam ten towar niemiecki zaczęto rozpościerać. Nie wiem kto tam u was wydaie Pszczółkę polską z ortografią cale nie polską. Dziwuię się, że mogła ta nowość przylgnąć do rozsądku. Przybylski z wielu względów człowiek szanowny przez swoie prace, nie potrzebne podawał ięzyka polskiego w swych dziełach reformy które służą raczey do iego skażenia, iak utrzymania w czystości. Prosiłem JX. Archiprezbitera łancuckiego, aby WMPanu oddał swoie kazania ieżeli są drukiem ogłoszone i miane po moim oddaleniu się z Krakowa. Racz mi je przesłać przez P. Franka dodawszy do nich iakie broszury tam wydrukowane, bo mnie to wiele obchodzi czytać to, co tam wychodzi na świat. Proszę mnie przypomnieć moim dawnym przyiaciołom i bydź pewnym tego szacunku i przywiązania, z którym zostaję.

z Wilna 10 Października 1820.

Miło mi było czytać wiadomości, które WWMPan w swym liście zamieściłeś o osobach albo dawno mi znanych, albo przy-

iaciełskich. Nie wiem czy P. Sołtykowicz wydał dopełnienie opisu historycznego o stanie Akademii z reiestrem alfabetycznym istotnie do tey xiążki potrzebnym, iak to przyrzekł publiczności. Jeżeli tego nie zrobił, trzeba go koniecznie do tego zachęcić. Zrobił tą książką wiele sławy, bo piérwszy dał powód do historyi literatury kraiowey, trzeba więc żeby dokończył tego, co tak chwalebnie zaczął. Odebrałem świéżo wyszłą w Krakowie historyą Poetów polskich przez X. Juszyńskiego: szkoda, że tak dobra xiążka tak złym drukiem i na tak nikczemnym papierze drukowana i że autor nie opuścił imion nie wartych nazwiska Poetów, a na to mieysce nie położył więcey wypisów piękney poezyi z dobrych, a nam dotąd nieznanych Autorów! Chciałbym żeby te wydanie iak nayprędzey wykupiono i żeby Autor pomyślił o drugiey starannieyszey edycyi. Życzyćby należało, żeby i Akademia i Rząd pomogły do podźwignienia drukarni i papierni kraiowey, iako zakładów tak ważnych dla publicznego oświecenia. Bardzo mnie zasmuciła wzmianka w liście WMPana o niesforności studentów, która mogłaby bardzo okropne ściągnąć skutki na kray tamteyszy i dać pretext sąsiedzkim Państwom do pochłonienia tego kawałka ziemi. W Niemczech północnych młódź szkolna iest nayrozwięźleysza iakem iey się sam przypatrzył. Ponieważ ią tam teraz wzięto w kluby, bać się potrzeba żeby się do Was co z téy zarazy nie dostało. Młódź nasza iest dobra, ale do uwiedzenia łatwa. Potrzeba pilnego czuwania i przezornego postępowania Rządu Szkolnego, żeby i cudzey zarazy nie wpuścić i wytępić to, co się mogło wcisnąć szkodliwego. W teraźnieyszym stanie rzeczy iestto punkt bardzo istotny do zbawienia Krakowa. Potrzeba także pilnować troskliwie druków w materyach politycznych, żeby tam nie wyszło coby mogło albo obrazić albo wprawić w nieufność Dwory sąsiedzkie. Są w Warszawie półgłówki, które drażnią rząd, a coby im tam nie dozwolono drukować, posyłaią (jak słyszałem) do Krakowa. Tych nierozsądnych Patryotów a prawdziwych nieprzyiaciół swoiey Oyczyzny barzo się należy chronić. Położenie Polski i Krakowa dotychczasowe tak iest delikatne, tak wielkiemu

niebezpieczeństwu podległe, że ieden pretext niesforności wszystko może zgubić. Ten stan rzeczy póty trwać musi, póki się stały porządek rzeczy nie ułoży w Europie: od czego niezmiernie ieszcze oddaleni iesteśmy. A rozsądny i prawdziwie oyczyznę kochaiący Polak w cierpliwey spokoyności nie powinien o tém zapominać, że słaby i że to co teraz ma, iest skutkiem wymuszoney przypadkami sprawiedliwości. Powinien się w cichości ćwiczyć i oświécać; wprawiać w rozsądek i umiarkowanie, w poznanie i zgłębianie dawnych swych przywar: Ażaliż łaskawe Nieba nie ziawią dla niego czasów szczęśliwszych! Gotuie się wielka w Europie burza, starać się o to powinniśmy, abyśmy przez naszę winę nie wpadli w matnią powszechnégo nieszczęścia. Może ia na starość bredzę: ale mi się zdaie z tego, na com patrzał i com przeżył, że zapalone pisma, bagnety i armaty trwałey spokoyności w Europie nie zaprowadzą: trzeba inszey broni na myśli ludzkie, żeby ie przyprowadzić do ładu i trzeba oprócz tego ścisłey sprawiedliwości.

w Wilnie 2 Sierpnia 1821.

List WWMPana odebrany przez kanonika Sienkiewicza, mocno mię zasmucił nad stratą Syna, ktorą Cię P. Bóg dotknął, a którą zapewną pociechą z innych dzieci i innemi dobrodzieystwy nagrodzi. Boże day by te moie życzenia spełniły się iak nayprędzey! Może zbytnia praca, applikacya i siedzenie przyczyniło się do iego zgonu, tak miarkuię z prac i robót, które mi WMPan spisujesz. Widziałem młodych ludzi tym zapałem do nauki ginących i sam byłbym padł tego ofiarą w piérwszym moim woiażu w Niemczech, gdyby mnie był nie ostrzegł i nie ratował swoią radą doktor sławny i biegły, który mi kazał przez trzy miesiące ani pisać, ani czytać i wyprawił mnie z Gettyngi na woiaż rozrywkowy do Hollandyi. To téż podobno przyczyniło się do słabości moiego brata, który teraz kwęka i cierpi i nie iest pewien swego zdrowia na 24 godzin. Zapaloną młódź trzeba

od zbytniego siedzenia i pracowania wstrzymywać. Źle iest przywyknąć do próżniactwa, ale niedobrze także osłabiać rosnące siły i nadwerężać na dalsze życie swe zdrowie, które iest naypiérwszem dobrem człowieka. Bardzo WWMPanu dziękuię za różne druki mi przysłane, bądź łaskaw zbierać dla mnie co tam wychodzi: bo mnie dobra sława Uniwersytetu krakowskiego i iego dobro zawsze obchodzi mocno. Niemiecka filozofia zaczęła iak widzę i tam głowę podnosić i kiedy iey się dziś wyrzekaią w Niemczech, u nas zaczęła się ona rozchodzić. Powstawałem zawsze na to prawdziwe naukowe zboczenie, i ieszcze tey zimy wypracowałem obszerne pismo, składać maiące czwarty tom moich pism rozmaitych, które po wakacyach każę drukować. [1]) Spodziewam się zrobić dla naszey młodzi ostatnią może moią, ale iey przydatną usługę. Myślę w tym roku zupełnie się od obowiązków tuteyszych uwolnić i tylko w Kommissyi Edukacyiney do uporządkowania funduszów, do którego mię Cesarz naznaczył, do roku dobydź, żebym sobie na starość to tylko robił, co mi się podobać będzie.

Kłaniay się wszystkim na mnie pamiętnym i łaskawym. Oświadcz moie podziękowanie i wdzięczność P. KOCHOWI xięgarzowi za manuskrypta PRZYBYLSKIEGO. Przyimę to iak za móy dar, kiedy ie raczy do Biblioteki Uniwersytetu krakowskiego złożyć, gdzie i zachowane będą troskliwie i stać się będą mogły przydatne komuś, który będzie chciał ie śledzić i rozważać. Ja sam będę koniecznie w Krakowie i miło mi będzie one przeglądać i obrócić na pożytek publiczny to, co w nich dobrego znaydę. Pracowitość PRZYBYLSKIEGO, iego ogromna pamięć i erudycya, iego talent choć przy niewyrobionym smaku, iego oryginalne choć czasem dziwaczne myśli, zaginąć nie powinny i będą zawsze szanowane w naszey Literaturze. Umiał on doskonale ięzyk polski i łaciński, choć piérwszy chciał poprawiać, to jest, psuć i kaleczyć.

---

[1]) Mowa tu o „filozofii ludzkiego umysłu“.

Nie iestem za iego gramatyką, ale zawszę szanuię iego prace i naylepsze dla Polaków zamiary. Był to móy współuczeń, uczyliśmy się i promowali w Uniwersytecie razem, byliśmy nawet zupełnie iednego wieku. Komitet ustanowiony w Krakowie do Monumentu Kościuszki przysłał tu swoie pisma i propozycye do subskrypcyi. Bardzo się niewłaściwie do mnie udał iako do Kollektora, żebym do tego młódź akademicką zachęcał. Zapewne wie, że dawno Rektorem nie iestem i że takie zachęcenie nie będącemu na urzędzie mianoby u nas za występek. Bądź łaskaw oświadczyć moie podziękowanie komitetowi za ufność, ale nie mogąc mu służyć, kollekty się podiąć nie mogę; i ta iest ze mnie niepotrzebna, kiedy były marszałek Guberski Römer do podobney kollekty wezwany, nią się zatrudnia i rapport o tém, co zebrał dotąd, posyła komitetowi na ręce woiewody Badeniego do Warszawy z prośbą, aby go do Krakowa przez pewną okazyę przesłał. Za dwa dni wyieżdżam na wieś, żeby moim oczom dać wypocząć, które mi zaczynaią dolegać. Życzę Ci wszelkiey pociechy i pomyślności a nadewszystko zdrowia ściskaiąc WMPana serdecznie iako z stałym szacunkiem i przywiązaniem WWMPana nayniższy sługa *Jan Śniadecki.*

Cieszę się, że Radwański wyzdrowiał, o którym mi P. Giertler w roku przeszłym dał niepomyślną wiadomość. Niewiem co zrobili z remanentami należącemi się Professorom od Austryaków. Opuszczeniem swoim P. Radwański, że mi o tém nic nie pisał bardzo sprawie zaszkodził. Naprawiłem to trochę listem do Xcia Lubeckiego, który mi odpisał i doniósł, że należąca się Professorom Akademii summa, będzie wypłacona rządowi polskiemu, a ten wypłaci ią Senatowi Krakowskiemu do oddania co się komu należy. Cały układ poszedł teraz do Petersburga do approbacyi Cesarza. Ja spodziewam się widzieć tego lata z Xięciem Lubeckim, u którego familii myślę zabawić i tam się lepiey wszystkiego dowiem. Kłaniay się odemnie P. Radwańskiemu.

5/17 Listopada 1721 w Wilnie.

Odebrałem tu przez pocztę wydrukowane w Krakowie moie rozprawy o Filozofii KANTA z listem PP. DOBAU, RZESIŃSKIEGO i KOISIEWICZA. Szkoda, że druk nędzny i wiele drukarskich omyłek, wiérsz ostatni na karcie 9 i pierwszy a karta 10 są bez sensu, bo cały środkuiący między niemi wiersz opuszczony. Dwie ostatnie dyssertacye z niektóremi przydatkami drukuią się w 4 tomie, po których idzie wypracowany przezemnie traktat filozofii umysłu ludzkiego, żeby młódź kraiowa wiedziała czego się w tey nauce trzymać i niedała się bałamucić ani teoryami niemieckiemi, ani principiami niebezpiecznemi francuzkiemi. Nie skończy się druk tego tomu chyba przy końcu Stycznia, roku przyszłego, który przy upatrzoney sposobności dla moich przyiaciół prześlę do Krakowa. Ten piękny dla swoiego kollegi sentyment młodzi przy Akademii Krakowskiey pokazuie, że dobrze prowadzona, nie splami imienia polskiego temi wykroczeniami, któremi figurują zagorzalcy niemieccy, szerząc nieufność i podeyźrzenia Rządów, a przez to odstręczaiąc ie od nauk i od oświaty powszechney.

Proszę tym Panom młodym podziękować za przychylność i dobre słowo, nie zawadzi ich ostrzedz, że przesadzili w moiey pochwale; iest to wykroczenie dobrego serca, ale pochwała przesadzona w dobrey retoryce staie się satyrą. Cieszę się mocno, że filozofia niemiecka nie chwyciła się młodzi krakowskiey, o którą się naybardziéy lękałem i ieżeli się WMPan do tego przyłożył, zrobiłeś ważną dla kraiu przysługę. Zgorszyłem się z boleścią, kiedym czytał o nauczycielach wyieżdżaiących z tą nauką. To mi dało powód do pisania znowu o rzeczy, o którey dawniey iuż pisałem. Jestto nieszczęście, że macie ludzi, którzy nie widzieli tylko Akademie niemieckie i nie wiedzą co się gdzie indziey w naukach dzieie. Ustanowiła się u nas fałszywa opinia, że Niemcy są w naukach gruntowni. Nigdzie prawda tyle nie piszą i nie drukują co w Niemczech, ale z tych płodów możnaby 9/10 spalić bez skrzywdzenia prawdziwey oświaty. Martwi mię nie mało, że w Kra-

kowie tak nędzne druki i papier. Trzeba koniecznie Uniwersytetowi o tém pomyślić, żeby swoią drukarnię w nowe i piękne pisma opatrzył, żeby się postarał o zakład dobrey papierni. Prosiłem iuż o to P. kasztelana Wodzickiego Prezesa Senatu, żeby Senat w tém Akademii pomógł. My tu wiele cierpiemy na niedostatek papierni i dobrego papieru, zagraniczny zakazany a kraiowy niedorzeczy i ieszcze cieżko go dostać, dlatego xiążki Wileńskie są za drogie. Ale u nas są przeszkody, których w Krakowie nie masz. Ja za żadne pismo nic nie biorę, ale stanowię sam cenę moiey xiążki, żeby xięgarze młodzi nie zdzierali, i gdyby nie cięźkość o papier, moie pisma byłyby naytańsze i każdemu łatwe do nabycia. Co atoli kosztem xięgarza ztąd wychodzi, nie godzi się tego przedrukować, boby z tego wywinął się process xięgarza poszukuiącego swey straty. Ale w takim przypadku byłaby tylko rozprawa o Metafizyce, bo reszta dotąd wyszła tylko w dzienniku.

Miłoby mi było czytać rozprawę, o którey mi WWMPan w swym liście pisze, ale kommunikacya między Wilnem i Krakowem nie tak łatwa a poczta nadto droga. Z tego, com iuż w tym obiekcie napisał i co ieszcze znaydziesz w 4 tomie, zupełnie WWMPanu móy sposób myślenia odkrywa. Liczyć i mierzyć to są dwa iedyne zatrudnienia Matematyki z ich uwagi i warunków wypadaią wszystkie iey części i odnogi. Mechanika umysłowa iest to Geometrya sił, ięzykiem algebraicznym wykładana. Reszta iest fizyką pomocy Matematyczney potrzebuiącą.

Proszę mię zawsze kochać i bydź pewnym statecznego mego przywiązania i szacunku, z którym zostaie WWMPana nayniższym sługą *Jan Śniadecki.*

Czytałem świeżo historyą Biblioteki Krakowskiey przez Professera Bandtkie. Nie oddał w niey dosyć sprawiedliwości Norbertanowi francuzowi, który od stu lat nietknięte manuskrypta zwertował, ich katalog ułożył, i ia ten katalog przepisałem na czysto. Był to człowiek zaciętey usilności, całe dni w bibliotece siedział, naiadł się pyłu i kurzu z tych manuskrytów i z tego umarł. Miał za to szczupłą nagrodę 100 zł. p. z fun-

duszu AMANDA JANOWSKIEGO pod ów czas Opata Tynieckiego a potym Biskupa Tarnowskiego, który widząc niedostatek Akademii złożył w gotowiźnie X. PUTANOWICZOWI summę na uporządkowanie biblioteki. Nie wiem dla czego P. BANDTKIE pisze, żem ia był pod obediencyą X. MRUGACZEWSKIEGO i PUTANOWICZA. Akademia Krakowska nie była klasztorem i obediencyi zakonney w niey nie znano. Prosili mię o to Prefektowie i iam się podiął dobrowolnie i bez żadney pretensyi katalog manuskryptów przepisać. PENZEL wyszkalowawszy niektóre osoby w pismach niemieckich rozgłosił fałszywe po Niemczech o dawney Akademii wiadomości, którey nie znał. Jam w życiu KOŁŁĄTAIA rzetelny iey stan wystawił i podobno większey wart iestem wiary iak PENZEL.

Proszę się kłaniać odemnie P. RADWAŃSKIEMU i donieść mu, że miałem list z Wiednia od Xcia LUBECKIEGO, w którym mi donosi, że pretensye Professorów Akademii Krakowskiey do rządu Austryackiego będą w całkowitey summie zapłacone rządowi Polskiemu, który tę sumę odeśle Senatowi Krakowskiemu, aby Senat każdemu oddał, co mu się należy. Taki móy plan przełożony Xciu LUBECKIEMU i tego się Xiążę trzymał w swoiey negocyacyi z Rządem Austryackim.

w Wilnie dnia $\frac{28 \text{ Kwietnia}}{10 \text{ Maia}}$ 1822 roku.

Jadący do wód Badeńskich marszałek Gubernii Minskiey WOŁODKOWICZ daie mi sposobność przesłania w przyłączoney tu paczce ośmiu exemplarzy mey xiążki, z których cztery zechcesz WWMPan zapisanym osobom odesłać, a trzy podpisane Kraków rozdać uczniom Uniwersytetu naylepiéy się uczącym i dobremi obyczaiami zaleconym. Jeżeli w tey liczbie znayduią się ci, którzy się trudnili wydrukowaniem moich pism filozoficznych w Krakowie, niech im ten dar służy. Ponieważ w Krakowie naywięcey starano się szerzyć filozofią niemiecką, żeby temu złemu zapobiedz, nim

handel to pismo dla publiczności sprowadzi, zdawało mi się rzeczą pożyteczną rozszerzyć iego znaiomość w uczącey się młodzi, treść i zamiar tego pisma iest wiernie wystawiony w dzienniku wileńskim na miesiąc Kwiecień, z którego wypis w 4 exemplarzach przyłączyłem dla tego, że dziennik wileński może tam nie bardzo rozszerzony. Z tych przynaymniey ieden exemplarz trzeba oddać studentom, żeby mieli ogólny plan i cel tey nowey filozofii.

Nie wiem co się tam stało z Waszym Uniwersytetem, bo mi P. kasztelan Wodzicki nic na móy ostatni list nie odpisał. Będę się cieszył, ieżeli naprawiono złe i zaradzono mu na przyszłość bez żadnego z strony moiey przyłożenia się, bo mię iuż wszystkie proiekta, reformy i odmiany tak znudziły, że od nich iak od zarazy uciekam i chciałbym iuż na resztę życia nie mieć do czynienia tylko z naukami. Nic mi też nie donosisz co się stało z manuskryptami Przybylskiego, w których roztrząśnieniu zapewneby się co pożytecznego znalazło, ieżeli iego dziwactwa o ięzyku polskim odrzucimy, który chciał na króy grecki przerabiać.

Spodziewany tu iest Xiże Lubecki w tych dniach, który mi da zupełną wiadomość o pieniądzach, które rząd Austryacki winien Professorom krakowskim. Podobno wszystkie pretensye rząd Austryacki płaci Polsce solą, ale rząd Polski powinien w gotowiźnie to zapłacić Krakowu, co mu się należy. Trzeba żeby P. Radwański tego pilnował. Że w układzie wiedeńskim z Polską iesteśmy zawarci, o tym mnie upewnił dawno listem z Wiednia Xiże Lubecki, teraz tam poiechał P. Tomasz Grabowski do pilnowania exekucyi tego układu.

w Wilnie 3/15 Czerwca 1822 roku.

Choć nie znam ani P. Maieranowskiego, ani teraźnieyszey iego Pszczółki z Krakusem, chciałbym mu iednak z duszy usłużyć. Ale to nie iest w mocy ani dyrektora poczt, ani żadney

tuteyszey Władzy. Rozkaz przyszedł z Petersburga i rzecz niezmiernie trudna do wyrobienia. P. Sobolewski sekretarz Stanu Królestwa Polskiego przy Cesarzu, wyiechał do wód, zastępuje go P. Generał Stefan Grabowski móy dawny przyiaciel. Pisałem do niego do Petersburga zaraz po odebranym liście WWM. Pana, zaręczaiąc, że się redaktor poprawi w tem co się Rządowi niepodoba, i że przyimie warunki, iakie mu przepiszą. Zapewne P. Grabowski zrobi to, co od niego zawiśnie i starania nie zaniedba, ale pomyślności osobliwie w tym czasie nie obiecuię. Radziłbym P. Maiebanowskiemu zaraz tytuł swoiego pisma odmienić, naprzykład Fraszki Krakowskie albo coś podobnego słowo liberalne wyrzucić, które się stało powszechnie nienawistnem, i w polityczne rozprawy się nie wdawać. Monument stawiany dla Kościuszki dał powód do wielu pism wychodzących w Krakowie pełnych przesadzenia, gdzie więcey exaltacyi i retoryki niż prawdy. Te pisma dobrych polaków, znaiących historyą swych czasów, iedne rozśmieszyły, drugie znudziły, a wszystkie nie mogły nie rozdraźnić i obrazić sąsiedzkich rządów. Jak we wszystkiém, tak w tém, potrzebne umiarkowanie. Im zmarły ma więcey zasługi, tém są niepotrzebniéysze zbytnie uniesienia i retoryczne figury do iego chwały. Ale więcey gadać niż czynić, a w zapale zapominać rozsądku, były to ledwo nie zawsze nasze narodowe przywary, z których się nie możémy poprawić. W pismach publicznych zachodzą rzeczy i sposób ich wystawienia: od tego ostatniego ledwo nie wszystko zależy, ale téż ten naywięcey wymaga i talentu i taktu. Szkoda żem nie wiedział dawniey o WWMPana pensyi profesorskiey, bobym to był przełożył pisząc do P. kasztelana Wodzickiego. Wstydzę się za Kraków, że tam matematyka tak staniała, i że pokupnieyszy iurysta iak geometra. Trzeba żebyś WWMPan, Panu kasztelanowi swóy interess otwarcie wystawił. Przez swóy wpływ i kredyt może i zapewne zechce to naprawić.

Pisał mi przeszłey zimy P. Ossoliński z Wiednia, że drukuie w Krakowie Życie Stanisława Orzechowskiego we dwóch tomach, że piérwszy tom iuż skończony, a drugi za nim postę-

puie. Ciekawy iestem, czy to dzieło iuż wyszło, a może sam P. Ossoliński doniesie mi o tém przez P. Wołodkowicza, przez którego gdy powracać będzie z Baden bądź łaskaw przysłać mi broszury, ieżeli iakie tam wyszły w Krakowie, a mnie mogą interessować. P. Zarzecki pracował nad historyą Miasta Krakowa, wielkaby była szkoda żeby tey pracy zaniedbał, którąby go zrobiła pamiętnieyszym iak iego dyplomatyczne zatrudnienia.

w Wilnie $\frac{26 \text{ Augusta}}{7 \text{ Września}}$ 1822 roku.

List WWMPana 29 Lipca z Krakowa pisany zastał mię na wsi o 7 mil od Wilna. Skorom go odebrał, napisałem zaraz w sprawie Jego do P. kasztelana Wodzickiego Prezesa Senatu i do P. Felixa Grodzickiego iako dawno mi bardzo znanego. Te listy iuż dawno rąk ich doszły, i ieżeli (czego się niespodziewam) nie zachodzi zła w tém wola, powinnyby skutek pomyślny przynieść. Możeby dawnieyszy stan swego położenia opisał. Nie widziałem się z P. Wołodkowiczem, ciekawy byłem dowiedzieć się od niego o Ossolińskim, przez którego życie Orzechowskiego tak obszernie napisane zaostrza moią ciekawość chociaż on mi ie zapewne przyśle, gdy wyidzie z druku. Wolałbym atoli zapłacić exemplarze, i mieć go prędzey. Cokolwiek WWMPan wydasz na xiążki i pisma dla mnie, proszę sobie to z moiey pensyi tam wytrącić, a resztę przesłać iak w roku przeszłym przez pewną okazyą P. Lindemu byleby to mogło nastąpić w tym miesiącu, albo około środka Oktobra rzymskiego.

Pisałem dawniey o manuskryptach Przybylskiego, aby były złożone w bibliotece Uniwersyteckiéy, bo tu niechciałbym ich mieć przysłanych; do Krakowa nie wiem kiedy się wybiorę, a niechciałbym aby te miały się poniewierać i ronić. Ja w nich grzebać nie będę, bo do tego nie mam ani czasu, ani ochoty, ani oczów: ale znaidzie się kiedyś taki, co będzie miał i cierpliwość i znaiomość przepatrzyć to i wybrać co dobrego; dla tego trzeba się o to starać aby ten zbiór był oddany do składu

publicznego, iakim iest biblioteka Uniwersytetu. I ieżeli teraźnieyszy Possessor szczerze mi ie ofiaruie, proszę go, aby ie złożył w bibliotece choć opieczętowane, kiedy mu się tak zdawać będzie, do moiey dalszey dyspozycyi. Proszę WWMPana abyś się o to imieniem moiém dopominał. Rozumiałem, że to iuż dawno zrobione. PRZYBYLSKI miał niezmierną erudycyą i dowcip, choć nie miał wyćwiczonego smaku, pisał bardzo wiele tak po polsku iak po łacinie, był do zadziwienia z młodości pracowitym, musi bydź wiele rzeczy w iego pismach, ciekawych i ważnych, iego wiersze łacińskie lepsze były iak polskie i gdyby był sobie głowy poezyą nie zawrócił, i ięzyka polskiego nie przerabiał, byłby wyszedł na celnego pisarza w prozie polskiey, jak to dowodzą iego dwa pisma: Pochwała JANA III. i o sztuce pisania. Akademiia Krakowska powinna mieć zbiór iego robót. Jey chwała starożytna wieleby się była rozszerzyła, i teraz dała poznać, gdyby się była starała dawne pisma swoich członków zachować. Bardzo mię zasmuciło to, co piszesz o P. ZARZYCKIM, w usłudze iakiey się podiął, trzeba było skończyć na przykrości i kłopotach. Jeżeli historyi Krakowa nie skończy, dobrzeby było żeby to, co zrobił, nie zginęło dla publiczności. Pisałem do P. WODZICKIEGO i do P. GRODZICKIEGO, aby senat i rząd starał się Nauki matematyczne w stanie kwitnącym utrzymać, i młódź do nich zachęcać, ieżeli chcą mieć ludzi gruntownie uczonych, nie przestaiąc na gadaczach, erudytach, miernych poetach i sofistach. Rozumiem, że mię usłuchaią.

z Wilna 14/26 Lutego 1823 roku.

. . Cieszę się, że interess WWMPana poszedł na Seymie pomyślnie, ale się smucę z przykrego losu Akademii Krakowskiey, który ią czeka, kiedy zabronione będzie, młodzi Królestwa posyłać tam na nauki. Trzebaby Senatowi i w Warszawie i u Imperatora naszego pracować na odwrócenia tego postanowienia, do którego mogło bydź powodem uprzedzenie nie naylepsze o duchu młodzi krakowskiey, i spółkowanie iey z młodzią niemiecką iako dziś skażoną i zepsutą od zagorzalców. To uprzedzenie

może bydź nie słuszne, ale kiedy się wkradło w umysł Rządu, trzeba pracować nad iego usunieniem. Naylepszą byłoby do tego drogą przekonać o tém Wielkiego Xiążęcia w Warszawie, i ziednać sobie Jego przychylność i dobrą opiniią: poczém wszystko póydzie pomyślnie. Trzebaby Senatowi zaiąć się tém usiłowaniem. Dobroć Imperatora, i Jego dla Krakowa Opieka, czyni mi nadzieię, że się to odmieni, byleby Senat niczego nie zaniedbał, co iest do ziednania sobie tey opieki potrzebne.

Śmierć pisarzowy Dąbowskiey, iako dawney mey przyiaciółki bardzo mię zasmuciła. Wszystko mię odpycha od Krakowa, iako wypróżnionego przez śmierć z ludzi, od których tyle doświadczałem przychylności i przyiaźni. Nowe pokolenia nie mogą staremu tych strat nadgrodzić. Przykra iest w moim wieku samotność, choć tę staram się łagodzić pracami, do których przywykłem w młodości, ale przy stępionych zmysłach osobliwie wzroku nie można tyle i tak pomyślnie pracować iak przy rzeźwieyszych siłach. Tu przynaymniey, familiia mego brata słodzi mi próżne momenta, czego gdybym nie miał, dawnobym był uciekł z tego kraiu. Od dwóch lat Cesarz wyznaczył mię do kommissyi tuteyszey edukacyiney pilnuiącey całości funduszów, z władzą sądową bez apellacyi. To mi nie daie wyruszyć się z Wilna, i dopełnić dawnego żądania w odwiedzeniu Krakowa, bo ta kommissya trwa bez przerwy, z którey przecie chciałbym się wyłamać; ale to nie tak łatwo w tuteyszym kraiu. Nic mi téż nie piszesz o pani Woiewodzinie krakowskiey, o Pani Jakubowey Wodzickiey zawsze i od dawnego czasu na mnie łaskawych, czy zdrowe i czy mieszkaią w Krakowie? Proszę swoią familiią uściskać i pozdrowić odemnie, podziękować za dobrą pamięć, i przyiąć szczere wyznanie dawney moiey przychylności i szacunku.

z Wilna 10/22 Listopada 1823 roku.

. . . Już to drugi rok temu, iak zaczynam cierpieć na prawe oko, przed którem czarna plama lata i zaslania mi widok;

obserwacye słońca może się do tego przyczyniły. Muszę się więc zupełnie od moich przy Obserwatoryum obowiązków usunąć, ile że mam dobrze usposobionego do tych prac moiego ucznia i pótym się tu trzymał, póki on z zagranicy nie wrócił. Osiadam tu w Litwie na wsi przy moiey familii, i chciałbym ieszcze coś w Matematyce dla młodzi polskiey wypracować, ieżeli moie zdrowie i oczy pozwolą mi pracować. Zostało mi ieszcze cokolwiek exemplarzy z moiey Algebry, z którey się przeszło czterysta po Litwie rozeszło. Ponieważ w tey nauce nic lepszego po 40 latach nawet za granicą nie wyszło, chciałbym tey xiążki pewną liczbę exemplarzy posłać przez wydarzoną okazyą do Krakowa, żeby młódź do Matematyki się przykładaiąca miała w języku narodowym gruntownego przewodnika. Wkradł się tam ieden błąd na k. 133 zapewne przez moią nieuwagę, gdzie mówię że $x^3 r = o$ ma wszystkie trzy pierwiastki rzetelne, co nie prawda Zresztą na bok położywszy miłość własną, iestto xiążka tak dokładna, że mi nikt z cudzoziemskich w owym czasie podobney nie okaże. Dostałem niedawno włoską Algebrę Paoli bardzo w podobnym do mego planu wydaną, ale ta wyszła w 15 lat po moiey, i mogę mówić, że żadnego na nią nie miałem wzoru.

Zięć teraźnieyszy WWMPana został właścicielem manuskryptów Kołłątaiowskich, w których wiele było rzeczy ważnych i oryginalnych ściągaiących się do historyi nauk, i Akademii krakowskiey. Przy szarpaniu rzeczy Kołłątaia ukradziono mu trzy tomy grube manuskryptów w rzeczach uczonych, może iaki głupiec i barbarzyniec obrócił ie pod placki, ale może bydź, że są ieszcze gdzie ukryte w Krakowskiem lub Sandomierskiem: mam porozumienie na dawnego Rektora Akademii którego sukcessorowie może ieszcze te pisma posiadaią. Zrobiłby P. Szymański wielką dla literatury kraiowey przysługę, gdyby ie mógł wygrzebać i wyszukać, a złączone z tém co mieć może złożył to wszystko w bibliotece Akademii. Znalazłby się może kiedyś człowiek, któryby z tego materyału mógł dzieło porządne wypracować o stanie nauk w Polsce od Kaźimierza W., aż do

naszych czasów. Ponieważ ia wszystkie prawie te pisma miałem w ręku, i przewertowałem ie, mogę zaręczyć, że tam nic nie było politycznego, ale wszystko o naukach, o różnych przywileiach królów, biskupów, papieżów etc. Akademii nadawanych, dissertacye o materyach fizycznych, o początku narodów słowiańskich etc.; te rzeczy niewinne nikogo obrazić nie mogą. Jeżeli X. SIENKIEWICZ poiedzie tey zimy do Wiednia przez Kraków, poszlę przez niego małą paczkę moiey Algebry na ręce WWMPana. Gdzież się téż obraca nasz ŻUKOWSKI, ziomek WMPana i Żmudzin, który obiecał ze mną iechać do Litwy, gdym się tu z Krakowa wybierał, a który wolał zostać się u Was? czy żyie? czém się trudni? bądź łaskaw uwiadomić mię o tém, kiedy Ci wypadnie do mnie co napisać. U nas tu zima ledwo nie jak we Włoszech, śniegu nie masz, przymrozki małe na przemian z odwilżą, naywiększy mieliśmy mróz 9° Reaumura. Gospodarze się trapią, że bez sanny ani drzewa z lasu wywozić, ani transportu produktów robić nie podobna.

z Wilna 2 Kwietnia 1825 n. s.

Winienem WWMPanu wielkie podziękowanie za list pisany w Wrześniu przez P. SKIBIŃSKIEGO i za przyłączone do niego pisma i druki. Czytałem go z wielką przyiemnością; bo pomyślność i upiększenie miasta, stan Akademii i nauk, to co mi o sobie i swoiey familii domowey piszesz bardzo mię zaymuie i obchodzi. Nie mam ztąd WWMPanu nic rozweselaiącego donieść, prócz, że na podaną moią prożbę raczył mię iuż Cesarz od wszystkich obowiązków tak w Uniwersytecie iak w kommissyi sądowey edukacyiney uwolnić. Postanowiłem sobie opuścić na zawsze Wilno, i osiąść na resztę życia na wsi o cztery mile stąd u moiey synowicy BALIŃSKIEY, gdzie sobie muruię domek dla siebie i moich xiążek. Jeżeli mi zdrowie i dużo osłabiony wzrok pozwolą, chciałbym ieszcze co wypracować dla pożytku

młodzi polskiey; bo nauki iak zawsze były, tak i do końca dni moich nigdy bydź nie przestaną miłem dla mnie zatrudnieniem.

. . . Miałem tego lata iechać do Włoch, ale mi się iuż włuczęga za granicę sprzykrzyła, i mam tu u samego monarchy sprawę, którey opuścić nie mogę. Przenoszenie znowu moich xiążek i gratów bardzo mię tego lata zatrudni.

. . . Łęski niespodzianie was porzucił i nic ście na tym nie stracili. Ale między nami mówiąc, z iego następcy[1]) nie będziecie mieć pociechy. Jest on bardzo słaby w matematyce, a w astronomii bez gruntowney matematyki wyższey znaiomości nic zrobić nie można. Był on tu w praktycznych i mechanicznych rachunkach dosyć wyćwiczony ale nie wiem czy i tego nie zapomniał, bo się na końcu bardzo opuścił, a bez gruntowney nauki albo sobie nic nie przypomni, albo przypomni błędnie. Zmiłuycie się pilnuicie młodzi akademickiey, żeby się nie zaraziła filozofią niemiecką, zatrudniaycie ią nauką i wystrzegaycie się uczniów Niemiec północnych. Lubo iuż ich filozofia upadła, ale są ieszcze głowy nią zaięte, które podobno nigdy do prawdziwey nauki nie wrócą. Kiedy umysł z młodu raz weźmie kierunek błędny i fałszywy, ten mu prawie na całe życie zostanie. Jam się zaraz z początku na niéj poznał i starałem się młódź naszą od tey drogi odprowadzać. Zaczęła ta nauka choć znacznie odmieniona i poprawiona przyimować się we Francyi, ale że tam długo gościć nie będzie, iestem prawie pewny. Jestto iak moda dla umysłów szukaiących odmiany, która przeydzie, i to tylko tam zrobi dobrego, że fałszywie zrozumianą a niebezpieczną naukę Kondyllaka zreformuie. Życzyłbym dla dobra Akademii i młodzi, aby się tam język angielski rozszerzył i dzieła tego narodu były czytane, bo w naukach iest to dziś naygruntowniejszy naród osobliwie w naukach filozoficznych. W matematyce ciężko im dziś emulować z francuzami, którzy maią w nich pierwszeństwo, ale iuż zaczynaią w Anglii i nad

---

[1]) Mowa tu o Karczewskim.

tą odnogą wiadomości dziś mocno pracować skoro spostrzegli, że NEWTON nie wszystko ogarnął i zgruntował, ale wiele do czynienia swoim następcom zostawił. Proszę wszystkim na mnie łaskawym w Krakowie moie ukłony oświadczyć, i prosić ich aby o mnie nie zapominali. Nigdy wdzięczna i przyiemna pamięć tego miasta we mnie się nie zmnieyszy; a samemu bydź pewnym zawsze tego przywiązania i szacunku, z którym mam honor zostawać etc.

P. S: Pomów z P. RADWAŃSKIM o summie należącey się Proffessorom Akademii Krakowskiey od Austryaków. Xiąże LUBECKI mię zapewniał, że ta summa będzie w soli lub biletach wypłacona Senatowi Krakowskiemu aby ią oddał tym co maią zaległe pensye w kassie Austryackiey. Niechby Senat zgłosił się o to do Xcia LUBECKIEGO ministra skarbu. Mnie stąd należałoby się blizko 18 tysięcy zł. p.; którebym chciał dla ubogich uczniów krakowskich poświęcić na fundusz.

w Wilnie 13/25 Czerwca 1825,

Nie pamiętam czym pisał i com pisał do WWMPana o P. KARCZEWSKIM: ale tu brat iego ieden z naylepszych adwokatów i memu bratu w interessach potrzebny, odebrał list z Krakowa, gdzie mu P. KARCZEWSKI donosi, że móy list do WMPana zrobił iego nieszczęście, bo na fundamencie tego listu Akademiia nie puściła go do Elekcyi na Professorstwo astronomii, zkąd niezmierne do mnie urazy i żale. Choć sumiennie postępuiąc, nie mógłbym tego człowieka polecać na plac Professora w Uniwersytecie, iako słabego w naukach matematycznych, ale nie spodziewałem się żeby list móy był w deliberacyach Akademii cytowany; bo wybór człowieka na katedrę fundować się powinien na iego dziełach i pracach pod sąd Akademii poddanych, nie zaś na opinii indywidualnéj: i rozumiem, że Akademiia mieć musiała inne słusznieysze powody w interessie KARCZEWSKIEGO, niż opinią w zaufaniu przyiacielskiem listownie wyrażoną. Bo ia

nikomu szkodzić nie chcę, ale też w nauce mego zdania maskować nie umiem. Tu nie będąc o to zapytany, nie należało mi się chyba iako przyiacielowi, z mém zdaniem wypisywać. Obranego przez Uniwersytet nie znam, i nigdym o nim nie słyszał. Że iest uczniem P. Litrowa, to nic nie dowodzi, chyba że P. Litrow pisał za nim i zaręczył, i że iego prace Akademii w tym obiekcie złożone okazały iego usposobienie i zdatność. Żeby co zrobić takiemi instrumentami iak są w Krakowie, trzeba człowieka i obeznanego z praktycznémi robotami, i tęgiego teoretysty. P. Litrow przybywszy do Krakowa, nie miał praktyczney wprawy; chciał moie obserwacye poprawić, i wystawił się na krytykę przykrą od Triesnekera i innych astronomów. Radziłbym był Akademii, żeby się z tém wyborem nie spieszyć; lepiey poczekać, i bydź pewnym człowieka, którego można było powoli upatrywać, a gorzey iest zawieść się na cudzoziemcu, niż na rodaku. Karczewski ieżeli nie zapomniał tego, co się tu nauczył, był bardzo w praktycznych astronomicznych rachunkach wyćwiczony, nayzawilsze formuły (choć ich demonstrować nie umiał) ale z dokładnością w liczbach wyrachował i przy gruntownie uczonym Professorze byłby bardzo pożytecznym adjunktem. Astronomowi, który ma i lekcyą dawać i obserwować, adjunkt iest nieruchomie potrzebny, bo są obserwacye potrzebuiące koniecznie dwóch przynaymniey ludzi. Ja miałem Czecha i mieliśmy oba co do czynienia, chcąc i obserwacyą dobrze zrobić i zrobioną obrachować, z teoryą i tablicami porównać: bo tylko tą drogą doskonali się obserwacyami nauka. Lubo pewny iestem siebie, że nikogo krzywdzić ani obmawiać nie umiem, lubo nie spodziewałem się tego, aby P. Karczewski szedł do Professorstwa Astronomii w Uniwersytecie, wszelako upraszam WWMPana abyś mi chciał szczerze i otwarcie napisać co to tam w téy Elekcyi Professora astronomii zachodziło i co Karczewskiemu stanęło na przeszkodzie: ile iego wiadomości w matematyce mogliście z P. Hube dostatecznie osądzić, choćbym ia nic o tém nie pisał. Ta wiadomośc iest mi tu bardzo potrzebna. Druga moia prośba iest, abyście Karczewskiego (ieżeli innych iakich

nie ma przeciwko sobie zarzutów) utrzymać chcieli przy adjunktostwie, na którym on przestać powinien, sam siebie sprawiedliwie osądziwszy. Powiedz mi także co o tym, któregoście obrali, bo ia się szczerze boię, żeby ta skora elekcyą na złe i nauce i akademii nie wyszła. Jeżeli cudzoziemcami obsadzać się będziecie, zgubicie język, i nic dobrego dla nauk i instrukcyi kraiowey nie wyrządzicie. Jest tam iakiś P. MÜNICH, który iak się z zagranicznych pism dowiaduię, wydał tam łacińskie pismo o dziele zatraconym CYCERONA de Republicâ, posądzaiąc naszego GOSLICKIEGO, że on musiał to dzieło mieć w manuskrypcie, ale pokradłszy z niego myśli do swego pisma *de optimo Senatore*, ten manuskrypt zataił i ukrył. Krytycy niemieccy naganiaią lekkomyślność P. MÜNICH i bronią GOSLICKIEGO. Jakoż znaiąc i głęboką naukę i talent GOSLICKIEGO okazany w iego pismach, nie godziło się posądzać go o tak grubą nieuczciwość. Owoż niemieckie zamiary! okryć hańbą i kalumnią pisarzów polskich, skrzywdzić naród, drogą lekkomyślnego domysłu i logiki fałszywey. GOSLICKI był to człowiek, który mógł mieć i równe i ieszcze trafnieysze o rządzie myśli, niż CYCERO. Podobno mi przyidzie moie z Krakowa pieniądze sprowadzić przez bankiera, bo X. SIENKIEWICZ chyba w zimie lub na wiosnę myśli iechać do Wiednia. Jakie w tym wezmę przedsięwzięcie napiszę WWMPanu wyraźniey, prosząc go, abyś wydatki na korrespondencyą ze mną sobie zapisywał, i potém ie sobie z mych pieniędzy odebrał. Proszę mię w moich prośbach zaspokoić i bydź pewnym szczerego przywiązania i szacunku, z którym zostaię etc.

z Wilna 8/20 Sierpnia 1815 roku.

Pozbywaiąc się reszty moiey algebry odłożyłem dla Krakowa 40 exemplarzy. Jeżeli postępek w matematyce utrzyma się między Polakami, ta książka będzie bardzo poszukiwana, bo choć wydana przed czterdziestu kilku laty, ieszcze się nic lepszego i dokładnieyszego nawet za granicą, w tey nauce (co do xiążki

szkolney) nie pokazała i wydaiąc nową edycyą nie wiele miałbym do dodania i odmienienia. Wkradł się nie wiem iakim sposobem na karcie 133 1go tomu ieden gruby błąd, który należy poprawić: mówię tam $x^3 - r = o$, że ma wszystkie trzy pierwiastki rzetelne, co iest fałsz; bo iak $x^3 + r = o$ tak $x^3 - r = o$ maią tylko ieden pierwiastek rzetelny a dwa uroione. Ale o zrównaniach dwu terminowych $x^m - 1 = o$ wiele iest dziś do powiedzênia, co myślę zrobić w małym dodatku do moiey algebry gdy mi czas i zdrowie pozwoli. BIOT wydał piękny traktat o liniach krzywych wytłómaczony przez WYRWICZA, ale tyle o tych liniach nie napisał, ile iest w moim drugim tomie. Sposób nawet móy, albo raczey EULERA przezemnie powiększony i obiaśniony jest prostszy i naturalnieyszy iak BIOTA. Jeżeli tu w Litwie i na Wołyniu dosyć w matematyce głębszey postąpiono, winno się to moiey algebrze, którą tu rozrzuciłem, i którey dobrego tłumaczenia troskliwie pilnowałem. Gdy osiędę na wsi, zakładam sobie zrobić dla siebie długie i ciągłe zatrudnienie, którego obiektem będzie matematyka i filozofia, w których wiele moich myśli chciałbym rozwinąć i dla użycia młodzi zostawić.

w Wilnie 17 Maia 1826 n. s.

Wny MÜNICH przywiózł mi iedną przyiemną wiadomość z Krakowa o zdrowiu WWMPana, drugą bardzo przykrą o śmierci RADWAŃSKIEGO, która mię boleśnie dotknęła. Urodziliśmy się w iednym roku, odbyliśmy razem promocye w dawney Akademii, i nie przestaliśmy nigdy bydź przyiaciołmi. Jego mocna budowa ciała, i zdrowie aż do mego z Krakowa wyiazdu czerstwe, nie dały mi nawet pomyślić, żebym go przeżył. Z dawney Akademii zostałem się tylko sam ieden, czekaiąc momentu zniknienia, który mi wyznaczyła Opatrzność. Przez całą tę zimę dręczył mię kaszel i ból piersi, które przecie z początkiem wiosny ustały, i dzięki Bogu zdrów iestem.

Mam odłożonych kilkadziesiąt exemplarzy moiey algebry dla Krakowa. Ale że ciężko spuścić się na furmanów, którzy albo prosto ztąd do Krakowa nie iadą, albo nie umieiąc obeyść się na komorach, mogliby uronić albo stracić transport, dla tego wolę upatrywać pewne okazye, i przez nie małemi paczkami xiążkę posyłać. Są to iuż ostatki tego dzieła przed 43 laty wydanego, ale w którym dziś nie wiele iest do poprawy i przydatku. Jeżeli te nauki górę u nas wezmą, ieszcze ta xiążka będzie im potrzebna. Przedaią się dwa tomy po rubli srebrnych dwa, o 40 groszy drożey iak wydrukowano, bo mię transport z Krakowa do Wilna dużo kosztował. Napisz mi z łaski swoiey co się stało z dziećmi Radwańskiego? co z dziećmi P. Antoniego Szastera, o którego mi także śmierci dawniey doniesiono? Przed dwoma miesiącami pisał tu do mnie dawny minister sprawiedliwości P. Łubiński, i opisał mi piękne odmiany porobione w Krakowie. Jego syn starszy bawił tu przez wielką część zimy u swoiey stryienki, gdzie lubię bywać. Jey starsza córka piękna i pełna talentów poszła w tych dniach za P. Załuskiego brata waszego Rektora, który iak mi tu doniesiono iuż iest potwierdzony, i któremu proszę się kłaniać odemnie, iako też wszystkim moim łaskawym i przyiaciołom. Pisałem był dawniey, aby maiący w swém ręku manuskrypta Przybylskiego, i mnie ie oddaiący chciał ie złożyć w Bibliotece Akademii; nie wiem czy się to stało albo nie? Oto starać się należy, bo zapewne w tych pismach wiele musi bydź rzeczy drukiem nieogłoszonych osobliwie o starożytności uczoney. Musiał Przybylski przy Iliadzie i Odyssei wydać Kwinta Kalabra tłumaczenie, którego ia nie mam, chcę mam wszystko resztę. Ossoliński musiał swoiey biografii polskiey więcey do druku przysłać. Ja mam tom III ale mi przed śmiercią doniósł, że tom IV kończy choć pozbawiony wzroku na końcu dni swoich. Jeżeli co wyszło bądź łaskaw donieść mi o tém i zakupić mi to przez P. Siesickiego, a co się należy wytrąć sobie z tych pieniędzy, które masz złożyć P. Siesickiemu i ieżeli tam u was co nowego wyszło, proszę mi to przysłać. Wybacz tey sekaturze, że cię kommissami obciążam,

i chciey przyiąć szczere wyznanie niezachwianego szacunku i przywiązania z którym zostaię.

z Wilna 12/24 Lipca 1826 roku.

Nie mam dotąd żadney wiadomości o danym kommissie P. Siesickiemu, o liście i paczce do WWMPana adressowanych, gdzie była assygnacya do kassy na moię pensyą do 31 Maia roku bieżącego. P. Siesicki iak słyszałem iest u siebie na wsi i dotąd żadney mi wiadomości o moim interessie nie dał. Upraszam WWMPana abyś doniósł mi niezwłocznie, czyliś odebrał moie listy: ieden przez P. Siesickiego, drugi przez pocztę 17 Maia n. s. do WWMPana pisane? czy moia pensya iest wypłacona, i komu? czy iest rewers dany na tęż pensyą odebraną, albo przez P. Siesickiego, albo przez umocowaną od niego osobę? Ja dziś wyieżdżam na wieś do mego brata, ale listy do Wilna adressowane dochodzić mię będą. Chociaż spodziewam się, że mi coś doniesie P. Siesicki, wszelako ta wiadomość, o którą proszę, iest mi potrzebna. Rektor krakowskiey Akademii przeieżdżaiąc przez Wilno był u mnie, i bardzo iest troskliwy o podniesienie tego korpusu do świetności. Proszę mu oświadczyć moie ukłony, ieżeli iuż iest w Krakowie. Czekam z niecierpliwością odpisu na moie zapytania z wyrażeniem szczerém tego przywiązania i szacunku, z którym zostaię.

w Wilnie 14/26 Sierpnia 1826 roku.

P. Załuski z urządzeniem krakowskiego Uniwersytetu, osobliwie szkoły medyczney, którą chce postawić na stopniu świetnym, i miastu i Akademii wiele zrobi dobrego. Dzieło o pomniku Kościuszki, o którém mi piszesz, nie wiem na co się zda. Nie zrobicie wielkim człowiekiem tego, który tylko był z gruntu poczciwym, do swoiey Oyczyzny przywiązanym i osobiście

odważnym. Tak iest znanym za granicą i od współziomków, którzy ściśle przywiązani, z nim żyli. Dziękuię WWMPanu za wiadomości, które mi daiesz o upiększeniu miasta, którego nie przestanę lubić, i o młodzi uczącey się i przykładnie się sprawuiącey, którey strzeżcie od zagraniczney zarazy. Dobra tey młodzi reputacya dłużey i ciągle utrzymana wróci ufność miastu w umyśle Jego protektorów, a starania P. Załuskiego o dobro tegoż miasta, uwieńczone będą pomyślnością. Z cierpliwością doczekać się możecie lepszych dla siebie czasów.

w Wilnie 30 Września 1826 n. s.

Odebrałem list WWMPana 6 Września pisany, a w kilkanaście dni potym i pieniądze. Przyłączam tu kwit dla kassy, który oddaiąc, racz assygnacyą odebrać, a potym mi ią przy sposobności pisania odesłać, tak iak byłeś łaskaw uczynić z assygnacyą przeszłoroczną, która mię doszła. Serdecznie WWMPanu dziękuię za ten sprawunek i za podiętą pracę. Paczka z xiążkami i listem złożona była u P. Antoniego Kossakowskiego w Gołczy, szwagra P. Siesickiego, który się obowiązał zaraz ią do Krakowa odesłać. Nie wiem co za przyczyna tey zwłoki nad którą P. Siesicki ubolewa, i pisał natychmiast do swego szwagra. Rozumiem więc, że ta paczka iuż doszła. A że Gołcza blizko Krakowa, łatwo iest o to się upomnieć. Ja tu upatrywać będę starannieyszey okazyi do przesłania więcey paczek, bo iuż książka ta kończy się, a lepszey w tey mierze ieszcze nawet za granicą nie wydano. Bylebym się mógł iuż usadowić z moią biblioteką myślę wydać przydatek do moiey algebry: wyciągnąć elementa rachunku differencyalnego i integralnego; ale w szczegułach tego rachunku wydać nie podeymuię się; boby mię to wciągnęło w długą robotę, na którą moie oczy i dolegliwości podobno pedogryczne odważyć się nie dadzą. Skończyłem w przeszłym miesiącu 70 lat życia przepędzonego w pracy i niezmier-

nych kłopotach i utrapieniu: siły iuż tępieią i trzeba nie długo zamienić to życie, za inne spokoynieysze i szczęśliwsze.

Wymurowałem sobie dom porządny u moiey synowicy o 4 mile od Wilna, i tam przenieść się myślę z moiemi xiążkami, na przyszłe ieżeli doczekam lato. Tam żyć będę z moią familią i xiążkami. Móy synowiec maiący lat 24 iest teraz w Paryżu, i w przyszłym roku wracaiąc, będzie w Krakowie: i tam i siebie zarekomenduie i mnie przypomni moim przyiaciołom i łaskawym. Racz się tam naprzykrzać JW. Kasztelanowi Wodzickiemu i całemu Senatowi, o windykacyą summy zabraney Akademii przez Austryaków, a którą Xże Lubecki wydobył, i ma Senatowi wypłacić do rozdania Professorom lub ich sukcessorom, których 3 letnia pensya nie odebrana w czasie woyny kościuszkowskiey iest zawarta; ia tam mam blizko 18 tysięcy złotych, które przeznaczam na ubogich studentów w Krakowie, i skoro ta summa będzie oddana przesłałbym zaraz zapis urzędowy. Powiadał mi P. Załuski, że to ma bydź wypłacone w soli lub papierach. Ale Senat iako opiekun sukcessorów i dzieci skrzywdzonych Professorów winien iest o to się serio upomnieć. Wszystkie do tego ściągaiące się rachunki muszą bydź przy kassie: a żyiący iesz- P. Januszewicz całą tę sprawę zostawił przy aktach. Ściskam WWMPana serdecznie: Niech Cię Pan Bóg błogosławi z całą Twoią familiią, kochay mię zawsze iako zawsze szczerego i przywiązanego przyiaciela i sługę.

w Wilnie 1/13 Maia 1827 roku.

Obowiązany iestem Professorowi Słotwińskiemu, że przesyłaiąc mi swoie dzieło o prawie natury przez Krakowianina tu iadącego, wskazał mi sposobność pisania do WWMPana, dowiedzenia się o Jego zdrowiu i przesłania Mu Paczki z 12 exemplarzami algebry, którą z tym listem odbierzesz. Zapewne odebrałeś z Gołczy od P. Kossakowskiego zostawioną tam podobno w roku przeszłym paczkę przez P. Siesickiego. Później może iesz-

cze trzecią taką paczkę prześlę iako resztę moiey Algebry iuż wyczerpaney. Ponieważ po czterdziestu kilku łatach nic dokładnieyszego w tey nauce za granicą nie wyszło, nie będzie to bez pożytku, żeby się więcey exemplarzy tey xiążki w tamtym kraiu rozeszło. Chciałbym ieszcze przydatek do tey xiążki napisać, żeby teoryą zadań nieoznaczonych, a w tey teoryą wyższey arytmetyki rozległey wyłożyć, bo w tey zawarty iest traktat naypięknieyszy logiki; ale że móy wiek kończący 71 lat życia, przerywany częstemi bolami piersi, i iak zagrożony kamieniem, nie bardzo mi pozwala ciągłey pracy umysłowey, nie wiem kiedy to będę mógł doprowadzić do skutku. Miło mi było dowiedzieć się od P. Rogozińskiego o zdrowiu WWMPana, bo od 7bra roku przeszłego nic nie wiedziałem, co się dzieie w Krakowie. W przyszłym Oktobrze znowu WWMPana zatrudnię transportem moich pieniędzy przez ręce zapewne tego samego bankiera, co w dwóch ostatnich latach, a w ten czas i Grzegorz swoię pensyą odbierze. Proszę wszystkim na mnie łaskawym kłaniać i bydź samemu pewnym mego szczerego przywiązania i wysokiego szacunku.

z Wilna 8/20 Lipca 1827 roku.

Po oddaniu mego listu z paczką xiążek P. Rogozińskiemu wracaiącemu do Krakowa do WWMPana, odebrałem list Jego pisany 6 Maia z assygnacyami do kassy Uniwersytetu wydanémi i z wiadomościami nie mało mię obchodzącemi, za które proszę przyiąć moie żywe podziękowanie. Żałuię mocno żeś ucierpiał na zdrowiu, ia także od dwóch blizko tygodni złożony chorobą dopiéro przychodzę do siebie. Wyieżdżałem na wieś, żeby cokolwiek siły moie pokrzepić, iakoż wiele mi ta odmiana powietrza pomogła. P. Piotr Kraśnicki, który się tu uczył medycyny, i otrzymał stopień medyka z wolną tey sztuki praktyką, wyieżdża do Krakowa i podaie mi sposobnośc do pisania i do przesłania trzeciey paczki moiey algebry 12 exemplarzy zawieraiącey, i iuż ostatniey. Wyczerpana tey xiążki edycya uczyni

ią do nabycia w krótce trudną. Trzeba było czterdziestu kilku lat, żeby wyprzedać tysiąc dwieście exemplarzy, gdyby ią przyszło było xięgarzowi drukować, poniosłby był nie małą szkodę, a ia nie odważyłbym się drugi raz na druk własnym kosztem wyłożywszy na iey wydanie całoroczną moię Professorską pensyą, bom musiał wszystkie znaki algebraiczne z gruntu sprawiać i odlewać. Wielkie zrobił dla kraiu dobrodzieystwo Senat Krakowski, że nie dopuścił Jezuity do katedry w Uniwersytecie. Wszyscy tu błogosławią Cesarza Alexandra za wypędzenie z kraiu tego szkodliwego towarzystwu, moralności, a nawet samey religii zgromadzenia. Byli pod moim rządem lat cztery, przypatrzyłem się ich sprawom i postępkom, a chcąc podnieść zgubioną przez nich na Białey Rusi instrukcyą szkolną, podawałem im radę prawdziwie przyiacielską i na ich korzyść, którey nie tylko nie przyięli, ale przez podstępy, kabały i kłamstwa wyrobili się na Akademią od Uniwersytetu niezawisłą; a bez nauki, bez talentu, utrzymywali się przez kilka lat samą obłudą i oszustwem[1]) aż do swego upadku, który im przepowiedziałem. Liczne swoie wioski od podatków przez monarchę uwolnione, wyssali, i przywiedli do ostatniey nędzy, a zebrane ztąd skarby wynieśli za granicę. Dom Austryacki dał im przytułek, żeby nie stracić znacznych kapitałów lokowanych w banku Wiedeńskim. Kiedy się podobało rządowi krakowskiemu postanowić, aby bez kwitu za assygnacyą pensyi nie płacić, trzeba będzie tę assygnacyą adressować do WWMPana, bo kwitu bankierowi oddawać nie wypada, a ia kwit w liście do niego adressowanym przyłączę, co chyba przy końcu septembra nastąpi, albo wydam iak zwyczaynie do kassy assygnacyą i list do WMPana z kwitem do kassy bankierowi poruczę, znowu na miesięcy 13, z czego raczysz opłacić Grzegorza. U nas tu w Maiu i Czerwcu niezmierne pano-

---

[1]) Gwałtowność tego wyrażenia, pozostawić musimy na odpowiedzialności pisarza listu. Nie mogąc zaś wdawać się w bliższe rozjaśnienie téj sprawy, zwrócimy uwagę tylko, że takie było powszechne wówczas o Jezuitach zdanie.

wały upały do 26 stopni Reaumura, spaliły prawie wszystkie iarzyny. Grady i pioruny w wielu mieyscach wielkie zrządziły szkody. Ja niewiem kiedy mi przyidzie wybrać się do Krakowa, tego lata zdrowie mi nie służy. W zimie myślę się przenosić z memi xiążkami i gratami na wieś do nowego domu, którym sobie u moiey synowicy wymurował o 4 mile od Wilna na trakcie pocztowym do Grodna i Brześcia, a zatém bliżey Krakowa. Zaczynam czuć wiek na upadaiących siłach. Móy synowiec poiechał teraz na krótki czas do Londynu, wróciwszy do Paryża przedsięwezmie woiaż do Francyi południowey, a stamtąd przez Lion do Szwaycaryi. Na końcu Novembra będzie w Wiedniu, zkąd przez Kraków wróci do Wilna. Miło mi iest, że się poznał ze synem WWMPana. Wielka tu w tym kraiu bieda z młodemi ludźmi, bo nie wiedzieć co z niemi robić po skończoney edukacyi. Karyera woyskowa iest tu naykorzystnieysza, ale iedynaka niemożna było temu powołaniu poświęcić. Służba cywilna prawie do niczego nie prowadzi, a są przyczyny, dla których młodego człowieka puszczać do niey niebezpiecznie przy demoralizacyi daleko rozszerzoney w Polakach. Kiedy WWMPanu przyjdzie pisać do mnie, chciey mi napisać o Pani Czackiey, która osiadłszy w Szczekocinach zapewne zimę przepędza w Krakowie. Jestto moia szanowna i dawna przyiaciołka. Dotknął ią cios srogi przez utratę starszege syna i córki. O siostrze iey P .Wielohurskiey iuż dawno nie słyszę, która także w tamtych stronach iak się spodziewam osiadła. Liczba uczniów w Uniwersytecie krakowskim znacznie się powiększy, kiedy ze wsystkich kraiów sąsiedzkich wolno będzie młodzież do Krakowa posyłać, co ma nastąpić po wprowadzeniu nowey organizacyi Uniwersytetu za zgodą trzech dworów ułożoney. Zatrudnienia P. Senatora Nowosilcowa iako do tego wprowadzania umocowanego spóźniły dotąd to nowe urządzenie, które iednak tego lata ma bydź wykonane. Bardzo mię to cieszy, że Kraków coraz staie się pięknieyszy i porządnieyszy. Jest to znakiem i zaletą dobrego rządu, że zbywaiące dochody tak dobrze obraca i daie sposób zarobku dla ubogiego ludu. Cóż się téż dzieie z Łobzowem. Ge-

nerał KRASIŃSKI podobno wziął na siebie iego restauracyą, ale to iest nad iego możność. Trzebaby na to bogacza a nayprzyzwoiciey by to przystało P. ARTUROWI POTOCKIEMU; winszować trzeba Krakowowi, że tego Pana potrafił do siebie przywiązać. Xże ADAM CZARTORYSKI powrócił z zagranicy do Warszawy, wiem że troskliwie zbiera i zakupuie manuskrypta ludzi u nas sławnych. Idzie tylko o upatrzenie osoby zaufanie iego maiącey, żeby skończyć o manuskrypta KOŁŁĄTAIA. Przed 20 laty będąc u niego pod Krzemieńcem, widziałem i miałem sobie kommunikowane iego pisma wypracowane w więzieniu Ołomunieckim. Musiał potym więcey pisać, ale niewiem co: miał wydać uwagi nad pismem P. ROULLIERE o Polsce i konfederacyi Barskiey. Taka praca byłaby ważna obiaśniaiąc i prostuiąc omyłki tak sławnego dziś w Europie pisarza, którego dzieła rozeszły się po Europie; ROULLIERE pisał co mu prawili konfederaci Barscy składaiący generalność w Węgrzech i Cieszynie, a zatém wiele kłamstw i paszkwilów na króla STANISŁAWA i iego familią, co potrzebowało krytyki i poprawy. Ieżeli to wykonał KOŁŁĄTAY, zrobił rzecz potrzebną i porzyteczną. Bądź łaskaw donieść mi co się dzieie z braćmi KOŁŁĄTAIA, z P. EUSTACHIM i synowcem i Jego siostrą KRASICKĄ. Dość na ten raz tey bazgraniny. Ściskam Cię serdecznie i proszę być pewnym mego stałecznego szacunku i przywiązania.

z Wilna 6/18 Sierpnia 1827 roku.

Powróciwszy ze wsi zastałem kochany przyiacielu list WWM. Pana pisany 29 Lipca n. s. z którego poznałem, żeś ieszcze nie odebrał moiego listu z trzecią paczką xiążek, posłanego przez P. KRAŚNICKIEGO medyka, który po odbytych tu naukach i wziętym stopniu medyka wraca do swoiego siedliska przez Kielce, szukaiąc placu w służbie kraiowey i którego poleciłem memu dawnemu przyiacielowi P. KASPROWI WIELOGŁOWSKIEMU. P. POWSTAŃSKI dotąd tu nie przyiechał. Dziękuię atoli za te

wszystkie Jemu poruczone dla mnie posyłki. Algebra moia we 2 tomach sprzedaie się po rubli srebrnych dwa, przydane 40 groszy do początkowey ceny stanowią wydatek na transport tey xiążki z Krakowa do Wilna, który mię wiele kosztował. Nic nie znaczy ieżeliś który exemplarz przedał za pierwiastkową summę. Xięgarze złapawszy kilkanaście egzemplarzy zdzierali niezmiernie studentów, dla tego wystrzegałem się przedawać ią Xięgarzom. Edycya wyczerpana: może ieszcze co się znaydzie w moim składzie, gdy się tey zimy przenosić będę na wieś. Co mogłem teraz zebrać, poszło na usilne żądania do Krzemieńca. Trzeba koniecznie żeby i Senat i Uniwersytet starali się założyć porządną drukarnią w Krakowie. Pisałem o to dawniey do Prezesa Senatu. Chaniebna rzecz, że tam u Was ani papierni, ani dobrey drukarni nie masz. Rząd winien się do tego zakładu przyłożyć, a potém zamożnemu xięgarzowi przedać i dobre utrzymanie obwarować: wróci się koszt, a wiele rzeczy mogłoby się tam drukować, gdyby autorowie nie byli zrażeni nikczemnością drukarni. Móy synowiec nie będzie w Krakowie chyba na początku Lutego w roku przyszłym, ieżeli mu się nie wyrobi pozwolenie na przepędzenie zimy w Wiedniu. Powróciwszy z Anglii wyieżdża teraz do Francyi południowey: do Bordeaux, Marsylii etc., a przez Lion, Genewę i Szwaycaryią uda się do Wiednia. Około 1go Oktobra n. s. zgłoszę się o moię trzynastomiesięczną pensyą do Krakowa przez bankiera, posyłaiąc na ręce WWMPana kwit do kassy i assygnuiąc zł. 300 dla Grzegorza. W przypadku żeby ten list nie zastał WWMPana w Krakowie, proś odemnie Rektora P. Girtlera, aby ten list otworzył, wydobył kwit do kassy i bankiera zaspokoił.

Cieszę się mocno z postanowienia i dobrego urządzenia WWMPana dzieci, ale mię zasmuciła śmierć moich przyiaciołek Pani Potulickiey i Wielowieyskiey. Zastałbym w Krakowie iak pustynią z dawnych moich przyiacioł ogołoconą. Nic mi nie piszesz o woiewodzinie krakowskiey Małachowskiey: wnoszę więc z pociechą, że żyie zdrowa, czego iey z serca życzę, iako osobie na mnie zawsze łaskawey, a pełney dobroci i naylepszych

przymiotów. Czy żyie tam ieszcze u Was móy dawny przyiaciel P. Gorzkowski?

Po śmierci ministra Badyniego tak lubego mi od lat 40 przyiaciela, nie mam iuż o Krakowie wiadomości tylko te, które mi łaskaw iesteś donosić. Proszę mię przypomnieć i moie ukłony oświadczyć JW. kuratorowi Załuskiemu: chodząc około dobra Uniwersytetu krakowskiego, wieleby mu się przysłużył, gdyby mógł wyrobić u naszego Imperatora to, aby stopnie uczone rozdawane z cisłą sprawiedliwością w Krakowie, mogły mieć te same prerogatywy w Imperium rossyiskiem, iak stopnie rozdawane w Wilnie, i innych tuteyszych kraiowych Uniwersytetach. Wielkie stąd korzyści spłynęłyby na Kraków. Jestto prawda przedsięwzięcie trudne, ale do otrzymania nie niepodobne, byleby dobrze około tego pochodzić w Petersburgu i w Warszawie.

Na przyszłą wiosnę przeniosłszy się na wieś, ieżeli mi i siły i zdrowie posłużą, chciałbym ieszcze co zrobić dla naszey młodzi, ale nim pomyślę o matematyce, radbym ieszcze dokończyć moich uwag o filozofii, ale dotąd nie mogę się doczekać nayświeższych w tym obiekcie pism, które wyszły we Francyi i Anglii, a które podług dziennikowych doniesień i recenzyi, nie trafiaią do mego przekonania. Na samotne życie trzeba sobie opatrzyć zapasy do pracy żeby przez ciągłe zatrudnienie umysłu, nie narażać się i unikać nudów. Przepędzone w pracy i kłopotach życie, nie może się skończyć przyiemnie bez pracy i zatrudnienia. Gospodarstwo wieyskie nigdy dla mnie nie było powabne, i dla tego postanowiłem sobie żadney własności gruntowey nie nabywać, ale trwać w tem zatrudnieniu do któregom przywykł od młodości. Byłbym zupełnie szczęśliwy, gdyby wiek nie dał mi czuć znaczney różnicy w dzielności sił umysłowych. Trzeba atoli zgodzić się i bydź posłusznym prawom przyrodzenia ludzkiego. Zmarły w Wiedniu Ossoliński drukował w Krakowie swoie dzieła, z których mam trzy tomy, pisał mi o 4tym, że się drukuie; czy ten tom 4 wyszedł lub nie? w przypadku że wyszedł, bądź łaskaw kupić go dla mnie, i przysłać przez wydarzoną sposobność. Niech Cię Pan Bóg z całym Twoim domem

błogosławi, utrzymuie w zdrowiu i pomyślności, tego Ci z serca życzy Twóy szczery przyiaciel.

z Wilna w Sobotę 22 Września 1827 n. s.

. . . Zapewne odebrałeś i móy list z pacską xiążek od P. Kraśnickiego medyka i móy drugi list pocztą posłany 18go Sierpnia n. s.

Dziesieyszy Akademii krakowskiey kurator wraz z Rektorem zapewne nie zaniedbuią starania o windykowanie od Xcia Lubeckiego summy 80 tysięcy przez Austryaków zabraney, a należącey się Professorom i ich sukcessorom za dwuletnią zatrzymaną pensyą w czasie insurrekcyi 1794go, która iak mię zapewnił Xże Lubecki miała bydź wypłacona Senatowi krakowskiemu, a od niego tym, którym się należy i którzy są zapisani w protokułach Akademii. Pisała mi Pani Scheidtowa z Krzemieńca dowiaduiąc się o zaległość iey męża wynoszącą blizko 12 tysięcy złotych. Będzie tam posłana iey proźba do Krakowa, podobne proźby podaćby powinni sukcessorowie Radwańskiego, Wincentego Szastera, Czerwiakowskiego etc. etc. żeby prędszy skutek nastąpił. Ja iuż oddaiąc moię należytość na fundusz ubogich studentów przy Akademii krakowskiey, zrobiłem tę windykacyą interessem Senatu i Akademii.

Przed dwoma laty zrobiono mi fałszywe doniesienie o śmierci P. Antoniego Szastera dla tego nicem ani do Niego ani o nim nie pisał. Teraz był u mnie P. Skibiński aktor dramatyczny, który mię zapewnił, że P. Antoni Szaster żyie i że żona Jego nie dawno była w Krakowie radzić go się o swoie zdrowie. Ta wiadomość bardzo mię pocieszyła i proszę WWMPana abyś widząc się z P. Antonim Szasterem opowiedział mu to zdarzenie i upewnił go o moim statecznem dla niego i Jego małżonki przywiązaniu i szacunku. Przy tak wielkiem spustoszeniu, jakie porobiła w Krakowie śmierć w moich dawnych przyiaciołach miło

iest dowiedzieć się przynaymniéy o iedney omyłce, i przyiaciela odzyskać.

P. Powstański ieszcze tu dotąd nie przyiechał. Dziękuię WWMPanu za dane mi w Jego listach wiadomości o Krakowie, iego porządku, i ozdobach. Co tylko ściągać się może do dobra tego miasta, mocno mię obchodzi, ale zmiłuycie się podnieście w nim drukarnią i papiernią. Oczy bolą patrzyć i czytać pisma tam drukowane. Ta sztuka do wysokiego stopnia doskonałości podniesiona we Francyi i Anglii, dźwiga się w Niemczech, a coraz bardziey upada w Krakowie tak sławnym niegdyś pięknemi drukami w wieku 16tym. Dawnom myślał i żądał, żeby w Polsce wyszedł zbiór pism łacińskich dawnych Polaków iako to: Zamoyskiego, Orzechowskiego, Ianickiego, Goślickiego etc. etc. któreby dziś w literaturze łacińskiey mogły figurować, a Europie dowieść, że kiedy inne Narody po Włochach i Francuzach wychodzić zaczęły z ciemnoty, Polacy w ięzyku uczonym czystym i nieskażonym słynęli rozmaitemi wiadomościami i talentem pisania. Orzechowski w swém piśmie *Ad Sigismundum Augustum* i iako statysta i iako orator stanąć może obok Cicerona. Zbiór ten dobrze uporządkowany i wybrakowany z krytyką, doszedłby do 15 lub 18 tomów in 8vo, byłby niezmiernie za granicą pokupny, byleby druk i papier był piękny i wyraźny. Kraków byłby nayprzyzwoitszym mieyscem takiego zbioru, wieleby i narodowi i wydawey przyniósł zaszczytu. Liczne moie zatrudnienia nie pozwoliły mi w Wilnie przywieść tey myśli do skutku ile że Literatury łacińskiey i greckiey Professor nie bardzo był chwale narodowey przychylny. Wszyscy Polacy przez subskrypcyą przyłożyliby się do takiego dzieła świetnie wydanego, a biblioteki Puławska i Lwowska Ossolińskiego dostarczyłyby materyałów. Ale nadtem się iuż rozpisał. Ściskam WWMPana serdecznie proszę mię kochać zawsze i bydź pewnym mego szacunku i przywiązania.

z Wilna $\frac{24 \text{ Marca}}{5 \text{ Kwietnia}}$ 1828 roku.

Móy kochany i szacowny Przyiacielu! Przyiedzie tam z Wiednia, a może iuż przyiechał móy synowiec: racz mu bydź radcą

i przewodnikiem w Krakowie naprzód do prezentowania się i polecenia moim łaskawym i przyiacielom, do złożenia im uszanowania i czułego podziękowania za dowody dawane mi ciągle swey przychylności i przyiaźni: kiedy przyciśniony wiekiem i przywiązaną do niego ociężałością nie mogę im sam podziękować, niech mię w tym móy synowiec zastąpi. Ledwo nie całe miasto ma prawo do moiey wdzięczności, szczególniey zaś P. Woiewodzina Małachowska, P. Jakubowa Wodzicka, Prezesostwo Senatu PP. Wodziccy, P. Józef Wodzicki, P. Zarzecki, PP. Nikerowiczowie, P. Czacka, Wielohurska, PP. Alfred i Arthur, Potoccy: ci ostatni przypomną sobie wraz z Xciem Henrykiem Lubomirskim (ieżeli tam iest) kilka lat mile przepędzonych z niemi w Łancucie u ich babki Xżney marszałkowey Lubomirskiey: X. prałat Łancucki, P. Antoni Szaster etc. etc. wiele osób z miasta, Uniwersytetu i Kapituły, których nie wymieniam: nie zapominaiąc Uniwersytetu Kuratora i Rektora. Bądź także łaskaw skazać mu co iest do widzenia w mieście i Akademii, a potym poradzić mu, iak się ma wybrać ztamtąd przez Lublin do Brześcia. Trzeba żeby tam sobie przyiął służącego człeka pewnego, trzeźwego i uczciwego, któryby go prowadził albo do Brześcia, albo do samego Wilna, opatrzonego w paszport i ieżeli tam nie masz diliżansu, zdaie mi się naypewniey naiąć tam pewnego furmana, który go do Brześcia odwiezie, skąd pocztą dostanie się łatwo do domu, albo do swoiey siostry do Jaszun, o 4 mile od Wilna. Spodziewam się, że tam pieniędzy potrzebować nie będzie bo w nie opatrzył się w Wiedniu, a ia w Padzierniku znowu WWMPana przysługi dopraszać się będę o moię pensyą roczną przez bankiera.

Tysiąc podziękowań winienem Ci kochany przyiacielu za list, i posyłkę wielu pism przez P. Powstańskiego, które mię doszły. Jeżeli tam później co wyszło, to mi móy Pan Józef nabędzie i przywiezie.

Jak mię żywo obchodzi wszystko co tylko do dobra Krakowa ściągać się może, tak mię niezmiernie zmartwiły kabały ostatniego Seymu, i usunienie Prezesa Senatu człowieka tak go-

dnego, tak potrzebnego miastu przez swoię kosyderacyą i znaczenie, które ma w Warszawie, a które niezmiernie iest temu miastu w teraźnieyszem iego położeniu potrzebne.

Lękam się o los tego miasta, ieżeli w nim zagnieżdżą się podobne intrygi, a ratunek opierać się będzie o dwory Opiekuńcze. Utwierdzi się ta nieszczęśliwa i haniebna dla nas opiniia, że Polacy nawet w małym okręgu żyć i rządzić się spokoynie nie umieią. Ja tu z łaski P. Boga zdrów iestem, wynoszę się powoli z miasta do mego domu na wieś i tam od śgo Jana osiędę, trzymaiąc zawsze w mieście tuteyszym stancyą dla siebie i człeka, na krótką kiedy wypadnie potrzeba przeiażdżkę do Wilna. Proszę mi napisać o sobie, swoiey familii i powodzeniu, bydź pewnym moiey wdzięczności za poruczenia, którémi Cię obsyłam, tudzież mego nie poruszonego przywiązania i szacunku, z którym zawsze zostaię Twoim dobrym przyiacielem i sługą.

w Wilnie $\frac{23\ Września}{5\ Październ.}$ *1828 roku.*

. . . Przed napisaniem tego listu przyszedł do mnie P. Serafinowicz i oddał mi list WMPana 16 Lipca z Krakowa pisany zapowiadając, że ma różne książki do oddania mi z Krakowa które obiecuie z domu swego za pierwszą okazyą lub przez pocztę przyiechawszy do siebie, odesłać. Bardzo wdzięczen iestem Panu za tę o mnie pamięć, i za posyłkę tych xiążek, których ciekawy iestem, i które spodziewam się w krótce odebrać. Proszę wszystkim na mnie łaskawym moie ukłony, wdzięczność i uszanowanie oświadczyć. Sam zaś racz przyiąć moie podziękowanie za tyle dowodów swey szacowney dla mnie przyiaźni. Mówił mi P. Serafinowicz o katalogu pism Kołłątaia, które się WWMPanu dostały i są iak dziedzictwem Jego wnuczki. Spodziewam się tu za kilka dni zaufanego człowieka Xcia woie-

wody Czartoryskiego, przez którego przełożę Xciu ważność nabycia tych pism. Może mi tego nie odmówi, ale zapewne zmnieyszy summę na początku ofiarowaną, którą trzeba było przyiąć. Co wskóram, doniosę Ci zaraz. Niech Cię Pan Bóg z całą familiią błogosławi i wszelką pomyślnością obdarza, tego z serca życzy dawny i szczery WMPana przyiaciel i sługa.

w Wilnie 4 Października 1828 n. s.

Proszę przyiąć czułe moie podziękowanie za wszystkie grzeczności i przysługi czynione moiemu synowcowi w czasie iego bytności w Krakowie. Wychwalić się nie mógł przedemną z iaką uprzeymością był tam przyimowany od wszystkich na mnie łaskawych, co nie mało powiększa moie obowiązki wdzięczności dla tego miasta, i nie mogących się dosyć czuć i uwielbić iego mieszkańców.

. . . Cieszyłem się mocno, kiedy mi opowiedział móy synowiec o zdrowiu i powodzeniu WWMPana, teraz donieśli mi Państwo Powstańscy o niektórych iego zmartwieniach, ale podobne przypadki należy uważać iako skutki naszego położenia, którym gdy nie podobna zaradzić, należy ie mężnie znosić. P. Bóg to może inną pociechą nagrodzić. Ja dzięki Bogu! zacząwszy 73 rok życia dosyć zdrów iestem wyiąwszy defekt, który od lat trzech cierpię, że nie mogę znieść trzęsienia powozu i nad trzy mile drogi bez bolu i płynienia krwi nie mogę znieść i wytrzymać. Całe lato przepędziłem na wsi w moim nowo wymurowanym domu, z którego mi się wyruszyć nie chce. Teraz przyiechałem tu na kilka dni i na całą zimę wracam na wieś. Listy do mnie proszę zapisywać do Wilna, bo ia tu mam i mieszkanie i dwa razy na tydzień okazyą i wszystko mię regularnie dochodzi. Chciałbym wyprawić mego synowca do Petersburga do służby kraiowey ieżeli się nadarzy, aby czasu próżno nie tracił. Niewiemy atoli czy dwór z Odessy ziedzie do Petersburga na zimę. Stary Malewski dawny WMPana kollega dosyć zdrów,

i nayczęściey zastępuie Rektora, albo w czasie choroby, albo w czasie przeiażdżki do Warszawy i na prowincye. Proszę wszystkim na mnie pamiętnym i łaskawym moie ukłony oświadczyć, tudzież wdzięczność i podziękowanie za wszystkie grzeczności okazane memu synowcowi. Życzyłbym sobie wiedzieć o zdrowiu P. Jgnacego Wielopolskiego starościca Lanckorońskiego, bo mi tu o iego słabości wiele nagadano. Życzę Ci kochany Przyiacielu zdrowia i wszelkich pomyślności! Niech Pan Bóg błogosławi całemu Twemu domowi, abyś zawsze kochał tego który iest z wysokim poważaniem etc.

w Jaszunach pod Wilnem dnia 12/24 Kwietnia 1830 roku.

Odebrałem list WMPana 4 Kwietnia z Krakowa pisany, po trzech miesięczney blizko chorobie, która mię dręczyła i po którey dotąd zupełnie przyiśdź do sił nie mogę. . . . Mam się znacznie lepiey, ale przy 74 letnim wieku chyba przy ciepłey porze roku więcey trochę sił spodziewam się odzyskać. Cieszę się że P. Żukowski żyie zdrów i wesół, pisałem przed dwoma laty dowiaduiąc się o nim, alem tego nie mógł pisać, że go przy sobie mieć życzę. Chciałem go wziąć z sobą wyieżdżaiąc z Krakowa do Litwy i przyrzekł mi, ale potym się wymówił. Pod ów czas będąc na urzędzie pracowitym i więcey znaczącym byłbym mu opatrzył plac stały i korzystny. Ale iak na moię proźbę Cesarz Alexander raczył mię uwolnić od wszystkich urzędów i obowiązków: nie chciałem ani się mięszać ani wdawać do żadnych interessów Uniwersytetu, i usłużyć tam nikomu więcey nie mogę. Dziś więc ani ia P. Żukowskiemu ani mnie P. Żukowski użytecznym bydź nie może. Radzę mu nawet nie przyieżdżać do Litwy, gdzie teraz prawie powszechna bieda i niedostatek, pełno bankructw w pierwszych nawet wielkich i niegdyś bogatych familiiach.

Pociey naymaiętnieyszy po Radziwiłłach człowiek, strwonił (niewiedzieć na co) ogromne miliony; dziś prawie w nędzy,

oświadczył ezdywizyą przyprawiwszy o ubóstwo wiele bardzo familii, ia sam tracę u niego przeszło 30 tysięcy zł. usłużywszy mu obarczonemu dekretami sądowemi. Wielka liczba dobrze usposobioney młodzi szuka służby i chleba po wszystkich magistraturach i urzędach. Każdy minister w Petersburgu ma wielką liczbę zapisanych expektantów. W czasie moiey choroby odebrałem list JW. Załuskiego kuratora pisany z Dubna o należytości, która zaległa u rządu Austryackiego dla Akademii krakowskiey. Nieodpisałem mu dotąd, ale wzmogłszy się trochę na siłach, pisałem zaraz do Warszawy do Pani Szymanowskiey siostry Xcia Lubeckiego Ministra, moiey przyiaciołki, a wszystko mogącey u swego brata. Że zaś Xże Lubecki siedzi dotąd w Petersburgu, nie mogę mieć odpowiedzi na móy list. Ieżeliby iednak tę opłatę zwłóczono i wszystkie nalegania nic nie wskórały, wypada kuratorowi udać się o to do Rezydenta Austryackiego w Krakowie: ile że Cesarz Austryacki położył warunek zaspokoienia Akademii i dopilnowania tego swemu rezydentowi. Com raz postanowił, com teraz Pani Szymanowskiey napisał, i dawniey Xciu Lubeckiemu i WMPanu w liście oświadczył, że przypadaiącą na mnie summę przeznaczam dla ubogich studentów w Krakowie, tego nie odmienię. Ale pieniędzy iesscze nie wypłacono na ręce Senatu (iak mi oświadczył dawniey xże Lubecki), summy na mnie przypadaiącey z precyzyą nie pamiętam, (to naylepiey wie P. Januszewicz i w protokule jako sekretarz zapewne zapisał, co się komu należy) dla tego zapisu urzędowego iako niewczesnego nie robię. Ale go zrobić przyrzekam, a gdybym umarł, móy brat i moi sukcessorowie tego dopełnią. Cale zaś nie myślę przeznaczać tego na szkołę rzemieślniczą, ale na naukę dla ubóstwa, zostawiaiąc każdemu wolność wybierania sobie professyi, do którey będzie miał i ochotę i sposobność. Oświecenie iak naywięcey w kraiu rozszerzone, bydź powinno naypierwszym zamiarem przy dobrze wrażonych prawidłach moralności. Akademiia krakowska osadzona gruntownie uczonemi Professorami byłaby nayważnieyszą szkołą dla Polaków. List i druki P. Wezsa zostawione w Warszawie, teraz dopiero

odebrałem. Odpiszę późniey z podziękowaniem P. Wrzesowi, ale mu proszę oświadczyć, że ia iuż do żadnych korrespondencyi literackich należeć niechcę. Tom iuż moim przyiaciołom zagranicznym napisał, bo móy wiek i moie teraźnieysze położenie od tego zatrudnienia uwolnić mię powinny, przy upadaiących coraz bardziey siłach umysłowych. Moie ostatnie wydane pismo trygonometryi sferyczney znacznie w 2giey edycyi powiększone i do zadań astronomicznych przystosowane, przyięte było w Niemczech z pochwałami i przetłumaczone na ięzyk niemiecki wyszło w Lipsku 1828 u Schwikerta. Zapiszę ie i poszlę do Krakowa bo to iest iak dopełnienie moiey Algebry; innego wydać nie myślę. Oryginalne polskie iest u Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie.

Musiał P. Józef Serafinowicz WMPanu złp. 200 zapłacić, bo mi nic o nim w liście nie piszesz. Po odebraniu dawniey WMPana doniesienia, powiadali mi że przebywa w Białymstoku, gdzie nasadziłem na niego Dyrektora gymnazium, ale ten mi doniósł niedawno, że się tam nie pokazuie. Jeżeliś nie zapłacony, donieś mi. Gubernator grodziński iest móy dawny i wielki przyiaciel, skoro mu napiszę, zawstydzi go, i przywiedzie do zapłacenia.

Bardzo niesłusznie i przeciwko instytucyi Kommissyi edukacyiney polskiey, fundatorki emerytur, uchwalił Rząd krakowski podatek na emerytów; wiele mię kosztowało pracy, starań i wydatków, żebym u rządu Austryackiego dopełnienie tey Ustawy otrzymał dla siebie i dla innych. Jeździłem umyślnie moim kosztem do Wiednia, we dwóch audyencyach u Cesarza mocnom tą sprawę popierał, odebrałem ustne Cesarza przyrzeczenie, iż ieżeli rzeczy tak się maią, iakem ie opisał i opowiedział, będzie to dekretem Cesarskim zapewnione. Zostawiłem umówionego na to patrona, który rzecz do skutku doprowadził. Otrzymałem dla siebie dekret podchlebny, wyimuiący mię od prawa: że emeryci siedzący za granicą tracą pensye pobierane ze skarbu. Mnie kazano płacić gdzie się będę znaydował i to dekretem rządu Polskiego było potwierdzone za Xięstwa Warsz. Austryacy chcąc

się pozbyć Polaków z Akademii krak., wyznaczyli nawet emerytury tym, którzy lat przepisanych nie służyli. Wszelako ieżeli to iest ustawa nieodzowna proszę mi donieść wiele mam zapłacić, żebym wiedział co mi przypadnie 1go 8bra. Z przyłączeniem moich ukłonów podziękuy proszę prałatowi Łancuckiemu i innym przyiaciołom za łaskawą pamięć. Napisz mi proszę o Woiewodzinie krakowskiey, którey rączki całuię, o Pani Jakubowey Wodzickiey, o Pani Czackiey etc. etc. Całą WMPana familiią serdecznie pozdrawiam. Niech Was Pan Bóg błogosławi i wszystkiemi pomyślnościami obdarza, tego z serca życzy WMPana szczery przyiaciel i sługa *Jan Śniadecki.*

U w a g a. Listy powyższe są drukowane według oryginalnego tekstu z opuszczeniem niektórych tyko ustępów dotyczących ściśle prywatnych stosunków, które ogłaszać byłoby niedyskrecyją.



